



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



MUZEUM
JÓZEFA
PIŁSUDSKIEGO
W SULEJÓWKU



POMOC
POLAKOM
NA WSCHODZIE



ДІАЛОГ ДВОЇХ КУЛЬТУР 2016 ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР



KRZEMIENIEC

3-10 września 2016

Rocznik XI, Zeszyt 1

КРЕМЕНЕЦЬ

3-10 вересня 2016

Річник XI, Зошит 1

DIALOG DWÓCH KULTUR ♦ ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР



Rocznik XI, Zeszyt 1

Річник XI, Зошит 1

DIALOG DWÓCH KULTUR ♦ ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР

XI MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA MUZEALNIKÓW I KULTUROZNAWCÓW
XI МІЖНАРОДНІ ЗУСТРІЧІ МУЗЕЙНИКІВ І КУЛЬТУРОЛОГІВ

XIII MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIA LITERATÓW
XIII МІЖНАРОДНІ ЗУСТРІЧІ ЛІТЕРАТОРІВ

XIII MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA LITERATUROZNAWCÓW
XIII МІЖНАРОДНА НАУКОВА КОНФЕРЕНЦІЯ ЛІТЕРАТУРОЗНАВЦІВ

II MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA NAUKOWA HISTORYKÓW
II МІЖНАРОДНА НАУКОВА КОНФЕРЕНЦІЯ ІСТОРИКІВ

VIII MIĘDZYNARODOWY PLENER FOTOGRAFICZNY
VIII МІЖНАРОДНИЙ ФОТОПЛЕНЕР

3-10 września 2016 roku

3-10 вересня 2016 року



Warszawa 2017

Rocznik zawiera artykuły i materiały recenzowane

Rada Naukowa – Recenzenci

prof. dr hab. Janusz Cisek, dr hab. Henryk Duda, prof. dr hab. Krzysztof Kawalec, dr Tadeusz Krawczak, prof. dr hab. Małgorzata Łukaszuk, prof. Władysław Makarski, dr hab. Leszek Moczulski, dr Jan Musiał, prof. dr hab. Andrzej Nowak, prof. dr hab. Grzegorz Nowik, prof. dr hab. Janusz Odziemkowski, dyr. Mariusz Olbromski, dyr. Andrzej Paluchowski, dr Dmytro Pawłyyczko, dr hab. Ewa Piotrowska-Hoffman, dr Andrzej Stawarz, prof. dr hab. Włodzimierz Suleja, prof. Hryhorij Sztoń, dr Marek Tarczyński

Kolegium Redakcyjne

Maria Kopycińska-Lehun (sekretarz redakcji), plk mgr Tadeusz Krząstek, dr Emil Noiński, prof. dr hab. Grzegorz Nowik (redaktor naczelny), dr Urszula Olbromska (zca redaktora naczelnego), mgr Robert Papieski (dział literacki), dr Marta Trojanowska (dział muzealnictwa i sztuki), Tamara Sienina

Redakcja tekstów w języku ukraińskim

Switłana Wynnyczenko

Tłumaczenie i korekta tekstów w języku angielskim

Hanna Grygielska-Michalak

Dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wydawcy

Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku

© Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

Fotografie

Krystyna Grzegocka, Dorota Janiszewska-Jakubiak,
Jarosław Matwijiszyn, Łukasz Niewiara, Urszula Olbromska,
Jan Skłodowski, Tomasz Stańczyk, Tomasz Wierzejski,
Switłana Wynnyczenko

Projekt okładki i opracowanie graficzne

Krystyna Grzegocka Agencja Wydawnicza
e-mail: krystyna.grzegocka.wydawnictwo@gmail.com

Na okładce

strona I – Zespół pojezuickiego kompleksu klasztorowego
w Krzemieńcu; fot. Łukasz Niewiara
strona II, III – Uczestnicy Dialogu Dwóch Kultur 2016
strona IV – Szafy dawnej biblioteki Liceum Wołyńskiego
(Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów); fot. Jan Skłodowski

ISSN 2082-3274

Druk i oprawa

Efekt sp. j.
www.drukarniaefekt.pl

DIALOG DWÓCH KULTUR ♦ ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР

ORGANIZATOR POLSKI

Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku
Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk
Pełnomocnicy: Mariusz Olbromski i prof. zw. dr hab. Grzegorz Nowik

ORGANIZATOR UKRAIŃSKI

Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

WSPÓLPRACA

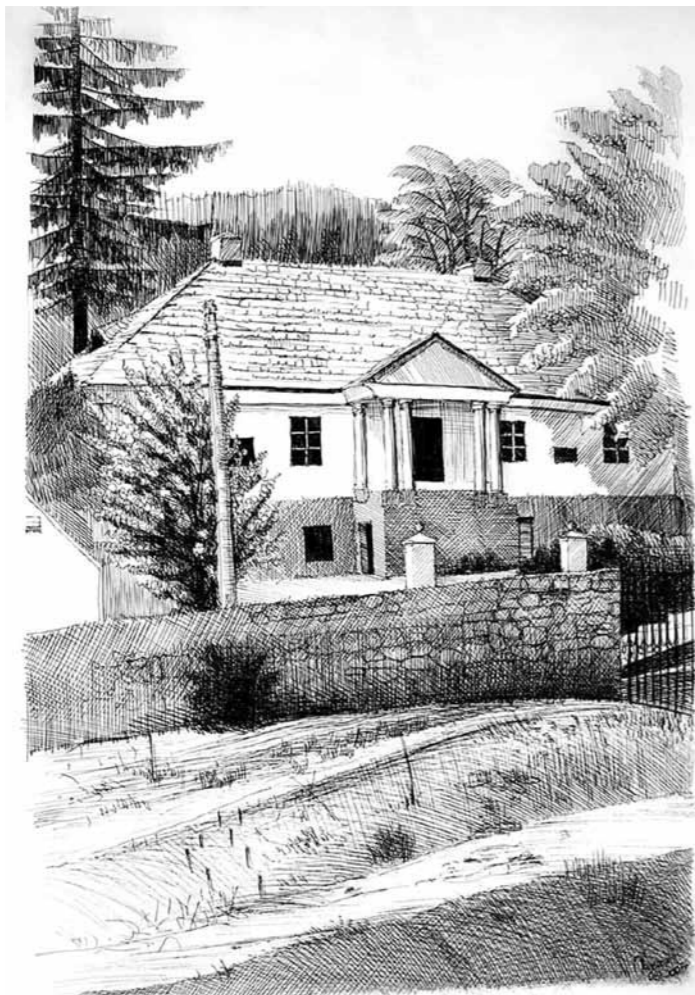
Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Łucku
Europejska Rodzina Szkół im. Juliusza Słowackiego w Chorzowie
Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

Krzemieńska Rada Rejonowa
Oddział Kultury i Turystyki Krzemienieckiej Administracji Państwowej

FINANSOWANIE

(strona polska)

Senat RP poprzez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku
Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk



Dworek rodziny Słowackich. rys. Ł. Niewiara, 2013

Szanowni Uczestnicy i Organizatorzy spotkania „Dialog Dwoch Kultur”

Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu jest dzisiaj kolejny raz miejscem inauguracji „Dialogu Dwoch Kultur”, wymiany myśli, poglądów i dokonań artystycznych. Rodzinny dworek Wielkiego Romantyka nie jest martwym, zapomnianym, sztucznym tworem – jest żywą tkanką miasta, zwróconym w przyszłość ogniskiem kultury, muzeum, współpracującym z placówkami naukowymi, młodzieżą szkolną i akademicką oraz środowiskami artystycznymi. Krzemieniec z pietyzmem odbudowuje swoje tradycje akademickie. Dzięki Gimnazjum Wołyńskiemu miasto było niegdyś ośrodkiem nie tylko oświaty i nauki, ale również sztuk pięknych. Idea wolności w tym miejscu nierozzerwalnie splatała się z akademicką. Obie są dla Polski, a dziś w sposób szczególny dla Ukrainy, niezmiernie ważne. Tegoroczna tematyka „Dialogu” predysponuje do rozważań nad drogami do wolności. Przepelniona jest nimi romantyczna literatura obu naszych narodów. Uczestnicy „Dialogu Dwoch Kultur” dobrze znają wagę pojęć „wolność”, „wielokulturowość”, „przyjaźń”.

Spotkanie Krzemienieckie, od kilku lat owocnie skoligacone ze spotkaniem w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, służy budowaniu porozumienia polsko-ukraińskiego, a także promocji naszych kultur. Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu kolejny raz potwierdza, iż jest ośrodkiem artystycznym i badawczym, otwartym na nowe wyzwania.

Zapewniam o stałej gotowości współpracy i pomocy tej zacnej placówce oraz jej Pracownikom. Pozwalam sobie przesłać Zgromadzonym wyrazy najgłębszego szacunku. Organizatorom i Uczestnikom życzę sukcesów i inspiracji do dalszej pracy twórczej, a Gościom – niezapomnianych wrażeń artystycznych.

Z wyrazami szacunku

Prof. Piotr Gliński

Wiceprezes Rady Ministrów
Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Warszawa, 4 września 2016 r.

Szanowni Państwo,

niedawno Ukraina obchodziła dwudziestopięciolecie swojej niepodległości. Wolną Ukrainę i Polskę łączy na poziomie państwowym przyjazne i bliskie stosunki. Jest jednak także inny wymiar polsko-ukraińskich związków. Są to spotkania intelektualistów, naukowców i artystów. To właśnie oni są powołani do tego, by nasze narody coraz lepiej się poznawały poprzez wiedzę o kulturze i historii. To właśnie oni są powołani do przełamywania dotyczących Ukraińców oraz Polaków stereotypów, które potrafią być krzywdzące i niesprawiedliwe.

Jednym z takich miejsc spotkań jest „Dialog Dwóch Kultur”, który niemal od początku towarzyszy wolnej Ukrainie. Dziś odbywa się jego kolejna edycja, a od pięciu lat „Dialog Dwóch Kultur” wspiera Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku.

Szczególnie teraz warto podkreślić, jak wielką wagę przywiązywał Józef Piłsudski do istnienia niepodległej Ukrainy. W programie tegorocznego „Dialogu Dwóch Kultur” wybiegamy w przyszłość, do zbliżającej się 100. rocznicy wojny Polski z bolszewicką Rosją i wspólnej przeciw niej walki wojska ukraińskiego i polskiego. W tamtych zmaganiach dwóch światów byliśmy razem. I także teraz jesteśmy razem.

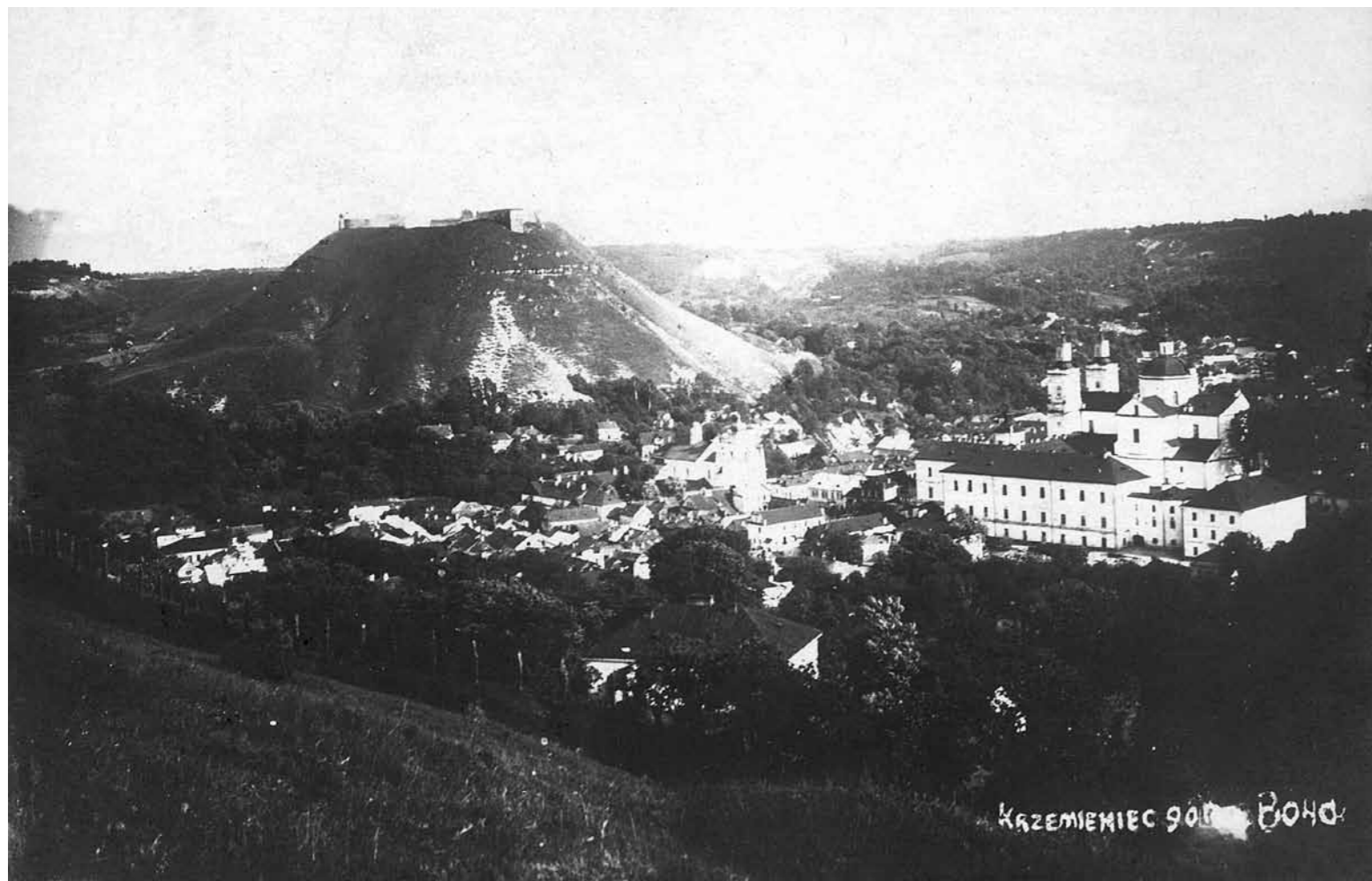
Życzę Państwu, by „Dialog Dwóch Kultur” był jak zawsze owocny, by zbliżał i łączył nasze narody. Pozdrawiam serdecznie wszystkich jego uczestników i mieszkańców Krzemieńca.

Z wyrazami szacunku
Krzysztof Jaraczewski
Dyrektor
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

PRZEDMOWA

Słowo „dialog” w równym stopniu zakłada prezentowanie swojego zdania, przekonywanie do swoich racji, co wsłuchanie się i zrozumienie w racje i opinie rozmówcy. Polsko-ukraiński Dialog Dwóch Kultur, prowadzony od wielu lat w Krzemieńcu na polu szeroko rozumianych zagadnień kultury, literatury, sztuki itd., wkroczył w ostatnich latach również na pole trudne i niewdzięczne, nacechowane uprzedzeniami, pole historii nie tylko dawnej, ale i najnowszej. Wielu z nas miało wątpliwości, czy jest już czas, aby o tym dyskutować, aby rozmawiać. Ale właśnie formuła dialogu, prezentowania swego zdania i jednocześnie otwarcia – wsłuchania się w odmienne racje, dostrzeżenie odmiennego punktu widzenia – było tym, co „przełamało lody”. Spowodowało, że mimo obaw – ubiegłoroczna debata o wspólnej polsko-ukraińskiej walce z bolszewicką Rosją w 1920 roku, o przeorientowaniu naszych wizji geopolitycznych, obejrzenie filmu „Trudne braterstwo” o sojuszu „Piłsudski–Petlura”, przełamało wstrzemięźliwość i nieufność. Trzeba ten nurt debaty w ramach Dialogu Dwóch Kultur kontynuować i rozwijać.

Prof. dr hab. Grzegorz Nowik
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku
Instytut Studiów Politycznych PAN



Krzemieniec, pocztówka z okresu II RP, własność prywatna

WSTĘP

Dialog Dwoch Kultur 2016 odbył się w dniach 3-10 września w Krzemieńcu, Kamieńcu Podolskim, Kołomyi, Lwowie oraz w dniu 25 września w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku w Podkowie Leśnej. Organizatorami ze strony polskiej byli: Fundacja „Pomoc Polakom Na Wschodzie”, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, Instytut Studiów Politycznych PAN w Warszawie. Całość tych ważnych spotkań naukowców, artystów, działaczy społecznych polskich i ukraińskich wspierali również: Konsulat RP w Łucku, Europejska Rodzina Szkół im. Juliusza Słowackiego Czechy-Polska-Ukraina, Akademicki Zespół Szkół Ogólnokształcących w Chorzwowie. Całość wydarzeń koordynowali: prof. Grzegorz Nowik – Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, ISP PAN, Mariusz Olbromski – dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku i dr Urszula Olbromska.

Ze strony ukraińskiej organizatorami byli i wspierali finansowo całość przedsięwzięcia: Departament Kultury, Religii i Narodowości Tarnopolskiej Administracji Państwowej, Oddział Kultury, Turystyki, Narodowości i Religii Krzemienieckiej Rejonowej Administracji Państwowej oraz Krzemieniecka Rada Rejonowa, a szczególny wkład pracy w organizację i przebieg wydarzeń miało Muzeum Juliusza Słowackiego, z dyrektorem, Panią Tamarą Sienią.

Oprócz części oficjalnej – otwarcia uroczystości, która co roku ma podobny charakter, na całość złożyły się następujące wydarzenia naukowe i artystyczne:

- Sesja naukowa: „Literackie przyjaźnie polsko-ukraińskie w okresie 20. lecia międzywojennego”;
- Część artystyczna: Urodziny Słowackiego (z udziałem młodzieży z Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego oraz zespołów młodzieżowych z Krzemieńca);

- Sesja historyczna: „Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości 1914-1920”;
- Sesja naukowa: „Krzemieniec – miasto rodzinne Wieszcza”;
- Wieczory artystyczno-literackie z udziałem pisarzy i poetów polskich i ukraińskich;
- Sesja naukowo-polonistyczna: „Romantyzm polski i ukraiński”;
- Sesja naukowa muzealników i historyków kultury: Wspólne dziedzictwo kultury: „Sztuka, obyczaje, ludzie”;
- Udział w sesji naukowej poświęconej Iwanowi Franko i Stanisławowi Vincenzowi (w Muzeum Sztuki Ludowej w Kołomyi);
- Sesja zabytkoznawcza: „Z miasta Wieszcza do najsławniejszej twierdzy Rzeczypospolitej” (zwiedzanie z komentarzem);
- Promocja wydawnictw;
- Sesja zabytkoznawcza: „Śladami Franciszka Karpińskiego, Zygmunta Krasińskiego i Stanisława Vincenza”, (Okopy Świętej Trójcy, Kołomyja, Lwów);
- Plener fotograficzny

Wszystkie spotkania przebiegały w przyjaznej i życzliwej atmosferze. Piękne i różnorodne były występy artystyczne młodzieży i literatów polskich i ukraińskich. Bardzo starannie zostały przygotowane wystąpienia i referaty wielu naukowców mające niejednokrotnie odkrywczy charakter. Wielu z nich bowiem, aby zaprezentować się godnie w Krzemieńcu i innych miejscach, przeprowadziło nowatorskie badania. Niewątpliwie więc, oprócz budowania wzajemnych relacji osobistych między wszystkimi uczestnikami Dialogu, prezentowane wyniki badań stanowią ogromnie cenny wkład intelektualny w poszerzenie naszej wiedzy o wspólnym dziedzictwie kultury, szczególnie Krzemieńca, Podola, Wołynia i Ziemi Lwowskiej. Myślę, że cenne refleksje o przebiegu całości wydarzeń, pióra pani dr Anny Milewskiej-Młynik z Muzeum Niepodległości w Warszawie, zamieszczone w naszym wydawnictwie, trafnie opisują przebieg tych wyjątkowych

dni i całej trasy podróży, która prowadziła z Krzemieńca, przez Trembowłę do Kamieńca Podolskiego, Chocimia, Kołomyi, Lwowa.

Od dwóch lat, druga część Dialogu Dwoch Kultur przebiega w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku w Podkowie Leśnej pod Warszawą. W spotkaniu wzięli udział goście z Ukrainy, m.in. pani Tamara Sienina – dyrektor Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, Natalia Sobkowycz – malarka, Dmytro Pawłyčko – wybitny pisarz i tłumacz literatury polskiej, pierwszy ambasador Ukrainy w RP, Stanisław Lutkiewicz reprezentujący Towarzystwo Odrodzenia Kultury Polskiej im. Juliusza Słowackiego oraz przedstawiciele władz powiatu Grodziska Mazowieckiego – pan Starosta Marek Wieźbicki i Jerzy Terlikowski – przewodniczący Rady Powiatu. Tegoroczny program przebiegał następująco:

- Relacja wraz z pokazem multimedialnym z przebiegu Dialogu Dwoch Kultur 2016 na terenie Ukrainy oraz otwarcie wystawy fotograficznej „Kamieniec – najsławniejsza twierdza dawnej Rzeczypospolitej” (fotografie Jan Skłodowski, Tomasz Wierzejski);
- Otwarcie wystawy prac znakomitej artystki z Tarnopola, Natalii Sobkowycz, „Kwiaty lata”, wielokrotnej uczestniczki Warsztatów Kulturowo-Artystycznych w Krzemieńcu i w Polsce;
- Promocja rocznika „Dialog Dwoch Kultur” 2015 – redaktor części ukraińskiej: Switłana Wynnyczenko
- Promocja tomu „Bitwa o Ukrainę. Dokumenty Operacyjne 1 I – 24 VII 1920 r. cz. I (1 I – 11 V 1920 r.)” – prof. Grzegorz Nowik;
- Prezentacja książki: „Stefan Szajdak, autentysta, współzałożyciel grupy poetyckiej Wołyń” – prof. Lech Wojciech Szajdak, Instytut Ochrony Środowiska i Leśnictwa PAN, Poznań.

Cieszę się jako dyrektor tej instytucji, że Stawisko, które od 1928 roku jest ważnym miejscem spotkań intelektualistów z całej Polski i Europy, mogło być również miejscem zakończenia i niejako podsumowania przebiegu Dialogu Dwoch Kultur.

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy swoimi talentami, pracą, wiedzą, a także decyzjami przyczynili się do tego, że kolejna edycja tych interdyscyplinarnych spotkań, ważnych dla budowania relacji obu krajów, mogła przebiegać tak owocnie i harmonijnie.

Dziękuję wszystkim Gospodarzom województwa tarnopolskiego i miasta Krzemieńca, pani dyrektor Tamarze Sieninie i wszystkim pracownikom Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, rektorowi Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej w Krzemieńcu prof. Afanasijowi Łomakowyczowi. Ponadto dziękuję: pani Dorocie Janiszewskiej-Jakubiak, dyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego z Ministerstwa Dziedzictwa Narodowego za zaprezentowanie listu Ministra Kultury RP skierowanego do uczestników spotkania i twórczy udział w spotkaniu.

Panu Krzysztofowi Sawickiemu, p.o. konsula generalnego RP w Łucku, który nadto zaprezentował się na spotkaniach jako oryginalny poeta.

Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, w osobach pani wiceprezes Ewy Ziółkowskiej i pana prezesa Mikołaja Falkowskiego, za akceptację idei Dialogu Dwoch Kultur i życzliwe sprzyjanie jego realizacji. Fundacja od lat jest głównym organizatorem i finansuje imprezę.

Dr Urszuli Olbromskiej z Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej za wielki wkład pracy w przygotowanie całości Dialogu Dwoch Kultur i jego przeprowadzenie.

Panu Krzysztofowi Jaraczewskiemu, dyrektorowi Muzeum Józefa Piłsudskiego, wnukowi Marszałka Piłsudskiego oraz prof. Grzegorzowi Nowikowi z tegoż Muzeum, reprezentującemu także Instytut Studiów Politycznych PAN, za współpracę w przeprowadzeniu całości wydarzeń.

Panu Markowi Wieźbickiemu, Staroście Grodziskiemu za udział w otwarciu Dialogu Dwoch Kultur, za życzliwość i oddelegowanie przedstawiciela Grodziska Mazowieckiego radnego Mirosława Paciorka na uroczystości do Krzemieńca wraz z okolicznościowym listem.

Pracownikom Muzeum im. A. i J. Iwaszkiewiczów w Stawisku.

Pani Marii Kopycińskiej-Lehun za trud redakcyjny przy gromadzeniu i opracowaniu rocznika.

Dziękuję wszystkim Naukowcom, Muzealnikom, Pisarzom, Artystom, Tym, dzięki którym wiedzy, talentom, pracy i zaangażowaniu kolejny Dialog Dwoch Kultur stał się ważnym, wspólnym osiągnięciem w dziedzinie kultury i nauki.

Mariusz Jerzy Olbromski



Fot. Łukasz Niewiara

SENTYMENTALNA PODRÓŻ ZE SŁOWACKIM W TLE. DIALOG DWÓCH KULTUR 2016

W dniach od 4 do 10 września odbył się w Krzemieńcu i na trasie objazdowej XII Dialog Dwoch Kultur, na który przybyli naukowcy, muzealnicy, poeci, literaturoznawcy i przedstawiciele prasy oraz władz samorządowych z Polski i Ukrainy. Prof. Grzegorz Nowik nazwał to wydarzenie „swojego rodzaju instytucją kultury i nauki, którą tworzą ludzie dobrej woli – Polacy i Ukraińcy – prowadzący ze sobą dialog, bo tylko w dialogu możliwe jest poznanie, zrozumienie i odnalezienie w podobieństwie samych siebie”. Jego organizatorami ze strony polskiej była: Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, oraz Instytut Studiów Politycznych PAN. Szczególne słowa uznania należą się Mariuszowi i Urszuli Olbromskim, którzy niestrudzenie realizują ten projekt. W perspektywie lat można powiedzieć, że udało im się stworzyć „spotkania krzemienieckie”, które dziś są jednym z największych, bogatych intelektualnie i artystycznie przedsięwzięć naukowo-literackich, szukających związków między kulturami Polski i Ukrainy.

W stosunku do poprzednich Dialogów, obok poezji, literatury i muzealnictwa, głównym wątkiem staje się historia okresu międzywojennego. Poszerzenie spotkań o nowe dziedziny zawdzięczamy prof. Nowikowi z Muzeum im. Józefa Piłsudskiego. Przypominał on niejednokrotnie, że Juliusz Słowacki był nie tylko ulubionym poetą, ale też natchnieniem Marszałka. Swoją tezę rozszerzył w licznych wystąpieniach na forum Dialogu i wspominał o niej w referacie historycznym *Miejsce Ukrainy w myśli geopolitycznej Józefa Piłsudskiego*, poruszającym ważne problemy związane z polityką Marszałka. Obydwa tematy świetnie się uzupełniały, gdyż ukazywały problemy w nowym kontekście. Sprzyjała im też sama sceneria. Nostalgiczny dworek Słowackiego to idealne miejsce do intelektualnych i poetyckich rozważań, a ustalenie trasy

objazdowej pod kątem zmagani wojennych był bardzo przemyślany i połączony z fachowym komentarzem płk. Tadeusza Krząstka, dr. Zbigniewa Pałskiego i dr. Pawła Rokickiego.

Na tegoroczny Dialog przybyło wielu gości z Lublina, Torunia, Warszawy i jej okolic oraz z Przemyśla i Rzeszowa. W konferencji wzięły też udział osoby mieszkające za granicą. Polscy uczestnicy spotkania dwóch kultur, choć zmęczeni, nie narzekali na ukraińskie drogi, rekompensując sobie niedogodności pięknymi widokami z oknem autokaru. Po przekroczeniu granicy mijaliśmy statyczne i malownicze obrazy: bezkresne pola, kopy arbuźów i melonów, lśniące w słońcu kopuły cerkwi, wiejskie kobiety siedzące nieruchomo na ławeczkach przed domami. O szarówce dojechaliśmy do Łucka, a w ciemnościach dotarliśmy do Krzemieńca. Rano przywitało nas słońce, i towarzyszyło nam do końca podróży. Przy sprzyjającej aurze chętniej oglądało się zabytki, których wiele znalazło się na trasie naszego przejazdu. W czasie drogi żona znanego pisarza Kazimierza Orłosa, podzieliła się swoimi refleksjami i przeczytała fragment książki męża *Dzieje dwóch rodzin: Mackiewiczów z Litwy i Orłosów z Ukrainy*. Dyskutowano też o wielu problemach związanych głównie z historią i postaciami wielkich bohaterów, nie unikając trudnych tematów. Czasami pozwalano sobie na intelektualne żarciki, jak chociażby *Pan staje się już klasykiem – pora na pomnik*.

Był cudowny schyłek lata i wszystko mieniło się w świetlistych promieniach. Malowniczo wyglądał też Krzemieniec, gdzie odbyła się inauguracja Dialogu Dwoch Kultur. Połyskujący bielą dworek rodzinny Słowackich, trochę zmęczone, ciężkie kwiaty w *rosarium*, wybujałe drzewa, tarasujące wjazd na cmentarz Tunicki – wszystko to tworzyło niepowtarzalny klimat.

Najpierw udaliśmy się do centrum miasta, stamtąd na cmentarz Tunicki do grobu Salomei Słowackiej, następnie pod pomnik Trasa Szewczenki, gdzie delegacje z obu krajów złożyły kwiaty. Oficjalne uroczystości rozpoczęła msza za duszę śp. Juliusza Słowackiego i Marszałka

Józefa Piłsudskiego, celebrowana przez polskiego księdza w rzymskokatolickim kościele parafialnym p. w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika.

Część oficjalna rozpoczęła się na dziedzińcu muzeum, poprzedzona odegraniem hymnów narodowych. Stronę polską reprezentowali: Krzysztof Sawicki, p.o. konsula generalnego w Łucku, Dorota Janiszewska-Jakubiak, wicedyrektor Departamentu Dziedzictwa Narodowego i Strat Wojennych w MKiDN, Katarzyna Józwiak, reprezentantka Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Jerzy Terlikowski, przewodniczący Rady Powiatu Grodzkiego, Jacek Moskwa, literat i dziennikarz, wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Ze strony ukraińskiej głos zabrali; Dmytro Pawłyyczko, były ambasador w Polsce, poeta i tłumacz, Mykoła Żulinski, członek korespondent Ukrainińskiej Akademii Nauk, Hryhoryj Sztoń, profesor kijowskiego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki, Natalia Sobkowycz, główny specjalista Zarządu Kultury Tarnopolskiej Administracji Obwodowej, Oleksij Kowalczuk, burmistrz Krzemieńca i inni. Na zakończenie wystąpili Tamara Sienina, Mariusz Olbromski i prof. Grzegorz Nowik, organizatorzy Dialogu. Podsumowaniem przemówień, w których wybił się wątek pojednania, współpracy, doniosłej twórczości kilku wybitnych poetów, stanowił apel Krzysztofa Sawickiego „żebyśmy byli dobrymi sąsiadami, a Słowacki dobrym patronem”.

W tym roku program Dialogu składał się z dwóch części: literacko-historyczno-muzealniczej i zabytkoznawczej. W dniach od 4 do 6 września odbyła się pierwsza część konferencji, którą podzielono na sesję naukową: Literackie przyjaźnie polsko-ukraińskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego; Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości 1914-1920; Krzemieniec – miasto rodzinne wieszczki; Romantyzm polski i ukraiński; Wspólne dziedzictwo kultury: „Sztuka – obyczaje – ludzie”.

Program był bardzo napięty i urozmaicony, ale szczęśliwie udało się zrealizować wszystkie punkty, głównie dzięki zdecydowanej postawie prowadzącego sesję profesora Grzegorza Nowika, który bardzo

przestrzegając czasu wystąpień. W sumie wygłoszono około 80 referatów. Nadspodziewanie dużo zgłoszeń było ze strony ukraińskiej. Choć większość z przedstawionych referatów odzwierciedlała szeroki zakres badań czy studiów oraz osobistych zainteresowań prelegentów, omówić ich wszystkich nie sposób. Wystąpienia te są opublikowane w roczniku „Dialog Dwoch Kultur” za rok 2016. Nadmienić trzeba, że rocznik ten zabiega o rangę czasopisma naukowego, ujętego w systemie parametryzacji, uznawanego w dorobku naukowym.

Warto w tym miejscu podzielić się refleksją, że tematy kresowe będą zbyt mało zainteresowanie młodych ludzi, którzy zastąpią obecnych znawców tej problematyki.

W ostatnich latach zeszli z tego świata znakomici badacze, profesorowie: Zofia Stefanowska, Stanisław Makowski, Danuta Zamącińska-Paluchowska, Marian Maciejewski. Wśród ukraińskich prelegentów zabrakło bezkompromisowego poety Romana Łubkińskiego i życzliwego wszystkim Ostapa Czeremyszyńskiego, dyrektora Muzeum Etnograficznego im. Wołodomyra Hnatiuka w Welsniowie Monastyrskim, który noszone przez siebie koszule sam haftował.

Przyszłość nie rysuje się jednak w czarnych barwach, choć na pewno będzie inna niż dotychczas. Młode pokolenie reprezentują na krzemienieckich spotkaniach uczniowie skupieni w Europejskiej Rodzinie Szkół im. Juliusza Słowackiego, prowadzonej przez Andrzeja Króla z Chorzowa. W dniu 4 września byli oni głównymi aktorami programu „Happy Birthday – urodziny Julka” z tortem urodzinowym sponsorowanym przez młodzież. Poetycki obraz tej inscenizacji przedstawił Mariusz Olbromski, w słowach: „Młodzież ubiera w szkolny fartuch pomnik Julka, tańczy wokół, przy gitarze to śpiewa, to trochę błaznuje, dwieście róż wręcza, tort dzieli w urodziny Tego, który tu myślą wciąż powracał – lotem tęsknoty, a teraz cień Jego – byt czysty może się tu snuje jak bezpański pies, który się właśnie przybłąkał, gdy słońce nad Boną powoli zapada i wokół dworku błękitne kotary już snuje...”

Ponieważ poeta bardzo lubił róże, jak co roku młodzież ofiarowała mu sadzonki urodzinowych kwiatów. Wystąpiła też z programem *Od poezji Juliusza Słowackiego do wierszy Wisławy Szymborskiej. Stanisława Balińskiego poetyckie „Pożegnanie Krzemieńca”*.

W tym roku referatów o życiu miasta było niewiele. Anna Milewska-Młynik przedstawiła uczestnikom Dialogu *Rozśpiewany Krzemieniec, Urszula Olbromska Dworki starego Krzemieńca w oczach Mieczysława Orłowicza i obecnie*, a Tamara Sienina omówiła urywki wspomnień z historii krzemienieckich Żydów, Maria Wrzeszcz przedstawiła sylwetkę krzemienieckiego proboszcza ks. Stefana Iwanickiego.

Sporo referatów poświęcono Juliuszowi Słowackiemu, że wymienię tylko specjalizujących się w tym temacie badaczy z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Było to wystąpienie prof. Władysława Makarskiego *Słowackiego świadomość języka i tekstu poetyckiego* i Włodzimierza Torunia *Juliusz Słowacki a Kornel Ujejski*.

Natomiast ukraińscy prelegenci więcej uwagi poświęcili spuściźnie Iwana Franko. Z naszej strony z bardzo dobrym referatem na jego temat wystąpił prof. Henryk Duda mówiąc o *Iwanie Franko polskojęzycznym. Kilka uwag o powieści „Dla ogniska domowego”*. Z kolei Jan Wolski przybliżył słuchaczom *Literackie przyjaźnie polsko-ukraińskie (Małaniuk-Iwaszkiewicz-Tuwim-Stempowski)*.

Warto jeszcze wspomnieć, że osoby mieszkające od lat za granicą przedstawiły wiele cennych uwag na tematy mało u nas znane. Beata Żółkiewicz-Siakantaris, reprezentująca „Towarzystwo Kultury Polskiej im Juliusza Słowackiego” w Atenach, wygłosiła referat *Juliusza Słowackiego spotkanie z Grecją w „Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu”*. *Kilka refleksji*. Krystyna Orłowicz ze Stowarzyszenia „Kresy we Francji” omówiła *Wielkie postacie z Kresów*. Bohaterami jej relacji byli *Pani Maria Rejowa z d. Potocka oraz zamek Branickich w Montrésor – wielowiekowy ośrodek kultury polskiej nad Loarą*. Swoje rozważania zakończyła smutną konstatacją pani Rejowej, że mimo wielkiego zaangażowania

w sprawy polskie, nie przyjedzie tu, na dawne Kresy RP, gdyż serce jej pęknie. Na spotkanie przybył też Henryk Golab-Zelazko z organizacji „Les Pireneas”, który powiedział kilka słów *o Polonii w Hiszpanii i jej związkach z Kresami*.

W dniu 5 września miała miejsce historyczna sesja naukowa Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości, której moderatorem był prof. Grzegorz Nowik. Towarzyszył jej pokaz filmu Mirosława Chojackiego „Trudne braterstwo” (o Symonie Petlurze) i dyskusja panelowa, która wykazała, że prelegenci są przywiązani do swoich poglądów. Istnieje więc potrzeba kontynuowania dialogu historycznego, aby szerzej poznać różne punkty widzenia na trudną historię stosunków polsko-ukraińskich. W tym roku z naszej strony wzięli w niej udział badacze z Instytutu Studiów Politycznych PAN, zajmujący się, jak pisze G. Nowik, wieloaspektowym badaniem dziejów i zjawisk charakterystycznych dla obszaru leżącego między Rosją i Polską, między Bałtykiem i Morzem Czarnym. Więcej o forum naukowym można przeczytać na stronie internetowej Muzeum Józefa Piłsudskiego (muzeumpilsudski.pl/aktualnosci/xix-dialog-dwoch-kultur: z dnia 2016-09-20).

Sesję zakończył wieczór artystyczno-literacki, w którym wystąpił m. in. poeta Krzysztof Kołtun. Zaprezentował tam swoją książkę *Weselna noc* – o obyczajach staropolskich z okolic Lubomla na Wołyniu, a w czasie podróży śpiewał z werwą zanotowane przez niego w terenie pieśni ludowe.

W środę, 7 września, rozpoczęła się sesja zabytkoznawcza: Śladami kultury i historii dawnej Rzeczypospolitej wielu narodów, w czasie której zwiedzaliśmy Trembowlę, Żwaniec, Śniatyń, Kołomyję, Chocim, Kamieniec Podolski, Okopy św. Trójcy i Lwów. Z powodu braku czasu obejrzelśmy tylko najważniejsze zabytki, jednak naukowy komentarz pozwolił nam zapoznać się z ich historią i znaczeniem. Mariusz Olbromski mówił tam o Chocimiu, Okopach św. Trójcy i Kamieńcu Podolskim w literaturze polskiej. Odbyły się też wykłady Grzegorza Nowika, Zbigniewa Polskiego i Tadeusza Krząstka dotyczące dziejów pierwszej Rzeczypospolitej i stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918-1920.

Powracając do dawnych dziejów, chwilami ogarniało nas poczucie pewnej nostalgii. Patrząc na głębokie jary Dniestru, ktoś nawet powiedział: „stańmy i zapłaczmy”. Były to szczególne chwile, kiedy w zabytkowych ruinach szukaliśmy nie egzaltacji, lecz śladów polskości. Uczestnicy Dialogu odwiedzili Okopy z zachowanymi resztkami fortyfikacji z XVII wieku i odśpiewali pieśń konfederatów barskich, wtórując obdarzonemu pięknym głosem Pawłowi Rokickiemu. Przed kościołem spotkaliśmy wiekową panią Anielę Biele, odznaczoną Oficerskim Krzyżem Zasługi RP za podtrzymywanie polskości.

W czasie krótkiej wizyty w Kołomyi zwiedziliśmy Muzeum Huculszczyzny, oprowadzani przez nauczycielkę języka polskiego w tym mieście panią Irenę Hulaj. Ponieważ trwała tam sesja poświęcona Iwanowi Franko i Stanisławowi Vincenzowi, prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa wygłosiła interesujący wykład *Huculszczyzna Stanisława Vincenza jako model świata*.

Punktem kulminacyjnym sesji objazdowej był pobyt w Kamieńcu Podolskim. W katedrze łacińskiej p.w. świętych apostołów Piotra i Pawła uczestniczyliśmy w mszy koncelebrowanej przez kanclerza kurii ks. Pawła Basystę. Po jej zakończeniu w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci „Biskupa Kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego (1714-1800), herbu Ślepowron, oddanego Bogu i Ojczyźnie. Obrońcy niepodległości Rzeczypospolitej, orędownikowi sprawy konfederacji barskiej, współtwórcy Konstytucji 3 Maja 1971 r., Kawalerowi Orderu Orła Białego w 300 rocznicę urodzin”. Odsłonięcia tablicy dokonał proboszcz katedry ks. Roman Twaróg. Ponieważ ufundowało ją Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, ze składek mieszkańców regionu, Roman Kochanowicz, dyrektor placówki, wygłosił w katedrze okolicznościową prelekcję *Adam Stanisław Krasieński i jego epoka (w trzechsetną rocznicę urodzin)*. Wieczorem odbyliśmy jeszcze krótką wycieczkę po tym pięknym mieście. Zapamiętaliśmy z niej przede wszystkim twierdzę, zbudowaną w drugiej połowie XIV wieku. Wieczorem oświetlono ją czerwoną

i zieloną iluminacją, która przypominała obrazki z rosyjskich bajek. Zdania na ten temat były jednak podzielone.

Ostatni dzień spędziliśmy we Lwowie, gdzie pozostały nam do zwiedzenia słynne polskie nekropolie. Odwiedziliśmy także Lwowską Galerię Obrazów, gdzie można zobaczyć m. in. obrazy Matejki i Malczewskiego. Po złożeniu kwiatów na cmentarzu Orłąt Lwowskich i krótkim spacerze po alejkach cmentarza Łyczakowskiego nasza podróż na Ukrainę dobiegła końca.

Pozostaje jeszcze jedno, choć ważne pytanie, czy Dialog spełnił swoją rolę w zbliżeniu przedstawicieli kultur ukraińskiej i polskiej? Wydaje się, że tak – porozumienie między obydwojoma narodami jest możliwe, wymaga tylko cierpliwej pracy i czasu.

Anna Milewska-Młynik

JULIUSZ SŁOWACKI
A ROMANTYZM POLSKI I UKRAIŃSKI



ЮЛІУШ СЛОВАЦЬКИЙ
І ПОЛЬСЬКИЙ ТА УКРАЇНСЬКИЙ РОМАНТИЗМ

Władysław Makarski*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II oraz Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa im. Szymona Szymonowica w Zamościu

ŚWIADOMOŚĆ POETYCKA SŁOWACKIEGO

Poniższy artykuł jest próbą odpowiedzi na pytania ewokowane przez jego tytuł: jakie cele wyznaczał Słowacki swojej twórczości poetyckiej, w jakim kształcie stylistycznym realizował te zadania oraz jaką refleksją ogarniał swój warsztat pisarski, posługując się tzw. metatekstem, czyli tekstem o tworzonym przez siebie tekście? Z punktu widzenia odbiorcy ocenie zostaną poddane: skuteczność poetyckich poczynań stylistyczno-merytorycznych poety i narodowy wymiar całej jego spuścizny pisarskiej.

Słowacki świadomy mistrzostwa swojej twórczości oraz jej społecznej roli stawiał przed nią cele maksymalistyczne. Manifest poetycki na temat swoich tekstów tworzonych za pomocą narzędzia, jakim jest język, wyraził w znanym powszechnie fragmencie *Beniowskiego*:

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun prędki,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak Aniołów mowa...
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem.
Strofa być winna taktem, nie wędzidłem.

Z niej wszystko dobyć – zamglić ją tęsknotą;
Potem z niej łyskać błyskawicą cichą,
Potem w promieniach ją pokazać złotą,
Potem nadętą dawnych przodków pychą,
Potem ją utkać Arachny robotą,

Potem ulepić z błota, jak pod strychą
Gniazdo jaskółcze, przybite do drzewa,
Co w sobie słońcu wschodzącemu śpiewa...
Pieśń V, wers 133-148¹

W tym programowym wyznaniu ujawnia się maksymalizm poety w dążeniu do tego, „by powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa”, co w akademickim ujęciu językoznawczym znaczyłoby, aby język spełniał swoją podstawą funkcję informatywno-poznawczą – wyrażał rzeczywistość w całym jej bogactwie: realną i wyimaginowaną, w różnorodnej aurze emocjonalnej, oraz ją interpretował. Stało się to udziałem zróżnicowanej rodzajowo i gatunkowo obfitej twórczości poety, która ujawniła się w wielorakich nurtach tematycznych: narodowym, historyczno-mitologicznym, kulturowym, społeczno-obyczajowym, chrześcijańskim, na koniec mistycznym, w wątkach, które są świadectwem potencjału intelektualnego oraz uczuciowego twórcy – predyspozycji stanowiących od dawna zasadniczy przedmiot rozważań nad twórczością Słowackiego.²

Informatywno-poznawczy walor tekstów jest pochodną realizującego je narzędzia: języka – jego giętkości, zdolności do mimetycznego dopasowania się do przedmiotu opisu, by, używając trafnego znaku sformułowania Norwida, „odpowiednie dać rzeczy słowo”. Sprowadzając ten postulat do akademickiego ujęcia, chodziłoby tu o właściwe zróżnicowanie stylistyczno-genologiczne tekstów poetyckich. U Słowackiego, który posłużył się poetycką formą wykładu na temat roli języka w ich generowaniu, chodzi przede wszystkim o poetycki wymiar tekstu, wyrażający się takimi wyznacznikami, jak jego aura emocjonalna oraz kształt językowy, w tym – co szczególnie zostało tu zaakcentowane –

¹ Tu i dalej cytaty z *Beniowskiego*: J. Słowacki, *Beniowski. Poema. Pięć pierwszych pieśni*, opr. A. Popławska, Kraków 2009.

² H. Gacowa, *Omówienia poszczególnych problemów dotyczących twórczości Słowackiego*, w: *taż, Juliusz Słowacki, w: Bibliografia literatury polskiej. Nowy Korbut*, t.11, Wrocław – Warszawa – Kraków 2000, s. 444-453.

ujęty w formę wersyfikacyjną, podporządkowaną merytoryczno-emo-
cjonalnemu zamysłowi wypowiedzi, a nie odwrotnie: „Strofa winna być
taktem a nie wędzidłem”.

Tę samą myśl wyraził poeta szczegółowiej już wcześniej w poemacie
Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu:

Lecz moje pióro nigdy nie pamięta
O drugim wierszu... wbrew danej przestrodze:
„Nim pierwszą stawisz, myśl o drugiej nodze”.
Tak chciał Feliński: wiersz skomponuj drugi,
A potem pierwszy dosztukowuj zgrabnie,
A będą mocne – i łańcuch się długi
Nie przerwie nigdzie, nigdzie nie osłabnie;
Na takim niańki uwiązani pasie
Chodzą dawniejsi wieszczki po Parnasie...
Pieśń V, strofa 14-15³,

a później w poemacie *Król-Duch* powie krótko:

Dla prawdy nagiej wielką mam estymę,
Do rymu sensu nigdy nie napinam,
Nie tworzę prawie nic, lecz przypominam...
Rapsod VII, wers 158-160⁴

Jeśli już Słowackiemu przytrafi się kłopot z rymowaniem, nadaje
zrymowanemu wyrazowi formę niegramatyczną, czyniąc z tego zabie-
gu metatekstową uwagę o wydzwięku humorystycznym, jak w poniż-
szym znanym fragmencie *Beniowskiego*:

Na to Starosta krzyknął: „Protestuję
Przeciwko zdradzie haniebnej waszmościów.
Jako Rzymianin z zamku ustępuję.
Mieć nie będziecie nawet moich kościów”. –
Tu mi czytelnik zapewne daruje
Trochę w tej mowie niegramatycznościów;
Pieśń II, wers 417-422

Sprawdzając niejako zasadność maksymalistycznych genologicz-
no-stylistycznych poetyckich założeń Słowackiego, warto przyrzeć się
czy posłuchać, jak je poeta realizował. Oto jak prezentował świat z per-
spektywy boskiego kreatora w *Beniowskim*, gdzie język, jak to ujął Ro-
man Dąbrowski, zgodnie z Bachtinowską koncepcją polifonii w poezji,
„spełnia się jako [...] niewątpliwy, niezaprzeczalny i wszechogarniają-
cy”, pokazując to na poniższym przykładzie:

Widzę, że nie jest On tylko robaków
Bogiem, i tego stworzenia, co pełza.
On lubi huczny lot olbrzymich ptaków,
A rozhukanych koni On nie kielża...
On, piórem z ognia jest dumnych szyszaków...
Wielki czyn często Go ubłaga, nie łąza
Próżno stracona przed kościoła progiem:
Przed nim upadam na twarz – On jest Bogiem!
Pieśń V, wers 469-476⁵

A jak, biorąc pod uwagę deklarowaną przez poetę konieczność stoso-
wania różnych środków wyrazu, inaczej odczytujemy, niejako w opo-
zycji do dynamizmu rozhukanych koni i hucznego lotu olbrzymich pta-
ków, niemal statyczną, o nostalgicznej aurze scenę z subtelnym poże-
gnalnym gestem matki w tym krótkim wierszu:

⁵ *Ibid.*, s. 141.

W ciemnościach postać mi stoi matczyna,
Niby idąca ku tęczącej bramie –
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna.⁶

I jeszcze jeden wiersz o całkiem odmiennej, żartobliwej tonacji:

Bo mię matka moja miła
Na słowika urodziła,
A ja wziąwszy taki głos,
Ze słowika jestem kos...
A to wszystko są nonsensa,
Te moje wierszyki nowe,
Gdzie się język mój wałęsa
I bawi zęby trzonowe...

Żeby nie mnożyć przykładów, to, że poeta potrafił spełniać swoje
poetyckie zdolności, objawiające się w giętkości języka dopasowujące-
go się do podjętego tematu, potwierdzą kolejne przytaczane fragmenty
wierszy w innych jeszcze poniższych kontekstach badawczych.

Silny ładunek poetycki w tekstach Słowackiego wyrażony po mi-
strzowsku zauważono od dawna. Współczesny mu Zygmunt Krasiński,
tak jakby podpisał się pod cytowanym tu manifestem poetyckim auto-
ra *Beniowskiego*: [słowa] „despotycznym kaprysem posyła, gdzie chce,
każe im płynąć, a płyną, więc się powoli, a pełzną – wzlecieć, a wzlatu-
ją, i lecą jak orły”⁷. W podobnym duchu wypowiedział się o Słowackim
Henryk Sienkiewicz w setną rocznicę urodzin poety. „Owóz można
na przykład twierdzić, że siąg skrzydeł Słowackiego był mniejszy niż

⁶ Tu i dalej cytaty wierszy z: J. Słowacki, *Dzieła wybrane*, t.1: *Liryki i powieści poetyckie*,
red. J. Krzyżanowski, Warszawa – Wrocław – Kraków – Gdańsk, 1983; J. Słowacki, *Dzieła
wybrane*, t. 1: *Wiersze i poematy*, opr. M. Bizan i P. Hertz, Warszawa 1983.

⁷ Z. Krasiński, *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, 1851 (za: Z. Klemensiewicz, *Szkic grama-
tycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, „Język Polski”, XXXI, 1951, s. 1).

Mickiewicza, lub że głęb myśli Krasińskiego była bardziej otchłanna,
niepodobna jednak zaprzeczyć, że między trzema, on właśnie był naj-
świetniejszym iluminatorem.[...] Zrównoważyć w języku żywoły archi-
tektoniczne i rzeźbiarskie z malarskimi, być dla niego słońcem, księży-
cem, zorzą i tęczą, dać mu barwy kwiatów i drogich kamieni, mógł tyl-
ko prawdziwie wielki i genialny poeta”⁸.

Niejako komentarz do tych słów napisał w tymże samym roku Jan
Magiera: „Podziwiali już współcześni język Słowackiego i zaklinali się
nawet, że dyabli porwą tego, kto po nim jeszcze się odważy pisać ry-
mem polskim. Unoszą się i potomni nad pięknnością Juliuszowego sło-
wa. Ale czy ten lub ów zapytany, w czym tkwi owa olśniewająca pięk-
ność, dałby odpowiedź zaraz”? I sobie odpowiada: „Zapewne nie, bo
tę piękność odczuwamy, a rzadko tylko pojmujemy lub rozumiemy.
Ten czar poezji *Beniowskiego* czy *W Szwajcarii* płynie ze stylistycznych
[...] właściwości wiersza Słowackiego”. Sam wskazuje na jedną z nich,
jaką jest porównanie. Ten wątek badań w szerszym kontekście prze-
nosnego użycia wyrazów: ich „ewolucji znaczeniowych” w twórczości
Słowackiego rozwinął Władysław Ćwik w szczegółowym studium *Ba-
dania stylometryczne na językiem Juliusza Słowackiego* (chodzi o staty-
styczną metodę badania stylu pisarza, służącą m.in. ustalaniu chrono-
logii dzieł i wpływów), opublikowanym w tym samym 1909 roku.¹⁰ Te
pionierskie badania wyznaczyły silny nurt kompleksowych i szczegóło-
wych studiów językowo-stylistycznych, wyrażających się dziesiątkami
pozycji z udziałem takich m.in. czołowych uczonych, jak Marian Szyj-
kowski, Tadeusz Milewski, Waclaw Borowy, Juliusz Kleiner, Kazimierz
Wyka, Aleksandra Okopień-Sławińska, Salomea Szlifersztejnowa, Lucyl-
la Pszczołowska, Maria Dłuska, Julian Krzyżanowski, Konrad Górski,

⁸ H. Sienkiewicz, *Język Słowackiego*, „Poradnik Językowy”, 1909, s. 70-71.

⁹ J. Magiera, *Dwie uwagi o języku Słowackiego*, *ibid.*, s. 81.

¹⁰ W. Ćwik, *Badania stylometryczne nad językiem Juliusza Słowackiego*, [w:] *Księga pa-
miątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego*, t. II, Lwów 1909,
s. 1-103.

Julian Przyboś, Zenon Klemensiewicz, Czesław Zgorzelski, Stanisław Makowski, Teresa Skubalanka, Danuta Paluchowska, Marian Maciejewski¹¹, czy jeszcze innych autorów późniejszych opracowań, które pojawiły się w większym nasileniu około roku 2009 w związku z dwusetną rocznicą urodzin poety. Język i styl Słowackiego były przedmiotem osobnej refleksji na naszej konferencji krzemienieckiej w 2012 roku.¹²

Poza ocenami nader pozytywnymi były także sądy nieprzychylnie. Na rozbieżność między piękną formą a treścią wczesnych utworów Słowackiego zwrócił uwagę jego rywal Mickiewicz, kiedy cierpko wyraził się, że to „gmach piękną architekturą stawiany, ale w kościele [...] Boga nie ma”.¹³ Jeszcze bardziej krytyczny osąd jest odnoszony do szałkowskiego genezyjskiego okresu twórczości poety, kiedy w wielu wariantach powstawało ostatnie jego dzieło – poemat-epos *Król-Duch*, o którym tutaj na spotkaniu dwóch kultur Jan Musiał w roku 2010 mówił, wskazując na skrajne oceny tego utworu. Przytoczmy za badaczem opinię Józefa Tretiaka, że „[p]omimo różnych swoich niekonsekwencji, niejasności i ułomności *Król-Duch* jest najwspanialszym, najszczęśliwszym, najoryginalniejszym utworem Słowackiego”. Choć autor studiuje dalej trochę ten zachwyty podaniem motywacji powstania tego dzieła: „[p]rawda, tę epopeję stworzył człowiek obłąkany manią wielkości, żyjący tylko w świecie mar i widziadeł”, to jednak na usprawiedliwienie autora ma to, że „ten obłąkaniec jest zarazem artystą-malarzem, który powietrzną subtelność barw harmonią linii i dźwięków doprowadził w tym właśnie utworze do najwyższej doskonałości”.¹⁴ Nie są już tak łaskawe opinie niedawne,

¹¹ Zob. szczegółowy przegląd literatury do roku 2000: H. Gacowa, *Omówienia poszczególnych problemów...*, s. 441-444.

¹² Por. W. Makarski, *O języku i stylu Słowackiego – rozpoznanie*, „Dialog Dwojgu Kultur”, VI, Warszawa – Lublin 2012, s. 11-21.

¹³ S. Makowski, *Słowacki Juliusz*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, red. J. Krzyżanowski, Cz. Hernas, t. II, Warszawa 1985, s. 376.

¹⁴ J. Musiał, *Późna twórczość Juliusza Słowackiego w skrajnych interpretacjach jej badaczy*, „Dialog Dwojgu Kultur”, V, Przemyśl – Warszawa 2011, s. 28-29.

wypowiedziane przez Marka Rymkiewicza czy Jana Zielińskiego na temat tego tekstu jako efekcie wręcz narkotycznych wizji poety.¹⁵ Ten pierwszy wyraził się o nim jeszcze ostrzej: „Słowacki pisał *Króla-Ducha* w stanie kompletnego szaleństwa. Mówiąc inaczej, jest to wariackie dzieło wariata”.¹⁶

Niezwykłość kreowanego przez Słowackiego świata miała i tę konsekwencję, że, jak sam wyraził to poeta w formie dygresji, brakowało mu odpowiedniego narzędzia językowego, by tę niezmierną rzeczywistość adekwatnie przedstawić. Wobec tego język duchowych bohaterów metafizycznego świata poematu jest też niezmierny:

Język z słonecznej był miłości wzięty,
Nią złoty... gdy się zniżał, malowany,
Lecz cały wielki – otwarty, natchnięty,
I nie mówiony, lecz z ducha błyskany.
Dok. raps. I, wers 129-132¹⁷

Zawiera się tu – jak pisze Roman Dąbrowski w studium *Słowackiego dialog z odbiorcą* – myśl, że chodzi nie o ludzki arbitralny język, lecz wyższą formę porozumiewania się duchów za pomocą języka światła (języka świetlanego)¹⁸.

Język ten w genezyjskiej komunikacji jest wieloznaczny:

[...] – Ktoż by, nie zajrząwszy
W krainy ducha, wiedział, co to znaczy,
Że jednych słów jest kolor w oczach krwawszy,
Inne jakoby z tęczy wite przez tkaczy,
A drugie, całą woń swoja wylawszy,

¹⁵ *Ibid.*, s. 30.

¹⁶ J. M. Rymkiewicz, *Juliusz Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 243.

¹⁷ R. Dąbrowski, *Słowackiego dialog z odbiorcą...*, s. 265.

¹⁸ *Ibid.*, s. 186, 265.

Gdy przyjdą na ton wieszczowi w rozpacz,
To w długą rymów kładną się kolumnę
Bezwładne – ciche – jako trupy w trumnę.
Rapsod IV, II, wers 33-40¹⁹

Przywołany wyżej Roman Dąbrowski w komentarzu do przytoczonego wyżej cytatu pisał: „Podkreślana wielokrotnie trudność językowego wyrażania rzeczywistości poznanej w błysku mistycznego wtajemniczenia łączy się z nieadekwatnością nie tylko semantycznych możliwości pojęciowego języka, ale również wszystkich dostępnych w trakcie normalnego porozumiewania się modeli komunikacyjnych”.²⁰ Trzeba zatem zauważyć, jak daleko odszedł Słowacki od silnej wiary w możliwości mimetyczne języka w adekwatnym obrazowaniu świata – by powiedzieć wszystko, co pomyśli głowa – wyrażonej wcześniej w *Beniowskim*. Musiałby zatem Słowacki przyznać rację Mickiewiczowi, wyrażoną w znanej frazie z *Dziadów*, że „język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”.

Słowacki, deklarując w odpowiednich tekstach przedstawione wyżej artystyczno-ideowe założenia swojej twórczości, ujawnia się jako ich mistrzowski autor nie tylko implicytnie poprzez sam fakt jej tworzenia, ale także eksplicytnie poprzez metafizyczną obudowę wypowiedzi, gdy sygnalizuje postawę kreatora tekstu za pomocą uwag różnego rodzaju: gdy mówi, że mówi, a tu w wersji graficznej – pisze, że pisze. Pośrednio o obecności nadawcy świadczą jego zwroty do odbiorcy komunikatu.²¹

Taką postawę twórcy tekstów Słowacki manifestuje najwyraźniej w trzech poematach dygresyjnych: *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* (1836-1839), *Beniowskim* (1841) oraz w poemacie genezyjskim *Król-Duch* (1845-1849).

Oto przykłady takich odautorskich dodatków do tekstu głównego, wyekscerpowane selektywnie z najbardziej nimi nasyconego poematu

¹⁹ *Ibid.*, s. 267.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Por. S. Jodłowski, *Podstawy polskiej składni*, Kraków 1975, s. 108-111.

Beniowski, kiedy to autor przedstawia wstępne założenia realizacji procesu twórczego:

Ja sam na Muzę i natchnienie czekam,
I czoło moje pomarszczone noszę,
I poematu ekspozycją zwlekam,
I weny ducha lekkiego nie płoszę,
[...]
Ja się zdolnością natchnień bardzo szczycę,
I tu pokażę, że nie jest zmyśloną,
Lecz z moich rymów czyni błyskawicę;
A mym przekleństwom daję siłę grotów.
Czekajcie! – już pieśń zaczę – jużem gotów.
Pieśń I, wers 275-278, 284-288

Wierzy w sukces poetycki:

Tu widzę, że mi się **poemat uda**,
Że mi już Muza swoich łask uczęca;
Więc dalej! Wieszczów galopem wyprzedźmy,
Jest *ex machina Deus* – w kształcie więdźmy.
Pieśń I, wers 429-432

Lecz ten **poemat będzie narodowy**,
Poetów wszystkich mi uczyni braćmi,
Wszystkich – oprócz tych tylko – których zaćmi.
Pieśń I, wers 566-568

Odsłania proces konstruowania tekstu pod względem kompozycyjnym, sygnalizując jego określone miejsca:

O! Muzy dziewice
Zarumieniem waszem ucieszony
Wracam do bajki mojej – z innej strony,
Pieśń II, wers 182-184

Za stołem Panna anielskiej postawy
Jako Sybilla z piórem w ręku. – Basta!
Na tym **się moja pieśń kończy** obrazie,
Dalej ujrzenie zapalone miasta,
Pieśń II, wers 728-731

pełniące niekiedy rolę hamulca w narracji – zawieszenia rzeczywistego lub potencjalnego:

Niech was bluźnierstwa nie rozpęda trwoga;
Ona umarła już. – Jest częścią Boga.
Duszą, światłością, wołą jedną chwilą
Wieczności, wiedzą wszystkiego. – **O! dosyć!**
Pieśń II, wers 47-50

Prędko, mój rycerz może dostać guza.
Niechaj się wola Pana Boga stanie;
Ja go prowadzę w ogień: – jeśli zginie,
Poemat się mój wcale **nie rozwinie**.
Pieśń III, wers 117-120

Wskazuje na cechy teoretyczno-literackie tekstu – genologiczne, wersyfikacyjne, funkcjonalne:

Chciałbym powiedzieć: włożył hełm stalowy –
Lecz nie **poemat** tylko **gadkę**,
Powiem, że tylko wdział – konfederatkę.
Pieśń I, wers 294-296

Prześliczna **strofa!** mógłbym zacząć od niej
Nowy **poemat**, jak Sąd ostateczny;
Pieśń I, wers 209-210

Że twój but prawy powieszą w Syblili,
A o znikniony lewy będą skargi. –

Nie mówię więcej, bo mój **rym** już kwili
I łzami się zalewają wargi! –
Pieśń I, wers 321-323

Lecz widzę, że mię ten **liryzm** zabija,
Że na Parnasu szczyt prowadzi stromy,
Kiedy czytelnik tę górę omija,
I woli prosty romans, polskie domy,
Pieśń I, wers 267-270

Komentuje formę tekstu za pomocą słowa mówienia:

Miał nadto proces i sprawę graniczną;
A prędeż sprawę wygrałby z szatanem,
Niż z ową psiarnią wtenczas palestrantów.
Słowem, że przyszło do długów i fantów.
Pieśń I, wers 29-33

Tłumaczy genezę językową wyrazu:

Nie stracił... wtenczas **po włosku**: addio
Po polsku: pisuj do mnie na Berdyczów.
Pieśń I, wers 81-82

Objaśnia figury poetyckie:

To **porównanie** pojąłbyś od razu,
Gdybyś go widział w złocistym szlafroku,
Pieśń I, wers 113-114

Wyraża postawę modalności – niepewności sądu, zdziwienia:

– Co byś wiec powiedział na to ?
Gdybyś przez babę tak suchą! fatalną!

I – **nie wiem pewnie** – lecz może wąsatą
Sę-Symonistkę i nie idealną
Ale kościaną: był pozbawion woli
I tchu i czynił to, co godność boli?
Pieśń I, wers 476-480

Ja sam **się dziwię**, że za bohatera
Wziąłem takiego prostego szlachcica!
Pieśń I, wers 545-546

czy silnej emocji:

O! Polsko! Jeśli ty masz zostać *młodą*
I taka jak ta być, co dzisiaj żyje?!
I być ochrzczona tą przekłątą wodą.
Której pies nie chce, a wąż nawet nie pije;
Jeśli masz z twoją rycerska urodą
Iść między ludy jak wąż, co się wiję;
Jeśli masz zrównać się z podstępny Włochem:
Zostań, czem jesteś – ludzi wielkich prochem!
Pieśń I, wers 225-232

Kieruje apel do czytelnika: tu – prośbę o jego zdanie:

A tu bym wiedzieć chciał tve mądre zdanie,
Mój czytelniku, i twój sąd o rzeczy:
Gdyby cię takie spotkało porwanie?
I nie spodziewał się znikąd odsieczny?
Pieśń I, wers 465-468

Ujawnione na podstawie niewielkiej tylko ilościowo próby uwagi metajęzykowe, wybrane zasadniczo z dwóch pierwszych pieśni *Beniowskiego*, ujawniają wyraźną obecność nastawionego na odbiorcę podmiotu lirycznego (autora), wchodzącego w tym poemacie dygresyjnym,

zgodnie z jego genologicznymi, romantycznymi założeniami, w rolę gawędziarza. We wcześniejszej *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* w podobny sposób podmiot liryczny realizował wobec odbiorcy funkcję fatyczną, przyjąwszy rolę przewodnika, a w późniejszym *Królu-Duchu* będzie się wcielał w rolę demiurga. Poza funkcją fatyczną uwagi te nastawione na tekst pełnią funkcję autoteliczną. Użyta przez Słowackiego przy okazji wypowiedzania uwag metajęzykowych terminologia dotycząca tekstu może stanowić dla współczesnego teoretyka literatury pożywkę do rozpoznania stanu ówczesnej świadomości teoretycznoliterackiej u kulturowych elit.

Dotychczasowe rozważania zorientowane na ukazanie eksplicitnie przez poetę artykułowanych założeń artystycznych i warsztatowych tworzonych przez siebie tekstów spełniających funkcję poetycką, rozumianą jako wiązka funkcji szczegółowych (ekspresywno-impresyjnej, autotelicznej, wyobraźniowej, intertekstualnej i interkulturowej: odwołującej się nie tylko do literackich kodów sztuki, oraz specyficznie informacyjnej: służącej niekoniecznie rozwiązaniu problemu lecz jego postawieniu), wymagają dopełnienia na temat funkcji stanowiącej (performatywnej/kreacyjnej) oraz kulturotwórczej. Słowacki, który w swoim maksymalistycznym podejściu do tworzonego przez siebie tekstu umiał nadać mu nie tylko wysoce artystyczny kształt, ale także przypisać mu ważną ideową rolę, świadomy swojego kunsztu oraz przywódczej społeczno-narodowej misji wierzył w moc sprawczą swojej twórczości, gdy np. w *Królu-Duchu* adresował ją do swoich rodaków zza granicy:

Nad morza teraz uciekam... i blade
Tęczą nadmorskich kwiatów, wietrzne pola
Depczę... a wielkich duchów o poradę
Pytam... i często piorunowa wola
Ściąga mi taką moc... że ręce kładę
Na wiatrach... jako na harfy Eola
Strunach... i gra mi wiatr jak najboleśniej,

A ja posyłam na północ te pieśni.
Rapsod VI C, wers 286–293²²

i gdy w tym samym poemacie słowem błogosławił:

Gwiazdom gwizdzącym po łąkach i kwiatom,
I lasom..., które w ciągłych płaczach szumach;
I pięknym wiosnom... i złocistym latom...
I starcom, którzy pogrążeni w dumach;
Wesołym sercom – i domom, i chatom,
I ogniom, które dziś rodzą się w tłumach,
Bez czasu będąc... ale w Bożej Sprawie
Siódmy raz zdaję moc... i błogosławię!

Dok. raps. I wers 433–440²³

oraz gdy w testamencie poetyckim, ogłoszonym pośmiertnie w 1857 roku, wyrażał wiarę:

[...]
Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdoła;
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna,
Aż was, zjadaczy chleba – w aniołów przerobi.

Prezentowane tu rozważania dotyczące tekstotwórczej świadomości Słowackiego winne być zwieńczone uwagami na temat jej wybitnej kulturotwórczej roli w historii naszej literatury.

Wagę swojej poezji wyraził sam autor w *Podróży do Ziemi Świętej*:

A ty, Poezjo, nie bądź więcej śmieszką,
Ale opowiedz – jak szedłem wysoko
Nad przepaściami zawieszoną ścieżką

Jak coraz dalej posyłałem oko
Za laurem pięknie kwitnącym pode mną
I za otchłanią mórz błękitnie ciemną,
Pieśń VII, strofa 6

czy gdzie indziej w wierszu:

Bo to jest wieszczka najjaśniejsza chwała,
Że w posąg mieni nawet pożegnanie.
Ta kartka wieki tu będzie płakała
I łez jej stanie.

oraz gdy przytaczał opinię innych, jak w wypadku Zygmunta Krasińskiego, którego apologetyczne zdanie na swój temat wyrażone w liście do Romana Załuskiego z 20 kwietnia 1840 roku²⁴ bez fałszywej skromności przyjął, referując ją w słynnym fragmencie *Beniowskiego*:

Ktoś to powiedział, że gdyby się słowa
Mogły stać nagle indywiduami,
Gdyby Ojczyzną był język i mowa:
Posąg by mój stal, stworzony głoskami,
Z napisem *patri patriae*.

Pieśń II, wers 97–101

Przekonanie o swej mocy twórczej na niezwykłą boską miarę, aspirującą poetę do odegrania roli duchowego przywódcy narodu, najdotkliwiej wyraził Słowacki w zakończeniu *Beniowskiego*, będącego polemiką ideową (także artystyczną) z wielkim Mickiewiczem, kiedy na pożegnanie z nim pisał:

²⁴ S. Makowski, *Słowacki Juliusz*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, t. II, Warszawa 1985, s. 376 (U Krasińskiego czytamy: „Zupełna sprzeczność z p. Adamem i dlatego właśnie jego następcą, zastępcą, dziedzic, pod niektórymi względami szerzej pól władca”).

Bądź zdrow! – a tak żegnają się nie wrogi,
Lecz dwa na słońcach swych przeciwnych – Bogi.
Pieśń V, wers 572–573

Świadomy swojej mistrzowskiej mowy czuł się spadkobiercą największego przed nim jej mistrza – Jana Kochanowskiego, gdy w tym samym poemacie twierdził:

I gdyby stary ów Jan Czarnoleski
Z mogiły powstał: to by ją zrozumiał,
Mysząc, że jakiś poemat niebieski,
Który mu w grobie nad lipami szumiał,
Słysz, ubrany w dawny rym królewski,
Mową, którą sam przed wiekami umiał.
Pieśń V, wers 149–154

Przestrzeń historyczno-literacką między Kochanowskim a sobą wypełnił Słowacki jeszcze innymi znakomitymi ogniwami–twórcami, takimi jak Stanisław Trembecki oraz Ignacy Krasicki, o których zaszyfrowanym językiem w *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* pisał:

O romantyczna muzu, na kolana!
Bo ja uklony mam tu dla tej góry [Parnasu]
Od lipy wonnej klasycznego Jana
I od śpiewaka dzieci i tonsury,
I od śpiewaka Potockich ogrojca,
I cichy... łzawy pokłon mego ojca [historyka literatury]

Pieśń VIII, strofa 30

W świetle choćby tylko przytoczonych cytatów oraz osądu kilku już generacji czytelników i badaczy spuścizny Słowackiego utrwalił się pogląd o jego wielkości, predestynującej go do roli narodowego wieszca. Czy opinia ta przekłada się na jego odpowiednią do tej wysokiej rangi społeczną recepcję? Bywało różnie. Najpierw twórczość poety długo

i z trudem przebijała się do powszechnej literackiej świadomości, potem po młodopolskiej epoce zachwytu dzięki na ogół edukacyjnej tradycji przetrwała do niedawna, choć ostatnio jest już nawet eliminowana z lektury szkolnej. Opinia o wybitnej twórczości poety jeszcze w przedwojennej edukacji gimnazjalnej została wzięta przez Witolda Gombrowicza w ironiczny cudzysłów, że „Słowacki wielkim poetą był”, bo była powtarzana jako sztampa bez należytego ugruntowania. Coraz mniej jest Słowackiego w antologiach poezji polskiej²⁵. Dziś spuścizna literacka autora *Króla-Ducha* w świecie preferującym odmienny od ideałów Słowackiego system wartości wydaje się w swojej warstwie ideowo-artystycznej wykwinnym daniem (na ogół wybiórczym) dla odbiorcy elitarnego, jak zresztą chyba poezja w ogóle. Porównując percepcję spuścizny dwóch wielkich naszych wieszczów, mówi się, że Mickiewicz jest jak chleb powszedni, zaś Słowacki jak deser.

Nie zrealizował się zaś Słowacki w swoim posłannictwie społecznym, co zresztą proroczo przewidział. W wierszu bez tytułu o charakterze pożegnania gorzko wyznał:

Daję wam tę ostatnią koronę pamiątek
I łez i dawnych moich nadziei koronę...

Dawniej myślałem rzeczy uczynić szalone,
Wami – założyci nowych narodów początek,
Lecz mi teraz wystarczy mały ziemi kątek,
Gdzie w deskowej się zawrę muszli i utonę.

²⁵ U Wacława Borowego w antologii liryki polskiej z roku 1954 *Od Kochanowskiego do Staffa* (Londyn) Słowacki jest na trzecim miejscu (18 tekstów) po Mickiewiczem i Norwidzie (po 30), a w wyborze z roku 2005 Jana Twardowskiego *Bóg czyta wiersze* (Białystok), dokonany przez ks. Jana Twardowskiego według jego osobistego klucza, jakim był m.in. społeczny rezonans pewnych utworów jako np. pieśni kościelnych, Słowacki (8) przegrywa tu nie tylko z Mickiewiczem (11) i Norwidem (12), ale także z Franciszkiem Karpińskim (10), Teofilem Lenartowiczem (11) czy nawet Karolem Antoniewiczem, autorem tak popularnych tekstów pieśni kościelnych, jak *W krzyżu cierpienie czy Chwalcie łąki umajone* (9).

²² R. Dąbrowski, *Słowackiego dialog z odbiorcą...*, s. 179.

²³ *Ibid.*, s. 272.

Паміятаймо, однак, що це земля катек то наш народowy Пантеон на Wawelu, gdzie Słowacki ostatecznie po roku 1927 spoczął, bo – jak to uroczyście podczas pogrzebu Poety marszałek J. Piłsudski stwierdził – *królom był równy*. Słowacki był królem, którego twórczość jest naszym duchowo-artystycznym wzorcem i jednym z ważniejszych wyznaczników narodowej tożsamości.

* **Władysław Makarski** – jest polonistą językoznawcą, od 2013 roku emerytowany profesor zwyczajny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II oraz Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Szymona Szymonowicza w Zamościu. W latach 1995-2004 był także pracownikiem Filologii Polskiej w Zespole Kolegiów Nauczycielskich w Zamościu. Jako nauczyciel akademicki (od roku 1964) o statusie profesora jest promotorem licznych (około 200) prac magisterskich i licencjackich oraz 10 doktoratów. W latach 2005-2016 był członkiem Państwowej Komisji Poświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. Autor publikacji książkowych: *Nazwy miejscowości dawnej ziemi sanockiej* (Lublin 1986), *Pogranicze polsko-ruskie do połowy wieku XIV. Studium językowo-etniczne* (Lublin 1996), *Nazwy miejscowości dawnej ziemi przemyskiej* (Lublin 1999), podręcznika do nauki języka polskiego dla dzieci polonijnych *Baw się z nami, cz. 1* (Lublin 1999) oraz ponad 100 artykułów, recenzji, bigramów i językoznawczych omówień – z zakresu dialektologii, leksykologii, składni, translatoryki, glottodydaktyki, a przede wszystkim onomastyki w jej szerokim zakresie (toponimii, hydronimii, antroponimii, patrocinii oraz onomastyki literackiej ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza polsko-ruskiego). Od 7 lat jest dorocznym uczestnikiem spotkań krzemienieckich, prezentujący referaty dotyczące Juliusza Słowackiego: genezy jego nazwiska, stanu badań nad językiem i stylem twórczości poety, nazewnictwa własnego w jego utworach oraz ich tytułów.

SŁOWACKI'S POETIC CONSCIOUSNESS

The article discusses the problem of Słowacki's consciousness in creating his poetic texts which a) perform various functions: informative-cognitive (mimetic, interpretative), poetic (autotelic, expressive-impulsive, esthetic, imaginary, inter-textual and inter-cultural) ones as well as the national and cultural function due to their high artistic and ideological values; b) are commented upon (on the example of digressive poems: *A Journey to the Holy Land from Naples, Beniowski, King-Spirit*) considering the workshop of their creation and using a variety of meta-language remarks accompanying the basic narration.

Key words: stylistic shape of texts, functions of poetic texts, meta-text remarks.

Григорій Штонь*

Київський національний університет імені Тараса Шевченка,
м. Київ

БЕЗДЕРЖАВНИЙ РОМАНТИЗМ. ЕСТЕТИКО-ДУХОВНИЙ ВИМІР (Ю. СЛОВАЦЬКИЙ, Т. ШЕВЧЕНКО)

Мати державу за ворога соціального поступу, культури і, головне, поособного духовного розкріпачення віддавна вважалося чи й не обов'язковим. Принаймні, у східноєвропейському цивілізаційному просторі XIX ст., де царська Росія і царат стояли над душею мало не всіх літераторів і національних літератур. Найболючіші наслідки цієї не стільки чиновної, скільки русифікаторської опіки націєтворчими (а культура – це найбільш зримий сканер і проявник духовного штаму нації) процесами торкнулися і України, яка упродовж XVII-XVIII століть не лише йменувалася, а була Малоросією і віддавала левову частку творчої енергії монстру чужої імперії. Не з-під нагайки, але й без особливої користі для власної культури, про що вести мову у категоріях не політики, а саме культури ми досі не навчилися. Росія, не слід забувати, – то не одержавлена Великоросія, а конгломерат завойованих (точніше – загарбаних) етносів і народів, серед яких найбільш, пробачте, дійним, цивілізаційно прибутковим був Подніпряньський край імперії, де в часи Гетьманщини продовжували науково-освітню діяльність численні братські школи, де міста повнилися бароковими спорудами, а саме бароко як мистецький і світоглядний канон поносило квітувало і мистецьки плодоносило. Упродовж XVII століття усе це всмоктав разом зі староукраїнською літературною мовою Петербург, досить швидко переорієнтований на куди зриміше структуровані культури королівської Франції, генотипічно (після досвіду Великої Римської імперії) наближені до мікродержав

курфюрства, князівства і графства майбутньої бісмарківської Німеччини, звідки з волі Петра I у придуману ним Росію прийшла Європа. Досить поверхова, але в елітних своїх виявах на певний час офранцужена, онімечена і англійзована з неабияким культурологічним блиском. Малоросія як живлюща база загальнодержавного духовного розвою перетворилася на звичаєвий маргінес, де, приміром, для романтика Пушкіна і романтизованого натуртеософа Гоголя продовжували жити всього лиш соціально неіснуючі Поезія, Героїка і предковична Краса. Опредмечені не гротескними типажми „Мертвих душ”, а авторським до них ставленням, в якому переважав не глум, а цілком здоровий, не зневірений в людині і в людстві сміх. Наскільки він співставний з світопопотрактувальними засадами письма Котляревського, Квітки-Основ'яненка, Гребінки, однозначно не скажеш. Мистецьким контекстом у Гоголя і художньо двомовних його земляків була література російська, але читач україномовних їхніх текстів долучав до сприйнятого багату такого, що для решти імперії залишалося неприступним. Скажімо, глибини не опереткової, а прозаїчно трудящої української душі. Російська читацька публіка про неї дізналася лише з перекладених (1857) „Народних оповідань” Марка Вовчка. І була непередбачено захоплена і вражена. А Тоголь розважав і розважався романтизованим прозосурогатом. Співставним з кавказькими оповіданнями Бестужева-Марлінського, де від власне Кавказу не залишилося навіть ріжок і ніжок. Взагалі, малоросійський доробок Гоголя без Шевченка, Нечуя-Левицького, Лесі Українки міг стати і ледве не став могильником нової української літератури. Врятував, хоч як це багатьох здивує, не Шевченків „Кобзар”, а загальноєвропейський літературний романтизм, витоки якого, буду триматися змістового річища заявленої теми, можна, але не слід шукати виключно в геномі художності. Вона справді безупинно розвивається, долучаючи до засобів творчої співтворчої своєї реалізації психодуховний потенціал людського

генія усе нових і нових різновидів і часів. І нових типів творчого самоусвідомлення, що одержали назву класицизм, сентименталізм тощо. Плюс нову соціальну ауру, наймогутнішим продуцентом і розкорінювачем якої стали наполеонівські війни і наполеонівський „проект” Європи. Не феодальний і ще не прагматично буржуазний. Скажу – романтичний, теж посковзнувся на горах наукового світла, проте тривожити його не буду. Наука має свої ДНК-а і свою тямку їхнього розвиткового побутування, а власне література – ДНК-а свої. З живлющими кризь них токами Свободи, для Росії і в Росії заблюкованими гордощами перемоги над супотом, чужоземцем, Бонапартом. Героїзація царату перемогла героїку трощення тиранії, що повторилося і при Леніні, і при Сталіні, і повторюється тепер, коли Європу вважають (не завше, звісно, безпідставно) ворогом, а себе самих, dokonаних цивілізаційних виродків, цивілізаційними ангелами-оборонцями. Свобода у Пушкіна (це менше стосується Лермонтова) є явищем таким самим сурогатним, як Гоголівська Україна. Інша річ, Свобода, приміром, Юліуша Словацького, яка стала співтворцем вірша „Схід сонця над Саламіном”, де, нагадаю, у 480 році до нашої ери билися давньогрецький і персидський флоти. Перемогли греки. А поіменно – грецький полководець Фемістокл переміг тоді персидського тирана Ксеркса. Дві з чималим довіском тисячі років по тому польський поет-романтик, згадуючи про це підчас морської прогулянки від Саламіна до Пірей, пише так:

...Схід червонив небесну верховину,
Дихнув пірейський вітер наді мною,
Здрігнувся човен мій у ту хвилину,
Як від удару рицар серед бою.
Була то перша хвиля Саламіну,
Де Фемістокл поклав навіки зброю.
Схитнула хвиля човен, застогнала
Так жалібно – і вдалині пропала.

Я встав. Тремтіли хвиль рожеві барви,
І сонцю відкривалася дорога.
„О! З Фемістокла, – думав я, – могили
Ти встанеш, сонце, як з могили бога
Встає безсмертний ангел блиску й сили!”
Та ні! Де трон був ворога лихого
І Ксеркс дививсь на землю, всю в руїні,
Там встало сонце й розлило проміння...

В душі я посміхнувся над труною,
Що кинута у темряву глибоку.
Над морем, що не знає супокою...
І, обернувшись, я побачив збоку
Трон золотий між сонцем і водою...
Так мусив він стояти того року,
Коли вмирили краю оборонці,
І Ксеркс на ньому – весь у світлім сонці! [2, 99–100].

Перекоаний, що у живопольському мовному вираженні навіть із врахуванням часової ретроспекції цей вірш не такий залітературений. І що автентичний його синтаксис набагато природніший і жвавіший, але й ця його тінь зберегла силует надзвичайно характерного саме для „васальних” поетичних організмів поріднення автора з „чужим” виявом державної вольності. У цьому контексті утеча Байрона з Англії і його більш формальне, аніж дієве долучення до антигурецьких повстань греків теж прочитується як один з маніфестів європейського романтизму. Суть цього написаного і належно не проскрибованого маніфесту недвозначно проста і прозора: людський дух непідлеглий усім формам насильства, серед яких насильство над духом і життям нації належить до найбільш нестерпних і неприпустимих. У випадкові з Байроном це, здавалося б, не прослідковується: один з найбільших романтичних поетів Європи виїхав з батьківщини на знак протесту проти станової і чиновної у ній рутини. Це так, але виїхав куди

і виїхав задля чого? Задля утискуваної різними способами і в різних соціальних та політичних редакціях Свободи. До речі, українська тема що в Байрона, що в Словацького, що в Рилеєва саме тому поетично одомашнювалася, що Свобода є і навіки перебуде донькою і виплодом загальнолюдського соціального поступу. Там, де про неї бодай згадують, не кажучи вже про вибухові потоки текстів з її славленням, не генотипологічна (романтиком, зрештою, був і Гомер), а конкретно-історична літературна її коронація канонізується. У який художній спосіб і як надовго – залежить од цілого ряду чинників, серед яких хіба що згадаємо міру виробленості літературної мови, міру загальнолітературної світськості (релігійна і фольклорна світопоптрактувальна догматика до неї не належить, ба й більше – її гальмує) і міру індивідуованості всього того, що стосується авторської поетики і самого авторства; усі три романтичних українських школи – харківська, київська і галицька – тому й літературно німецькі, що базуються на світоглядних і власне мовних загальниках. Надміру опозитивлена їхня „народність” чи, точніше, народно-пісенність, оозаченість колись і комусь може й видавалася невідь у що проривними. Проте поряд з Шевченковими текстами-вибухами, текстами, скажемо так, повстанськими, де (наголошую на цьому принципово) практично напріч відсутні фольклорні формульні запозичення і психологічна формульність як „будівельний матеріал” персонажного і авторського характеробудування, вірші Петренка, Боровиковського, балади Костомарова, поезії раннього Щоголіва відсилають нас до доби колективізованого лірництва. Багато чим для народолобно-загалу симпатичного, але літературно не продуктивного. Часу для розлогого коментування цього посилу у мене нема, та й воно мало потрібне. Українські поети-романтики саме в якості поетів, а надто поетів романтичного літературного штибу, звісно, літературу не обікрали, але й нічим її не збагатили. Зацитую один із далеко не універсальних підходів до тямлення причин цього

малопопулярного літературознавчого факту. У монографії „Література як геокультурний проект” Ярослав Поліщук пише: „Ранній романтизм харківських поетів, актуалізуючи патріотичні настрої на підставі пам’яток староукраїнської культури, передусім козацької доби, запозичує від них уже непродуктивні, негативні, занепадницькі оцінки історії. Оптимізм молодості тимчасово поступається в їхній поезії модній тузі за старожитною Україною, козацтвом та славною минувшиною. Віталістична енергія літератури в цьому пункті переживає певний спад, позначається на цьому й виразно відчута романтиками потреба нового стилю, якого вони не в змозі були (цікаво – чому? – Г. Ш.) створити. Проте з появою Шевченка, а головню – в часі його „трьох літ”, коли були написані найгостріші сатиричні поеми, комедія знову відновлює свої позиції. Уже в ранній Шевченковій поезії минуле постає не тільки як предмет ностальгії та меморіалізації, але й, що важливіше, стає мобілізуючим, креативним чинником...” [1, 16]. Цитована праця належить до багату в чому новаторських спроб відступити від історико-літературної зацикленості на „лінійних” зв’язках розвитку літератури з розвитком не тільки суспільства, скільки форм і спонук державного за ним контролю. Як прибічник уважного вдивляння у жанрові і міжжанрові дифузії художнього мислення, Я. Поліщук (ми це вже почасті почувли) пропонує пов’язати естетичні напрями літературного розвитку (романтизм, реалізм, модернізм, постмодернізм) з жанрово-стильовими рушеннями в царині комедії, романсу, трагедії, іронії. Прив’язка цієї схеми до України виглядає цікавою, але малопереконливою, бо, приміром, більш-менш путнього модернізму, а тим більше характерних нібито саме для нього сплесків у жанрі трагедії я не пригадую. Трагедійність – так, мала небезпричинне ширення, а трагедія... Українська література цього високого духовного жанру не осилила. Чому – треба думати, пам’ятаючи, що бути в усьому як всі – теж не аж надто велике досягнення. Шевченків романтизм у цьому сенсі має

багато спільного з романтизмом польським, і дуже й дуже мало – з романтизмом тогочасної Росії, Англії. Польща, польська літературна мова і польська література на початку нурту в Шевченкові енергій, умонастроїв, бажань, замріянь протопоетичного наповнення й кшталту відіграла чи й не таку саму поетозбудну роль, як покинута Україна. Ностальгія – ось духосповивальниця Шевченкового генія. Не обов'язково спільна, але однокоренева й однокровна з ностальнійною музою Словацького. У тому числі й тим, що була напоена водами українських Ікви і Дніпра. Ми просто не звітуємо, як багато одна тільки назва „Українська дума” і змістова цього твору фактура зробили проломів в грудях підлітка, який у Вільно народився вдруге. „Славна минувшина”, про яку Я. Поліщук пише як про „місце проживання” поетів харківської школи, для Словацького було не минулим, а складовою дня нинішнього. Те саме для Шевченка, що мав його за крила власного духу. Ті самі крила, на яких він ширяв при розмовах з собою. Як Перебендя:

...В степу на могилі, щоб ніхто не бачив,
Щоб вітер по полю слова розмахав.
Щоб люде не чули, бо то Боже слово,
То серце на волі з богом розмовля.
То серце щечече Господню славу,
А думка край світа на хмарі гуля.
Орлом сизокрилим літає, ширяє,
Аж небо блакитне широкими б'є;
Спочине на сонці, його запитає,
Де воно ночує, як воно встає;
Послухає моря, що воно говорить,
Спита чорну гору, чого та німа?
І знову на небо, бо на землі горе,
Бо на їй, широкій, куточка нема,
Тому, хто все знає, тому, хто все чує:
Що море говорить, де сонце ночує –
Його на сім світі ніхто не прийма;

Один він між ними, як сонце високе,
Його знають люде, бо носить земля... [3, 111]

Воля, Сонце і Небо виколисують поетичний екзистенціал „Сходу сонця над Саламіном” і „Перебенді” не з волі літератури, яка, безумовно, багато від чого залежна і цю залежність не відкидає навіть в артефактах поетів геніальних. Наразі мова про закономірність не власне художнього ряду, котра прослідковувалася в зв'язках, скажімо, поетики класицизму і абсолютизму. Ширення естетико-духовного простору в часи становлення мистецтва відроджувального сенсу і гарту не обов'язково трансформується у поетичні чи прозові шедеври, але обов'язково дається взнаки в авторському поведженні на царинах кожної думки і твореного світу в цілому. Словацький як поезоперсонаж багато сумує, ностальгує, протестно збуджується чи розчаровано тихне, але ніде і ніколи не стає бранцем рабської безнадії. Це надзвичайно важливо – чути разом з ним братом Свободи. У тому числі й Свободи Польщі пошматованої, політично несвобідної. Не знаю, як часто і хто саме у Польщі про цей внесок Словацького у духовну щоденність та історичну бутність Польщизни говорив і хто саме на цього митця вказав як на одного з національних своїх Мойсеїв. Зрештою, головне навіть не це, а тямлення принципової одмінності закликів до Свободи і Свободи духовно суцїої. У бездержавних народів і націй нею дихала література. Не вся. У тому числі й не вся література романтична. В Україні донедавна навіть існував водорозділ між романтикою прогресивною і регресивною. Ті, хто й далі зараховує Шевченка до поетів-зітхальників за героїчним минулим, цей поділ реанімували і Шевченка оббріхують. Бо він, як людина цілковито вільна, жив в Україні свободи. Як і Словацький – в Польщі незалежній, самодостатній, вівкивіків вільній.

* **Григорій Штонь** (нар. у с. Вербовець, нині Лановецького р-ну Тернопільської обл.) – прозаїк, поет, драматург, літературознавець. Закінчив Дрогобицький педагогічний інститут (1967) та аспірантуру при Інституті літератури ім. Т. Г. Шевченка АН України (1973). З 1973 р. – мол. наук. співроб., ст. наук. співроб., у 1994-2000 рр. – заступник директора з наукової роботи інституту літератури НАНУ. З 1999 р. – доктор філологічних наук, з 2001 р. – професор кафедри історії української літератури і шевченкознавства Київського національного університету ім. Тараса Шевченка. Написав понад 200 літературно-критичних і наукових праць, в тому числі, монографій, збірок поезій, п'єс, романів. Автор розділів й портретних статей в навчальному посібнику „Історія української літератури ХХ ст.” (у 2-х т. і 3-х кн., К., 1993-1994), а також низки сценаріїв документальних та художніх кінострічок. Член Національної спілки письменників України (1982). Лауреат Державної премії імені Тараса Шевченка (1996). Лауреат премії „Коронація слова” (2002, 2003).

ЛІТЕРАТУРА

1. Я. Поліщук, *Література як геокультурний проект*, „Академвидав”, Київ 2008, с. 16.
2. Ю. Словацький, *Вибрані твори в двох томах*, т. I, Державне видавництво художньої літератури, Київ 1959, с. 99-100.
3. Т. Шевченко, *Зібрання творів у шести томах*, „Наукова думка”, Київ 2001, т. I, с. 111.

STATELESS ROMANTICISM. AESTHETIC AND SPIRITUAL DIMENSIONS (J. SŁOWACKI, T. SHEVCHENKO)

The phenomena of the nation state and the nation are the categorical evidence of different semantic content. Nations can exist and even thrive in a social context of the states that strongly constrain their movement for independence. In the literary field it sooner or later leads to a change of the spiritual and artistic components of a seemingly „common” general artistic context, which was demonstrated by Pan-European romanticism. Stateless nations and people manifest their „existence” in it through a powerful impulse to absolute freedom as artistic Spirit and Man's basic needs and intentions. Free Poland and free Ukraine, in a literary way, formed and strengthened their position and „rebelliously” made a declaration about themselves with achievements of first class masters of national romanticism. The fate and the way of creative activities of Juliusz Słowacki and Taras Shevchenko defined and secured for them a prominent place among the spiritual leaders of Ukraine.

Włodzimierz Toruń*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

JULIUSZ SŁOWACKI I KORNEL UJEJSKI

Juliusz Słowacki poznał Kornela Ujejskiego stosunkowo późno, jesienią 1847 roku. Ujejski jako młody poeta krajowy, autor niedawno wydanych *Skarg Jeremiego* (Londyn 1847)¹ przybył wówczas do Paryża i był żądny kontaktów w świecie polskiej emigracji. Pierwsze spotkanie Słowackiego i Ujejskiego miało miejsce w Klubie Polskim przy rue Neuve Saint-Augustin, gdzie zbierała się ówczesna elita naszej emigracji. O wydarzeniu tym Ujejski pisał w autobiografii:

Więc w klubie polskim, gdzie zasiadało do stołu wiele znakomości z r. 1831, generałowie, posłowie, pisarze, a których znałem już dawniej z wizerunków i ich biografii w dziele Straszewicza – byłem pieszczochem tych ojców. Tam zjawiał się raz na chwilę jak blade widmo Szopen i dał mi swój wizytowy bilet z adresem i zaprosił do siebie. Tam objawił mi się równie przelotnie Słowacki, równie blade, o wielkich czarnych oczach, i znikł – a ja drżący zbliżyć się do niego nie śmiałem.²

Mimo dużego dystansu, dzielącego słynnego poetę i młodego twórcę, Ujejski zaczął bywać w mieszkaniu autora *Beniowskiego* przy rue de Ponthieu 30. Sytuację Ujejskiego tak postrzegał Zygmunt Szczęsny Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski, a wówczas młody, przybyły z Wołynia krajanin, przyjaciel i opiekun Słowackiego. Feliński w swoich *Pamiętnikach* pisał:

W dwóch ostatnich latach swego życia Słowacki był bardzo osamotniony, stosunki zwłaszcza jego z organizacją ograniczały się do kilku młodych

wychodźców należących do Związku Narodowego; ze starszymi bowiem współtulałkami po dwakroć zerwał stosunki: z przeciwnikami mianowicie towianizmu, wstępując do Koła, z jego zaś zwolennikami – występując. Spomiędzy rzadkich gości, którzy go nawiedzali, najwięcej było z kraju, gdyż ci nowi przybysze, nie wplątani w emigracyjne stronnictwa, znali go i cenili jedynie jako znakomitego poetę. Na krótko przed rewolucją lutową poznałem u niego Kornela Ujejskiego – autora hymnu *Z dymem pożarów...* i kilku innych wiele obiecujących utworów. Był on wówczas bardzo jeszcze młody, na dwadzieścia lat nawet nie wyglądał, przy tym wesoły jak dziecko, lubił zabawy, teatru, zajmujące wycieczki, w towarzyskim zaś stosunku można go było wziąć za każdego raczej niż za poetę. Słowacki cenił jego talent, z powodu jednak różności charakterów i zasad nigdy do ściślejszych między nimi stosunków nie przyszło.³

Opinia Felińskiego na temat luźnego stosunku obu poetów była uzasadniona, ale tylko częściowo. Fascynacja Ujejskiego Słowackim i sentyment Słowackiego dla młodego poety nie ograniczyły się tylko do wymiany grzecznościowych gestów, znalazły również głębsze, materialne ucieleśnienie. W listopadzie 1847 r. Słowacki ofiarował Ujejskiemu swój wiersz *Do autora Skarg Jeremiego*. Fakt ten tak wspominał Ujejski:

Przyszedłem do niego w Paryżu, a właśnie napisałem niedawno: *Smutno nam Boże (Skargi Jeremiego)*, więc on mówi do mnie: „Wziąłeś moją formę, to ci muszę dać mój wiersz na pamiątkę” i wydarł z notatnika kartkę, tak iż razem wyleciała druga, którą podniosłem i schowałem również, były tam urywane notatki i rachunki z podróży. Utwór zaczynał się od przekreślonego ustępu, pisanego 11 zgłoskowym białym wierszem, była to inwokacja do matki – z niej dopiero wypływał *Hymn*, w tych prawie słowach, jakie znamy drukowane.⁴

Wspomniany wiersz Ujejskiego *Smutno nam, Boże!* był oczywiście parafrazą utworu Słowackiego *Hymn* [Inc. *Smutno mi Boże!*...].

³ Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, oprac. i przedmowa E. Kozłowski, Warszawa 1986, s. 268.

⁴ K. Firliej-Bieleńska, *Ze wspomnień Kornela Ujejskiego o Słowackim*, „Ruch Literacki” 1928, nr 10, s. 301.

Autor *Chorału* obrazowaniem i nastrojem naśladował wiersz wielkiego swego poprzednika. Pisał między innymi:

Od Twego ludu, co w mękach umiera,
Ostatnia może dochodzi Cię skarga,
Bo nas już robak toczy i pożera,
I serce targa,
Bo tylko próchno świeci w naszej korze...
Smutno nam, Boże!
[...]

Pełni jesteśmy płaczu i żałoby,
Że domy nasze wróg kiedyś posiedzie
I znieważając wodzów naszych groby
Płwać na nie będzie,
Że nasze kości po świecie rozorze...
Smutno nam, Boże!
[...]

Że wszelkie ptactwo, co w obcy kraj leci,
Wiosną – łańcuchem pieśń powrotu nuci,
A z naszych braci pędzonych w zamieci
Żaden nie wróci –
Ciałami tylko wytyczą bezdroże...
Smutno nam, Boże!
[...]

I już więc nigdy, Panie, nie pocieszysz
Lud twój pokutny? Więdniemy jak liście
Pod Twoim okiem, a Ty nie przyśpieszysz
Zbawienia przyjdzie?!
Toż choć przed tobą klękamy w pokorze...
Smutno nam, Boże!⁵

Podarowany Ujejskiemu „wiersz na pamiątkę” to utwór Słowackiego *Do autora „Skarg Jeremiego”*. Wiersz powstał, jak to określa przypisek

⁵ K. Ujejski, *Pisma wybrane*, oprac. A. Jopek, t. 1, Kraków 1955, s. 110, 111.

pod tekstem, w listopadzie 1847 roku. Słowacki w trybie inwokacyjnym pisał:

Ojczyzna, twoja święta kochanka,
Chodzi po łąkach, Pani słoneczna;
Ty idziesz za nią jak duch baranka
I wołasz: Wieczna!

Jeżeli drogę tęczami znacząc
Wyżej poleci i tonie w mgłę,
To ty, baranek, stajesz i płacząc
Wołasz: We! we!
[...]
Gdy owies – polski jak srebro brzęczy,
Grusza szeleści i szumi kłos...
Słyszy Maryja pod bramą z tęczy
Baranka głos.

Słyszy i mówi: „Głośnij niż święci,
Głośnij niż luteń anielskich strój,
Woła mnie z Polski od sianozęci
Baranek mój.

Trawki nie skubie, kwiatków nie zżyna,
Lecz oczy podniósł w słoneczną mgłę,
I wciąż się skarży jako dziecina:
We! we! – we! we!

Przezeń więc światu moja przytomność
Rozbudza czucie, porusza czynność,
Bo w ustach jego baranka skromność,
W głosie niewinność.⁶

⁶ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, pod red. J. Kleinera przy współudziale W. Floryana, Wrocław 1960, t. 12, cz. 1, s. 247.

Elizejsko-sielankowa sceneria, wśród której „Pani słoneczna” wodzi wiernego jej baranka, znajduje podwójne uzasadnienie. Z jednej strony jest to stylizacja na modłę biblijnych prorocत्व Ezechiela, a z drugiej – tęsknota Słowackiego za krajem obligująca widzieć rodzime łany zbóż i korpulentne, przydrożne grusze jako przedpole niebiańskiego raj.

Na dar Słowackiego Ujejski odpowiedział wierszem *Do Autora „Kordiana”*. Pozostając w stylistyce narzuconej w utworze *Do Autora „Skarg Jeremiego”* Ujejski przedstawił siebie jako baranka konającego z tęsknoty za wolną ojczyzną.

O tak! baranek, co wybiegł z rana
Na chłodne rosy w dolinie,
Patrzy, czy z nieba jego Kochana
Z blaskiem nie spłynie.

Perłą się rosy, zleciało słonko,
A jego Święta nie złata,
Li mgłą słoneczną zwisała nad łąką
Biała jej szata.

Ona upięta w tęczy opalu,
Błękitną więziona banią,
Tęskni za ziemią, – toż i on w żalu
Wciąż płacze za nią.

Płacze i czeka, tymczasem nogi
Wikłają mu się w pokosach,
I konający legł pełen trwogi
Na zimnych rosach.

Zamglonem okiem kiedy baranek
Żegnał się z kwieciami na błoni, u
Ujrzał, że pasterz, jego kochanek,
Stał na ustroniu.

A więc czołgając się przez murawę,
U stóp się jego położył,
I oko podniósł ku niemu łzawie
I ożył!
[...]

On taki wielki! a gdy obaczył
Płacz cierpiącego jagnięcia,
Do jego skargi zniżyć się raczył
Z błękituwzięcia.

Bo On zrozumiał życia zawilość
I choć go ducha wynosi dzielność,
On rzekł duchowi: Przez niższych miłość
Płyn w nieśmiertelność!⁷

Ukazanym powyżej pasterzem, dobrym pasterzem, jest jak można sądzić Słowacki. Skojarzony on został z ewangelicznym pasterzem, czyli samym Chrystusem. Jak pisze Zbigniew Sudolski: „W ten sposób elizejska stylizacja podjęta przez obydwu poetów mówiła nie tylko o ich przyjaźni, ale przede wszystkim ukazywała patriotyczne ideały, którym służyła ich twórczość”⁸

Ujejski niedługo po poznaniu Słowackiego wszedł w skład tzw. Kółka, które tworzyli przyjaciele i zwolennicy poety. Kółko uformowało się jeszcze w 1847 roku, ale jego działalność rozwinęła się po rewolucji lutowej w Paryżu 1848 roku. Po latach wydarzenia te tak wspominał wymieniany już wcześniej Feliński:

Przez cały czas bywania mego u Juliusza nie widziałem u niego ani jednej kobiety; z mężczyzn zaś widywałem Komierowskiego i młodzieńckiego wówczas Kornela Ujejskiego z kraju, z wychodźstwa zaś bywali u niego tylko przedstawiciele tak zwanej młodej emigracji, powstałej w r. 1846 po rzezi

⁷ K. Ujejski, *Pisma wybrane*, t. 1, op. cit., s. 90-91.

⁸ Z. Sudolski, Jeremi. *Opowieść biograficzna o Kornelu Ujejskim*, Warszawa 1986, s. 67.

galicyjskiej, która oddzieliwszy się od Towarzystwa Demokratycznego przezwiała się Związkiem Narodowym. Z tego grona najczęściej bywali u Juliusza: Dzwonkowski, późniejszy redaktor pisma „Krzyż a Miecz”, Karol Rogowski, były sekretarz dyrektora Tyssowskiego w Krakowie, Andrzej Fredro, Józef Czarnowski, Stanisław Tchórzewski i kilku innych, których nazwiska wyszły mi z pamięci. Nawiedziny te jednak w chwili przybycia mego do Paryża bywały bardzo rzadkie i dopiero po wybuchu rewolucji lutowej przybrały charakter zgromadzeń, pod wodzą Juliusza, którego uważaliśmy, jakby za naszego kierownika politycznego.⁹

Wiosną 1848 roku Słowacki i jego zwolennicy z tzw. Kółka podjęli próbę powołania konfederacji jako formy „przez wielkie przodki nasze ku obronie wolności wystawionej”. W dniu 19 marca 1848 r. ukazała się jako druk ulotny odezwa *Głos brata Juliusza do zgromadzonych i w klub zawiązać się chcących Polaków*. Tego samego dnia inicjatorzy konfederacji ogłosili następujący dokument: *Akt zawiązania się wygnańców w konfederacją przedwstępną*. Treść aktu ułożoną przez Słowackiego, podpisali Szczęsny Feliński, Andrzej Fredro, Alojzy Niewiarowicz, Józef Czarnowski, Stanisław Tchórzewski. Ksawery Janiszewski oraz Kornel Ujejski.

Poza inspiracją i wzajemną wymianą utworów, przejawem dość bliskich relacji Słowackiego z Ujejskim była historia związana z zakończeniem syberyjskiego poematu *Anhelli*. W zaginionym liście do Słowackiego Ujejski zaproponował inny finał utworu. Tłumaczył to wprost: „Bo ja mu dokończyłem *Anhellego* – tym samym stylem – a właściwie, zmieniłem zakończenie: na głos Anioła „Anhelli budzi się, wstaje i idzie walczyć”¹⁰.

Sugestie młodszego poety stały się dla Słowackiego inspiracją i podniecię do napisania wiersza *I wstał Anhelli z grobu...*

I wstał Anhelli... z grobu... za nim wszystkie duchy,
Szaman, Eloë... cała ćma z grobów wstawała
I wszystkie brały dawno porzucone ciała.

⁹ S. Feliński, *Ze wspomnień o Słowackim*, „Czas” 1895, nr 156, s. 1.

¹⁰ K. Firlej-Bieleńska, *op. cit.*, s. 301.

A Sybir był zaćmiony jakby zawieruchy
Ciemnemi... i powietrze się ciągle mięszało
I chmury szły... i grady błyskały – i grzmiało...

Wstaliśmy i ku Polsce szli... a na cmentarzu
Zatrzymał Szaman ową [?] straszną duchów zgrają
I spytał głośno, kogo z mogiłnych nie staje?

A wszyscy byli... straszny i zimny grabarzu
Śmierci – gdzież jest twój oścień... gdzie zwycięstwo twoje?
Wszyscyśmy byli – i krwi naszej poszły zdroje.¹¹

O kulisach wzajemnej inspiracji, łącząc przestrogi udzielane młodemu poecie, pisał ciepło Słowacki w liście do Ujejskiego, kreślonym w Paryżu, w Boże Narodzenie 1848 roku:

Dopisałeś mi w liście prawdziwy koniec *Anhellego* – lecz proszę – lękaj się tego głosu rozpaczy, który w tym dziełku słyhać, takiego jęku nikt nie wydał – rozpacz Byrona jest dzieckiem w porównaniu rozpaczy Anhellego – bo w Anhellim jest rozpacz niby Chrystusa. Niechże więc ten siew straszny będzie daleko od ciebie. – Niech ta przepaść, w którą Jezraela pchnęły prorocтва lamentujące Izaasza, Jeremijasza i innych ostatnich wieszczów, ciebie teraz, że się w języku polskim pokazała, nie zwabia. Duch mi to podyktował wczora – gdy już do serca wpuszczałem słodką truciznę harmonijnych słów twoich – i oto widzisz, że przeciwko sobie powstawszy spełniam mój obowiązek względem ciebie. Bo cię w duchu moim mam za wysokie światło, które za mgłami niknąć nie powinno – ale rozweselić się ma i stać się różaną pochodnią, oświecicielką tych stron, w których teraz zamieszkałeś – aby na gody Pańskie przysły ludność tych stron, z muzyką wesela twojego – chwając się na nogach niby spojone harmoniją radości świętej – tłumy ludu twego – krzyząc: „Hosanna! Hosanna, Panu!” – że oto Barankowi dana jest chwała i moc, i cześć, i panowanie – a czasu już nie będzie – i boleści już nie będzie, i Bóg otrze wszelką łzę z oczu ich.¹²

¹¹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*, op. cit., t. 12, cz. 1, s. 280.

¹² J. Słowacki, *Korespondencja*, oprac. E. Sawrymowicz, t. 2. Wrocław 1963, s. 231-232.

Chociaż paryskie kontakty Ujejskiego ze Słowackim trwały krótko, niespełna rok – latem 1848 Ujejski powrócił już do kraju – to do końca życia zachował imię autora *Beniowskiego* w serdecznej pamięci. Synowi swemu nadał imię Kordian a matka Słowackiego p. Bécu, jako krzyżmo dla młodego Ujejskiego przysłała krzyżyk, który nosił Słowacki, z napisem *Juliuszowi Słowackiemu od jego matki*. Autor *Chorału* z pietyzmem przechowywał, otrzymane bezpośrednio od Słowackiego lub za pośrednictwem Felińskiego rękopisy wielkiego poety. Z dostępnych źródeł wiadomo, że Ujejski posiadał rękopis Słowackiego *Hymn* [Inc. *Smutno mi Boże!*...], notatki i rachunki z podróży a nawet fragmenty autografu *Króla-Ducha*. Rękopisy Słowackiego Ujejski traktował jak relikwie, niekiedy przekazywał je przyjaciółom i znajomym.

* **Włodzimierz Toruń** jest adiunktem w Ośrodku Badań nad Twórczością Cypriana Norwida KUL. Autor prac: *Wokół Norwidowej koncepcji słowa* (Lublin 2003); *Norwid o niepodległej* (Lublin 2013). Publikował artykuły w pracach zbiorowych i czasopismach.

JULIUSZ SŁOWACKI AND KORNEL UJEJSKI

The study: *Juliusz Słowacki and Kornel Ujejski* concerns the Parisian contacts between those two writers in the years 1847–1848. An important source of these relationships are reminiscences of Zygmunt Szczęśny Feliński, who was a close friend and protector of Słowacki then, and also the accounts of Ujejski himself. Since the autumn of 1847, Ujejski began to visit Słowacki and soon became a member of the so-called *Kółko Słowackiego* (a special group of interests), which increased its political activities after the February Revolution in Paris in 1848. Ujejski's admiration for Słowacki and Słowacki's sentiment for the young poet, who came from Poland, were reflected in literature. As a response to the poem *Smutno nam Boże! (We are sad, o God!)* received from Ujejski, Słowacki wrote and gave to Ujejski an autograph of the poem *Do autora Skarg Jeremiego (To the author of „Jeremy's Complaints”)*. Ujejski responded to this gift with a new poem *Do Autora „Kordiana” (To the author of „Kordian”)*. Ujejski also suggested Słowacki make some changes at the end of the poem *Anhelli*. This prompted Słowacki to write the poem *I wstał Anhelli z grobu... (And Anhelli rose from the grave...)*. Despite the short period of direct contacts between them, Ujejski kept Słowacki in his warm memories until the end of his life. He remained the guardian of his memory and the depository of some of his manuscripts.



Beata Żółkiewicz-Siakantaris, Krzemieniec 2016

Beata Żółkiewicz-Siakantaris*

SPOTKANIE JULIUSZA SŁOWACKIEGO Z GRECJĄ W PODRÓŻY DO ZIEMI ŚWIĘTEJ Z NEAPOLU – KILKA REFLEKSJI

W czasie tegorocznego krzemienieckiego Dialogu Dwóch Kultur mija dokładnie 180 lat od momentu, gdy Juliusz Słowacki zetknął się ze światem Hellady – tej starożytnej i tej jemu współczesnej, po wiekach niewoli odradzającej się do nowej, nowożytnej, państwowości. Powtórnie więc sięgam dzisiaj po powstały z refleksji tamtego spotkania poemat *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, i... zaskakująco uderza mnie osobiwa bliskość obrazów Hellady przedstawionych przez Słowackiego, z tymi, których ja sama – dziś, i od wielu już lat, zamieszkująca pod greckim niebem, ale wychowana przecież na polskich romantycznych wzorcach właśnie – w niemalże dwa stulecia później we współczesnej Grecji również doświadczam. I w dociekaniu odpowiedzi na pytanie: „Jakiej Grecji poszukiwał romantyk Juliusz Słowacki?”, w opracowaniu edytorskim poematu *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* – znakomitej pracy prof. Marii Kalinowskiej pt. *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. *Glosy* – znajduję przypomnienie istotnej właściwości hellenizmu romantycznego, zdefiniowanej przez amerykańskiego krytyka literackiego, prof. Harry'ego Levina (w: *The Broken Column. A Study in Romantic Hellenism*). Jest to, podaję za Autorką: „utożsamienie starożytnej i nowożytnej Hellady, łączenie refleksji nad Grecją współczesną z namysłem nad grecką starożytnością”¹

¹ M. Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. *Glosy*, Wyd. Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2011, s. 36.

I tu ogarnia mnie natychmiast refleksja: czy słowa te mają odniesienie tylko do hellenizmu romantycznego? Moje współczesne doświadczenie przekonuje mnie bowiem również, że przybywając do Grecji, inaczej o niej myśleć, w inny sposób Helladę odkrywać, po prostu się nie da...

Jak zatem wyglądało spotkanie Juliusza Słowackiego z Grecją?

Interesującym tropem prowadzi trafne spostrzeżenie prof. Kalinowskiej, że podstawową „tonacją” spotkania Słowackiego z Grecją jest... melancholia. Poeta – idąc za słowami Autorki – „[...] błąka się po polach bitewnych i ruinach starożytnych, snując polsko-greckie paralele historyczne”².

Ale czy po doświadczenie melancholii li tylko udał się nasz wieszcz do Grecji? W epoce romantyzmu i w oczach romantyków, którzy wyruszyli w modną wówczas podróż romantyczną, Grecja stanowiła – przypomnijmy – obszar pograniczny między Europą a Orientem. Była swowistym „przejściem”. Dlatego mamy podróż „do Ziemi Świętej z Neapolu”, czyli podróż na Wschód, która owocuje poematem greckim (!) – bo spotkanie Słowackiego ze Wschodem zaczyna się już w Grecji, a sama „podróż grecka” koncentruje się wokół refleksji nad istotą kultury europejskiej, widzianej przez pryzmat jej greckich, antycznych początków. Podróż do Grecji była jednak wówczas jednocześnie podróżą na Wschód, gdyż była to podróż nie tylko w poszukiwaniu korzeni europejskiej kultury w Grecji antycznej, ale również i u Grobu Chrystusa, w Ziemi Świętej – tam, skąd wywodzi się późniejsza Europa chrześcijańska. Jednym słowem, była to wędrówka ku źródłom cywilizacji europejskiej.

Zanim jednakże prześledzimy grecki odcinek podróży Juliusza Słowackiego na Wschód, wspomnieć wypada o zawitych losach edytorskich jego greckiego poematu. Za życia Autor opublikował przecież tylko jeden jego fragment, czyli *Grób Agamemnona* (z tytułem *Ułamek z greckiej podróży. Grób Agamemnona*), dołączony do wydanej w 1840 roku *Lilli Wenedy*. Kolejne partie poematu ukazywały się już po śmierci

² *Ibid.*, s. 143.

poety – są też więc w pewnym stopniu „dziełem” jego kolejnych edytorów. Nie będę przytaczać tutaj całej tej edytorskiej historii, ale trudno nie wspomnieć, szczególnie w tym miejscu, w Krzemieńcu, nie tak dawnego a jakże ważnego wydarzenia, jakim było odnalezienie – uważanego już od ponad siedemdziesięciu lat za zaginiony – oryginalnego raptularza (albumu podróznego) Juliusza Słowackiego z jego podróży na Wschód, w nim również zawartego rękopisu *Podróży do Ziemi Świętej z Neopolu*.

Przechowywany przed wojną w zbiorach Biblioteki Krasieńskich, od 1939 roku uważany był za bezpowrotnie utracony. Odnaleziony został w zbiorach Rosyjskiej Biblioteki Państwowej w Moskwie zaledwie kilka lat temu (co ciekawe, i frapujące, dokument ten został tam skatalogowany dopiero w 2001 roku!). Szczęśliwym badaczem, któremu los zafundował tak wspaniałą literacką przygodę, jest historyk z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr Henryk Głębocki. A losy odnalezionego *Raptularza* – jak wynika z opisu jego znalazcy, udokumentowanego zebrałymi przez niego historycznymi relacjami – związane były również z Krzemieńcem, gdzie album podróży Słowackiego znalazł się, prawdopodobnie jeszcze w maju 1939 roku, wraz z wieloma innymi eksponatami wystawy przygotowywanej w murach Liceum Krzemienieckiego z okazji obchodów 130 rocznicy urodzin Wieszcza. Oficjalne otwarcie wystawy nastąpić miało w dniu 4 września. Wybuch wojny przekreślił te plany. Bardzo możliwe, że podczas późniejszej akcji ratowania zebranych na wystawę w Krzemieńcu eksponatów, *Raptularz* Słowackiego trafił na przechowanie w ręce któregoś z ówczesnych mieszkańców Krzemieńca. Mógł też przez czas jakiś znajdować się właśnie tutaj – w murach „Domku Słowackiego”, ponieważ to tu właśnie, ratowane od wojennej pożogi materiały wystawy, ułożone zostały po wkroczeniu do Krzemieńca Armii Czerwonej.

Po tym fragmentarycznym przypomnieniu historii odnalezienia zagubionego *Raptularza* Juliusza Słowackiego – bezcennej pamiątki po naszym narodowym Wieszczu, ułatwiającej również rekonstrukcję

szczegółów podróży wschodniej Poety, prześledzić możemy wreszcie jej interesującą nas grecki odcinek. Jego trasa wiodła zatem – przypomnę – przez dwie Wyspy Jońskie: Korfu (Kerkira w wersji greckiej – Kierkira [trb.] / Kérkyra [trl.]), gdzie poeta przebywał od 4 do 8 września, i Zante (Zakintos / Zákynthos, 9.IX), a następnie przez portowe miasto Patras, zwane Zachodnią Bramą Grecji (10.IX). Dalej podróż kontynuowana była konno, najpierw wzdłuż peloponeskiego brzegu Zatoki Korynckiej (w czasach Słowackiego zwanej Lepanto).

Kolejne etapy podróży to: nocleg 12.IX w Wostitsy (Vostizza), czyli dzisiejszym Egio (Ejo / Aigio), potem odwiedziny położonego na Peloponezie, niedaleko Kalawrity (Kalávrita), klasztoru Megaspoleon (13.IX), a stamtąd trasa wiodła dalej przez Tripolisę (dzisiaj Tripoli – stolicę Peloponezu, 16.IX) do Napoli di Romania (17.IX), czyli do Nauplionu (pierwszej stolicy nowożytnej Grecji w latach 1829–1834; Nafplio / Naýplio). Potem były Argos i Mykeny (18.IX) oraz Korynt (19.IX). Następnie Ateny (gdzie pobyt trwał od 20 do 27.IX) i wreszcie cykladzka wyspa Syra (Siros / Sýros), na której przebywał Słowacki od 28 września do 12 października i skąd odpłynął do Aleksandrii...

Wyczerpująca musiała to być podróż, zważywszy na częste i krótkie, jednodniowe postoje w kolejnych jej etapach. Nieco dłuższe były jedynie pobyty na Korfu (czterodniowy), w Atenach (tygodniowy) i najdłuższy (bo aż dwutygodniowy) na Siros. Co ciekawe, właśnie z tych miejsc, gdzie postój był dłuższy, opisów żadnych w poemacie nie mamy. Szczególnie uderzać może tutaj brak obrazów z Aten. Brak nawet najmniejszej wzmianki o Akropolu! – który dzisiaj rzeszom turystów ze świata wydaje się być wszakże sercem i sednem starożytnej Grecji. Ale Słowacki zafascynowany był przecież Grecją melancholijną... zatem Grecją surowego archaicznego piękna pól mykeńskich i cyklopich murów, Grecją Atrydów, Grecją z tragedii Ajschylosa. Poetyckim i duchowym wzorem Grecji była dla niego heroiczna i mężna Sparta, a nie klasyczne Ateny, nie harmonijny Partenon, nie ich estetyzm wyznaczany przez kult sztuki. Kult heroizmu (!) był Słowackiemu potrzebny.



Świątynia Zeusa Olimpijskiego w Atenach – współcześnie. To tam właśnie Juliusz Słowacki „siedział przy księżycu między kolumnami olbrzymiego kościoła Jowisza, u stóp Akropolisu ateńskiego” (skała Akropolu widoczna w głębi); fot. Beata Zólkiewicz-Siakantaris

Obrazy klasycznej Grecji najwyraźniej też nie mieściły się w zamyśle poematu, którego główną cechą literacką nie był charakter poematu podróżniczego – choć zawarł w nim poeta wiele realnych wątków z podróży – ale dygresyjność prowadząca nie tylko do przekazywania wewnętrznych doznań i refleksji z podróży, lecz także do nieustannego wskazywania na tragizm historycznego losu człowieka.

Nie oznacza to wszystko jednak, że nasz wieszcz nie doceniał estetycznego piękna. Rzecz w tym, że nie w harmonijnym klasycznym pięknie poszukiwał najwyższych wartości Hellady, ale – i to potęgowało się szczególnie w jego okresie mistycznym – swe poszukiwania kierował zawsze w stronę metafizyczną, duchową. Przykładem, który tego dowodzi, niech będą słowa Juliusza skierowane do Matki w liście datowanym na 21/22 sierpnia 1837 roku. Poeta tak w nim wspomina swój pobyt pośród kolumn ateńskiej świątyni:

O, piękniej było, kiedym sam siedział przy księżycu między kolumnami olbrzymiego kościoła Jowisza, u stóp Akropolis ateńskiej. Wiatr przedzierając się przez te kolumny grał na nich jak na organach.³

Nie jest celem mojego wystąpienia odtworzenie wszystkich obrazów tamtej podróży – zbyt wiele czasu by nam to zajęło. Ale ze względu na daty, dziś wypadające dokładnie w 180 lat później, przypomnieć pragnę jej początek, czyli te właśnie rocznicowe dzisiaj dni, i podzielić się z Państwem pragnę dwoma z tym początkiem związanymi refleksjami, czy też dygresjami, dotyczącymi zagadek, które wciąż pozostają nierozwiązane.

Przenieśmy się zatem dokładnie 180 lat wstecz... Dnia 2 września 1836 roku, z portu we włoskim Otranto, w towarzystwie Zenona Brzozowskiego, wyruszył Juliusz Słowacki w swoją słynną podróż na Wschód.

³ J. Słowacki, List do matki z 21/22 sierpnia 1837, [w:] *Korespondencja Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, t. I, Wrocław 1962, s. 369. Cyt. za: M. Kalinowska, *op. cit.*, s. 147.

Pierwszy jej etap prowadził na wyspę Korfu i odbywał się na pokładzie żaglowca „San Spiridione”. Po 28 godzinach żeglugi statek przybył na wyspę, która – jak i pozostałe wyspy należące dzisiaj do Grecji Heptanezu, inaczej Archipelagu Wysp Jońskich – pozostawała wówczas pod protektoratem brytyjskim (do 1864 roku). Na Korfu obaj znamienici polscy podróżnicy spędzili 4 kolejne dni.

I ten pierwszy etap wschodniej podróży Juliusza Słowackiego możemy przywoływać dzisiaj w tak dokładnych datach nie tylko dzięki zapisom Wieszcza w jego itinerarium – podróżnym raptularzu – lecz również dzięki temu, że został on oficjalnie udokumentowany w ukazującym się wówczas na Korfu dwujęzycznym (grecko-włoskim) dzienniku rządowym „Gazzetta degli Stati Uniti delle Isole Jonie”. Z zamieszczonej tam notatki⁴ dowiadujemy się, że pasażerowie klasy I: „signori Zenone Brzozoneski i Jules Stowacki”, który w kolejnym zapisie figuruje jako „Giulio Stowaki”, przybyli na Korfu dnia 4 września z portu Otrante i dnia 8 września udali się w dalszą podróż w kierunku portu w Patras („per Patraso”). Jeśli śledzić będziemy ową podróż na stronach samego poematu, natrafimy jednak na pewną lukę, bo o ile jego *Pieśń I (Wyjazd z Neapolu)*, opisuje jeszcze przygotowania i etap neapolitański tej podróży, to *Pieśń III (Statek parowy)* – przenosi nas już wprost do kolejnego etapu podróży, statkiem z Korfu na Zante.

Ów czterodniowy pobyt na Korfu jakby więc gdzieś umyka... i dlatego pewnie niektórzy badacze twórczości Słowackiego skłonni są twierdzić, że to właśnie Korfu opisane zostało w tej nieznannej nam dzisiaj *Pieśni II* – *pieśni*, o której wiemy właściwie tylko tyle, że nie wiemy, czy w ogóle takowa istniała...

Jedynym artystycznym śladem więc, jaki pozostał nam po wizycie Juliusza Słowackiego na Korfu, jest dziś rysunek znajdujący się w jego albumie podróżnym, oznakowany datą 7.09.1836 – podpisany: „Corfou – 7 Sept: 1836” i przedstawiający widok starej twierdzy weneckiej

⁴ „Gazzetta degli Stati Uniti delle Isole Jonie”, 10.09.1836, nr 298.

na Korfu oraz Zatokę Garitsa. Jest jeszcze i drugi rysunek, na sąsiedniej stronie, który bywa identyfikowany z obrazem obronnej twierdzy Korfu, pozostaje on jednak zagadką, ponieważ obraz ten, identyfikowany dziś, nie bardzo jednak pasuje do żadnego ze znanych na tej wyspie miejsc.

Kilka lat temu prof. Maria Kalinowska podczas wykładu przeprowadzonego dla Polonii greckiej w murach ateńskiej placówki dyplomatycznej, a dotyczącego właśnie pobytu Juliusza Słowackiego w Grecji oraz historii odnalezienia *Raptularza*, rysunek ten prezentowała z nadzieją, że może ktoś z nas, polonijnych słuchaczy tamtego wykładu, rozpozna w nim to miejsce. Teorii pojawiło się wówczas kilka... lecz zagadnienia nadal one nie rozwiązały.

Drugim niewyjaśnionym do dzisiaj zagadnieniem związanym z jednym z greckich wątków w poemacie *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* jest historia domniemywanego spotkania Juliusza Słowackiego z Dionizjosem Solomosem.

Postać „Grafa Solomona z Zante” pojawia się w *Pieśni III* na pokładzie statku „Eptanissos” – którym Słowacki płynął z Korfu przez wyspę Zante do portu w Patras – i opis narodowego poety nowożytnej Grecji, jaki otrzymujemy tutaj piórem naszego wieszca, jest obrazem dość mocno ironicznym. Ale przecież *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu* to poemat dygresyjny, a skoro tak, to przy lekturze takiej nie należy zapominać, że obrazy w niej przedstawiane, przetworzone bywają przez specyficzny subiektywizm narratora. Tego wymaga ta struktura gatunkowa, i z poetyki poematu dygresyjnego wynika m.in. właśnie tonacja ironiczna⁵.

Moja dygresja jednakże ma dotyczyć nie tyle tematu przedstawienia przez polskiego wieszca postaci narodowego barda odradzającej się Grecji, ile innego ciekawego aspektu „spotkania” Słowackiego z Solomosem

⁵ Zob. M. Śliwiński, *Przestrzeń morza w „Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu” Juliusza Słowackiego*, [wstęp w:] J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1987.

na pokładzie „Eptanissos”. Spotkania w cudzysłowie, gdyż nie wiemy, nie mamy pewności żadnej, czy rzeczywiście do osobistego spotkania, do rozmowy pomiędzy tymi dwoma wielkimi poetami wówczas (i kiedykolwiek) w ogóle doszło. Zdania są tutaj podzielone. Przykłady?

Znakomity znawca twórczości Słowackiego, wybitny eseista i historyk literatury – urodzony notabene niedaleko stąd, w Równem – prof. Ryszard Przybylski (którego ze smutkiem pożegnaliśmy w maju tego roku), uważał, że spotkanie osobiste Słowackiego z Solomosem nie miało miejsca (w: *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*).

Inaczej twierdził wybitny włoski sławista i polonista, prof. Giovanni Maver, którego zdaniem, Słowacki mógł poznać Solomosa już na Korfu, i który opierając się na analizie strofy 7 *Pieśni IV* poematu, dowodził, że Juliusz Słowacki odwiedził Dionizjosa Solomosa w jego domu na Zante.

Podobnego zdania był też prof. Zbigniew Sudolski, którego tezę o spotkaniu Słowackiego z Solomosem (w: *Słowacki. Opowieść biograficzna*) przypomina Monika Mikuła w swojej pracy *„Moje życie jest tylko fragmentem”. Wyimek z życia Dionizjosa Solomosa. Rok 1836 – rok spotkania z Juliuszem Słowackim*: „[...] poeci poznali się już na Korfu, skąd razem popłynęli na Zakinthos, gdzie Solomos miał zaprosić Słowackiego do swojego domu >>z ogródkiem<<”⁶. Za osobistym spotkaniem opowiada się najwyraźniej i Dimitris Chuliarakis – poeta i tłumacz literatury polskiej na grecki (z ciekawym notabene dorobkiem). Píše o tym w posłowie do greckiego wydania *Grobu Agamemnona*, jakie ukazało się w roku 2006 nakładem wydawnictwa Gawriilidis (i jest to, jak dotąd, niestety, jedyne znane mi tłumaczenie Juliusza Słowackiego na język grecki).

Chuliarakis w owym posłowie do własnego przekładu *Grobu Agamemnona* pisze o spotkaniu osobistym Słowackiego z Solomosem,

⁶ M. Mikuła, *„Moje życie jest tylko fragmentem”. Wyimek z życia Dionizjosa Solomosa. Rok 1836 – rok spotkania z Juliuszem Słowackim*, [w:] *Filhellenizm w Polsce. Wybrane tematy*, praca zbiorowa pod red. M. Borowskiej, M. Kalinowskiej i K. Tomaszuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012, s. 146.

jako o fakcie dokonanym. A historia miała się mieć tak... Jeszcze na pokładzie „San Spiridione” Słowacki poznał Volterre – tłumacza słynnego *Hymnu do wolności* Solomosa na język włoski i jednocześnie dobrego przyjaciela greckiego poety [Anastasio Volterra rzeczywiście obie tamte podróże statkami „San Spiridione” i „Eptanisos” w tym samym czasie co Słowacki odbywał, co dokumentuje zapis we wspomnianym dzienniku rządowym Wysp Jońskich]. W historii przytaczanej przez Chuliarakisa, Volterra, który występuje tu nie pod imieniem Anastasio, a Nicolao, miał się podjąć zorganizowania spotkania obu poetów. I powołując się na zawarty w poemacie Słowackiego opis domu Solomosa, grecki tłumacz twierdzi – nie podając jednakże źródła wiedzy, która trafia do greckiego czytelnika – że do spotkania takiego, w domu Solomosa, doszło, a rozmawiać mieli obaj poeci w języku francuskim...

I na koniec jeszcze jedna dygresja – tym razem związana ze współczesnym odczytywaniem *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* przez polską romantyczną duszę, której los wyznaczył życie pod niebem Hellady. Wychodzę tu od rzeczy być może niewielkiej, ale o boskim, zaiste, wymiarze... Zanim jeszcze czytelnik poematu Słowackiego wjeżdża wraz z poetą w świat Grecji, w Pieśni I spotyka takie oto wersy:

Bo też kto dzisiaj jest na stałym lądzie,
A jutro myśli wędrować po morzu,
A pozajutro jeździć na wielbłądzie
Nie jedząc mięsa, ani śpiąc na łożu,
Chciałby Europę, co mu z oczu znika,
Unieść jak Jowisz przemieniony w byka.⁷

I (14)

Dlaczego właśnie ta strofa przykuwa moją uwagę we współczesnym odczytywaniu tego poematu? Otóż, dzisiaj uderza mnie w niej coś, na co przed laty nie zwróciłabym zapewne w ogóle uwagi. Co to jest?

Na Jowisza! Ów Jowisz właśnie! co to przemieniony w byka uprowadza Europę... Dla kogoś wyrosłego i wychowanego w kręgu kultury łacińskiej, imię Jowisza jest tu oczywiste, ale przecież porwania Europy w żadnym wypadku nie przypisałabym już dzisiaj wszechwładnemu Jowiszowi! Czyżby więc oznaczać to miało, że nasiąkałam już myśleniem nie tak odległego, ale nieco innego jednak – jak się to nadal i do dziś podkreśla – kręgu kulturowego? Tego zawieszono pomiędzy Europą i Orientem? Czyli tego, w którym Europę porywa... Zeus? Wiem! To ten sam bóg – praindoeuropejski, grecka i łacińska wersja jego imienia wywodzi się z tego samego praindoeuropejskiego korzenia. Ale jednak to Zeus przecież takim podstępem uwiódł niezwyklej urody królową fenicką – Europę, i osadziwszy ją na Krecie dał początek kolejnym mitom – mitom tebańskim, które dalej rozwijały mitologiczną historię Hellenów, a dopiero za ich pośrednictwem i Rzymian.

I tu właśnie moja mała, przy poemacie dygresyjnym *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, dygresja... Zastanówmy się, czym jest dzisiaj dla nas, dla współczesnych Europejczyków, mit o Europie? To przecież nic innego jak piękna wizyjna historia uwiedzenia Europy przez grecką kulturę. Zauważmy, że Europa, choć zwabiona została przez Zeusa podstępem, nie próbowała się opierać. Szlachetne piękno wspaniałego byka o śnieżnobiałej czy też złocistej maści, jak podają różne źródła, zwierzęcia o tak bogatej i ważnej symbolice, jak królewskie Słońce, potęga, obfitość, bogactwo, męskość, siła, płodność, a nawet czystość i pokój – te wszystkie atrybuty podaję za Władysławem Kopalińskim – całkowicie ją urzekło.

Europa dała się porwać! Europa olśniona została blaskiem – duchowym światłem Hellady. I z oddaniem uległa urokowi greckiej kultury, którą w micie uosabiał sam Zeus, najwyższy bóg greckiego panteonu, symbol świata i kultury, które go stworzyły. A imię Europy przyłgnęło do całego naszego kontynentu, naszego cywilizacyjnego świata, szerokiego kręgu kultury, która powstała nie tylko na bazie helleńskich mitów, ale i żywej kultury Hellenów – zarówno tych, którzy wznosili

klasyczny Partenon, jak i tych, których surowe cyklopie mury wznosili mityczni giganci.

Nasze europejskie drzewo wyrosło więc przede wszystkim z mocnych helleńskich, czyli greckich korzeni. Potem szybko i pieczołowicie osiągnięcia starożytnych Greków na swój grunt przeszczepiali Rzymianie, przyjmując nie tylko helleńskie mity i wierzenia, ale pielęgnując i rozwijając helleński dorobek naukowy oraz wzory artystyczne. Dopiero potem były kolejne wpływy. I kolejne wieki...

Wschody i zachody, lata rozwoju i lata stagnacji. Po latach renesansu, czy latach oświecenia, następowały lata nie tylko dla kulturowej kondycji Europy mroczne, a potem znów kolejne lata zwycięskie, lata nadziei... Już miał być koniec historii nawet... – a to tylko, jak się okazało, był dalszy jej bieg.

I właśnie w tym biegu historii, Europa dzisiaj na powrót poszukuje swojej tożsamości, wydając się być coraz bardziej zagubiona. Obecne zagubienie Europy, to jednak nie jakieś etymologiczne wahanie między Jowiszem i Zeusem. To dużo głębsze rozdarcie... Więc zastanawiam się, jaki dzisiaj napisałby poemat Juliusz Słowacki, gdyby przyszło mu odbyć tę jego podróż wschodnią tą samą trasą, jaką podróżował 180 lat temu? I jakie dzisiaj byłyby jego dygresje...?

* **Beata Żółkiewicz-Siakantaris** – dziennikarka, publicystka, tłumaczka, mieszkająca w Grecji. Z wykształcenia filolog slawista – mgr filologii bułgarskiej, absolwentka Fakultetu Filologii Słowiańskich Uniwersytetu Sofijskiego im. św. Klemensa z Ochrydy. Pisze i publikuje również w języku greckim, m.in. na łamach pisma literacko-krytycznego *The Books' Journal*, gdzie popularyzuje literaturę i kulturę polską.

JULIUSZ SŁOWACKI'S MEETING WITH GREECE IN „A JOURNEY TO THE HOLY LAND FROM NAPLES” — A FEW REFLECTIONS

180 years after Juliusz Słowacki's journey to the East, whose fruit was a Greek poem „*A Journey to the Holy Land from Naples*”, in search of the Greece sought by the Polish national bard and reflecting on his meeting with Ellas, it is worth considering the observations made by the author of an excellent editorial paper on Juliusz Słowacki's „*A Journey to the Holy Land from Naples*” entitled *Glosses* by Professor Maria Kalinowska, which points to melancholy as the basic tone of that meeting.

In the eyes of representatives of Romanticism, Greece was a frontier region between Europe and the Orient, a specific „passage” and that was why Słowacki's meeting with the East already begins in Greece while the „Greek journey” itself is the starting point for reflections on the essence of European culture seen through the prism of its Greek antique beginnings.

While reading the poem „*A Journey to the Holy Land from Naples*” one cannot overlook today the extraordinary literary discovery from a few years ago, namely finding its hand-written manuscript in the Poet's travel album, for years considered lost – its last known trace being connected with Kremenets.

That diary – an invaluable literary and historical souvenir – documents a number of significant details of that journey; however, the reader does not reach all places which were physically included in the route of the East journey by Juliusz Słowacki. This is a Greek poem, with the poetic and spiritual model of Ellas for Słowacki being not classic Athens but brave and heroic Sparta.

Despite the many details documenting that journey and included both in the poem and the travel album as well as the Poet's letter from the journey, not all threads of Juliusz Słowacki's meeting with Greece are explained to the end. One of them is the story of the alleged meeting

⁷ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, [w:] M. Kalinowska, *op. cit.*, s. 192.



Świątynia Zeusa Olimpijskiego w Atenach; fot. Beata Żółkiewicz-Siakantaris

and conversation between the Polish national poet and the Greek national poet Dionysios Solomos. The only certain fact is their common cruise from Corfu to Zante. Another puzzle is, for example, one of the drawings in the travel album which is supposed to present the fortress in Corfu but identification of this picture is questioned today.

A reflection is raised by the „Greek poem” using the Roman version of Zeus’s name – after all the myth about Europe’s capture proves fascination of Europe with the Greek world, the mythical and alive culture of Hellenic people which was transplanted further on by the Romans from the Hellenic land.

Meanwhile, Europe again is looking for its identity today but its present feeling of being lost is, however, not the etymological indecisiveness between Jove and Zeus but a much deeper split which while reading Juliusz Słowacki’s digressive poem today gives rise to a reflection: what kind of digression could out national bard have today...



Марина Павленко

Марина Павленко*

Уманський державний педагогічний
університет імені Павла Тичини,
м. Умань

АНЕЛЯ МОЩЕНЬСКА- „УМАНСЬКА КВІТКА” В ЖИТТІ І ТВОРЧОСТІ ЮЛІУША СЛОВАЦЬКОГО

Юліуш Словацький ніколи не був обділений увагою жінок. Зрештою, що може краще сприяти поетичному натхненню, як не вічний стан закоханості (краще – не-

щасливої)? Важко судити, котру із чарівного „букета”, зібраного стараннями Музею [1], Поет кохав найбільше (і чи взагалі когось у житті кохав більше, ніж самого себе), але принаймні з однією у нього точно були великі шанси одружитись.

Ідеться про Александру (Анелю) Мощенську (інші варіанти написання прізвища – „Мощинська” і „Мошинська”).

Ця „уманська квітка” досі багато в чому залишається „білою плямою”, і дізнатись про неї більше – це повніше побачити й самого Словацького.

Чого „Уманська”? Бо, хоч прямих доказів ні народження, ні перебування цієї дівчини на Уманщині ми не маємо (попри те, що деякі джерела пишуть, що вона „родом з околиць Умані” [1]), але те, що коріння цієї „квітки” вже не в першому поколінні живилось саме уманськими чорноземом – факт незаперечний.

Отже, про „коріння”. Рід Мощенських – поважний і древній, проте його „уманську” еру засновує Анелін дід – Адам Мощенський. Потужний політичний діяч, камергер польського короля, депутат сейму, а потім, зі зміною „політичних вітрів” – активний прибічник Росії, довірена особа С.-Щ. Потоцького. [Нагадаємо,

що Потоцького Словацький у своєму щоденнику небезпідставно таврував як зрадника [10, 26]: навряд чи позиція Адама була б йому була до душі. – М. П.] Автор цінних мемуарів (у тім числі й про Коліївщину) „Pamiętnik do historii polskiej w ostatnich latach panowania Augusta III i pierwszych Stanisława Poniatowskiego”, виданих у Польщі 1858 року [2].

Народжений 1742 року, або, за іншими, мабуть, точнішими, джерелами, – 1731 року у Варшаві, він помер 1823-го – „маючи 92 роки” – у селі Рижавка тодішнього Уманського повіту, тепер – Уманського району. (Між іншим, вже те, що останні свої літа він мешкав в „Уманському” маєтку, дає великі підстави вважати, що його внучка Анеля тут щонайменше бувала: бодай приїздила на дідусевий похорон).

Одружений Адам був із Бальбіною Швеліковською (відповідно, Анеліною бабусею).

Село Рижавку (один із лісів якої, між іншим, зветься Гайдамацьким) і кілька сусідніх сіл Адам придбав у Селезія-Францішека Потоцького, а потім передав у спадок синові Юзефу. Згідно з Л. Похилевичем, „пан Мощенський” („польський пан”, як його називали в народі) „був надзвичайно скупим” [5, 370]. Очевидно, тут маєтись на увазі як батько, так і син, бо тільки за наступного пана Серафима Косовського, якому продано маєток 1846 року, селяни зітхнули полегшено й досі згадують його як „доброго”.

До речі, як показали наші торішні „польові дослідження”, людська пам’ять Мощенських уже не сягає: найстарші мешканці сучасної Рижавки й решти сіл, які „були під Мощенськими”, пригадують хіба їхніх наступників – Косовських, Іванських („Іванських”), Терпільських і Бжезовських.

Так чи інакше, а граф Юзеф (він же – Єжи, він же – Йосиф) Мощенський, Анелін батько, у ті часи володів чималеньким шматком Уманського повіту, зокрема досить близькими до Умані селами Рижавкою, Городницею, Колодистим, Антонівкою, Посухівкою



Портрет Адама Мощенського (джерело: https://www.google.com.ua/search?q=Adam+Moszczyński&source=lnms&tb=isch&sa=X&ved=0ahUKE-wiZ5PL6tovVAhXjO5oKHdIACw0Q_AUIBigB&biw=1152&bih=730#imgrc=V82p9k3rfl3MjM: [дата доступу: 25.10.2016]).

і Черповодами (всього 2097 душ, 513 селянських дворів) [3, 59–97], батьківські безмежні багатства тільки примноживши і додавши до них ще й чималеньке село Ладжинку [5, 374] тощо.

У списках поміщиків Уманського повіту 1830 року згадані також і власники Михайло (володів селом Шарина) та Ян Мощенські (володів селом Рижавка) [3, 67] (імовірно, Анеліні дядьки).

Що ж до Юзефа, то відомий лиш його рік смерті, ба, навіть два: – 1868 і 1845. Також – що він, як і батько, „у минулому активний діяч, після Листопадового повстання висланий в глибину Росії” [4, 717].

А ще приблизно 1810 року він узяв шлюб з Антоніною (Антуанетою) Собанською (1791–1966, Париж). Дружина „підтримувала свого чоловіка

в заслання”, хоч що мається на увазі під „глибинкою Росії”, з’ясувати так і не вдалося [чи не Уманський повіт? – М. П.]. Антоніна (вона ж Анеліна мама), у свою чергу, була донькою Михайла Собанського й Вікторії Орловської: закладений ними маєток і розкішний парк в родинному селі Ободівка, що на Вінничині, зараз у переліку пам’яток, що руйнуються й занепадають. Тож, як бачимо, Анеля мала заможних батьків та бабусь і дідусів („dziadkowie”) з обох боків.

Більше того: саме за господарювання її татуса 1827 року в Рижавці було споруджено не лише цегельню, але й перший в Київській губернії цукровий завод! Приміщення його було, де тепер центральний магазин села. За одним джерелом „Завод більше був схожий

на клуню, вкриту соломою, роботи велись вручну”, а через „10 років під час селянського заворушення він був спалений” [6]. [Згадаймо легенди про зажерливість Мощенських, і не здивуйтесь, що люди могли бунтувати. – М. П.]

За іншим, цукор він давав уже „в 1828 році”; значить – з поправкою на „сезонність” – у 1827 році працював уже на повну потужність [9, 77]. Але за обома цукроварня проіснувала недовго, через 10 років згоріла й більше не відновлювалась (власне, як побачимо нижче, через 10 років Мощенським явно буде не до того).

Враховуючи прогресивність і важливість справи (вперше у Київській губернії!), вважаємо, що присутність Юзефа Мощенського в ці роки в Рижавці була обов’язковою. Значить, і його дружина, й донька Анеля мали б мешкати з ним – на уманській землі. (Ех, чи ж міг юний Юліуш Словацький, який у 1827–28 роках відвідував Умань і парк „Софіївку”, відчутти й передбачити, що в той самий час майже поруч підросло його майбутнє кохання?)

Анелі тоді виповнилось приблизно 11 років. З чого такі висновки, якщо дати її народження не збереглося? В своєму дослідженні про польський слід у Флоренції Лука Бернардіні стверджує, що на момент зустрічі з Юліушем Словацьким та мала 22 роки [12, 69]. Оскільки зустріч відбулась 1838 року, то, скоріш за все, рік народження дівчини – 1816 (згадаймо, що ймовірний рік шлюбу її батьків 1810: все логічно).

Чому й коли родина переїхала до Флоренції, відомостей наразі не маємо. Була це, скоріш за все, загальна тенденція тяжіння до



Антуанета Мощенська (джерело: <http://cyfrowe.mnw.art.pl/dmuseion/docmetadata-print?id=20480>, [дата доступу: 19.11.2016])

„центру” з „провінції”. Та й у зайвому патріотизмі, як посвідчують факти, ні Адама, ні Юзефа „підозрювати” не доводиться. Чи не про таких Ліна Костенко мовила: „Хто за Богдана, хто за короля, а він за тих, которі не проти”, а українське прислів’я казало: „Святі гроші, молись за нас”?..

Отже, нарешті! В літній Флоренції 1838 року юну і прекрасну Александру (Анелю) Мощенську зустрічає Юліуш Словацький!..

Згідно з тим-таки Лукою Бернардіні, поет саме пережив якусь болючу драму (чи не розставання з Шарлоттою Наполеон Бонапарт, з якою йому приписують „велике почуття” [1] і знайомство з якою припадає на 1837 рік, у тій-таки Флоренції?) і саме вирішив виїхати з міста. Але за три дні до планованого від’їзду він раптом зустрічає, за Лукою Бернардіні, „красиву флорентійку” [12, 69] (ми-то знаємо, що насправді – „уманську квітку”) Александру Мощенську і – змінює своє рішення.

Важко судити, що зіграло тут вирішальну роль: великі статки, надзвичайна любовязність родини, яка побачила в Юліушеві потенційного зятя (про це свідчить цілий ряд джерел: [4, 717; 11,16; 12, 69 тощо]) чи – кохання.

Що почуття таки було, свідчать, на наш погляд, і присвячені Анелі поезії, і поетове уражене самолюбство, і – його раптова втеча (яка, підозрюємо, планувалась як тимчасова: мала б розхолодити невдачу-нареченого й „підігріти” почуття неприступної дівчини).

Як констатує В. Спасович, „Анеля заgravала з ним, не виказуючи, що він припав їй до душі”, чим „змусила його дуже страждати” [8, 395]. Лука Бернардіні каже, що після ближчого знайомства з дівчиною Юліуш визнав її „вкрай зіпсованою” [12, 69–71].

Зрештою, чи не мала права шалено багата, гарна, освічена („квітка вуст розумна”: гадаємо, цей епітет Словацький вжив у своєму сонеті не лише заради краси) Анеля трохи поковерзувати?!

Тож і вийшло, що пещена дівчина не виказувала, що їй подобається симпатичний поет, а амбітний, хоч і малозабезпечений юнак теж

виявився не ликом шитий і, відповідно, не дозволив собі так відразу переступити через власну гордість. Класичний сюжет, чи не так?

Так чи інакше, в результаті цього протистояння література збагатилась двома пристрасними сонетами, перекладеними Романом Лубківським:

До Анелі Мощенської

I
О так, насправді вибрала ти в світі
Чудові очі, щоб слізьми залити!
О так, щоб серце знищити, розбити,
Обрала те, де мрії гордовиті!

Та не затруять сльози всі проліті
Мойого серця – серця долі й Бога;
Перш ніж його твої розтопчуть ноги,
Проб’ю я серце сталлю тої ж миті!

I не повірять – мова та даремна, –
Що в мене твій на грудях знак, як рана,
Мое ж бо серце плащ лицарський ревно

Вдягло, на ньому хрест горить багряно,
Над ним ще панцир – криця полум’яна,
А серце у труні, де чорно й темно.
(Жовтень, 1838 р. , Флоренція. [7, 62])

Також до неї

II
Клекочуть груди пломенем, жальбою;
А як про серце згадую гнівливо, –
З грудей би рвав, направо і наліво
Його розкидав, вкрите так ганьбою



Надгробок Анелі Мощенської (джерело: LUCA BERNARDINI L'Ottocento: i polacchi a Firenze fra Grand Tour ed emigrazione. Le vicende politiche nazionali a cavallo dei due / Wiek XIX: Polacy we Florencji w ramach Grand Tour i emigracji / The nineteenth century. Poles in Florence: the Grand Tour and emigration, A stampa in A Firenze con i viaggiatori e i residenti polacchi, testi a cura di Luca Bernardini, foto di Massimo Agus, Nardini Editore, Firenze 2005, p.74 (інтернет-джерело цього часопису: http://www.storiadifirenze.org/pdf_ex_eprints/30-Bernardini_Ottocento.pdf)

Твого кохання, що і з вогняною
Своєю міццю ще не стало чистим!
І ти гадала, що з таким вогнистим
З цим серцем – назову тебе жоною?

О, краще пекло, ніж чоло це думне
Засне на серці в тебе – на крижині!
Ніж цілувати квітку вуст розумну,

І руки, й плечі холодно-камінні,
Ніж гріти скелю цю в твоїм промінні, –
Вже краще у труну – там тихо й сумно!
(Дата відсутня) [7, 62].

Сонети прекрасні й довершені. Геніальності й драматизму додає навіть те, що ліричний герой по-панібратськи апелює до смерті. Це так романтично, це поки що не насторожує. Адже, згідно з тим-таки В. Спасовичем, в реальному житті події розвиваються оптимістично: наш бундючний закоханий, уже приготувавшись „із горя” втікати геть, раптом отримує через треті руки запрошення від старого Мощенського бувати в їхньому домі, а отже – шанс на щасливий фінал своїх любовних (заодно й деяких інших) драм...

Те, що Анеля „продовжує кокетувати, спонукаючи до пропозиції руки й серця”, і навіть раптовий від'їзд Юліуша до Парижа, пов'язаний з домашніми проблемами [8, 395], навряд чи завадили б продовженню роману... Завадила сама доля: 1839 року, через кілька місяців Анеля помирає... Причини її несподіваної смерті встановити поки що не вдалось, але точно знаємо, що Поет гірко жалкував про свої легковажні метафори у вищезгаданих сонетах: „О скільки разів тепер, гуляючи темними алеями саду, я маю враження, що підходить до мене її рожева тінь, опускає вічі й питає: „Чому ти не любив мене?” [12, 71].

(Між іншим, Анеліну „рожеву тінь”, точніше, її барельєф на надгробку можна побачити в другому монастирі Санта-Кроче міста Флоренції, де вона похована).

Життя Словацького повертається в звичну колію холостяка-пілігрима.

А наша „уманська квітка” ще збликує згодом сумними нотками в поемі „Беньовський” (1841), виказуючи, що Словацький пам'ятав про Александру і навіть сумував за нею:

Сам знав одну – і згадка та страшна,
Бо вірш заплаче в тузі благородній,
Так пахощами віяла вона,
Так променилась... Сонячно сьогодні
На серці, хоч і північ промина,
Мов у лице дивлюся я Господне!
Не бійтеся, блюзнірства в цім нема,
Бо частка Бога вже вона сама...
[7, 249].

„Частка Бога” і, додамо: вагома частка Юліушевого життя, прекрасна частка літератури. І – печальна нев'януча квітка в пишному українсько-польському букеті.

* **Марина Павленко** (нар. у с. Старичі на Львівщині) – українська поетеса, письменниця, художниця, науковець, педагог. Вищу освіту здобула в Уманському державному педагогічному університеті імені Павла Тичини. Кандидат педагогічних наук, доцент кафедри української літератури, українознавства та методики їх викладання Уманського державного педагогічного університету імені Павла Тичини. Автор багатьох наукових публікацій, методичних рекомендацій, а також поетичних і прозових видань, в тому числі, для дітей. Переможець і лауреат літературних конкурсів, зокрема удостоєна літературної премії „Благовіст” за монографію „Тичининська формула українського патріотизму”. Член Національної Спілки письменників України.

ЛІТЕРАТУРА

1. *Близькі серцю поета...*, Підбір листівок з портретами й текстами про жінок, які відіграли певну роль у житті й творчості Ю. Словацького, зроблений Обласним літературно-меморіальним музеєм Ю. Словацького в м. Кременець, „Сполом”, Львів 2015, 12 с.
2. Д. С. Вирський, *Мощенський Адам*, [в:] *Енциклопедія історії України*, т. 7, Мі-О, редкол.: В. А. Смолій (голова) та ін., НАН України, Інститут історії України, „Наукова думка”, Київ 2010, 728 с., http://www.history.org.ua/?termin=Moschenskyj_A
3. І. Кривошея, *Демагнатеризація уманських маєтків магнатів Потоцьких (кінець XVIII – перша третина XIX ст.)*, <http://histans.com/JournALL/xix/6/4.pdf>
4. „*Календар життя і творчості Юліуша Словацького*”, опрацювання Є. Савримовича при співпраці С. Маковського і З. Судольського, Національний заклад ім. Оссолінських, Вроцлав 1960, с. 717.
5. Л. Похилевич, *Сказания о населенных местностях Киевской губернии...*, в типографии Киевопечерской Лавры, Київ 1864, 763 с.
6. *Рижавка Черкаської області*, <https://cit.ckipo.edu.ua/wiki/index.php/%D0%A0%D0%B8%D0%B6%D0%B0%D0%B2%D0%BA%D0%B0>
7. Ю. Словацький, *Зібрання творів*, у 2 т., упоряд., вступ. ст., заг. ред. Р. Лубківського, т. 1: Поезії, поеми, листи до матері, маловідомі переклади творів Ю. Словацького, „Світ”, Львів 2011, 480 с.
8. Ю. Словацький, [в:] *Энциклопедический словарь*, Ф. А. Брокгауз, И. А. Ефрон, Типография Акц. Общ. „Изд. Дело”, Брокгауз–Ефрон, СПб.1900, т. XXX, с. 391-397.
9. Ю. Тютюнник, *До питання про перший цукровий завод в Україні*, [в:] *Пам'ятки науки і техніки*, 2015, ч. 1, с. 76-80.
10. Ю. Словацький, *Листи до матері (Вибрані із кременецькими мотивами)*, пер. з пол. М. Гецевич, упоряд., вступ. ст. Т. Сеніна, „Терно-граф”, Тернопіль 2009, 248 с.

11. Там само.
12. Luca Bernardini, *L'Ottocento: i polacchi a Firenze fra Grand Tour ed emigrazione. Le vicende politiche nazionali a cavallo dei due, Wiek XIX: Polacy we Florencji w ramach Grand Tour i emigracji, The nineteenth century. Poles in Florence: the Grand Tour and emigration*, [w:] *A Firenze con i viaggiatori e i residenti polacchi, testi a cura di Luca Bernardini*, foto di Massimo Agus, Nardini Editore, Firenze 2005, pp. 54-82.

ANIELA MOSZCZEŃSKA – „UMAN FLOWER” IN LIFE AND ARTISTIC CREATION OF JULIUSZ SŁOWACKI

The article describes the relationships between Juliusz Słowacki and Aleksandra (Aniela) Moszczeńska, the daughter of magnate who owned the manors in Ukraine. In particular the connection of the Moszczeńska family with Uman region is traced, as well as the short life of the aforesaid Aniela, whose destiny was almost unknown. Juliusz dedicated two of his sonnets to her and depicted her character in his poem „Beniowski”.



Fot. Switłana Wynnyczenko

Lech Wojciech Szajdak *

Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu

WOKÓŁ ODSŁONIĘCIA PIERWSZEGO NA ZIEMIACH POLSKICH POMNIKA JULIUSZA SŁOWACKIEGO W MIŁOŚLAWIU W 1899 ROKU

Wielką uroczystością patriotyczną 16 września 1899 roku było odsłonięcie pierwszego na ziemiach polskich pomnika Juliusza Słowackiego w Miłosławiu, ufundowanego przez Józefa Kościelskiego właściciela pałacu i przepięknego parku w Miłosławiu. Miłosław jest miastem położonym w Wielkopolsce między Środą Wielkopolską a Wrześnią, oddalonym o 62 kilometry od Poznaniu w kierunku południowo-wschodnim. W okresie Wiosny Ludów w pobliżu Miłosławia rozegrała się bitwa, podczas której oddziały polskie dowodzone przez Ludwika Mierosławskiego pokonały jednostki pruskie pod dowództwem generała Blumena.

W okresie Wiosny Ludów (1848) Juliusz Słowacki przebywał na terenie Wielkopolski i pragnął brać czynny udział w walkach z Prusakami, jednakże zaawansowanie postępującej gruźlicy mu na to nie pozwalało. W trakcie swego pobytu na terenie Wielkopolski napisał wiersz, w którym zapowiedział wybór słowiańskiego papieża zaczynający się od słów:

Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza
W ogromny dzwon,
Dla Słowiańskiego oto Papieża
Otwarty tron.
Ten przed mieczami tak nie uciecze
Jako ten Włoch,
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;
Świat mu – to proch.

Ponadto przebywając w tym czasie w Wielkopolsce Juliusz Słowacki miał widzenie, iż jego przyjaciel, poeta, dramatopisarz Zygmunt Szczęśny Feliński (1822-1895) w przyszłości dostąpi wysokich godności w Kościele katolickim. Jak się okazało Zygmunt Szczęśny Feliński był wybitnym duchownym – arcybiskupem, a w roku 2002 został kanonizowany przez Jana Pawła II.

Pałac w Miłosławiu zlokalizowany jest w południowej części miasta. Początkowo neorenesansowa willa (tzw. kasyno lub altana), zbudowana w pierwszym dziesięcioleciu XIX wieku według projektu Karla Friedricha Schinkela, została rozbudowana w latach 1843-1844 (dobudowa dwóch skrzydeł ogrodowych oraz wieży według projektu Seweryna Mielżyńskiego) oraz ponownie w latach 1895-1899 (dobudowa skrzydeł oraz okazałego portyku na fasadzie frontowej).

W roku 1882 w pałacu otwarto muzeum z galerią obrazów gromadzonych przez Mielżyńskich, później przekazaną, wraz z bogatymi



Pałac w Miłosławiu – widok od frontu; fot. L. W. Szajdak

zbiorami bibliofilskimi i numizmatycznymi Poznańskiemu Towarzystwu Przyjaciół Nauk (obecnie kolekcja znajduje się w Muzeum Narodowym w Poznaniu). Pałac został spalony w 1945 przez hitlerowców. Powojenna (lata sześćdziesiąte XX wieku) odbudowa odtworzyła jedynie zewnętrzny klasycystyczny wygląd pałacu. W latach powojennych mieścił on różne instytucje publiczne, obecnie jest miejscem Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego.

Mielżyńscy, a później Kościelscy realizowali ideę „domu otwartego”. W pałacu w Miłosławiu gościli między innymi: Wincenty Pol, Teofil Lenartowicz, Władysław Syrokomla, Józef Ignacy Kraszewski, Henryk Sienkiewicz, Władysław Reymont, Henryk Wieniawski, Julian Fałat i Leon Wyczółkowski. Na miłosławskim cmentarzu znajduje się nagrobek zmarłej w pałacu w Miłosławiu w 1970 Zofii z Szymanowskich Lenartowiczowej – żony Teofila Lenartowicza, przyrodniej siostry żony Adama Mickiewicza. Na kamieniu nagrobnym zachowało się epitafium



Kościół św. Jakuba Większego Apostoła w Miłosławiu; fot. L. W. Szajdak

z wierszem Teofila Lenartowicza „Nie biedną kości garstkę w zimne ziemi łono, lecz całe tu moje szczęście pochowano”.

Powodem, dla którego Józef Kościelcki podjął decyzję o wystawieniu monumentu Juliuszowi Słowackiemu być może jest fakt, że sam był poetą, miłośnikiem sztuki i mecenasem twórców, a Słowacki prawdopodobnie jego ulubionym poetą. Termin wystawienia pomnika nie był bynajmniej przypadkowy. W 1899 roku przypadała 50 rocznica śmierci wybitnego poety i 90. jego urodzin. Poza tym mówiło się o sprowadzeniu do kraju prochów Słowackiego; w Wielkim Księstwie, a zapewne także na innych ziemiach polskich, zbierano nawet składki na pokrycie kosztów tego przedsięwzięcia. Sprowadzenie do kraju zwłok doszło do skutku dopiero w II RP, w 1927 roku.

O wystawieniu pomnika pisały gazety poznańskie już w sierpniu 1899 roku, podając termin jego uroczystości na 16 września. Józef Kościelcki sfinansował podstawienie specjalnego pociągu z Poznania przez Wrześnię do Miłosławia (bez przesiadki) dla gości i uczestników tej uroczystości. Informował o tym zaproszonych gości i innych obywateli w poznańskich gazetach w dniach poprzedzających uroczystość. Pociąg specjalny wyjeżdżał z Poznania według planu o 7.02 rano, zatrzymywał się w Swarzędzu, Kostrzynie, Gultowach i Nekli, dłużej stał na stacji we Wrześni, a w Miłosławiu był według planu o 9.42. W podróż powrotną wyruszał z Miłosławia o 18.23, do Poznania dojeżdżał o godzinie 20.54.

Około 500 gości zostało zaproszonych na tę uroczystość. Choć nie wszyscy przybyli do Miłosławia, usprawiedliwiając swoją nieobecność, i tak obecnych było ponad 300 osób. Wśród najślawniejszych zaproszonych a nieobecnych byli: Jan Kasprowicz, Karol i Stanisław Estreicherowie, Stanisław Przybyszewski, Teodor Axentowicz, Adolf Dygasiński oraz Mieczysław Karłowicz. Bolesław Prus w liście napisał, że „[...] wprawdzie jest zdecydowanym przeciwnikiem stawiania posągów przez narody podbite, ale przeciw pomnikowi Słowackiego w Miłosławiu nic mieć nie może, ponieważ wznosi go człowiek majątny bez odwoływania się do całego narodu”.

Nieobecni byli również dwaj hierarchowie kościelni – ks. abp Florian Stablewski zmagający się z poważnymi problemami zdrowotnymi i ks. bp sufragan Edward Likowski – z powodu zwiększonych obowiązków pasterskich (spowodowanych m.in. chorobą arcybiskupa). W tej sytuacji wyznaczonym rangą duchownym był proboszcz i dziekan miłosławski, szambelan Jego Świątobliwości, ks. prałat Juliusz Kulesza i on poświęcił pomnik Słowackiego.

Najbardziej honorowym wśród przybyłych na uroczystość gości był Henryk Sienkiewicz oraz

- Włodzimierz Spasowicz krytyk literacki przybyły z Petersburga,
- Józef Kotarbiński dyrektor teatru krakowskiego,
- literaci: Karol Brzozowski (poeta ze Lwowa), Marian Gawalewicz, Ferdynand Hoesick i Lucjan Rydel (Pan młody z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego),
- Bronisław Dembiński historyk, profesor, rektor Uniwersytetu we Lwowie,
- malarze: Michał Gorskin-Wywiórski, Leon Wyczółkowski, Piotr Stachiewicz/ (ilustrator powieści Sienkiewicza, utworów Mickiewicza i Konopnickiej), Julian Fałat.
- kompozytor Zygmunt Noskowski,
- twórca pomnika Władysław Marcinkowski,
- naczelni redaktorzy wielu gazet i czasopism polskich,
- publicysta i działacz polityczny Erazm Piltz,
- przedstawiciele wielu wielkopolskich (i nie tylko) rodów arystokratycznych – Czartoryscy i Radziwiłłowie,
- rodów ziemiankich (w tym ziemianstwo powiatu wrzesińskiego: Bnińscy, Broniszowie, Chłapowscy, Czapski, Czarnecki, Grabscy, Hulewiczowie, Kwileccy, Henryk Mańkowski z Winnej Góry (prawuk gen. Jana Henryka Dąbrowskiego), Moszczeńscy, Niemojescy, Żółtowski i inni. Rodzinę Mielżyńskich reprezentował Maciej Ignacy Mielżyński, zastępując stryjka Józefa poprzedniego właściciela dóbr miłosławskich. Przedstawicielem rodziny Cegielskich był Stefan Cegielski (syn Hipolita Cegielskiego).

Uroczystość, wielka pod względem znaczenia oraz liczby i rangi gości, miała charakter prywatny, ponieważ na inny nie zgadzały się władze pruskie. Pomnik stanął na terenie prywatnego parku Kościelckich, gdyż na lokalizację pomnika w miejscu publicznym Miłosławia władze pruskie nie dawały pozwolenia.

Większość uczestników uroczystości przybyła specjalnym pociągiem. Na miłosławskim dworcu czekało na nich kilkadziesiąt powozów, które zawoziły gości przed miłosławski pałac. Na stopniach pałacu czekał na nich gospodarz Józef Kościelcki. W pałacowym przedsiönku gościom serwowano zakąski. Tu przybyli zawierali bliższą znajomość, tłocząc się najbardziej wokół Henryka Sienkiewicza, pragnąc uściśnąć mu dłoń.

Program uroczystości był następujący:

O 10.30 orszak gości przeszedł do miłosławskiego kościoła p. w. Świętego Jakuba Większego Apostoła, w którym mszę św. odprawił ks. prałat



Pomnik J. Słowackiego, stan obecny; fot. L. W. Szajdak

Juliusz Kulesza. Podczas mszy św. śpiewał miłoślawski chór pod dykcyjną Jana Czarczyńskiego

Po mszy św. goście udali się do pałacowego parku, gdzie znajdował się pomnik, okryty zasłoną z napisem „Z Wami żyłem i cierpiałem”. Tu przed 500-letnim dębem stała mównica. Uroczystość otworzyła pieśń *Bogurodzica*, a zaraz po jej odśpiewaniu przemówił książę Zdzisław Czartoryski. W trakcie jego wystąpienia, po określonych wcześniej słowach, rozległ się wystrzał z moździerza i w tym momencie z pomnika spadła zasłona. Po mowie księcia Zdzisława Czartoryskiego miłoślawski chór odśpiewał kantatę napisaną specjalnie na tę okazję przez Zygmunta Noskowskiego do słów Józefa Kościelskiego.

Następnie na mównicę wstąpił Henryk Sienkiewicz wygłaszając tekst zatytułowany *Mowa Polska*:

Mowa Polska

Opatrzność tworząc narody, hojnie obsypała naszych praojców darami. Dała im obszerne i żyzne ziemie, dała im lwie i gołębie serca, dała szlachetne dusze i bystre umysły, zdolne do najgórniejszych lotów.

Ale nie był to jeszcze koniec darów.

Można by mniemać, że Bóg tworząc Polaków, rzekł im: Oto na domiar wszystkiego daję wam spiż, dźwięczny a niepożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami stawały posągi bohaterom, daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa uczynicie mowę waszą.

I wstała ta mowa, niepożyta jak spiż, święta i drogocenna jak złoto – jedna z najwspanialszych na świecie – i tak piękna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać.

Powstali z biegiem wieków liczni mistrze słowa – i ze spiżu uczynili ramię harfy, a ze złota nawiązali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta harfa polska i wyśpiewać dawną chwałę, dawne boje, dawną wiarę, dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach, czasem z jeremiaszowym jękiem unosiła się nad równinami – czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad szarą roztoczą pól – błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łąka, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość.

Aż przyszedł wreszcie do tej harfy największy z mistrzów – Mickiewicz i położywszy na strunach swe natchnione dłonie, wydołał z nich takie jeszcze

dźwięki, o których nie wiadomo przed nim. Pieśń jego kończyła się aż gdzieś „na niebios progach”, tak doskonała i prawie nadziemski, że wówczas nawet, gdy grać przestawał

„[...] wszystkim się zdawało,
Że wielki mistrz gra jeszcze, a to echo grało [...]”
Echo serc polskich...!!

I wygrał szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, grom naszych burz, pieśni naszego ludu, dawidowe hymny nadziei i łkania piersi człowieczej po utraconem szczęściu – i wszystko, co nasza myśl mogła pojąć, serce odczuć a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i najpiękniejsze pod słońcem.

Więc zdawać się mogło, że po nim i obok niego nikt nie zdoła już nic dodać tej mowie, że dosięgła już szczytu i że ozdoby, a doskonałości nikt nie potrafił jej przysporzyć.

A jednak znalazł się poeta, który to uczynił – i to jest właśnie on, którego rysy widzicie dziś wykute w marmurze dłonią mistrza.

„Lećcie u zorzy prosić purpury,
Pereł u róży, szafiru u chmury,
A może gdzie zawieszona
Na niebie tęczowa nić,
Tę tęczę wzięć na wrzeczona
i wić i wić i wić!...”

Tak jest. On to uczynił! On nabrał pełnymi garściami pereł, szafirów, purpury, tęczowych blasków, olśniewających brylantów i obsypał i przyozdobił nimi tę naszą harfę tak hojnie, tak bez miary, że stanęła przed nim i przed nami w nieznanym dotychczas przepychu, blasku i majestacie – niby Harfa-Królowa, przed którą gną się kolana ludu i chylą się czoła, jak ongi – przed harfą Dawida.

I oto część jego chwały, jego zasługi, jego wielkości. Pokolenia będą czerpały z tych skarbów, pokolenia będą się pytały ze zdumieniem i podziwem, jak zdołał i mógł to uczynić.

A przecie – uczynił!

Zdołał bo – poezja w jego duszy była jak nieprzebrane wody mórz, a mógł – bo tylko umarłym na nic skarby i klejnoty. Przed żywą królową zawsze można uderzyć czołem i przynieść jej, co się ma najdroższego w ofierze; ta zaś nasza królowa, którą on obdarzył, była i będzie nie tylko żywa, ale i nieśmiertelna.

Cześć jej i poecie!

Przemówienie napisane i wygłoszone przez Henryka Sienkiewicza spotkało się z niebywałą owacją uczestników uroczystości, trwającą wiele minut. Owacja była połączona ze spontanicznymi okrzykami: „Niech żyje Henryk Sienkiewicz”, wyrażającymi wielką i głęboką uwagę dla autora tych pięknych polskich słów. Po Henryku Sienkiewiczu przemawiali jeszcze Włodzimierz Spasowicz i profesor Bronisław Dembiński. Ostatnie słowa profesora zawierały podziękowanie dla Józefa Kościelskiego za wystawienie pomnika, a zwieńczeniem przemowy były słowa „*Quod felix faustum fortunatum sit*” (Oby było to dla szczęścia, pomyślności i szczęśliwego losu).

W trakcie i po oficjalnej uroczystości wykonano szereg fotografii. Pod wiekowym dębem Filip Skoraczewski zbierał podpisy uczestników uroczystości, których naliczono ponad 360.

Po uroczystości pod pomnikiem jej uczestnicy przeszli do pałacowej oranżerii i specjalnie dobudowanego pomieszczenia zamienionego na salę stołową. Tu zabrał głos Józef Kościelski, dziękując gościom za przybycie, po czym nastąpił szereg toastów. Na koniec goście zwiedzali pałac i park. Uroczystościom sprzyjała piękna pogoda. Nad porządkiem czuwała służba leśna w galowych mundurach, ale też władza w osobach kilku pruskich żandarmów, zachowujących się jednak dyskretnie.

Autorem pomnika został Władysław Marcinkowski, który tak pisał o swoim dziele: „Trzeba ten pomnik oglądać wieczorem, na tle dębów i świerków, przy oświetleniu księżycy, w uroczym ustroniu miłoślawskiego parku, aby się przekonać, że go owiewa dziwny czar poezji i smętku, pod którego wrażeniem człowiek mimo woli wzdycha i szepcąc powtarza *Smutno mi Boże*”.

U stóp cokołu, zasłuchana w romantyczne poezje siedzi Małgośka, dziewczyna z ludu. Jako model pozowała Katarzyna Kościelska – córka fundatora. Pomnik usytuowany jest na lekkim wzniesieniu, otoczony z trzech stron trawnikiem, na zachód od pałacu. Wykonany z kremowego marmuru przez Władysława Marcinkowskiego. Przedstawia popiersie poety na kwadratowej kolumnie umieszczonej pośrodku łukowatej

balustrady, na której siedzi dziewczyna w ludowym stroju opierająca się o kolumnę. Na bokach balustrady znajdują się znicze i urna, które symbolizują życie oraz śmierć.

We wtorek 30 czerwca 1906 roku u stóp pomnika Juliusza Słowackiego w Miłoślawiu złożono wieniec z wstęgami w obecności gości zaproszonych osobiście przez Józefa Kościelskiego. Piękne i podniosłe słowa wypowiedział dr Paweł Gnatkowski (1869–1938), przypominając, że właśnie przed 10 laty w tym miejscu przemawiał Henryk Sienkiewicz. Józef Kościelski jak zwykle oprowadził gości po parku i pałacu, w którym ich ugościł.

Historię pomnika można przedstawić następująco:

- odsłonięcie pomnika miało miejsce 16 września 1899 r. w 50. rocznicę śmierci poety;
- demontaż pomnika w okresie okupacji niemieckiej,
- powrót popiersia na poprzednie miejsce w roku 1952,



Pałac w Miłoślawiu; stan obecny; fot. L. W. Szajdak

- ponowne odsłonięcie pomnika w roku 1984 w 85. rocznicę ufundowania pomnika,

- odsłonięcie odrestaurowanego pomnika z okazji 150-lecia Wiosny Ludów w 1998 roku,

- 18 września 1999 roku w 100. rocznicę jego odsłonięcia miała miejsce podobna uroczystość jak 16 września 1899 r.

Obecnie w pałacu mieści się gimnazjum im. Juliusza Słowackiego. Park wraz z pałacem w Miłosławiu to jedno z najpiękniejszych miejsc w Wielkopolsce nazywane Zespołem Pałacowo-Parkowym im. Kościelskich.

Rodzina Kościelskich jest niezmiernie zasłużona dla polskiej kultury. Kontynuację mecenatu tej rodziny stanowi Fundacja Kościelskich, która podtrzymuje tradycję mecenatu artystycznego, zapoczątkowaną przez Władysława Kościelskiego (1819-1895), znanego jako Sefer Pasza, który dorobił się ogromnego majątku. Jego majątek odziedziczył przyszyły teść założycielki fundacji, Józef (1845-1911), działacz polityczny, poeta i dramaturg. Był on twórcą i długoletnim przewodniczącym Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w zaborze pruskim, prowadził też szeroką działalność oświatowo-kulturalną. Jego syn, Władysław August (1886-1933), poeta, tłumacz i wydawca, również dał się poznać, jako mecenas sztuki i literatury. Jedyny syn Władysława Augusta i Moniki Kościelskich, Wojciech, zmarł w młodym wieku (1947), będąc ostatnim przedstawicielem tej linii rodziny.

Przyznawane przez Fundację Kościelskich wyróżnienie stanowi najwyższą poza granicami kraju, stałą, polską nagrodę literacką. Fundacja im. Kościelskich powstała na mocy testamentu zmarłej w lipcu 1959 Moniki Kościelskiej wdowy po Władysławie Auguście Kościelskim wydawcy, poecie i mecenasie sztuki. Celem fundacji jest wspieranie rozwoju literatury i poezji polskiej poprzez przyznawanie nagród młodym twórcom polskim (głównie pisarzom i krytykom literackim), którzy nie ukończyli 40. roku życia (w kilku wypadkach odstąpiono od tego wymogu), zamieszkałym w kraju lub na emigracji. Nagroda Fundacji im. Kościelskich (zwana także Nagrodą Kościelskich) - to niezwykle

prestżowa polska nagroda literacka, przyznawana od 1962 przez Fundację im. Kościelskich z siedzibą w Genewie

Do ponadstuosobowego grona jej laureatów należą najwybitniejsi polscy prozaicy, poeci i krytycy literaccy. Do roku 1989 uroczystość wręczenia nagrody odbywała się w Genewie, a później na przemian w Warszawie i Krakowie oraz w wielkopolskim Miłosławiu (w pałacu, będącym dawną własnością Kościelskich).

Obecnie w skład jury wchodzi m. in.: François Rosset (przewodniczący), Anna Estreicher, Ewa Bieńkowska, Włodzimierz Bolecki, Jerzy Jarzębski, Jacek Sygnarski, Tomasz Różycki, Ewa Zając i Jan Zieliński.

Nie sposób wymienić wszystkich z ponadstuosobowego grona laureatów tej prestiżowej nagrody. W okresie 1962-1971 nagrodę przyznawo następującym osobom:

1962 - Andrzej Brych, Andrzej Busza, Sławomir Mrozek, Jan Rostworowski,

1963 - Zbigniew Herbert, Zygmunt Kubiak, Jan Winczakiewicz,

1964 - Bogdan Czaykowski, Wiesław Dymny, Tadeusz Konwicki, Zofia Romanowiczowa, Bogdan Wojdowski,

1965 - Tadeusz Chabrowski, Andrzej Kijowski, Marian Ośniałow-ski, Wiktor Woroszyński,

1966 - Henryk Grynberg, Gustaw Herling-Grudziński, Włodzimierz Odojewski,

1967 - Jarosław Abramow-Newerly, Tadeusz Nowak, Jarosław Marek Rymkiewicz,

1968 - Jan Błoński, Konstanty Jeleński, Marek Nowakowski, Ryszard Przybylski, Marek Skwarnicki,

1969 - Jan Darowski, Urszula Koziół, Jerzy Kwiatkowski, Mieczysław Paszkiewicz, Alina Witkowska,

1970 - Jerzy Gierałowski, Janina Kowalska (właśc. Hanna Świderska), Kazimierz Orłoś,

1971 - Bohdan Cywiński, Adam Czerniawski, Jerzy Harasymowicz, Zygmunt Haupt, Waclaw Iwaniuk, Zbigniew Żakiewicz.

LITERATURA

1. Forszpaniak M., *Okolice Miłosławia*. Zakład Poligraficzny „Drukarnia Swarzędzka”, 1992, s. 16.
2. Kucharski B., *Miłosław i okolice*. WPT. Wojewódzki Ośrodek Informacji Turystycznej w Poznaniu, 1980, s. 35.
3. Kucharski B., *Miłosław*, Wielkopolska Biblioteka Krajoznawcza, 1997, s. 99.
4. Matelska K., Matelski D., *Ziemia Wrzesińska*, „Kwadrat”, 1999, s. 56.
5. Torzewski M., *Ziemia Wrzesińska pod Zaborem Pruskim*, [w:] *Czasy i Ludzie*. Wyd. Kropka, 2013, s. 409.

* **Lech Wojciech Szajdak** jest dyrektorem Instytutu Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Poznaniu. W 1986 roku uzyskał stopień doktora farmacji, w 1999 doktora habilitowanego nauk rolniczych, natomiast w 2006 profesora nauk rolniczych. W 2009 roku Estonian University of Life Sciences, Tartu Estonia nadał mu zaszczytną godność Doctora Honoris Causa. Od 2010 roku jest profesorem zwyczajnym. Jest autorem ponad 520 publikacji naukowych w tym 14 książek wydanych w Polsce, Niemczech, Szwajcarii oraz Stanach Zjednoczonych. W okresie 1991-1993 był stypendystą Department of Chemistry of the Swedish Agriculture University, Uppsala, Sweden, a w 1997 University of Georgia, Institute of Ecology and Department of Crop and Soil Science, Athens, USA. Członek międzynarodowych rad redakcyjnych czasopism naukowych oraz towarzystw naukowych.

ON UNVEILING THE FIRST MONUMENT OF JULIUSZ SŁOWACKI IN THE POLISH LANDS IN MIROSŁAW IN 1899

The paper contains information on a great patriotic event that took place on 16 September 1899 in Miłosław in Wielkopolska. Then, the first monument of Juliusz Słowacki was unveiled in the Polish areas. It was sponsored by Józef Kościelski, the owner of the palace and the beautiful park in Miłosław. Józef Kościelski was a poet himself as well as a lover and a patron of art, Słowacki probably being his favourite poet. The date of the erection of the monument was far from being accidental. The year 1899 was the 50th anniversary of the outstanding poet's death and the 90th anniversary of his birth. The celebration was attended by more than 300 invited guests including literary men, artists, aristocrats as well as representatives of the clergy and the landed gentry. The main figure during the celebrations was Henryk Sienkiewicz, author of a speech specially written for that occasion and entitled „The Polish Speech”. The Kościelski family has huge merits in the Polish culture. The Kościelski Foundation is a continuation of the family's patronage. The award of the Kościelski Foundation (also called the Kościelski award) is an extremely prestigious Polish literary award given since 1962 by the Kościelski Foundation based in Geneva. The distinction awarded by the Kościelski Foundation is the highest Polish permanent literary award outside Poland.



Beata Woźniak*

Muzeum Romantyzmu w Opinogórze

RELACJE JULIUSZA SŁOWACKIEGO I ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO W ŚWIETLE OPINII UCZONYCH I PUBLICYSTÓW XIX I POCZĄTKU XX WIEKU

Problem relacji łączących Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim był wielokrotnie omawiany w badaniach literackich. W artykule podjęłam się próby analizy tych kontaktów na podstawie opinii i polemik kadry naukowej, które ukazały się w prasie w XIX i na początku XX wieku oraz bezpośrednio analizowały wzajemne kontakty poetów. Każdy z ówczesnych badaczy miał własne zdanie na temat korelacji dwóch wielkich romantyków.

W pracy nie odwołuję się bezpośrednio do korespondencji wymienianej między Słowackim i Krasińskim oraz unikam porównawczej analizy twórczości poetów. Nie biorę także pod uwagę stanu współczesnych badań tychże stosunków. Mając je na względzie warto byłoby tu wymienić między innymi prace: Zbigniewa Sudolskiego¹, Jerzego Starnawskiego², Włodzimierza Torunia³, Eligiusza Szymanisa⁴,

¹ Z. Sudolski, *Słowacki w oczach Krasińskiego. Z dziejów wzajemnych kontaktów*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza”, 1979/1980, r.14/15, druk 1982, s. 123-136.

² J. Starnawski, *Słowacki - Krasiński*, [w:] J. Starnawski, *W kręgu Czterech Wielkich Romantyków*, Łódź 2012, s. 149-162.

³ W. Toruń, *Widzieć przyjaciela. Słowacki o Krasińskim*, „Śląskie Studia Polonistyczne”, 2012, nr 2, s. 91-102.

⁴ E. Szymanis, „A ty zląkł się? syn szlachecki!” – dylematy relacji wzajemnych Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, [w:] *Przyjaźń dwóch wieszczów*, „Ciechanowskie Zeszyty Literackie”, 2009, nr 11, s. 9-28.

Mirosława Strzyżewskiego⁵, Ewy Szczegłackiej⁶, Marii Janion⁷, Henryka Gradkowskiego⁸ oraz zebranych materiałów dotyczących wskazanego okresu przez Jaromila Pelikána.⁹ Skupiłam się jedynie na rozprawach i felietonach bezpośrednio dotyczących i analizujących wzajemne kontakty Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego, jakie miały miejsce w XIX i na początku XX wieku. Wąskie ramy artykułu pozwalają jedynie na omówienie wybranych prac, jakie ukazały się na łamach prasy w wyznaczonych granicach czasowych.

Słowacki i Krasiński. Słowacki i Słowacki. Wielcy poeci o różnych charakterach, poglądach na świat i temperamentach. Krasiński wielokrotnie w listach wypowiadał się o twórczości Słowackiego z podziwem. Z kolei wypowiedzi Słowackiego w odniesieniu do dzieł artystycznych

⁵ M. Strzyżewski, *Zygmunt Krasiński „Kilka słów o Juliuszu Słowackim” jako tekst krytycznoliteracki*, [w:] *Zygmunt Krasiński - nowe spojrzenia*, pod red. G. Halkiewicz-Sojak i B. Burdzieja, Toruń 2001, s. 409-430; Por.: M. Saganiak, *Zygmunt Krasiński „Kilka słów o Juliuszu Słowackim” a zagadnienie istoty języka i poezji*, [w:] *Zygmunt Krasiński. W świetle i cieniu myśli romantycznej*, pod red. M. Strzyżewskiego, Toruń 2014, s. 143-170; O artykule Krasińskiego pisał: J. Kleiner, *Krasiński jako teoretyk tragizmu. Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, [w:] *Id., Zygmunt Krasiński. Studia*, wybór i oprac. J. Starnawski, Warszawa 1998, s. 207-213; Zob. też: *Id., Zygmunt Krasiński. Dzieje myśli*, Lwów 1912, t. II, s. 9-16.

⁶ E. Szczegłacka, *Zygmunt Krasiński jako romantyczny czytelnik*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza”, 2002, nr 37, s. 81-90; *Id., Krasiński jako czytelnik Słowackiego*, [w:] *Id., Romantyczny homo legens. Zygmunt Krasiński jako czytelnik polskich poetów*, Warszawa 2003, s. 155-322.

⁷ M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*, [w:] *Romanizm. Studia o ideałach i stylu*, Warszawa 1969, s. 154-208.

⁸ H. Gradkowski, „Do Zygmunta”. *Słowacki wobec Krasińskiego*, [w:] *Id., W poszukiwaniu tożsamości... (pedagogika-filozofia-literatura)*, Jelenia Góra 2014, s. 178-192; Por.: *Id., Pierwsi monografści Zygmunta Krasińskiego (Tarnowski, Kallenbach, Kleiner)*, [w:] „Gdzie piękność, gdzie poezja...?” *Zygmuntowi XIX i XX wieku*, t. IV, Częstochowa 2014, s. 297-310.

⁹ J. Pelikán, *Recepcja twórczości Juliusza Słowackiego w literaturze i społeczeństwie polskim w latach 1849-1867*, Praha 1963, Státní Pedagogické Nakladatelství, Opera Universitatis Purkynianae Brunensis - Facultas Philosophica, t. 89, s. 204.

Krasińskiego były mniej liczne i powściągliwsze w wyrażaniu emocji. W artykule poświęconym Augustowi Cieszkowskiemu zamieszczonym w „Tygodniku Ilustrowanym” w 1861 roku, można odnaleźć zdanie doskonale charakteryzujące Krasińskiego i Słowackiego: „[...] Krasiński patrzy na świat i kraj, jako poeta chrześcijański, kiedy Słowacki odkrywa tajemnice serca ludzkiego, w jego naturalnym stanie [...]”¹⁰ Sam Krasiński w 1841 roku w poznańskim „Tygodniku Literackim” w rozprawie *Kilka słów o Juliuszu Słowackim* pisał z szacunkiem o twórczości Słowackiego:

Potęga Słowackiego najbardziej w stylu zawarta [...] Nikt tak smukle, gibko, fantastycznie po polsku nie pisał [...], na króla nam wygląda, kiedy zacnie mowie polskiej rozkazować. Biegną k'niemu tłumem mary, rymy, obrazy, a on je despotycznym kaprysem posyła, gdzie chce, każe im płynąć, a płyną; więc się powoli, a pełzną; wlecieć, a wzlatują i lecą jak orły. [...] W czarnoksiężstwie stylu Słowacki stanął tak wysoko, że nikt wyższym nad niego, a równym rzadko kto. [...] nie rzeźbiarzem, ale muzykiem się urodził, a w tej jego muzyce niesione nutami Beethovena, płyną farby Correggia, farby Rafaela.¹¹

Z kolei Słowacki o Krasińskim w artykule w odniesieniu do *Nocy letniej* w kwietniu 1841 roku pisał:

[...] serce wielkie, dumne i szlachetne wstrząsa piórem poety, nagli go i wybiła ciągle tętno rytmu. [...] Szykretyzm w nim, ale rozumniejszy, liryzm dziwnie zlany z plastyczną twórczością – a każdy jego pomysł oderwany, widać jak się wiąże z całym światem Ducha, z jakim krzykiem boleści wyrwa się na świat stworzenia, jak się krwawi odstając od słońca na wysokościach do których był pierwszemi ćwiekami poczęcia przybity.¹²

¹⁰ August Cieszkowski, „Tygodnik Ilustrowany”, 1861, t. 3, nr 85, s. 174.

¹¹ Cyt. za: *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego 1826-1862*, oprac. B. Zakrzewski, K. Peeold, A. Ciemnoczołowski, Wrocław 1863, s. 140-141; Zob.: „Tygodnik Literacki”, 1841, nr 21-23.

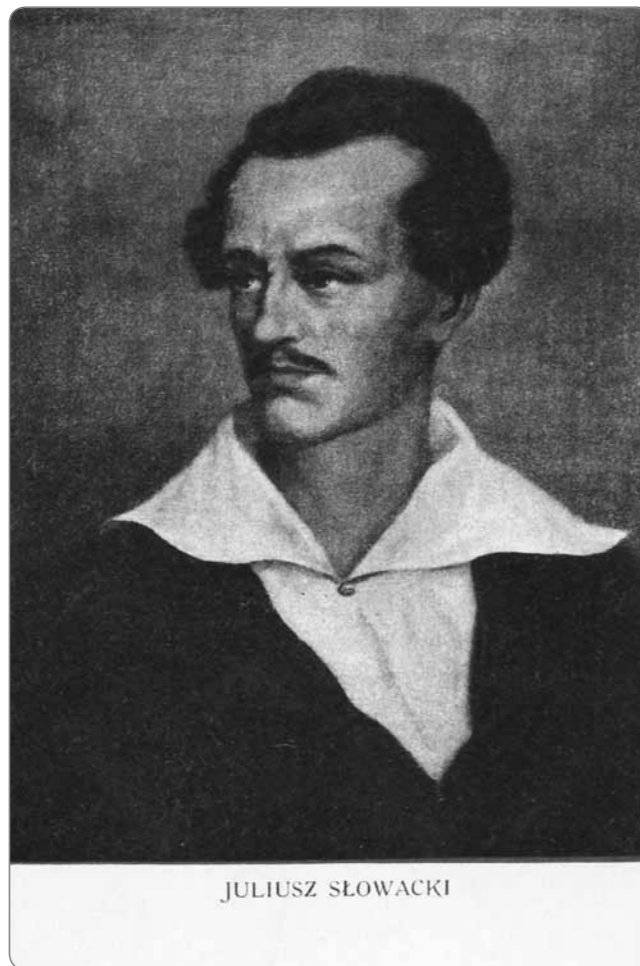
¹² „Trzeci Maj”, Paryż, 29 kwietnia 1842, s. 60.



Fotografia Zygmunta Krasińskiego, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, nr inw. MR 742/H.

Przyjrzyjmy się bliżej relacjom Słowackiego i Krasińskiego, które były analizowane przez badaczy literaturoznawstwa. Podejście i zajmowane stanowiska do tej znajomości zależą od środowisk, z jakich wywodzili się poszczególni naukowcy. Czołowy galicyjski historyk literatury i krytyk literacki drugiej połowy XIX wieku i początku XX wieku, profesor i rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, polityk konserwatywny – Stanisław Tarnowski (1837–1917), w polemice dotyczącej stosunków Słowackiego i Krasińskiego stanął po stronie tego ostatniego. Solidaryzował się z tezami zawartymi w monografii Słowackiego autorstwa Antoniego Małeckiego. Zaliczał Słowackiego obok Krasińskiego do „środkowych postaci” w polskiej poezji. Podkreślał wielkość Krasińskiego, uznając ją za fenomenalną i wyjątkową. W twórczości Krasińskiego znajdował potwierdzenie słuszności swoich konserwatywnych poglądów: patriotyzmu zachowawczego, katolicyzmu, poszanowania rodziny i własności. W stosunku do Słowackiego wydawał często opinie krzywdzące. W odniesieniu do samej przyjaźni Krasińskiego i Słowackiego, Tarnowski uważał, że opinogórski hrabia, mając skłonności do egzaltacji i poetyzowania, idealizował przyjaciela i w chwilach niebezpieczeństwa stawał się jego obrońcą. Słowacki odwzajemniał mu się listami dedykacyjnymi w *Balladynie* i *Lilli Wenedzie* oraz wierszem *Do Zygmunta*. Przyjaźń zostaje nadwątlona poprzez przystąpienie Słowackiego do towiańczyków. Od tego czasu coraz mniej się rozumieją. Dodatkową przyczynę rozchodzenia się ich dróg, Tarnowski upatruje również w sprawie pani Bobrowej.¹³ Píše również o incydencie mającym miejsce w 1845 roku, o spotkaniu w Paryżu i o niedoszłym pojedynku między poetami.

Pogorszyła stosunek okoliczność drobna i błaha. W r. 1845 Krasiński umyślił wybrać się do Paryża. Paszport miał tylko do Włoch i Niemiec, więc wybierał się w wielkiej tajemnicy. Bał się, że gdyby ta podróż



Portret Juliusza Słowackiego, pocztówka, Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, nr inw. MR 89/HS

¹³ Por.: F. Hoesick, *O Słowackim i Pani Bobrowej*, [w:] *Id., O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu. Studia historyczno-literackie*, Kraków 1895, s. 115–152.

doszła do wiadomości rządu rosyjskiego, ściągnęłaby na niego, i na ojca, przykrości, odpowiedzialność, może prześladowania. [...] W Paryżu, zawsze z tego samego powodu, ubrał się inaczej niż zwykł był się nosić, włożył niebieskie okulary, i w nadziei, że zmienił się nie do poznania, wyszedł na ulicę. Niestety chciało, że spotkał go Słowacki, a spotkawszy zatrzymał i przywitał. Krasiński odpowiedział mu po francusku, że musi się mylić, brać go za kogo innego, i poszedł dalej. W parę godzin później miał u siebie sekundantów Słowackiego, i wyzwanie. [...] Słowacki musiał słuchać swoich sekundantów i pojedynku się nie domagał; ale obrażony i rozżalony był gwałtownie.¹⁴

Zdaniem Tarnowskiego ich dalsza korespondencja nie wskazuje na to, aby Krasiński znał tekst *Do autora „Trzech Psalmów”*. Dość ostro ocenia Słowackiego pisząc: „Że Słowacki nie był nigdy w zupełności panem swojej myśli; że był z usposobienia nerwowy i burzliwy [...]; że w rzeczach politycznych zdrowego sądu nie miał nigdy; że wreszcie pod wpływem swej religijnej doktryny stracił do reszty jasną świadomość i rzeczywistości, i swojej własnej myśli”¹⁵

Z kolei historykowi literatury Józefowi Kallenbachowi (1861–1929) zawdzięczamy w monografii zwrócenie uwagi na to, że w kilka tygodni po zawarciu znajomości Krasińskiego ze Słowackim, w twórczości Krasińskiego pojawiają się **wiersze** (podkr. Kallenbacha), które nazywa *pierwszymi* w swoim życiu.¹⁶ Zamyka on jednak swoje rozważania na roku 1838, uważając go za moment przełomowy w życiu Krasińskiego (tłumaczy to następującymi czynnikami: pojawia się Delfina z Nowym Rokiem 1839, ustaje twórczość obciążona manierą stylową, pojawia się

¹⁴ S. Tarnowski, *Zygmunt Krasiński*, Kraków 1912, t. II, s. 266.

¹⁵ S. Tarnowski, *op. cit.*, t. II, s. 267; Zob. też: M. Zięba, *Opinie Stanisława Tarnowskiego o Mickiewiczu, Słowackim i Krasińskim. Z prac ogłaszanych w „Przeglądzie Polskim” w latach 1866–1890*, „Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis”, Folia 12, „Studia Historiolitteraria II”, 2002, s. 81–97.

¹⁶ J. Kallenbach, *Zygmunt Krasiński. Życie i twórczość lat młodych (1812–1838)*, t. II, Lwów 1904, s. 401.

nurt refleksyjny). Warto od razu wspomnieć o odczycie profesora Józefa Kallenbacha zatytułowanym *Krasiński a Słowacki*, wygłoszonym w 1912 roku z okazji jubileuszu setnych urodzin Zygmunta Krasińskiego. Wzmiankę o nim znaleźć można w „Gazecie Lwowskiej”.¹⁷ Profesor Kallenbach wyróżnił stosunek poetów do wszechświata. Kreśli ich znajomość tym razem do roku 1840. Wydzielał rok 1836 jako rok poznania i rok 1838 jako erę pełnego zaufania. Dopatrywał się pokrewieństwa przy porównaniu *Anhellego* i *Irydiona*. Uważał, że oba dzieła stanowią wielką spowiedź *korzących się* przed swym ojcem – geniuszem narodów. Był zdania, że poeci zblizyli się do siebie na gruncie swoich ideałów. Profesor Kallenbach stał na stanowisku, że romantycy musieli być w podobnej beczynności i paliła ich wewnętrzna gorączka czynu. Z drugiej strony czuli wspólnotę cierpień ze względu na rusofilskie zapatrywania polityczne: ojca Zygmunta i ojczyzna Juliusza.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, historyk literatury Ignacy Chrzanowski (1866–1940) twierdził, że głównym węzłem, który połączył Krasińskiego i Słowackiego była poezja.¹⁸ Zaznaczył, że Słowacki rozumiał Krasińskiego, że więcej w nim jest myśli głębszej niż w nim, że jako jeden jedyny uznawał wielkość jego poezji i nie ukrywał przed nim sądów. Podobnie jak profesor Kallenbach, zwracał uwagę, że to pod wpływem Słowackiego, Krasiński adaptował swoje myśli w formę wiersza. W rozważaniach dotyczących badania relacji poetów, podkreślał rolę korespondencji. Zdaniem profesora Chrzanowskiego przyjaźń nie została zachwiana ani przez przelotną miłość do pani Bobrowej, ani przystąpienie Słowackiego do towiańczyzny, ani jego surowy sąd o *Przedświcie*. Przeważył dopiero *Książd Marek*, w którym Słowacki w złośliwym świetle ukazał przodków Krasińskiego. Nastąpiła przerwa w kontaktach romantyków i dopiero w liście z 12 stycznia 1846

¹⁷ A. Fischer, *Krasiński a Słowacki (Odczyt prof. dr. J. Kallenbacha)*, „Gazeta Lwowska”, nr 74 z dnia 31 marca 1912, s. 5.

¹⁸ I. Chrzanowski, *Przyjaźń w życiu Krasińskiego (z wykładów w Uniwersytecie Jagiellońskim)*, [w:] *Studia i szkice. Rozbiory i Krytyki*, t. II, Kraków 1939, s. 106–136.

roku, Słowacki przeprosza Krasińskiego za *Księdza Marka*. Chrzanowski twierdzi, że gdy Krasiński poznał utwór *Do autora „Trzech Psalmów”*, przyjaźń zakończyła się ostatecznie. Uważa również, że Słowacki niczym nie zasłużył sobie na wiersze w *Psalmie żalu*:

Szlibyśmy oba i szczęśliwi oba:
Ty chwałą własną – ja Polski zbawieniem.¹⁹

Zdaniem Chrzanowskiego, dopiero śmierć Słowackiego zagłuszyła wszystkie żale i pretensje Krasińskiego do byłego przyjaciela. Z kolei Juliusz Kleiner (1886–1957) w szkicu *O drogi ducha. Polemika Słowackiego i Krasińskiego*²⁰ pisał, że Słowacki „[...] ducha rewolucjonistą czynił. Krasiński uznawał za drogę ducha tylko ewolucję”. Zauważa, że poeci reprezentowali dwa odrębne stanowiska, stąd też wynikały nieporozumienia i zgrzyty w kontaktach. Byli bardzo bliscy sobie, a jednak bardzo różni.

W monografii Słowackiego autorstwa Józefa Tretiaka, która wywołała dyskusję na łamach prasy²¹, przeczytać można, że:

Na Słowackiego znajomość z Krasińskim podziałała niezmiernie ożywczo. Znajdował on w nim przyjaciela takiego właśnie, jakiego pragnął: umiejącego wnikać we wszystkie subtelności jego poezji i szczerze, bezzawistnie uwielbienie przynoszącego mu w hołdzie. Po Ludwiku Spitznaglu i Michale Skibickim był to trzeci człowiek, którego Słowacki mógł nazwać swoim przyjacielem.²²

¹⁹ Cyt. za: I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 132.

²⁰ J. Kleiner, *O drogi ducha. (Polemika Słowackiego i Krasińskiego)*, [w:] *Ku czci Zygmunta Krasińskiego. 1812–1912*, pod red. A. E. Balickiego, R. Zawilińskiego, Kraków – Lwów 1912, s. 14–16. Przedruk [w:] J. Kleiner, *Zygmunt Krasiński. Studia*, wybór i oprac. Jerzy Starnawski, Warszawa 1998, s. 264–267.

²¹ Zob.: A. Makowski, *Monografia czy pamflet? Polemika wokół książki Józefa Tretiaka o Słowackim (1903–1906)*, „Pamiętnik Literacki”, 1993, 84/1, s. 83–106.

²² J. Tretiak, *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jego odbicie w poezji*, Kraków 1904, t. 1, s. 102.

Warto zwrócić uwagę na artykuł Stanisława Małachowskiego zatytułowany *Objaśnienie w sprawie sporu Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim (z powodu artykułu prof. Małeckiego „Juliusz Słowacki”, „Przegląd Polski”, grudzień 1867)*, który ukazał się w 1868 roku na łamach wspomnianego w tytule „Przeglądu Polskiego”.²³ Autor szkicu podkreśla, że pisze z perspektywy człowieka znającego Krasińskiego, a co więcej utrzymującego z nim kontakty. Nie zaprzecza wystąpieniu oziębłości między Słowackim a Krasińskim, ale podkreśla, że różnica zdań pochodziła z innych przyczyn niż to upatruje Antoni Małecki. Zapewnia, że nigdy nie słyszał od Krasińskiego słów goryczy, żalów i pretensji na Słowackiego z powodu fragmentu o Michale Krasińskim, zawartym w *Księdzu Marku*.²⁴ Zdaniem Małachowskiego konflikt powstał na tle przeciwnych charakterów, opinii i sposobu zapatrywania się na życie. Umysł Krasińskiego przepojony był wiarą chrześcijańską, dążeniem do szlachetnych ideałów i zasad, pragnieniem wyzwolenia ojczyzny. Osobowość Słowackiego była całkiem fantastyczna. Pragnął zbawienia Polski na drodze rewolucyjnej z wykorzystaniem najbardziej brutalnych środków. Małachowski opisuje również zajście związane z przyjazdem Krasińskiego na przełomie lipca i sierpnia 1845 roku incognito do Paryża i jego fatalnym w skutkach spotkaniu Słowackiego na ulicy. Drugim powodem miał być list Słowackiego do Zygmunta pełen krytyki wobec jednej z osób.²⁵ Nie chodzi, więc o list z 12 stycznia 1846 roku, który Małecki wydrukował we fragmentach w monografii.

²³ S. Małachowski, *Objaśnienie w sprawie sporu Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim (z powodu artykułu prof. Małeckiego „Juliusz Słowacki”, „Przegląd Polski”, grudzień 1867)*, „Przegląd Polski”, luty 1868, z. 8, s. 340–343. Przedruk [w:] *Krasiński. Listy do Stanisława Małachowskiego*, oprac. i wstęp Z. Sudolski, Warszawa 1979, s. 376–382.

²⁴ Mowa tu o akcie I, scenie III *Księdza Marka* (Paryż, 1843), w którym Słowacki wprowadził Michała Hieronima Krasińskiego (1714–1800), podkomorzego różańskiego, pradiada poety, marszałka generalnego konfederacji barskiej, który aby *Zbawić panów, naszych braci./Szlachetnych ludzi ostatki?*, opuszcza ze swym oddziałem *Bar unosząc ducha i serce*. Cyt.za: J. Słowacki, *Ksiądz Marek*, s. 13, 14. Źródło: <http://wolnelektury.pl>.

²⁵ List ten nie zachował się. Nie wiadomo więc, wobec kogo Słowacki był krytyczny.

Trzecim powodem, zdaniem Małachowskiego, był towianizm. Podkreśla jednoznacznie, że zupełne zerwanie nastąpiło po pojawieniu się utworu *Do autora „Trzech Psalmów”*.²⁶

W dodatku miesięcznym do czasopisma „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” w 1888 roku ukazała się rozprawa historyka i krytyka literackiego, Antoniego Mazanowskiego (1858–1916) zatytułowana *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*.²⁷ W roku 1890 praca ta ukazała się w wydaniu książkowym.²⁸ W rozdziale trzecim teże rozprawy zatytułowanej *Krasiński i Słowacki*, autor pisze o relacjach poetów i poddaje w wątpliwość zdanie profesora Antoniego Małeckiego (1821–1913)²⁹, czy rzeczywistość była to przyjaźń idealna. Poznali się w Rzymie w roku 1836, kiedy Słowacki podróżował z Genewy do Włoch.³⁰ Długie rozmowy prowadzone z Krasińskim oddziaływały na Słowackiego i miały na niego wpływ uzdrawiający z melancholii. Mazanowski podkreśla, że po grudniowej uczcie u Januszkiewicza w roku 1840³¹, Krasiński postanowił wystąpić w obronie przyjaciela i napisał do poznańskiego „Tygodnika Literackiego” artykuł zatytułowany *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*. W nim to Krasiński, zdaniem Mazanowskiego, umieścił Mickiewicza i Słowackiego, na równym poziomie, a dopiero w listach Krasińskiego

²⁶ Pierwodruk ukazał się w Lipsku w 1848 r.

²⁷ A. Mazanowski, *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, „Przegląd Tygodniowy życia społecznego, literatury i sztuk pięknych” [dodatek], pod red. Adama Wiślickiego, Warszawa 1888, s. 1–20 i 129–164.

²⁸ A. Mazanowski, *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, Warszawa 1890, s. 122.

²⁹ A. Małecki, *Juliusz Słowacki. Jego dzieła i życie w stosunku do współczesnej epoki*, Lwów 1866, t. I, s. 247.

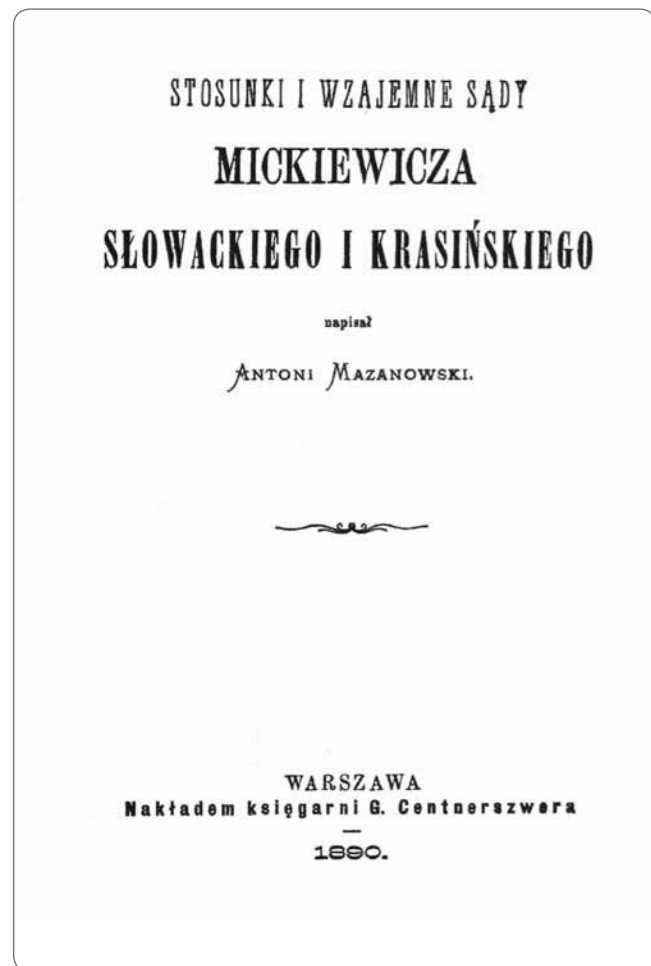
³⁰ Por.: F. Hoesick, *Słowacki i Krasiński w Rzymie w r. 1836*, [w:] *Id.*, *O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu. Studia historyczno-literackie*, Kraków 1895, s. 97–114.

³¹ Por.: *Id.*, *25 grudnia 1840*, [w:] *Id.*, *O Słowackim, Krasińskim i Mickiewiczu. Studia historyczno-literackie*, Kraków 1895, s. 221–234.

do przyjaciół widoczna jest większa sympatia w stosunku do Słowackiego. Mazanowski zauważa również, że Krasiński miał szerszy pogląd na świat i podejście krytyczne. W listach do Słowackiego w zawaolowanej formie miał ganić próżność, błahostki i drobiazgi życia. Wobec innych ludzi Krasiński bronił Słowackiego i wychwalał, zdaniem Mazanowskiego, nawet poza zasługi. Autor rozprawy jest również zdania, że ów przyjacielski stosunek nie zdołał być osłabiony nawet, gdy Słowacki przystąpił do towiańczyków i bezwzględnie odpowiedział na poemat Krasińskiego. Mazanowski skrzętnie omija elementy związane z nieporozumieniami poetów.

W 1890 roku w „Prawdzie”³², tygodniku politycznym, społecznym i literackim, ukazał się artykuł historyka literatury i krytyka Antoniego Gustawa Bema (1848–1902) na temat opublikowanej książki Antoniego Mazanowskiego *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*. Autor artykułu jest zdania, że praca Mazanowskiego nie przedstawia szczególnych zalet czy wad. Uważa ją za dość udany zbitek drobiazgów dostarczonych przez źródła i opracowania. Od 1836 roku Słowackiego łączyła z Krasińskim przyjaźń, która w dziesięć lat później uległa osłabieniu na skutek sprzeczności poglądów społecznych, reprezentowanych przez poetów. U Krasińskiego miał przeważać pierwiastek niebiańskiego spokoju i głębokiej harmonii. Słowacki z kolei miał bogatą wyobraźnię. Długo ze sobą korespondowali i wspierali się po bratersku. Krasiński wobec Słowackiego był mistrzem – filozofem. W 1842 roku, kiedy Słowacki stał się zwolennikiem towianizmu, chciał, aby Krasiński podzielał jego nowe poglądy. Ponieważ to nie nastąpiło, odtąd zaczął się rozdzwięk między Słowackim a Krasińskim, który nieuchronnie prowadził do ideowej przepaści.

³² *Literatura Polska. Antoni Mazanowski: stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego*, „Prawda. Tygodnik polityczny, społeczny i literacki”, nr 31 z dnia 2 sierpnia (21 lipca) 1890, s. 368–369.



Strona tytułowa książki A. Mazanowskiego *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego* (Warszawa 1890)

W „Pamiętniku Literackim”³³ z 1889 roku w opinii poświęconej wspomianej wyżej rozprawie, członek Towarzystwa Literackiego we Lwowie im. Adama Mickiewicza, Bronisław Czarnik (1858–1918) pisał, że Antoni Mazanowski dopuścił się słusznych i sprawiedliwych sądów, a swoje poglądy wypowiada po namyśle i rozwadze.

Szerszy artykuł zatytułowany *Wzajemne stosunki Słowackiego i Krasińskiego* autorstwa Antoniego Mazanowskiego ukazywał się w odcinkach na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” w roku 1899.³⁴ Autor charakteryzuje relacje dwóch poetów poczynając od 1836 roku i spotkania w Rzymie, przytaczając obszerne fragmenty korespondencji. Antoni Mazanowski uważał, że w chwili poznania, Krasiński przewyższał Słowackiego w poglądach na życie, stosunki ludzkie oraz ideały etyczne. Marzycielskość nadal stanowiła jedną z cech jego natury, ale nie kierował się nią wyłącznie i bezwzględnie. Słowacki łaknął przyjaźni, był smutny, rozżalony, pełen pragnień i tęsknot. Krasińskiego odbierał jako mentora. Potem opinogórski poeta we Florencji miał pełnić wobec Słowackiego rolę pocieszyciela, doradcy i zachęcać do działania. Gdy powstawały nowe utwory, Słowacki posyłał je Krasińskiemu, oczekiwał szczerzej ich oceny. Mazanowski na podstawie analizy korespondencji dowodził, że Słowacki uznawał wyższość Krasińskiego i poddawał się jego magnetycznej sile. Krasiński nie tylko chwalił Słowackiego, ale udzielał również przestróg. Czynił zarzut w przypadku *Balladyny* i *Lilli Wenedy*, że uderzyły go posępnym kolorytem,

³³ A. Mazanowski, *Stosunki i wzajemne sądy Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego (Dodatek miesięczny do „Przeglądu Tygodniowego”)*, Warszawa 1888, t. II, s. 1–20 i 129–164), „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”, pod red. Romana Pilata, Lwów 1889, s. 294.

³⁴ *Id.*, *Wzajemne stosunki Słowackiego i Krasińskiego*, „Tygodnik Ilustrowany”, z dnia 3 sierpnia 1889, nr 344 (część I); z dnia 10 sierpnia 1889, nr 345 (część II); z dnia 17 sierpnia 1889, nr 346 (część III); z dnia 24 sierpnia 1889, nr 347 (część IV); z dnia 31 sierpnia 1889, nr 348 (część V); z dnia 7 września 1889, nr 349 (część VI); z 14 września 1889, nr 350 (część VII); z 21 września 1889, nr 351 (część VIII); z 29 września 1889, nr 352 (część IX).

tragicznością, przerażającą grozą. Zrażony krytyką i uprzedzeniami dotyczącymi analizy jego twórczości w prasie, Słowacki jednak zwracał się ku Krasińskiemu z większą przyjaźnią. Mazanowski podkreśla także znaczenie artykułu, jaki ukazał się w poznańskim „Tygodniku Literackim”. W artykule *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*, Krasiński daje entuzjastyczną odprawę krytykom stronnictwom i złośliwym, dokonując przeglądu najważniejszych dzieł przyjaciela. Zdaniem Mazanowskiego, czasy, w których Słowacki pisał poematy i poświęcał je Zygmuntowi Krasińskiemu, a Krasiński walczył z zapalem o sławę Słowackiego, stanowią w przyjaźni moment kulminacyjny. Krasiński, jako poeta nie zdołał usidlić wyobraźni Słowackiego, a jako myśliciel w sferze społecznej i politycznej był nie do końca zrozumiały i dostępny dla Słowackiego. Mimo to Słowacki również miał możliwość wystąpienia w obronie opinogórskiego hrabiego, po tym jak w sierpniu 1840 roku po wydaniu *Nocy letniej*, w poznańskim „Tygodniku Ilustrowanym” pojawiła się krytyka. Dokonał analizy tego poematu, który ukazał się w formie artykułu w paryskim „Trzecim Maju”.³⁵ Słowacki staje tam w obronie utworu Krasińskiego, pisząc, że został przekonany o świeżości i duchowej przynależności poezji.

Mazanowski, jako jedną z ważnych dat w znajomości poetów, wskazuje również wiosnę 1841 r., kiedy Słowackiego ogarnęła gorączka miłości. Poeta o wszystkim donosi Krasińskiemu, który z kolei przestrzega i upomina przyjaciela. Mazanowski główną jednak przyczynę oziębienia w stosunkach Krasińskiego i Słowackiego upatruje w pojawieniu się na paryskiej arenie Andrzeja Towiańskiego. Słowacki pogrzył się w odmętach mistycyzmu, szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania, natchnienia, doznawał wizji i halucynacji postrzegając i wynajdując w swym życiu cudowne wydarzenia. Krasiński przestrzegał Słowackiego przed próżnością, aby zachował dumę, ale zarazem był pełen pokory. W chwili, gdy Słowacki namawiał Krasińskiego na przyjęcie towianizmu,

³⁵ „Trzeci Maj”, Paryż, 29 kwietnia 1841, s. 59–61.

ten powrócił już do katolicyzmu. Wołanie Słowackiego nie miało dla niego siły magnetycznej. Krasiński jednak nie gani, nie potępia, nie zraża, ale tłumaczy i przekonuje. Mazanowski przyczynę oziębienia kontaktów między przyjaciółmi widzi w obojętności Krasińskiego na teorie nowej nauki wyznawanej przez Słowackiego. Z drugiej strony wskazuje, że od lat Słowacki przychylił się stopniowo w stronę demokracji. Wprowadza w *Księdzu Marku* i *Snie srebrnym* jednego z przodków Krasińskiego przypisując mu rolę, jaką ten nie miał w Barze oraz pokazuje przywary magnackiej szlachty. Krasiński, jako arystokrata czuje się urażony. Dochodzi do tego, że korespondencja między przyjaciółmi została na jakiś czas zerwana.³⁶ W roku 1845 został opublikowany utwór *Trzy psalmy*, który nie spodobał się Słowackiemu. W ponownie nawiązanej korespondencji, Słowacki, zadaniem Mazanowskiego, przyjmuje ton uroczysty i poważny. Krasiński nie czynił mu jednak wyrzutów i nie wszczynał sporów. Dawna harmonia jednak nie wróciła i nie doszło do ponownego spotkania.

Krasiński jako arystokrata bronił swojego stanowiska z zapalem i przekonaniem, a Słowacki nawet w dziełach występował przeciwko niemu. Zdaniem Mazanowskiego Krasiński był rozżalony na towiańczyków, nie wierzył w jakiejkolwiek porozumienie ze Słowackim, więc nie zależało mu też na utrzymywaniu z nim stosunków. Zerwały się one bezpowrotnie przed śmiercią Słowackiego.

W rozprawie zatytułowanej *Słowacki i Krasiński. Dwaj Wenedowie*³⁷, wydanej w 1911 roku, Antoni Mazanowski ponownie pisał, że Krasińskiego

³⁶ Zerwanie stosunków trwało od lipca 1843 do stycznia 1846 roku. Przepaść między przyjaciółmi miała być pogłębiona przez incydent, jaki miał miejsce w drugiej połowie lipca 1845 roku. Krasiński *in cognito* przybył do Paryża, spotkał Słowackiego i udał, że go nie widzi. Spowodowane miało być to *Psalmami przyszłości* i reakcją Słowackiego w utworze *Nastał, mój miły, wiek Eschylosowy...* i w *Odpowiedzi na „Psalm przyszłości”*.

³⁷ A. Mazanowski, *Słowacki i Krasiński. Dwaj Wenedowie*, [w:] *IV. Sprawozdanie Prywatnego gimnazjum Żeńskiego H. Strażyńskiej w Krakowie za rok szkolny 1911/12*, Kraków 1912.

i Słowackiego łączyła marzycielskość, żywa religijność, poczucie poezji we wszechświecie, tęsknota wyższych dusz, wspólność losu ojców. Dzieliły natomiast wyobrażenia spofeczne. Krasiński jego zdaniem miał bystry umysł, a Słowacki bogatą wyobraźnię.

W 1906 roku w „Tygodniku Ilustrowanym” ukazał się artykuł historyka literatury i krytyka, Ignacego Matuszewskiego (1858-1919), w którym autor zauważał że spokojniej na świat patrzył Krasiński niż Słowacki.³⁸ Gloryfikuje Słowackiego i wszelkie rozbieżności wynikające ze sporu z Krasińskim rozstrzyga na jego rzecz. Matuszewski zauważa, że silne różnice między nimi uwydatniły się zwłaszcza w wierszach: Juliusza – *Do autora „Trzech psalmów”* oraz w odpowiedzi Zygmunta – *Psalmie żalu*.

W roku 1909 w „Kurierze Warszawskim” ukazał się artykuł historyka literatury i profesora Uniwersytetu Warszawskiego, Bronisława Chlebowskiego (1846-1918) zatytułowany *Wpływ zbliżenia się Słowackiego z Krasińskim na twórczość obu poetów*.³⁹ Autor odwołując się do korespondencji poetów, charakteryzuje losy tej znajomości. Zaznacza, że Zygmunt Krasiński w chwili poznania Słowackiego w roku 1836 znajdował się w stanie przygnębienia i pesymistycznego nastawienia do życia. Nastrój ten spowodowany był nie tylko chorobą, ale również wpływem filozofii niemieckiej, która poddawała w wątpliwość ideę Boga i nieśmiertelności duszy (panteizm). Krasiński poznawszy utalentowanego Słowackiego, niewątpliwie roztaczał przed nim bogactwo swych przeżyć, trafnych, choć pełnych pesymizmu i krytycyzmu sądów. Miał przyciągać Słowackiego swym marzycielstwem i wizjonerstwem. Nie był jednak, zdaniem Chlebowskiego, postrzegany przez Słowackiego jako myśliciel i psycholog. Krasiński z kolei od razu umiał ocenić Słowackiego jako wrażliwego artystę o bogatej wyobraźni.

³⁸ I. Matuszewski, *Poezya wolnościowa w Polsce*, „Tygodnik Ilustrowany”, 1906, nr 44, s. 958.

³⁹ B. Chlebowski, *Wpływ zbliżenia się Słowackiego z Krasińskim na twórczości obu poetów*, „Kurier Warszawski” nr 1 z dnia 1 stycznia 1909.

Toczone rozmowy miały wpływ na obu poetów. Chlebowski za swoimi poprzednikami powtarza stwierdzenie, że to pod wpływem Słowackiego, Krasiński miał się posilkować formą wiersza. Ponowne spotkanie poetów odbyło się we Florencji w grudniu 1838 roku. Krasiński miał tam spędzić zaledwie dwa lub trzy dni, a przed wyjazdem otrzymać od Słowackiego wiersz:

Żegnaj, o żegnaj, Archaniele wiary!
Coś przyszedł robić z mojem sercem czary;
Coś w lżę zamienił jego krew czerwoną,
Wyrwał je z piersi, wziął na własne łono,
Ogrzał, oświecił, by nie poszło w trumnę
Ani spokojnie mniej, ani mniej dumne.
Więc gdzieś daleko, u Boskiego celu
Chwała dla ciebie, o serc wskrzesicielu,
A dla mnie pokój dla ducha i kości,
Bo tym obojgu trzeba spokojności.
Lecz jeśli ducha nadchodzą morderce?
Lecz jeśli walka jest? Dałeś mi serce.⁴⁰

Słowacki miał być przygnębiony skutek aresztowania na jesieni 1838 roku matki, Salomei i jej brata Teofila w związku z wykryciem spisku Szymona Konarskiego.⁴¹ Zdaniem Chlebowskiego Słowacki był

⁴⁰ Wiersz zatytułowany *Do Z. z Florencji 4 grudnia 1838* podają za: A. Mazanowski, *Słowacki i Krasiński. Dwaj Wenedowie* [w:] *IV. Sprawozdanie Prywatnego Gimnazjum Żeńskiego H. Strażyńskiej w Krakowie za rok szkolny 1911/12*, Kraków 1912, s. 13; wiersz *Do poety Z. K.* (z pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego) został też opublikowany w „Tygodniku Ilustrowanym”, nr 29 z dnia 18 lipca 1868, (ostatnie dwa akapity w brzmieniu: *Lecz jeśli ducha nadchodzą szydercę, Lecz jeśli walka jest – dałeś mi serce!*).

⁴¹ Szymon Konarski aresztowany 27 maja 1838 roku w Krzyżówce opodal Wilna wraz z Ignacym Rodziewiczem. Osadzono ich w więzieniu urządzonym w części dawnego wileńskiego klasztoru Bazylianów. Śledztwo prowadził książę Aleksy Trubeckoj, wkrótce Rodziewicz załamał się i zaczął zeznawać. Wyrokiem sądu Konarskiego skazano na rozstrzelanie. Wyrok wykonano w Wilnie 27 lutego 1839 roku.

wówczas w kłopotach materialnych, a Krasiński udzielił mu finansowej pomocy. Czynił również starania, o dostarczenie przyjacielowi wiadomości o losach matki. Chlebowski zauważa, że przyjazny stosunek Słowackiego do Krasińskiego odbija się ponownie w utworze Lilia Weneda, który został ogłoszony w Paryżu w roku 1840. Bracia Wenedowie skuci są jednym łańcuchem i walczą za jedną sprawę. Umieszczony na końcu Grób Agamemnona, zdaniem Chlebowskiego, jest dowodem uwielbienia i przyjaźni dla Krasińskiego. Wnętrze Krasińskiego pod wpływem romansu do Delfiny i oddziaływania filozofii Cieszkowskiego ulega jednak zmianie. Ochłodzenie stosunków między dwoma poetami widoczne jest w Beniowskim. Zdaniem Chlebowskiego, Słowacki czując się Achillesem, zrywa łańcuch łączący go z bratem Wenedem. Pod koniec piątej pieśni *Beniowskiego*, woła:

A tak się żegnają nie wrogii,
Lecz dwa, na słońcach dwóch przeciwnych, Bogi.

Ostatnim blaskiem stygnącej przyjaźni, zdaniem Chlebowskiego, będzie ze strony Krasińskiego charakterystyka Słowackiego w rozprawie *Kilka słów o Juliuszu Słowackim*. Chlebowski kończy charakterystykę znajomości poetów na roku 1842, zaznaczając, że obydwaj pod wpływem dokonanych w ich duszy przemian znajdują się na stanowiskach uniemożliwiających harmonijne współdziałanie. Zaczną współzawodniczyć i walczyć o triumf, staną się głosicielami – wieszczami. Chlebowski nie widzi już ścisłych więzi łączących poetów poza wyznaczoną przez siebie datą graniczną. Przedstawia więc jedynie pierwszy okres zbliżenia się Słowackiego i Krasińskiego, zwracając uwagę na podłoże psychologiczne tej znajomości.

Historyk literatury Stanisław Kossowski (1880-1945) w rozprawie *Ze stosunków Słowackiego z Krasińskim* wydanej w 1910 roku w „Bibliotece Warszawskiej”⁴², stwierdził, że wpływ Krasińskiego na Słowackiego

⁴² S. Kossowski, *Ze stosunków Słowackiego z Krasińskim (Wpływ Krasińskiego na ewolucję duchową Słowackiego w okresie transfiguracji)*, „Biblioteka Warszawska”, 1910, t. 1, s. 22-56. Przedruk [w:] *Id., Wśród romantyków i romantyzmu*, Lwów 1916, s. 79-127.

sięgał głęboko. Poruszane przez Krasińskiego w listach problemy, które dotyczyły ogólnych podstaw życia ludzkiego, filozofii życiowej, religii, zapatrywań na poezję, zostały przyjęte bezapelacyjnie przez Słowackiego. Rozwinęły się ponadto u niego poglądy mistyczne. Słowacki, zdaniem Kossowskiego, widział w Krasińskim powiernika swych myśli. Na duchowe przeobrażenie Słowackiego, zdaniem autora rozprawy, miała też wpływ pani Bobrowej. Zdaniem Kossowskiego, Krasiński chciał odsunąć Słowackiego od spraw życiowych, a tym samym od wynurzeń o pani Bobrowej, aby skierować go w świat prawd poetyckich, uważał bowiem, że to poezja jest realizacją życia i że ponad sferą jej działania stoi poetycki czyn. Przebudzenie z miłosnego letargu następowało u krzemienieckiego poety powoli. Słowacki widział w listach Krasińskiego utajoną zazdrość dawnego kochanka. Zdaniem Kossowskiego, Słowacki nie rozumiał stanowiska Krasińskiego. Podkreśla, że ich przekonania płynęły z dwóch odrębnych źródeł. Myśli Krasińskiego były odbiciem duchowego przeobrażenia, a ostatecznym wynikiem poglądów Słowackiego było przyjęcie towianizmu. Zauważa, że wpływ Krasińskiego na Słowackiego działał jedynie pobudzająco na kielkowanie idei mistycznych. Autor rozprawy dokonał analizy korespondencji przyjaciół, biorąc pod uwagę duchowy proces przemiany Słowackiego. Kossowski podkreśla, że to Krasiński miał większy wpływ na Słowackiego.

Badając wzajemne kontakty Krasińskiego i Słowackiego literaturoznawcy akcentowali różnice wynikające z poglądów politycznych i podobieństwa w zakresie filozoficznego podejścia do życia. Na tym tle zaczęła się pojawiać analiza poetyckich zestawień dokonań romantyków oraz ich listów, które na drodze porównań przenoszono do życia prywatnego, łącząc je z poszczególnymi wydarzeniami. Doszukiwano się więzi ideowej, przyczyn konfliktu przyjaciół, wielokrotnie podkreślano wpływ Krasińskiego na Słowackiego i uznawano wyższość tego pierwszego nad drugim. Na tym tle powstawały polemiki między historykami literatury. Przytoczone wybrane sądy i opinie pochodzące z XIX

i początku XX wieku pokazują jak wiele było stanowisk i jak odmiennie interpretowano relacje Słowackiego i Krasińskiego oraz jak wielkie znaczenie dla ich twórczości miała przyjaźń.

* **Beata Woźniak** – historyk i historyk sztuki, były nauczyciel z dwunastoletnim stażem pracy, pracownik Działu Naukowo-Wydawniczego, a obecnie Działu Historii Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Swoje zainteresowania kieruje w stronę losów kobiet z rodziny Krasińskich, członków rodzin arystokratycznych spokrewnionych z Krasińskimi, ich siedzib, historii życia codziennego i towarzyskiego.

RELATIONS BETWEEN JULIUSZ SŁOWACKI AND ZYGMUNT KRASIŃSKI IN THE LIGHT OF HUMANISTIC OPINIONS OF THE SCIENTIFIC STAFFS EXPRESSED IN PRESS ARTICLES FROM THE 19TH AND THE BEGINNING OF THE 20TH CENTURIES

The problem of relations connecting Juliusz Słowacki with Zygmunt Krasiński has been frequently undertaken in literary studies. The present paper is only an attempt to characterize those contacts based on selected opinions and polemics of the scientific staffs which appeared in the press in the 19th and at the beginning of the 20th centuries and which directly analyzed the mutual contacts between Juliusz Słowacki and Zygmunt Krasiński. This refers to the papers by Stanisław Tarnowski, Antoni Mazanowski, Antoni Małecki, Józef Kallenbach, Juliusz Kleiner, Ignacy Chrzanowski, Bronisław Chlebowski, Stanisław Kossowski.

Keywords: Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, press, historian of literature, literary critic, relations, contacts.

Тетяна Якубова*

Національна бібліотека України
імені В. І. Вернадського, м. Київ

КНИГИ Ю. СЛОВАЦЬКОГО: ПРОВЕНІЄНЦІЇ ТА КНИГОЗНАВЧІ ОСОБЛИВОСТІ

Книгознавчі дослідження фонду літератури польською мовою відділу бібліотечних зібрань та історичних колекцій надали можливість представити різноманітні польські та українські книжні знаки на книгах Ю. Словацького¹. Виявлені українські та польські провенієнції надають значну книгознавчу інформацію про історичний шлях книг всесвітньовідомого польського поета та драматурга та є суттєвою частиною книжкової культури України та Польщі. Польські видання книг Ю. Словацького в дорадянський період зберігались в приватних польських бібліотеках, про що свідчать польські маргінальні написи. В радянські часи польські книги Ю. Словацького потрапили до фондів польських наукових бібліотек та бібліотек українських наукових, навчальних закладів, українських музеїв, що підтверджують знайдені українські та польські печатки.

Фонд літератури польською мовою вважається значним слов'янським бібліотечним фондом і налічує 90983 одиниці польської літератури з різних галузей знань. Згаданий фонд залишається цікавим, різноманітним та малодослідженим науково-інформаційним ресурсом сучасної історичної науки, який до 1991 року був маловідомим для наукового світу України та за кордоном. У фонді літератури польською мовою зберігаються унікальні

¹ Наукова тема Інституту книгознавства Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського: „Історія книжкової культури в Україні: дослідження книжкових, музичних, образотворчих, картографічних пам'яток та історичних колекцій НБУВ”.

наукові видання, серед яких: 1) довідкові видання (словники, енциклопедії), 2) польські історичні хроніки, 3) польські історичні праці XIX–XX ст. [1]. Крім того, у фонді зберігається польська періодика, література з теології, філології, юриспруденції, арабістики, музики, медицини, художня література та ін. Бібліографічні описи книг фонду відображені в рукописних каталогах, електронному каталозі програми ІРБІС.

Польські історичні, теологічні, довідкові, художні видання згаданого фонду містять значну частину польських та українських провенієнцій, дослідження яких розпочалося у 2011 році [2; 3; 4]. Дослідження книгознавчих особливостей польських та українських книжкових знаків надає книгознавчий матеріал про спільні періоди історії та книжкової культури Польщі та України, що підтверджує діалог двох культур у XIX–XX століттях в бібліотечній справі. Характеристики та джерелознавчі особливості згаданих знаків мають значний інформаційний ресурс для розвитку гуманітарних наук в Україні – історії, бібліотекознавства, книгознавства [5; 6; 7]. Окремим аспектом книгознавчих досліджень є провенієнції на книгах Ю. Словацького, що відображають етапи польської, української книжкової культури у XIX–XX століттях. Книжні знаки на книгах Ю. Словацького демонструють тривалий культурний зв'язок між польськими та українськими бібліотеками в Україні, читачі яких цікавились польськими книгами Ю. Словацького.

Тема дослідження польських книг Ю. Словацького та книгознавчих особливостей їх провенієнцій є актуальною для розвитку сучасного книгознавства, бібліотекознавства, української полоністики. Книгознавчі відмінності українських та польських провенієнцій дають можливість у подальшому формувати допоміжний бібліотечний показник або доповнювати спеціальною історичною інформацією вже існуючі. Також матеріали книгознавчого аналізу можна буде використовувати для написання наукових

праць з книгознавства, підготовки бібліотечних книжкових виставок, лекцій, семінарів [8; 9].

У пропонованій статті досліджено 22 польські книги Ю. Словацького з фонду літератури польською мовою, здійснено класифікацію українських, польських провенієнцій, розміщених на частині з цих книг. Всього виділено п'ять груп: польські маргінальні написи, печатки бібліотек українських наукових, освітніх установ, печатки бібліотек українських музеїв, печатки польських бібліотек, печатки палітурних майстрів.

Досліджені книги Ю. Словацького, а також примірники тринадцятого тому „Енциклопедії” С. Оргельбранда зі статтею про Ю. Словацького, містять печатки польських наукових бібліотек, бібліотек польських громадських, дипломатичних організацій, польських навчальних закладів, приватних польських бібліотек в Україні.

На печатках польських бібліотек, маргінальних написах знаходимо інвентарні номери, інформацію про імена та прізвища власників книг, назви польських організацій, адреси, міста, а отже, нагромаджуємо книгознавчий матеріал з джерелознавчим аспектом.

Поєднання польських та українських книжних знаків на книгах Ю. Словацького свідчить про співпрацю польських та українських бібліотек, процес книгообміну, який існував між бібліотеками в радянський період в Україні. Вказані книжкові знаки говорять дослідникам і про спільні драматичні періоди історії Польщі та України в часи революції 1917 р. та громадянської війни 1917–1923 рр. В цей період на українських територіях відбувався процес ревізії польських приватних, католицьких бібліотек, збір літератури та формування бібліотечних фондів Всеукраїнської бібліотеки при Академії Наук України, зокрема польською літературою.

Документи архіву Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського (1919–1921 рр.) засвідчують активне листування бібліотеки при Академії наук України з різними українськими

бібліотеками, а також бібліофілами щодо книгообміну та поповнення фондів іноземною літературою, серед якої значне місце займала польська література [10; 11; 12; 13].

Книжкові знаки польських та українських фондівласників дозволяють розглядати матеріали в контексті історичних змін формування бібліотечних фондів та переходу книг Ю. Словацького з польських бібліотечних фондів до українських бібліотек. Досліджено печатки: „Instytut Polskiej Kultury Proletarjackiej. Biblioteka”, „Б. Церківський музей”, (Słowacki Julius. Beniowski / z przedmową Piotra Chmielowskiego, Warszawa: drukarnia Granowskiego i Sikorskiego, 1898 (Biblioteka dzieł wyborowych; n. 47) (Із пол. А 211/47)). На окремих примірниках цієї польської книги знайдені печатки: „Bolesław Blechman. Suwałki”, „Бібліотека Кам'янець-Подільського Державного Українського Університету”.

Окремо можемо відмітити книжні знаки польських бібліотек в Києві, Умані, Житомирі: „Biblioteka Polskiego Instytutu Wychowania Społecznego w Kijowie”, „Instytut Polskiej Kultury Proletarjackiej. Biblioteka”, „Czytelnia w Humaniu A. Fedorowiczówny”, (Słowacki Julius. Poemata / z przedmową Piotra Chmielowskiego, Warszawa: drukarnia artystyczna Saturnina Sikorskiego, 1898 (Із пол. А 211/18)), „Joseph Zawadzki. Librairie et Magazin de Musique á Żytomierz” (Słowacki Julius. Książę niezłomny. Z Calderona de la Barca: tragedia / Lwow: Księg. Polska. Z I Związkowej Drukarni we Lwowie, 1881 (Із пол. А 2023/91–92)).

Польські маргінальні написи на книгах Ю. Словацького містять польські прізвища власників, читачів книг в польських бібліотеках, цифри старих інвентарних номерів, бібліотечні шифри. Маргінальні написи зазвичай зроблено на титульній сторінці чорними, фіолетовими чорнилами, простим олівцем.

На титульній сторінці польської книги Ю. Словацького можемо відмітити розташування поруч з маргінальним написом з прізвищем власника книги інвентарного номеру „Blechman

№ 216/944” та бібліотечної печатки „Bolesław Blechman. Suwałki”, (Słowacki Julius. Beniowski / z przedmową Piotra Chmielowskiego, Warszawa: drukarnia Granowskiego i Sikorskiego, 1898. (Biblioteka dzieł wyborowych; n. 47) (Із пол. А 211/47)).

Польський маргінальний напис чорними чорнилами „Maria Tkobult” знаходиться у верхній частині титульного аркушу книги: Słowacki Julius. Książę niezłomny. Z Calderona de la Barca: tragedia / Lwow: Księg. Polska. Z I Związkowej Drukarni we Lwowie, 1881 (Із пол. А 2023/91–92)).

На титульних сторінках окремих примірників книги Słowacki Julius. Poemata / z przedmową Piotra Chmielowskiego, Warszawa: drukarnia artystyczna Saturnina Sikorskiego, 1898 (Із пол. А 211/18) розміщені польські маргінальні написи : „А. Heinrich”, „М. Makarewicz Jozef”. На внутрішній частині палітурки одного з примірників цієї книги знаходиться печатка: „Переплетчик и оклейщик обоев М. Вольтер г. Умань”.

Українські провенієнції на книгах Ю. Словацького – це печатки бібліотек наукових закладів та музеїв в Україні: „Українське наукове Товариство в Києві”, „Українська Академія Наук у Києві. Історично-Філологічний Відділ” (Słowacki Julius. Dzieła Juliusza Słowackiego, Kraków: Nakł. K. Bartoszewicza; w druk. A. Koziańskiego, 1882. t. 1: Poematy. Drobne poezye. 1882 (Wydawnictwa Kazimierza Bartoszewicza; t. 1–2)), „Київська Губрад-партшкола ім. Довнар-Запольського. Бібліотека” (Słowacki Julius. Pisma Juliusza Słowackiego: zbiór utworów wydanych za życia i po śmierci autora, Warszawa: Gebethner I Wolff; Druk W. L. Anczyca i Spółki t. 4, 1909 (Із пол. А 624/6)), „Всенародна Бібліотека України, Київ”, (Słowacki Julius. Dzieła Juliusza Słowackiego / Wydał P. Parylak, Wyd. zupełne w 6 tomach, Stanisławów: Druk Dankiewiczza, [s.a.], (Із пол. А 2721/4–6(К.)), „Бібліотека Тернопільського обласного Музею”, (Słowacki Julius. Złota czaszka: szczątek dramatu. Warszawa: Druk W. L. Anczyca i Spółki, [s.a.] (Biblioteka Uniwersytetów Ludowych Młodzieży Szkolnej 133) (Із пол. А 430/133)).

Актуальною для сучасних дослідників залишається польська стаття „Słowacki Juljusz”, надрукована у тринадцятому томі „Енциклопедії” С. Оргельбранда (S. Orgelbranda. Encyklopedia Powszechna. tom XIII, Warszawa: S. Orgelbranda Synów, 1902 (Із пол. В 104/13)). В результаті книгознавчих досліджень 12 примірників тринадцятого тому „Енциклопедії” С. Оргельбранда у фонді літератури польською мовою отримуємо дані про наявність українських провенієнцій на чотирьох книгах цього довідкового видання: „Бібліотека Кам'янець-Подільського Державного Українського Університету”, „Волинський Інститут Народної Освіти. Бібліотека”, „Житомирська обласна бібліотека”, „Житомирская Центральная библиотека”, „Н/Д Інститут Польської Пролетарської Культури при ВУАН Київ, вул. Корольова 35”, „Бібліотека Музея м. Біла Церква” Польської провенієнції розміщені окремо в трьох книгах: „Nauk-Badaw. Instytut Pol. Kultury Proletarjackiej WUAN”, „Konsulat Polski w Kijowie”. Енциклопедична польська стаття про Ю. Словацького цікава науковими біографічними відомостями та бібліографією літературних праць. У статті подається коротка бібліографія польських книг Ю. Словацького, виданих в Україні та Франції: „Poezje J. S.”, (2 t., Paris, 1832), „Król Duch” (Paryż, 1847), „Geneza z Ducha” (Lwów, 1873). Польська енциклопедична стаття містить невеликі ілюстрації – портрет Ю. Словацького та його батьків.

Отже, у фонді літератури польською мовою відділу бібліотечних зібрань та історичних колекцій Інституту книгознавства НБУВ зберігаються унікальні польські видання книг Ю. Словацького, видані у Варшаві, Кракові, Львові наприкінці ХІХ – на початку ХХ століття. Ця унікальна частина польських книг з назначеної книгозбірні, яка тривалий час була поза науковим обігом, є значним інформаційним ресурсом для перспективних наукових досліджень з української полоністики, книгознавства, бібліотекознавства.

* **Тетяна Якубова** (нар. у м. Очаків Миколаївської обл.) – кандидат історичних наук. З 1993 р. працює в Національній бібліотеці України імені В. І. Вернадського (м. Київ). У 2006 р. захистила в Києво-Могилянській Академії кандидатську дисертацію на тему „Місто-фортеця Очаків та його роль у російсько-українсько-турецькому протистоянні XVIII ст.” Член наукового товариства „Україна-Туреччина”. Сфера наукових інтересів: історія взаємовідносин, контактів слов'янського та тюркського світів у Північному Причорномор'ї у XV-XVIII ст., книгознавство та українська полоністика. Автор 120 статей. Низку статей надруковано в Туреччині, Молдові, Росії, Білорусі. Автор монографії *Фортеця Очаків у XVIII ст.* (Київ 2015). З 2016 р. працює в рамках наукової теми Інституту книгознавства Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського: „Історія книжкової культури в Україні: дослідження книжкових, музичних, образотворчих, картографічних пам'яток та історичних колекцій НБУВ”.

ЛІТЕРАТУРА

1. Т. А. Якубова, *Унікальні польські історичні праці, джерела, печатки, екслібриси щодо історії України (XVI–XX ст.) (За матеріалами польського, французького фондів Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського)*, [в:] *Слов'янознавство XXI століття: тенденції інтеграції і диференціації 24–26 травня 2011 р.*, Київ 2011, с. 66–74.
2. Т. А. Якубова, *Воєнна історія запорізького козацтва в історичних працях, джерелах, печатках та екслібрисах франкомовного і польськомовного фондів Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського*, [в:] *Воєнна історія Наддніпрянщини та Донищини, матеріали Всеукраїнської наукової військово-історичної конференції 25 травня 2011 р.*, Дніпропетровськ, Київ 2011, с. 62–64.
3. Т. А. Якубова, *Печатки та екслібриси шляхетської Польщі як маловідомі історичні джерела щодо історії України (XVI–XX ст.)*,

[в:] *Матеріали 11-ї Всеукраїнської наукової конференції „Актуальні питання історії науки і техніки”, 4–6 жовтня 2012, Київ 2012*, с. 106–108.

4. Т. А. Якубова, *Дослідження польських провенієнцій за матеріалами фондів літератури французькою, польською мовами відділу бібліотечних зібрань та історичних колекцій Інституту книгознавства Національної бібліотеки України імені В. І. Вернадського*, [в:] *Короленківські читання 2015. „Бібліотеки, архіви, музеї – інноваційні моделі розвитку” матеріали XVIII Міжнародної конференції. Харків, 8 жовтня 2015 р.*, у 2 ч., ч. 2, Харків. Держ. Наук 6-ка ім. В. Г. Короленка, Харків. держ. акад. культури, Харків. обл. від-ня (філія) ВГО „Укр. бібл. асоц.”, Харків 2016, с. 147–159.
5. E. Chwalewik, *Exlibrisy Polskie, szesnastego i siedemnastego wieków*, Zakł im. Ossolińskich, Wrocław 1955, 158 s.
6. M. Gębarowicz, *Biblioteka Pawlikowskich*, [w:] *Publiczne biblioteki lwowskie. Zarys dziejów*, pod redakcją L. Bernackiego, Lwów 1926, s. 24–28.
7. J. Szocki, *Księgozbiór Wiktora Baworowskiego – lwowskiego kolekcjonera i fundatora biblioteki*, [w:] *Lwów – miasto, społeczeństwo, kultura*, Kraków 1998, т. 2, s. 446–451.
8. С. О. Булатова, *Екслібриси в книжковому зібранні Яблоновського*, *Бібліотечний вісник*, 1997, № 1, с. 20–29.
9. И. О. Циборовская-Римарович, *Книги из библиотек иезуитских коллегий в фондах НБУВ: происхождение, исторические судьбы, пути поступления*, [в:] *Наукова електронна бібліотека періодичних видань НАН України*, <http://www.dspace.Nbu.gov.ua/handle>, [27.08.2015].
10. Архів НБУВ, оп.1, спр. 12, 62 с., *Удостоверение и Охранные Листы, свидетельствующие о приобретениях Всенародной библиотекой частных библиотек, 22 февраля 1919 г.–19 ноября 1919 г.*

11. Архів НБУВ, оп 1, спр. 13, 139 с., *Переписка Временного Комитета по основанию библиотеки с частными лицами о приобретении частных коллекций 30 января 1919 г. – 25 декабря 1919 г.*
12. Архів НБУВ, оп.1, спр. 24, 111 с., *Переписка Комитета по основанию всенародной библиотеки с Киевскими Губернскими партийными и советскими органами, академией Наук, библиотеками, частными лицами и др., по вопросам приобретения книг, передачи общественных библиотек и частных коллекций книг. 1 января 1920 г.–30 декабря 1920 г.*
13. Архів НБУВ, оп.1, спр. 37, 85 с., *Переписка Комитета по основанию Всенародной библиотеки с Правлением Украинской Академии Наук, библиотеками, частными лицами и др. организациями по вопросам комплектования библиотеки, приобретения частных коллекций. 24 января 1921 г. – 19 декабря 1921 г.*

BOOKS BY JULIUSZ SŁOWACKI: PROVENANCES AND BIBLIOLOGICAL FEATURES

Article provides data on bibliological study of Juliusz Słowacki's books that are stored in the Department of library collections and historical collections of the Book Science Institute of Vernadsky National Library of Ukraine. The article presents the provenances of Ukrainian and Polish libraries where J. Słowacki's books were kept in the XX century. Juliusz Słowacki's bookplates are important historical source of book culture, that illustrate a dialogue between two cultures in Ukraine librarianship.



fot. Łukasz Niewiara

Ярослав Матвішин*

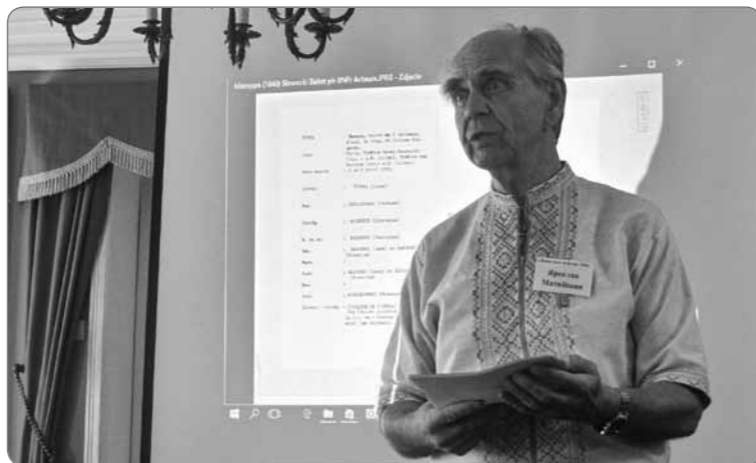
Міжнародна академія в Сан Маріно, м. Київ

ПЕРЕКЛАДИ ТА ІНШІ РУКОПИСНІ МАТЕРІАЛИ, ЩО СТОСУЮТЬСЯ ЮЛІУША СЛОВАЦЬКОГО, В АРХІВАХ І БІБЛІОТЕКАХ КИЄВА

У фондах Центрального Державного Архіву-Музею літератури і мистецтв України (ЦДАМЛМУ) зберігаються рукописи перекладів творів Юліуша Словацького (далі ЮС), виконані поетом **Борисом Теном** (1897–12.03.1983), зокрема варіанти перекладу драми „**Балладина**” (1834) ЮС, один рукою Б. Тена, а інший – „невстановленої особи” (Київ, 1952, з правками олівцем і чорнилом). Твір було надруковано 1955 р. з врахуванням зроблених виправлень. Цей твір перекладали ще, зокрема, **Микола Зеров** (1890–3.11.1937) та **Максим Рильський** (1895–24.07.1964). Його давніші польськомовні видання з’явилися, зокрема, у Львові-Золочеві та Кременці (1939). Того ж 1952 р. Б. Тен виконав переклад трагедії ЮС „**Лілія Венета**” (1839). Рукопис цього тлумачення (арк. 1–53) та машинописний текст (Київ, 1952) зберігаються у його фонді [13]. Фрагмент з цього твору переклала і видала 1910 р. **Олена Пчілка** (1849–4.10.1930) [36]. Внесок письменника **Євгена Дроб’язка** (1898–2.05.1980) представлений у ЦДАМЛМУ вдалими перекладами „**Сонетів**”¹ ЮС [19]. Перекладацька майстерність Є. Дроб’язка привернула пильну увагу М. Рильського, який звернувся до нього з проханням дати свої зауваження до його перекладу поеми „**Беньовський**” ЮС (див. нижче).

Фонд Павла Тичини в ЦДАМЛМУ містить три невеликі документи до Словацькіани, а саме машинописний польськомовний текст (арк.1-2) поезії „**Testament mój**” („Мій заповіт”) ЮС

¹ Машинопис з кількома незначними правками, 3 арк. Б. д.



Ярослав Матвішин

та його рукописний переклад (автограф, без правок); машинописний польськомовний текст поезії „**Paryż**” ЮС без перекладу [15, арк. 5–8]; лист П. Тичини від 5 лютого 1936 р. до своєї дружини, в якому він просить передати йому книгу „Ю. Словацького”, що лежить у столі в 1^ш чи 2^ш ящику лівої тумби” [14].

Інша поправлена рукописна версія перекладу М. Рильським цього вірша [23] все ж не співпадає повністю з пізнішою переробкою опублікованого твору [44, дод. 1]. У цій же справі [23] є декілька листів М. Рильського. В одному з них поет згадує перекладений ним вірш ЮС „Кулик”, а також „Епілог до балад” ЮС², перетлумачений **Володимиром Сосюрою** (1898–8.01.1965) [там само, арк. 25–26]. 18 березня 1952 р., у розпал роботи над виданням творів ЮС, Рильський пише до поета **Захара Гончарука** (1921–19.11.1993), на той

² Співавтор – варшавський наставник й приятель поета Антоні Едвард Одинець (Odyniec; 1804–15.01.1885).

час редактора Держлітвидаву України, що вже бачить „сквозь магический кристалл” \О.С.Пушкін\ кінець нашого многотрудного Словацького” і просить Гончарука звернутися до **Ванди Василевської**, яка повинна написати „невелику публіцистичну передмову” /до перекладів Словацького/ [там само, арк. 20].

Критично-літературні матеріали Григорія Вервеса (1920–9.01.2001) представлені низкою його автографів та машинописними текстами з авторськими правками: „Там, де плине срібна Іква”, „Лірика Юліуша Словацького”, „Словацький і Україна” та ін. У машинописній версії з рукописними правками його вступної статті до вибраних творів ЮС містяться невикористані фрагменти віршів поета „Bogorodica, dievica” та „Paryż” ([5, арк.7, 10]. Вервес мав намір помістити поезію ЮС „До альбому М. Водзінської” в перекладі О. Пчілки, але редактор Г. В. викреслив її, запропонувавши інший варіант перекладу. Г. В. зробив, однак, декілька слухних зауважень, які були враховані автором, напр., про уточнення його згадки „про непрянь С\ловацького\ до Міцк(евича) – або не говорити, або сказати ширше, подавши джерела і т. д.” [20, арк. 4].

Як критик, Вервес сумлінно виправляє неточності у працях інших авторів, дає свої поради. Допис про ЮС для УРЕ, наприклад, він суттєво доповнює: „Великий вплив на формування естетичних поглядів С\ловацького\ мали твори А. Міцкевича і поетів т/ак/ зв/аної/ української школи романтиків (А. Мальчевський, С. Гоцинський, Б. Залеський)” [21]. Редакція УРЕ залишила, однак, лише одне – С. Гоцинського⁴.

Поет Олекса Новицький (1914–27.02.1992) зацікавився історичною тематикою ЮС і переклав, зокрема, його повість „**Ян Білецький**”, написану на основі історичної народної легенди.

³ Переклад цього вірша замінено більш вдалим (на думку редакції) перекладом М. Рильського.

⁴ Юліуш Словацький, УРЕ, т. 13, 1963, с. 243–244 \без автора\.

Автограф та машинописний текст з правками автора зберігаються нині у його фонді в ЦДАМЛМУ [24]. О. Новицький перекладав також поезії ЮС.

Український театр проявив значну зацікавленість драматичними творами ЮС. Ще 1913 р. М. Садовський поставив у Києві його трагедію „Мазепа” (в перекладі **Хрущинського**). Історією постановок цього твору зацікавився **Іван Глинський**. „Дістав Вашу книгу ‘Микола Садовський та його театр’... – пише він 10 вересня 1963 р. актору Василю Васильку. – Особливо ж мене зацікавили рядки, присвячені постановці п’єси Юліуша Словацького ‘Мазепа’. Зацікавили, насамперед тому, що я довгий час працюю над вивченням життя і творчості Словацького, написав про нього чимало (у „Вітчизні”, „Жовтні”, академічних журналах, „Літературній\ газеті”). \...\ І. Хто переклав для Садовського „Мазепу” по-українськи і де я зможу ознайомитися з тим перекладом (він в рукописі)? І. Що за перекладач ‘Мазепа’ – Гайдамака? Його переклад ставив хтось ще 1909 р. Де Гайдамачин переклад тепер? ІІ. Де я зможу познайомитися з афішою, знімками і т. п. перших українських вистав „Мазепа”? В Укр\аїнському\ Театр\альному\ Музеї? \...\” [18], [44]. Зауважимо принагідно, що ЦДАМЛМУ посідає цікаві матеріали про творчі зв’язки **Національного театру ім. І. Франка** у Києві із зарубіжними театрами, в т. ч. з **Краківським театром ім. Ю. Словацького** (1948, 1967–69, 1972–76) [16].

Окремі фрагменти з драматичних творів ЮС ставилися в Україні на аматорських сценах, виконувалися в різних товариствах, як, скажімо, на літературно-художньому вечорі 23 серпня 1909 р., організованому українською та польською мовами Музикальним товариством імені Леонтовича та Музеєм музикальної культури в кременецькому Шляхетному клубі [11], [44, дод. 9].

Українські композитори не раз зверталися до поетичної творчості ЮС. Диригент **Михайло Вериківський** (1896–14.06.1962), напр., поклав на музику слова поезії „В альбом Софії Бобровій”

ЮС за перекладом з польської Григорія Коваленка (1868–28.10.1937)⁵ [42], [43]. В основі низки творів ЮС помітні мотиви українських та польських народних пісень. М. Зеров зауважив, що „похідні пісні козаків у поемах ‘Змій’ Ю. Словацького та ‘Тамалія’ Т. Шевченка подібні між собою за настроєм, формою і навіть окремими виразами”⁶.

Офіційні документи в ЦДАМЛМУ містять відомості про відзначення ювілеїв визначних діячів, на Україні, серед яких й ЮС, зокрема в Кременці, Львові та Києві. У листі Ю. Збанацького від 1 жовтня 1969 р. до заступника Голови Ради Міністрів УРСР П. Т. Тронька йдеться про святкування ювілею ЮС та висловлена пропозиція від імені СПУ присвоїти Кременецькому педагогічному училищу прізвище Ю. Словацького⁷. Збережено листування СПУ, список учасників з короткими біографічними відомостями про членів польської делегації, запрошення, „План ювілейних заходів” (арк. 45). Афіша засвідчує намічений Урочистий вечір 9 жовтня 1969 р. в Колонному залі Київської філармонії. Пізніша, більш детальна програма, дає змогу відтворити частково й атмосферу святкування [17]. У Програмі іншого ювілею в Кременці (4–5 вересня 1993 р.) було заплановано концерт у Будинку культури та виставку у Краєзнавчому музеї мистецьких робіт, привезених з Перемишля [22], [44, дод. 10].

Відділ рукописів Інституту літератури НАНУ у Києві (ІЛ) зберігає також значну кількість матеріалів до Словацькіани. Найдавнішими є копії двох польськомовних листів у **фонді І. Франка**, написаних ЮС у Парижі 29 квітня 1832 р. та 14 травня 1839 р. Вони зроблені невідомою особою на одному аркуші, дуже дрібним, швидким і малорозбірливим почерком⁸ [1].

⁵ ЦДАМЛМУ, ф. 1250 \Вериківського, оп.1, спр.791. 1970 р., 13 арк.

⁶ http://librar.org.ua/sections_load.php?s=philology&id=2684&start=6.

⁷ ЦДАМЛМУ, ф. 590, оп.1, спр.748, арк.62–63, арк.63.

⁸ Зверху: Kronika rodziny N°1. 1881 r. /dwa nieznanne listy Juliusza Słowackiego/.

У тому ж фонді І. Франка зберігаються три епістолярні документи різного змісту, що мають певне відношення до *Словацькіани*. У першому з них колишній директор гімназії Іван Григорович Абрамович, пригадуючи у своєму листі від 15 січня 1900 р. до Миколи Івановича \Петрова\ свою розмову з ним „10–11 років тому назад” про походження назв Русі – Червоної, Чорної та ін., – подає йому детальний зміст бесіди Киркора з пустельником („бувшим королем польським Лехом ІІІ^м, скинутим з престолу рідним братом своїм”), персонажів драми „Балладина” ЮС (повний текст у [44]).

Цікавою за змістом є листівка від 17 жовтня 1906 р. з Рахна (з одеського штампом відправки 22./10.1906/) \лоахима\ **Волошинського** Івану Матвійовичу **Штепенко** у Києві: „Дізнавшись про видавництво: ‘Всесвітня бібліотека’ спішу увідомити, що у мене є переклад Словацького: „**Ojciec Zadżumionych**”. Не откажіть\, будь ласка\, написати мені чи можна його Вам прислати? \...\ Якщо „Ojciec Zadżumionych” придається, то знайдеться і ще дещо” [3]. Нарешті, ще в одній листівці, висланий \4.06.1909\ зі Львова Мих\айлом\ **Мигульським** Петру \Якуаровичу\ **Стебницькому** в СПб, йдеться про етнографічні розшуки адресанта (на листовне прохання М. Грушевського) навколо „фігури” Вернигори, котра, зосібна, „існує в поезії Лукіяна Семеньського (‘Trzy wieszczby’ – там же єсть і нотки про В.) і Словацького та в повісти М. Чайковського ‘Wernyhoga’; \...\ в ‘Weselu’ Виспянського і в одній новелі Серошевського. /.../.” Що торкається думки Суходольського,- пише він,- „то сам Словацький сміявся з тих мнимих ‘записок’ Суходольського \...\ Тепер я пишу про українські елементи в поезії Словацького, в тій стат\т\і буде також зібране все про Вернигору” [2].

Діяльність Максима Рильського (1895–24.07.1964) як перекладача досить вагома у творчості поета. В ІЛ зберігається

⁹ „Balladyna, за вид. Варшавського Кур’єра 1899 р, Т. ІІ^а, с. 232”.

14 справ¹⁰ (№ 817–830), в яких містяться фрагменти перекладу М. Рильським поеми ЮС „**Беньовський**” а також вставка до критичної праці М. Рильського про ЮС. „\...\ Мушу тільки додати, – пише він, – що лише одною творчої риси бракувало Юлієві Словацькому: того добродушного гумору, яким освітлено й зігріто „Пана Тадеуша” Міцкевича”¹¹ [5, арк.2], [44, дод.7]. Перекладач мав певне право відстоювати свою думку, бо ще 1927 р. він переклав поему „Пан Тадеуш” польського класика. Машинописний текст цього перекладу [4] був, як уже згадувалося, досить уважно й плідно відкорегований Є. Дроб’язком, котрий додав на полях (синім чорнилом) власні переклади деяких строф, свої зауваження та примітки, про які Рильський, в свою чергу, висловив місцями¹² свою думку, частково врахувавши їх. Згодом обидва перекладачі видали цей твір спільно.

Окремого дослідження потребують також автографи і машинописні копії перекладу Рильським поезій ЮС (див. проведене нами порівняння текстів в [44, дод. 1–6]. Зауважимо тільки, що чорновий автограф вірша „**Гімн**” (Сумно так, Боже!) [6] є дещо відмінним від надрукованого тексту. У чорновому автографі вірша „**Гробниця Агамемнона**” ЮС легко відчитуються переправлені слова (напр., „квилить” справлено на „стогне”; \Туга\ „надійшла” – на „налягла”; „згряя” – на „хмарка”; „плетіння” – на „прядіння”; „в’ються” на „крутяться” тощо) [7], [44, дод.3]. Численні правки бачимо в поезії „**Кулик**” ЮС [8], [44, дод.4]. Правлений

¹⁰ З них шість (№ 819–824) стосуються незавершеного „Беньовського”. Вони потребують окремого дослідження. У [44, дод.7] наведено деякі фрагменти перекладу цього твору [37, с. 30–98] з вказівкою на передостанні корекції, зосібна в рукописі № 817 (114 арк.).

¹¹ Перекладач мав певне „право” відстоювати свою думку, бо ще 1927 р. він переклав поему „Пан Тадеуш” польського класика.

¹² Справа вверху: 2) Форму ‘звась’ я живий ‘скрепя сердцем’, але аж три такі форми не можу стерпіти”. 3) обмов всіх. Фонетично неможливо [4, а. 1].

рукописний текст поезії „**Рим**” ЮС [9] співпадає з опублікованим (напр., в [32, с. 50]).

Маємо все ж варіанти з передостаннім рукописним текстом: „Зненацька” \було: „Раптово”\; „плач потряс \було: ‘торкнув’ мій чуйний слух”\; „І храм стояв \було: ‘підвівсь’\ титаном нерушимим”; „Були палаци, нижче Апеннін” \було: „На пагорбі палаци у підніжжя Апеннін” тощо. [44, дод.5]. Чистовий автограф перекладу зберігається в **Літературно-меморіальному музею М. Т. Рильського** (ф.Р, № 69).

Приведемо деякі з численних правок, зроблені в чорновому автографі М. Т. Рильського при перекладі поеми „**У Швейцарії**” ЮС [10], [44, дод.6]: „В Швейцарії є водоспад чудовий, /Де котить води Аар лазуровий” \Було: „В швейцарських горах /Спадає Аар синім водоспадом”\; „Те видиво” \було: Той краєвид\; „Йому одна із таємничих зір” \було: [4, а. 1]: „Одна з небесних таємничих зір”\ / Як \рук.: „за”\ амулет служила ченстоховський” \було: [4, а. 1]: „Була йому за ладан Ченстоховський”\ \Рукописний варіант Є. Дроб’язка цієї частини строфи [4, а. 1]: \...\ „Таємний вплив зірок йому надавсь / На взір тих амулетів ченстоховських;”\; „Тоді ще в Польщі не вживались шори, / Що нашим господиням до смаку” \Поправка Дроб’язка: „\...\ Що модницям сучасним до смаку” [4, а. 2]\; \кінець строфи 44:\ \...\ „Багато сонць; їх треба помирить – / Тож сонцем місяць слід оголосить” \Цей рядок перекреслено, а замість двох запропонованих версій Дроб’язка, вибрано: ‘І місяць королем оголосить’. [4, а. 214]\; \строфа 55:\ „Поляка тягнуть – це у нас буває. \Цей рядок у машинописі перекреслено і замінено на: ‘Поляк себе тягти дав. .. Що ж, буває!’ [4, а. 18]; \Пісня п’ята [4, а. 103] [37, с. 78–79]\, \строфа 2:\ „І так ридає дума степова,” \рук.: ‘І так летить та пісня’\; \строфа 3:\ „Сидять у полі чумаки вінками” \рук.: ‘гуртами’\ \...\ „А далі – мандрівні птахи \рук.: ‘птаство мандрівне’\ гуртами \рук.: ‘рядами’\, \...\ Що римськими здаються во-яками/ \рук.: ‘Вони здаються римськими бійцями’\; \строфа4\:

„Уже Бенъовський їхав за Дніпром \рук.: ‘Уже спинивсь Бенъовський за Дніпром’\.

Інститут рукопису (ІР) НБУВ посідає досить багатий **Архів Миколи Зерова**¹³ (ф. ХХХV), в якому зберігаються, зокрібно, його переклади двох драматичних творів ЮС, а саме драми-казки „Балладина¹⁴” та трагедії „Мазепа¹⁵” [30]. У цьому фонді знаходяться ще два рукописні варіанти „Баллади-ни”, один з яких – це переклад Б. Тена, а другий – автограф „невстановленої особи” \1952 р.\. Перекладу Зеровим тексту „Мазепи” передує його цікавий чорновий варіант „Передмови” з численними правками, присвяченої життєвому шляху та творчості ЮС, з деталізацією, що „\...\ батько його між іншим переклав на польську мову Вольтерову Генріаду. \...\ Мати \ ЮС\ віддала всі свої сили на виховання двох своїх пасербиць і єдиного сина, \...\ якому зуміла стати наймилішим приятелем на все життя. Словацький, дражливий і самолюбний\ у всьому, що торкалося [закреслено: „авторськ.”] своїх \своєї\ літературної\ творчості \було: творів\, ділився з нею усіма своїми планами, посилав її \їй\ всі свої книжки, завжди цікавився її думкою; лише інколи лагідно з нею полемізуючи \майже два рядки тексту викреслено\.

Ліричне і красномовне листування з матір’ю являється\, \ мабуть\, \ одним з найвагоміших джерел\ для біографії поета.” [30, арк.1–13в.]. „Хто являється автором п’єси? – запитує автор \викреслено: „першої”\ крупної

¹³ „Документи про життя і творчість М. Зерова” є в ЦДАМЛМУ [12].

¹⁴ ІР, ф. ХХХV, № 400. Біловий рукопис, без кінця, вузьке F°, IV+14 арк. Містить декілька незначних орфографічних правок.

¹⁵ Видана 1926 [31]. Римований вірш оригіналу в перекладі замінений на білий. Див. [44, дод.8]. Опублікований текст перекладу „Мазепи” у [32] не тотожний рукописному. У справі міститься частина статті: М. Зеров: Воскресла! (Початок української літератури), [в:] „Червоний шлях”, 1923, № 2. До Зерова трагедію „Мазепа” (1839) перекладали Старицький та О. Пчілка.

польської монографії\ про Словацького **А. Малецький**¹⁶: / – Мазепа? Але як тільки в перших двох актах всі дії і звороти драми скупчуються вколо нього, в п’ятім він грає лише другорядну роль, а в актах \-і\ третьому \одно слово – нрзбр\, що не появляється на сцені \викреслено: ‘в актах третьому і четвертому його роля другорядна, а в п’ятому навіть треторядна’\.” [30, арк. 3 зв.]. Далі Зеров продовжує аналізувати твір, враховуючи вплив Байрона і вказуючи на різне вирішення образу Мазепи [там само, арк.4].

Щодо Антоні Малецького, то він висловив думку, що ЮС став відомим широкому загалу в 1860–1870-х рр. завдяки польській „революційно налаштованій молоді”. В Україну деякі твори ЮС польською мовою були завезені ще за життя їх автора, але перші україномовні переклади з’явилися лише в 1870-х рр. Саме твір Малецького сприяв цьому в певній мірі. Дійсно, **Іван Верхрацький**, що перетлумачив „**Батька зачумлених**” ЮС і видав свій переклад 1876 р., посилається на нього, щоб підкресити значимість цього твору. Переклади Верхрацького були не до смаку І. Франкові, котрий розкритикував його перетлумачення поеми „**В Швейцарії**” ЮС, бо воно „визначається браком поетичного чуття й таланту, а також неприродною мішаниною та ще більш незугарною мовою”.

В ІР зберігається низка перекладів з античної та західноєвропейської класики, як власних М. Зерова, так й інших тлумачів¹⁷. М. Зеров виконав повний переклад „Енеїди” Вергілія. Завершити його йому вдалося у в’язниці (з 1935 р.) на Соловках, однак, весь переклад віднайти не вийшло. Варто ще назвати переклад з польської фрагменту „Конрада Валленрода” А. Міцкевича,

¹⁶ [41]. *Antony Malecki* (1821–7.10.1913) – львівський професор-полоніст.

¹⁷ Серед польських варто назвати ще переклад фрагменту з ‘Конрада Валленрода’ А. **Міцкевича**, здійснений Рильським (ф. ХХХУ, № 702, арк 8).

здійснений М. Рильським. Зауважимо, що ІР посідає російськомовний переклад цієї трагедії [25], виконаний письменником та кіносценаристом **Олександром Вознесенським** (псевдонім Бродського; 1880–1939). До цього, судячи з тексту двох печаток, рукопис належав приватній бібліотеці, а 1924 р. – київському „Комгоспу”. Видано „Одесскими новостями”, 1910 [26], де один час працював перекладач¹⁸.

Екслібриси, дарчі написи, печатки, помітки на книгах та інші атрибути провенієнції здавна привертають увагу дослідників книгознавства, бібліотекознавства, історичного краєзнавства. У загальному фонді НБУВ зберігається конволюта ІА 1066 з двома творами in-16° ЮС, а саме трагедіями „Мазепа” та „Książę niezłomny”, виданими у Львові 1878 р., на яких стоїть печатка: „Бібліотека В. Грінченка (та № \99\). Рукою Грінченка зверху на кожній з них – екслібрис: „М і В. Грінченко /1881”. Там же (у загальному фонді) знаходиться конволюта ІА 1822 з трьома творами ЮС, опублікованими там само, а саме „Kordian” (1879), „Beniowski” (1879) та „Książdz Marek” (1880). „Ксьондз Марек” [225] – з екслібрисом (чорнилом, від руки): „V. Antonovič”.

Бібліотека ЦДАМЛМУ має доволі рідкісне видання надзвичайно цікавої для свого часу праці **Михайла Мочульського** про відображення Коліївщини в літературі¹⁹, на примірнику якої є автограф:

¹⁸ В Одесі він виступав перед членами літературно-артистичного товариства, дружив з К. Чуковським, котрий так згадує про нього: „Он писал эффектные статьи \...\, переводил пьесы **Пшибышевского**, хотя не знал польского языка. Вообще Вознесенский был ушиблен ницшеанством, символизмом, но не лишен дарования” К. Чуковский, *Дневник* (1930–1969), Москва, 1995, с. 450 = <http://www.pseudology.org/Literature/Chukovsky.htm>.

¹⁹ М. Мочульський, *Гоциньський, Словацький і Шевченко як співці Коліївщини*. Відбитка з: „Наша культура” (видає проф. д-р Іван Огієнко), Львів, 1936.

„Велми\ Пловаж\ **Мих. Яцкову**²⁰ з сердечним привітом від автора”, а також – новіші видання до *Словацькіани*, в т. ч. два примірники першого тому „Вибраних творів у двох томах” ЮС (Київ, 1959) [28] з дарчими написами Рильського, один – М. М. Тарновському (21.06.1960), а інший – Ю.П. Дольду (19.03.1961), та історичну драму „Марія Стюарт²¹” у перекладі Марка Зісмана (1947), також у двох примірниках. Нерозбірливий підпис під дарчими написами належить саме перекладачеві, бо у списку книг, подарованих Бібліотеці ЦДАМЛМУ, під № 545 значиться саме ця книга „з дарчим написом”: „Дорогому другові **Олексі /Новицькому/** з найкращими побажаннями творчих успіхів і особистого щастя /М. Зісман/ Київ 1948”. На іншому примірнику бачимо також його автограф: „Дорогому **О. С. Глузману** з найсердечнішими симпатіями і найкращими побажаннями /М. Зісман/ Київ 1947” (див світлини у [42]).

Музей П. Тичини в Києві зберігає не менше 12 польськомовних видань до *Словацькіани*, в т. ч. J. Słowacki. *Poemata* (Warszawa, 1898) з дарчим написом і запискою (8819 МБ 802). Серед низки україномовних знакових є вже згаданий переклад трагедії „**Мазепа**” ЮС [31] з дарчим написом перекладача, автора передмови М. Зерова

²⁰ У фонді Михайла Юрійовича Яцкова (1873–9.12.1961) в ІЛ зберігається рідкісний номер журналу „Ukraina stelo”, що його видавав в Коломії автор підручника мови есперанто для українців **Орест Кузьма** (1893–15.12.1968), з перекладом одного з оповідань письменника цією мовою. Бобинському, окрім перекладу мовою есперанто „Pegasa” М. Яцкова, належать переклади, опубліковані в журналі „Germana Esperantisto” (Дрезден): оповідання „Важкий хрест” Модеста Левицького (1917) та „Квітка щастя” Богдана Лепкого (1917). Я. Матвіїшин, *Листи Ореста Кузьми до Михайла Грушевського та Василя Бобинського до Михайла Яцкова*, [в:] *Іван Франко та Михайло Грушевський – два велети української культури*. Іван Франко kaj Miĥajlo Hruŝevskij – du titanoj de la ukraina kulturo. *Матеріали науково-практичної конференції 20–21 серпня 2016 року, Коломия – Криворівня, Геліанто, Луцьк* 2016, с. 39–48.

²¹ Ю. Словацький, *Марія Стюарт*, переклад Марка Зісмана, Мистецтво, Київ 1947. Пор. вид. пол. мовою у Львові 1878 р. накладом „Польської книгарні”

Павлові Тичині²², а також „**Батько зачумлених**” ЮС (Харків, 1930; [27]) з дарчим написом перекладача **В. Гжицького** П. Тичині.

В [44, дод.11] подано назви книг до *Словацькіани* з **Бібліотеки Івана Франка** (БІФ) в ІЛ НАНУ, у т. ч. рідкісні видання в Україні, а також із провенієнціями: [39] (№ 5802) – дарчий напис чорнилом: „Шановному д\октору\ Ив. Франку одъ автора”, „Вып. 2 долженствовал заключать поэмы ‘Отец зачумленных’ и ‘В Швейцарии’, но он, кажется не появлялся на свет” [39, с. 5–6: прим.1]; автор Н. Янчук признається, що „русской публике Словацкий почти неизвестен” [там само, с. 2] та цитує на с. 5: [29], [33], [35], [40], [41]; [34] (з помітками І. Франка). Варто продовжити пошук провенієнцій до *Словацькіани* в інших книгозбірнях та музеях й не лише столиці (Пор. дод. 12 в [44]).

* **Ярослав Матвішин** – історик науки, дослідник зв’язків України з Італією, Францією та Польщею; канд. фіз.-мат. н., проф. Міжн. Академії в Сан-Маріно (1990). Захистив в Інституті математики дисертацію „Історія математики в Україні від найдавніших часів до поч.18 ст.” (1969). Працював у тому ж Інституті. Досліджував архіви Італії, Польщі, Франції. Міжнародний Біографічний центр у Кембріджі надав йому 2011 р. номінацію „Людини року” (у сфері освіти). Два рази був запрошений ПАН. При Академії наук України заснував клуб „Есперанто” (1966) і написав „Підручник мови есперанто” (1970). Віце-президент каталонської асоціації „Astem be”. Низка його праць (із понад 100) присвячена польсько-українській тематиці: Сторінка з історії українсько-польських наукових зв’язків в 15 ст. (1968); Юрій з Дрогобича (1969); Мартин з Журавиці (1969); *Badania dziejów matematyki na Ukrainie od czasów najdawniejszych po w. XVIII* (1973); *Idee Kopernika na Ukrainie* (1974); *Nieznane polonica w Centralnej Bibliotece Akademii Nauk USSR w Kijowie*. I. Rękopisy Jana Śniadeckiego. II. Rękopisy Stefana Stubielewicza (1978); *La cultura e la scienza nei rapporti tra Italia e Ucraina* (1991; 1992);

²² Інвентарний номер 1988 А–6 6995 МБ. п. 116. У книгу вклadena вирізка з газетною статтею М. Зерова із київського „Слова” за 1926 р.

Contatti nel dominio della medicina tra Italia ed Ucraina (1994); Українське небо. Студії над історією астрономії в Україні, I, II (2014, 2016; співавтор) та ін.

ЛІТЕРАТУРА²³

1. Відділ рукописів Інституту літератури НАНУ в Києві (ІЛ), ф. 3 /І.Франка/, оп.1., о. зб. 4395, арк. 1–1зв. Ю. Словацький (ЮС), 2 листи, Париж 29.04.1832, 14.05.1839 (копії).
2. *Там само*, о. зб. 52538.
3. *Там само*, о. зб. 63574.
4. *Там само*, ф. 137, оп.1, о. зб. 818, 1958, 31арк.
5. *Там само*, о. зб. 819, 2 арк., 1959. ЮС, *Беньовський*, I, 14, 15.
6. *Там само*, о. зб. 825, 2 арк., \1952\. ЮС, *Гімн*, пер. М. Рильського (МР).
7. *Там само*, о. зб. 826, 6 арк., 3.07.1951. ЮС, *Гробниця Агамемнона*, пер. МР.
8. *Там само*, о. зб. 828, 5 арк. 17.03.1951. ЮС, *Кулик*, пер. МР.
9. *Там само*, о. зб. 829, 1 арк. \1952\. Правлений рук. текст поезії *Рим* ЮС. ІЛ.
10. *Там само*, о. зб. 830, 2 арк. 26.09.1951. ЮС, *У Швейцарії*, пер. МР.
11. Інститут рукопису при НБУВ, ф. 50, од.зб. 814, 2 \друковані\ арк.
12. Центральний Державний Архів-Музей літератури і мистецтва України (ЦДАМЛМУ), ф. 28, 15 справ, 1927 – 1935 рр., Документи Миколи Зерова.
13. *Там само*, ф. 289, оп.1, спр.7, 113 арк, арк.1–53.
14. *Там само*, ф. 464, оп.1, спр. 4952.
15. *Там само*, спр. 13732, арк. 1–8.
16. *Там само*, ф. 570 \Нац.театр І. Франка\, оп.1–5, 1183 од. зб. 1930–1980 рр.
17. *Там само*, ф. 590, оп.1, спр.754, 15.01 – 11.12.1969, 225 арк.

²³ Повніший список літератури див. [44].

18. *Там само*, ф. 653, оп.2, спр.551, 1 арк.

19. *Там само*, ф. 669 \Євгена Дроб’язка\, оп.1, спр.39.

20. *Там само*, ф. 730 (Держлітвидав України), оп.2, спр.640, 70 арк.

21. *Там само*, ф. 1023, оп.2, спр.39. Г. Вервес, ЮС, рецензія на статтю в УРЕ.

22. *Там само*, спр. 315, 1992–93, 4 док., 4 арк маш.

23. *Там само*, ф. 1054, оп.2, спр.141, арк 16–26.

24. *Там само*, ф. 1181 \О. Новицького\, оп.1, спр.101, б. д., 51 арк, арк.12–27. Б. д.

25. Ю. Словацький, *Мазепа*, пер. Ал. Вознесенский, поч. XX ст., ІР, ф. 5, од.зб.734., 90 арк., з 2-а печатками (у т. ч. „Комгосп”, Київ 1924).

26. Ю. Словацький, *Мазепа: трагедия в 5 актах*, пер. с пол. Ал. Вознесенский, тип. газеты „Одесские новости”, Одесса 1910, 84 с.

27. Ю. Словацький, *Батько зачумлених: поема*, пер. В. Гжицький, „Держлітвидав України”, Харків 1930, 23 с.

28. Ю. Словацький, *Вибрані твори в двох томах*, Київ 1959.

29. Ю. Словацький, *В Швейцарії* \1839\: *поема*, пер. В\ол.\ Кальба, „з друкарні НТШ. Під зарядом К. Беднарського”, Львів 1890, 22 + \1\ с.

30. Ю. Словацький, *Мазепа*, Переклад та вступна стаття М. Зерова, /Київ, 1926/. ІР, ф. XXXV (Архів М. Зерова), спр. 401, рукопис, вузьке F°, 19+16+11+16+13 арк.

31. Ю. Словацький, *Мазепа*, пер. і вст. стаття М. Зерова, „Слово”, Київ 1926.

32. Ю. Словацький, *Срібний міф України: поезії, поеми, драми*, під ред. Р. М. Лубківського, „Світ”, Львів 2005, 304 с. /Ad Fontes – До джерел.

33. *Сочинения Юлия Словацкого*, перевел Владыслав \так\ Станкевич, \ с приложением биографии сего великого поэта\, вып. 1, Одесса 1884, 32 с.

34. Ju. Słowacki, *Dzieła*. t. 1–7, 1894, БІФ, № 1896–1901, з помітками І. Франка.

35. *О Юлии Словацком*, Киев 1882, 35 с, 8°.

36. О. Пчілка, *Юліуш Словацький: його життя, творчість і зразки творів*, вид. часописі „Рідний край”, Друк. 1-ої Друк. спілки, Київ 1910, 32 с.

37. М. Рильський, *Зібрання творів у 20 т.*, т. 8, „Наук Думка”, Київ 1985, 328 с.

38. Т. Сеніна, Костюк С., *Юліуш Словацький*, Бібліогр. покажчик, укладачі: М. Друневич та ін., ред. О. Раскіна, „Підручники і посібники”, Тернопіль 2009.

39. Н. А. Янчук, *Из польской литературы*, Москва 1902, 24 с. БІФ, № 5802, дарчий напис: „Шановному д\октору\ Ив. Франку одъ автора”.

40. *Listy Juliusza Słowackiego, z autografów poety wydał Leopold Meyert* \tomów dwa („Listy do matki”)\, Lwów, 1899, /W „Bibliotece księgarni polskiej”, t. 26 i 27.

41. Antony Malecki, *Juliusz Słowacki, jego życie a dzieła w stosunku do współczesnej epoki*, t.1–2, Lwów, 1866–67 (2-e éd 1881).

42. Ja. Matvijišyn (модератор), *Juliusz Słowacki kaj liaj ukrainaj tradukistoj*, <https://plus.google.com/u/0/photos/106477932539002422893/albums/6355118482891374417?authkey=Cla7zPfGjPtk0gE>.

43. Ja. Matvijišyn (модератор), *Кременець: поезія, наука, Словацький, Krzemieniec, Cremenecia*, <https://www.facebook.com/groups/336557570058432/>.

44. Ja. Matvijišyn, *Juliusz Słowacki en arkivoj kaj bibliotekoj de Kyiv*, <https://www.academia.edu/s/2a13501c12/matvijisyn-ja-juliusz-slowacki-en-arkivoj-kaj-bibliotekoj-de-kyivdocx>.

TRANSLATIONS AND OTHER MANUSCRIPTS MATERIALS RELATING TO JULIUSZ SŁOWACKI IN THE KYIV'S ARCHIVES AND LIBRARIES

Heritage of Juliusz Słowacki (1809–04.03.1849) is well known in the Ukraine (translations since the 1870's). Numerous authors translated and continue to translate now his works in Ukrainian. This paper deals with manuscripts of some of them, whose translations are now in the archives (Archive of Literature and Art, the Central Historical Archives) and in the Manuscript departments of libraries (Institute of Literature, Science Library Vernadsky) of Kyiv. Among them – I. Verkhratskyi, M. Zerov, V. Sosyura, I. Voloshynskyi, H. Kovalenko, V. Hzhyskyi, B. Ten, M. Rylskyi, Ye. Drob'yazko, M. Bazhan. Simultaneously, the article details some rare Ukrainian editions relating to *Słowackiana*, as well as the books' provenance and identity (signets, bookplates, donation inscriptions, autographs of their former owners, notes in the text, marginal notes). A full text (104 p.) with larger bibliography can be found in [44] and illustrations – in the [42] and [43].



Fot. Urszula Olbromska

Mariusz Olbromski*

Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku

MIĘDZY KRZEMIEŃCEM A PARYŻEM¹

Biografia i twórczość Juliusza Słowackiego są wciąż źródłem wielu inspiracji twórczych – zarówno literackich, naukowych, jak i o charakterze muzealnym. W ostatnich latach udało mi się odnaleźć dwie prywatne kolekcje związane z osobą Wielkiego Krzemieńczyka, miejscem jego urodzenia, krainą dzieciństwa, wczesnej młodości – Wołyniem oraz Podolem. Pierwsza z nich, będąca wówczas własnością Janusza Wasylkowskiego, poety, prozaika, dramaturga, dyrektora Instytutu Lwowskiego i zarazem od ponad dwudziestu lat redaktora naczelnego „Rocznika Lwowskiego”, laureata prestiżowej Nagrody Kustosza Pamięci Narodowej, stała się wkrótce własnością Muzeum Józefa Piłsudskiego, które nieustannie wzbogaca swe zbiory. Nie bez powodów, bo twórczość Słowackiego wywarła szczególny wpływ na życie i myślenie Marszałka – genialnego stratega, współtwórcy niepodległości Polski.

A któregoś dnia, wędrując po Podkowie Leśnej, napotkałem historyka sztuki i poetę Stanisława Ledóchowskiego, z rodu, który związany był z Ziemią Krzemieniecką od XVI wieku. Do dziś istnieje pod Krzemieńcem wieś o nazwie Ledóchów (ukr. Leluchów), będąca niegdyś własnością tej rodziny, a w samym Krzemieńcu ostał się pałac Ledóchowskich, choć oczywiście jest obecnie nieco przebudowany i nie zachowały się oryginalne wnętrza. Warto dodać, że z tego zasłużonego rodu pochodzi, między innymi, święta Urszula Ledóchowska, założycielka Zgromadzenia Sióstr Urszulanek, zwanych popularnie urszulankami szarymi.

¹ Niniejszy artykuł przygotowany na Dialog Dwoch Kultur 2016 w Krzemieńcu został jeszcze na początku 2017 poszerzony o krótką relację dotyczącą organizacji wystawy poświęconej Słowackiemu i Krzemieńcowi w Bibliotece Polskiej w Paryżu oraz obchodom 10-lecia Stowarzyszenia „Kresy we Francji”.



Stanisław Ledóchowski podczas wernisażu; fot. Ewa Traczyk

Już w podkowieńskim domu Stanisława Ledóchowskiego, przy kawie, rozmowa nasza zesłała na wspomnienia dotyczące Krzemieńca, jego udziału w Dialogu Dwoch Kultur, na który został przeze mnie po raz pierwszy zaproszony. Zapytałem, czy interesuje się rzeczywiście szczególnie twórczością autora *Anhellego* i czy ewentualnie posiada jakieś ciekawe wydania jego dzieł, bo sam też takie kolekcjonuję. Pan Stanisław powiedział, że się zastanowi i da odpowiedź za kilka dni. Ku memu zdumieniu i radości wkrótce zaproponował, abym poznał jego kolekcję oraz, ewentualnie, umożliwił po raz pierwszy jej ekspozycję, oczywiście w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Tak więc któregoś dnia w kilkunastu pudłach zostały przywiezione do Stawiska cenne eksponaty, dotychczas nieznanne poza najbliższym gronem rodzinnym pana Stanisława. Kolekcja została wstępnie przeanalizowana

i po raz pierwszy zinwentaryzowana. Powstała koncepcja wystawy, której autorami i komisarzami były panie kustoszki z muzeum: Ewa Cieślak i dr Małgorzata Zawadzka. Wystawa pod tytułem *Krzemieniec – Ateny Wołyńskie – miasto Juliusza Słowackiego w kolekcji Stanisława Ledóchowskiego* została otwarta w Stawisku 12 marca 2016 roku i była prezentowana do 14 maja 2016. Była to pierwsza ekspozycja dotycząca Juliusza Słowackiego w dziejach Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku.

Trzeba wspomnieć o szczególnie pomyślnym i niezwykłym zbiegu okoliczności, bo twórczość autora *Księdza Marka* ogromnie interesowała od wczesnej młodości Jarosława Iwaszkiewicza, który – jak wiadomo – pochodził ze wschodniego Podola (urodził się w Kalniku koło Winnicy 20 lutego 1894). Fascynacja twórczością Słowackiego znalazła wyraz m.in. w jego wierszach: *Dramat Słowackiego* oraz *Ikwa i ja z tomu Powrót do Europy*². W tym ostatnim autor wyraźnie nawiązał do swych przeżyć związanych z pogrzebem Juliusza Słowackiego w 1927 roku. Pisał:

Żrenice zgasły i nie ma ciała
Czaszka surowa tylko została,
Zebrali prochy, włosy zebrali
I pochowają od ciebie w dali.³

Iwaszkiewicz, wówczas skamandryta, był jedną z tych szczególnie wyróżnionych osób, które asystowały przy przewiezieniu kolejną prochów Juliusza Słowackiego w czerwcu 1927 roku z Warszawy do Krakowa. Opis pogrzebu Słowackiego znajdujemy m.in. w jego *Książce moich wspomnień*⁴, *Podróżach do Polski*.⁵ Wspominał:

² J. Iwaszkiewicz, *Powrót do Europy*, Warszawa 1931.

³ Cytat za: J. Iwaszkiewicz, *Urania i inne wiersze*, Czytelnik, Warszawa 2007, s. 117.

⁴ J. Iwaszkiewicz, *Książka moich wspomnień*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1968, s. 382-384.

⁵ J. Iwaszkiewicz, *Podróże do Polski*, Czytelnik, Warszawa 1983, s. 64-65.

W Warszawie była ta cudowna czerwcową pogodą, która sprawiła, że podjazd statku z trumną pod most Poniatowskiego, pochód z przystani do katedry, wreszcie krótka noc letnia spędzona pod katedrą w olbrzymiej kolejce osób, które chciały dorzucić choć jeden kwiatek do góry kwiecia, która piętrzyła się przed trumną, tej samej wysokości co katafalk – to wszystko zlało się w feeryczną grę światła, kwiatów, ludzi, nieprawdziwie jak gdyby widowisko, które historia wyreżyserowała na cześć jednego z Polaków, chyba najbardziej ze wszystkich pozbawionego za życia honorów.

W Krakowie od rana padał deszcz. Z wieczora, kiedy pociąg wiozący trumnę Słowackiego stanął na moście nad ulicą Lubicz, było już parno. Nigdy nie zapomnę tej parnej, śmiertelnej ciszy, jaka zapanowała nad całym miastem, gdy trumna spelzła jak gdyby z mostu ku ulicy, gdzie czekał karawan. Spelzła oblepiona mrowiem rąk ludzkich, które się udźwigały niepomierne: trumna była malutka, dziecinna, zawierała bowiem nikiel szczątki Słowackiego: czaszkę z grzywą ciemnych włosów, jeden piszczel i jedną skarpetkę a poza tym gęsty czekoladowy proch, w jaki się obróciły ciało i kości poety⁶.

Wyrazem zauroczenia Iwaszkiewicza twórczością Juliusza Słowackiego są też liczne edycje dzieł twórcy *Beniowskiego* zgromadzone w stawiskiej bibliotece, w tym pierwsze wydania, m.in. *Balladyny* i *Lilli Wenedy*. Iwaszkiewicz po wojnie podróżował kilkakrotnie w rodzinne strony, odwiedził Kalnik, Ilińce, Daszów, Kijów, a także miasto Juliusza Słowackiego – Krzemieniec, gdzie 7 października 1969 wygłosił do licznie zebranych mieszkańców miasta, literatów polskich i ukraińskich, władz, znakomite przemówienie w czasie odsłonięcia pomnika ku czci Juliusza Słowackiego według projektu ukraińskiego artysty Wasylia Borodaja pod dworkiem Słowackich.⁷ Zasadził też wówczas przy tym pomniku brzozy, które dotychczas tam szumią. Utrzymywał ponadto kontakty ze środowiskiem pisarzy ukraińskich, m.in. z Maksymem Rylskim,

⁶ *Ibidem*.

⁷ Zob.: J. Iwaszkiewicz, *Przemówienie wygłoszone 7 października 1969 roku w Krzemieńcu przy odsłonięciu pomnika Juliusza Słowackiego* [w:] *Jarosław Iwaszkiewicz i Ukraina*, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, Podkowa Leśna 2011, s. 172-173.

poetą i tłumaczem na język ukraiński *Pana Tadeusza*, oraz Dmytro Pawłyyczką – poetą, tłumaczem i, jak się później okazało, pierwszym ambasadorem wolnej Ukrainy w Polsce; autorem antologii poezji polskiej w przekładzie jego autorstwa na język ukraiński.

Wizyta Iwaszkiewicza w Krzemieńcu i przyjaźń z wieloma artystami i literatami ukraińskimi⁸ zaowocowała także tym, że w mieście Wieszca powstała wówczas niewielka stała ekspozycja w tamtejszym Muzeum Krajoznawczym poświęcona autorowi *Króla-Ducha*. W tamtych latach, gdy na terenie ZSRR nie można było wspominać o dziejach kultury polskiej, było to wyjątkowym osiągnięciem. Później, po wielu latach, ekspozycja ta stała się zaczątkiem nowego muzeum utworzonego w dworku Słowackich. Dziwnym zbiegiem okoliczności, brałem udział w negocjacjach na temat utworzenia tego muzeum w delegacji rządowej powołanej przez premiera Jerzego Buzka, a także w pracach związanych z przygotowaniem stałych ekspozycji w tym muzeum.

Właśnie w Stawisku okazało się, że pan Stanisław Ledóchowski zgromadził w wielkim znowstwie i zamięrowaniem, w ciągu dziesiątków lat wytrwałych i żmudnych poszukiwań, zbiory związane z twórczością Juliusza Słowackiego i dziejami Liceum Krzemienieckiego. Kolekcja składa się z wielu cennych dokumentów, grafik, sztychów, unikalnych map, medali, przedwojennych zdjęć, kart pocztowych, plakatów, ogłoszeń i druków ulotnych, różnorodnych wydań dzieł Juliusza Słowackiego, opracowań naukowych oraz krzemienieckich pamiątek, jak choćby metalowa szarfa z wieńca, który złożyła na Wawelu delegacja Liceum Krzemienieckiego w czasie uroczystego pogrzebu Juliusza Słowackiego w czerwcu 1927 roku, zorganizowanego z inicjatywy Józefa Piłsudskiego i z udziałem Marszałka, rządu, senatów uczelni, władz miasta Krakowa, pisarzy z całej Polski, przedstawicieli miast, wielu

⁸ Świadczy o tym m.in. bogata korespondencja z Mykołą Bażanem, Mykołą Upenykiem, Dmytro Pawłyyczką oraz innymi, opublikowana w: *Jarosław Iwaszkiewicz i Ukraina*, pod redakcją Roberta Papińskiego, Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku, Podkowa Leśna 2011.



Właściciel kolekcji i kuratorki wystawy; fot. E. Traczyk

środowisk naukowych i twórczych, wielkich rzesz miłośników twórczości autora *Króla-Ducha*. Nasza stawiska wystawa wzbudziła ogromne zainteresowanie zarówno mieszkańców Podkowi Leśnej, jak i turystów przybywających do muzeum z całej Polski. Relacje z wernisażu i opisy wystawy zamieściła lokalna i centralna prasa. Następnie kolekcja została na pewien czas przeniesiona do Muzeum Romantyzmu w Opino-górze, wszakże nie bez powodu, bo – jak wiadomo – Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasiński nie tylko znali się, ale przyjaźnili i nawzajem ceni-li swoją twórczość.

II

Tak się też złożyło, że stawiska wystawa mogła powędrować dalej, do miejsca w sposób szczególnie związany z biografią Juliusza Słowackiego, a mianowicie do Paryża. Stało się to dzięki życzliwości



Wernisaż wystawy w Stawisku; fot. E. Traczyk

Zarządu Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, a szczególnie pana prezesa prof. Piotra Zaleskiego, który na moją propozycję organizacji ekspozycji odpowiedział przychylnie. Wernisaż wystawy i towarzysząca mu sesja naukowa „Słowacki nad Ikwą i Sekwaną” stały się istotną częścią obchodów 10-lecia Towarzystwa „Kresy we Francji”. Warto wspomnieć, że prezes tego towarzystwa – Maria Krystyna Orłowicz, jak również Mieczysława Chudzikiewicz-Szulc, członek zarządu, uczestniczyły uprzednio w spotkaniu Dialogu Dwóch Kultur w Krzemieńcu w 2015 roku i przedstawiły na nim ciekawy referat ukazujący dotychczasowe osiągnięcia tego towarzystwa⁹, zaś w 2016 roku Maria Krystyna Orłowicz wygłosiła referat „Wielkie postacie z Kresów –

⁹ Zob. Mieczysława Chudzikiewicz-Szulc, Maria Krystyna Orłowicz, *Prezentacja działalności paryskiego Stowarzyszenia „Kresy we Francji” 2010-2015* [w:] *Dialog Dwóch Kultur*, Warszawa 2016, s. 462-467.

pani Maria Reyowa z d. Potocka oraz zamek Branickich w Montrésor – wielowiekowy ośrodek polskiej kultury nad Loarą”.

I oto w dniach od 31 marca do 5 kwietnia 2017 roku miały miejsce w Paryżu ważne wydarzenia. Wspomniane uroczystości rocznicowe rozpoczęły się w godzinach wieczornych 31 marca w okazałym i pięknym gmachu Pałacu Monako, gdzie od lat trzydziestych ubiegłego wieku mieści się Ambasada RP. Stowarzyszenie „Kresy we Francji” powstało w 2007 roku, a w kolejnym roku zostało formalnie zarejestrowane pod nazwą Association des Polonais des Confins en France „KRESY”. Do statutowych celów Stowarzyszenia należy podtrzymywanie i propagowanie dziedzictwa kulturowego i historycznego polskich Kresów oraz rozwijanie kontaktów z Polakami i organizacjami polonijnymi działającymi na ziemiach, które stanowiły wschodnie pogranicze przedwojennej Polski.

Wieczór rocznicowy poświęcony dorobkowi tego stowarzyszenia otworzyła pani prezes Krystyna Orłowicz, która omówiła dotychczasowe, cenne inicjatywy i przedstawiła plany na przyszłość. Następnie Stanisław Ledóchowski zaprezentował program poetycki swojego autorstwa poświęcony pamięci dziedzictwa wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. Głos zabrała też pani Agnieszka Bogucka, prezes warszawskiego oddziału Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, a także piszący te słowa. W czasie wieczoru odbyła się również promocja książek historycznych napisanych przez członków Stowarzyszenia „Kresy we Francji”.¹⁰ Spotkanie zakończyło się wspaniałym występem kapeli „Górale” z Dourges, w programie którego znalazły się pieśni kresowe, i przyjęciem, na którym zaprezentowano kuchnię staropolską.

Najbardziej doniosłym wydarzeniem tamtych dni było jednak wprowadzenie do kościoła „polskiego” p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w dniu 2 kwietnia w czasie uroczystej mszy św.

¹⁰ Były to książki dr Sabiny Chobian-Chéron *Wędrownie Maki*, Warszawa 2007 oraz Witolda Mołodyńskiego *Bieszczadzkie okupacje 1939-1945*, Rzeszów 2016.

i ofiarowanie kopii obrazu Matki Bożej Łaskawej z katedry lwowskiej. Oryginał, pędzla lwowskiego artysty Józefa Szolc-Wolfowicza z 1598 roku, znajdujący się obecnie w skarbcu na Wawelu, mistrzowsko skopiował Jerzy Plucha, konserwator zabytków i artysta malarz z Lubaczowa. Piękne rzeźbione i pozłacane ramy ufundował warszawski oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. W uroczystej koncelebrze wziął udział m.in. ks. Aleksander Pietrzyk, przełożony Księży Pallotynów we Francji, a wśród wielu zebranych gości byli przedstawiciele Ambasady Polskiej, prezesi i działacze stowarzyszeń polskich we Francji, intelektualiści polscy i francuscy. Trzeba też wspomnieć, że w centrum Paryża w prastarym opactwie Saint-Germain-des-Prés, spoczywa serce króla Jana II Kazimierza Wazy, który po abdykacji, pod koniec życia został opatem tego klasztoru i tam zmarł 16 grudnia 1672. Doczesne prochy monarchy pochowane zostały na Wawelu. W Paryżu, we wspomnianym kościele, znajduje się oprócz pamiątkowej tablicy w języku polskim i francuskim, wspaniały pomnik ku czci polskiego monarchy. W czasie uroczystości wprowadzenia i poświęcenia Wizerunku MBŁ do kościoła „polskiego” miałem honor czytać akt ślubów Jana Kazimierza złożonych 1 kwietnia 1656 roku we Lwowie, w czasie potopu szwedzkiego. Ten jeden z najsłynniejszych aktów religijnych w dziejach naszej duchowości wspaniale utrwalił Henryk Sienkiewicz w *Potopie*, a także Jan Matejko w słynnym obrazie *Śluby Jana Kazimierza*. Głos mi mocno drżał z przejęcia. Po nabożeństwie paryżanie wyrażali w „kościelnie polskim” radość, że odtąd Matka Boża Łaskawa ze Lwowa będzie darzyła ich swymi łaskami i otaczała swą opieką.

Uroczystość wprowadzenia obrazu odbyła się zarazem w 12. rocznicę śmierci Jana Pawła II. Kopię wizerunku MBŁ znajdującą się obecnie we Lwowie, koronował Jan Paweł II w czasie pamiętnej mszy św. na hipodromie 3 czerwca 2001, a wcześniej na Jasnej Górze koronował kopię obrazu MBŁ znajdującą się obecnie w konkatedrze w Lubaczowie. Nie można też nie przypomnieć, że to Juliusz Słowacki przepowiedział w wizyjnym wierszu z 1848 roku *Pośród niesnasków Pan Bóg uderza*



STAWISKO

C. Pierre Zaleski

Prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego
Dyrektor Biblioteki Polskiej w Paryżu
Président de la Société Historique et Littéraire Polonaise
Directeur de la Bibliothèque Polonaise de Paris

Mariusz Olbromski

Dyrektor Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku
Directeur du Musée Anna et Jarosław Iwaszkiewicz de Stawisko

Stanisław Ledóchowski

Historyk sztuki i kolekcjoner
Historien de l'art et collectionneur

mają przyjemność zaprosić na wystawę / ont le plaisir de vous inviter à l'exposition

**Krzemieniec – Ateny wołyńskie. Miasto Juliusza Słowackiego
w kolekcji Stanisława Ledóchowskiego**

**Krzemieniec en Volhynie. Ville natale de Juliusz Słowacki
Collection de Stanisław Ledóchowski**

Kuratorki wystawy / commissaires de l'exposition :

Ewa Cieślak
Małgorzata Zawadzka

WYSTAWA CZYNNA / EXPOSITION OUVERTE

5 – 28 IV 2017

środa – sobota / mercredi – samedi
14h15 – 18h

Mecenat / mécène: Marek Keller

Afisz wystawy w Bibliotece Polskiej w Paryżu; fot. Anna Czarnocka



Fragment ekspozycji w Bibliotece Polskiej w Paryżu; fot. A. Czarnocka

Bo myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze, i piorun co błyska.

Dwa dni później, w samym centrum Paryża, w Bibliotece Polskiej, najstarszej i najwspanialszej na emigracji polskiej instytucji usytuowanej nieopodal katedry Notre-Dame, została otwarta wspomniana wystawa, przygotowana przez Ewę Cieślak i dr Małgorzatę Zawadzką z Muzeum w Stawisku we współpracy z dr Anną Czarnocką z Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Od tej prezentowanej w Stawisku różniła się układem chronologicznym, przedstawiającym dzieje Liceum Krzemienieckiego, jego założycieli i profesorów, oraz tym, że tablice informacyjne zostały przygotowane w języku polskim i francuskim. Znakomitym mecenasem wydarzenia był pan Marek Keller z Podkowy Leśnej, europejskiej klasy marszand, promotor twórczości wybitnego rzeźbiarza meksykańskiego Juana Soriano, który prywatnie ufundował organizację wystawy i sesji naukowej. Paryska wystawa ukazywała, że Krzemieniec w dziejach nauki i kultury odegrał dwukrotnie doniosłą i chlubną rolę. Pierwszy raz w latach 1805–1832, kiedy powstało tam i działało słynne Gimnazjum Wołyńskie, przemianowane potem na Liceum Krzemienieckie, powołane do istnienia dzięki staraniom Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja, bliskich współpracowników króla Stanisława Augusta Poniatowskiego i księcia Adama Czartoryskiego. Gromadziło ono uczniów z terenu całej, podzielonej wówczas przez trzech zaborców Rzeczypospolitej. Czacki zatrudnił zespół wybitnych specjalistów, którzy nauczali według najnowszych wówczas metod pedagogicznych. Dzięki temu Krzemieniec stał się wkrótce partnerem naukowym i kulturowym dla Warszawy, Wilna, Krakowa, stolicą kulturalną Kresów południowo-wschodnich – „Ate-nami Wołyńskimi”. Wielu ówczesnych absolwentów Liceum zyskało później sławę i odegrało w dziejach polskiej nauki, kultury i historii doniosłą rolę. Liceum zamknięto po upadku powstania listopadowego na rozkaz cara. Kadrę naukową i zbiory przeniesiono do Charkowa i Kijowa,

w ogromny dzwon... polskiego papieża. Z kolei młody Karol Wojtyła był szczególnie zafascynowany twórczością Wielkiego Krzemieńczanina, jeszcze w dzieciństwie i wczesnej młodości. Znał na pamięć obszerne fragmenty *Kordiana*, *Balladyny*, *Króla-Ducha*, grał w dramatach Słowackiego role teatralne jeszcze w Wadowicach, później w czasie okupacji hitlerowskiej w Krakowie. Na urodzie języka Słowackiego kształtował swój smak artystyczny, poczucie godności i patriotyzmu. W czasie wspomnianej uroczystości w kościele „polskim” w Paryżu z marmurowej tablicy spoglądał na nas z wizerunku Juliusz Słowacki. Pod tablicą widnieją jego przejmujące słowa:

Polsko, kiedy już nieprzytomni
Będziemy, ty o nas wspomnij, o wspomnij!

co stało się zaczątkiem tamtejszego uniwersytetu, istniejącego do dziś. Liceum Krzemienieckie zostało wskrzeszone po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918 roku specjalnym rozkazem marszałka Józefa Piłsudskiego. W dwudziestoleciu międzywojennym Liceum pełniło chlubnie swą funkcję pedagogiczną i kulturotwórczą. Jak za czasów Czackiego, poziom nauczania i zatrudniona kadra pedagogiczna były wyjątkowo, w skali całego kraju. Liceum działało do wybuchu II wojny światowej.

Przed wernisażem wystawy paryskiej wszystkich zebranych powitał prof. Piotr Zaleski, prezes Towarzystwa Historyczno-Literackiego, a zarazem legendarny dyrektor Biblioteki Polskiej. Wernisaż poprzedziła sesja naukowa *Słowacki nad Ikwą i Sekwaną*, której moderatorem była pani Maria Krystyna Orłowicz. Na sesji wygłoszone zostały trzy, uzupełniające się, bogato ilustrowane zdjęciami referaty. Rozpoczął ją Stanisław Ledóchowski, dzieląc się swymi cennymi refleksjami na temat *Słowo polskie nad Sekwaną*. Z kolei Mariusz Olbromski przedstawił temat *Krzemieniec i Wołyń w twórczości Juliusza Słowackiego*. Potem Stanisław Szajdaka, poety z Grupy „Wołyń” działającej w okresie międzywojennym, prof. Lech Wojciech Szajdak z Poznania, interesująco mówił na temat wydarzeń *Wokół odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika Juliusza Słowackiego w Miłostawiu w 1899 roku*. Odczytał też wspaniałą mowę, wielką i niezrównaną pochwałę twórczości Słowackiego, jaką wygłosił na tej uroczystości Henryk Sienkiewicz. Wystawa była czynna w Paryżu przez ponad miesiąc i już w dniu wernisażu, jeszcze przed oficjalnym otwarciem, przyszła ją obejrzeć wycieczka szkolna z polskiej szkoły we Francji.

Wędrując przez ponad tydzień wzdłuż Sekwany od sławnego Centrum Dialogu o.o. Palletynów, gdzie się zatrzymaliśmy z Jerzym Pluchą, w czasie montażu wystawy w Bibliotece Polskiej, niejednokrotnie myślałem o tym, jak w przedziwny sposób ekspozycja ta połączyła miejsca bliskie sercu Słowackiego.

Johann Wolfgang Goethe kiedyś napisał: „Kto chce zrozumieć poetę, musi pojechać do jego kraju”. Myśl ta wyjątkowo dobrze przystaje do

biografii i drogi artystycznej Słowackiego. Sam poeta określał się często jako „Wołyński”. Krzemieniec i region wołyński, a także dalsze okolice z ich ciekawą, synkretyczną kulturą ukształtowały Słowackiego jako twórcę. Ziemię Wołynia i Podola między Ikwą i Ladawą uważał poeta za swoje „gniazdo na wschodzie”, czyli za swoją „ojczyznę domową”.¹¹ Krzemieniec stał się dla niego na emigracji „miastem nieustannej tęsknoty”, niejako „miastem świętym”, miastem szczególnej intensyfikacji uczuć i myśli.

Co szczególnie budowało w dzieciństwie i we wczesnej młodości świadomość i wyobraźnię przyszłego twórcy? Złożyły się na to aura rodzinnego domu, krzemieniecki wspaniały krajobraz, krzemieniecka i wołyńska historia, kadra naukowa i poziom życia intelektualnego Liceum Krzemienieckiego, w którym ojciec Juliusza, Euzebiusz, polski szlachcic herbu Leliwa, utalentowany pedagog, dramaturg i poeta, był przez pewien okres profesorem. Przede wszystkim jednak – jak sądzę – atmosfera, wygląd i codzienne życie domu, w którym się urodził i wychował. Był to dworek dziadków Hersylii i Teodora Januszewskich z lat 80. XVIII wieku, usytuowany w centrum miasta, na terenie Liceum. Dworek był parterowy, drewniany, na podmurówce; z gankiem ocienionym bluszczem¹². Tuż za domem rozciągał się piękny ogród botaniczny Liceum, gdzie zostały zgromadzone gatunki najrozmaitszych roślin z terenu Wołynia i Podola przez wybitnego botanika Willibalda Bessera, profesora Liceum¹³. Dziś w miejscu tamtego dworku dziadków Słowackiego znajduje się pamiątkowy kamień z okolicznościową tablicą otoczoną *rosarium*.¹⁴

¹¹ O związkach biografii i twórczości Juliusza Słowackiego z Krzemieńcem zob.: S. Makowski, *Krzemieniec Juliusza Słowackiego* [w:] *Krzemieniec – Ateny Juliusza Słowackiego*, Warszawa 2004, s. 122–165.

¹² U. Olbromska, *Dworek w Krzemieńcu na Ukrainie jako świadectwo historycznej architektury miasta*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*, Kielce 2008, s. 303–328.

¹³ Zob. W. Grębecka, *Willibald Besser (1784–1842)* [w:] *Krzemieniec – Ateny Juliusza Słowackiego*, s. 405–411.

¹⁴ Zob. I. Sandecka, *Enklawa Słowackiego w Krzemieńcu* [w:] *Krzemieniec – Ateny Juliusza Słowackiego*, s. 166–168.

Kolekcja roślin co roku jest uzupełniana przez młodzież z Europejskiej Rodziny Szkół Juliusza Słowackiego (Polska, Ukraina, Słowacja, Wielka Brytania), która przybywa we wrześniu na Dialog Dwóch Kultur. Z drugiej strony dworu Januszewskich widać było w najbliższym sąsiedztwie zespół barokowych, monumentalnych gmachów Liceum, a dalej barokowe kopuły wielu świątyń. Nad nimi widniała Góra Bony, malownicza, wisząca nad miastem, o której krążyło już wówczas dużo legend¹⁵. Góra, na której królowa Bona zbudowała warowny zamek.

To właśnie w tym dworku przyszedł na świat 4 września 1809 Juliusz Słowacki, przyszedł, niezrównany wirtuoz mowy polskiej, wielki dramaturg i wybitny epistolograf, oryginalny myśliciel, uważany za największego z mistyków w naszej poezji, twórcą spójnego systemu filozoficznego, który nazwał filozofią genezyjską. Dziś zaliczany jest obok Adama Mickiewicza i Zygmunta Krasińskiego do trójcy wieszczów narodowych. Ze względu na wprowadzenie do tematyki swych utworów wydarzeń z dziejów ziem wschodnich Rzeczypospolitej i miejscowego folkloru ludowego, uznawany jest za najświetniejszego przedstawiciela tzw. „ukraińskiej szkoły romantycznej”. Matką poety była szlachcianka Salomea z Januszewskich, wrażliwa, rozmiłowana w literaturze i sztuce, z którą przyszłego poetę do końca życia łączyła wyjątkowo silna więź emocjonalna i do której przez ponad dwadzieścia lat kierował, będąc na emigracji, listy, dziś – perły epistolografii polskiej.

Wyjątkowo cenne są liczne i różnorodne motywy ukraińskie w twórczości Słowackiego. Wszystkie wspomniane przeżycia stały się inspiracją do twórczości, w której często pojawiają się tematy krzemienieckie, wołyńskie i podolskie. Wśród pierwszych wierszy, jakie wyszły spod pióra jeszcze wileńskiego studenta, znajduje się *Dumka ukraińska*, utwór z jednej strony oparty na motywach ludowych, z drugiej wyraźnie inspirowany *Marią* Malczewskiego. Po ukończeniu studiów

prawniczych w Wilnie Słowacki przeniósł się do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu.

Wybuch powstania listopadowego powitał poeta entuzjastycznie kilkoma wierszami patriotycznymi. W styczniu 1831 podjął pracę w Biurze Dyplomatycznym Rządu Narodowego. Wkrótce potem wyjechał z misją dyplomatyczną do Drezna, Paryża i Londynu. Do Polski nie wrócił, do końca życia pozostał na emigracji. Po wypełnieniu misji dyplomatycznej w Londynie osiadł w 1831 w Paryżu, gdzie rok później opublikował tom I i II *Poezji*. W I tomie znalazły się dwa utwory o tematyce ukraińskiej. To *Jan Bielecki* – według określenia autora „powieść narodowa polska oparta na podaniu historycznym”, napisana jeszcze w Krzemieńcu. Utwór dotyczy problemu zdrady narodowej. Tytułowy bohater jest sprawcą konfliktu tragicznego w swych skutkach. Z zemsty za zajazd Sieniawskiego na rodzinny dwór wskazuje Tatarom wspaniałą zamek tego magnata w Brzeżanach; Tatarzy zdobywają i palą zamek, a Bielecki zabija magnata, po czym zostaje wyklęty przez rodaków i Kościół, umiera z rozpacz u bram świątyni.

Drugim utworem była powieść poetycka *Żmija*, tekst o tematyce historycznej i fantastycznej, powstały w burzliwym okresie życia Poety, w roku 1831. Pierwsze strofy napisał Słowacki jeszcze przed wyjazdem z Warszawy, późniejsze w Dreźnie i Paryżu. Dzieło łączy dwa elementy: zainteresowanie Orientem i fascynację ludową kulturą ukraińską. Ludowość można także odnaleźć w będącej częścią *Żmii* balladzie *Rusałka*. Słowacki opowieść o rusałce – znaną z legend ukraińskich – przedstawił jako dumki, czy podania lokalne. Utwór nawiązuje do znanych z historii Rzeczypospolitej zdarzeń: wypraw kozackich szybkimi łodziami, zwanymi czajkami, Dnieprem i potem Morzem Czarnym do miast tureckich w celach rabunkowych.

Od grudnia 1832 do lutego 1836 Słowacki przebywał w Szwajcarii. Tam, pod wpływem wycieczki w Alpy z rodziną Wodzińskich, powstał poemat miłosny *W Szwajcarii*. Poeta pogłębiał w tym czasie swe refleksje nad historią ojczystą, dziejami narodowej kultury i tworzył wielkie

dramaty: *Kordiana*, *Balladynę*, *Horsztyńskiego*. Powstał wtedy również poemat *Godzina myśli* oraz *Duma o Waławie Rzewuskim*.

Godzina myśli napisana została na przełomie lat 1832–33 w Genewie. Jej pierwodruk ukazał się w trzecim tomie *Poezji* w 1833 roku w Paryżu. Sam poeta nazywał ten tekst „poematem z serca, w którym jest całe moje dzieciństwo”. Utwór zawiera m.in. niezwykle plastyczny i dynamiczny opis Krzemieńca. Tekst przynosi ponadto liczne elementy autobiograficzne, przede wszystkim opis przyjaźni młodzieńczej z Ludwikiem Spitznaglem, opis jego tragicznej śmierci. Przynosi wspomnienia wileńskiej miłości do Ludwiki Sniadeckiej. Stanowi portret psychologiczny poety i współczesnego mu pokolenia romantyków. Jest rozrachunkiem z pewnym etapem życia.

Z kolei *Duma o Waławie Rzewuskim* to utwór, którego tytułowym bohaterem jest słynny orientalista, pamiętnikarz i poeta, świętny jeździec i znawca koni. W latach 1818–1820 podróżował po Bliskim Wschodzie, zwiedził Syrię, Irak, Liban oraz Palestynę. Po powrocie do kraju osiadł w rodzinnym Sawranii na Podolu. Bywał często w Krzemieńcu, stał się legendą. Miał bogatą kolekcję orientalnych rękopisów, książek, strojów, broni i fajek. Wiele czasu spędzał w siodle wśród Ukraińców, gdzie stał się na tyle sławny, że powstały o nim pieśni. W 1831 roku podczas powstania listopadowego wystawił oddział jazdy, przeznaczając dla niego ukochane konie arabskie. Dowodząc oddziałem w przegranej bitwie pod Daszowem, zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach 14 maja 1831. Słowacki w swym utworze sugeruje, że Waław Rzewuski zginął z rąk chłopów podstępnie zabity na rozkaz cara. Utwór przypomina o bitwie powstańczej w Daszowie na Podolu, utrwała jedną z najbarwniejszych i najciekawszych postaci z tego terenu.

Okres pobytu w Rzymie i podróży na Wschód, a później pobytu we Florencji w latach 1836–1839, choć przyniósł szereg wspaniałych utworów, jak poemat dygresyjny *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, *Ojciec zadżumionych* czy *Anhelli*, to jednak poza listami do matki z opisem Jerozolimy, a także fragmentami *Podróży do Ziemi Świętej*... oraz listami

poetyckimi do krewnych i znajomych nie przyniósł większych utworów zawierających reminiscencje kresowe. Ze wspomnianych listów do matki zachował się jeden zupełnie wyjątkowy. Jest opisem pobytu w Jerozolimie, a szczególnie nocy spędzonej w Bazylice Świętego Grobu, gdzie poeta całą noc się modlił i zamówił mszę św. za zmartwychwstanie Polski z niewoli.

Słowacki po powrocie z Włoch w 1838 roku osiadł w Paryżu. W stolicy Francji powstały m.in. dramaty: *Mazepa*, *Lilla Weneda*, *Fantazy*; dramaty mistyczne *Książd Marek*, *Sen srebrny Salomei*, poemat dygresyjny *Beniowski* oraz dzieła mistyczne: *Genezis z Ducha*, *Król-Duch*. Pisarz brał czynny udział w życiu polskiej emigracji; był m.in. członkiem Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, należał przez pewien czas do Koła Sprawy Bożej – sekty moralno-religijnej założonej przez Andrzeja Towiańskiego.

Tematyka kresowa dominuje w *Mazepie*, *Książd Marku*, *Śnie srebrnym Salomei* oraz we fragmentach *Beniowskiego*. Bohaterem pierwszego z wymienionych utworów jest młody Iwan Mazepa, paź i dworzanin królewski – przyszedł hetman kozacki. Akcja toczy się w XVII wieku na zamku wojewody, którego odwiedza król Jan II Kazimierz Waza wraz ze świtą. Poeta obdarzył Mazepę wyjątkową sympatią; misternie skonstruowana intryga dramatu z każdą sceną odsłania szlachetne cechy charakteru bohatera. Z kolei *Książd Marek* to jeden z dramatów mistycznych poety. W liście do matki Słowacki napisał, że sztuka ta należy do trzech tylko utworów (wraz z *Księciem niezłomnym* i *Snem srebrnym Salomei*), które czytałby przed Chrystusem. Akcję dramatu oparł na wątku upadku Baru podczas konfederacji barskiej. Postać tytułowego bohatera wiąże się z autentyczną osobą karmelity Marka Jandołowicza. Jednak Słowacki przekształca prawdę historyczną, podnosząc postać ks. Marka do rangi symbolu, a także dodając wątek jego śmierci podczas konfederacji.

Sen srebrny Salomei z 1843 roku wzbudził liczne kontrowersje. Głównym wątkiem historycznym dramatu jest powstanie chłopskie

¹⁵ Zob.: M. Olbromski, *Legenda o Górce Bony* [w:] *Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy*, Warszawa 2009, s. 115–120.

na Ukrainie w 1768 roku, zwane koliszczyzną. Przedstawiony w dramacie ciąg zdarzeń otrzymał wyraźne cechy autentycznego konfliktu społeczno-narodowego między szlachecką Polską a chłopską Ukrainą. Ukazane zostały niezwykle sugestywnie sceny rzezi i wzajemnego wyniszczania się przedstawicieli obu narodów. Barwnie i ciekawie została przedstawiona postać ukraińskiego lirnika Wernehory. Tragiczny spłot zdarzeń historycznych poeta zinterpretował w duchu podstawowych założeń Andrzeja Towiańskiego, czyli cierpienia, ofiary i miłości. Wprowadza romantyczną interpretację snów, znaków i wróżb, które mają ujawnić człowiekowi jego los. Historia ukazana w *Śnie srebrnym Salomei* to rodzaj udęczonej postaci, ale doskonałej duszy. Według poety rozwój historyczny jest procesem ciągłym, a świat z natury swej musi się nieustannie rozpręgać, ginąć i odradzać. Tak – zdaniem Słowackiego – realizuje się w nim tajemna siła Opatrzności. Dlatego nierozwiązany konflikt szlachecko-chłopski i polsko-ukraiński będzie prowadził do nowych cierpień i nowych przyjaźni i fascynacji.

Mistrzowski popisem poetyckim Słowackiego jest *Beniowski* – poemat dygresyjny, którego pięć pierwszych pieśni zostało opublikowanych w 1841 roku. Pozostałe części poematu nie ukazały się za życia poety – wydał je Antoni Małecki w zbiorze *Pism pośmiertnych* Słowackiego. Treść dotyczy wydarzeń z czasów konfederacji barskiej. Na akcję składają się podróże i losy szlachcica Maurycyego Beniowskiego, wzorowanego na rzeczywistym awanturniku Maurycym Beniowskim. Utwór zawiera m.in. sugestywne opisy zakątków Podola. Według lwowskiego historyka literatury Juliusza Kleina poemat miał być rozrachunkiem Słowackiego z nieprzychylną mu krytyką literacką oraz głosem w sporze poety z Adamem Mickiewiczem i jego zwolennikami, zarysowaniem własnego programu poetyckiego i próbą ustanowienia siebie jako nowego przewodnika duchowego narodu. Był także próbą ukazania obrazu dawnej polskości, innej niż ta przedstawiona w *Panu Tadeuszu* i popularnych ówczesnie *Pamiętkach Soplicy*.

Po napisaniu *Beniowskiego* poeta przystąpił do pracy nad poematem prozą pt. *Złota czaszka*. Ten nieukończony przez Słowackiego utwór wydany został w 1866 roku w trzecim tomie *Pism pośmiertnych*. Akcja toczy się w Krzemieńcu w XVII wieku i osadzona jest w realiach szlacheckich. Tytułowa postać, która nosi wiele rysów dziadka poety Teodora Januszewskiego, to strażnik prowadzący przygotowania do wymaginowanej przez Słowackiego konfederacji anty-szwedzkiej. Inspirację czerpał autor z doświadczeń własnego dzieciństwa spędzonego w Krzemieńcu.

Z tego lapidarnego z konieczności przedstawienia tematyki utworów Słowackiego wynika, że z konglomeratu kresowych źródeł Słowacki czerpał twórczo i zbudował z nich świat własnych, oryginalnych, niepowtarzalnych kreacji. Swoją działalność artystyczną i społeczną rozwinął szczególnie intensywnie w Paryżu, gdzie powstało jego wiele arcydzieł i gdzie je publikował. Ujawnił w nich dramatyczne rozdarcia wewnętrzne uwikłanej w historię jednostki, ukazał tragizm człowieka w zderzeniu z historią oraz rządzący światem ironiczny los. Był przeświadczony, że to, co stworzył, zawdzięcza Krzemieńcowi, rodzinnym stronom. Związki z rodzimą ziemią stanowią fundament jego poetyckiej wyobraźni, która dała początek nie tylko niezwykłym motywom folklorystycznym i pejzażowym, ale przede wszystkim oryginalnej w polskiej kulturze wizji historiozoficznej. Literackie ujęcie przez Słowackiego dziejów Polski i Ukrainy pobudzało i pobudza wyobraźnię następnych pokoleń obu narodów. Twórczość swą Słowacki pojmował pod koniec życia mistycznie, jako objawienie prawd absolutnych. Dlatego też w Krzemieńcu, z którego wyszedł, dostrzegał miejsce mistyczne, swoistą świątynię i szkołę „Chrystusowej sztuki”¹⁶ Tak się przedziwnie

¹⁶ W liście do Wojciecha Stattlera z 15 stycznia 1844 pisał: „Ale wiem, że kiedyś w Polsce moja rodzinna ziemia, ten to kawałek koło Wołynia, który zawsze i od dawna wydawał duchy pełne entuzjazmu, choć nikłego dotąd, ziemia ta stanie się jako Ateneum Chrystusowej sztuki... [bo] każda sztuka jest narzędziem otrzymanym z łaski Boga i danym duchowi do finalnego celu, to jest dla spełnienia misji swojej na ziemi”. Juliusz Słowacki, *Dzieła* tom II, Wrocław 1959, s. 31.

złożyło, że dziś – bez mała dwa wieki później – w Krzemieńcu odbywają się od kilkunastu lat spotkania pod nazwą Dialog Dwojga Kultur z udziałem artystów i badaczy twórczości Słowackiego z wielu krajów, przede wszystkim z Polski i Ukrainy. Zrządzeniem losu i historii pragnienie poety się spełniło. Jego rodzinny dom w Krzemieńcu stał się swoistą świątynią sztuki, miejscem rozważań nad jego myślą i wielkim przesłaniem.

* **Mariusz Jerzy Olbromski** urodził się w 1955 r. w Lubaczowie w rodzinie inteligentnej o korzeniach kresowych. Studiował w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i Uniwersytecie Wrocławskim; ukończył filologię klasyczną i polską. Poeta, prozaik, eseista, muzealnik, działacz kultury, edytor. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, laureat wielu konkursów literackich. Opublikował książki: *Dwie podróże, Niepojęte, niewysłowione, W poszukiwaniu zagubionych miejsc, Poemat jednej nocy, Lato w Krzemieńcu. Legendy znad Ikwy, Róża i kamień. Podróże na Kresy, Dwa skrzydła nadziei* oraz obszerne opracowanie o charakterze naukowym i dokumentacyjno-albumowym *Śladami słów skrzydlatych. Pomniki pisarzy i poetów polskich na dawnych Kresach Południowych Rzeczypospolitej* (trzy edycje). W latach 2000–2010 dyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej, od 2014 Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Od kilkunastu lat organizuje coroczne spotkania w Muzeum im. Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu na Ukrainie, pod nazwą Dialog Dwojga Kultur. Posiada szereg odznaczeń, wśród nich „Gloria Artis”.

BETWEEN KRZEMIENIEC AND PARIS

A description of organization of the first exhibition from Stanisław Ledóchowski's private collection, so far unknown to the public, devoted to the biography and works of Juliusz Słowacki and Krzemieniec, is made in the article. The exhibition titled „Kremenets – Volhynian Athens – Juliusz Słowacki's Town in Stanisław Ledóchowski Collection” was opened at Stawisko in March 12, 2016 and was open until May 14, 2016. Afterwards the exhibition was presented at the Museum of Romanticism in Opinogóra and in April 2017 in the Polish Library in Paris. An exhibition organized by the The Anna and Jarosław Iwaszkiewicz Museum in Stawisko was accompanied by a scientific session „Słowacki on the Ikwa and the Seine”. The exhibition and scientific session coincided with the 10th anniversary of the „Kresy en France” Association, which also included religious ceremonies – the introduction of a copy of the image of Our Gracious Lady of Lviv in the „Polish” Church in Paris during the solemn Mass. The author of the article combines a description of these events with detailed reflections on the associations of Juliusz Słowacki's works with his hometown – Krzemieniec and Volhynia, and also points out the special role of Paris in the development of Juliusz Słowacki's creativity, where the poet lived and worked during the last ten years of his life, where many of his masterpieces about Krzemieniec and Kresy were born.

KRZEMIENIEC – MIASTO RODZINNE WIESZCZA



КРЕМЕНЕЦЬ – РІДНЕ МІСТО ПРОРОКА

Urszula Olbromska

Muzeum Narodowe Ziemi Przemyskiej, Przemysł

DWORKI STAREGO KRZEMIEŃCA WIDZIANE OCZAMI MIECZYŚŁAWA ORŁOWICZA I OBECNIE

*Pod względem piękności położenia wybija się Krzemieniec na czoło miast wołyńskich, a w Polsce pod tym względem niewiele ma sobie równych... Na stokach wzgórz rozsiadły się malownicze dworki, położone wśród dużych sadów, pełnych orzechów włoskich...*¹

Zagadnienie architektury dworkowej Krzemieńca, poza wzmiankami przy okazji innych tematów badawczych, znalazło do tej pory szersze opracowanie jedynie w artykule autorki². Ze względu na miejsce publikacji, w polskim wydawnictwie pokonferencyjnym, nie jest znane szerzej. Zawartość merytoryczna niniejszego artykułu dotyczy części krzemienieckich dworków, które wymienił lub których obecność zaznaczył w pejzażu miasta Mieczysław Orłowicz.

W roku 1929 w Łucku, nakładem Wołyńskiego Towarzystwa Krajoznawczego i Opieki nad Zabytkami Przeszłości, za subwencją Ministerstwa Robót Publicznych, ukazał się *Ilustrowany Przewodnik po Wołyniu* autorstwa dr. Mieczysława Orłowicza, ze 111 bezcennymi dziś ilustracjami i mapką województwa. Orłowicz we wstępie, noszącym tytuł *Słowo od autora*, pisze: „Zastrzegam się z góry, że przewodnik ten

¹ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu z 111 ilustracjami i mapką województwa*, Łuck 1929, s. 315.

² U. Olbromska, *Dworki w Krzemieńcu na Ukrainie jako świadectwo historycznej architektury miasta*, [w:] *Dwór polski. Zjawisko historyczne i kulturowe*. Kielce 2008, s. 303-328. Autorka dziękuje za daleko idącą pomoc w zgromadzeniu materiału do artykułu p. Helenie Hańkiewicz z Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu oraz p. dr. Wołodymyrowi Sobczukowi.

nie jest pracą naukową...”³. Dalej wyjaśnia, iż materiał do *Przewodnika* w formie rękopisu, zgromadzony został już w 1923 roku. Autor korzystał z wielu źródeł, a weryfikacją opisów zajęli się znawcy terenu: dr Zygmunt Morwitz ze Lwowa, były konserwator zabytków w województwie wołyńskim oraz prof. Aleksander Prusiewicz z Łucka. Aktualizacji materiału sam autor dokonał w 1927 roku jeżdżąc po Wołyniu.

W czasach Orłowicza nie było łatwo o zgromadzenie fotografii. Użytkowali ich między innymi Henryk Poddębski z Warszawy⁴ i dr Józef Piotrowski ze Lwowa z zasobu wykonanego przez Straż Kresową w latach 1918-1920. Fotografie te to niejednokrotnie jedyny zachowany do czasów obecnych zapis wyglądu zabytków, w tym krzemienieckich, z pierwszych lat po zakończeniu I wojny światowej.

Mieczysław Orłowicz znany jest w Polsce głównie jako autor ponad 100 przewodników oraz propagator i organizator turystyki. Urodził się 17 grudnia 1881 w Komarnie, leżącym obecnie po stronie ukraińskiej. Ze względu na zawód ojca (notariusz) rodzina często zmieniała miejsce zamieszkania, stąd jego dzieciństwo i młodość wiążą się z wieloma znaczącymi miejscami w Małopolsce Wschodniej. Uczył się w gimnazjach w Jarosławiu, Samborze i słynnym kolegium jezuickim w Chyrowie. Na ten czas należy datować początek jego zainteresowań geografiami, historią, architekturą i etnografią okolic, w których przebywał. Studiował w Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, gdzie ukończył prawo i historię sztuki. Praktykował jako prawnik, w której to dziedzinie

³ M. Orłowicz, *op. cit.*, s. 3.

⁴ Większość fotografii do przewodnika użyczył Henryk Poddębski. Jak pisze Orłowicz, (*op. cit.*, s. 4), Poddębski w maju 1925 roku na zlecenie Ministerstwa Robót Publicznych odbył wyprawę fotograficzną na Wołyń, gdzie fotografował zabytki oraz widoki ogólne. Henryk Poddębski (1890-1945) to jeden z najznakomitszych przedstawicieli tzw. fotografii krajoznawczej. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Wraz z Mieczysławem Orłowiczem odbył 30 podróży fotograficznych po terenach II Rzeczypospolitej, zasłynął zwłaszcza zdjęciami wykonanymi na Kresach. Pozostałe fotografie do przewodnika użyczyli: dawny konserwator zabytków - dr Józef Piotrowski i dr Zygmunt Morwitz - obaj ze Lwowa i Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości w Warszawie.

doktoryzował się, zaś historia sztuki stała się podstawą dla rozwijania największej pasji życiowej – turystyki⁵. Jego przewodniki, nie tracąc aktualności, stanowią do tej pory materiał wyjściowy do badań terenowych⁶. W roku 1929 Orłowicz został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 4 października 1959 roku w Warszawie, jego grób znajduje się w Alei Zasłużonych Cmentarza Powązkowskiego.

Krzemieńcowi, jego położeniu i zabytkom, Orłowicz poświęcił w swoim *Przewodniku* dość dużo miejsca: strony 309–326 w rozdziale 20: *Krzemień i okolica*. Pisze, iż Krzemieniec należy do najlepiej „w swym staroświeckim charakterze i wyglądzie [...] zachowanym miast w Polsce”⁷, chociaż zaznacza, iż zastaje go bardzo zaniedbanym. O architekturze mieszkalnej znajdujemy wiele wzmianek w treści rozdziału, w tym także kilkakrotnie o interesującej nas – dworkowej. Wzmianki dotyczą głównie dworków związanych z Juliuszem Słowackim i jego rodziną i dworów kadry pedagogicznej Liceum.

Pod względem zabudowy mieszkalnej okres świetności Krzemieńca przypadał na koniec XVIII i pierwsze trzydziestolecie wieku XIX. W początkach XIX wieku na rozwój miasta wpłynęła przede wszystkim działalność Gimnazjum Krzemienieckiego, z czasem przemianowanego na Liceum, które w tradycji ostało się jako „Wołyńskie Ateny”. Ucząca się w tam młodzież, często pochodząca z zamożnych rodzin, oraz sprowadzona do miasta kadra pedagogiczna potrzebowała domów i kwater do

zamieszkania na czas nauki⁸. Kadra profesorska, a także uczniowie, zamieszkiwali bezpośrednio w okolicach Zakładu i ogrodu botanicznego⁹.

Krzemieńca, poza malowniczym położeniem i działalnością szkoły, zasłynął przede wszystkim jako miejsce narodzin Juliusza Słowackiego. Z rodziną Wieszcza łączą się trzy miejsca: dwór dziadków Juliusza ze strony matki – Januszewskich, w którym zgodnie z tradycją lokalną miał się urodzić Słowacki, dwór uważany za wybudowany przez Euzebiusza Słowackiego, ojca Poety, w którym się wychowywał, oraz budynek, w którym, według ostatnich badań, przypuszczalnie się urodził.

Orłowicz, na wspomnienie nieistniejącego już w jego czasach domu rodzinnego Słowackiego, czyli dworu dziadków: Teodora i Aleksandry z Dumanowskich Januszewskich, przeznacza niewielki akapit: „W ogrodzie licealnym, po za murami dawnego klasztoru Bazylianów, stał do niedawna dom rodzinny Słowackiego, który, jak wiadomo urodził się w Krzemieńcu w r. 1809 jako syn Euzebjusza, profesora literatury w liceum, i w Krzemieńcu spędził lata dzieciństwa. Niestety, jego dom rodzinny uległ zagładzie już w okresie po odzyskaniu niepodległości,

⁸ „Nie dałbym dokładnego opisu szkoły krzemienieckiej, gdybym nie uczynił wzmianki o rodzinach, i bardzo i mniej zamożnych, mieszkających w Krzemieńcu, najczęściej wraz z dziećmi, dla zostawiania świadkami ich kształcenia się, a czasem i dla korzystania tylko z wybranego towarzystwa. [...] Niektórzy mieszkali u rodziców, mając guwernera, czyli nauczyciela, jak np. przy mnie Ryszczewscy, Swiejkowscy, Malinowscy etc. Na koniec niekto młodzież wraz ze swymi nauczycielami domowymi mieszkała osobnym domem, w którym i osobno gospodarstwo było prowadzone, i takim sposobem mieszkali za moich czasów chodzący do liceum książęta Władysław i Kazimierz Lubomirscy z Czekanowskim guwernerem, Przeździeccy, Krasicki Marceli itd.” A. Kozieradzki, *Fundusz Lerneta, rodziny arystokratyczne w Krzemieńcu, życie uczniowskie w latach 1827–1831*, [w:] *Krzemień. Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004, s. 558.

⁹ Tak wspomina ten okres jeden z wychowanków Liceum: „Ulice otaczające gmachy liceum i ogród ozdobione były pięknymi domami; niektóre były jak pałacyki zamieszkałe przez majątne z różnych stron rodziny, osiadłe dla wychowania swych dzieci. Pomiędzy nimi był piękny, własny dom Czackiego i szefa Drzewieckiego”. F. Kowalski, *Krzemień i krzemieńczanie w latach 1819–1823*, [w:] *Krzemień. Ateny Juliusza Słowackiego*, s. 498.

gdyż w r. 1921 został nabyty przez Żydów na rozebranie od duchowieństwa prawosławnego, które wówczas zarządzało jeszcze terenem dawnego liceum”¹⁰.

Sprawą miejsca urodzin Wieszcza zajmowała się w roku 1939 specjalnie powołana komisja, która potraktowała zagadnienie zbyt pobieżnie, bez przeprowadzenia pełnej kwerendy archiwalnej. Sporządzone sprawozdanie zawierało szereg nieścisłości. Badania na ten temat podjął na nowo w latach sześćdziesiątych znawca życia i twórczości Juliusza Słowackiego, profesor Uniwersytetu Warszawskiego – Stanisław Makowski, który przedstawił też wyniki prac komisji¹¹. W pierwszym dzieściu XX wieku temat kontynuował krzemieniecki uczyony – Wołodimir Sobczuk – w oparciu o wnikliwą kwerendę archiwalną związaną z Wołyńskimi Atenami¹².

Komisja za miejsce urodzin Słowackiego uznała dwór znajdujący się według nieudokumentowanego przekazu ustnego naprzeciw dworku Słowackich (obecne Muzeum Juliusza Słowackiego), na terenie byłego *rosarium*. Wizerunek dworku utrwalił się w opinii publicznej dzięki fotografii z roku 1909, najprawdopodobniej autorstwa krzemienieckiego fotografa Maksymiliana Oppitza, opublikowanej w wydawnictwie Hoffmana, gdzie została podpisana: „Dom w Krzemieńcu, w którym

¹⁰ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu...*, s. 318–319.

¹¹ Zagadnienie to omawiają szczegółowo: S. Makowski, Z. Sudolski, *W poszukiwaniu miejsca i domu urodzin Juliusza Słowackiego*, [w:] S. Makowski, Z. Sudolski, *W kręgu rodziny i przyjaciół Słowackiego. Szkice i materiały*, Warszawa 1967, s. 19–33. Tam też szczegółowa literatura, wykaz i interpretacja dokumentów. Na ten temat również: S. Makowski, *Krzemień. Ateny Juliusza Słowackiego*, [w:] *Krzemień. Ateny Juliusza Słowackiego...*, s. 122–165.

¹² W. Sobczuk, *Pamiętki miasta Kremencja, związki z „Wolins’kimi Afunami w zagadnieniu Sadibi dejakich osib, zwjazanych iz gimnazijeju ta licejem*, s. 282–288, [w:] *Ateny Wołyńskie 1805–1833*, zbiór prac naukowych pod red. S. Makowskiego i W. Sobczuka, Tarnopol 2006. Tam też wykaz literatury i źródeł.

urodził się Juliusz Słowacki”¹³. Zgodnie z tą hipotezą parcela z dworem i zabudową gospodarczą zajmowała plac wielkości 50×50 m, nazwany już przed wojną Enklawą Słowackiego, przy dawnej ulicy Ogrodowej¹⁴. Do takiego sytuowania „domu Januszewskich” przychylił się S. Makowski; według badacza dom należał najpierw do Liceum, następnie do Chlebowskiego, potem – Strzyżewskiej, na końcu odkupiła go prawosławna szkoła duchowna¹⁵. W roku 1909 zamieszkali w nim Hundysi – Żydzi rosyjscy – którzy po zakupieniu dworu w 1921 roku poddali go rozbiorce¹⁶. Też tę zweryfikował Wołodimir Sobczuk¹⁷. Według jego badań naprzeciw obecnego Muzeum Słowackiego były dwie działki. Dom zamieszkały przez Januszewskich był na działce obok tej, którą uważa się za miejsce posesji dziadków Poety, czyli głębiej, na terenach licealnych. Teodor Januszewski był administratorem dóbr Gimnazjum, a potem Liceum, i mógł, podobnie jak inni pracownicy, otrzymać sadybę na gruntach szkolnych. Ponieważ usytuowanie „domu Januszewskich” jest hipotetyczne i oparte na mało wiarygodnym przekazie ustnym, należy wobec tego z dużym prawdopodobieństwem przyjąć za właściwe wyniki badań ukraińskiego uczonego. Reasumując: dwór rozebrany na materiał nie był dworem Januszewskich, który musiał przestać istnieć dużo wcześniej.

¹³ Fotografia została po raz pierwszy zamieszczona przez K. Hoffmana w wydawnictwie: *Tam, gdzie się urodził Juliusz Słowacki* (Krzemień 1909, s. 27). Funkcjonowała też w postaci pocztówki: S. Makowski, *Krzemień...*, s. 123 i s. 125, gdzie również fotografia zdjęcia z 1909 r. oraz reprodukcja grafiki J. Pieniżka z 1927 r. Ostatnie ustalenia podają w wątpliwość, iż zdjęcie Oppitza przedstawia dwór Januszewskich.

¹⁴ W roku 1939 założono tu *rosarium*, które przed kilkoma laty zostało reaktywowane.

¹⁵ Wyrazicielką miejscowej tradycji była Irena Sandecka, która zagadnienie to omówiła szerzej w artykule: I. Sandecka, *Enklawa Słowackiego w Krzemieńcu*, [w:] S. Makowski, *Krzemień...*, s. 166–168.

¹⁶ Jeszcze przed wojną pojawiły się pierwsze głosy, że nie był to autentyczny dom Januszewskich; por.: *List krzemieńczan*, „Świat”, 1925, nr 43.

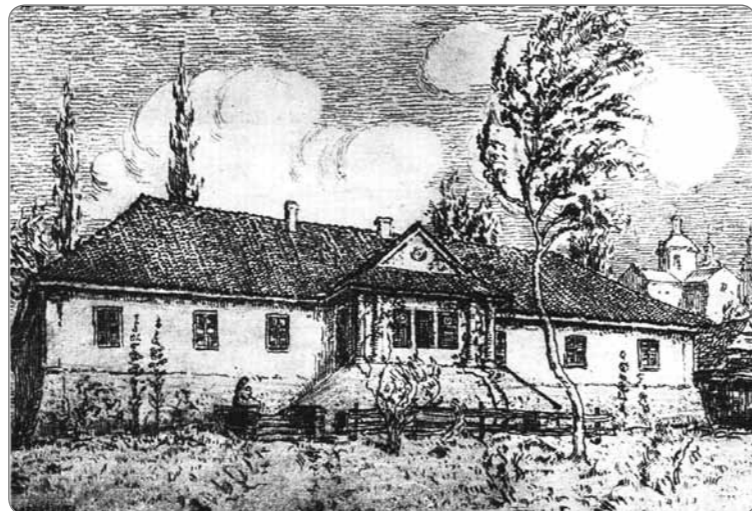
¹⁷ W. Sobczuk, *Pamiętki miasta Kremencja...*, s. 283–284, [w] *Ateny Wołyńskie ...*.



Fot. 1. Dwór Euzebiusza Słowackiego – obecne Muzeum Juliusza Słowackiego; fot. Urszula Olbromska, sierpień/wrzesień 2007

Badaniami objęto także budynek obecnego Muzeum Juliusza Słowackiego uważany również według tradycji za dwór, w którym miał się wychowywać Poeta, a wybudowany przez Euzebiusza. Komisja stwierdziła, że parcela, na której znajduje się obecnie budynek Muzeum, był własnością Euzebiusza Słowackiego, i że tutaj urodził się Juliusz. Badania Makowskiego potwierdziły wprawdzie przynależność parceli przez krótki okres do ojca Poety, natomiast teza, iż istniejący obecnie dworek jest tym, który wybudował Euzebiusz, nie znalazła udokumentowania. Sobczuk we wspomnianym wyżej artykule nie umieszcza żadnych informacji o posiadłości przy ul. Słowackiego 26. Prywatnie wyraża wątpliwość, jakoby budynek został wzniesiony przez Euzebiusza Słowackiego, gdyż według jego badań istniejący tam dworek powstał w latach 1829–1848¹⁸. Wobec tego miejsce posiadłości Słowackich pozostaje nadal nieustalone.

¹⁸ Ostrożnie też identyfikuje go S. Makowski potwierdzając, że obecny dwór istniał już na pewno w 1846 roku. Dopuszcza jednak możliwość, że mógł go zbudować Euzebiusz na wzór osiemnastowiecznych dworów. S. Makowski, Z. Sudolski, *W poszukiwaniu...*, [w:] *W kręgu rodziny...*, s. 26.



Fot. 1a. Domniemany dwór Januszewskich. Akwaforta J. Pieniążka. Dane na temat materiału ikonograficznego: Poczta: Fotografia została po raz pierwszy zamieszczona przez K. Hoffmana w wydawnictwie: Tam, gdzie się urodził Juliusz Słowacki, Krzemieniec 1909, s. 27, funkcjonowała też w postaci pocztówki. S. Makowski, „Krzemieniec Juliusza Słowackiego”, [w:] op. cit., s. 123, gdzie również zamieszczono zdjęcie z 1909 r. Grafika: ibid., s. 125 – reprodukcja grafiki J. Pieniążka z 1927

Także miejsce narodzin Juliusza nie zostało jednoznacznie określone. Według tradycji dziewiętnastowiecznej był to jeden z budynków licealnych. Archiwalia przeanalizowane przez Sobczuka zawierają dane o innej, poza omówioną wyżej, działce, która należała do Teodora Januszewskiego. Miała ona powierzchnię 2,1 ara i przylegała do posiadłości Antoniego Jarkowskiego. W archiwaliach jest informacja, że na tej działce Januszewski zbudował budynek mieszkalny, stajnię i szopę. Działka, która była własnością Teodora Januszewskiego, odpowiada posiadłości przy ulicy Borysa Charczuka 6. Do naszych czasów zachował się tutaj budynek z gwiazdą Dawida na frontonie, zaś obok, w murze,



Fot. 02. Dwór F. Scheidta i T. Czackiego, stan obecny; fot. Urszula Olbromska

znajduje się stare przejście, obecnie zamurowane cegłą, które można zidentyfikować jako to, o którym pisał Słowacki¹⁹. Budynek, mocno przebudowany, ma architekturę zupełnie inną, niż dwa omówione powyżej. W zakresie świadczeń należnych kadrze pedagogicznej Gimnazjum, a następnie Liceum, leżało utrzymanie, w tym zakwaterowanie służbowe. W 1812 roku kadra kierująca i część wykładowców mieszkała w kolegium jezuickim. Tym, którzy nie otrzymali mieszkań służbowych, wypłacano za wynajem kwater prywatnych po 100 rubli srebrem.

Jak pisze Orłowicz: „Wtedy powstały też liczne stojące w ogródkach *dworki empirowe* zamieszkałe niegdyś przez profesorów liceum. Szczególnie wiele tych dworów stoi w okolicy byłego liceum i ogrodu botanicznego, przy ul. Dyrektorskiej, Pocztovej i Słowackiego. Są one bądź empirowe z ganeczkami na piętrze, bądź utrzymane w czystym stylu klasycznym”. I dalej wymienia cechy tychże dworów „o oryginalnej staropolskiej architekturze”: Cechują je klasyczne kolumny i trójkątne

¹⁹ W. Sobczuk, *Pamiętniki miasta Kremencja...*, s. 285–286 [w:] *Ateny Wołyńskie...*



Fot. 03. Dwór J. Drzewieckiego, stan obecny; fot. Urszula Olbromska

frontony, obramowanie okien, kominy na środku dachu, czasem oryginalne portale... Na ogół są one bardzo zgrabne i pełne wdzięku”²⁰.

Autor nie wymienia ich z nazwy, poza dworkiem Chęcińskiego, który nie dotrwał do naszych czasów. Z zamieszkałych niegdyś przez kadrę pedagogiczną pozostały dwa: dwór Franciszka Scheidta oraz Józefa Drzewieckiego. Są one położone naprzeciw siebie, po obu stronach ulicy i zachowały się jako fragment większej zabudowy.

Dwór Scheidta, znany też jako miejsce zamieszkania Tadeusza Czackiego, jest usytuowany przy ulicy Licealnej 24. Został wybudowany w 1807 roku na gruntach Gimnazjum, których część stanowił sad. Pierwotnie był jednokondygnacyjny, na wysokim podpiwniczeniu, częściowo drewniany, częściowo murowany. Przez niespełna rok mieszkał w nim Franciszek Scheidt (nauczyciel chemii i przyrody, organizator

²⁰ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu...*, s. 314–315.

ogrodu botanicznego), zaś po jego śmierci – Tadeusz Czacki, uczonec i założyciel Gimnazjum. Po roku 1813, gdy Czacki zmarł, dworek wynajmowano. Następnie stał się siedzibą kolejnych dyrektorów Liceum, zaś pod koniec XIX wieku – rektora seminarium duchownego; w okresie międzywojennym mieszkali w nim kuratorzy. Obecny budynek jest parterowy, na suterrenach, zasadniczo pięćosiowy, z cegły, tynkowany. Na osi środkowej jest dość płytki ganek zwieńczony trójkątnym, ozdobnym naczółkiem, wsparty na arkadzie; schody kryje murek z prześwietem w kształcie półkola, pełniący funkcję balustrady. Po obu stronach ganku w przyziemiu i na parterze bryłę przepruwają po dwa rzędy okien wyznaczające osie; po prawej stronie na wysokości okna na parterze umieszczono zakłócającą symetrię małe okienko. Do budynku, z jego lewej strony, dostawiono jednoosiową przybudówkę z „komórką”. Otwory okienne oraz drzwiowe (na ganku) są przeszkłone. Całość kryje dach dwuspadowy, wtórnie wyłożony eternitem. W budynku zwraca uwagę kompozycja klatki schodowej wiodącej na ganek, a przede

wszystkim znajdująca się w przyziemiu arkadowa nisza. Są to pozostałości substancji pierwotnej, która w wyniku nieskończonej przebudowy zatraciła pierwotny, klasycyzujący charakter.

Rozległe zabudowania posiadłości Józefa Drzewieckiego po przeciwnej stronie ulicy (administracyjnie sadyba znajduje się przy ulicy Borysa Charczuka 15) nie zachowały swego pierwotnego charakteru. Drzewiecki, pamiętnikarz i działacz społeczny, kolekcjoner rysunków, otrzymał działkę pod zabudowę w roku 1812. Zbudował na niej dwa budynki mieszkalne, dwie oficyny, dwa rzędy stajni i dwie szopy. Później gospodarstwo należało do kilku osób, m.in. w latach 1849 (a może i wcześniej) – 1854 do Józefa Saundersa, artysty-malarza związanego przez wiele lat z Krzemieńcem i rodziną Słowackich. Zachował się przekaz ikonograficzny z częścią zabudowy²¹. Obecny budynek jest założony na planie wydłużonego prostokąta, parterowy, na podpiwniczeniu, z dwukondygnacyjną częścią środkową, nakryty płaskim dachem dwuspadowym, pokrytym eternitem. Trzyosiowa część środkowa została w dolnej części zaakcentowana kolumnami ustawionymi na wysuniętych przed lico podeście, które dźwigają nadwieszony balkon; część górna to ganek zwieńczony trójkątnym frontonem z półokrągłym oknem, ogrodzony ozdobną metalową balustradą, nakryty oddzielnym daszkiem. Część dworu po prawej stronie jest pięćosiowa, zaś po lewej – sześćosiowa. Osie wyznaczają prostokątne otwory okienne i trzy wejściowe (w części środkowej i na flankach), które zostały zamknięte łukiem pełnym; dodatkowymi detalami porządkującymi symetrię budynku są ramowe płyciny wyznaczające pionowe (białe na tle szarego tynku). Podziały wewnętrzne okien zachowały XIX-wieczny charakter.

Jak wynika z powyższego opisu, obecny budynek, wzniesiony najprawdopodobniej – jak chce Orłowicz – w stylu staropolskim, nosi ślady przebudowy w stylu empirowym, której dokonał może i sam

²¹ Fragment zabudowy Drzewieckiego można odnaleźć [w:] S. Makowski, *Krzemieńec...*, fot. 35 i fot. 37.



Fot. 04. Budynek byłego gimnazjum ukraińskiego, stan obecny; fot. Urszula Olbromska

Drzewiecki (zm. 1852). Odnosi się ona przede wszystkim do nadbudowy górnej kondygnacji części środkowej budynku o charakterystyczny ganek zwieńczony trójkątnym frontonem, wsparty w tym przypadku na dwóch, a nie czterech, kolumnach. Ze starego założenia Drzewieckiego, poza dworem, pozostała jedna obora.

Z osobami profesorów związany jest również skromny budynek, który zamieszkiwał na emeryturze Willibald Besser, botanik i założyciel ogrodu botanicznego. Jest to parterowy domek, kryty czterospadowym dachem, z gankiem. Znajduje się on na działce, która należała od 1812 roku do Felicjana Drzewieckiego. Przez prawie trzydzieści lat grunt ten wraz z zabudową zajmował przybyły z Szumbaru trynitarz, po tym czasie majątek powrócił do Drzewieckich i został sprzedany Liceum. W 1824 roku znajdowały się na nim następujące drewniane zabudowania: budynek mieszkalny, kuchnia, stajnia i wozownia. W domu Bessera zamieszkiwała od lat 40. XX wieku do śmierci w 2010 roku Irena Sandecka.

Jak wspomniano, nie zachował się do naszych czasów dworek Chęcińskiego, o którym Orłowicz pisze tak: „Jednym z najstarszych w Krzemieńcu jest *dworek Chęcińskiego*, przy ul. Pocztowej, o oryginalnej staropolskiej architekturze. Do tego typu domków należały *magistrat, szpital, smorządowy i żydowski, szkoły polska i ukraińska* i wiele innych”²².

Spośród wymienionych przez Orłowicza „domków” dotrwał do naszych czasów budynek szkoły ukraińskiej, przy ulicy Borysa Charczuka 26. W okresie międzywojennym mieszczące się w nim gimnazjum ukraińskie było przyłączone do Liceum. Dworek ten zachował autentyczne cechy stylistyczne, m.in. oryginalne, kanelowane kolumny. Jego architektura nawiązuje zdecydowanie do typu kolumnowego dworu polskiego.

Wracając do charakterystyki architektury dworskiej Krzemieńca dokonanej przez Orłowicza, można w tym miejscu dokonać pewnego podsumowania. Znane z ikonografii dwa dworki: Opitzowej (Opicowej)

²² M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu...*, s. 314.

i domniemany dwór Januszewskich²³ oraz istniejący do dzisiaj budynek obecnego Muzeum Juliusza Słowackiego (według tradycji dwór Euzebiusza Słowackiego) i pełniący współcześnie funkcje mieszkalne budynek dawnego gimnazjum ukraińskiego, mają bardzo podobną architekturę. Za czas ich powstania należy przyjąć początek XIX wieku, lecz zapewne były wzorowane na istniejących dworach z końca XVIII wieku. Należy więc domniemywać, że w Krzemieńcu, w okolicy zabudowań licealnych, ten typ architektury dworskiej był częsty, o ile nie dominujący. Dworki te są parterowe, wybudowane na wysokim przyziemiu, oszkarpowane, zazwyczaj sześciokienne, z siódmą, centralną osią zaakcentowaną gankiem, niekiedy zabudowanym, nakryty trójkątnym frontonem wspartym na dwóch parach kolumn. Dwukominowe, nakryte dachem czterospadowym z lukarnami, kryte były gontem lub dachówką „esówką” (inaczej zwaną „holenderką”). Pozostawały w otoczeniu zabudowań gospodarczych. Obiekty należy zaliczyć do architektury staropolskiej.

Opierając się na opisie architektury miasta można w niektórych przypadkach domniemywać, że Orłowicz nie do końca znał Krzemieńec. Nieścisłość dotyczy zapisu o szpitalu żydowskim, który jest wymieniony wspólnie z dworkiem Chęcińskiego, szkołą ukraińską i innymi. Biorąc pod uwagę kwalifikacje zawodowe i doświadczenie autora, fragment ten należy uznać z efekt niezręczności redakcyjnej lub wynik pośpiechu. Już pobieżny ogląd pozostającego obecnie w stanie ruiny budynku szpitala żydowskiego, usytuowanego przy Muzeum Krajoznawczym, wykazuje bowiem daleko idące różnice w stosunku do budownictwa dworskiego. Szpital izraelski jest bowiem typowym przykładem drewnianej architektury mieszczańskiej. Jej cechy charakterystyczne określił już w początkach lat trzydziestych XX wieku Zdzisław Opolski²⁴. Są to według niego: balkony na piętrze i ganki na parterze,

²³ Zob. przypis 13.

²⁴ Z. Opolski, *Ganki Krzemieńca i Wiśniowca*, „Życie Krzemienieckie”, R. III, listopad 1934, nr 11, s. 73-78. W artykule Opolski podkreśla, że balkony i ganki są wynikiem świadomej dbałości mieszkańców o zewnętrzny wygląd domów.

słupki podtrzymujące balkony lub dachy, dachy ostro-spiczaste lub spiczasto-rozłożyste, niekiedy łamane, występy dachów nad balkonem i nad parterem, pokrycie dachówką holenderką oraz schody zewnętrzne.

Orłowicz zachwyca się położeniem Krzemieńca i resztkami jego świetności. Zauważa jednak degradację i zaniedbanie miasta. Podkreślając oryginalność ulicy Szerokiej (obecnie Tarasa Szewczenki), tak przedstawia stan zachowania i estetykę budynków: „Dziś brudne i zaniedbane, pochylone i walące się, zamieszkałe przez proletariát żydowski, miały niegdyś swe dobre czasy [...]”²⁵.

Niestety, takiej architektury mieszczańskiej, która mimo zaniedbania w czasach Orłowicza nie pozbawiona była uroku, obecnie już nie ma. Pozostały, jako „świadki” przeszlósći, mocno przebudowane dwa budynki przy ulicy Bazarnej: nr 8 i nr 14.

Należy zastanowić się, czemu Orłowicz, charakteryzując dosyć obszernie zabudowę Krzemieńca, nie wymienia istniejących w jego czasach, reprezentatywnych dla miasta obiektów, do których należy chociażby romantyczna willa hrabiny Karoliny z Ledóchowskich Dziembowskiej w Zaułku Słowackiego 8. Wprawdzie willa ta nie może być rozpatrywana na równi z architekturą dworską, jednak ze względu na to, iż jest to przykład najbardziej reprezentacyjnej zabudowy prywatnej miasta, powinna być zauważona. Być może miał ją Orłowicz na myśli pisząc następujące zdanie: „Dzisiejszy stan tych domów najczęściej wiele pozostawia do życzenia. Zeszcpecone bizantyjsko-rosyjskimi przybudówkami lub parkanami, pomalowane na żółto, często z dziurawymi dachami, pełne wilgoci, smutny przedstawiają widok”²⁶. Podobnego sformułowania, właśnie w odniesieniu do wspomnianej willi, użył Z. Rzewuski, opisując jej przebudowę w stylu „architektury

bizantyjsko-urzędowej”²⁷. Do naszych czasów zachowały się przy wil-li relikty założenia ogrodowego i rzeźby ogrodowej.

Co zrobiono, by przywrócić miastu miniony splendor? Środowisko intelektualne Krzemieńca już w latach 30. XX wieku przeprowadziło w mieście kampanię na rzecz ratowania zabytkowego charakteru miasta. Inicjatorem akcji był Stanisław Sheybal, malarz, fotografik, działacz społeczny, od 1928 roku nauczyciel w Liceum Krzemienieckim. U podstaw działania legło przeświadczenie o tym, że Krzemieniec ze względu na swe malownicze położenie, a także wyjątkową, zabytkową zabudowę, może stać się atrakcją turystyczną. Za zabytek w Krzemieńcu zostały uznane nie tylko poszczególne budynki, ale całe śródmieście. W 1936 roku wojewoda wydał zarządzenie o ochronie zabytkowego charakteru Krzemieńca, czyniące ze śródmieścia rezerwat konserwatorski²⁸. Na mocy tego dokumentu zabroniono przede wszystkim przeróbek architektonicznych oraz pokrywania dachów innym materiałem niż gont lub karbowana dachówka. Równocześnie nakazano usuwanie przerobek, budowanie nowych domów w miejsce zniszczonych w takim samym stylu. Wprowadzono nadzór konserwatorski. Wojna przerwała te dyskusje, większość malowniczych dworków i domków uległa zupełnemu zniszczeniu. Reszty dopełnił okres władzy sowieckiej.

Przed kilkoma laty wrócono w Krzemieńcu do zagadnień ochrony zabytków. W 2001 roku powołano Rezerwat Historyczno-Architektoniczny, który jest odpowiednikiem polskiego Urzędu Konserwatorskiego. Ochroną konserwatorską objęto zaledwie kilkanaście obiektów. Remonty i przebudowy prowadzone są na innych zasadach niż w Polsce, co można zaobserwować w praktyce.

Jaki jest stan obecny architektury dworskiej w Krzemieńcu? Poza omówionymi przykładami, w mieście zidentyfikowano ponad dwadzieścia

²⁵ Z. Rzewuski, *Zabytki architektury w Krzemieńcu. Dawna willa Hr. Dziembowskiej*, „Życie Krzemienieckie”, R. VI, 15 kwietnia 1937, nr 7, s. 121-123.

²⁸ J. Dutkiewicz, *Ochrona zabytków Krzemieńca na tle ogólnych zagadnień konserwacji*, „Życie Krzemienieckie”, R. II, luty 1933, nr 2, s. 46.

obiektów noszących cechy takiej zabudowy. Analiza ich cech stylowych pozwala wyodrębnić kilku grup: parterowe budynki z gankiem kolumnowym, nawiązujące do typu dworu polskiego, dwory kadry pedagogicznej Gimnazjum, a następnie Liceum Wołyńskiego, piętrowe budynki z portykami kolumnowymi, budynki o wielorakich cechach architektury dworskiej. Poza ujętymi w grupy na uwagę zasługuje również drewniany dwór przy ulicy Bazarnej 7, określany mianem szlacheckiego, wybudowany najprawdopodobniej w końcu XIX wieku, remontowany w latach 30. XX wieku i współcześnie. W panoramie miasta do tej pory zwracają uwagę budynki użyteczności publicznej o cechach dworskich (głównie kolumny).

Ogromne zaniepokojenie i żal budzi fakt, iż w ostatnich latach z pejązau architektonicznego Krzemieńca zniknęły relikty architektury drewnianej, zwłaszcza z ulicy Bazarnej, które zostały częściowo wyburzone, częściowo zaś w wyniku przebudowy utraciły cechy zabytkowe. W postępującą ruinę popada budynek szpitala izraelskiego. W roku 2015 został rozebrany ostatni w mieście drewniany dom kryty dachówką esówką.

Znacznie lepszy jest stan zachowania murowanej architektury dworskiej. Dzięki remontowi dokonanemu z polskich funduszy, z zastosowaniem przepisów konserwatorskich, przywrócono świetność dworkowi, w którym znajduje się Muzeum Juliusza Słowackiego. W dość dobrym stanie zachowania, po remontach, pozostają dworki Scheidta i Drzewieckiego. Są one użytkowane do celów edukacyjnych, dzięki czemu ich otoczenie jest również zadbane, zwłaszcza w przypadku dworku Scheidta. Można by oczekiwać, by przeprowadzono prace konserwatorskie części środkowej dworku Drzewieckiego, która razi przypadkowością rozwiązania. Niestety, najpiękniejszy oryginalny budynek o cechach staropolskich, mieszczący niegdyś gimnazjum ukraińskie, popada w zaniedbanie ze względu na zmianę funkcji na mieszkalną. Nie wiadać, by prowadzono jakieś remonty czy nawet prace zabezpieczające.

Budynki użyteczności publicznej o cechach miejskiej architektury dworskiej lub nawet pałacowej pozostają w dobrym stanie technicznym,



Fot. 05. Budynek dawnego szpitala izraelskiego, stan obecny; fot. Urszula Olbromska

²⁵ M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Wołyniu...*, s. 314.

²⁶ *Ibid.*, s. 315.

niemniej jednak ich bryły noszą ślady przypadkowych przebudów. Nie ma podstaw, by optymistycznie prognozować odnośnie do zmian w kierunku przywrócenia im właściwego, historycznego wyglądu.

Pocieszającą dla architektury Krzemieńca jest zauważalna tendencja, aby nowe budynki mieszkalne wznosić w stylu nawiązującym do tradycyjnej architektury miasta.

* **Urszula Olbromska** – doktor historii sztuki, kustosz dyplomowany w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej. W zakresie pracy zawodowej zajmuje się: organizacją wystaw i publikacją wydawnictw związanych z kierowanym przez siebie Oddziałem MNZP – Muzeum Dzwonów i Fajek, a także z historią sztuki oraz dziedzictwem kulturowym. Była inicjatorką, a od roku 1994 organizatorką Warsztatów Kulturowo-Artystycznych dla młodzieży polskiej z Ukrainy, następnie organizowała plenery fotograficzne. Od 2000 roku uczestniczy aktywnie w realizacji programu „Dialog Dwojga Kultur”. Szczególne miejsce w jej zainteresowaniach zajmuje dokumentowanie polskiego dziedzictwa kulturowego na terenie obecnej Ukrainy, w tym sztuka sepulkralna.

MANOR HOUSES OF OLD KREMENETS AS SEEN WITH THE EYES OF MIECZYŚLAW ORŁOWICZ AND NOW

Mieczysław Orłowicz, doctor of law and a historian of art, is mainly known in Poland as the author of over 100 guide books and a promoter of tourism. In 1929 in Lutsk *An Illustrated Guidebook of Volhynia* by Mieczysław Orłowicz, with 111 illustrations, which are now priceless, and a map of the voievodship was published in Lutsk in 1929 by the Volhynian Society of Sightseeing and Care of Past Monuments and subsidized by the Ministry of Public Work. In his *Guide* the author devotes quite a lot of place to Kremenets, its location and monuments. The substance of the present article also concerns this part of Kremenets

manor houses which Orłowicz enumerated or whose presence he marked in the city's landscape. He mainly mentions the manor houses connected with Juliusz Słowacki and his family as well as the manor houses of the pedagogical staffs of the Secondary School and next High School.

Three places are associated with the family of the National Poet: the manor house of Juliusz's grandparents on his mother's side – the Januszewskis, where – according to the local tradition – Słowacki was supposed to be born, the manor house considered to have been built by Euzebiusza Słowackiego, the Poet's father, where he was brought up, and the house where – according to the latest research – he was probably born. Those issues were dealt with by a special commission appointed in 1939. The studies were resumed in the 1960's by an expert on the life and literary output of Juliusz Słowacki, Stanisław Makowski, professor of the University of Warsaw. Next, the subject was continued by a scientist from Kremenets – Wołodymyr Sobczuk.

The benefits which the pedagogical staff of the High School were entitled to included maintenance, with tied accommodation. Therefore, as Orłowicz writes, at the beginning of the 19th century in Kremenets, „numerous *Empire-style manor* houses inhabited by the High School professors” appeared „in gardens. Particularly a lot of those manor houses stand in the vicinity of the former high school and the botanical garden in the streets of Dyrektorska, Pocztowa and Słowackiego. They are either Empire-style, with a porch on the first floor, or in a purely classical style.” Two remained of the ones where the pedagogical staff members lived, namely the manor houses of Franciszek Scheidt and Józef Drzewiecki. A modest building, without any features of a manor house style, was also preserved which is associated with a botanist and founder of the Botanical Garden, Willibald Besser.

Among the „little houses” enumerated by Orłowicz, the building of the Ukrainian school has survived till the present times. The building of the Jewish hospital, which is in the state of progressing ruin, is an example of a typically Kremenets-style urban middle-class architecture.

Anna Milewska-Młynik*

Muzeum Niepodległości w Warszawie

ROZŚPIEWANY KRZEMIENIEC

Umiłowanie wartościowej pieśni rodzimej i rozpowszechnianie jej przez rozśpiewanie najszerzych warstw społecznych powinno być hasłem każdego słuchacza M.O.P.

„Jednodniówka M.O.W.”, Krzemieniec 1934, s. 15

Ileż to słyszę ludową piosenkę *Gaiczek zielony*, sięgam myślą do rozśpiewanego Krzemieńca z czasów Wakacyjnych Ognisk Muzycznych. We wspomnieniach ich uczestników takie właśnie „pieśni swojskie” czyli rodzime¹ rozpoczynały najprzyjemniejsze chyba szkolenie przeznaczone dla nauczycieli, które organizowano w tym mieście. Z dokumentów wynika, że chóralne odśpiewanie *Gaiczka zielonego* zainauguowało kurs letni w roku 1934. Radość towarzyszącą temu spotkaniu barwnie opisała Maria Piechnik, na łamach londyńskiej „Biesiady Krzemienieckiej”:

Na otwarcie kursów schodziliśmy się w Sali Kolumnowej. W miarę przybywania osób rósł gwar przepelniony radością i uśmiechami. [...] Ale już Dyrektor zjawił się przy fortepianie. Kilka taktów przygrywki i prosta piosenka ludowa „Gaiczek zielony” podjęta entuzjastycznie przez „starych” (tj. uczestników poziomu średniego i końcowego) buchnęła pod strop. [...] Radosny nastrój spotęgowały jeszcze serdeczne słowa Dyrektora i jego z humorem podane informacje o organizacji kursów, regulaminie itp. wewnętrznych usprawnieniach. „Nowi” ze zdumieniem usłyszeli, że praca w Ognisku jest zabawą, że nie ma w nim ani starych, ani ponurych, że do każdej sprawy należy podchodzić z uśmiechem, by współzycie uczynić miłym².

¹ Pochodzące z danego kraju, narodu czy regionu.

² M. Piechnik, *Gdy wspominam M.O.W.*, „Biesiada Krzemieniecka” Londyn 1998, s. 77.

Wyjaśnić od razu trzeba, że intonowanie na początku kursu piosenki *Gaiczek*, nie wynikało ze szczególnych, „ludomańskich” upodobań uczestników ognisk, lecz było wdrażaniem świadomych założeń, realizowanych przez ich charyzmatycznego kierownika Bronisława Rutkowskiego³. Jego zdaniem, repertuar wiejski miał stanowić konkurencję dla najdoskonalszych nawet „surogatów muzycznych” w postaci gramofonu czy radia, trafiać do najszerzych mas poprzez przypominanie potencjalnie tkwiących w społeczeństwie „pieśni swojskich”, intonowanych „w kościele i na zabawach, w polu i w domach, w lesie i w parkach, na wozach i w autobusach”. Rutkowski zauważył, że z biegiem czasu stawały się one coraz mniej popularne i starał się temu zaradzić. Według niego, dzięki ich przypominaniu powstanie „[...] samorzutna muzykalność ogólna, wyrażająca się w śpiewaniu przy każdej okoliczności pieśni swojskich: ludowych, mieszczańskich, staro-szlacheckich, żołnierskich, robotniczych. [A do rozwijania jej] powołani są ci, którzy najbliżej w pracy swej muzycznej stykają się z tymi masami: nauczycielstwo szkół powszechnych i organiści. Mają oni do spełnienia w kulturze muzycznej naszego kraju zadania wyjątkowo ważne, wdzięczne i piękne: rozbudzanie zamiłowania do pieśni swojskiej”⁴.

Pogląd ten odnosił się do szerszej filozoficznej teorii, popularnej w okresie międzywojennym, że dzięki rodzimej kulturze w społeczeństwie przetrwało poczucie więzi, mimo 150 lat zaborów. Muzykę ludową traktowano jako wyznacznik odmienności etnicznej całego narodu. W programach zwracano szczególną uwagę na pieśń ludową, która była jednym z głównych celów działań dydaktyczno-wychowawczych

³ B. Rutkowski ur. w 1898 r. na Wileńszczyźnie, zm. w 1964 r. w Lipsku. Organista, pedagog, krytyk, publicysta i działacz muzyczny. W okresie międzywojennym prowadził pracę pedagogiczną w Konserwatorium w Warszawie. Był założycielem i prezesem Stowarzyszenia Miłośników Muzyki Dawnej i Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego.

⁴ B. Rutkowski, *Z zagadnień umuzykalnienia społeczeństwa*, „Życie Krzemienieckie” 1932, nr 7, s. 7.

w zakresie muzyki. Obok Rutkowskiego, szczególną wagę do realizacji tej koncepcji przykładali Karol Hławiczka, Tadeusz Mayzner czy Stanisław Kazuro⁵.

Powołanie Muzycznego Ogniska Wakacyjnego (M.O.W.) w Krzemieńcu

Na początek zadajmy sobie pytanie, czym były kursy umuzykalniające w Polsce okresu międzywojennego. Maria Przychodzińska wyjaśnia, że wypełniały one dotkliwą lukę w kształceniu kadry nauczycielskiej prowadzącej lekcje muzyki wykładanej w szkołach. W pierwszych latach niepodległości przedmiotem tym zajmowali się przeważnie nauczyciele specjalizujący się w innych dziedzinach. Sposobem na



Fot. 1. Liceum Krzemienieckie, pocztówka z okresu międzywojennego; własność Muzeum Niepodległości w Warszawie

⁵ W. Przerębska, *Muzyka w szkole Polski międzywojennej – implikacje kultury ludowej, narodowej i uniwersalnej*, „Ars inter Culturas” 2013, nr 2, s. 11–12.

zmniejszenie dotkliwych braków kadrowych były właśnie kursy wakacyjne. Autorka dodaje, że miały charakter regularnych studiów zaocznych, a po latach stały się ich prototypem⁶.

Inicjatywa umuzykalnienia nauczycieli wyszła od Bronisława Rutkowskiego i kierownika pedagogicznego Liceum Stanisława Dobrowolskiego. Znalazła ona podatny grunt w Liceum Krzemienieckim, w którym powołano w 1928 roku Wakacyjne Ognisko Muzyczne. Autor artykułu, podpisujący się inicjałami S.A. stwierdził w „Jednodniówce”, że „Inicjatorzy i założyciele „Ogniska” czynili bardzo szczęśliwy wybór zakładając M.O.W. właśnie w Krzemieńcu. Położony wśród uroczego i nadzwyczaj urozmaiconego krajobrazu, u stóp góry Bony, z ruinami zamku Krzemieniec jest prawie unikatem pod względem architektonicznym, ze swoimi budowlami, nad którymi panują piękne w swoim majestacie mury Liceum”⁷.

Wakacyjne Ognisko Muzyczne włączało się w nurt szeroko zakrojonego programu podnoszenia kwalifikacji kadr pracowników terenowych, bowiem stawiało sobie za cel praktyczne i teoretyczne przygotowanie nauczycieli śpiewu, umożliwiające im profesjonalne krzewienie kultury muzycznej we własnych środowiskach. Program kursów zaspokajał najważniejsze, związane z tym potrzeby, gdyż obejmował kształcenie kierowników chórów szkolnych i kół śpiewaczych, dyrygentów orkiestr, zajęcia z metodyki śpiewu oraz naukę gry na skrzypcach lub fortepianie, traktowanych jako instrumenty akompaniujące. W latach 1933–1938 prowadzono też zajęcia teatralne. W komunikacie, wysłanym 12 kwietnia 1937 roku, zawarto informację, że w programie przewidziany jest kurs wołyńskich chórów ludowych⁸.

⁶ M. Przychodzińska, *Wychowanie muzyczne w szkołach polskich z perspektywy stulecia 1900–2000*. „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Lublin-Polonia, vol.1, sectio L, 2003, s. 180.

⁷ S.A., *Muzyczne ognisko wakacyjne Liceum Krzemienieckiego z punktu widzenia słuchacza*, „Jednodniówka M.O.W.”, Krzemieniec 1934, s. 3.

⁸ Komunikat z dnia 12 kwietnia 1937; MN materiały niezinventaryzowane.

Nauczyciel Stanisław Goluda otrzymał regulamin zajęć ze śpiewu Wyższego Kursu Nauczycielskiego, dzięki czemu możemy szczegółowo poznać, jakie zadania stawiano przez uczestnikami. Maszynopis wysłany z Warszawy we wrześniu 1935 roku informuje m. in.:

1. Kurs śpiewu W.K.N. jest dwuletni i obejmuje trzy zjazdy wakacyjne oraz naukę domową w ciągu dwu lat szkolnych. Początek stanowi zjazd wakacyjny.
2. Zjazdy wakacyjne trwać będą po pięć tygodni. Nieobecność w czasie zjazdu powoduje usunięcie słuchacza z kursu lub też w razie uznania przez Dyрекcję przyczyn nieobecności za umotywowane, utratę jednego roku.
3. Na zjazdy słuchacze obowiązani są przywieźć ze sobą wskazane podręczniki, nuty, prace piśmienne, dokonania w ciągu roku oraz instrumenty, na których grają.
4. Obowiązująca praca w ciągu roku będzie ujęta w miesięczne przydziały. Słuchacz kursu przeznaczony na studia i ćwiczenia przeciętnie pół godziny czasu dziennie, tj. 15 godzin miesięcznie, nie włączając w ten czas gry na instrumencie, oraz przygotowania do lekcji śpiewu, prowadzonych w szkole.
5. Kurs zimowy składa się z 9-ciu miesięcznych: od 15 września do 15 czerwca.
6. Słuchacze obowiązani są 15-go każdego miesiąca wysyłać do Dyrekcji Ogniska sprawozdanie z pracy za miniony okres, niezależnie od ilości przerobionego materiału. [Podkreślenie w oryginale].
7. Dyrekcja i Sekretariat M.O.W. mieści się w czasie zjazdów wakacyjnych w Liceum Krzemienieckim, w czasie roku szkolnego w Warszawie, przy Żórawiej 16 m. 7 (tel.8.35-89).
8. O dłuższej przerwie w pracy względnie o zamiarze wystąpienia z własnych powodów z Ogniska – każdy słuchacz obowiązany jest niezwłocznie powiadomić o tem Dyrekcję⁹.

Uczestnikami ognisk byli nauczyciele śpiewu ze szkół podstawowych i seminariów nauczycielskich. Obok dominujących liczebnie Polaków, kształcili się tam osoby różnych narodowości i wyznań. W statucie zaznaczono jednak, że pierwszeństwo w przyjmowaniu na kurs mieli kandydaci z Okręgu Szkolnego Wołyńskiego. Do podstawowych

⁹ Regulamin konkursu śpiewu, M.O.W.; MN materiały nie z inventaryzowane.



Fot. 2. Uczestnicy Wakacyjnego Ogniska Muzycznego (M.O.W.) przed figurą Matki Boskiej w wirydarzu kościoła licealnego: wśród osób stojących drugi z lewej Bronisław Rutkowski, wśród siedzących – w trzecim rzędzie Aleksander Milewski, Krzemieniec, lipiec 1935; własność autorki

warunków, jakie przed nimi stawiano były zamiłowania muzyczne, znajdujące swój wyraz w działalności zawodowej, uzdolnienia w tym kierunku, umiejętność prowadzenia lekcji śpiewu czy zespołów artystycznych oraz przynajmniej elementarna znajomość zagadnień teoretycznych i solfeżu.

O Wakacyjnych Ogniskach Muzycznych sporo już napisano. Należy tu wymienić artykuły Zofii Olszewskiej-Bajery¹⁰, Marii Piechnik¹¹



Fot. 3. Aleksander Milewski (na koniu, z lewej strony), Krzymielec 1935; własność autorki

¹⁰ Z. Olszewska-Bajera, *Muzyczne Ognisko Wakacyjne w Krzymielcu (1928-1939) w relacjach i wspomnieniach uczestników*, [w:] „Artes Liberales”. Liceum Krzymienieckie w kontekście rozwoju oświaty, nauki i kultury na Wołyniu w XX wieku, red. Kalina Bartnicka. Rok IV nr 1(6), Pułtusk 2009, s. 115-129.

¹¹ M. Piechnik, *Gdy wspominam M.O.W.*, „Biesiada Krzymieniecka”, Londyn 1998, s. 72-100.

i Karola Hławiczkę¹². W Krzymielcu wydawano też przez kilka lat „Audycje muzyczne” zawierające programy koncertów urządzanych przy współudziale „Ormuzu” w licealnej Sali Kolumnowej i transmitowanych przez Polskie Radio. Szereg artykułów na temat ognisk ukazało się w okresie międzywojennym w czasopiśmie specjalistycznym: „Przegląd Muzyczny”, „Muzyka w Szkole”, „Śpiew w Szkole”, „Muzyka Polska”, a także w „Życiu Krzymienieckim”, przede wszystkim w jego numerze 7 z 1932 roku.

Mnie, do zajęcia się tematem ognisk, zainspirowały względy rodzinne, a konkretnie próba odtworzenia przedwojennych losów mojego ojca Aleksandra, nauczyciela z Wileńszczyzny. Przeglądając stary album fotograficzny, natknęłam się na jego zdjęcie wykonane przy figurze Matki Boskiej, znajdującej się w wirydarzu kościoła Liceum Krzymienieckiego. Z opisu wynikało, że był wówczas uczestnikiem Muzycznego Ogniska Wakacyjnego. W albumie znalazłam jeszcze kilka zdjęć związanych z jego pobytami w Krzymielcu. Rzecz charakterystyczna – na wszystkich wyglądał na osobę zadowoloną z życia. Stąd przypuszczenie, że udział w wakacyjnych ogniskach muzycznych sprawiał mu satysfakcję.

Nauczyciel z prowincji w Krzymielcu

Niewątpliwie udział w M.O.W. pogłębiał jego wiedzę fachową. W swoim życiorysie napisał, że tam właśnie zdobywał wiedzę teoretyczną o śpiewie i grze na instrumentach. Jednak pobyt w Krzymielcu był dla niego ważny również z innych względów, mianowicie stał się źródłem wielu nowych doświadczeń.

Już sam wyjazd na kurs wakacyjny był prawdziwą wyprawą. Świadczy o tym treść zawiadomienia, skierowanego do Pana Aleksandra Milewskiego, nauczyciela szkoły powszechnej w Andrzejówce, w powiecie

¹² K. Hławiczka, *Muzyczne Ogniska Wakacyjne w Krzymielcu*, „Muzyka w Szkole” 1930, nr 8/9, s. 159-160.

święciańskim. W piśmie z dnia 25 maja 1934 roku informowano go, że został przyjęty na kurs wakacyjny śpiewu niższy w Krzymielcu w terminie 25.VI-28.VII. Pożądane przywiezienie ze sobą: kołdry lub koca, poduszki, bielizny pościelowej i siennika. Podpisał Dyrektor M.O.W. B. Rutkowski.

Gdy po raz pierwszy ojciec wyjechał na kurs do Krzymienia, mieszkał w Andrzejówce na Wileńszczyźnie, którą znaleźć można jedynie na bardzo szczegółowych mapach. Jej głównym walorem było malownicze położenie, w pobliżu jeziora, lasów i bagien. Jednak poza urokliwą naturą, miejscowość chyba niczym innym nie mogła się szczycić. A Krzymieniec posiadał wiele atutów. Zapewne trudno byłoby znaleźć miejsce równie odpowiednie na organizowaniu kursów. W broszurze poświęconej ogniskom napisano, że „warunki, w jakich znajduje się Liceum Krzymienieckie dzięki posiadaniu obszernych pomieszczeń szkolnych i internatowych, pięknemu otoczeniu, wreszcie położeniu na Kresach Wschodnich, bardziej wrażliwych na piękno muzyczne, sprzyjają podjęciu i rozwojowi omawianej działalności”¹³.

Toteż chętnych do rozpoczęcia nauki było znacznie więcej niż przyjmowanych na kursy. Trzeba dodać, że i tak pod względem liczebności ogniska muzyczne miały największą frekwencję, ponieważ co roku szkolono w nich od stu kilkudziesięciu do ponad dwustu osób.

Z nastaniem lata zaczęli ściągać do miasta młodzi ludzie z różnych stron Polski. Uczestniczka kursu „C” pisała na łamach „Życia Krzymienieckiego”: „Rok szkolny już się skończył. Jako stała słuchaczka M.O.W. wybieram się do Krzymienia. Pociąg zbliża się do celu mej podróży. Wzrasta podniecenie i radość. Pozostawiam za sobą troski, dawne otoczenie, dawny sposób życia”¹⁴.

Nie sądzę, by inne odczucia miał mój ojciec. Taszcząc przez kawał Polski swój wielki tłumok z pościelą, a zapewne też instrument muzyczny

¹³ *Liceum Krzymienieckie. Muzyczne Ognisko Wakacyjne dla nauczycielstwa szkół ogólnokształcących i seminariów nauczycielskich*, Krzymielec, 1930, s. 5.

¹⁴ Anonimowa słuchaczka kursu „C” M.O.W., *Życie w ognisku muzycznym w Krzymielcu*, „Życie Krzymienieckie” 1932, nr 7, s. 10.

i nuty, zaznając trudu kilku przesiadek w czasie wielogodzinnej podróży, myślami był zapewne w Krzymielcu. Dla nauczyciela jednoklasowej szkoły w Andrzejówce przyjazd tutaj stanowił bowiem jedną z nielicznych okazji, by spotkać się z młodymi ludźmi z własnego środowiska i w interesujący sposób spędzić czas.

Oto jak relacjonował przybycie kursantów reporter „Życia Krzymienieckiego”, podpisujący się inicjałami S.S. [Stanisław Sheybal?]:

Jeszcze nie odjechały wozy z ostatnimi uczniami-maruderami a już przed internatami licealne i inne budynki szkolne zajeżdżają liczne dorożki, przywożąc z dworca kolejowego nowe fale tych, którzy przybywają do nas szukać nauki. To uczestnicy wakacyjnych kursów nauczycielskich.

I znowu w Krzymielcu rojno i gwarno. Grupy obcych, młodych i starszych osób snują się po ulicach i okolicznych wzgórzach, zajmują stoliki w restauracjach i cukierniach, czynią po sklepach zakupy. Park licealny kipi życiem. Całe Liceum rozegrane i rozśpiewane. To największy w Krzymielcu kurs... Muzyczne Ognisko Wakacyjne¹⁵.

Rozplanowanie dziennych zajęć przyczyniało się do konsolidacji środowiska nauczycieli przybyłych z różnych stron kraju. Wspólne posiłki, wycieczki, rozrywki i nauka powodowały, że w krótkim czasie stawali się bardzo zżytą grupą. Nawiązane przyjaźnie nie kończyły się zresztą wraz z powrotem do domu. Według jednego z uczestników kursów, ich słuchacze „rozsiani po całej Polsce, tworzyli jedną wielką rodzinę prawdziwych budowniczych naszej kultury muzycznej”¹⁶.

Nauka

Zdaniem absolwentów wakacyjnych ognisk, pobyt w Krzymielcu nie miał w sobie nic z uciążliwego obowiązku, lecz był dla słuchaczy

¹⁵ S.S., *Wakacyjne kursy w Krzymielcu*, „Życie Krzymienieckie” 1932, nr 7, s. 1.

¹⁶ T., *Muzyczne Ognisko Wakacyjne Liceum Krzymienieckiego*, „Muzyka Polska” 1934, z. 3, s. 240.

okresem pełnym nowych wrażeń i niezapomnianych przeżyć. W broszurze poświęconej sprawom organizacyjnym napisano, że „rozkład zajęć na kursach pomyślany jest w ten sposób, iż lekcje odbywają się w godzinach przedpołudniowych, śpiew zaś jednogłosowych piosenek i audycje muzyczne – w porze wieczorowej. Popołudnia pozostawione są słuchaczom na wycieczki i rozrywki”¹⁷.

Nauka obejmowała szereg przedmiotów: solfeż, zasady muzyki, harmonię, akustykę, ogólne wiadomości o formach muzycznych i historii muzyki, śpiew chóralny, metodykę nauczania śpiewu szkolnego wraz z praktycznymi lekcjami oraz grę na skrzypcach lub fortepianie. Ponadto w programach uwzględniano okresowo inne zagadnienia, z których część miała poszerzać wiedzę ogólną uczestników. Do głoszenia takich wykładów angażowano nauczycieli Liceum Krzemienieckiego. Lekcje literatury polskiej udzielał Kazimierz Groszyński, a zagadnienia

programów szkolnych omawiał Stanisław Bieda. Każdego roku Stanisław Sheybal zapoznawał słuchaczy z walorami okolicy, wygłaszając prelekcję *Piękno i architektura Krzemieńca*. Natomiast Franciszek Mączak dzielił się *Wrażeniami z podróży do Argentyny*. Ale poruszano też inne tematy. W zaświadczeniach mojego ojca podano, że na kursie przedstawiony został zarys dziejów utopii społecznej oraz próby realizacji gmin utopijnych i syntetycznie ujęte doktryny społeczne w XIX w. (1934), przerabiano też inscenizację pieśni i wierszy, uczono tańca ludowego, prowadzono zajęcia z zakresu zbierania i notowania pieśni ludowych przy pomocy fonografu (1935).

Pobyt na kursie pozwalał osobom z prowincji zapoznać się z nowymi kierunkami metodycznymi, które mogły okazać się przydatne w ich pedagogicznej praktyce. Stosowano tam bowiem eksperymentalny system organizacji pracy szkolnej, zwany daltońskim. W okresie międzywojennym wprowadzono go zaledwie w siedmiu szkołach województw wschodnich, między innymi właśnie w Krzemieńcu. Jego innowacją było dawanie uczniom do opracowania ułożonych przez nauczyciela tematów, zwanych przydziałami i okresowo rozliczanie z ich wykonania. Umożliwiało to pedagogom swobodne realizowanie programu, stosownie do uzdolnień i zainteresowań wychowanków. Sami zaś uczniowie mogli dzięki stosowaniu tej metody rozwijać własną inwencję i umiejętność samodzielnej pracy. Według Zofii Olszewskiej-Bajery:

[...] wprowadzenie systemu daltońskiego do Muzycznego Ogniska Wakacyjnego wymagało pewnej modyfikacji, ponieważ dotyczył on w tym wypadku nie uczniów ale nauczycieli. Zajęcia na 5-tygodniowych sesjach były dokładnie zaplanowane. [...] Rozwojowi, głównie intelektualnemu miały sprzyjać takie czynniki jak aktywny udział w działalności kulturalnej środowiska, dostęp do fachowej literatury, oraz – co nie bez znaczenia – włączenie słuchaczy w nurt decyzyjno-organizacyjny. [...] Dużą wagę przykładano do rozwijania zainteresowań i kształtowania indywidualnych zdolności¹⁸.

¹⁸ Z. Olszewska-Bajera, *Muzyczne Ognisko...*, s. 122, 123.



Fot. 4. Lekcja śpiewu w Sali Kółłataja, Krzemieniec 1931; własność Muzeum Niepodległości w Warszawie.

¹⁷ *Liceum Krzemienieckie...*, s. 11, 12.

Osoby doskonalące się w dziedzinie śpiewu i gry na instrumentach stawały w Krzemieńcu przed największą chyba w życiu szansą zdobycia wszechstronnych umiejętności, bowiem nauki pobierały u wysokiej klasy profesjonalistów z różnych dziedzin. Inicjator i wieloletni dyrektor ogniska, absolwent konserwatorium w Petersburgu, Bronisław Rutkowski (1898-1964) był cenionym organistą, krytykiem, dyrygentem i kompozytorem. Od roku 1927 prowadził w Polskim Radio cykle audycji muzycznych, m. in. „Cała Polska śpiewa”, „Z pieśnią po kraju” oraz koncerty związane z Organizacją Ruchu Muzycznego (ORMUZ). Na kursie wykładał śpiew zbiorowy. Poza nim w ognisku prowadziło zajęcia jeszcze trzech profesorów Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Warszawie: Kazimierz Sikorski – miał wykłady z przedmiotów teoretycznych, Wincenty Laski – uczył solfeżu i metodyki, Tadeusz Ochlewski – gry na skrzypcach. Z kolei Władysław Raczkowski z Państwowego Konserwatorium Muzycznego w Poznaniu zajmował się nauczaniem solfeżu i prowadzeniem chóru, Janina Wysocka-Ochlewska prowadziła zajęcia z gry na fortepianie, a Jerzy Gaché, nauczyciel z Liceum Krzemienieckiego, kierował orkiestrą. Później dołączyli do nich Tadeusz Prejzner z konserwatorium katowickiego (solfeż, zasady muzyki), dwoje wykładowców metodyki – instruktorka śpiewu z kuratorium wileńskiego Bronisława Gawrońska i przedstawiciel MWRiOP Karol Hławiczka, a także Bolesław Kon, Zbigniew Drzewiecki (nauka gry na fortepianie), Olgierd Straszyński (zasady muzyki, harmonia, dyrygowanie orkiestrą) i inni, prowadzący okresowo zajęcia z różnych przedmiotów.

W związku z wprowadzeniem kursów dla organizatorów teatrów w szkole, grono wykładowców zasilili artyści z Warszawy – tancerka Teatru Wielkiego Jadwiga Hryniewiecka i aktor, specjalista od inscenizacji spektakli Dobiesław Damięcki.

Mimo wysokich wymagań stawianych przez prelegentów, nauka była dla uczestników ognisk prawdziwą przyjemnością. Maria Piechnik wspominała, że dyrektor dbał o pogodną atmosferę na kursach, nawet gdy chodziło o sprawy niezbyt przyjemne. W czasie inauguracyjnego

spotkania oznajmił, by „nowi” zgromadzili się w wyznaczonej sali, gdzie „przejdą leciuchny wstępny egzamin”, a nauczyciele, którzy mieli zaległości, zgłosili się do profesorów, aby „uściśnąć rączkę i spojrzeć oko w oko”.

Sami uczestnicy potrafili z humorem podchodzić do zajęć i wykładów, co przejawiało się w używanym przez nich żargonie. Inszenizacje w języku kursowym zwano np. „zajęczkami”, godzinę śpiewania ze słuchu „piosenkami na giembę”, egzaminy „rozmówkami”, zajęcia teatralne „teatrykami”, udział w kolejnych szkoleniach „tyfusem powrotnym”. Profesora Władysława Raczkowskiego określano sympatycznym mianem „Raczka”, a Bronisława Rutkowskiego „prześwietną dyrekcyjną”, jak sam siebie czasem żartobliwie nazywał.

Specyficzną dla ogniska formą nauczania były audycje muzyczne. Pełniły one znacznie szersze funkcje, niż tylko zapoznanie uczestników



Fot. 5. Wykładowcy M.O.W.: w środku Kazimierz Sikorski z żoną, obok nich po prawej Bronisław Rutkowski, po lewej Bolesław Kon, w drugim rzędzie trzeci od lewej Jerzy Gaché, Krzemieniec 1931; własność Muzeum Niepodległości w Warszawie.

kursów z najcenniejszymi utworami polskich i zagranicznych kompozytorów, zestawianymi na poszczególnych koncertach pod kątem stylu, form muzycznych i ich historycznego rozwoju.

Poprzez właściwy poziom repertuaru i staranność wykonania, słuchacze stawali się świadomymi odbiorcami muzyki, którzy mogli krzewić wysoką sztukę w terenie. Na przykład w programie audycji organizowanych w czerwcu i lipcu 1934 roku znalazły się utwory kompozytorów polskich, niemieckich, włoskich i francuskich, dawnych i współczesnych. Wykonywali je profesjonalni artyści: Wanda Łozińska (śpiew) przy akompaniamencie Władysława Raczkowskiego, Janina Wysocka-Ochlewska i Stanisław Szpinalski (fortepian), Irena Dubiska i Tadeusz Ochlewski (skrzypce), Mieczysław Szaleski (altówka), Zofia Adamska (wiolonczela). W koncercie brał też udział „Kwartet Polski” oraz chór M.O.W. pod dyktando Władysława Raczkowskiego.

Wzniosłe przeżycie, jakim było słuchanie dzieł wielkich mistrzów, potęgowało samo miejsce, w którym odbywały się koncerty. W relacji jednego z uczestników znajdujemy taką oto ocenę muzycznych wieczorów:

Sala Kolumnowa wypełniona jest tak szczelnie słuchaczami i publicznością krzemieniecką, że przy pięknej pogodzie przenosi się audycje na dziedziniec licealny. Otoczenie starych murów, wysokie nad nimi wieże kościoła, przestrzeń otwarta – w tym wszystkim piękna muzyka, dzięki dobrej akustyce rozbrzmiewa bardzo czysto – robi to wrażenie miniaturowych festiwałów muzycznych na Wawelu¹⁹.

Warto dodać, że koncerty miały bardzo uroczysty charakter. Obowiązywały stroje wieczorowe i elegancki styl bycia, stosowny do uczestnictwa w ważnej kulturalnej imprezie. Dla melomanów, a do takich zaliczali się słuchacze kursów muzycznych, kontakt z dziełami wybitnych kompozytorów w wirtuozowskim wykonaniu, stanowił prawdziwe święto. Przecież na co dzień mieli do czynienia jedynie z małymi,

¹⁹ „Cała Polska śpiewa” – w *Krzemieńcu*, „Życie Krzemienieckie” 1938, nr 14-15, s. 359.

amatorskimi zespołami, posiadającymi w swoim repertuarze niewielką gamę łatwych i popularnych utworów.

Biorąc to wszystko pod uwagę, trudno nie zgodzić się z Marią Piechnik, która pisała, że „dla nauczycieli, którzy na swoich, bardzo często odległych placówkach, pozbawieni byli całkowicie jakichkolwiek atrakcji, koncerty te były nie tylko uzupełnieniem wiedzy muzycznej, ale także źródłem niezapomnianych przeżyć. Niejeden z nich do śmierci nie miałby okazji bezpośredniego zetknięcia się z muzyką żywą i to w jakim wykonaniu!”²⁰.

O więzi łączącej „prześwietną dyrekcję” z uczestnikami kursu świadczy znamienity szczegół. W dokumentach Stanisława Goluśki znalazłam kartkę maszynopisu, na której Bronisław Rutkowski wystukał do nich życzenia bożonarodzeniowe z następującym tekstem: „Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku przesyłam wszystkim Drogim Uczestnikom M.O.W. w imieniu własnym i w imieniu profesorów M.O.W. najserdeczniejsze stałe nasze życzenia: oby zadowolenie wewnętrzne, radość i pogoda towarzyszyły trudnej i tak odpowiedzialnej pracy Państwa, oby nie zabrakło nam sił i zapału do realizowania dobrych celów i oby praca Państwa została należycie oceniona przez społeczeństwo nasze”²¹.

Rozrywki

Choć nauka na kursach była po części przyjemnością lub kulturalnym przeżyciem, organizatorzy ognisk dbali, by słuchaczom dostarczać typowych rozrywek. Należały do nich gry i zabawy towarzyskie, turnieje szachowe, rozrywki bilardowe, które odbywały się w czynnej codzienności od godziny 15. świetlicy. Miłośnicy literatury pięknej korzystali

²⁰ M. Piechnik, *Gdy wspominam...*, s. 82.

²¹ Do Uczestników Muzycznego Ogniska Wakacyjnego..., MN materiały niezidentyfikowane.

z bogatej biblioteki Liceum. Po kolacji w Sali Kołłątaja urządzano od czasu do czasu zabawy taneczne, podczas których przygrywali na skrzypcach i fortepianie sami uczestnicy wakacyjnego ogniska. W czasie trwania kursu dwukrotnie organizowano prawdziwe bale, trwające aż do rana. Obowiązywały na nich stroje wieczorowe, a do tańca grała profesjonalna orkiestra.

W niedzielę chodzono do cerkwi, by posłuchać śpiewów lub wybierać się „śladami Słowackiego” nad Ikwę. Odwiedzano też cukiernię, wśród których szczególnym powodzeniem cieszyła się „Turecka”, specjalizująca się w egzotycznych ciastkach orzechowych. W upalne dni szukano ochłody w „kwaszarni” mieszczącej się w głębokiej piwnicy. Po obiedzie organizowano zazwyczaj wycieczkę na Dziewicze Skały, Górę Bony, Czerczę, Wołowicę, Górę Krzyżową czy cmentarz Tunicki. Nieco dalsze trasy wiodły nad Zgniłe Jezioro, do Żołobów i Białokrynicy. Za największą niedzielną atrakcją uważano całodzienne wyjazdy do Wiśniowca i Poczajowa, gdzie można było wysłuchać koncertu prawnego chóru. Niezapomnianych przeżyć kulturalnych dostarczał uczestnikom kursów teatr objazdowy, często z doborową obsadą, który corocznie wystawiał w Krzemieńcu spektakle, przeważnie z repertuarem klasycznym.

Wypełniony nauką i rozrywką czas szybko mijał. Po pięciu owocnie spędzonych tygodniach nadchodziła chwila rozstania.

Tradycyjnie w przedostatni wieczór pobytu w Krzemieńcu uczestnicy spotykali się na wykwińskiej kolacji, po której zaczynał się pożegnalny bal. Następnego dnia miało miejsce oficjalne zamknięcie kursu. W czasie tej uroczystości, oprócz okolicznościowych przemówień, wspólnego śpiewania, wręczania absolwentom zaświadczeń, dokonywano podsumowań mijającego okresu. W swoich wystąpieniach uczestnicy ognisk nie szczędzili podziękowań profesorom za ich pracę i tworzenie miłej atmosfery. Szczególnie dużo ciepłych słów kierowano do Bronisława Rutkowskiego, o czym świadczy dedykowany mu wierszyk:

Drogi Panie Dyrektorze, z Twym wskazaniem pójdziem wszędzie.
„Cała Polska niechaj śpiewa” – hasłem naszym zawsze będzie.

Żegnając się z Krzemieńcem, uczestnicy długo wspominali nastrój panujący w Ogniskach. I chyba nie było to bezzasadne, gdyż jak napisano w „Jednodniówce”:

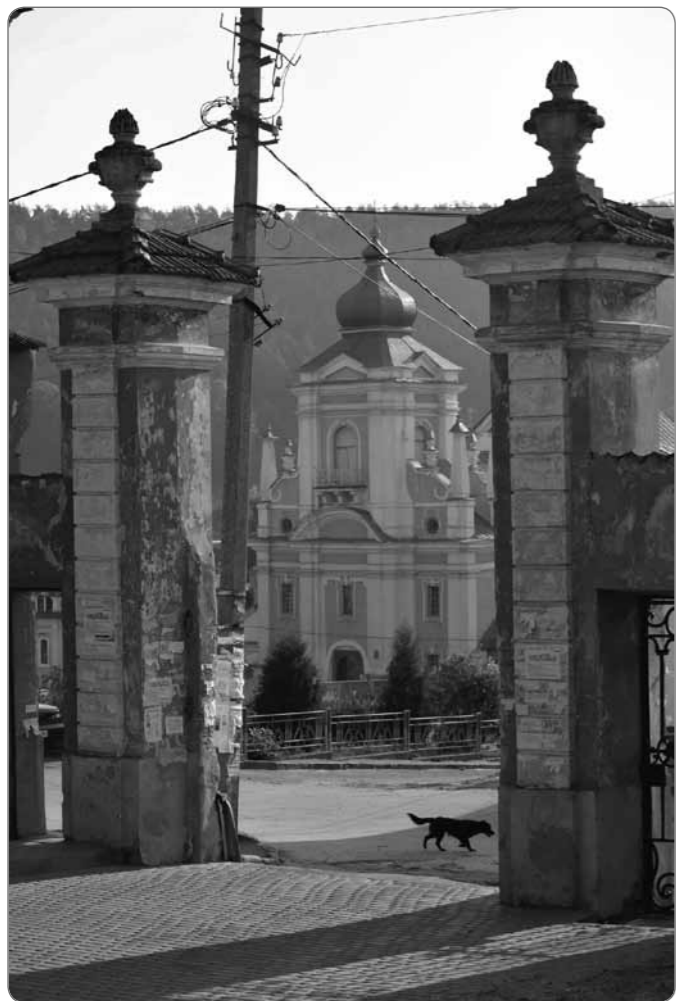
Praca w M.O.W. jest prowadzona wszechstronnie, a całość składa się na miły nastrój na kursie. Dlatego to na twarzach słuchaczy przy pożegnaniu maluje się smutek i pewien żal. „To już?” – pyta każdy. „Tak prędko przeszło te pięć tygodni?” Pociuszają się tem, że po wytężonej pracy zawodowej na swoim odciuku – znów wszyscy się zobaczą.

I z utęsknieniem czekają przyszłych wakacji, bo czeka ich nie praca, a odpoczynek. Będąc w „Ognisku” odpoczywają nie tym odpoczynkiem beczynnym. Ale tym pełnym czynu i zapału na łonie pięknej natury, odpoczynkiem twórczym, a więc prawdziwym odpoczynkiem²².



Fot. 6. Uczestnicy M.O.W. na wycieczce: w środku Bronisław Rutkowski, z lewej Aleksander Milewski, Krzemieniec 1 VII 1935; własność autorki

²² S.A., *Muzyczne ognisko wakacyjne z punktu widzenia słuchacza*, ..., s. 4.



Fot. Łukasz Niewiara

* **Anna Milewska-Młynik** - doktor nauk humanistycznych, wieloletni pracownik Muzeum Niepodległości w Warszawie, kustosz dyplomowany. Interesuje się Kresami Wschodnimi i pobytom Polaków na Syberii. Jest członkiem rzeczywistym Komisji Syberyjskiej PAN. Autorka ponad 100 artykułów i książki *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*.

THE SINGING KREMENETS

In the period between the World Wars a theory was popular according to which it was thanks to the native culture that the sense of bond remained in the society despite 150 years of partitioned Poland. Indicators of ethnic differences included, for example, folk music, which was promoted in the curricula of music courses for teachers. According to the assumptions, they facilitated co-existence of people of different nationalities and religions, and above all they raised their professional qualifications. They had the character of regular extramural studies and after many years they became the latter's prototype. One of the centers where such courses were organized was the Kremenets High School. In 1928 a Holiday Music Center was founded there. Its initiators were Bronisław Rutkowski, an organist, conductor and composer employed in the Warsaw conservatory, and Stanisław Dobrowolski, the pedagogical head of the High School. The idea found the support of the Department of Teachers' Education of the Ministry of Religious Denominations and Enlightenment, and Juliusz Poniawski, who held the function of the school's superintendent. In the years 1934-1935 my father, a teacher from the Vilnius region, participated in the Music Center. Basing on the documents and photos, compared with the written accounts by other course participants, I tried to recreate the Kremenets stage of his life.

Тамара Сеніна*
Музей Юліуша Словацького, м. Кременець

ОСОБЛИВОСТІ ДЕМОГРАФІЧНИХ ПРОЦЕСІВ ЄВРЕЙСЬКОЇ НАЦІОНАЛЬНОЇ МЕНШИНИ В М. КРЕМЕНЦІ І РЕГІОНІ У 1438-2016 РР.

Кременець споконвіку стояв на перехресті різних національних культур: української, польської, єврейської, російської... За період свого існування, а його літочислення йде від першої згадки в Іпатіївському літописі, датованій 1227 роком, він мав різних господарів, які щоразу залишали тут по собі слід.

Відбувалися зміни в економіці, архітектурі краю, освіті, культурі. І місто мимоволі вбирало дух різних держав, народів, формувало своєрідний характер, видозмінювало своє обличчя. Притягало до себе різні народи. Одні опинялися тут волею своїх правителів, інші залишалися після всіляких військових сутичок, треті приходили сюди в пошуках кращої долі і, облюбивши ці місця, залишалися надовго, активно включаючись у суспільне життя міста, повіту...

Саме так тут і появився народ, який у всі часи іменували по-різному: то іудейським, то ізраїльським, то жидівським... Історичні факти засвідчують, що прийшов він сюди із суміжних з Україною польських земель, де ще з незапам'ятних часів поодиночі, сім'ями чи групами ховався від переслідувань і гноблення, що тяжіли над ним майже у всіх християнських державах. І саме з того часу він і належав до аборигенного, корінного елементу народонаселення України. Його навіть не вважають іновірним племенем і старожилом. Стійкою стала для нього осілість, рідною – ця крем'яниста місцевість. Здавалося, тут, в оточенні розкішних Кременецьких гір, відкинутий багатьма народами „всесвітній блукач”

„вічний жид”, проклятий і гнаний злим фатумом за непослух Богові, – знайшов, нарешті, затишок і притулок. Однак і на цій землі його доля складалася непросто.

Перший спогад про появу євреїв у Кременці датується 1438 роком. Саме тоді в стародавньому літописі було записано: „...великий князь Свидригайло, даруючи нашому місту Магдебурзьке право, і, призначаючи на посаду вієта німця Юрку, дарував останньому право у великих і малих справах над русином і над ляхом, і над німцем, і над волошином, і над вірменином, і над жидовином, і над татариним...”. Кременець на той час, домігшись права на самоврядування, швидко розвивався і міцнів, ставав важливим ремісничо-торгівельним центром Волині. А над євреями довгий час тяжіли високі податки та різні заборони. У свій час великі обмеження накладав на них князь литовський, він же і польський, Сигізмунд Старий. Життя для євреїв складалося непередбачено.



Загальний вид Кременця, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

То в 1495 році їх виганяли звідси литовці, то вони ж повертали їх із вигнання в 1503 році, то на них накладали високі податки, то звільняли від них.

Тільки після Люблінської Унії 1569 року, коли Кременець відійшов до складу Речі Посполитої, єврейська община почала процвітати. Грамота, видана ще Сигізмундом Старим про те, що „євреї, які проживають у Кременці, не повинні користуватися правами, подарованими іншим жителям міста, а також заважати іншим користуватися торговельними пільгами” була скасована. Такі обставини були сприятливими для ще більшого поповнення міст, і, зокрема, Кременця, зайшлим, тобто єврейським, народом, якому всіляко сприяла польська шляхта. Згідно з „Люстрацією” 1563 року євреї були власниками численної нерухомості на різних вулицях. Вони володіли складами, городами і зростали чисельно. За період з 1552 до 1578 року кількість єврейського населення в місті зросла майже вдвічі – до 500 осіб. Община брала участь в роботі земельних Рад. Це був період її арендної діяльності та торгівлі. Саме тоді вона активно займалася обробіткою та збутом крейди, виробництвом пива. В центрі Кременця було три будинки рабинів, дім учня (синагогального служки), діяла синагога. Общині дозволялося тримати дві корчми. Шляхтичі, всіляко використовуючи цей народ у власних цілях, віддавали йому в оренду навіть церкви не згідних на Унію парафіян. Визначали за всіляку з них відправу грошову плату. І в той же час на малоруських жителів, особливо тих, хто дотримувався православ'я або грецької релігії, крім податків, накладалося мито з купівлі й продажу всіх харчових продуктів та інших речей. Напередодні свята Воскресіння Христового українці змушені були віддавати общині пасхальний збір в оренду на відкуп жидам, які, стягуючи данину, визначали число пасок, що повинні були належати господареві. Такі та інші прояви приниження православного корінного малоруського населення не могли не викликати протесту. Більш-менш

стале українське життя поламалося на взірці диктуючої сторони. А це позбавляло край культурно й економічно того добра, яке в нормальних умовах могли б дати йому міста. Тож під час визвольної війни Богдана Хмельницького загін козаків Максима Кривоноса (за словами М. Теодоровича) „знищував все, що попадало йому під руки польського і жидівського”. Саме з цього загону відокремився відділ під командуванням Дзевалова, який кинувся на кременецький замок. Під час того бою загинуло багато євреїв. Чималих втрат єврейство зазнало і під час російсько-шведських воєн у наступному XVIII столітті. Община на якийсь час втратила свою власність. І тільки згодом вона оговталась від удару. Тогочасна статистика соціально-демографічних процесів, тодішній перепис свідчать, що в 1765 році у Кременці проживало 649 євреїв. У 1794 році ця цифра зросла до 813 осіб. Вона була незначною, але промовистою.

На початку панування царської Росії, Кременець з 1795 року знаходився на відстані 50 кілометрів від російського кордону, що викликало нові заборони для населення. Особливо – після поразки польського повстання 1830–1831 років, коли Російська імперія запанувала майже у всіх ділянках соціально-економічного та культурно-релігійного життя краю. Ці обмеження не були вигідними для євреїв: їм не дозволялося переходити межу. Однак місцева влада заборону не прийняла і єврейська община знову почала зростати. У 1847 році вона вже налічувала 3 791 особу. За даними перепису на 1883 рік кількість євреїв зросла до 4 223, на 1897 рік становила 6539 осіб. Це тоді, як у місті було всього 10212 жителів, в тому числі – 4529 православних, 1460 римо-католиків. Наприкінці XIX століття кременецьке єврейство становило 37 відсотків від загальної кількості усього міського населення. На той час воно займало за чисельністю друге місце після малоросів, а тому цілком очевидно, що в економіці міста євреї відігравали далеко не другорядну роль. Тоді за кількістю населення у Волинській

губернії Кременець займав сьоме місце після Житомира, Старокосянтинова, Острога, Ковеля, Луцька, Новоград-Волинська. І вже після Кременця йшли: Заслав, Володимир-Волинський, Рівне, Дубно, Овруч.

Саме в останні роки XIX століття місцеве єврейство зіграло важливу роль в економіці Кременця, зокрема, у виробництві паперу. Столярі, шевці експортували свої товари в різні міста Польщі та Росії. На початку XX століття євреї стали власниками майже всіх з 14 промислових підприємств, що були в повіті, чотирьох із дев'яти парових млинів, сорока двох із 140 водяних млинів. У Кременці вони займали здебільшого центральні та сусідні з ними вулиці: Пшедню (23 сім'ї), Вишнівецьку (8 сімей), Загіжеюву (7 сімей), майже всю вулицю Торгову (26 сімей), половину вулиці Широкої та п'ять інших вулиць. На вулиці Широкій були розташовані кагальний общинний дім, де сидів рабин, єврейська школа, кагальний шпиталь та лазня. В історії кременецьких євреїв залишилися імена окремих рабинів того часу: Б. Мордекає, Абрахама Джаффе, Б. Самсона, Базалеля. Під їхнім керівництвом кременецька єврейська община брала активну участь як у роботі земельних Рад, так і в налагодженні працездатності самого міста після низки батальних подій, що тут відбувалися.

У пореформений період економічний розвиток Кременеччини дещо похжавився. У Кременці, де на 1863 рік проживало 12617 мешканців, почала розвиватись легка промисловість. Зокрема, стали до ладу винокурний, три лісопилних, два масло-робних заводи, сірнікова і меблева фабрики, кільканадцять столярних і слюсарних майстерень, кілька десятків кустарних промислів. Населення було задіяне на виробництві. Однак, тогочасна соціально-демографічна статистика свідчить, що порівняно з 1870 роком, коли в повітовому центрі проживало 13 тис. осіб, за переписом 1881 року у Кременці мешкало 11039 осіб. Кількість жителів зменшилась через інфекційні хвороби, які буквально

„косили” людей. Через брак коштів мало хто міг звернутися до лікаря чи фельдшера. У 1883 році число кременчан ще зменшилось – до 10 212 осіб. З них українців налічувалось – 4,5 тис., поляків – 1,4 тис., євреїв – 4228 осіб.

На початку XX століття Кременець за кількістю населення займав третє місце після Житомира (53849 осіб) і Луцька (11464 осіб). Серед дванадцяти повітів Волині Кременецький був одним із найбільших (до нього входило 16 волостей) і одним з найавторитетніших в окрузі. Він налічував 14 гмін із 457-ма населеними пунктами. Перепис місцевого населення того часу дає нам змогу зробити порівняльну характеристику. В 1913 році у Кременці мешкало: малоросів – 11 тис. 111 осіб, в повіті – 105 тис. 918 осіб, євреїв у місті – 8964, в повіті – 24788, і, відповідно, поляків – 2485 і 15775, великоросів – 6 і 20, німців – 26 і 597, представників інших народів – 15 і 31 особа.



Вулиця Широка, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

Тоді ж в основних містах повіту – у Білозірці, в Почаєві, Радивиліві, Новому Вишнівці, Ланівцях, Ямполі та інших – зосереджувались: фабрики паперової маси (с. Сапанів, м. Кременець), пивоварний завод (м. Кременець), цегляний завод (с. Білокриниця), фабрика перламутрових гудзиків (м. Радивилів), чавунно-ливарний і механічний (м. Кременець), лісопильний (урочище Тарнобори, м. Кременець), маслоробний (с. Вишнівець) заводи, паркетна фабрика (с. Лози, м. Вишнівець), фабрика гнутих меблів (м. Радивилів), свічкові заводи (м. Почаїв, м. Радивилів), парові млини (м. Кременець, урочище Тарнобори, с. Святець, м. Білозірка, м. Почаїв), 40 млинів із 128, що діяли в повіті, і багато інших закладів. В архівах та інших джерелах донині зберігаються документи з прізвищами їх власників: В. Клиха, А. Гільбурда, Сейбея, Лібермана, А. Преса, Г. Сейфера. Ці та інші євреї займалися ще й обробіткою і збутом кременю.



Готель „Росія”, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

В 1913 році у Кременці, Шумську, Радивиліві, Ямполі діяли 4 єврейські лікарні. Із 26 лікарів десять були єврейського походження. З десяти стоматологів був лише один слов'янин. Євреї володіли усіма шістьма аптеками на території повіту. Великою популярністю серед населення користувався Арій Хаймович Лансберг, медичні поради якого, зібрані в окремі книги, живуть і цінуються донині. У Кременці, Шумську, Ямполі, Радивиліві діяли спеціальні лікарні для євреїв, а також були свої повивальні бабки та акушерки.

Певного розвитку набула єврейська освіта. Ще в 1885 році в місті для єврейських юнаків було відкрито училище, в якому навчалося 154 учні. З 1897 року діяла школа „Талмуд-Тора”, що належала до приватних чоловічих училищ третього розряду, в ній навчалося 88 хлопців. Тут функціонували: єврейська загальна школа „Тарбут” з викладанням предметів мовою іврит, релігійна нижча ремісничка школа „ОРТ”, приватне єврейське жіноче училище для 50 дівчат. На Діловому дворі були відкриті: загальна школа „Тарбут”, повшехна школа з польською мовою викладання. Інша повшехна школа була розташована майже в центрі міста (пізніше там була СШ № 2). На Дубенській рогатці діяла нижча ремісничка школа, де навчали шиттю. Подібні заклади були і в інших містах та селах повіту. Викладали в усіх школах польською мовою та івритом.

Працювали в Кременці та повіті єврейські друкарні та літографії, в яких видавалися газети й інша продукція. Власністю общини були майже всі з 11 готелів, які були на той час у Кременці: „Ермітаж”, „Пасаж”, „Волинь”, „Бона”, „Росія”, „Київська”, „Гранд-Отель”, „Петербурзька”, „Северная”, „Бристоль”, „Вікторія”. Діяло 12 добродійних та інших організацій. В їх числі – єврейське товариство взаємодопомоги бідним „Талмуд-Тора”. З восьми бібліотек, що були в місті, одна належала Беру Абрамовичу Бездєзькому. Власниками майже всіх книжкових магазинів були: Бер Бездєзький, Олександр Єфрус, Нахман Лисий, Хаїм Браунер та інші євреї.

Якихось фактів утисків чи заборон щодо діяльності євреїв з боку місцевої влади не знайдено. Тоді ж у Кременці діяли (хоч і не для всіх доступні) клуби: благородного зібрання з театральним залом, військового зібрання 11-го Ризького драгунського полку і 42-го піхотного Якутського полку та ін.

Кременецька єврейська община дала світові цілий ряд видатних людей. Серед них – видатного письменника Ісаака Бера Левінзона (1788–1860), який народився в Кременці і тут похований, а також – всесвітньовідомого скрипаля-віолончеліста ХХ століття Ісаака Стерна.

На початку ХХ століття культурне життя в єврейській общині Кременця зазнало впливу двох течій сїонізму – хасидизму і хаскала. Тоді в Кременці налічувалося шість синагог і майже всі вони були розташовані в центрі міста: недалеко від нинішнього центрального базару, на місці теперішнього будинку культури, по вулиці Кравецькій та біля універмагу. До наших днів збереглася тільки одна, але й вона – з порушеною архітектурою. Нині це – діючий Кременецький автовокзал. Інші синагоги знищено під час Другої світової війни. Всі вони були розміщені на великій відстані від костелу і завжди орієнтовані на Схід, до Єрусалиму. Зберігся цвинтар із похованнями євреїв, названий „Окопськом”, розташований амфітеатром біля підніжжя Дівочих скель. Заснований ще в XV столітті, він нині є одним із найдревніших цвинтарів Європи. Ним і сьогодні цікавляться вчені-мистецтвознавці з Єрусалиму.

Чимало змін у політичному, суспільному та культурному житті відбулося внаслідок укладення Ризького мирного договору 18 березня 1921 року між імперською Москвою та Польщею. На 20-річне користування східна частина України відійшла в підпорядкування Росії, а західна – до Речі Посполитої. На території нинішніх областей Волинської, Рівненської та північної частини Тернопільської польською владою було утворене Волинське воєводство з центром у Луцьку. До його складу увійшли 11 повітів Волині

з населенням 1 565 тис. осіб, площею 35,5 тис. кв. км. колишньої Волинської губернії. Кременецький повіт – один з найбільших – займав площу 2 772 кв. км. У повіті налічувалося 221 950 мешканців. У Кременці в 1921 році проживало 17 085 осіб. За національною приналежністю населення міста розподілялося таким чином: українці – 47,5%, євреї – 34,5%, поляки – 12%, росіяни – 4,5%, решта – інші.

Досить часто траплялося так, що кількість євреїв за національністю не співпадала з їх кількістю за віросповіданням, що дуже часто залежало від ставлення до них влади. У Староолексенецькій гміні, наприклад, в 1923 році визнавало себе євреями 70 осіб, хоч насправді проживало – 57. У Кременці вважало себе євреями 6 616, хоч за національністю проживало 6 397 осіб. В той час у місті



Синагога, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

було: православних – 7 984 (з них – росіян 352), римо-католиків – 1 433. Загальне число жителів становило – 16 068 осіб. На початку ХХ століття в повіті налічувалось 115 представників єврейського духовенства. Вони обслуговували 24 788 мешканців іудейського віросповідання. І, водночас, на 104 554 осіб православного населення припадало – 1 315 священників. 9 представників римо-католицького духовенства проводили службу для 15 773 своїх прихожан. А ось як виглядала карта розселення євреїв у нашому краї в 1923 році. Місцем свого проживання вони майже завжди обирали ті населені об'єкти, де було найбільше зручностей.

Бережецька гміна. На 61 населений пункт 88 євреїв. 3 них – 81 особа в Бережцях, 7 осіб – в Кімнаті, Савчицях, Гаях. **Білокриницька гміна.** В 46 населених пунктах 30 євреїв. 3 них: у Великій Андрузі – 2, в Антонівцях – 7, в Тилявці – 9, в Угорську – 4, в Колобках – 8 осіб. **Почаївська гміна.** Входило 65 сіл. В Почаєві проживало 25 євреїв, у Крутневі – 3, у Лідихові – 12, в Лопушно – 1, в Розтоках – 9. **Старо-Олексинецька гміна.** На 24 села 57 євреїв. 3 них: в Ст. Олексинці – 23, в Башуках – 17, в Хотовиці – 5, в Іване – 2 особи. **Білозірська гміна.** На 20 населених пунктів 539 євреїв. 3 них: у Ланівцях – 508, у Лизогірці – 17, в Озніках – 5 осіб. **Борківська гміна.** В 31 населеному пункті 491 єврей. 3 них: у Борках – 12, в Чеснівці – 3, у Великих Фільварках – 41, в Катеринбурзі – 365, в Людвиці – 3, в Новосілці – 7, в Темногайцях – 8. **Борсуківська гміна.** 25 населених пунктів, 87 євреїв. 3 них: у Борсуках – 15, в Борщівці – 14, в Кортусі – 2, в Куськівцях Великих – 15, в Передмірці – 19, в Піщатинцях – 2, в Сінявцях – 3, в Снігурівці – 9. **Дедеркальська гміна.** На 20 населених пунктів 41 єврей. 3 них: в Биківцях – 6, в Дедеркалях Великих – 10, в Радишівці – 1, в Садках – 12. **Паньківська гміна.** 8 населених пунктів, 12 євреїв. **Радивилівська гміна.** 36 населених пунктів, 8 євреїв. 3 них: в Березиній – 2, в Перенятині – 6 осіб. **Шумська гміна.** 43 населених пункти, 145 євреїв. 3 них: в Гутиську Пікульському – 39, в Кордишеві – 5, в Криничному – 5, в Кутах – 5,

в Мостах – 16, в Онишківцях – 3, в Перемирівці – 15, в Рахманові – 58, в Залужжі – 3 особи. **Вербовецька гміна.** 18 населених пунктів, 23 євреї. У Вербовці – 1, у Шилах – 8, у Коханівці – 1, у Гнідовій – 7, у Чайчинцях – 2, в Лопушно – 6 осіб. **Вишнівецька гміна.** 47 населених пункти, 56 євреїв. 3 них: у Кривчиках – 11, у Мишківцях Старих – 8, у Мишківцях – 27, у Завгодді – 10 осіб. **Вишгородська гміна.** 24 населених пункти, 996 євреїв. 3 них: у Бережанці – 7, у Буглові – 23, у Ранківцях – 7, в Пічарні – 6, у Люмінцях – 9, у Вишгородку – 944 особи.

Кременецьке єврейство – звичайний прообраз всієї єврейської нації. Розум поєднувався з хитрістю, кмітливістю – із умінням викрутитись з любой ситуації. Тут панував неписаний закон взаємодопомоги та довіри. До власника крамниці можна було прийти серед ночі, щоб купити хліб чи інші товари, або взяти їх у борг. Життя єврейства в тодішньому польському Кременці продовжувалося під впливом сїонізму. Два періодичних видання на ідиш, які з'явилися на початку 1930 року, згодом у 1933 році злилися в одну щотижневу газету „Кременецьке життя”. Збереження релігійних і народних традицій давало силу для життя в майбутньому. Загальне число жителів у довоєнному місті становило близько 32 тисяч.

Життя міста за встановленими польською владою правилами незабаром набрало іншої форми. Це сталося 1 вересня 1939 року. Німецькі бомбардувальники несподівано для всього світу скинули на Польщу перші бомби. Почалася Друга світова війна. Водночас, на Західноукраїнські землі 17 вересня прийшли бійці Червоної армії з місією визволення території, якою поляки користувалися з 1921 року. Зміна влади відбулася тихо, без бою. Відтоді запанувала радянська система управління. Більшовики, так звані „перші совети”, встановлювали свої порядки. Розпочали їх масовими арештами та репресіями національно свідомих кременчан. До Кременецької тюрми, розрахованої на 150 місць, було ув'язнено понад

450 осіб, політичних і кримінальних. Серед них було чимало членів „Просвіти”, „Союзу українок” й інших товариств та організацій, шкіл, установ, закладів міста і регіону. У застінках опинився весь курс філологічного відділу Кременецького учительського інституту (35 юнаків та дівчат), засуджений до смертної кари. В числі арештованих були поляки – викладачі колишнього Кременецького університету й інші. Потрапляли сюди і євреї. Однак, не звертаючи уваги на надзвичайно складну ситуацію в місті та жорстокість „советів”, весною 1940 року до Кременця з Польщі прибуло 4 тисячі біженців (поляків та євреїв). Переважна частина прийняла радянське підданство. Пощастило тим, кого за відмову відправили в Сибір. Хто залишився, згодом пошкодував. Загальне число жителів разом із біженцями, у довоєнному місті становило 32 тисячі (за іншими джерелами – 34 тис.). Єврейське населення на початок 1941 року зросло до 15 тис.



Єврейський квартал, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

З вибухом війни, просуванням гітлерівців в Україну та їх наближенням до Кременця наприкінці червня 1941 року, запанувала особлива тривога. Радянські війська, що обороняли місто, відступили. Услід за ними, розправившись по-звірячому з арештованими, покинула Кременецьку тюрму адміністрація. 2 липня цього ж 1941 року, фашисти окупували Кременець. І вже на другий день їх появи на тюремному подвір'ї були розкопані канали, ями, куди були скинуті розстріляні та замордовані енкаведистами в'язні... Люди впізнавали чоловіків, синів, деяких жінок... Кременцем розносився крик і плач. Це була страшна пропагандистська зброя в руках німців у наладуванні людей проти більшовиків, проти „комунізму”, проти радянської системи і завоювання довірливо-го ставлення до себе.

Та не пройшло й кількох тижнів, як і гітлерівці заявили про себе, ким вони є насправді. В Кременці знову почалися масові арешти і страти в тій же кременецькій тюрмі, у катівнях німецької жандармерії, гебітскомісаріату. Тільки одна четверта розстріляних нацистами кременчан припадає на 28–30 липня 1941 року. Того літа жертвами німецької окупації стали 2,5 тисячі осіб – представників місцевої інтелігенції, розстріляної, згодом, у Пісковому Яру під Хрестовою горою. В одній крові з українцями, поляками і євреями злилися білоруси, росіяни, вірмени, чехи, цигани... За свідченням кременчан, гітлерівці наповнили ними майже двадцять загальних могил на схилі Хрестової гори, в урочищі Піскового Яру. Саме тоді для єврейського населення настало справжнє пекло. Створення „Юденрату”, жовті нашивки на плечах і грудях, облави та арешти на вулицях, спроби врятуватись в обмін на золото і тому подібне, нічого не допомогло. Фашисти винищували їх за національністю. Після першого липневого погрому 1941 року було вбито 800 чоловіків, жінок, дітей. В серпні знищено керівництво общини, спалено центральну синагогу. Наприкінці січня 1942 року створено гетто, обгороджене дошками

із колючим дротом, а літом розпочато двотижневу акцію із знищення в'язнів... Євреїв розстрілювали на окраїні Кременця, в окопах, що залишилися від Першої світової війни, у так званому нині урочищі – Якутському Тирі. Їх доставляли сюди вантажівками, гнали пішки... Змушували повністю роздягатися. Взевшись за руки, „вони покірно йшли до окопів, мабуть, із думками про слова раввина, який заспокоював приречених, що німці тут ні до чого, що це божа кара за гріхи іудеїв...”. Ще живі, у прагненні жити, жінки, чоловіки, хлопці й дівчата, матері, малесенькі діточки, прощаючись, обіймали одне одного і чекали своєї черги... Хто мертвим, а хто й напівживим, падали в ями від автоматної черги. Їх присипали землею, поливали хлоровим вапном... Майже 15 тисяч євреїв не стало... Врятувалося 14 осіб, яким у невимовному протесті вдалося втекти. Їх та інших переховували кременчани.



Гора Хрестова. Будинок, в якому розміщався гебітскомісаріат у 1941-1944 роках, фот. з фондів музею Юліуша Словацького

У вересні гетто було підпалено. Кажуть – самими ж євреями... Німці під час облави виявили живими ще 1000 євреїв і розстріляли. Тоді згоріло 649 будинків, 341 надвірна будівля, 3 єврейські синагоги повністю і 3 – частково, єврейська бібліотека і багато іншого з того, що знаходилося в центрі міста. Центральної частини Кременця як і не було. Нині тут Міський парк відпочинку. Єврейське населення, котре шість століть тому облюбувало собі цю землю, було безпощадно поглинуто нею.

Відомо, що в 1999 році у Кременецькому районі проживало 11 повнокровних євреїв. В наші дні залишилося тільки двоє: Лариса Касплер і Яків Цімерман... Кременчанам, які врятували життя євреям, було присвоєно почесне ім'я „Праведників світу”...

З 1 по 5 липня 1944 року в цих урочищах ретельно працювала Надзвичайна Розслідувальна Комісія (ЦДАРЖР СРСР). Згодом, Акт цих розслідувань фігурував на Нюрнберзькому процесі (1946 р.). Надісланий на моє прохання завідувачем відділу архіву Іллею Альтманом, цей Акт пролив чимало світла на злочиння фашистів у Кременці... З 1990 року копія цього документа зберігається у Кременецькому краєзнавчому музеї і є об'єктивним підтвердженням свідчень кременчан, як усе відбувалося насправді.

Згодом у книзі „Із землі Юліуша” (1962) польська письменниця Моніка Варненська, дивлячись з висоти Замкової гори на місто, згадувала слова свого земляка, військового кореспондента Єжи Путраментя: „Тут було гетто... фрагмент міста, найтипівший для старого Кременця, безцінна пам'ятка історії, не існує. Можна відбудувати чудовий палац, замок або костел, навіть найбільший і дуже знищений – ці кременецькі будиночки XVII століття відбудувати неможливо. Вони втрачені без вороття. Ці будиночки створювали єдиний, неповторний архітектурний ансамбль...”

По-різному склалася доля тих, хто напередодні трагічних подій війни залишив рідне місто. Нині вони проживають в Ізраїлі, Америці, Аргентині..., об'єднані Товариствами кременецьких євреїв.

На місці розстрілів під Хрестовою горою встановлено пам'ятний знак, в урочищі Якутського Тиру відкрито пам'ятник у вигляді Тори, що в пам'ять про розстріляне єврейство був встановлений за проектом архітектора з Ізраїлю Лева Стерна 31 серпня 1992 року. В день відкриття стояли пліч-о-пліч українці, поляки... І звучав над Кременцем єврейський поминальний плач, кадиш, молитва, наче тужлива пісня...

* **Тамара Сеніна** (нар. в с. Джурин Чортківського р-ну Тернопільської обл.) – журналіст, музейник, публіцист, есеїст, поетеса. Після закінчення факультету журналістики Львівського державного університету ім. Івана Франка (1975) працювала редактором Заліщицького районного радіомовлення, завідувачем різних відділів Кременецького краєзнавчого музею, зокрема – літературного, до якого належали зали, присвячені Т. Шевченкові та Ю. Словацькому. В 1999 р. за Угодою Міністерств культури України та Польщі писала (від української сторони) концепцію експозиції музею Ю. Словацького, брала участь у його створенні спільно з науковцями Музею літератури ім. А. Міцкевича у Варшаві. З 2002 р. призначена на посаду директора цього музею. Автор текстів музейних путівників, брошур, буклетів, передмов до книг. Редактор-упорядник 16 музейних видань протягом 2004–2016 рр. Автор чисельних публіцистичних статей, нарисів, наукових досліджень, написала публіцистичну драму „Доле моя, Кременеччино”, котру ставили на сцені. Ініціатор встановлення пам'ятних таблиць: С. Словацькій (2005), Ю. Словацькому (2009). В. Бессеру (2007). З 2005 р. – співорганізатор щорічних українсько-польських літературно-мистецьких зустрічей „Діалог двох культур” у музеї Ю. Словацького. Нагороджена відзнаками і подяками Міністерств культури України і Польщі, Кабінету Міністрів України та Польського уряду. Лауреат обласної премії ім. Володимира Вихруща, член Національної спілки журналістів України.

ЛІТЕРАТУРА

1. *Волинь. Исторические судьбы Юго-Западного края.* Издание П. Батюшкова.–СПб., 188. с. 235.
2. *Історія Волині з найдавніших часів до наших днів*, „Вища школа”, Львів 1988, с. 20.
3. Н. І. Теодорович, *Історія города Кременца*, Седлец 1904, с. 14.
4. Н. І. Теодорович, *Згадана праця*, с. 13–14
5. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 3, спр.68, арк. 3–5
6. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 3, спр.68, арк. 4–4 зворот
7. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 4, спр.17, арк. 2
8. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 3, спр.68, арк. 4–4 зворот
9. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 4, спр.17, арк. 2
10. Державний архів Тернопільської області, ф. 221, оп. 1, спр.584, арк. 4
11. Державний архів Тернопільської області, ф. 221, оп. 1, спр.584, арк. 4–5 зворот
12. Державний архів Тернопільської області, ф. 2, оп. 2, спр.462, арк. 105
13. Державний архів Тернопільської області, ф. 348.– Всього 473 справи за 1919–1936 рр., оп. 3, спр.68
14. І. П. Крип'якевич, *Історія України, Богдан Хмельницький.* Пам'ятки історичної думки України, під редакцією Ф. П. Шевченко, Б. З. Якимович, „Світ”, Львів 1990, с. 170
15. І. П. Крип'якевич, *Історія України, Під Литвою і Польщею*, [в:] Пам'ятки історичної думки України, під редакцією Ф. П. Шевченко, Б. З. Якимович, „Світ”, Львів 1990, с. 113–116.
16. *Літопис руський*, с. 397–398.
17. І. П. Крип'якевич, *Галицько-Волинське князівство*, „Науковадумка”, Київ 1984, с. 91.

18. Олександр Цинкаловський, *Стара Волинь і Волинське Полісся*, Вінніпег 1984, т. 1, с. 48.
19. Г. І. Чернихівський, *Кременеччина: історичне та літературне краєзнавство*. Кременець, Крем'янець 1992, с. 39–43.
20. М. Данилюк. *Повстанський записник*, Нью-Йорк 1968, с. 9.
21. В. Адамович. *На поклик волі*, Крем'янець 1997, с. 91–248.
22. *Західна Україна під більшовиками: збірник*, Нью-Йорк 1958, с. 472.
23. Б. Б. Ельгорт, *Кременець*, Львів Каменяр, 1977, с. 21.

SPECIFIC FEATURES OF DEMOGRAPHIC PROCESSES CONCERNING JEWISH NATIONAL MINORITY GROUP IN KREMENETS AND THE KREMENETS REGION IN 1438–2016

The article deals with the population size, structure of Jewish national minority group and specific features of demographic processes in Kremenets and the Kremenets region in 1438–2016. Studying the history of Jews life on this territory and consequences of Holocaust during the Second World War, evacuation of population and migration processes the author determines their effect on the Jewish population size and dynamics of settlement in the area in postwar period of the 20th century.



Fot. Urszula Olbromska

Jan Skłodowski *

Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Warszawa

BIBLIOTEKI DAWNYCH SZKÓŁ W KRZEMIEŃCU

Pierwsze szkoły w Krzemieńcu, o których istnieniu wiadomo, to fundowane przez królową Bonę szkółki przykościelne. Wiadomo też, że tamtejsze Bractwo Krzemienieckie prowadziło od roku 1635 przez pewien czas szkołę, a także posiadało tam od roku 1638 drukarnię cyrylicą. Powstanie pierwszej znaczącej placówki szkolnej w Krzemieńcu łączy się jednak z przybyciem do tego miasta w roku 1702 jezuitów (wiadomo, że przebywał tam wtedy o. Jerzy Makovius), podlegających małopolskiej prowincji zakonu Towarzystwa Jezusowego. Należy wspomnieć, że ubiegli oni pijarów gotowych także wtedy do rozpoczęcia w tym mieście działalności edukacyjnej. Pierwszą siedzibą jezuitów w Krzemieńcu była opuszczona unicka cerkiew p. w. św. Ducha, obszerniejsza ich rezydencja powstała dopiero w 1712 roku. Niebawem jednak rozpoczęli w samym centrum miasta, tuż powyżej placu rynkowego, budowę własnej siedziby – okazałego kompleksu klasztornego z kościołem p.w. św. Ducha oraz św. św. Ignacego Loyoli i Stanisława Kostki.

Autorem projektu, realizowanego w latach 1731–1753, był jezuita Paweł Giżycki (1692–1762) – architekt baroku, dekorator i malarz, zaś fundatorami – książęta Wiśniowieccy: bracia Janusz Antoni (1678–1741), wówczas starosta krzemieniecki i kasztelan oraz wojewoda krakowski i Michał Serwacy (1680–1744), kanclerz wielki litewski i wojewoda wileński, by wymienić tylko niektóre, bo przypadające na lata budowy ich wysokie godności. Po ich śmierci natomiast prace budowlane były kontynuowane przez kolejnego starostę – księcia Michała Kazimierza Radziwiłła zwanego *Rybeńko* (1702–1762). Były też wspomagane licznymi finansowymi zapisami i ofiarami. Budowa świątyni została zakończona w roku 1745, w roku następnym odbyło się jej uroczyste poświęcenie. Wtedy dopiero przystąpiono do budowy gmachów

klasztornych i szkolnych, choć jednak pierwotnego planu nie zrealizowano w całości ¹.

Pierwszym rektorem kolegium był o. Łukasz Lasocki. Rozpoczął się wtedy dla osiągającej bardzo wysoki poziom szkoły okres największego rozkwitu, który trwał do czasu konfederacji barskiej, więc roku 1768. Działania wojenne tego czasu oraz dziesiątkująca mieszkańców zaraza w roku 1770 spowodowały nie tylko represje ze strony wojsk rosyjskich (rektor Lasocki był nawet więziony w Połonnem) i wyniszczenie materialne jezuitów, ale też spowodowały spadek liczby uczącej się młodzieży. Niebawem nastąpił I rozbiór Rzeczypospolitej (1772) i choć Krzemieniec w jej zmniejszonych granicach pozostał, kolegium nie odbudowało już swej dawniejszej pozycji. Jakiegokolwiek zresztą w tym względzie



Zespół pojezuickiego kompleksu klasztornego w Krzemieńcu; fot. Jan Skłodowski

¹ M. Muszyńska-Krasnowolska, *Kolegium pojezuickie w Krzemieńcu. Monografia architektury*, Nakładem Zarządu Wołyńskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego, Równe 1939.

nadzieje zostały pogrzebane wraz z zaistniałą rok później kasatą zakonu jezuitów.

Kolegium Towarzystwa Jezusowego w Krzemieńcu działało więc do roku 1773, kiedy to w następstwie likwidacji zakonu zamknięto je. Pojezuickie mienie, także szkolne, tak jak zresztą na obszarze całej Rzeczypospolitej, zostało przejęte przez Komisję Edukacji Narodowej, która na bazie dawnego kolegium utworzyła w mieście wołyńską szkołę wydziałową. Funkcjonowanie szkół wydziałowych, więc także krzemienieckiej, regulowały *Ustawy Kommissyi Edukacyi Narodowej dla Stanu Akademickiego i na szkoły w Kraiach Rzeczypospolitej przepisane*².

Szkoła wydziałowa w Krzemieńcu istniała do 1795 roku, więc do czasu dokonania III rozbioru, który objął Krzemieniec. Wtedy to jej miejsce na dziesięć lat zajęła świecka, nadal polska duchem i programem,



Sala biblioteczna dawnego Liceum Krzemienieckiego; fot. Jan Skłodowski

² Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (fond 710 – Kremieckij / Wołyński Licyj, opis 1).

szkoła powiatowa, podporządkowana już jednak administracji rosyjskiej, jako że ta część Wołynia dołączyła z tą datą do ziem wcześniej zabranych, tworząc z nimi gubernię wołyńską Imperium Rosyjskiego.

Przełomowa datą dla krzemienieckich szkół był rok 1805, kiedy to powołano do życia Gimnazjum Wołyńskie, podniesione czternaście lat później do rangi liceum. W tych latach ukształtowała się ostatecznie świetna, bogata w unikatowe edycje szkolna biblioteka. Jej zasoby, choć najczęściej kojarzone z tamtejszym sławnym liceum, obejmowały faktycznie zespoły biblioteczne kolejnych wcześniejszych wyżej wymienionych tamtejszych instytucji edukacyjnych. Tak więc zasoby i losy szkolnego krzemienieckiego księgozbioru wiążą się ściśle z historią placówek, którym na przestrzeni lat podlegał i służył. I co niezwykle istotne, ta tworzona przez dziesięciolecia bogata, unikatowa księżnica, stanowiła podstawę działalności oświatowej nie tylko w samym Krzemieńcu, ale także realizowanej poza tym ośrodkiem miejskim, a nawet poza Wołyniem. Z uwagi na fakt, że te cenne zbiory bezpowrotnie Krzemieniec opuściły, należy przywołać ich losy, a także wskazać, z jakich znaczących kolekcji powstały i jakie pozycje na nie się składały.

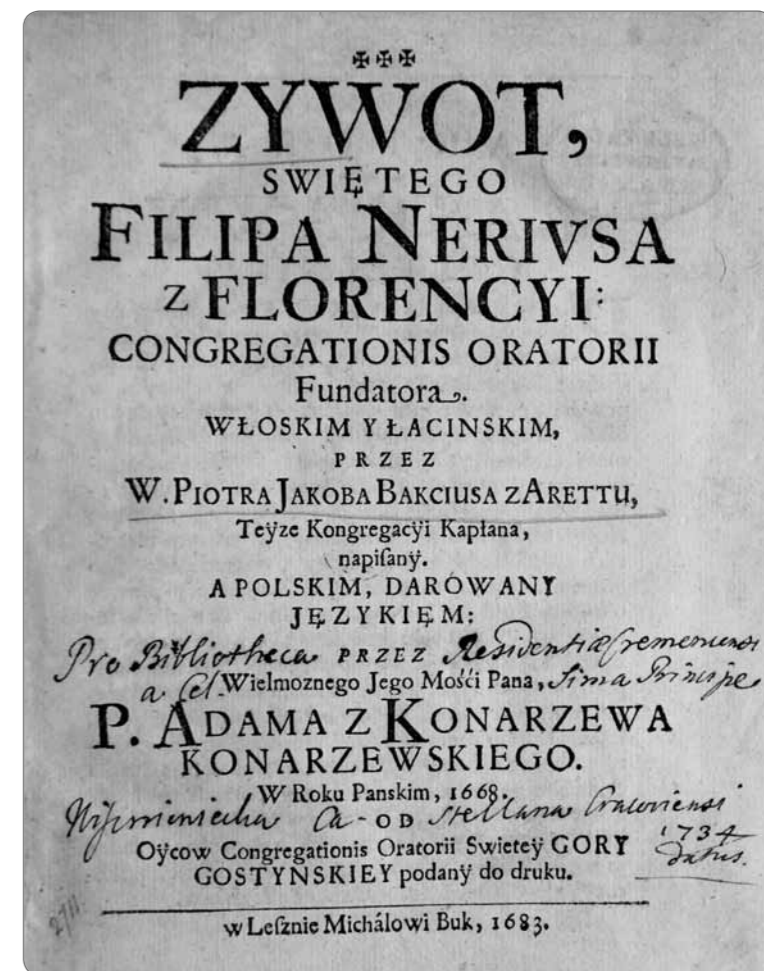
Początek krzemienieckiej szkolnej księżnicy łączy się tedy z przybyciem pod Górę Bony pierwszych jezuitów, którzy swe biblioteczne zbiory ulokowali w ich klasztorze i przy zakonnej szkole, następnie zaś w prowadzonym przez nich kolegium. Niebawem jego siedzibą stał się nowy kompleks kościelno-klasztorny ufundowany przez książąt Wiśniowieckich. Tam też znalazła pomieszczenie starannie tworzona i powiększana biblioteka.

Obejmowała ona (według późniejszych danych) co najmniej 694 księgi, drukowane łacińską czcionką. Były to edycje z XVI, XVII i XVIII stulecia pochodzące przede wszystkim z jezuickich oficyn przy ich akademiach i kolegiach, mających siedziby w licznych miastach ówczesnej Rzeczypospolitej, a więc w Braunsbergu (Braniewie), Częstochowie, Gdańsku, Jarosławiu, Kaliszu, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Oliwie, Poczajowie, Poznaniu, Przemyślu, Sandomierzu, Warszawie, Wilnie,

Zamościu, co oznaczano zwykle w stopce strony tytułowej jako *Typis Collegii Societatis Jesu czy Typis Academicis - lub Universitatis - Societatis Jesu*. Pojawiały się także pozycje tłoczone nie tylko w zakładach należących do jezuitów, więc pochodzące z warszawskiej *Drukarni J.K.Mi y Rzeczypospolitey u XX. Scholarum Piarum* czy oficyny drukarskiej Michała Buka w Lesznie.

Liczne były też zgromadzone w bibliotece kolegium krzemienieckiego wydania zagraniczne, często reprezentujące oficyny należące do jezuitów, a pochodzące z takich ośrodków europejskiego edytorstwa, jak Amsterdam, Antwerpia, Augsburg, Awinion, Bazylea, Genewa, Halle, Kolonia, Lipsk, Lyon, Neapol, Norymberga, Padwa, Paryż, Praga, Rzym, Strasburg, Trnawa, Wiedeń czy Wrocław. Starsze księgi składające się na bibliotekę tego jezuickiego kolegium były drukowane przede wszystkim w języku łacińskim, późniejsze zaś wydania – częścię po polsku. Zagraniczne edycje, często w zależności od siedziby wydawcy, drukowane były po francusku, hiszpańsku niemiecku czy włosku. Tematyka ksiąg z tej kolekcji była rozległa religijna – teologiczna i związana z historią Towarzystwa Jezusowego. Były też podręczniki greki i łaciny oraz retoryki, zbiory panegiryków pisanych prozą albo wierszem, dzieła hagiograficzne, historyczne, medyczne, wreszcie utwory autorów antycznych – m.in. Homera, Owidiusza, Tacyta, Wergiliusza. Autorami prac byli najczęściej jego członkowie TJ.

Należy dodać, że praktycznie wszystkie egzemplarze z tego księgozbioru posiadają wykonaną odręczną łacińską sygnaturę właściciela, więc *Collegii* lub *Residentiae Cremencensis Societatis Jesu*. Inne zapiski pojawiające się na stronach tytułowych lub wyklejkach są świadectwem pochodzenia ksiąg, niekiedy ofiarowywanych księżnicy przez członków Towarzystwa Jezusowego. Dla ilustracji powyższego warto te, często o rozbudowanej retoryce, łacińskie wpisy przywołać, jak np. dokonane przez wspomnianego o. Pawła Giżyckiego (*Ex libris Pauli Gyzicki*), o. Józefa Bystrzonowskiego (*Collegii Cremencensis Societatis Jesu Ex dono Patris Josephi Bystrzonowski. Societatis Jesu m[a-*



Strona tytułowa jednej z ksiąg dawnej biblioteki kolegium jezuitów (Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów); fot. Jan Skłodowski

nu] p[ropria] Anno D[omi]ni 1764) czy o. Bartłomieja Dziewiatynskiego (Pro Bibliotheca Residentiae Cremenecensis. Ex libris P. Bartholomaei Dziewiatynski Societatis Jesu). Dary książkowe dla biblioteki składały także sami autorzy dzieł, np. o. Bartłomiej Luder (Residentiae Cremenecensi Societatis Jesu. Author offert. 1736) czy o. Adam Malczewski, który uczynił to na ręce rektora szkoły Łukasza Lassockiego (R[even]do Patri Lucae Lassocki S[societatis] J[esu] Collegii rectori offert Author m[anu] p[ropria]), a nawet fundator krzemienieckiego jezuickiego kompleksu – książe Janusz Wiśniowiecki (Residentiae Cremenecensi Societatis Jesu oblatu Anno D[omi]ni 1733 a Celsissimo Principe Janussio Korybuth Wiszniowiecki Castellano Cracoviensi Fundatore Nostro Munitissimo). Istotne informacje o tej jezuickiej bibliotece podaje w swej pracy Iryna Ciborowska-Rymarowycz³.

Po kasacie zakonu jezuitów w 1773 roku zgromadzone przez nich w krzemienieckim kolegium księgi zostały przekazane utworzonej na jego bazie szkole wydziałowej Komisji Edukacji Narodowej. Bibliotekę tej szkoły zasilili bez wątplenia wydawane przez KEN nowe podręczniki, spełniające wymogi przeprowadzanej reformy oświatowej.

Po trzecim rozbiore Rzeczypospolitej (1795), biblioteka stała się książnicą kolejnej tamtejszej placówki szkolnej, mianowicie wspomnianej wyżej szkoły powiatowej, przekształconej z dawnej szkoły KEN, a następnie Gimnazjum oraz Liceum Wołyńskiego. Dawny pojezuicki księgozbiór pozostał w niej oddzielnym zespołem, zwanym *Collectio Cremenecensis Societatis Jesu* (w 1827 roku uszczuplonym o 75 pozycji, przekazanych za poleceniem cara Mikołaja I, do biblioteki uniwersyteckiej w Helsinkach). Najważniejszym jednak nabytkiem nowo tworzonej biblioteki była – przekazana przez Tadeusza Czackiego krzemienieckiej szkole z chwilą jej powstania – część biblioteki króla Stanisława

³ I. Ціборовська-Римарович, *Бібліотека кременецького єзуїтського колегіуму: історія, склад і зміст фонду. Студії і матеріали з історії Волині 2009*, Редактор випуску В. Собчук. Міністерство регіонального розвитку і будівництва України. Кременець 2009.

Augusta, czyli *Bibliotheca Polona Stanislai Augusti Regis Poloniae*, nosząca potoczną nazwę Regia.

Droga prowadząca do objęcia w posiadanie prawne przez Czackiego dawnej królewskiej kolekcji, na którą składała się nie tylko biblioteka, ale też instrumenty astronomiczne, fizyczne i matematyczne oraz zbiór minerałów, numizmatów i tzw. starożytności, nie była łatwa do pokonania. Stanisław August w roku 1796, więc już po wyjeździe do Grodna i dokonaniu się III rozbioru, postanowił sprzedać swą bibliotekę, znajdującą się wciąż jeszcze wraz z innymi ruchomościami na zamku w Warszawie, pod opieką swego dawnego bibliotekarza Jana Chrzyciela Albertrandiego, królowi pruskiemu Fryderykowi Wilhelmowi II; do transakcji jednak nie doszło. Wtedy to Czacki zwrócił się do królewskiego bibliotekarza, by ten przekonał Stanisława Augusta do wyboru jego jako zainteresowanego przejęciem zbiorów. Plan ten się jednak nie powiódł, Albertrandi – jako że nie był Czackiemu przychylny – odradził królowi pertraktacje z nim. Niezrażony jednak Czacki ponowił prośbę nabycia kolekcji, kierując ją już do króla bezpośrednio, tj. w 1797 roku w Moskwie podczas koronacji Pawła I, następcy zmarłej rok wcześniej Katarzyny II. Złożył także królowi wraz z tą ofertą kilkupunktowe zobowiązanie⁴, a mianowicie, że: książki i rękopisy z królewskich zbiorów udostępni Polakom w utworzonej bibliotece noszącej imię Stanisława Augusta, zbiory znajdą się pod opieką fachowego bibliotekarza, rokrocznie w urodziny króla będzie organizowany konkurs na rozprawę poświęconą dziejom Polski, wreszcie – po śmierci króla kolekcja nie zostanie rozproszona i pozostawać będzie pod opieką seniorów z rodziny Czackich. Stanisław August zaakceptował ofertę i jeszcze w tym samym roku przekazał Czackiemu rękopisy Adama Naruszewicza. W niedługim czasie, bo na początku 1798 roku, nastąpiła jednak śmierć króla, sprawa zaś zakupu jego zbiorów była dopiero rozpoczęta.

⁴ B. Szyndler, *Biblioteka króla Stanisława Augusta Poniatowskiego*, Wyd. Antykwariatu Naukowego Andrzeja Metzgera, Kielce 1997.

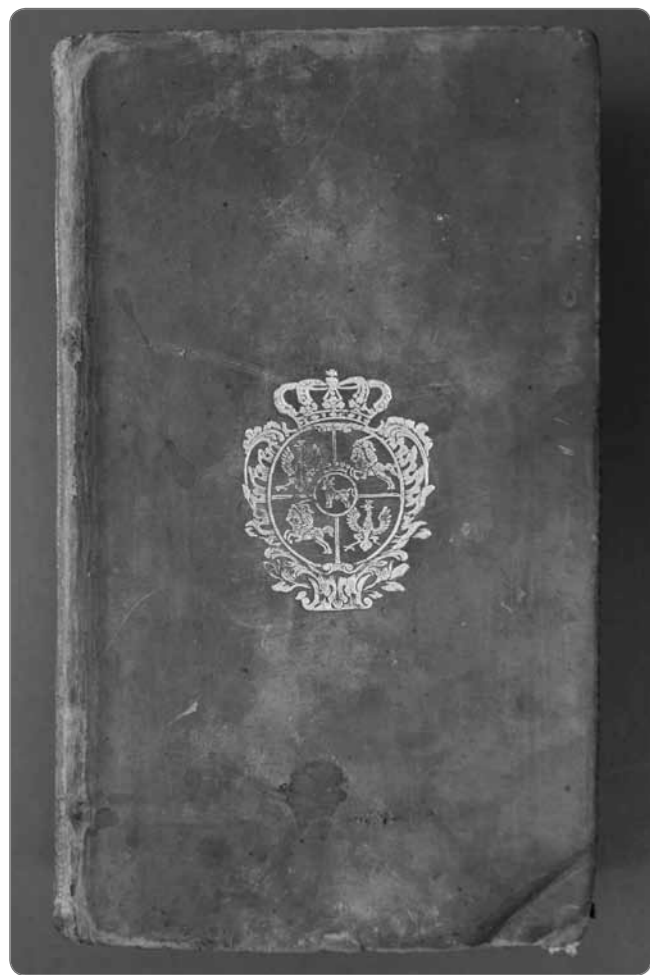
Ponadto, pojawił się też nowy konkurent do nich, co nie sprzyjało szybkiej finalizacji sprawy przez Czackiego – chęć ich nabycia zgłosił bowiem Stanisław Kostka Potocki. Tu należy wspomnieć, że wartość książek i rękopisów, została oszacowana na kwotę ówczesnych 222 354 złotych⁵, co było sumą znaczącą.

Wtedy to rozpoczął Czacki pertraktacje z głównym spadkobiercą Stanisława Augusta – księciem Józefem Poniatowskim, zawierając 11 lipca 1803 roku w Warszawie stosowną umowę nabycia za 14 tysięcy dukatów biblioteki królewskiej, liczącej 15 580 tomów wraz z drukami, rękopisami, sztychami i szafami. Można dodać, że w skład tej biblioteki wchodziły także księgi pochodzące z osobistego zbioru Albertrandiego. Niemniej, początkowo Regia zawierała zapewne więcej pozycji, być może nawet ok. 20 tysięcy – jak można przypuszczać, część jej rozsprzedano w Warszawie po wyjeździe króla, pewną liczbę książek on sam zabrał do Grodna i Petersburga, kolejna wreszcie ich część uległa rozproszaniu. Warunki uregulowania płatności umówionej kwoty zostały jednak uściśnione później, bo w 1805 roku – wtedy to miała nastąpić zapłata połowy ustalonej kwoty, zaś w roku kolejnym pozostała jej część. Czacki zresztą nie dysponował od razu całą, potrzebną na zakup kwotą – składały się bowiem na nią, prócz środków własnych, hojne wpłaty ziemian guberni wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, przekonanych do celowości wyposażenia powstającego w Krzemieńcu gimnazjum w byłą królewską bibliotekę. Należy uściślić, że umowa nie obejmowała znajdujących się w królewskiej kolekcji gabinetu rycin ani zbiorów kartograficznych.

Na *Regię*, której początek tworzenia przypada na rok 1764, składały się, prócz osobistego królewskiego księgozbioru stanowiącego jej zaczątek,

⁵ H. Łaskarzewska, *Dzieje wędrowek biblioteki ostatniego polskiego króla Warszawa – Krzemieniec – Kijów*, „Rocznik Warszawski” XXVI. Zamek Królewski w Warszawie, MCMXCVI; *Id. Starania o zwrot polskich zbiorów bibliotecznych z Kijowa i Petersburga w świetle niepublikowanych dokumentów dotyczących realizacji ustaleń traktatu ryskiego (ze spuścizny Stanisława Lisowskiego)*, „Rocznik Biblioteki Narodowej” 2003, nr 35.

starannie planowane przez Stanisława Augusta zakupy. Były to prywatne księgozbiory, jak pochodzące od Franciszka Krescencjusza Giulianiego – lekarza i orientalisty, Jana Beniamina Steinhausera – historyka i konsyliarza (doradcy) dworu Augusta III czy swego sekretarza szambelana Mateusza Czarnka z Czarnkowa. Były też dostawy od księgarzy warszawskich (takich jak Piotr Dufour, Michał Gröll, Józef Lex i Jan August Poser). Za radą swych *konsyliarzy* czynił król zakupy także za granicą, np. we Wrocławiu, Londynie czy Paryżu, gdzie nabył m.in. 10 tomów (od 8 do 17) Wielkiej Encyklopedii Francuskiej Diderota i d’Alamberta. W tematyce kolekcji, bogatej w liczne cymelia, wybijały się trzy dyscypliny: filozofia (dzieła autorów starożytnych, nowożytnych i francuskich doby oświecenia), historia (takich autorów jak Herodot, Plutarch, Marcin Bielski, Jan Heweliusz, Marcin Kromer, Jan Łaski, Maciej Strykowski) oraz literatura piękna (dzieła m.in. Arystofanesa, Cervantesa, Homera, Owidiusza, Szekspira). Posiadała ona również księgi z takich dziedzin jak archeologia, dyplomatyka, geografia (także i atlasy), medycyna i historia naturalna, numizmatyka, prawo, sztuka czy teologia. Pozycje z *Regii* prezentują różne języki, niemniej te po francusku i angielsku (które to języki były znane Stanisławowi Augustowi) pojawiają się częściej. Pochodziły one ze wszystkich znaczących wówczas europejskich oficyn wydawniczych, więc znajdujących się w Amsterdamie, Berlinie, Dreźnie, Genewie, Lipsku, Londynie, Neapolu, Paryżu czy Rzymie. Książki z królewskiej kolekcji posiadały kunsztowne intraligatorskie oprawy, wykonywane przez mistrzów w tej dziedzinie – Stichela i Kelemana, z barwionej na brązowo, czerwono czy zielono skóry, z herbem królewskim jako supereklibrisem (naliczono 31 jego odmian), niekiedy barwnym, tłoczonym centralnie ze złożeniem w polu oprawy, czasem także z ramką o podobnie wykonanym subtelnym, modnym wówczas koronkowym ażurze. Pojawiały się również i inne znaki własnościowe – monogramy w formie supereklibrisów, niekiedy księgi posiadały eklibris w postaci papierowego biuletetu z napisem: *Ex Bibliotheca Regis Poloniae*. Księgi przechowywano



Superekslibris króla Stanisława Augusta – biblioteka Regia (Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów); fot. Jan Skłodowski

w specjalnie dla biblioteki wykonanych szafach z drewna olchowego, barwionego na jasnożółty kolor.

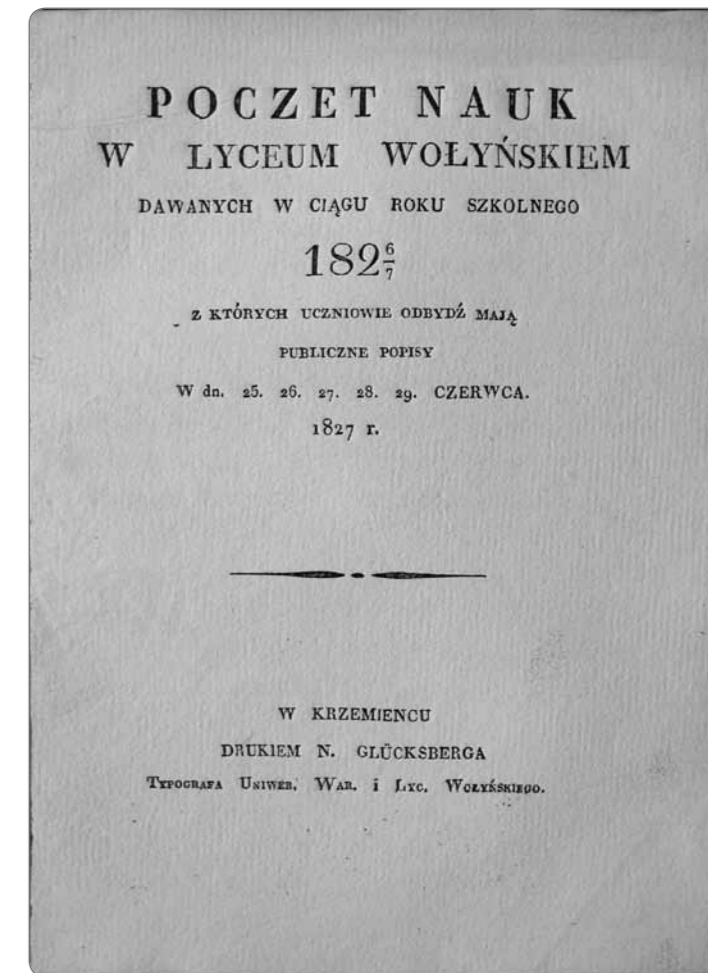
Bibliotece królewskiej towarzyszył jedenastotomowy rękopiśmienny katalog o układzie systematycznym zwany *Collectio Regia*, zestawiany przez Jana Chrzyciela Albertrandiego w latach 1791–1796. Katalog posiadał dziesięć działów tematycznych – każdy z nich stanowił wypełnienie jednego tomu. Ostatni, jedenasty tom przeznaczony był na zbiór indeksów. Poszczególne działy-tomy katalogu to: *I. Miscellanea*, *II. Theologia*, *III. Iuris Prudentia*, *Philosophia*, *IV. Ars medica*, *Anatomia*, *Chymia*, *Historia naturalis*, *V. Poetae graecie*, *Scriptores graeci*, *Poetae latini*, *Scriptores latini*, *VI. Litteratura*, *Practica*, *Poesis*, *Romans*, *VII. Geographia*, *Res antiquaria*, *Res Nummaria*, *VIII. Historia sacra et ecclesiastica*, *Historia antiquae*, *Historia orientalis*, *Historia germanica*, *Historia Russiae*, *IX. Historia Galliae, Italiae, Magnae Britanniae etc.*, wreszcie zwłaszcza nas interesujący tom X. – *Bibliotheca Polona*, zawierający 1502 pozycje. Uzupełnieniem tego tomu jest także rękopiśmienny *Index Primus Sistens Bibliothecae Polonicae Synopsim*. Występujące w tym dziale księgi w języku polskim to dzieła rodzimych autorów, ale też i cudzoziemców piszących o Polakach i Polsce. Ponadto, zachował się jeszcze uzupełniający rękopiśmienny spis – *Supplementa ad Collectio Regia*.

Transport Regii do Krzemieńca, rozpoczęty w roku 1805, trwał kilka lat. Została ona umieszczona w tamtejszej bibliotece, która powstała pod nadzorem przybyłego tam specjalnie w tym celu z Warszawy Jakuba Kubickiego, dawnego królewskiego budowniczego. Znalazła ona miejsce w prawym skrzydle pojezuickiego zespołu, co wymagało jego wcześniejszej przebudowy, obejmującej także refektarz, dla nowych potrzeb. Prace, rozpoczęte z końcem 1807 roku, zostały zakończone po trzech latach, tak więc w gotowej już empirowej sali znalazły się zamkowe biblioteczne szafy oraz wykonane w Krzemieńcu na wzór warszawskich nowe w liczbie 28, zapewne także pod okiem wspomnianego wyżej Kubickiego.

Klasykistyczny wystrój biblioteki został dopełniony rzeźbiarskimi popiersiami sławnych mężów, a to: Jana Kochanowskiego, Mikołaja Kopernika, Macieja Sarbiewskiego, a także po kilku latach popiersiem Tadeusza Czackiego. Stanowisko bibliotekarza szkoły objął oficjalnie w 1809 roku Paweł Jarkowski, niemniej faktycznie pełnił je już z wielkim oddaniem i znanstwem z chwilą powstania ksiąźnicy; w późniejszych latach Paweł Jarkowski był również nauczycielem bibliografii i gramatyki porównawczej.

Książnica szkoły Czackiego została wzbogacona także własnymi, dziś unikatowymi edycjami – wpieryw tłoczonymi u bazylianów w Poczajowie. Z uwagi jednak na niski poziom edytorski zleczanych im druków, wykonywano je w gimnazjalnej drukarni, którą, jak wyżej wspomniano, objął w 1817 roku jako filię warszawski wydawca i księgarz Natan Glücksberg – liczba tytułów tych własnych edycji (sprawozdania szkolne, regulaminy, mowy okolicznościowe czy rozprawy profesorów) wydawanych także w językach obcych, najprawdopodobniej nie przekroczyła setki.

Otrzymała także dary w postaci innych bibliotek: Jabłonowskich od księżnej Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny (2246 tomy – dzieła teologiczne i prawnicze) i Mikoszewskich (788 tomów) oraz zapisu testamentowego Fryderyka Moszyńskiego (2603 tomy – głównie romanse i beletrystyka). Wiele dzieł (248) przesłał wspomniany wyżej wizytator Filip Plater, znaczną liczbę książek (1327) przekazał bezimienny darczyńca. Biblioteka szkolna powiększała się też drogą zakupów – od dyrektora szkół podolskich Franciszka Scheidta (912 tomów – historia naturalna i chemia) i czynionych za granicą. Wiele książek zdobył z różnych źródeł i ofiarował szkole hojny jak zawsze wobec dzieła swego życia Tadeusz Czacki (3826 pozycji). Ponadto, kilka ciekawszych pozycji nadesłanych z Porycka (rezydencji Czackiego), m.in. *Biblię Ostrogską*, oraz edycję biblii z II połowy XV w. przekazał do biblioteki prefekt Antoni Jarkowski. Wiele pozycji (5560) biblioteczne przybyło również i po śmierci Czackiego. W ten sposób księgozbiór powiększył się o dzieła filozoficzne



Wydawnictwo Liceum Wołyńskiego (Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów); fot. Jan Skłodowski

oraz z takich dziedzin, jak architektura, mechanika, chemia, historia naturalna i medycyna czy mechanika, a także o sprowadzane periodyki.

Korzystanie z biblioteki było obwarowane szczegółowymi *Przepisami o bibliotece*, które nadesłał z Wilna książę Adam Czartoryski. Ich Rozdział I – *Przepisy do których stosować się ma ią chcący oglądać Bibliotekę*⁶ mówiły m.in.:

„1. Biblioteka przy Gimnazjum Wołyńskim otwiera się dla publiczności codziennie oprócz tylko Miesiący Wakacyjnych tudzież Świąt Uroczystych i dni tabellarnych, w poniedziałki, środy, piątki i soboty z rana od godziny 10 do 12 we wtorki zaś i czwartki po południu od godziny 2éy do 4éy.

2. Każdemu wolno iest przychodzić do Biblioteki dla widzenia lub czytania xsiąg w godziny oznaczone...



Szafy dawnej biblioteki Liceum Wołyńskiego (Narodowa Biblioteka Ukrainy, Kijów); fot. Jan Skłodowski

⁶ Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy w Kijowie (fond 710 – Kremeneckij / Wołyńskij Liciej, opis 3).

3. Kto z czytających zechce robić z xiąg wypisy potrzebnych sobie rzeczy znajdzie papier, pióro i Atrament.

14. Ponieważ Biblioteka iest przybytkiem Nauki przeto z samo z siebie wynika że przychodzący do niej zachować powinien prawidła grzeczności, przyzstoyności i skromności”.

W sprawie przestrzegania przepisów odnoszących się do pracy biblioteki, specjalne pismo *Do Bibliotekarza Lyceum Wołyńskiego W. Pawła Jarkowskiego* wystosował w 1819 roku dyrektor Gimnazjum, Michał Ściborski⁷. Zawarł w nim polecenia Czartoryskiego odnośnie do sporządzenia rejestru dzieł, które mają być nabyte w Paryżu „bądź na aukcyach publicznych, bądź u pierwszych wydawców”. Na zakup książek przeznaczył książę 700 rubli srebrem, zaś pism periodycznych – 300. Kwota 100 rubli została przez niego przyznana na oprawy intrologatorskie dzieł. Poleciał też „[...] wybrać z włości Gimnazjalnych zdanego Chłopca i oddać go na naukę do dobrego Intrologatora, by został usposobiony Intrologatorem Gimnazjum i z czasem zastąpił miejsce terazniejszego sługi Grocikowskiego”. W piśmie tym zostały również zawarte wskazówki księcia co do wyposażenia biblioteki w szafy i stoły oraz zatrudnienia bibliotekarza i jego pomocników, których zadaniem będzie kontynuacja prac związanych z układaniem katalogów.

W 1824 roku biblioteka Liceum Wołyńskiego liczyła prawie 31 tysięcy woluminów, co podaje *Wiadomość o bibliotece Lyceum Krzemienieckiego i onej porządku udzielona przez jej bibliotekarza Pawła Jarkowskiego Joachimowi Lelewelowi roku 1825*⁸. Niebawem jej stan znów się powiększył, gdyż w 1825 roku przejęła ona biblioteczne zbiory uległego kasacie klasztoru bazylianów w pobliskim Poczajowie.

⁷ [Pismo] M.S.D. i N.O. Departament Narodowego Oświecenia. *Lyceum Wołyńskie* Nr 656. Dnia 13. Mca Czerwca r. 1819. W *Krzemieńcu*. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Ukrainy, Kijów (fond 710 – Kremeneckij / Wołyńskij Liciej, opis 3).

⁸ Mpis późniejszy. Z odręcznej adnotacji dokonanej na nim wynika, że dokument został przez Joachima Lelewela złożony w bibliotece królewskiej Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Biblioteka Narodowego Tarnopolskiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. W. Hnatiuka w Tarnopolu, Ukraina (sygn. 866154).

Książnica ta, licząca ostatecznie 24379 dzieł w 34378 tomach (wydania wielotomowe i dublety), a w jej składzie także *Regia*, wraz z szafami (do dziś zachowanymi) pochodzącymi po części z królewskiej biblioteki z warszawskiego zamku, opuściła Krzemieniec w następstwie likwidacji szkoły w 1831 roku. Przewieziono ją do Kijowa (transporty odbyły się w latach 1832–1834) i włączono do biblioteki powstającego tam uniwersytetu św. Włodzimierza. Należy dodać, że opiekę nad pochodzącym z Krzemienia księgozbiorem sprawował tam jej dawny bibliotekarz wspominany wyżej Paweł Jarkowski, pozostający w Kijowie aż do swej śmierci. W latach 1927–1928, wraz z tą uniwersytecką biblioteką, dawna krzemieniecka książnica została przekazana do Ogólnonarodowej Biblioteki Ukrainy – tu wypada wspomnieć, że jej zbiory zostały w czasie 2 wojny światowej przewiezione dla bezpieczeństwa do Ufy, znajdującej się z dala od linii frontu i powróciły z niej z powrotem do Kijowa w 1944 roku. Biblioteka ta istnieje do dziś pod nazwą Narodowej Biblioteki Ukrainy im. W. I. Wernadśkoho, gdzie zarówno starodruki z kolekcji kolegium jezuickiego, jak i biblioteka królewska stanowią odrębne, wydzielone zespoły. Książki zaliczane tam do Regii to ok. 20 000 pozycji, co nie oznacza, że zawiera ona tyle tytułów, z uwagi na istnienie dzieł wielotomowych oraz „klocków” czyli starodruków współprawnych. W liczbie tej mieszczą się również inkunabuły w liczbie 64⁹ i nieliczne rękopisy. Należy dodać, że zapisy dawnego katalogu Albertrandiego, do którego zresztą wprowadzano dodatkowe wpisy po 1833 roku, nie oddają faktycznego stanu obecnych zasobów. Stan tej biblioteki ulegał zapewne czasowemu powiększeniu poprzez dołączanie do niego w okresie krzemienieckim innych mniejszych zbiorów czy nawet pojedynczych egzemplarzy. Wiele wskazuje też, że podczas likwidacji, przewożenia i zmian miejsc przechowywania licealnej książnicy pewna (choć jak się wydaje nieznaczna) jej część została rozproszona, zniszczona lub zaginiona.

⁹ Каталог інкунабул. Академія Наук Української РСР, Центральна Наукова Бібліотека. Видавництво „Наукова Думка”, Київ 1974.

Z chwilą przywrócenia do życia Liceum Krzemienieckiego odrodziła się również jego biblioteka. Znalazła ona pomieszczenie w swym pierwotnym miejscu – jedna z dawnych jej sal została podzielona na dwie części, tworząc salę biblioteczną mieszczącą także czytelnię pism naukowych i dzienników oraz salę kolumnową wykorzystywaną dla organizowania akademii szkolnych, koncertów i zebrań. Biblioteka musiała być jednakże tworzona od podstaw przede wszystkim z powodu wywiezienia dawnych zbiorów do Kijowa. Zasoby jej szybko wzrastały drogą licznych zakupów współcześnie wydawanych w kraju wozycyji z wszelkich dziedzin. Wzbogacały ją też dary mieszkańców Krzemienia i Wołynia, którzy ofiarowywali jej zachowane w prywatnych zbiorach XVIII-wieczne starodruki i księgi wydawane później w różnych językach (np. edycje oficyn z Poczajowa, Przemyśla, Warszawy czy Wilna, oraz zagranicznych – z Hamburga, Paryża), pochodzące z dawnych klasztornych księgozbiorów, a być może także i pozostałe z dawnej licealnej książnicy. W bibliotece Liceum wmurowano w 1938 roku tablicę upamiętniającą 125 rocznicę śmierci założyciela szkoły – Tadeusza Czackiego. Wryta w kamieniu inskrypcja została wzięta z urny z jego sercem: *Ubi Thesaurus Tuus, ibi Cor Tuum (Gdzie skarb Twój, tam i serce Twoje)*.

Kres rozwojowi i istnieniu tej kolejnej biblioteki przyniósł wybuch 2 wojny światowej i dokonana w jej następstwie faktyczna likwidacja Liceum Krzemienieckiego. Niewielką część księgozbioru przeniesiono wówczas do budynku miejscowego muzeum, zasadniczy jednak jej trzon pozostał nadal na miejscu aż do 1969 roku, kiedy to przewieziono zbiory do Tarnopola, do tamtejszego Narodowego Tarnopolskiego Uniwersytetu Pedagogicznego im. W. Hnatiuka. Katalog przechowywanych tam do dziś ksiąg i periodyków krzemienieckiej proveniencji, sporządzony w tymże 1969 roku, liczy ponad 255 tysięcy pozycji.

Liceum Krzemienieckie było również aktywne na polu wydawniczym, m. in. jako współwydawca znanego i cenionego „*Życia Krzemienieckiego*”, dwutygodnika społecznego.

Liceum Krzemienieckie, przywrócone do życia w 1920 roku, chlubnie kontynuowało tradycje polskiej oświatowej kresowej stancji do końca sierpnia 1939. Swoj formalny status zachowało przez pierwsze miesiące drugiej wojny światowej, choć już oczywiście pod zwierzchnictwem władz sowieckich. Urzędowa likwidacja Liceum ich decyzją nastąpiła niecały rok później – 4 marca 1940 roku. Data ta wyznacza kres historii bibliotek dawnych szkół krzemienieckich¹⁰.

* **Jan Skłodowski** – dr n. hum. Uniwersytetu Warszawskiego, członek Stowarzyszenia Historyków Sztuki, Związku Polskich Artystów Fotografików, prezes Stowarzyszenia „Res Carpathica”, współpracownik Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Instytutu Historii oraz Instytutu Sztuki PAN, publicysta, badacz Kresów. Autor kilkudziesięciu artykułów, także książek i albumów oraz ekspozycji fotograficznych w kraju i za granicą, poświęconych historii i doświadczeniom kulturowemu dawnej Rzeczypospolitej.

¹⁰ U. Paszkiewicz, *Catalogus catalogorum. Inwentarze i katalogi bibliotek z ziem wschodnich Rzeczypospolitej od XVI wieku do 1939 roku*, t. 1, 2. Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Warszawa 2015.

LIBRARIES IN OLD SCHOOLS OF KREMENETS

Kremenets, the birthplace of Juliusz Słowacki, was once called *The Volhynian Athens* due to its prestige and power of culture-forming influence that the city enjoyed over more than two hundred years – since the beginning of the 18th c. until almost the middle of the 20th c. That was thanks to its renowned schools in certain periods actually presenting a university level. Their seats housed rich, unique book collections, which made the basis of their educational activity and which went beyond that city center and even Volhynia itself. The resources of Kremenets school libraries, though most frequently associated with the famous high schools there, included and developed the library collections of a few of the schools there, namely the Jesuit Society College and its successors – the Volhynia school of the Commission of National Education, the province school and the Volhynia Secondary School established by Tadeusz Czacki on the foundation of the former and then transformed into the Volhynia High School. The library of the inter-war Kremenets High School, on the other hand, was a book collection established from the beginnings.



Krzemieński proboszcz męczennik ks. Stefan Iwanicki (1904-1943); foto archiwum KUL

Maria Wrzeszcz*

Katolicki Uniwersytet Lubelski
Jana Pawła II

KRZEMIEŃIECKI PROBOSZCZ MĘCZENNIK. KS. STEFAN IWANICKI (1904-1943)

*Błogosławieni miłosierni,
albowiem oni miłosierdzia dostąpią (Mt 5,7)*

Podczas II wojny światowej (1939-1945) wskutek okupacji sowieckiej i niemieckiej – w diecezji łuckiej ubywało kapłanów. Przed wojną diecezja liczyła ponad dwustu księży, po jej zakończeniu – w 2. połowie 1945 roku – pozostał zaledwie jeden, ksiądz Jan Rutkowski (1883-1955). Zmniejszenie się liczby duchownych spowodowane było: powoływaniem do wojska jako kapelanów, ucieczką (głównie „za Bug”), aresztowaniami przez NKWD lub gestapo, śmiercią w sowieckich i niemieckich więzieniach, naturalnymi zgonami na terenie parafii, a także morderstwami dokonywanymi przez UPA i ukraińską policję¹.

Niniejszy artykuł poświęcam jednemu z dwóch kapłanów rozstrzelanych przez Niemców na terytorium diecezji łuckiej – ks. Stefanowi Iwanickiemu, wspaniałemu człowiekowi, niezwykle dobremu, skromnemu i subtelnemu, katechecie, absolwentowi Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, krzemienieckiemu proboszczowi w ciężkich czasach okupacji sowieckiej i niemieckiej, zaangażowanemu w działalność konspiracyjną na rzecz polskiego państwa podziemnego, okupioną najwyższą ceną – utraty

¹ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu w warunkach okupacji 1939-1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Rzeszów 2008, s. 130-185.



Maria Wrzeszcz

młodego, zaledwie 39-letniego życia. Niewiele informacji odnotowano na jego temat w literaturze historycznej². Nieubłagany czas zabrał na drugą stronę pamiętających go ludzi. W rodzinie też zbyt wiele wiadomości i pamiątek po nim nie zachowało się. Jednak zasłużył na wdzięczną pamięć wiernych i rodaków. Ze starannie pozbieranych okrucich próbuję nakreślić sylwetkę kapłana i męczennika sprawy polskiej, ludzkiej i Bożej.

Przyszedł na świat w rodzinie chłopskiej 2 stycznia 1904 roku w Sattanowie na Podolu, miasteczku zagarniętym przez Rosję w I rozbiórce Polski (1772 rok), usytuowanym na lewym brzegu granicznej rzeki Zbrucz, między zaborami rosyjskim i austriackim. Wywodził się

² *Materiały do dziejów diecezji łuckiej. Relacje o stanie dekanatów i parafii. 1941-1944*, oprac. M. Dębowska, Biblioteka „Wołania z Wołynia” t. 40, Biały Dunajec-Lublin-Łuck - Ostróg 2005 (*passim*); *Słownik biograficzny duchowieństwa metropolii lwowskiej obrządku łacińskiego ofiar II wojny światowej 1939-1945*, red. ks. J. Krętosz, M. Pawłowiczowa, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża, Opole 2007, s. 75-76; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...* (*passim*); M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów. 1939-1945*, Polihymnia, Lublin 2010 (*passim*).

*Pani Teresie Madej serdecznie dziękuję za wszelką pomoc.



Rodzina ks. Iwanickiego: od lewej u góry – siostra Zofia, matka; u dołu – brat Bolesław, brat Zygmunt, ojciec Sebastian; ze zbiorów Teresy Madej*

z pochodzącego z Iwanic rodu, który w XIV w. od księcia Lubarta (zmarł w 1386 roku) otrzymał herb Pełnia. Na podstawie zgromadzonych przez rodzinę materiałów, udostępnionych przez zamieszkałą w Warszawie bratanicę kapłana Teresę Madej, w odległości 9 wiorst od Satanowa, w Słobodce Monastyrskiej osiedlił się prapradziadek przyszłego księdza Kacper Iwanicki z małżonką. Mieszkał tam również pradziadek Jakub z żoną Agnieszką, zmarłą w 1859 roku i pochowaną na rzymsko-katolickim cmentarzu w Satanowie.

Nie wiadomo kiedy Iwaniccy osiedli w Satanowie. Żył tam zapewne dziadek Marcin z żoną Ewą z Muszyńskich. Mieli córkę Elżbietę i syna Sebastiana, ożenionego z urodzoną 15 maja 1875 roku Magdaleną Szymańską. Ich pierworodnym synem był późniejszy kapłan Stefan, ochrzczony w satanowskim kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej, ufundowanym przez rodzinę świętego Stanisława Kostki. Po nim kolejno na świat przyszli: Zofia, Bolesław i Zygmunt. W latach 20. minionego stulecia Sebastian przez pewien czas przebywał w Ameryce.



Dom rodzinny w Satanowie; ze zbiorów T. Madej

Stefan i Zofia uczęszczali do szkoły rosyjskiej w Satanowie, bo innej tam wtedy nie było. Na początku 1917 roku do miasteczka przybyła młodzieńca, 18-letnia warszawianka Zofia Brudzińska (1899-1993; od 1936 roku siostra zakonna Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w Laskach), niezwykle serdecznie powitana przez dziekana i proboszcza parafii Satanów, księdza Jana Ładygę. Zdumiała się tym, co zastała. „Rosji ani śladu. Krzyże na rozstajach dróg, kapliczki przydrożne, wszędzie słycać: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Szczerą, szczera Polska”³. Zajęła się organizowaniem polskiej szkoły, pierwszej polskiej szkoły na Podolu.

W końcu 1917 roku do Brudzińskiej „zgłosiło się trzech ojców ze swymi synami: p. Kobyłecki, p. Owsiak i p. Iwanicki. Chłopcy pragnęli zostać kapłanami. Uczyli się w rosyjskiej szkole. Kiedy się dostaną przez granicę do Polski muszą zdać egzamin do polskiego niższego seminarium duchownego. Zgodziłam się. Uczyłam tych kochanych chłopców, prawie że młodzieńców, od godziny 7 wieczorem: religii, języka polskiego, historii i geografii [...] Po paru latach gorliwej nauki chłopcy byli gotowi do egzaminu do niższego seminarium w Polsce. Ze ściśniętym sercem żegnałam się z nimi ostatniego wieczoru. Wiedziałam, co im grozi, gdyby zostali schwytani podczas przekraczania nielegalnie granicy [po traktacie ryskim - 1921 rok - Satanów znalazł się w granicach Związku Sowieckiego - M.W.] [...] Wszyscy trzej szczęśliwie przepłynęli Zbrucz i zostali w Polsce”⁴. Dwoch z nich – Stefan Iwanicki i jego kuzyn Stanisław Kobyłecki (1902-1987; jego matka Paulina była Iwanicka z domu; bliższe pokrewieństwo trudno ustalić), niezwykle zasłużony kapłan diecezji łuckiej⁵, zostali księżmi. Trzeci z chłopców, Antoni Owsiak, „na ochotnika wstąpił do Wojska Polskiego, studiował

³ S. Jana Z. Brudzińska FSK, *Zaślubiona Wschodowi. Wspomnienia*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2008, s. 19.

⁴ *Ibid.*, s. 22 i 66.

⁵ *Ibid.*, s. 23-24; M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 433; M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej... (passim)*.

i skończył Wyższą Szkołę Wojskową, i w randze kapitana poległ w obronie Lwowa na początku II wojny światowej, w 1939 roku”⁶.

W roku szkolnym 1921/1922 Stefan Iwanicki ukończył małe seminarium (Gimnazjum Humanistyczne) w Buczaczu. Od jesieni 1922 roku uczył się w seminarium duchownym w Łomży. Po czterech latach nauki – 18 października 1926 roku – przybył do seminarium duchownego w Łucku, gdzie został przyjęty na kurs szósty. W dniu 11 czerwca 1927 roku w katedrze łuckiej pod wezwaniem Trójcy Świętej otrzymał święcenia kapłańskie z rąk biskupa łuckiego Adolfa Szelążka (1865-1950). Jedną z Mszy świętych prymicyjnych odprawił 22 czerwca we Lwówku w archidiecezji poznańskiej. Dlaczego tam – nie wiadomo. Pamiątką po tej uroczystości jest zachowany w zbiorach rodzinnych piękny obrazek przedstawiający Najświętszą Maryję Pannę Niepokalanie Poczętą w białej tunice i błękitnym płaszczu, założonym na głowie, z lilią w dłoniach i liliami obok niej oraz słowami: „Jestem kwiatem polnym

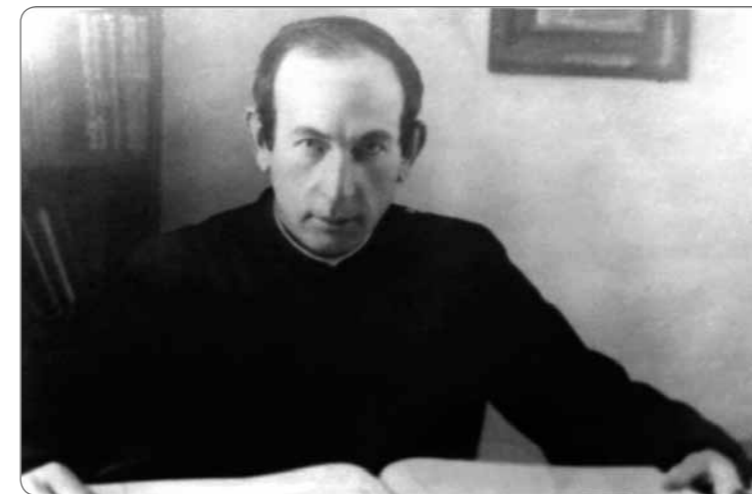


Kościół parafialny w Satanowie; ze zbiorów T. Madej

⁶ Z. Brudzińska, *op. cit.*, s. 24.



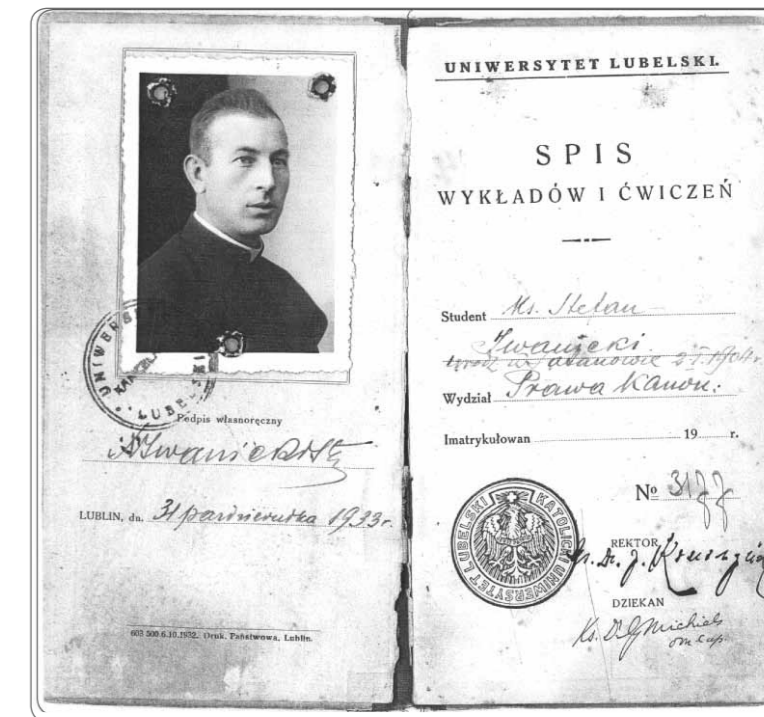
Ksiądz Iwanicki; pierwszy od lewej w dolnym rzędzie; ze zbiorów T. Madej



6. Ksiądz Iwanicki; ze zbiorów T. Madej

liliją doliny” (Pieśń nad Pieśniami, rozdz. II, w. 1; Pnp 2,1). Na odwrocie znajduje się napis: „P. Prymicji Ks. Iwanickiego. Lwówek dn. 22. 6. 1927”.

Pracę duszpasterską młody kapłan rozpoczął we Włodzimierzu Wołyńskim jako wikary w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i świętego Ignacego Loyoli przy pojezuickim kościele pod wezwaniem Rozesłania Apostołów. W grudniu 1927 roku przebywał w Sanatorium Dłuskich w Zakopanem. Od 1930 roku był prefektem (katechetą) w szkołach powszechnych (podstawowych) we Włodzimierzu. Dla użytku młodzieży szkolnej ułożył wydany w 1931 roku przez Drukarnię Kurii Biskupiej w Łucku 94-stronicowy *Śpiewniczek-modlitewnik*, będący zbiorem modlitw: porannych, wieczornych, podczas Mszy świętej, przygotowujących do sakramentu pokuty oraz litanii do Matki Boskiej i Najświętszego Serca Pana Jezusa, kilkudziesięciu pieśni kościelnych na cały rok liturgiczny, uwzględniających pieśni do patronów młodzieży – świętego Stanisława Kostki i świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, a także ministranturę (po łacinie).



Spis wykładów i ćwiczeń; Archiwum Uniwersyteckie KUL

W roku 1932 ksiądz Iwanicki został katechetą w szkole powszechnej i gimnazjum w Krzemieńcu. W 1933 roku w pobliskiej Białokrynicy, w kościele garnizonowym 12. Pułku Ułanów Podolskich – służącym nie tylko wojsku, ale i katolikom ze wsi Białokrynica, Andruża i Wesołówka – pomagał kapelanowi pułkowemu księdzu Józefowi Słabemu spowiadać uczniów przed I Komunią świętą, o czym wspominał Jerzy Szreffel, kuzyn Teresy Madej. W Krzemieńcu młody kapłan otrzymał wystosowane 5 lipca 1933 roku pismo Kurii Biskupiej Łuckiej,



Ksiądz S. Iwanicki (w środku) we Włodzimierzu Wołyńskim 7 X 1932 roku; ze zbiorów T. Madej

udzielające „Wielebnemu Księdzu pozwolenia na wyjazd do Lublina w celu studjowania na Uniwersytecie Katolickim”⁷.

W dniu 7 października 1933 roku ksiądz Iwanicki prosił „Świętą Komisję Imatrykulacyjną o przyjęcie go w poczet słuchaczy zwyczajnych Prawa Kanonicznego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego”. W stosownym formularzu oprócz podstawowych danych o sobie odnośnie do służby wojskowej napisał – „Pospolite ruszenie bez broni”. Załączył dokumenty: metrykę urodzenia i chrztu, zaświadczenie o prowadzeniu się, zezwolenie Kurii Biskupiej w Łucku i świadectwo szkolne wydane przez Łuckie Seminarium Duchowne. W końcu października 1933 roku otrzymał *Spis wykładów i ćwiczeń*⁸.

Pierwszy rok studiów ukończył z ogólnym wynikiem dostatecznym, drugi i trzeci – z wynikiem dobrym. W dniu 20 czerwca 1935 roku złożył egzamin na stopień licencjata Prawa Kanonicznego. Na początku stycznia 1936 roku prosił o udzielenie trzytygodniowego urlopu zdrowotnego, gdyż „miał wskazany pobyt w Zakopanem”. Otrzymał go. W dniu 2 lipca 1936 roku uzyskał *Absolutorium* na podstawie „przesłuchania obowiązujących przedmiotów, złożenia egzaminów i udziału w seminariach”⁹.

Po ukończeniu studiów pracował na stanowisku katechety w Kowlu. W V klasie tamtejszej Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 imienia Prezydenta Ignacego Mościckiego w roku szkolnym 1938/1939 uczył religii m.in. Bogusię Popławską (1927–2013) z pobliskich Rudnik. Modlił się także w drewnianej kaplicy w jej rodzinnej wsi, co odnotowała we wspomnieniach¹⁰. Dwudziestego drugiego czerwca 1939 roku został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi¹¹.

⁷ Archiwum Uniwersyteckie KUL - Akta osobowe ks. Stefana Iwanickiego (PK 3177).

⁸ *Ibidem*.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Wojenne dzieciństwo. Wspomnienia*. wstęp i oprac. E. Orzechowska, Instytut Pamięci Narodowej, Lublin 2014, s. 76, 80.

¹¹ M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej...*, s. 85



Ks. S. Iwanicki przy źródle wody „Naftusia” w Truskawcu w 1935 roku; od lewej: ks. prałat B. Wróblewski, ks. Ludwik Gütynger, ks. Stefan Iwanicki, ks. J. Kozakiewicz; ze zbiorów T. Madej



Ks. S. Iwanicki najprawdopodobniej w sanatorium w Truskawcu z ks. prof. Stefanem Dmochowskim, prałatem i oficjałem łomżyńskim; ze zbiorów Janiny Sosnowskiej

Dwa miesiące później, 1 września 1939 roku, w dniu wybuchu II wojny światowej, na własną prośbę ks. Stefan Iwanicki objął stanowisko katechety w Krzemieńcu. Pracował również jako wikary przy tamtejszym kościele parafialnym pod wezwaniem świętego Stanisława Biskupa i Męczennika. Po wyjeździe w połowie maja 1940 roku z obawy przed aresztowaniem przez NKWD proboszcza, ks. Antoniego Staniszewskiego (1887-1951), został proboszczem w Krzemieńcu. Niemal od początku wojny zaangażował się działalność konspiracyjną. Włączył się w organizowanie załóżków Związku Walki Zbrojnej, do którego przystępowali głównie pracownicy Liceum Krzemienieckiego i harcerze. Celem ich było niesienie pomocy osobom zagrożonym aresztowaniem i wywózką na Syberię przez NKWD, które dość często wzywało ks. Iwanickiego dla wyjaśnienia treści kazań wygłaszanych w duchu podtrzymania nadziei wśród ludności polskiej.

Krucze, niezbyt liczne ogniwo ZWZ przekształciło się w 1941 roku w Armię Krajową. Dowódcą obwodu krzemienieckiego o kryptonimie „Dzwon” został inżynier Jan Skowronek. Wskutek licznych i częstych aresztowań, a od lata 1943 roku także szalejącej rzezi, dokonywanej przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej, organizowanie komórki AK szło opornie. Choć gromadzono broń, nie utworzono żadnego oddziału partyzanckiego. Niemniej jednak struktura AK istniała i funkcjonowała. Mimo grożących niebezpieczeństw ze strony Niemców, a później i Ukraińców, docierali kurierzy z Warszawy, z którymi kontaktował się ksiądz Iwanicki¹². Według relacji jego kuzyna Edmunda Iwanickiego (1924-2010) „przyjmował od młodzieży przysięgę na wierność Ojczyźnie, a także organizował przerzut zagrożonej młodzieży, przez Lwów na Węgry [...] Nie zważając na ogromne

¹² J. Turowski, *Pożoga. Walki 27 Wołyńskiej Dywizji AK*, PWN, Warszawa 1990, s. 144-146; W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu*, Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1993, s. 186, 310; M.A. Koprowski, *Od Humania do Krzemieńca. Irena Sandecka, „Wołanie z Wołynia”*, Biały Dunajec - Ostróg 2012, s. 29, 33, 37-38, 40.



Ks. S. Iwanicki w Rudnikach k. Kowla - piąty od lewej u góry; ze zbiorów dr Elżbiety Orzechowskiej



Plebania w Krzemieńcu – stan sprzed kilkunastu lat; ze zbiorów T. Madej

niebezpieczeństwo, wydawał fałszywe metryki osobom zagrożonym, w tym także ludności żydowskiej¹³.

Na plebanii w Krzemieńcu schronienie znalazła matka księdza Magdalena Iwanicka i jego najmłodszy brat Zygmunt (1924-1991), którym udało się przedrzeć nielegalnie z Satanowa. Ojciec i o 10 lat młodszy brat Bolesław, a także Antoni (nazwisko nieznane), mąż jedynej siostry księdza – Zofii, w grudniu 1937 roku zostali aresztowani przez NKWD i wywiezieni – nie wiadomo dokąd. Ślad po nich zaginął. Bezdzienna Zofia przedostała się do Berdyczowa, gdzie w latach 60. minionego stulecia zmarła wskutek potrącenia przez samochód. Żona Bolesława – Antonina (1913-1986) z dwiema córkami Haliną (ur. w 1937 roku) i Ziną (ur. 1938) zamieszkały w Berdyczowie¹⁴. Żyją tam do dziś.

¹³ E. Iwanicki, *Ksiądz Stefan Iwanicki, „Życie Krzemienieckie”* [Poznań] 1992, nr 4, s. 19-20.

¹⁴ Informacje T. Madej.



Plebania w Krzemieńcu – wygląd obecny; foto Ruslan Sienin

Na plebani mieszkali także: E. Iwanicki, a przez pewien czas bracia Czesław i Jerzy Szreffelowie.

Wskutek donosu Ukraińców gestapo w 1942 roku aresztowało kurierkę Elżbietę Dorożyńską ps. „Lila”, intelektualistkę ze środowiska Liceum Krzemienieckiego, kobietę niezwykle odważną, która mimo rozstrzelania dwa lata wcześniej przez nacjonalistów ukraińskich męża Franciszka nie zaprzestała działalności konspiracyjnej. Osadzono ją w więzieniu w Równem i torturowano, a 18 stycznia 1943 roku rozstrzelano. Jej syn Konstanty – żołnierz Armii Krajowej – poległ koło Krakowa¹⁵.

Aresztowanie Dorożyńskiej nasiliło inwigilację ks. Iwanickiego, w wyniku której 1 października 1942 roku – z kilkoma osobami – został aresztowany. „Prowadzono go przez miasto pod strażą. Z przodu

¹⁵ W. Romanowski, *op. cit.*, s. 90, 122.

szedł żołnierz Wehrmachtu z karabinem i nasadzonym bagnetem, z tyłu trzech takich samych”. Po pobycie na gestapo w Krzemieńcu przewieziono go do więzienia w Równem. O wydarzeniu tym pismem z 2 października 1942 roku informował Kurię Biskupią w Łucku dziekan krzemieniecki Dominik Wyrzykowski (1885-1967); poświęciłam mu artykuł, zatytułowany *Ostatni wojenny dziekan i proboszcz krzemieniecki. Ksiądz kanonik Dominik Wyrzykowski (1885-1967)*, opublikowany w „Dialogu Dwóch Kultur”, rocznik X, zeszyt 1, Warszawa 2016, s. 408-416¹⁶. Z obawy przed rewizją na plebanii spalono wszystkie materiały mogące świadczyć o działalności konspiracyjnej księdza. Polacy i Ukraińcy wystąpili do władz niemieckich z petycją o jego uwolnienie. Matka krzyżem leżała w kościele w błagalnej modlitwie o ocalenie syna. Zebrano 40 tysięcy marek – sumę w tamtym czasie ogromną – na jego wykupienie. Z pieniędzmi pojechał do Równego E. Iwanicki, lecz Niemcy nie zgodzili się na wykup księdza, co argumentowali tym, że jego aresztowanie nastąpiło w wyniku donosu Ukraińców.

Wszelkie próby ratowania ks. Iwanickiego, poddawanego torturom, nie przyniosły pozytywnego rezultatu wskutek zamierzonego działania gestapo. Po sprowokowaniu śmierci dwóch strażników więziennych uzyskało ono pretekst do rozstrzelania więźniów. W ich gronie znalazł się ksiądz. Według informacji urodzonej – w 1939 roku mieszkanki Krzemieńca, członkini Towarzystwa Odrodzenia Kultury Polskiej imienia Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu – Jadwigi Gusławskiej (z domu Stankiewicz) więźniów zgromadzono na dziedzińcu więzienia i nakazano im odliczanie do dziesięciu. Co dziesiąty miał zostać rozstrzelany. Ks. Iwanicki był dziesiąty. Stojący obok niego i aresztowany z nim wuj Gusławskiej, Wincenty Stankiewicz (1903-1993), był dziewiąty, ocalał. Wywieziony potem na roboty do Rzeszy przeżył. Do Krzemieńca nie wrócił. Zamieszkał w Krakowie i tam zmarł.

¹⁶ M. Dębowska, L. Popek, *Duchowieństwo diecezji łuckiej...*, s. 86.

Brak dokładnej daty i bliżej oznaczonego miejsca egzekucji. W relacji E. Iwanickiego nastąpiło to już 15 listopada 1942 roku na Białej Górcy w Równem, wg innych – 6, 8, albo 23 lutego 1943 roku w więzieniu w Równem przy ulicy Kredowej. Nie wiadomo także, gdzie pochowano ciało kapłana. Do końca życia pełnił posługę duszpasterską wśród więźniów. Odprawiał Mszę świętą, spowiadał i udzielał rozgrzeszenia skazanym na śmierć. Przed rozstrzelaniem przekazał kartkę do rodziny i parafian: „Wiem za kogo i za co Bogu życie oddaję. Bądźcie wierni. Trzymajcie się”¹⁷. Jako męczennik poszedł do wieczności.

W pamięci wiernych ks. Stefan Iwanicki zapisał się na trwałe jako charyzmatyczny kapłan. Od wybuchu wojny jednoczył w żarliwej modlitwie w kościele zbolałych parafian, przerażonych aresztowaniami, wywózkami, egzekucjami. Tłumy uczestniczyły w odprawianych przez niego nabożeństwach majowych, czerwcowych i sierpniowych do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Program tego ostatniego – ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy – opracował sam. Odprawiał je w miesiącu sierpniu w godzinach wieczornych w latach 1940 i 1941 bez wiedzy i aprobaty biskupa. W związku z tym, że cieszyło się dużą frekwencją prosił Kurię Diecezjalną w Łucku o *nihil obstat*. Jednak go nie otrzymał¹⁸.

Swoiste świadectwo działalności religijnej ks. Iwanickiego w liście do rodziny z dnia 11 września 1995 roku przedstawiła Irena Sandecka (1912-2010), „od czasów uniwersyteckich osoba niewierząca”. Konsekwentnie nie chodziła do kościoła i nie modliła się. Wiedziała jednak, że „ludzie zbierali się w kościele i ksiądz Iwanicki jednoczył ich w żarliwej modlitwie”. Siłą modlitwy odczuła na sobie, „gdy raz zaszła do kościoła i niespodziewanie dla siebie, ona niewierząca i twarda na płacz, poczuła, że ma twarz mokrą od łez. Nigdy nie rozmawiała z ks. Iwanickim. Jej mamie, zmartwionej religijną obojętnością córki, ksiądz powiedział: „ona wróci”. Wobec „niszczenia religii poczuła, że przepada coś cennego,

¹⁷ Z. Brudzińska, *op. cit.*, s. 22.

¹⁸ M. Dębowska, *Kościół katolicki na Wołyniu...*, s. 263.

drogiego. Przemówiło serce”. Wróciła. Od 1944 do 1974 roku była organistką w kościele parafialnym w Krzemieńcu, a w latach 1953-1991 prowadziła katechezę i naukę języka polskiego.

W zbiorach rodzinnych przechowywany jest tekst *Modlitwy ks. Stefana Iwanickiego, odmawianej po nabożeństwie wieczornym w kościele św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Krzemieńcu*. Przytoczę ją w całości:

Dzięki Ci Panie, żeś mi pozwolił dożyć w zdrowiu dnia tego,
Żeś mi pozwolił ulżyć niekiedy niedoli ludzkiej,
Żeś w każdej potrzebie otaczał mnie opieką Twoją
I serce ludzkie natchnął z życzliwości ku mnie.
Dzięki Ci za każdą dobrą chwilę życia, za każde natchnienie
I uczucia dobre, za pomoc w pracy i zamysłach moich,
Za zwycięstwo nad złem i za radość niewinną bez grzechu.

Przebacz Panie ułomności i nieudolności mojej,
I nie policz mi czasu straconego na marne.
Przebacz porywom serca, które nie raz odbiegało i odbiega od Ciebie
Słowom i sądom, którymi nie kierowało Miłosierdzie Twoje,
Czynom, którymi nie kierowało Miłosierdzie Twoje.

Pamięć o krzemienieckim proboszczu męczenniku jest żywa w środowisku żołnierzy Wołynia, zwłaszcza 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Włączono go w poczet tej formacji, choć zapewne formalnie nie należał do niej. Staraniem działaczy Okręgu Wołyńskiego Światowego Związku Żołnierzy AK ks. S. Iwanickiego wymieniono na metalowej tablicy upamiętniającej 53 kapłanów i zakonników pomordowanych w latach 1939-1945 na Wołyniu, odsłoniętej 9 lipca 2000 roku w kościele parafialnym pod wezwaniem Świętego Ducha w Koszalinie¹⁹. Stosowną tabliczkę rodzina księdza zamierza umieścić

na grobie jego brata Zygmunta i bratowej Julii. Matka księdza Magdalena Iwanicka, zamieszkała od 1945 roku (wskutek zawieruchy wojennej) z synem Zygmuntem w Trzcieńsku Zdroju, później w Stargardzie Szczecińskim, gdzie zmarła we śnie 23 maja 1953 roku i została pochowana na miejscowym cmentarzu. Do końca życia łudziła się, że syn nie umarł, ponieważ nie otrzymała żadnego zawiadomienia o jego śmierci. Czynione są też starania o uwiecznienie łuckich kapłanów – ofiar II wojny światowej – w katedrze łuckiej.

Księdza Stefana Iwanickiego – „postać piękną duchowo i fizycznie, pełną charyzmatu, ganioną tylko za nadmiar uczucia w wypowiedziach” – krzemieńczanom długo przypominać będą „śliczne, srebrzyste świerki, hojnie zasadzone” przez niego na katolickim cmentarzu, tzw. Polskim – jak napisała w liście do rodziny Irena Sandecka. Warto się tam wybrać, popatrzeć na majestatyczne drzewa, posłuchać ich szumu, z wdzięcznością pomyśleć o życiu Tego, Który je posadził i niejednego z poprzedników odprowadził na okolone nimi miejsce wiecznego spoczynku oraz pomodlić się o odnalezienie śladów pochówku duszpasterza.

Przypadek to, czy...?, że krzemienieckiego proboszcza męczennika, księdza Stefana Iwanickiego, przypominam w Świętym Roku Miłosierdzia. To On w cytowanej modlitwie dwukrotnie przywołał Miłosierdzie Boże. Wtedy nie było to powszechne, nie było kultu Miłosierdzia Bożego. Od niedawna, za sprawą dwójga świętych Polaków, apostołów Bożego Miłosierdzia – siostry Faustyny Kowalskiej i Jana Pawła II – rozszerzył się na cały świat.

* **Maria Wrzeszcz**, po ukończeniu studiów historycznych na Wydziale Nauk Humanistycznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podjęła w 1973 roku pracę w Redakcji Encyklopedii Katolickiej i pracowała tam jako redaktor merytoryczny do przejścia na emeryturę w 2013 roku. Dla 20 tomów *Encyklopedii katolickiej* napisała ponad 800 haseł. Opublikowała liczne artykuły w księgach pamiątkowych oraz czasopismach, m.in.: „Akcent”, „Roczniki Historyczne”, „Rota”, „Nasza Rota”, „Miejsca Święte”, „Przegląd Uniwersytecki”, „Dialog Dwoch Kultur” i tygodnik katolicki „Niedziela” (110 artykułów). Uczestniczyła w wielu konferencjach naukowych. W latach 2012, 2014 i 2016 brała udział w Dialogu Dwoch Kultur w Krzemieńcu. Współtworzyła kwartalnik „Spotkania”. Niezależne Pismo Młodych Katolików, wydawany poza cenzurą w latach 1977-1988. Została wyróżniona Złotym Krzyżem Zasługi, odznaką Zasłużony Działacz Kultury i Medalem Złotym za Długoletnią Służbę.

REV. STEFAN IWANICKI (1904-1943), A PARISH PRIEST AND MARTYR FROM KREMENETS

Rev. Stefan Iwanicki was born on 2 January 1904 in Sataniv in Podolia in a peasant family. He attended the local Russian school. In 1922 he graduated from the Humanistic Gymnasium in Buchach. After 4 years of studies in a theological seminary in Łomża and a year's studies in Lutsk he was ordained a priest on 11 June 1927. He started pastoral work in Volodymyr-Volynsky as a vicar and next – a teacher of religion. He prepared *A song-prayer book* for the youth, which was published in 1931 in Lutsk. In the school year 1932/1933 he taught religion in Kremenets. In the years 1933-1936 he studied canon law at the Catholic University of Lublin. Later he returned to teaching religion – in Kovel and since 1 September 1939 in Kremenets, where he was the parish priest since May 1940. Since the beginning of World War II he cooperated with the Union of Armed Struggle and then the Home Army. As a result of denunciations by Ukrainians he was arrested by the Gestapo on 1 October 1942, imprisoned in Rivne and executed in February 1943. His place of burial is not known. Father Iwanicki is remembered as a wonderful, good man, a great patriot, an excellent teacher of religion and a charismatic priest – one of the precursors of Divine Mercy cult.

¹⁹ *Żołnierze Wołynia. Działalność powojenna żołnierzy 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, Światowy Związek Żołnierzy AK – Okręg Wołyński, Warszawa 2002, s. 163-165.*



Fot. Łukasz Niewiara

ŚLADAMI WSPÓLNEGO DZIEDZICTWA



СЛІДАМИ СПІЛЬНОЇ СПАДЩИНИ

Дмитро Павличко*
м. Київ

УКРАЇНА В ПОЕЗІЇ ЯРОСЛАВА ІВАШКЕВИЧА

Я познайомився з творчістю Ярослава Івашкевича, ставши редактором журналу „Всесвіт” (1971). Знання польської мови допомогло мені досить швидко розпізнати в постаті геніального сина Польщі людину серцем своїм приналежну до України. Він народився в містечку Кальник на Вінниччині, вчився в Київському університеті, працював у польському київському театрі. 1959 року в журналі „Всесвіт” в його інтерв’ю читаємо: „Україна – батьківщина моя. Живучи у Варшаві, я часто звертаюсь думками й почуттями до землі, на якій народився; думаю про Україну, про її великий народ, про її літературу...” Мою редакторську і мою національну увагу ці зізнання Івашкевича зацікавили. На моє запрошення 1977 р. Івашкевич приїхав до Києва. В редакції „Всесвіту” я познайомив його з Олесем Гончарем, роман „Собор”, якого він дуже високо цинив. У першому номері „Всесвіту” за 1977 р. була опублікована повість Івашкевича „Заруддя” в перекладі Валерія Шевчука, письменника, оригінальні твори якого друкувати було заборонено. Івашкевич знав про мої „незгоди” із комуністичним режимом, читав журнал „Всесвіт” і, намагаючись допомогти мені, на відкритті декади радянської літератури у Варшаві заявив, що „Всесвіт” – це „один з найкращих європейських журналів”. ЦК компартії України не без вказівки із Москви цю високу оцінку „Всесвіту” сприйняло як одну із підстав звільнити мене з посади головного редактора журналу, що й було зроблено.

Про Івашкевича як про письменника взагалі я написав декілька статей. Вони опубліковані в книзі „Літературознавство. Критика. Світова література” (Київ, „Основи”, 2007). Ще раніше писав я про українську тематику в його прозі. Мені жаль, що в Україні

досі не оцінені його оповідання „Тіні”, написане 1963 р. в Римі, та оповідання „Сни”, написане на початках 70-х років минулого віку. Невідомі в нас і його есе з „Книги моїх спогадів”, де головним героєм є, власне, Україна. Велика стаття Германа Рітца, знавця творчості Івашкевича, „Подорожі і спогади. Італійські та українські оповідання”, надрукована в другому томі „Івашкевичівського Альманаху” 1995 р., подає надзвичайно цікавий матеріал на тему „Івашкевич та Україна”. Дізнаємося, що українські поляки, образи яких знаходимо в названих вище оповіданнях, були зачаровані українськими юними росіянами, „революціонерами”, що їх Герман Рітц справедливо називає фашистокровними групами молоді. Івашкевич не міг називати їх фашистами, але він показав, що польська молодь тримається осторонь від них. Це ж були більшовики, серед яких Івашкевич не бачив українців. Мав уже тоді сформований погляд на росіян та українців, як на нації з різними менталітетами, характерами та обличчями. Тема України досить яскраво постає у першому томі епохального роману Івашкевича „Честь і хвала”. А ще перед тим – у повісті „Місяць сходить”, де боже-ственні, багатоколірні небеса України зачарували автора навіки.

Статтю „Україна в поезії Ярослава Івашкевича” я зобов’язаний написати тепер, щоб пояснити появу у книзі моїх поезій „Грім у січні” великої добірки віршів польського поета в моєму перекладі. Ясна річ, я вже представив Івашкевича в моїй антології польської поезії „50 польських поетів” (2001). Що ж таке сталося, що я відчув потребу наново зайнятися перекладами творів Івашкевича й віддати для цього час, що міг бути спрямований на щось інше? Думаю, що в моєму житті Івашкевич був і буде надалі присутнім не просто як автор, а як людина-планета, що з’являється і зникає, але не назавжди. Це світло, що існує навіть тоді, коли ти забуваєш про нього.

Все почалося з того, що я несподівано і, на жаль, аж 2015 р., знайшов статтю Антона Середницького „Євген Маланюк і польські

письменники”, з якої дізнався, що Івашкевич був дуже близьким другом Євгена Маланюка. Я поїхав до Польщі, і в Ставіску, в музеї Івашкевича, директором якого працює мій приятель Маріуш Ольбромський, прочитав перші книжки Євгена Маланюка, написані й даровані Ярославу, прочитав малесенькі, але надзвичайні листи Євгена Маланюка до свого друга. Та найважливіше – я прочитав Івашкевича вірш „Прага”, присвячений Євгенові Маланюку, та вірш „Євген Маланюк до Ярослава Івашкевича”, створений начебто Маланюком, але, як стверджують деякі польські дослідники поезії Ярослава, цей твір написаний самим Івашкевичем. Обидва ці вірші опубліковані у поетичній книзі Івашкевича „Повернення до Європи” (1932). Хіба це не справжнє чудо?! Польський поет так глибоко вражений трагічною долею українського поета, шевченківським духом його поезії, спрямованої проти московського поневолення України, так перейнятий його боліннями, що в своєму творі, написаному ніби від імені українця, дає таку характеристику собі, тобто Маланюкові.

Я після битви і тортур
Б’ю змученою головою
В камінних ґюрем чорний мур.

Я пам’ятаю, як ми з Івашкевичем, 1977 р., їдучи в автомобілі з Києва до Кальника, зупинилися в Житомирі біля пам’ятника генералові Ярославу Домбровському, одному з вождів Паризької Комуні. Івашкевич не сказав ані слова про Домбровського. Ми стояли окремо, трохи далі від московського перекладача його творів, який напросився до нашої подорожі, мовчав, але до пам’ятника Домбровського хотів піднести квітку. Івашкевич не звернув на це уваги, він говорив тільки зі мною, був надзвичайно жвавим і питався мене: „Чи ти знаєш, хто був другом Ярослава Домбровського? Другом, що походив з українських дворян, з Полтавщини?”

Я не відповів на це питання. Івашкевич відповів сам: „Це був рідний брат великого філолога Потебні, Андрій Опанасович Потебня. Сам Герцен писав йому, підпоручикові царської армії, листи з Лондона. Андрій Потебня загинув у бою під Краковом, у містечку П’яскова Скала, перейшовши на сторону польських повстанців 1863 р. Як будеш там, побачиш його могилу”.

Був я там, ставши послом України в Польщі 1999 р., і все зробив для того, щоб на могилі Андрія Потебні у П’ясковій Скалі було змінено напис про нього як про росіянина, що загинув за свободу Польщі. Там тепер він уже названий українцем, тобто своїм ім’ям. Я згадував і спирався на авторитет Івашкевича, коли вимагав од польської сторони змінити напис на могилі великого українця у П’ясковій Скалі.

А тепер я думаю, як же це сталося, що Івашкевич, розмовляючи зі мною дві доби по дорозі з Києва до Кальника і з Кальника до Києва, не згадав про Євгена Маланюка? Знав же він мій настрій, адже я в Іллінцях, даруючи йому книгу „Народні перлини”, збірку українських народних пісень, упорядковану Михайлом Стельмахом, говорив: „Це вам унікальний дарунок – українські пісні, що їх не встигли знищити сталіністи-москалізатори, які 1932 р. зібрали в Харкові на з’їзд і там же розстріляли сліпих і зрячих кобзарів України”. Про Андрія Потебню не боявся згадати, а про Євгена Маланюка – побоявся. Прикро мені думати про це, що він або не довіряв мені, або просто забув про свого великого побратима.

Певна річ, я був захоочений повернутися до перекладання віршів Івашкевича книжкою Чеслава Мілоша „Ніч на полі” (Noc w polu), виданою у Варшаві 2001 р. Із величезної поетичної спадщини Івашкевича Мілош вибрав твори, які, на його думку, варті того, щоб їх читати в ювілейний день Івашкевича в театрі – замість того, щоб слухати мудрі доповіді вчених та різні похвали поетові. Сам Мілош той збірник творів Івашкевича в оперному театрі Варшави 2001 р. прочитав і сказав після цього декілька слів про поета.

Серед тих улюблених Мілошем поезій були й твори, які я вже переклав, але ж були й такі речі, яких я належним чином не розгледів, не переклав.

Взагалі взаємини між Івашкевичем та Мілошем були не простими. 1929 року у Вільнюсі відбулися вечори поезії „Скамандритів” Тувіма та Івашкевича. Мілош був тоді учнем середньої школи. Він згадує ті події 2001 р., цитує запис із своєї книжки „Мисливський рік”: „Поетичний вечір Тувіма зібрав тлум народу, а поетичний вечір Івашкевича мене засоромив. Крім мене (я не наслідився наблизитися до нього) у великій залі Театру на Погулянці сиділо може п’ятеро, може шестеро осіб”. Тут же Мілош зізнається, що був зачарований мовою Івашкевича, відзначає, що в його поезії „мешкають демонічні питання модернізму”, а про сутність цих питань ми можемо прочитати в Мілошеві передмові до вже вище згаданої збірки „Ніч на полі”. Ця передмова перекладена мною. Вона має такий заголовок: „Вибираючи вірші Ярослава Івашкевича на вечір його поезії у Народному Театрі у Варшаві”.

Коли возсідає на папському троні
Польський романтик, як доказ, що потуги
Сили поезії надзвичайні бувають,
Звичні завдання стають особливими,
Я також почуваюся відповідальним.
Як же показати твій вірш, Ярославе,
Людам, що вірять або вірити хочуть
У надмірно обережний розум історії?
Хоч поезія твоя густа й знаменита,
Змістом печальним наповнена вщерт,
Здоров’я твоїм шанувальникам не додасть.
Це правда, на жаль. Чи ж ти не піддався
Солодкій спокусі полегші здобути,
В ніщоту втікаючи? Як навіть то правда,
Що з мислень і мріянь людського роду
Зістанеться тільки пустош ся пустиня,

А ми – то окремі ніщоти скорботні,
Наче кристали слюди на безмежному пляжі,
То одначе належить поклонятися мужнім,
Що завжди й несхитно протестували
Проти вірою понівеченої смерті.
З віршів твоїх я такі вибираю,
Що наших поколінь освітлюють мову,
Бо ти зі своєї України приніс
Барви і пахощі квітучого степу.
Солоні вітри з-понад грецького моря,
Білість і золото візантійських смеркань.
Красою здивований і невтолений
Слухав ти ритми і ночі, і днини,
Себе обертаючи в інструмент музикальний.
Ми чуємо в твоєму мелодійному реченні
Не лиш сумніви тихі, а й глибинності тони,
І незабуті на уста повертаються
Молитви твої до Діонісія бога.

Бачимо, Мілош, мабуть, перший серед видатних поляків збагнув, що Україна в поезії Івашкевича – найголовніша тема, його сповідь про дитинство, перше кохання, сприйняття глибокого патріотичного зобов’язання щодо землі, на якій народився, і щодо народу, серед звичаїв та пісень якого він виріс.

Взаємини між Міцкевичем та Словацьким були набагато складніші, як стосунки між Івашкевичем та Мілошем. Автор „Пана Тауеуша” вважав Литву своєю вітчизною, частиною Польщі, а Юліуш Словацький вважав Україну окремою козацькою нацією, про рокував її державне воскресіння. Ярослав Івашкевич формувався як поет і мислитель в душі Юліуша Словацького, а його великий поклонник Чеслав Мілош сприйняв його поетичну творчість як українську за своєю духовною сутністю.

А щодо Мілошевої критики мотиву людської ніщотності в поезії Івашкевича, то належить подумати над тим, чи не ховався

геній Ярослава від кривавих воєн, фашизму гітлерівського і сталінського за ідеєю марноти й тимчасовості людського буття. Однак Івашкевичу вдалося відстояти свою любов до життя всіма своїми творами сукупно взятими, навіть найсумнішими, бо жаль і туга за красою життя в нього безмірна й ненастанна, а в світовій літературі – унікальна.

Звичайно, я повернувся до праці над перекладами віршів Івашкевича ще й тому, що знайшов за допомогою Маріуша Ольбромського найважливіший твір Івашкевича про Україну „Вежі”, зміст якого я вже знав, коли виступав на столітті поета в Ставіську, але текст його роздобув для себе аж тепер.

Не писатиму тут про те, що український патріотизм Івашкевича – явище природне (це ж правда очевидна), але належить сказати насамперед, що його поетичний дар не революційний, а філософський. Рушійним мотивом глибинних його почувань є любов до життя, вихована постійною пам’яттю про тимчасовість перебування людини на землі. Смерть не заперечується в нього нічим іншим, а тільки глибинною красою життя, ненастанною тугою за часом, що проминає й наказує любити себе. А туга Івашкевича за своєю українською юністю переходить у його любов до сходу й заходу сонця в Україні, степового, бездеревного простору, до Дніпра і Києва, до українського народу, звичаю, до всього, що в інших країнах і насамперед у його рідній Польщі є іншим, інакшим, а при тому власним: дорогим, бо пережитим.

Серед поезій Івашкевича, що їх я переклав давніше, є твори, де знак України – тема його дитинства, купання коней десь у річці біля Кальника, тема жнив на полях і тема пошуків свого місця в українському житті.

Міг би я, чумак мандрівний,
Везучи сіль і дьоготь із Криму чи з Одеси,
Кочувати чорноморськими степами.

Вночі я відчував би вітер,
що рівнинами з моря надходить.
Жаром освітлений на червоно,
слухав би й оповідав наївні пригоди...
А я – домашній учитель.

Це вірш „Життя”, з ранніх творів. А є вірш, в якому поет показує, що Україна – це не Італія, але пишається тим, що він народився в Україні. Це „Серенада” з віршів, написаних у Палермо.

Buona sera, Gattopardo!
А я родом з України.
Тут навколо жовті гори,
А там ниви і рівнини.

Там бузки ростуть квітасто,
А тут дуже дивне місто,
Пальми, квіти перев’ялі,
Грізний Христос в Монреалі.

Розвалилися палаци,
Впала пам’ять, як підтята.
Подай руку, подай лапи,
Згода, люди і звірята!

Фіалкова ніч. Мадонна.
Місяць – Сторож. Срібні ноти.
Голова твоя вже сонна.
Gattopardo, buona notte!

Звертається поет до неіснуючого містечка Гаттопардо: *Добрий вечір і Добраніч* – це ж так по-людськи, але раптова поява України між вітанням і прощанням – це пошана трохи іронічна. Там ниви і рівнини, а тут жовті гори, там бузки квітисті, а тут квіти перев’ялі,

мабуть, там Христос лагідний, бо тут грізний. Стримано любить Івашкевич свою вітчизну Україну, але чим стриманіша, тим сильніша будь-яка любов, це знає Івашкевич і він вміє дуже делікатно показати своє ніжне ставлення до родинного гнізда.

Українська тема присутня майже в усіх його поетичних збірниках від книжки „Восьмивірші” (1919) до книжки „Вечірня музика” (1982). Але навіть серед зовсім юнацьких його творів, мабуть, написаних ще учнем, а не студентом Івашкевичем, читаємо вірш „Поділ”. Сонет про базар на Подолі в Києві. Перекладаючи цей сонет, я подумки пережив тисячолітню історію Києва, побачив на Подолі персів та євреїв, а на Дніпрі – вікінгів, і, нарешті, старе єврейське гетто. Івашкевич, отже, переживав свій синівський зв’язок з Україною не на звичайному емоційному рівні, а на рівні глибокого історичного мислення. І все, що нам являє його поезія про Україну, – це правда його мислячої душі.

У „Восьмивіршах” вірш „Ніч на полі” – це ніч українська. Чорна нива й білий гостинець. Поет посеред ночі когось кличе. Не дізнаємося кого, але ж „ясні панове”, – чи то не магнати польські кудись поспішають? Чи не гайдамаки оті хлопи, селяни, що їх я назвав робочими людьми, знаючи, що це не зовсім так в оригіналі? Згадка про Житомир у восьмивірші „Конрад” – це згадка Конрада Коженювського про свого батька, польського повстанця, засланого в Сибір, до Вологди; але це так само згадка про Україну, яку той Конрад, моряк, а в нашій пам’яті – уже великий англійський письменник – пам’ятає пласти історії трагічної, де Житомир – то символ України. У вірші „Сонце” молодий Івашкевич уявляє себе в ролі Економа, що служить у діди́ча, великого поміщика, керує жниварками і, напевно, людьми на жнивах. Він передбачає, що колись його „на возі спеченого сонцем, як дозрілого снопа” привезуть. Не написано ані слова про народ, що працює тоді, коли пан полює на перепелиць. Але в тому вірші видно й наш народ, що молиться, аби в жнива дощ не пішов.

Окремо належить сказати про вірш „Прага”, присвячений Євгенові Маланюку (1931). Коли, за яких обставин познайомилися Івашкевич та Маланюк, ми не знаємо, хоч їхня перша зустріч могла відбутися в Єлисаветграді. Маланюк був молодшим від Івашкевича всього на три роки, отже, вони почувалися ровесниками. Івашкевич у вірші „Прага” пише про нього як про друга. „Після пропитої тяжкої ночі йдемо із другом. / Нам холодно...” А далі Івашкевич запитує себе і свого друга „Навіщо нам це все?”, тобто ця зустріч і це життя, й відповідає, питаючи, „чи ж не на те, щоб вірші промовлять тихіше од вітру. І вдарити, неначе в солов’їні подихи, / У мови української слова забути?” А далі йде найголовніший рядок: „Для мене мова та музична і дрімлива”. Мабуть, українську мову Івашкевич почув разом з польською мовою, ще в колицці, бо прислугою в його родині були українські жінки, що гойдали його, носячи на руках. 1977 р. у статті „Книжки, привезені з України” Івашкевич згадує книжку українських пісень „Народні перлини”, подаровану йому в Іллі́нцях: „Деякі з тих пісень, – пише він, – осінніми вечорами співали мої сестри, для мене вони наважди пов’язані з образами „старого дому” в Кальнику, з осінніми присмерками і першими, ще дитячими, поетичними враженнями”. Отже, мова „дрімлива” – це правда, але не вся, бо в тій же мові чує Івашкевич „Степу струни”, „Козацькі думи” і „Молодість, і широчінь”, і „воля і доля” там, і все, що „з вузької землі жене в простори”. А ті простори – то „обшири свободи, степи від моря ширші і вищі гір скелястих”. Так писати про українську мову може тільки людина перейнята національними боліннями нашого народу. Думаю, 1917 р. Івашкевич у повсталому Києві чув пісню: „Ще не вмерла Україна, ні слава, ні воля, / Ще нам, браття українці, усміхнеться доля”, чув і згадав її у вірші про зустріч із Євгеном Маланюком. Це ж була його зустріч із поетом, що став символом державності України.

Україну читач моїх нових перекладів з книжок Івашкевича побачить і почує у віршах „На Спаса”, „Балада”, „Горинь” (сама назва української річки засвідчує, що поет прагне показати, де він пережив

дивне і чисто панське своє перше закохання). А далі у віршах „Поштова карета”, „В театрі нудно, ходжу на вистави” (вірш номер XXIII із збірки „Книги дня і книги ночі”), „In modo pastorale”, „Ні не для нас вина потік”, „Над синіми берегами Росі”. Річка Рось зворушувала поета степовою красою, вітряками, берегами, де стояли тристалітні млини, а на їх подвір'ях – височенні міхи, наповнені збіжжям. У триптиху „Над синіми берегами Росі”, перший вірш, написаний 1916 р., – це образ України, а два наступні вірші, як видно з їхнього змісту, написані вже в часи перебування поета в Ставіску, в Польщі. Тут мова про дочку, про салон, в якому поет грає на фортепіано. Найцікавіший вірш третій, де йдеться про світ, украдений у поета як його життя. Туга за Україною тут страшна й правдива. А далі „Іква і я”, „В повітрі чути запах пісні”, „Піски золотисті, сосни черлені”, „Крізь незабутній запах сіна”, „Схиляється колоссям нива”, „Туман”, „Січень”, „Вересень”, „Вірші з Києва”. Київські образки Івашкевича – це маленька поема про Україну. Частину цієї поеми – „Дочки Ярослава” – переклав М. Бажан. Я не раз читував полякам той переклад, а тут подаю свій.

Як же далеко їм їхати!
Виходять вони зо свічками.
До Франції – Анна. На Угри – Євпраксія.
Єлизавета – в Данію.

Стоять на порозі. Дивляться.
Отецької вже не буде опіки.
Ідуть дівчата зажурені.
– Києве, прощай навіки.

А зі стіни, що навпроти,
Де тінь лежить сороката,
Стежить за ними спідлоба
Проникаючий брата.

У своєму слові на конференції в Польщі, присвяченій 100-літтю з дня народження Івашкевича, я аналізував твір, що в його книзі „Темні стежки” поданий під номером 25-м. Тоді він ще не був перекладений. Я переклав його тепер. Саме цей твір Івашкевича зобов'язав мене знов поклонитися польському духові справедливості, що зумів піднятися понад королівські, великопольські й великопанські мрії про Україну, як про свої креси, своє власне прикордоння з Росією.

Воїни „Армії Крайової” в часи німецької окупації Польщі звинуватили Івашкевича як симпатика УПА. Івашкевич, однак, звертався до них із закликом подивитися на Україну й почути, що вона в неволі бореться за свою національну свободу.

Серед теперішніх моїх перекладів Івашкевича з'явився його, на мою думку, найвидатніший образ України, поданий як жива частина вселюдської трагічної боротьби за свободу. Це триптих „Вежі”, написаний у Парижі 20–23 січня 1980 р. за два місяці до смерті поета. Твір „Вежі” ставить українську гайдамацьку церкву поруч із багатьма високими християнськими храмами, з арками Ватикану, з вежами „злагоди й миру між світами”, з тими спасенними баштами, на які в уяві своїй виходив великий поет Гельдерлін, і на які сходив Івашкевич у снах. Він пише:

Коли я прокидаюся
Розвалюється вежа
О знову я самотній
Наче в хвилині створення

Так, я почув у „Вежах” Івашкевича благословення української державницької ідеї. Церква святого Дмитра в степах України, піднята на висоти веж вільних європейських народів, схвилювала мене до сліз. Але тепер, перекладаючи „Вежі”, я увійшов у глибини пророчого надиху поета, котрий передчуває не перемогу свободи,

а вічне їхнє протистояння із північним, московським духом смерті, що загрибає в траву кам'яні руїни храмових споруд.

Стоїть, як журавель в степах дзвіниця-стежа
На ній птахва сидить, численні грають дзвони
І там рівніший степ, де височіє вежа
І далі там од міст і їхньої мамони
Червоний місяць там крізь оболоти хворі
Показує Вернигору пророчим пальцем
Там в ранньому степу, немов на тихім морі
Птах, мов розкряний кавун, сидить
А серп у збіжжі блиска
Там наче митра золотисто-синя
Дмитра святого різьблена святиня
Кривавих сорочок ножів сумна колиска
Облоків баня там висока й горда баня
Що ніби ангелом з небес вона злетіла
Там чую в заростях затаєні страждання
А в церкві заклики святого Даниїла.
Шукав Міцкевич там такої вежі Табор
Коли його скелет перетворився в духа
Спинається поет в степах і пильно слуха
Бо Дух його слова в листву й траву загриб
А вітер цвинтарний жене бадилля рути
І чути лиш виття. А музики не чути.

У триптиху „Вежі” Івашкевич малює Україну, що повстала як держава 1917-го року, він бачить міфічного козака Вернигору, борця за волю козацької України, бачить церкву, як золотисто-синю митру, що нагадає йому жовто-синю корутву української держави. В його передсмертному творі – це Україна вільна, але ж і поневолена. Це ж та вежа із чеського міста Табора, що її шукав Адам Міцкевич як надиху для боротьби за свободу Польщі та поневоленої імперськими династіями всієї Європи.

Нема в мене найменшого сумніву в тому, що перед смертю Ярослав Івашкевич думав про Україну, яку любив дитям і юнаком, пам'ятав же й ту Україну, до якої приїздив, щоб згадати свою молодість, але там усе українське було розтоптано комуністською владою. Там йому було чутне справді тільки виття. „Вежі” – то сумне прощання великого сина України і Польщі з життям своїм. „Музики не чути!” – сповідається він. Але перед тим, у тому ж вірші, пише:

О вежо злагоди і миру між світами,
Й між тінню веж крутих і віжечкою тою,
Що на гробах стоїть (о змилуйся над нами!),
Де спочиває світ, прагнущий супокою.

На білих високостях спогадів простори,
Там доль закінчених стоять ясні блакити.
О, дай ще раз мені, моя пропаща зоре,
У сторони мої душею засвітити.

Я мріяв видати свої переклади творів Івашкевича окремою книжкою, подаючи їх разом з оригіналами. Така книжка, здається мені, могла б і нам, і полякам показати, що Івашкевич безперечно не лише польський, а й український поет. Його об'єднуюча наші народи скорбота триваліша за політичні заклики до єдності. Душею він світив у свої рідні сторони, але не тільки перед смертю, а все своє життя.

08.02.2016

* **Дмитро Павличко** (нар. у с. Стопчатів на Івано-Франківщині) – український поет, перекладач, літературний критик, громадсько-політичний діяч, дипломат. Початкову освіту здобув у польській школі в с. Яблунів, продовжив навчання в Коломийській гімназії, а далі – в радянській десятирічці. Від осені 1945 р. по літо 1946 р. був ув’язнений за сфабрикованим сталінськими каральними органами звинуваченням у належності до УПА. 1953 р. закінчив філологічний факультет Львівського університету. Завідував відділом поезії редакції журналу „Жовтень” (нині – „Дзвін”), після переїзду до Києва працював у секретаріаті СПУ. Протягом 1971–1978 рр. редагував журнал „Всесвіт”. Д. Павличко – один з організаторів Народного Руху України, Демократичної партії України, народний депутат України, Голова Української Всесвітньої Координаційної Ради з 2006 р. Надзвичайний і Повноважний Посол України в Словацькій Республіці (1995–1998), Надзвичайний і Повноважний Посол України в Республіці Польща (1999–2002). Завдяки його клопотанню в центрі Варшави за півкілометра від знаменитих Варшавських Лазенок в березні 2002 р. було споруджено пам’ятник Тарасу Шевченку. А 20 вересня 2012 року знову ж з його ж ініціативи у Києві встановлено пам’ятник визначному польському поетові Юліушу Словацькому. Автор понад чотирьох десятків поетичних збірок, а також – кількох сценаріїв до фільмів. Дмитро Павличко – один з найвизначніших українських перекладачів. Перекладає з англійської, іспанської, італійської, французької, португальської, їдиш та багатьох слов’янських мов. Завдяки зусиллям Павличка вперше українською мовою з’явилося повне зібрання творів Шекспіра в шести томах (вид. „Дніпро”, 1986). Удостоєний чисельних урядових та інших нагород, зокрема: звання Героя України із врученням ордена Держави (2004) – за визначний особистий внесок у розвиток української літератури, створення вершинних зразків поетичного слова, плідну державну і політичну діяльність; ордену князя Ярослава Мудрого IV ст. (2009), V ст. (1999), ордену „За заслуги” III ст. (1997).

UKRAINE IN THE POETRY OF JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

In the present paper the author describes the many years of his contacts with Jarosław Iwaszkiewicz and other friendships of the outstanding poet with the Ukrainian intellectual elite. Dmytro Pavlychko states that the subject of Ukraine in the poetry of Jarosław Iwaszkiewicz belongs to the predominant ones. The paper includes memories from childhood years and stories from the youth. The author of the paper shows that Iwaszkiewicz had a great sense of patriotic responsibility towards his homeland and the tradition of the nation where he grew up.

Dmytro Pavlychko writes about his translations of Iwaszkiewicz’s poetry into Ukrainian, especially about the poem Tower, which he has translated recently.

Mirosława Ołdakowska-Kufłowa*

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

HOMERYCKA WIZJA ŚWIATA W CYKLU NA WYSOKIEJ POŁONINIE STANISŁAWA VINCENZA

Referentka, która ma mówić w czasie tegorocznego Dialogu Dwóch Kultur o Vincenzie, musi doznawać sprzecznych uczuć. Po pierwsze – mówić o Stanisławie Vincenzie w Kołomyi, w mieście, gdzie chodził do gimnazjum i zdał maturę, gdzie przeżywał fascynację barwnością i szczególną atmosferą jarmarków, to radość i zaszczyt, bo jest się jeśli nie u samych źródeł podstawowych natchnień znakomitego pisarza oraz myśliciela, to bardzo blisko nich. Natomiast mówić o Vincenzie krótko oznacza działać wbrew samej istocie jego pisarstwa – rozległego, rozgałęziającego się na wszystkie strony, kontemplatywnego, domagającego się niespiesznej lektury.

Przedstawić pisarza krótko oznacza pomijać ogromne obszary życia, aktywności, zainteresowań człowieka, który oddziaływał i dalej oddziałuje nie tylko swoim pisarstwem, ale dokonanymi wyborami, postawą życiową, stosunkiem do człowieka, kultury, przyrody, sfery ducha oraz wartości. Znaczy to także potraktować zdawkowo intelektualistę, który mówił i pisał w kilku językach, a czytał w kilkunastu – nowożytnych i starożytnych; którego życiorys mieści w sobie udział z bronią w rękę w dwóch wojnach, więzienie sowieckie, nielegalne przekraczanie granicy, zarządzanie kopalnią ropy naftowej, działalność polityczną, redagowanie czasopisma kulturalnego na wysokim, światowym poziomie, pomoc Żydom w czasie wojny, wychodźstwo, emigrację i wiele innych aktywności, zaangażowań, podróży, niezwykłych przyjaźni, ciekawych epizodów. Mówić o Vincenzie do grupy osób zainteresowanych literaturą, kulturą, filozofią, historią w Kołomyi oznacza z jednej strony

zajmowanie się kimś, kto części słuchaczy jest doskonale znany i trudno znaleźć nowe dla nich problemy dotyczące jego spuścizny, z drugiej jednak strony jest to przedstawianie kogoś, kto z racji emigracyjnego życiorysu i stosunku do Sowietów ukazywanych między innymi w cyklu esejów *Dialogi z Sowietami* był przez dziesięciolecia nieznany czytelnikom w kraju, tym bardziej na terenach jego bliższej ojczyzny, która po II wojnie weszła w skład Związku Radzieckiego. Przypomnienie Vincenza jest wreszcie ryzykowne i z tego względu, że autor ten przez jednych jest traktowany z czcią należną największym autorytetom, i to zarówno w dziedzinie sztuki słowa, jak też sztuki życia, a zwłaszcza nawiązywania oraz utrzymywania relacji z drugim człowiekiem, podczas gdy inni po przeczytaniu kilku, kilkunastu, w najlepszym wypadku kilkudziesięciu stron jego kontemplatywnej prozy odkładają ze znużeniem dzieło, w którym „nic się nie dzieje”. Oczywiście, mają oni rację, gdy chodzi o rozpatrywanie planu zdarzeń, gdyż zarówno w płaszczyźnie językowej, jak też w warstwie idei dzieje się ogromnie dużo, jednakże dostrzeżenie tego, a jeszcze bardziej delektowanie się taką zdarzennością wymaga od odbiorcy specyficznych predyspozycji i wrażliwości.

Zresztą jako modelowe można tu wskazać reakcje na pisarstwo Vincenza dwóch wielkich emigrantów – Czesława Miłosza i Jerzego Giedroycia. Gdy pierwszy był zafascynowany twórczością, a odwiedzanie pisarza w La Combe we Francji nazywał pielgrzymowaniem, zaś tego, do którego wędrował przedstawił jako mędrca¹, drugi w liście do Witolda Gombrowicza deklarował: „Ja sam bardzo cenię starego Vincenza. To czarujący człowiek, ale b. sokratyczny. Genialnie się z nim rozmawia, ale jak zaczyna pisać, to wszystko się rozrasta jak baobab i jest bez darne”.² Znamienne, że powstałe w czasie wojny i po niej trzy tomy wielkiego cyklu *Na wysokiej połoninie* nie ukazały się w wydawnictwie

¹ Cz. Miłosz, *La Combe* [w:] *Id., Zaczynając od moich ulic*, Paryż 1985, s. 222–236.

² J. Giedroyc, *List do Witolda Gombrowicza datowany: 18 VII 1960*, [w:] *Id., W. Gombrowicz, Listy 1950–1969*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył A. S. Kowalczyk, Warszawa 1993, s. 294.

„Kultury”, choć pisarz przez lata bardzo aktywnie współpracował z Giedroyciem i miał znaczący wkład w redagowane przezeń pismo.³ *Zwada*, *Listy z nieba* oraz *Barwinkowy wianek* zostały wydane przez Oficynę Poetów i Malarzy w Londynie.⁴

Mając na uwadze zarówno bogactwo twórczości i osobowości autora z jednej strony, a skromne ramy konferencyjnego referatu z drugiej, skupię się na niewielu wybranych aspektach twórczości Vincenza, odsyłając ciekawionych jego postacią do obszernej biografii, wydanej zarówno po polsku, jak też po ukraińsku.⁵ Pierwsze spostrzeżenie dotyczy kulturowego i intelektualnego zaplecza twórcy. Wskazuję pobieżnie tylko ważniejsze kręgi, które go kształtowały.

Polską tradycję ziemiańską poznał rodząc się jako wnuk Stanisława Przybyłowskiego, dziedzica z Krzyworówni na Pokuciu, gdzie często i długo przebywał w dzieciństwie i młodości. Tradycję organiczniczkowską reprezentował ojciec pisarza, Feliks Vincenz, przemysłowiec, właściciel kopalni naftowych w Słobodzie Rungurskiej i Kosmaczu, towarzysząc pioniera przemysłu naftowego w Polsce, romantycznemu pozytywistę, Stanisława Szczepanowskiego. Niania Pałahna Slipeńczuk, a potem sąsiedzi dziadka – Huculi – wprowadzili go w krąg kultury ludowej, która na przełomie XIX i XX w. zachowywała jeszcze na tamtych terenach bardzo archaiczne oblicze. W szkole zaprzyjaźnił się z kilkoma

rówieśnikami żydowskimi, poprzez których wszedł potem w krąg kultury żydowskiej – tak rabinicznej, jak i – zwłaszcza – chasydzkiej, której kolebką była ta sama ziemia, którą Vincenz traktował jako swoją małą ojczyznę. Także w latach gimnazjalnych wszedł w krąg kultury greckiej, która okazała się jego wielką fascynacją pogłębianą przez całe życie. Pisarz codziennie czytał sobie jakiś fragment *Odysei*. Przez siedem lat swoich studiów we Wiedniu zgłębiał najrozmaitsze dziedziny wiedzy – od malarstwa włoskiego poczynając, poprzez sanskryt i hymny hinduskie zachowane w języku pali, psychiatrię i inne jeszcze przedmioty, by uzyskać doktorat w dziedzinie filozofii, która okazała się mu najbliższa. Zresztą większość jego esejów ma podłoże filozoficzne.

Tak ukształtowany pisarz był znawcą bardzo wielu konwencji twórczych powstałych i stosowanych od antyku po współczesność w rozmaitych kręgach kulturowych i językowych, tymczasem sam, choć w różnych momentach nawiązywał do wielu, nie stosował się do żadnej. Stąd jego *opus magnum*, czwórksiąg *Na wysokiej połoninie*, sprawiało tyle kłopotów interpretatorom pod względem gatunkowości i w ogóle przynależności do którejkolwiek z historycznoliterackich konwencji.⁶

W jednym ze swoich listów pisząc o folklorze huculskim, który był podstawowym tworzywem w połonińskim cyklu, pisarz tłumaczył, że nie chodzi mu wyłącznie o to, żeby odtworzyć takie czy inne obyczaje, wierzenia, obrzędowość. Tym zajmowało się przecież wielu folklorystów oraz zbieraczy amatorów. Autor *Prawdy starowieku* miał natomiast inną ambicję niż odwzorowanie z jak największą dokładnością, jak największej ilości folklorystycznych szczegółów. Chodziło mu o to, by ukazać kulturę huculską jako pewnego rodzaju spójny system wierzeń i przekonań, wizję człowieka i rzeczywistości, w jakiej jest umieszczony. Był przekonany, że w przeciwieństwie do wielu innych badaczy,

⁶ Klasyczna w tym względzie jest praca: R. Łużny, „Epos huculskie” Stanisława Vincenza, czyli „jak jest zrobione” dzieło „Na wysokiej połoninie”, [w:] *Sprach- und Kulturkontakte im Polnischen. Gesammelte Aufsätze für A. de Vincenz zum 65. Geburtstag*, München 1987, s. 601-603.

artystów, pasjonatów zajmujących się ludową kulturą tego górskiego plemienia zdołał odkryć zasady, na jakich się ona opiera.

Zaobserwowanie tego całościowego, w jakimś sensie holistycznego, podejścia Vincenza do huculskiego folkloru naprowadza na inne cechy jego dzieła życia. Nie przejmując się tym, co było modne w wieku dwudziestym, zarówno przed, jak i po drugiej wojnie światowej, miał swoje założenia wobec dzieł artystycznych, także literackich. A sięgał po nie aż do starożytności, przede wszystkim do ukochanej przez niego kultury greckiej. Znamienny jest pod tym względem jego esej zatytułowany *Homer – ojciec kształtów*. Nie chodzi w nim bynajmniej o upatrywanie w dziele Homera jakichś inspiracji dla tradycji rzeźbiarskiej, czy też wzorców dla plastyczności opisów w dziele literackim. Tytuł eseju wraz z jego przydługim podtytułem stanowi tezę postawioną na samym początku wywodu: *Homer – ojciec kształtów. Jego poprzednicy i jego duchowi następcy jako ojcowie naszych form lub „koncepcji” literackich*.⁷

Dla kondensacji wypowiedzi pozostawmy poza polem obserwacji poprzedników Homera i jego bliskich następców oraz rozważania, co starożytny poeta zaczerpnął z poprzedzającej go tradycji, czy też które z osiągnięć jego myśli rozwinięli tacy myśliciele jak Heraklit czy Platon. Pozostańmy przy skrótownym przedstawieniu tego, co zdaniem Vincenza składa się na genialny kształt eposu Homera.

Pierwsza sprawa to wielki stop starych greckich elementów przeniesionych z Grecji do Azji Mniejszej oraz tych, które szerzyły się w Azji Mniejszej, a przybywały ze wszystkich stron kontynentu azjatyckiego, jak na przykład z Babilonu czy drawidyjskich Indii. Ponadto, chociaż zasadniczo składa się *Iliada* z pieśni rycerskich, wprowadzone są do eposu realia życia wielu warstw społecznych. Stopem również jest sam język eposu – sztuczne narzędzie poetyckie, którym w rzeczywistości nikt nigdy nie mówił, zbudowane z wielu dialektów greckich.

⁷ S. Vincenz, *Homer – ojciec kształtów*, [w:] Id., *Po stronie dialogu*, Warszawa 1983, t. 2, s. 7-20.

Religijność autora jest nieśmiała w zakresie wyobrażeń o życiu pozagrobowym, a śmiertelność faktem doświadczalnym i twardym, zatem jego postawa religijna wyraża się raczej w myśleniu o ludziach przyszłych, nie o przyszłym życiu śmiertelnych, a to po to, „aby przyszły człowiek «mógł się nauczyć» równie dobrze jak on sam, poeta, wiedzy o życiu, od pierwszego oddechu, i o umieraniu, do ostatniego oddechu: o umieraniu ludzi i zwierząt, umieraniu miast, królestw i ludów”.⁸ Ze względu na to budowanie pomostu pomiędzy ludźmi przeszłości i teraźniejszości, a tymi którzy będą z żyli w przyszłości, Vincenz upatruje w Homerze autora, który wymyślił pojęcie Ludzkości.

Podstawą, a według terminologii Vincenza „organem”, wspólnoty, w którą przeszłość i teraźniejszość wchodzi z przeszłością, są wspólne wartości. Posiłkując się Heraklitowym rozumieniem sensu, czyli *logosu*, autor precyzuje, także przy pomocy cytatu z tego starożytnego filozofa: „[...] ludzkość powinna iść za tym, co jest wspólne i powszechne, biorąc udział w Boskim Prawie Wszechświata. Wszystkie bowiem ludzkie prawa żywią się tym wspólnym Boskim Prawem, które jest regułą dla całej ludzkości”.⁹ Do nich zaś wlicza na podstawie *Iliady*: 1) szlachetną sławę, 2) przyjaźń, wymianę wiedzy i braterstwa między ludźmi; 3) coś w rodzaju niedookreślonej, ale wyraźnej i koniecznej reguły, którą wyrażają takie pojęcia jak wstyd, takt, miara, stosowność; 4) wielkie umiłowanie wolności, ale regulowanej przez takt, stosowność, dobre maniery; 5) głęboką dobroć, łagodność, pełną przebaczenia sympatię do człowieka; 6) zdolność do współczucia i współcierpienia z ludźmi po obydwóch stronach wojennych konfliktów. Wszystkie te wartości niesione są rytmiczną falą sakralnego wersetu – heksametru, który bardzo przyczynił się do rozpowszechnienia Homerowej poezji. Na koniec jeszcze pisarz dołącza do charakterystyki homerowego eposu tę jego cechę, jaka zdradza wielką łatwość komunikacji jego autora, który „lubił

⁸ *Ibid.*, s. 9.

⁹ *Ibid.*, s. 10.

kontakty, dyskusję, wymianę myśli, rozmowę i dialog; używa do tego ważnego greckiego słowa „homilia”¹⁰

Widoczne jest, iż pojęcie kształtu, formy homeryckiej, jest u Vincenza z jednej strony pojemne, z drugiej różne od tego, co jako cechy gatunkowe homeryckiego eposu wskazują opisy genologiczne w podręcznikach. Puentą tej charakterystyki jest pytanie niemieckiego poety, przypomniane przez Vincenza: „Goethe postawił pytanie, czy po Homerze istnieją w ogóle jakieś nowe formy w naszych literaturach współczesnych, a jeśli tak, to jakie?”¹¹ Na pytanie to odpowiada twórca w kolejnych esejach wydobytując różnice pomiędzy formą homerycką a późniejszymi eposami – chrześcijańskiej Europy, ale to już zupełnie inne zagadnienie, które nie dotyczy głównego problemu niniejszej wypowiedzi. Rzeczą istotną natomiast jest przyłożenie tego, co zostało wskazane przez pisarza jako kształt homerycki do połonińskiej tetralogii Vincenza.

Pierwsza cecha – wielki stop elementów, jak najbardziej odnosi się do *opus magnum* pisarza. Nie chodzi tylko o ogromną ilość ukazanych w dziele huculskich obyczajów, obrzędów, legend sięgających początku świata – stworzonego, jak chce autor cyklu – ze śmietany (przecież Huculszczyzna to pierwotnie pasterski kraj)¹², oraz podań o końcu świata, który ma być „jeszcze kraśniejszy niż tamten przedpoczątek i niż stworzenie świata też kraśniejszy”.¹³ Nawet w pierwszym tomie cyklu, w *Prawdzie starowieku*, gdzie pozornie tylko folklor huculski jest budulcem świata przedstawionego, co rusz wprowadzane są wątki wobec niego zupełnie zewnętrzne, ukazujące całkowicie inne realia. Na przykład w góry, w czasie, gdy prawie nikt z mieszkańców Huculszczyzny nie umiał czytać,

przyjeżdża jakiś „pan czy profesor”¹⁴ leczyć swoje chore płuca i przywozi ze sobą wiele książek – by po jego śmierci można się przekonać, że są w tamtej krainie nieprzydatne. Niektóre zawierają wiele informacji praktycznych, na przykład o sadownictwie, jednak nie przewidziano w nich warunków panujących w górach. Inne książki są dla ludzi bez wykształcenia całkowicie niezrozumiałe, mimo że rozumieją oni poszczególne słowa. Nie ma natomiast takich, które byłyby najbardziej pożądane, bo odpowiadałyby na pytania Huculów o sprawy dla nich najważniejsze i najciekawsze, w których upatrywali fundamentów świata, a znajomość ich była samą esencją mądrości.¹⁵ Tymczasem książki profesora nic nie mówiły o Didu – mitycznym przodku ludzkości, o Słoneczku świętym – dobrym ojcuzłku wszystkiego co żyje, do którego zanosili modlitwy, o Rachmanach – istotach doskonałych, pośrednikach między niebem a ziemią... Foka Szumej, Hucul, który zaprzyjaźnił się z „panem czy profesorem” i pod jego kierunkiem poznał sztukę czytania, został spadkobiercą księgozbioru. Nie dopuszczał myśli, by wśród książek pozostawionych przez profesora nie było takich, które mówiłyby o tych najważniejszych sprawach. Tłumaczył sobie zatem, iż gdzieś one w tajemniczy sposób zniknęły, zatem istota świata dalej musi pozostać dla niego tajemnicą.

Zresztą do świata Huculów przenika wiele innych kultur. W Krzyworówni znajduje się dwór szlachecki, a Foka przyjaźni się z dziedzicem. W góry powoli zaczyna wkraczać cywilizacja w sposób mało przyjazny – zderzenie społeczności górskiej z administracją państwową oraz z organami prawnymi Cesarstwa Austro-Węgierskiego, a zwłaszcza z tym, co byśmy dziś nazwali resortem siłowym, bywa bardzo brutalne i krwawe. W Karpaty Wschodnie wkracza wielki międzynarodowy kapitał – w postaci trustu drzewnego, dla pozyskania drewna z dotychczas nieeksploatowanych lasów. A co dopiero powiedzieć o wrośniętych w tę krainę Żydach, którym w powojennych tomach poświęcono wiele

¹⁴ S. Vincenz, *Na wysokiej połoninie. Prawda starowieku*, s. 96.

¹⁵ Por. *ibid.*, s. 100.

uwagi, gdyż specyfika kultury tej części narodu żydowskiego, która zamieszkiwała Karpaty Wschodnie, zniknęła całkowicie po zatonięciu Słowiańskiej Atlantydy – by posłużyć się Vincenzowym określeniem.

Odrębną sprawą jest obecność Kościoła zgodnie z realiami tamtych terenów – rzymskokatolickiego w mniejszym stopniu, greckokatolickiej Cerkwi w znacznie większym. Zwłaszcza istotne jest w dziele przenikanie, mieszanie się wierzeń chrześcijańskich z folklorem, wyobrażeniami o świecie, obywatelstwa, w końcu magią. Przykładem jest dyskusja, jaka wywiązuje się pomiędzy Huculami a księżmi obecnymi na przyjęciu wydanym przez bogatego gazdę, Fokę Szumeja, z okazji chrzcina jego córki. Nieporozumienia, do jakich dochodzi pomiędzy jedną i drugą grupą rozmówców na tle wierzeń i obyczajów próbuje załagodzić ks. Buraczyński, którego cechuje wyrozumiałość, cierpliwość i skłonność do poszukiwania sposobów inkulturacji, o czym świadczą kierowane do huculskich rozmówców słowa:

A może ktoś powie, że my duchowni przeciw swobodzie uczciwej? Czyż ja zabraniam wam oczy wznosić do słoneczka podczas modlitwy na połoninie? A dokądże zaglądać? Krowie pod ogon? Czyż ja zabraniam dobrych przemówek, co Boga i świętych pańskich wzywają, aby pomagać bliźnim? Prądy czy nie prądy, nasłania czy nie nasłania, a to najważniejsze, że serce posyłają. Bo jakżeż głosi starowieczna przemówka: „Po wszystkich płajach, po wszystkich płaczkach, po wodach rosiczkach, i tak dalej, – ludziom, chudobie, dychaniu wszelkiemu, Hospody-Boże, święta Dziecino, rączką gromniczną, łaską księżyczną błogosław każdej żywocinie.”¹⁶

W przemówieniu kanonika Buraczyńskiego jest też stosowny fragment skierowany do innych obecnych na chrzcinach duchownych, a nie wszyscy z nich cechują się zrozumieniem i pobłażaniem w stosunku do kultury Huculów:

Bracia duchowni, nie brońmy owieczkom naszym obyczaju starego. Czytałem o takim biskupie jednym w dalekim kraju, co podczas Pasterki na Święty Wieczór o północy drzwi kościelne kazał zamykać i stawał przed nimi policję ze strzelbami. A czemu? Bo ludzie mieli taki zwyczaj, że o północy wychodzili

¹⁶ S. Vincenz, *Listy z nieba*, s. 269.

na chwilę, aby łykać ziarnka gorczycy. Co zegar uderzy z wieży, to każdy łyknie sobie jedno ziarnko. A nas broń Boże od takiej policji! Łykaj sobie, łykaj gorzycę, przypomnij co gorzkiego cię czeka, byłeś innego ziarna nie łykał, czortowskiego ziarna – złości, nienawiści zemsty, bo ci się w brzuchu zasieje i z gardła wyrośnie czortowską kudłatą wiechą.¹⁷

Wszystkich tych różnorodnych elementów jest zresztą o wiele więcej, o czym już pisano. W tej wypowiedzi chodzi o zaakcentowanie tworzenia stopu najrozmaitszych elementów – kulturowych, religijnych, narodowych, społecznych.

Swego rodzaju stopem jest również język dzieła. Styl jest w nim dość różnorodny, najczęściej uzależniony od tego, jaki poziom utworu weźmie się pod uwagę – czy jest to wypowiedź jakiejś postaci – Hucula, dziedzica, księdza, Żyda – czy słowa narratora, czasem głęboko osadzonego wewnątrz przedstawianego świata, czasem wyraźnie zdradzającego cechy narratora auktorialnego, niejako wychylającego się poza rzeczywistość ukazaną w utworze. Jako przykład języka narratora wtopionego w opisywany świat może służyć początkowy fragment cyklu mówiący o tym, jak powstaje trembita, charakterystyczny dla górskiej kultury pasterskiej instrument, lub opis śnieżnej zadymki, jaka zaskoczyła rębaczki w górach w dniu św. Eudokii. Zamieć ta, powodująca legendarną „białą śmierć”, przedstawiona została jako szczególnego rodzaju procesja osób duchownych:¹⁸

¹⁷ *Ibid.*, s. 269–270. Nasuwa się na myśl opisany przez Mickiewicza obrzęd dziadów i scena, w której z zaświatów przybywa dwoje dzieci, które nie mogą osiągnąć nieba, bo szczęśliwe za życia nie zaznały „gorzycy ni razu”. Proszą więc o gorzyczne ziarna, by poznać smak gorzycy mogły osiągnąć niebo. Por. A. Mickiewicz, *Dziady*. Część II [w:], Id., *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 17–20.

¹⁸ Słowa „duch”, „duchowny” kojarzone są tu z funkcją oddychania, z oddechem i tchnieniem – postaci duchowe czy też duchowne zagrażają ludziom właśnie odebraniem im oddechu, uduszeniem. Na tych skojarzeniach zbudowany jest cały metaforyczny obraz zamieci tak gęstej, że według podań ludowych powodującej uduszenie się tych, którzy nie zdążyli się przed nią schronić.

To wyruszyły procesje Odokii. Od zachodu słońca białe duchowieństwo w iskrzącej kurzawie sypnęło wyrębem z kolędą za Babą. Preoswieszczeni, – gwiazdy na tiarach, tiara przy tiarze, srebrna wiecha obok wiechy, złotokręty kostur za kosturem. Ich straż, złoci puszkaryki, blachowani słońcem. Ich świty w bieli: białutcy płaszarze wirowali w koło, z nimi dziewczyny otulone w przejrzyste koszule, rozpuszczone warkocze jak snopy wydarte słońcu. Żartowni skoczkiwie koziołkowali, z ich łysych czoł wciąż łyskało słońce.¹⁹

Widoczne jest, że autor tworzy sztuczny język, którym każe posługiwać się narratorowi. Dominuje w nim stylizacja w większym lub mniejszym stopniu oddalająca język utworu zarówno od potocznej polszczyzny, jak też od niejako neutralnego, ogólnego języka literackiego. Zastosowany styl łączy bowiem w sobie kilka „nienaturalnych” cech. Jest w wysokim stopniu upoetyczniony, naśladuje rozlewny, gawędowy język mówiony, zbliża się do huculskiego dialektu. Ta ostatnia cecha jest szczególnego rodzaju fenomenem, bo chodzi o przeniesienie wielu słów, ale także innych znamion dialektu ukraińskiego do dzieła pisanego w innym, jakkolwiek pokrewnym, słowiańskim języku. Zatem jest to, podobnie jak u Homera język sztuczny, a jednak jego sztuczność nie razi, gdyż intuicyjnie czytelnik, nawet ten niezdolny do dokonania profesjonalnej analizy, wyczuwa jego kunsztowność, a nie nienaturalność.

Narrator auktorialny ujawnia się tylko z rzadka. Stylistyka zmienia się wtedy, stosownie do sytuacji, w której ukazywana jest optyka pisarza, osoby zewnętrznej wobec opisywanego świata. Możemy to zaobserwować choćby we fragmencie dotyczącym sposobów docierania do prawdy o zbrojnictwie karpackim pomimo braku zaufania autora tak do akt sądowych, jak też do pozaczasowego w swym charakterze przekazu folklorystycznego:

Aby dotrzeć do tej prawdy, która nas tu zajmuje, musimy ją wyprowadzić z całości organicznej, musimy z całego obrazu wynioskować lub zgadnąć co

jest walką, zmaganiem się, co bujnością lub chociażby dzikością prymitywnych stosunków, a co jest przestępne i niskie. Bo są zapewne jeszcze inne źródła prawdy i mierniki oceny, niż akta karne i kodeksy sądów klasowych jurysdykcji panów nad chłopami, wyjątkowo odstępowanej sądom miejskim.²⁰

Styl narracji cyklu jest zmienny, jakkolwiek dominuje poetycko-gawędowy, łączący polszczyznę i niektóre cechy gwary huculskiej. Jeśli dodamy jeszcze do tego zindywidualizowane stylistycznie wypowiedzi różnych postaci, okaże się, że czwórksiąg łączy wiele różnorodnych form językowych, tworząc pewien szczególny, nie istniejący poza nim stop elementów.

O kolejnej cesze wymienianej przez pisarza w odniesieniu do twórczości Homera, o upamiętnieniu przeszłości i terażniejszości dla tych, którzy będą żyli później, napisano w odniesieniu do Vincenza wiele, tak po polskiej, jak i ukraińskiej stronie.²¹ Zwłaszcza dla wywodzących się z Huculszczyzny i Pokucia, z terenów poddanych – tak jak i inne zagarnięte przez Sowietów – polityce zrównującej wszystko w zamierzonej degradacji, ocalenie pamięci o barwności, bogactwie, odmienności pierwotnej kultury tej krainy jest cenne samo w sobie. W Vincenzowym dziele można także odnaleźć pochwałę tych wszystkich wartości, które w eseju *Homer – ojciec kształtów* pisarz odnajdywał w *Iliadzie*, w której poeta podążał za boskim Prawem Wszechświata. Przywołajmy je jeszcze raz.

Szlachetna sława – nie o co innego chodzi czy to górskim zbrojnikom, zwanym w dziele opryszkami, nawet w momencie, gdy stoją już pod szubienicą, ale także innym postaciom, na przykład dbającym o honor przedstawicielom polskiej szlachty, których spotykamy w świecie przedstawionym dzieła, założycielom spółki wyrębu drewna i innym. Kowal Sawicki, wykreowany na „męża sprawiedliwego” poucza syna: „Jak majster, to ma być dobry, to honor, ale sławę

²⁰ S. Vincenz, *Prawda starowieku*, s. 210.

²¹ Dla przykładu warto wspomnieć pracę całkowicie poświęconą zagadnieniu pamięci: M. Kaczmarek, *Proza pamięci. Stanisława Vincenza pamięć i narracja*, Toruń 2009.

zaprzedać? – nie – to najgorsze.”²² A także o swój udział w powstaniu stycznym komentuje cytatem z Corneliusa Neposa: „Hujus rei militaris memoria est nulla, fama tamen autem magna”²³

Drugą z wymienionych wartości jest przyjaźń, wymiana wiedzy i braterstwa między ludźmi. Wiele przykładów przyjaźni, dzielenia się różnymi dobrami, w tym wiedzą, znajdziemy w świecie połonińskim. Do najwyrazistszych przykładów należy pomoc biednym pobratymcom niesiona przez bogatych gazdów w czasie głodu, który nastąpił po wymarznieniu w górach płodów rolnych u progu lata. Wiele jest przykładów przyjaźni ludzi bardzo różnych od siebie, jak na przykład dziedzica a Krzywiorówni i Hucula Foki Szumeja, czy też jednego z najbogatszych gazdów, Tanasija Urszezi z cygańskim grajkiem. Jako szczególnie należy też potraktować związek przyjaźni pomiędzy potomkiem szlacheckiego rodu, kowalem Piotrusiem Sawickim, a Foką Szumem, pomysłodawcą przedsiębiorstwa wyrębu lasu. Wskrzesili oni zanikły już prawie obyczaj ślubu braterstwa, który – jako zawarty w cerkwi i błogosławiony przez księdza – przez obydwu traktowany był niemal jako sakrament.

Z kolei Vincenz wymienia regułę, którą wyrażają takie pojęcia, jak wstyd, takt, miara, stosowność. Odwołują się do niej wielokrotnie różni bohaterowie, nie tylko Huculi, choć oni na pierwszym miejscu. Ci którzy mogliby wydawać się ludźmi zapóźnionymi cywilizacyjnie, często znacznie surowiej podchodzą do zasad stosowności obowiązujących w ich środowisku. Autor, który wielokrotnie obserwował, jak niepiśmienną ludność Huculszczyzny traktują z pobłażaniem lub pogardą przybysze z zewnątrz, pozwolił sobie na komiczne odwrócenie tej sytuacji. Andrijko, główny „powiastun” górski i przekaziciel pamięci o zmitologizowanej dawności świata połonin, zwraca się do swoich słuchaczy słowami:

²² Pamięć o tej sprawie wojskowej jest żadna, zaś sława przeciwnie, wielka (tłumaczenie – M. O-K). S. Vincenz, *Zwada*, s. 72.

²³ *Ibidem*.

– Posłuchajcie ludzie delikatni. Tu nie pański parlament wiedeński, ani sejm tych tam szarapatków warszawskich, aby każdy kukurikał, a głosem własnym upijał się jak głuszcę na tokowisku. To przecież towarzystwo. Godne, gazdowskie. Zamiast językiem młyńcować tak, a puste mleć, dajcież dokończyć opowieści: jak to Dmytryk z biedowania, czy z tego, że mu durijka samotności uderzyła do głowy – stał się opryszkim. I tak doszedł do skarbów wielkich.²⁴

Kolejna cecha homeryckiej formy to umiłowanie wolności. Vincenz woli ją nazywać słobodą, gdyż wolność kojarzy mu się z zrzuceniem jarzma niewoli, tymczasem jemu chodzi o zaakcentowanie nie wymuszanego żadną zewnętrzną lub wewnętrzną presją kreatywnego działania, podejmowanego nie tylko dla własnego dobra, ale z myślą o węższej lub szerszej wspólnotcie. To umiłowanie „słobody” jest zresztą argumentem pozwalającym na apoteozę legendarnych opryszków, którzy zostają przedstawieni jako broniący się przed roszczeniami państwa. Gdy władza państwowa, do pewnego czasu nie sięgająca do zakamarków górskich w Karpatach Wschodnich, zaczęła docierać do wysoko położonych siedzib huculskich, rozpoczął się swoisty konflikt cywilizacyjny, którego wynikiem, zdaniem Vincenza, było między innymi zbrojnictwo karpackie.

Pisarz w tym aspekcie zresztą odróżnia się od innych autorów, polskich i ukraińskich, którzy podejmowali temat zbrojnictwa karpackiego. Traktowano je albo w sposób całkowicie zmitologizowany, albo też twórcy wpisywali wyczyni opryszków w ideę konfliktów społecznych, czasem z marksistowską walką klas w tle, jak jest zwłaszcza w powieści *Dowbusz* Hnata Chotkewycza.

Głęboka dobroć, łagodność, pełna przebaczenia sympatia do człowieka jest kolejną wartością, jakiej Vincenz dopatruje się w homeryckiej formie. Dominuje ona także w świecie wykreowanym w połonińskim cyklu, przede wszystkim w stosunku narratora do przedstawianej rzeczywistości. Jakkolwiek mamy w czwórksięgu do czynienia

²⁴ S. Vincenz, *Prawda starowieku*, s. 356.

¹⁹ S. Vincenz, *Zwada*, s. 234.

z heroizacją postaci, co jest zresztą w tym samym stopniu cechą epopeiczną, jak i znamieniem utworów kultury oralnej, autor nie unika ukazywania pewnych przywar, słabości, a zwłaszcza śmieszności czy komizmu wielu postaci. Nigdy jednakże nie ucieka się do złośliwej ironii wobec nich, gdyż nad wszystkie przywary rozciąga akceptującą każdego człowieka sympatię i łagodność. Humor natomiast, z jakim ukazwane są ludzkie śmieszności, zawsze jest dobrotliwy.

Podobnie jest z ukazywaniem relacji międzyludzkich. Vincenz nie unika opisywania konfliktów, kłótni, ludzkiej skłonności do plotek rodzących niesprawiedliwą ocenę bliźnich. Druga część połonińskiego cyklu nosi tytuł *Zwada*, co odnosi się zarówno do stosunków międzyludzkich, jak i do „zwady” ludzi z górską przyrodą, a co za tym idzie, z ustanowionym porządkiem świata. Jednak dominującą rolę odgrywa dobroć, łagodność, przebaczenie, i to na każdym z poziomów zaistniałych bądź potencjalnych konfliktów. Postacią alegoryczną dla tej cechy mógłby być jeden z rębaczy przedstawionych w *Zwadzie*, Pietro Czornysz zwany Mandatem. Ten potomek opryszków, jeden z najroślejszych oraz najsilniejszych Huculów, obdarzony został przez pisarza łagodnym usposobieniem i gołęmbim wprost sercem. Zresztą w całym czwórksięgu wytwarza autor szczególną atmosferę łagodności i akceptacji, ze względu na którą wciąż mówi się i pisze o arkadyjskości zobrazonego w czwórksięgu świata. Tymczasem Vincenz nie stroni od ukazywania trudów i niebezpieczeństw górskiego życia, brutalności, z jaką prowadzona jest walka pomiędzy władzą państwową a góorskimi zbójnikami, w końcu cierpienia oraz śmierci. Wymieranie ludzi w okresach głodu, utrata ziemi zastawianej pod weksle gruntowe i związana z tym tragedia rodzin, śmiertelność wśród dzieci, okrutne, powodowane nieświadomością oraz błędnymi przekonaniami traktowanie dzieci z niedorozwojem umysłowym, wypadki w górach, jak choćby śmierć grupy rębaczy pod śnieżną lawiną – to tylko niektóre z faktów nie pozwalających patrzeć na ukazany przez Vincenza obraz świata jako na arkadię.

Dochodzimy do ostatniej z wymienionych wartości współtworzących – zdaniem Vincenza – homerycką formę, a jest nią zdolność do współczucia. W dużej mierze to dzięki niej nie dominuje w cyklu obraz ludzkiej ułomności, biedy i nieszczęścia. Zdolnością do współczucia obdarzony jest przede wszystkim narrator cyklu, ale także większość wykreowanych bohaterów. Najważniejsze jednak, że współcierpiącym okazuje się sam autor przedstawiający swoją wizję świata – zatopionej Atlantydy słowiańskiej, jak określał Vincenz Huculszczyznę od czasu jej degradacji pod władzą sowiecką. Współczuł wszystkim jej dawnym mieszkańcom, bo sam cierpiał z powodu utraty swej bliższej ojczyzny. Spośród wielu postaci zdolnych do współczucia – a wymienić należałoby także niektóre z przedstawionych w dziele zwierząt – warto wspomnieć o jednej, legendarnej i symbolicznej zarazem. Jest nią „watah doskonały”, pasterz licznych stad, którego cechą jest niedomknięte serce, co powoduje zdolność do współczucia z całym stworzeniem. Niewątpliwie „watah doskonały” jest w dziele Vincenza odpowiednikiem ewangelicznego Dobrego Pasterza, zatem ikoną samego Jezusa.

Najlepszym przykładem współodczuwania z obiema stronami konfliktu jest zatarg Dziedzica z Krzyworówni z Fudorem Giełatą, przy czym ewidentnie winnym jest Hucul, który bez przyczyny z zasadzki próbuje zastrzelić dziedzica. Tym, który jednocześnie myśli o dobru obydwóch stron, jest najstarszy z mieszkańców Huculszczyzny, Tanasij Urszega. Jego postawa odzwierciedla stanowisko samego autora, który z jednej strony ukazuje prześladowanie dziedzica z Krzyworówni przez nieobliczalnego awanturnika – dziedzic zresztą jest jak najbardziej nastawiony przyjaźnie do całej huculskiej społeczności oraz do poszczególnych jej przedstawicieli – z drugiej strony autor *Listów z nieba* przedstawia Fudora Giełatę jako człowieka godnego współczucia, i to tak przed aresztowaniem oraz zasądzeniem, jak i po odbyciu przez tego potomka opryszków kary więzienia.

Poza omówionymi wartościami Vincenz ceni u Homera także to, że jego dzieło zdradza człowieka z łatwością nawiązującego kontakty,

ceniącego dialog, rozmowę, dyskusję. W czwórksięgu rozmowa, snucie opowieści jako wykładników ideowych stanowisk postaci dominuje nad zdarzeniowością. Zresztą cykl połoniński zrodził się nie z czego innego, jak z rozmów autora, przede wszystkim z Huculami, ale także z przedstawicielami wielu innych społeczności. Zanim został spisany, Vincenz podczas wielu spotkań z przyjaciółmi i znajomymi, a go-tów był zaprzyjaźnić się z każdym napotkanym człowiekiem, snuł swoje opowieści-gawędy, które dopiero za namową zachwyconych słuchaczy oraz rozmówców zaczął spisywać i układać w potężny cykl.

Jakkolwiek pisarz ma w swoim dorobku także inne dzieła, przede wszystkim eseistyczne, to właśnie w cyklu *Na wysokiej połoninie* starał się w zawrzeć swoje doświadczenie świata. Ma ono dwie warstwy: zawiera wizję tego, co pisarz poznał i czego doświadczył, ale rozwija też projekcję wartości, ku którym człowiek powinien dążyć. Ten podwójny obraz, jak tego dowodzą przeprowadzone rozważania, ma homerycki wzorzec, który jednakże musi uwzględnić odmienność warunków czasowych, przestrzennych i cywilizacyjnych. U Vincenza znajdujemy pamięć i wielki mit o tym, co było: od stworzenia świata po apokaliptyczne Gody Baranka w przestrzeni metafizycznej. Natomiast w odniesieniu do ziemskiego konkretnego kulturowego mamy do czynienia z zebraniem tego co najlepsze we wszystkich tradycjach, z których pisarz wywodził swój intelektualny oraz duchowy rodowód. W ten sposób Vincenz oddaje cześć przodkom, którzy zostawili jemu, a poprzez jego pośrednictwo także innym, swoje kulturowe dziedzictwo.

W jednym względzie wszakże Vincenzowa wizja świata różni się zasadniczo od Homeryckiej. W swoim eseju polski pisarz wspominał, że religijność Homera „[...] jest nieśmiała i niepewna, gdy stara się sięgnąć poza grób. W tej ciemnej otchłani kroki jego są bojaźliwe. Chciałoby się nawet powiedzieć wstydlive, gdyż obszary pośmiertne rezerwował dla Nieśmiertelnych, a my, ludzie, jesteśmy w oczach Homera całkowicie śmiertelni”²⁵

²⁵ S. Vincenz, *Homer – ojciec kształtów*, s. 8-9.

Inaczej jest u Vincenza. Nie tylko aluzji biblijnych jest bardzo dużo w połonińskim cyklu. Nie tylko jako podstawy wszelkiego prawa regulującego stosunki międzyludzkie upatruje pisarz w przykazaniu miłości, które w jego stylizowanym języku podane jest jako „od Boga zaproszenie grzeczne: «A może byście tak spróbowali i rozlubowali się»”²⁶ Na każdym poziomie jego dzieła odnaleźć można przeświadczenie o realnej wspólnoty tych, co już odeszli i bytują w innej przestrzeni, z tymi którzy jeszcze nie dokończyli swojej ziemskiej wędrówki. Wykreowany na wielki autorytet świata połonin stary „wiszczun” Maksym poucza lekko sparafrazowanymi słowami Ewangelii: „W DOMOSTWACH OJCA MEGO JEST MIESZKAŃ WIELE”²⁷ oraz: „Miłowanie wielkie z niebios rodem – jak matka dziecię za rączkę prowadzi – tak nas poprowadzi”²⁸. Zatem połoniński cykl Vincenza realizuje wzorzec homerycki przeniesiony w inny czas i przestrzeń cywilizacyjną, ale też uzupełnia go o przekaz Dobrej Nowiny, dający śmiertelnym nadzieję nieśmiertelności.

* **Mirosława Oldakowska-Kuflowa**, prof. dr hab. jest kierownikiem Katedry Literatury Współczesnej w Instytucie Filologii Polskiej KUL i przewodniczącą Komisji Polsko-Ukraińskich Związków Kulturowych, działającej przy PAN Oddział Lublin. Zajmuje się literaturą polską XX i XXI w., sacrum w literaturze, związkami polsko-ukraińskimi w przestrzeni literackiej i kulturalnej.

²⁶ S. Vincenz, *Listy z nieba*, s. 526.

²⁷ S. Vincenz, *Barwinkowy wianek*, s. 307. Parafrazowane słowa pochodzą z *Ewangelii św. Jana* – J 14, 2.

²⁸ *Ibid.*, s. 310.



Fot. Switłana Wynnyczenko

HOMERIC VISION OF THE WORLD IN THE CYCLE
NA WYSOKIEJ POŁONINIE (ON THE HIGH UPLANDS)
BY STANISŁAW VINCENZ

Stanisław Vincenz was a person of versatile education who could read in several modern and ancient languages and who was shaped by various currents of cultural tradition. He placed the culture of ancient Greece very high and he was a passionate of Homeric epic. He defined his literary form in an original manner in his essay *Homer – ojciec kształtów (Homer – father of shapes)*. In his work of life, a tetralogy *Na wysokiej połoninie*, devoted to the Hutsul land and the folklore of its original inhabitants but also the culture of different newcomers who settled down or only temporarily stayed in this mountainous area, he realizes the Homeric model, supplementing it, however, with the evangelical message referring both to the commandment of love of one's neighbour and the hope of future immortality.

Микола Васильчук*

Прикарпатський національний університет імені Василя Стефаника,
м. Коломия

УКРАЇНСЬКА РОМАНТИЧНА ПОЕЗІЯ ХІХ СТОЛІТТЯ:
ГУЦУЛЬСЬКИЙ РАКУРС

Доба романтизму сприяла формуванню і поширенню міфу про Гуцульщину та її мешканців як представників особливого світу, для якого характерними є стійкі моральні засади і принципи, архаїчний світогляд, спосіб життя. В українській літературі ХІХ ст. є декілька поетичних творів, які вплинули на популяризацію Гуцульщини у тогочасному культурному середовищі. Вони постійно були на слуху і привертати до себе увагу, завдяки чому у масовій свідомості творився і підтримувався міф про гуцулів. Йдеться передусім про творчість Миколи Устияновича, Луки Данкевича, Миколи Туліки.

Пік зацікавлення горами Миколи Устияновича (1811-1885) припав на кінець 1840-х - початок 1850-х рр. У цей час він написав низку зразків художньої прози і поезії про Карпати. Однак справжню славу цьому авторові принесли передусім вірші „Верховинець” і „Піснь опришків”, які перетворились на поетичну візитівку Гуцульщини. Обидва вірші свою появу завдячують творчості польського письменника Юзефа Коженювського. Все розпочалося з перекладу Устияновичем драматичного твору Коженювського „Karcasse Górale” (відомого в різних перекладах як „Верховинці Бескидів”, „Карпатські горяни”, „Карпатські верховинці”, „Верховинці”, 1843). Юзеф Коженювський був тісно пов'язаний з Україною (народився у с. Смільне на Львівщині), навчався у Бродях, Чернівцях, Кременці; працював у Києві й Харкові, згодом - у Варшаві. Володимир Полек про Коженювського писав: „Влітку 1830 і 1840 відпочивав і лікувався у Буркуті, в Жаб'ї (тепер Верховина),

здається, зустрічався із вдовою Антона Ревізорчука, борця проти несправедливості і беззаконня. На основі свідчень очевидців і народної творчості про А. Ревізорчука Коженювський написав драму „Карпатські верховинці” (1843)¹. Цю драму першим переклав українською мовою Микола Устиянович. У його інтерпретації п'єса мала назву „Верховинці Бескидів. Драмат в трьох відділах. Через Йосифа Коженювського слобідний переклад з польського Николая Устияновича”². Про свою роботу над перекладом Устиянович у листі від 21 грудня 1848 р. до співробітника газети „Зоря галицька” у Львові Петра Далибора Головацького писав: „Посилаю Вам 2 відділи Корженювського Верховинців. Не знаю чи Вам си сподобає. От толкував-им так, як ми спіх і мої обстоєтельства позволили”³. Вірш „Верховинець” вміщено в першому акті твору, отож він уже існував на час написання Устияновичем листа до Петра Головацького (21 грудня 1848 р.).

Федір Погребенник чітко відзначає: „На основі тексту пісні „Czerwonu płaszcz”, що вміщена в першому акті п'єси, М. Устиянович, зберігаючи ритміку оригіналу, окремі його ремінісценції, створив нову пісню „Верховинець”. Вона увійшла в історію духовної культури нашого народу під назвою „Верховино, світку ти наш”. Порівняння польського й українського текстів дає підстави твердити про оригінальність твору М. Устияновича, який на започиненій основі вигаптував свій верховинський взір”⁴. Таким чином, ця пісня має двох авторів - Коженювського й Устияновича.

Вірш Миколи Устияновича „Верховинець” приваблює читача проникненням у гірський світ, співіснування з яким місцевих

¹ В. Полек, *Біографічний словник Прикарпаття*, Івано-Франківськ 1993, зош. 1-17, с. 236.

² Ф. Погребенник, *Наша дума, наша пісня, нариси-дослідження*, Київ 1991, с. 107.

³ *Кореспонденція Якова Головацького в літах 1835-49*, видав д-р Кирило Студинський, част. II, Львів 1909, с. 235-236.

⁴ Ф. Погребенник, *Наша дума...*, с. 107.

мешканців є настільки органічним, що втрачається відчуття часових орієнтирів, а гірський рельєф не сприймається як перешкода. Для мешканця гір найціннішими є їхня свобода і їхній спосіб життя, зброя, якою вони здобувають мисливську здобич, боронять себе, а інколи й пускаються в опришківське ремесло. Серед традиційних вартостей горян – духовні (Бог, честь) і матеріальні (вівці, сопілка). Вони люблять гори різної пори року, але особливо тішаться приходіві весни, коли з-під криги прокидається Черемош, пробуджуються Карпати/Бескиди. Романтикою тут оповите випасання овець на полонинах, бо це вільне життя, не регламентоване ніким і нічим. Автор через низку предметів/символів гірського життя наводить читача на думку про характерні для Карпат звуки. Він згадує, що життя в горах супроводжують звучання трембіти і сопілки, тут можна почути голоси звірів і постріли.

Послання вірша прозоре: гори – це інший, відмінний від звичного, світ, там живуть особливі люди, якими можна захоплюватися. Тому-то цей вірш став піснею не лише для театральної вистави, а й швидко набув самостійного побутування. Мотиви й ремінісценції пісні знайшли відображення у художніх і мистецьких творах інших авторів. Вірш набув нового життя – трансформувався у пісню, коли його на музику поклав Микола Лисенко. Текст відійшов від оригіналу, набувши ще й народного пісенного варіанту. Завдяки цьому пісня „Верховино, світку ти наш” стала символом Карпат на рівні загальноукраїнському.

Микола Устиянович, живучи на Бойківщині, у своїй творчості вийшов за її межі, піднявся до рівня загальноверховинського (верховинці – „назва українців, що живуть на обох схилах Карпат [...] поділяються на три етнографічні групи: гуцулів, бойків, лемків”⁵).

Ще один вірш з драми Коженювського „Karpasy Górale”, перекладений Миколою Устияновичем разом з текстом драми, має назву

„Піснь опришків”. Цей вірш у польському оригіналі й у перекладі Устияновича міститься в третьому акті п’єси. „М. Устиянович у даному разі виступає не співавтором пісні, як це маємо у випадку з трансформацією вірша „Верховино, світку ти наш”, а її докладним і точним перекладачем. Про це свідчить зіставлення обох текстів. Щоправда, М. Устиянович у перекладі замінив німця („Не страшний нам німець” у польському тексті) на менш небезпечно мадяра („Не страшний нам маляр”)⁶.

Вірш демонструє романтичні уявлення про опришківське ремесло. Тут маємо архетипне поняття ватри як ознаки приналежності до первісного побуту людини, необжитого, не прив’язаного до сталого місця існування. Розрадою тут слугує горілка і гра на сопілці при ватрі. Коженювський, а за ним й Устиянович, передають відчуття сезонності опришківського заняття, яке перебуває у невід’ємному зв’язку з природою.

Опришківство – це своєрідні жнива, збір урожаю, за який заплачено вже тим, що „чорні хлопці” перебувають поза законом, ризикують собою, втрачають свій спокій, здоров’я, життя. За це вони отримують право збирати дари, на які не працювали: „Барани з полонин дадут нам печені / [...] гроший достарчат вандрівців кишені”⁷.

У вірші втілено розуміння скороминущості опришківського успіху: „Веселімся, браття, доки еще можем, / Як довго нам жити дадут”⁸. Опришківське ремесло вабило читача незвичністю поведінки і способу життя його учасників. Порівнюючи опришків з хижими птахами, які виходять за здобиччю вночі, тоді коли звичайні звірі вже поринають у сон, автор (а за ним і перекладач)

⁶ Ф. Погребенник, *Наша дума...*, с. 114–115.

⁷ *Твори Маркіяна Шашкевича, Якова Головацького, Николи Устияновича, Антона Могильницького*, у Львові 1906, с. 190.

⁸ *Там само*, с. 191.

приваблює читача незвичністю поведінки опришків, її нерегламентованістю. Це – один із виявів свободи, не обмеженої людськими законами. Читач має змогу, завдячуючи художньому текстові, втекти в ілюзорний світ мрій, співвіднести себе з людьми, вільними від різноманітних забобонів і заборон.

Тему гір по-особливому розробляє у своїй творчості український священик, поет, публіцист і культурно-громадський діяч Лука Данкевич (1791–1867). Революційної „весни народів” очолював Руську Раду в Стрию (1848–49). У час політичної реакції Данкевич переїхав до Коломиї, де 1855–67 рр. був місцевим парохом, займався літературною та громадською працею.

Славу Луці Данкевичу як „гуцульському” письменникові приніс вірш „Гуцули в Парижі 1814 року” (інша назва – „Нема як наша Коломия”). Першодрук твору – у львівському часописі „Слово” (1861). У вірші Данкевич оповідає про події березня 1814 р., коли союзні війська (австрійські, англійські, російські) після поразки Наполеона під Липськом (Лейпцігом) увійшли до Парижа. У числі австрійських військ у Парижі побував і Коломийський полк, який майже всуціль складався з мешканців Гуцульщини та Покуття. У декількох рядках поет змальовує події міжнародного рівня через призму сприйняття простого вояка: „Тямиш, брате, як з-під Липська гордого француза / Гонили ми, як якого-небудь боягуза?”⁹. За вступним катреном, у якому читача введено у контекст подій, розпочинається „гуцульське” забарвлення вірша. Слід наголосити, що поет зумів показати Гуцульщину поза нею самою. Гуцульщина у вірші – це той внутрішній світ горян, які добралися з перемогою до однієї з європейських столиць, але в душі принесли з собою (пройшовши з ним через воєнні походи) світлий образ рідної землі. Цим твір Данкевича принципово різниться від віршів

⁹ Л. Данкевич, *Нема, як наша Коломия*, [в:] *Коломия вас серцем зігріє*, спроба антології, Коломия 2006, с. 17.

на гірську тематику Устияновича. Тут можна відчитати потужне протистояння між поняттями ріднокрай/чужина, чітку морально-етичну настанову на сприйняття оточуючої дійсності як тимчасової, скороминущої, не спроможної затьмарити образу Гуцульщини. Це – демонстрація величезної моральної стійкості гуцулів, які не піддавалися на переоцінку власних світоглядних цінностей. Вони не бачили власного місця у цьому далекому і чужому їм світі, бо справжнє щастя можливе лише на своїй землі, у рідних горах. Автор відтворив замаскований конфлікт між вродженими моральними вартостями гуцула і привнесеними силою обставин звабами світу.

Капітан-краянин Гриць Слободян з Розтік, який наverts вояків-гуцулів до культури, постає своєрідним спокусником. Лука Данкевич надає поетичного розмаху описові Парижу, ніби й сам (разом з капітаном) спокушає читача, захоплює його величчю і красою французької столиці. Але він – на боці вояка-гуцула, якому ближчі гори з їхнім нехитрим трибом життя, простотою побуту, але, разом з тим, із незагрозливістю в умовності цивілізації. Гуцулові протиставлено капітана, який нібито є уродженцем гір, але через свою вченість дався світові звабити себе.

Особливого сенсу набуває відповідь гуцулів на слова капітана. Їхні душі давно ятрить ностальгія. І горяни, якщо вже надавати перевагу якомусь містові, то надають її тому, яке знаходиться поряд з рідним домом, в яке можна піти й одразу ж повернутися до свого села. Містові, де можна зустріти таких самих гуцулів, як і вони, які відважилися покинути рідні гори лише на якийсь час. Отож на слова капітана, який просить підтвердити його правоту про переваги Парижа, гуцули відповідають по-своєму: „Скажіть же ви самі, хлопці, бо Гринь – завидія”. / А ми на се: „Таки, бігме, краща Коломия!”¹⁰.

¹⁰ Л. Данкевич, *Нема, як наша Коломия...*, с. 18.

⁵ *Український Радянський Енциклопедичний словник*, Т. 1, Київ 1966, с. 307.

Дослідник Володимир Полек спробував розібратися в тому, що спонукало Луку Данкевича написати вірш: „Поштовхом до написання цього твору міг послужити й один факт із статті А. Бельовського „Покуття” в краківській газеті „Час” (1857). У ній польський вчений (народився в с. Креховичах тепер Рожнятівського району) розповів, що староста Юзеф Потоцький післав свого слугу до Парижа. Після його повернення він запитав про враження від французької столиці. „Ліпше, пане, в Коломиї”¹¹. Це саме у власній інтерпретації повторив і чеський мандрівник та етнограф Франтішек Регор (Ржегорж). Він у чеському ілюстрованому двотижневнику „Světozor” (1894) опублікував свої подорожні нотатки з Галичини; у російському перекладі їх передрукував журнал „Киевская старина” (1896)¹².

Стале зацікавлення гуцульським регіоном у читачів підтримувала й романтична поема Миколи Туліки (?-1889) „О нападі Татарів на місто Коломию і її доокрестности: Дума”¹³. Поема була написана в червні 1885 р. й опублікована у виданні „Народний руський місяцеслов на рік звичайний 1886” (Коломия, 1885). У ній поет реалізує не лише тезу про те, що на Гуцульщину не ступала нога ворога, а й пояснює, чому так було.

За жанровими ознаками – це епічна поема, хоча автор дав своє визначення: дума. У центрі твору – розповідь про турецько-татарський напад на Коломию та її запрутські околиці (т. зв. Коломийська, або Запрутська Гуцульщина).

Поет, використовуючи давній народний переказ про боротьбу з нападами, в своїй поемі зумів витворити власний художній світ, наповнений багатоманітною образністю, притаманною як для

українського фольклору, так і для літературної традиції. Відомо, що у Нижньому Вербіжі „здавна побутував переказ про напад татарів на місто Коломию й околиці. Згідно з цим переказом, татарський загін заночував у лісі Мочара. Мешканці Вербіжа і сусідніх сіл оточили ворога. Після битви вціліло лише декілька татарських зайд”¹⁴.

Поема Миколи Туліки написана в романтичному ключі. Автор у фольклорних традиціях вибудовує цілу систему символів. Крім небесних світил і періодів доби (сутінки, ранок), Микола Туліка широко користується символікою живої і неживої природи, де особливо роль відіграють образи тваринного світу, птаства. Яскраво описано реакцію природи на прихід ворога. Через тварин і птахів митець показує, як рідна земля противиться ворогові: „З Воскресінських гір / Утікає звір: / Сарни, олені й тури. / А з Теребіжів – / Тьма диких вепрів, / Качки дикі й кури”¹⁵. Поет створює емоційно наснажений опис пожежі.

Творові притаманний епічний розмах. Поема просякнута глибоким відчуттям народної трагедії, спричиненої приходом у рідну землю ворога (татари, турки-„бісурмани”).

Через усю поему проходить наскрізною темою проблема організації відсічі. Люди, заскочені тривожною звісткою, долають розгубленість і страх, відкидають намір ховатися у печерах (як це зробили інші), і ведуть організовані оборонні роботи. Сучасні дослідники відзначають, що у селі на кутку Чернич справді існував монастир, спалений ворогом під час одного з нападів¹⁶.

Миколу Туліку вабила минувшина рідного краю, і він намагався її оживити у своїй епічній поемі. Автор використовує добре відомі факти турецько-татарських набігів на Покуття, які у середньовіччі

¹¹ В. Полек, *Один з перших галицьких натріотів*, „Галичина”, 1997, 8 лютого.

¹² Фр. Регор, *Изъ Коломыи въ Косовъ*, [в:] *Киевская старина*, 1896, № 9, с. 295.

¹³ Н. Тулійка, *О нападі Татаровъ на місто Коломию и еи доокрестности*, дума, [в:] *Народный русский місяцесловъ на рокъ звичайный 1886*, Коломия 1885, с. 87-91.

¹⁴ М. Ласійчук, І. Лудчак, *Нижній Вербіж, нариси з історії та народознавства*, Коломия 1995, с. 19.

¹⁵ Н. Тулійка, *О нападі Татаровъ*,..., с. 87-91.

¹⁶ М. Ласійчук, І. Лудчак, *Нижній Вербіж*,..., с. 19.

призводили до неодноразових руйнувань (їх вчені налічують понад півтора десятка). Разом з тим, Туліка пише про організацію турецько-татарського війська, поділеного на невеликі загони, які полювали за здобиччю. Ще одним свідченням про колорит тих часів є згадка автором про чути – систему сигнальних вогнів, за допомогою якої оперативно передавали відомості про небезпеку. У творі йдеться і про спалення Коломиї, але цей мотив – побічний, другорядний. Він потрібен лише для того, аби на початку твору показати масштаби руйнації, силу ворога, а наприкінці поеми – наголосити, що відсіч не була належно організована, не стала загальнонародною. Слід відзначити, що існують численні фольклорні оповіді про напади татарів. Так 1984 р. у Великому Ключеві ми записали переказ про напад татарів і смерть коломийських ченців, які вийшли назустріч ворогові з молитвами, несучи при собі ікони. Це не зупинило нападників – татари вбили ченців домініканців (повісили їх на деревах довкола монастиря)¹⁷. Оскільки у переказі мовиться про церковний хід (чого нема у творі Миколи Туліки), то, очевидно, записаний нами переказ оригінальний, а не похідний від поеми. А це ще раз доводить, що Микола Туліка у своєму творі використовував фольклор.

У поемі Микола Туліка вдаввся до вирашного ходу, „прив’язавши” сюжет поеми до місцевих реалій. Це надає його оповіді достовірності, довіри з боку читача. Згадано низку населених пунктів, які лежать на гуцульсько-покутському пограниччі в районі річки Прут. Топоніми – це матеріал, який забезпечує поемі побутування на Запрутській Гуцульщині, викликає незгасаючий інтерес до твору.

Слід сказати, що для романтичної поезії на тему Гуцульщини характерний певний симбіоз. Тобто, з одного боку, ця поезія побудована на реальному підґрунті (життя, побут, специфіка Гуцульщини),

¹⁷ Я. Гушул, *Про татарів*, переказ у записі М. Васильчука, [в:] *Архів М. Васильчука*, 1984, с. 1.

з іншого ж боку – тут великий доважок романтизованого уявлення про гуцулів.

Згадані автори запропонували кожен своє особливе бачення Гуцульщини. Вони її показали у різних ракурсах, через різні ситуації, які, однак, є ілюстрацією тези про гуцулів як людей з особливим світоглядом, високими моральними якостями; людей волелюбних, схильних у різних формах боронити свою свободу і волю рідної землі.

* **Микола Васильчук** (нар. у с. Великий Ключів Коломийського р-ну Івано-Франківської обл.) – поет, літературознавець, журналіст, бібліограф. Вищу освіту здобув на філологічному факультеті Чернівецького державного університету імені Юрія Федьковича (1991). Захистив дисертацію на тему „Українські видання в Коломиї (друга половина XIX-XX ст.): історико-функціональний і тематичний аспекти” (2003). З 1992 р. – брав активну участь у створенні „Енциклопедії Коломийщини” (розробка концепції, редагування, написання статей). З 2003 р. працює у Прикарпатському національному університеті імені Василя Стефаника, з 2008 р. – доцент кафедри філології. Автор більш ніж 1200 публікацій, серед яких понад три десятки книг (поезія, пресо- та літературознавство, історія мистецтва, навчальні посібники з філології). З польської мови переклав та опублікував книги Софрона Витвицького „Історичний нарис про гуцулів” (1993) та Леопольда Вайгеля „Нарис про місто Коломию” (2008), упорядкував збірник матеріалів українських дослідників на пошану Станіслава Вінченца – „Вінцензіана. Статті, листи, фрагменти творів” (2008). Лауреат премії імені преподобного Йова Почаївського (2001) за культурологічні дослідження і, зокрема за біобібліографічний словник „Коломийський азбуковник”, літературної премії імені Тараса Мельничука „Князь роси” (2005) за книгу „З віку минулого: поезія, переклади”, літературної премії імені Марійки Підгірянки (2006) за творчість, літературної премії імені Василя Стефаника (2012) за книгу „Профілі: література і краєзнавство”. Член Національної спілки письменників України (з 1993 р.).



Kamieniec Podolski, fot. Switłana Wynnyczenko

UKRAINIAN ROMANTIC POETRY OF THE XIX CENTURY: THE HUTSUL PERSPECTIVE

The role of Ukrainian ethnographically colored romantic poetry of the second half of the XIX century is scrutinized in the formation and support of the myth about the Hutsul land as a particular ethnic and cultural region of Ukraine. The origin of Hutsulophile poetry by Mykola Ustyianovych, Luka Dankevych and the poem by Mykola Tulika has been traced by the author. The message of the works aimed at directing the general reader to the romanticized perception of Hutsulshchyna has been revealed. The relation of Mykola Ustyianovych to the Polish literature has been pointed out. The author underscores that the writers have suggested their own peculiar view of Hutsulshchyna. It is manifested through different perspectives, situations that support the idea regarding the Hutsuls as people with archaic world outlook, high moral qualities, freedom-loving ones, prone to defend themselves and their homeland in different ways.

Dorota Janiszewska-Jakubiak*
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

PRACE KONSERWATORSKIE W KOŚCIELE PODOMINIKAŃSKIM P.W. ŚW. MIKOŁAJA W KAMIEŃCU PODOLSKIM

Kamieniec Podolski powstał w miejscu, gdzie tworząca niemal zamkniętą pętlę rzeka Smotrycz, płynąca głębokim na 40 metrów jarem, stanowi naturalną ochronę wybudowanego na cyplu miasta. Wąski przesmyk został przekopany i zastąpiony mostem, do którego przystępu broni Stary Zamek, rozbudowywany w okresie od XV do XVII wieku. Od zachodu przylega do niego Nowy Zamek, zaopatrzone w nowoczesny system fortyfikacji przystosowanych dla artylerii. Jego budowa, rozpoczęta w 1621 roku, trwała aż do wieku XVIII. Samo miasto również posiadało własne umocnienia.

Położenie Kamieńca na pograniczu świata chrześcijan i muzułmanów sprawiło, że dzieje miasta były niezwykle burzliwe. W okresie średniowiecza stało się świadkiem konfliktów między książętami litewskimi i ruskimi, trafiło też pod zwierzchnictwo Tatarów, a w rezultacie, gdy w 1352 roku zdobył je król Kazimierz Wielki, nadane zostało w lenno książętom Koriatowiczom.

Ostateczne połączenie Podola z Koroną nastąpiło w 1434 roku. Kamieniec stał się stolicą województwa podolskiego. Otoczony sławą niezdojbytej warowni przyciągał ludzi różnych narodowości, wśród których najwięcej było Polaków, Rusinów i Ormian. Rosła zamożność mieszkańców, której źródłem w znacznym stopniu był handel ze Wschodem; powstawały okazałe budowle, a wśród nich liczne świątynie różnych wyznań.

Dominikanie byli jednym z pierwszych łacińskich zgromadzeń zakonnych, jakie osiedliły się w Kamieńcu Podolskim. Klasztor św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim był drugą po Smotryczu fundacją dominikańską

na Podolu, wspomnianą w dokumencie prowincjała polskiego Jana z Brzegu z 11 maja 1375 roku.¹ Bez wątplenia jednak data powstania klasztoru jest nieco wcześniejsza, ponieważ dokument wspomina konwent w Kamieńcu Podolskim już jako ważną dla rozwoju miasta instytucję. Istotnym świadectwem potwierdzającym istnienie na Podolu klasztorów dominikańskich należących do prowincji polskiej jest bulla *Fidei orthodoxae* Grzegorza XI z 28 stycznia 1378 roku. Papież zatwierdził wówczas decyzję generała zakonu, Eliasza Raymonda, który przyłączył konwenty ze Lwowa, Łańcuta, Przemyśla, Kamieńca Podolskiego i Smotrycza z prowincji polskiej oraz klasztor w Serecie z prowincji węgierskiej, do Kongregacji Peregrynantów (Towarzystwa Braci Pielgrzymujących)².

Pierwsza odnotowana fundacja na rzecz dominikanów w Kamieńcu Podolskim miała miejsce 30 marca 1401 roku, kiedy to książę Świdrygiełło, brat króla Władysława Jagiełły, ofiarował żyjącym w ubóstwie dominikanom wieś Żubrówkę (Ziobrówkę, Żubrowce). Nadanie to potwierdził w 1402 roku, po odebraniu Podola z rąk Świdrygiełły, król Władysław Jagiełło. Z czasem miały miejsce kolejne nadania i ofiary na rzecz klasztoru, poprawiające warunki bytowe dominikanów i pozwalające na przebudowę zespołu klasztorowego.

Kiedy pierwszy, drewniany kościół kamieniecki dominikanów został wraz z klasztorem poważnie uszkodzony podczas pożaru miasta, zapewne po roku 1420 zaczęto wznosić nową, murowaną świątynię. Powstał wówczas większy, murowany kościół w typie bazyliki trójnawowej ze sklepieniem krzyżowo-żebrowym, szkarpami i czterokondygnacyjną dzwonnica nad kruchtą. Przy północnej ścianie prezbiterium powstała zakrystia, przy południowej zaś, przejście do celi przeora i refektarza.³

¹ Por. J. A. Spież OP, *Dominikanie na Podolu*, w: *Kościół chrześcijański na Podolu*, red. T. M. Trajdos, Warszawa 2015, s.174.

² *Ibid.*, s. 172-173

³ Por. T. Trajdos, *Kościół katolicki na średniowiecznym Podolu*, w: *Kościół chrześcijański na Podolu*, red. T. M. Trajdos, Warszawa 2015, s. 47.



Kościół poddominikański p. w. św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim, stan obecny; fot. Dorota Janiszewska-Jakubiak

Pod koniec wieku XVI patronat nad kościołem p.w. św. Mikołaja Bpa i klasztorem Dominikanów objęła rodzina Potockich, która kilkakrotnie finansowo wspierała budowę kompleksu klasztorno-kościelnego. Do kościoła dobudowano kilka kaplic: w 1569 r. – Matki Bożej Różańcowej, ufundowaną przez Potockich, w 1618 – Pana Jezusa Ukrzyżowanego (pierwotnie św. Wojciecha), wzniesioną staraniem Wojciecha Humieckiego, kasztelana kamienieckiego, a w 1628 – św. Dominika, sfinansowaną przez szlachcica powiatu ciechanowskiego z Mazowsza, Pawła Dameckiego h. Prus,⁴ który spoczął tam w 1629 roku. Była jeszcze jedna kaplica o nazwie i roku powstania, o których brak bliższych danych.

Kościół dominikanów zasłynął również dzięki cudownemu wizerunkowi Matki Bożej Różańcowej, który umieszczony został w ołtarzu w kaplicy bocznej. O tym obrazie wspominał m.in. dominikanin Szymon Okolski w dziele *Russia florida Rosis et Liliis. Hoc est, Sanguine, Praedicatione, Religione et Vita. Antea F. F. Ordinis Praedicatorum Peregrinatione inchoata, nunc Conventuum in Russia stabilitate fundata*, wydanym we Lwowie w 1646 roku, jako o wizerunku maryjnym cudownie ocalonym w czasie pożaru miasta w roku 1616. Wtedy też miały spłonąć liczne cenne relikwie przechowywane w świątyni⁵.

Potoccy wspierali dominikanów m.in. po zniszczeniach wywołanych pożarem w roku 1616 oraz dewastacji, jaka nastąpiła podczas oblężenia miasta przez Turków w roku 1672. Pokój buczacki, podpisany 16 lub 18 października 1672 roku przez Imperium Osmańskie i Rzeczpospolitą, nazywany był często „haniebnym”. Król Michał Korybut

⁴ Epitafium Pawła Dameckiego w nawie głównej katedry w Kamieńcu Podolskim, w: *Pomniki epigrafiki i heraldyki dawnej Rzeczypospolitej na Ukrainie*, red. W. Drelicharz, fot. 28.

⁵ Por. Wołyniak (Jan Marek Giżycki), Jan Fijałek, *Zniesione kościoły i klasztory rzymskokatolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej (gub. wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej)*, w: „Nova Polonia Sacra: czasopismo poświęcone badaniu historii kościoła, prawa kanonicznego i literatury teologicznej w Polsce”, t.1, Kraków 1928, s. 226–237 (*Kamieniec Podolski*).

Wiśniowiecki oddał województwa podolskie, braclawskie i południową część prawobrzeżnego województwa kijowskiego i zgodził się płacić haracz w wysokości 22 000 talarów rocznie w zamian za pokój, co stawiało Polskę w pozycji lennika tureckiego. Utrata Podola była wielkim ciosem dla Rzeczypospolitej. Szlachta nie chciała przyjąć do wiadomości haniebnej umowy z Buczacza. Sejm odmówił ratyfikacji traktatu, a mieszkańcy ziem znajdujących się w niewoli tureckiej na kolejne obrady dalej przysyłali swoich posłów.

Po zdobyciu Kamieńca Podolskiego przez Turków kościoły zamieniono na meczety. Świątynia dominikanów p.w. św. Mikołaja stała się drugim co do wielkości meczetem poświęconym ulubionej żonie sułtana Mechmeda IV.

Po traktacie karłowickim, na mocy którego Podole wraz z Kamieńcem wróciło do Rzeczypospolitej, kończy się w 1699 roku niewola turecka. Pamiątką tureckich rządów w Kamieńcu Podolskim są dwa zabytki zachowane do naszych czasów – minaret przy katedrze p. w. św. Apostołów Piotra i Pawła oraz kazalnica – minbar z kościoła dominikańskiego. Po opuszczeniu Kamieńca przez Turków na szczycie minaretu postawiono drewnianą rzeźbę Maryi. W 1756 roku została ona, z inicjatywy bpa Mikołaja Dembowskiego, zastąpiona 3,5-metrową figurą Immaculaty – depczącej węża Niepokalanej Matki Bożej w aureoli z gwiazd, wykonaną w Gdańsku z pozłacanej blachy miedzianej. Tak turecki minaret posłużył zobrazowaniu triumfu chrześcijaństwa.

Minbar z kościoła dominikanów przez pewien czas znajdował się w katedrze. Trafił tam w czasie sowieckiej władzy w Kamieńcu, który po I wojnie światowej znalazł się poza granicami odrodzonej Rzeczypospolitej. Katedrę zamknięto i przekształcono na muzeum historii religii i ateizmu. Podczas II wojny światowej, po wkroczeniu Niemców do Kamieńca, na krótko przywrócono jej funkcje religijne, ale później znowu zamieniono na muzeum. W czasach, gdy w pozbawionej funkcji sakralnych katedrze łańcuckiej w Kamieńcu Podolskim władze sowieckie urządziły muzeum, jednym z eksponatów był przeniesiony



Wieża kościoła św. Mikołaja; fot. Dorota Janiszewska-Jakubiak



Prezbiterium kościoła św. Mikołaja, stan obecny; fot. Dorota Janiszewska-Jakubiak



Ołtarz główny w kościele poddominikańskim w Kamieńcu Podolskim, fot. Michał Greim, 3 sierpnia 1878, Zbiory Specjalne, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, nr inwent.: BZS.RKPS.12219.k.30; http://pauart.pl/app/artwork?id=BZS_RKPS_12219_k_30



Obraz Matki Boskiej Różańcowej w kościele poddominikańskim w Kamieńcu Podolskim, fot. M. Greim, 3 sierpnia 1878, Zbiory Specjalne, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, nr inwent.: BZS.RKPS.12219.k.32; http://pauart.pl/app/artwork?id=BZS_RKPS_12219_k_32

z kościoła poddominikańskiego minbar. Kilka lat temu minbar powrócił do świątyni dominikanów dzięki polskim konserwatorom i studentom Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, którzy pod kierunkiem dr. hab. Janusza Smazy ponownie ustawili kazalnicę na jej dawnym miejscu w kościele św. Mikołaja i poddali ten cenny zabytek pracom restauratorskim.

Powróćmy jednak do wcześniejszych dziejów świątyni. Dominikanie wrócili do Kamieńca w roku 1699, po pokoju karłowickim. Do intensywnych prac budowlanych w zdewastowanym i uszkodzonym podczas działań wojennych zespole klasztornym przystąpili jednak dopiero w roku 1737. Remont kościoła i odbudowę klasztoru sfinansował Michał Franciszek Potocki (ok. 1693 – ok. 1753), starosta trembowelski. Prawdopodobnie autorem projektów architektonicznych był komendant twierdzy kamienieckiej, Jan de Witte (1709–1785)⁶, działający ok. połowy wieku XVIII w Kamieńcu Podolskim i we Lwowie. Jego dziełem jest, m.in. projekt fasady katedry w Kamieńcu (ok. 1750).

Legenda głosi, że hojność Potockiego, która objawiała się zarówno wspieraniem prac budowlanych, jak i wyposażaniem kościoła i konwentu, wynikała nie tylko z jego pobożności, ale też niezwyklej wizji, jaka podobno stała się jego udziałem. Miał mu się ukazać św. Dominik, który poprosił o odbudowę zespołu klasztorowego. W kaplicy pod wezwaniem tego świętego powstały freski z apoteozą św. Dominika oraz sceną nawiązującą do niewoli tureckiej. Jak wspominał Alojzy Fridrich w tomie czwartym książki *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, wydanej w roku 1911: „Michał Franciszek Potocki postawił 13 nowych ołtarzy, zbudował okazałą z ciosowego kamienia wieżę, zawiesił w niej nowe dzwony, sprawił nowe organy i nazaczył fundusz na srebrne naczynia kościelne i bibliotekę

⁶ Por. Z. Hornung, Jan de Witte. *Architekt kościoła Dominikanów we Lwowie*, red. J. Kowalczyk, Warszawa 1995.



Malowidło w kaplicy św. Dominika przed renowacją; fot. Dorota Janiszewska-Jakubiak

klasztorną.⁷ Starosta Michał Franciszek Potocki był tercjarzem dominikańskim, a ostatnie lata życia spędził w klasztorze w Kamieńcu Podolskim. Po śmierci szczątki hojnego mecenasa złożono w kościelnej krypcie. O dobrodziejach konwentu dominikanów przypominają herby rodu Potockich – Pilawa, eksponowane do dziś zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz świątyni oraz w okazałym tympanonie na klasztorze, a także tablica zachowana nad głównym wejściem do świątyni, z inskrypcją mówiącą o zakończeniu prac w 1755 roku oraz wspominająca zasługi Michała Franciszka Potockiego.

Kasata klasztoru dominikanów przez władze carskie miała miejsce w roku 1843, wówczas kościół stał się świątynią parafialną. Początkowo w klasztorze mieściło się seminarium duchowne diecezji kamieniecko-podolskiej, a po jego likwidacji różne instytucje. Na początku XX w. urządzono w nim bibliotekę i przytułek.

W 1907 roku słynący łaskami obraz Matki Bożej Różańcowej umieszczony został w nowym marmurowym ołtarzu, Wspomniany już Alojzy Fridrich tak go opisał: „Przedstawia Najśw. Bogarodzicę w połowie figury z P. Jezusem na ręku, po lewej stronie. Ozdobiony jest bogatą w srebrze kutą sukienką, takiemiż koronami i berłem, sznurami pereł i koralami, tudzież 35 wotywnymi tabliczkami.”⁸

W roku 1916 klasztor na krótko został zwrócony wiernym, a po zajęciu Kamieńca przez bolszewików przejęty na inne cele. Kościół udało się utrzymać wiernym do 1935 roku. Wtedy w klasztorze i kościele władze sowieckie urządziły działające do 1941 roku więzienie męskie i katownię NKWD. Szczątki wielu ofiar, wśród nich kamienieckich Polaków, trafiły do podziemi kościoła św. Mikołaja. Wzieszenie żeńskie funkcjonowało w danym klasztorze sióstr dominikanek.

⁷ Por. A. Fridrich, *Historie cudownych obrazów Najświętszej Maryi Panny w Polsce*, t. 4, *Obejmujący obrazy archidiecezji mohylewskiej, diecezji wileńskiej, kowieńskiej, lucko-żytomierskiej; tudzież Śląska i północnych Węgier*, zebra. według autentycznych źródeł Alojzy Fridrich, Kraków 1911, s. 296-298.

⁸ *Ibid.*, s. 298.



Kaplica w kościele poddominikańskim, fot. M. Greim, 3 sierpnia 1878, Zbiory Specjalne, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, nr inwent.: BZS.RKPS.12219.k.31; http://pauart.pl/app/artwork?id=BZS_RKPS_12219_k_31



Kaplica Ukrzyżowanego Pana Jezusa w trakcie renowacji, fot. J. Smaza

Po zakończeniu II wojny światowej kościół św. Mikołaja przez wiele lat stał zamknięty i dopiero w 1980 roku podjęte zostały pierwsze prace renowacyjne – odbudowano barokowy hełm wieży, otynkowano fasadę. Po zniszczeniach XX-wiecznych i pożarze, który w 1993 roku poważnie uszkodził kościół, zespół zabytkowy jest obecnie odbudowywany przez zakon paulinów, którzy od roku 1994 są gospodarzami świątyni i klasztoru poddominikańskiego. Warto wspomnieć, że diecezję kamieniecką odnowił 16 stycznia 1991 papież św. Jan Paweł II.

Od 1999 roku w kościele poddominikańskim w Kamieńcu Podolskim prowadzone są prace konserwatorskie, dofinansowywane m.in. ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP, Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Senatu RP. Początek prac to przeprowadzenie konserwacji prezbiterium, kamiennego, manierystycznego portalu oraz opracowanie ekspertyzy konserwatorskiej łuku tęczowego, a także wykonanie dokumentacji inwentaryzacyjnej XVIII-wiecznej sygnaturki (koniecznej do rekonstrukcji obiektu zniszczonego podczas wichury jesienią 2002 roku). Prace konserwatorskie prowadzone były pod kierunkiem specjalistów z Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W roku 2004 Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska”, finansowało kolejny etap prac konserwatorskich prowadzonych w kościele p.w. św. Mikołaja Bpa, pod kierunkiem Janusza Smazy z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W zakres prac remontowo-konserwatorskich wchodził zakup materiałów koniecznych do wykonania zadania oraz zabezpieczenie ściany tęczowej, tzn. oczyszczenie szczelin, a także wypełnienie ich spoiwem o zróżnicowanej granulacji. Dzięki polskim konserwatorom do świątyni poddominikańskiej powrócił i został poddany pracom konserwatorskim ozdobny minbar, czyli mużulmańska kazalnica, ustawiona w kościele św. Mikołaja podczas tureckiej okupacji Podola, kiedy świątynia została przekształcona na meczet.

Po kilku latach przerwy Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego podjęło na nowo współpracę z parafią św. Mikołaja Bpa. Od roku 2012 prace konserwatorskie w Kamieńcu Podolskim prowadzi Fundacja Dziedzictwa Kulturowego (I etap we współpracy z Towarzystwem Tradycji Akademickiej). Zadanie realizowane jest obecnie z funduszy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, przyznanych w ramach Programu „Ochrona dziedzictwa kulturowego za granicą”. Dodatkowo środki finansowe Fundacja pozyskała w ramach konkursu „Współpraca z Polonią i Polakami za granicą” (w 2014 i 2015 roku obsługiwane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych, w 2016 i 2017z– przez Senat RP). Prace restauratorsko-konserwatorskie w kościele są jednym z największych wyzwań stojących obecnie przed Fundacją. Ogrom zniszczeń i olbrzymi zakres koniecznych prac powodują, że będzie to zadanie wieloletnie. Prowadzone obecnie prace obejmują kaplicę Ukrzyżowanego Pana Jezusa i nawę główną (zespół konserwatorów pod kierunkiem dr. hab. Janusza Smazy z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie oraz dr Marii Podkowińskiej-Lulkiewicz – konserwacja sztukaterii i elementów kamiennych; część prac realizowana jest w formule praktyk studenckich) oraz kaplicę św. Dominika (zespół konserwatorów pod kierunkiem dr Ewy Święckiej – konserwacja malowideł ściennych). W roku 2015 pierwszy stypendysta Fundacji – Damian Pisarski – prowadził prace przy portalu w prawej kaplicy bocznej, realizując tym samym stypendium przyznane na wykonanie pracy dyplomowej na Wydziale Konserwacji ASP w Warszawie. Za zgodą o. Alojzego Kosobuckiego, który od lat sprawuje pieczę nad kościołem św. Mikołaja, można wstąpić do kaplicy św. Dominika, w której malowidła pokrywają ściany i kolebkowe sklepienie kaplicy. Te na ścianach wykonano w technice freskowej. Malowidło na sklepieniu wykonane zostało w technice *al secco*. Wskutek uszkodzeń spowodowanych dewastacją świątyni, wieloletnim brakiem właściwego użytkownika wnętrza oraz pożarem, malarstwo ścienne uległo tam znacznej degradacji. Proces ten został powstrzymany, ale prace konserwatorskie będą



Odrestaurowany minbar; fot. Dorota Janiszewska-Jakubiak



Kazalnica turecka w kościele poddominikańskim w Kamieńcu Podolskim, fot. M. Greim, 3 sierpnia 1878, Zbiory Specjalne, Biblioteka Naukowa PAU i PAN w Krakowie, Numer inwentarza: BZS.RKPS.12219.k.33; http://pauart.pl/app/artwork?id=BZS_RKPS_12219_k_33

jeszcze kontynuowane. W roku 2016 zdemontowane zostały rusztowania w nawie głównej. Wierni i odwiedzający świątynię turyści mogą już oglądać pierwsze efekty przeprowadzonych w ostatnich latach prac konserwatorskich.

* **Dorota Janiszewska-Jakubiak** – historyk sztuki, absolwentka Akademii Teologii Katolickiej (obecnie Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego) i Akademii Dziedzictwa w Krakowie. Zastępca dyrektora Departamentu Dziedzictwa Kulturowego za Granicą i Strat Wojennych w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Koordynuje prace związane ochroną polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą oraz dokumentowaniem i odzyskiwaniem dzieł sztuki utraconych podczas II wojny światowej. Jest autorką oraz redaktorką publikacji naukowych, organizatorką konferencji, a także konsultantem wystaw i filmów, stale współpracuje z portalem historycznym PAP dzieje.pl (moduł „Ochrona Dziedzictwa Kultury Polskiej za Granicą”).

RESTORATION WORK IN THE DOMINICAN CHURCH OF ST. NICOLAS IN KAMIANETS-PODOLSKYI

The Dominicans were one of the first Latin orders that settled down in Kamianets-Podolskyi. When the first wooden church of the Dominicans from Kamianets was seriously damaged together with the priory during the fire of the city, a new stone church was probably started after 1420. At the end of the 16th century the Potocki family took the patronage of the St. Nicolas the Bishop church and the Dominican priory. The family had financially supported the building of the priory-church complex several times. For example, the Potockis supported the Dominicans after the destructions caused by the fire in 1616 and the devastation caused by the Turkish invasion in 1672. After Kamianets-Podolskyi

was conquered by Turks, St. Nicolas church became the second biggest mosque devoted to sultan Mehmed IV's favourite wife. A remainder of the Turkish rule in Kamianets-Podolskyi is the pulpit – minbar from the Dominican church. Dominicans returned to Kamianets in 1699, after the peace treaty of Karlowitz. However, they did not start intensive work on rebuilding the monastic complex devastated and damaged in warfare until 1737. The repairs and restoration of the priory was financed by Michał Franciszek Potocki (approx. 1693 – approx. 1753), the starost of Terebovlia. The author of the architectural design was probably the commander of the Kamianets fortress Jan de Witte (1709–1785).

The cassation of the Dominican priory by the tsarist authorities took place in 1843 – the church became a parish church then. Initially, the priory housed a theological seminary of the parish of Kamianets-Podolskyi and then – after it was closed – different institutions. At the beginning of the 20th c. a library and an almshouse were organized there. In 1916 the priory returned to the faithful for a short time and after Kamianets was invaded by the Bolsheviks, it was taken for other purposes. The faithful managed to keep the church until 1935. Then, the Soviet authorities took over both the priory and in the church and had a torture place of the NKVD there.

After World War II ended, St. Nicolas church remained closed for many years and it was not until 1980 when renovation work was commenced – the Baroque cupola was rebuilt and the façade was plastered. After the 20th c. devastation and a fire which seriously damaged the church in 1993, this monumental complex is now being rebuilt by St. Paul Order, who have been the hosts of the church and the post-Dominican priory since 1994.

Since 1999 conservation work has been going on in the post-Dominican church in Kamianets-Podolskyi which are financed, among others, by the Ministry of Culture and National Heritage of the Republic of Poland, the Ministry of Foreign Affairs and the Senate of the Republic of Poland. At present the work is coordinated by the Foundation

of Cultural Heritage from Warsaw. The restoration and conservation work belongs to the largest challenges facing the Foundation now. The multitude of destruction and the huge scope of the necessary work make it a task for a lot of years. Now the work comprises the chapel of the Crucifixion of Jesus and the main nave (a team of historic preservation experts headed by doctor habilitated Janusz Smaza from the Academy of Fine Arts in Warsaw and Maria Podkowińska-Lulkiewicz, Ph.D. – preservation of stucco work and stone elements; a part of the work is carried out as students' work experience) as well as St. Dominic chapel (a team headed by Ewa Świąćka, Ph.D.). In 2016 the scaffolding in the main nave was dismantled. The faithful and the tourists visiting the church are able to see the first effects of the conservation work carried out in recent years.



Fot. Switłana Wynnyczenko

Ірина Зінків*

Львівська національна музична академія
імені М. В. Лисенка, м. Львів

ВЕРТИКАЛЬНІ ПСАЛТИРИ В ІКОНОГРАФІЇ УКРАЇНСЬКОГО І ПОЛЬСЬКОГО СЕРЕДНЬОВІЧЧЯ

Середньовічна польська і українська музично-інструментальні культури сягають джерелами ранньослов'янського періоду, про який збереглося не так багато свідчень. Одне з них пов'язане з Ісидором Севільським, який наприкінці VI ст. в роботі „Етимології” згадував, що слов'яни мають струнні інструменти у формі грецької літери *дельта* (Δ). Інший історик, безіменний автор праці „Про управління імперією” (створення якої приписують Теофілактю Симокаті) наводить свідчення про трьох слов'ян з Берега Північного океану (Балтійського моря. – І. З.), яких спіймали сторожові служби на границі імперії і привезли на допит до імператора. Про себе вони казали, що не мають зброї і прийшли з дипломатичною місією. При собі вони мали інструменти, які греки назвали лірами і кіфарами. По суті, це були слов'янські ліроподібні гусли, які до XI–XIII ст. збереглися тільки на теренах Південної Балтії, в середньовічному польського населення, та в Галицько-Волинському князівстві.

У Західній Європі та Візантії трикутні псалтирі з'являються у VIII ст. Зображення східноєвропейських (слов'янських) псалтирів відомі лише з XI ст. Проте збереглися писемні джерела, що засвідчують існування у слов'янському середовищі трикутних псалтирів під різними латинськими і слов'янськими назвами – псалтеріум, цитара, цитара барбаріка, цитра, жальнік, жалтаж, славнік, гуслі, пісневель. У листі невідомої особи до абата Сент-Галленського монастиря (на території сучасної Швейцарії) згадано слов'янський 8-струнний псалтеріум, на якому слов'яни

акомпанували собі під час танців¹. Можливо, він був подібний на інструмент давніх полян, про який у „Книзі дорогоцінних скарбів” згадував на початку X ст. арабський мандрівник Ібн Руста. Ал Бекрі (XI ст.) також згадував про існування у полян Київської Русі 8-струнного інструмента, зазначаючи його особливу ознаку – наявність пласкої задньої частини корпусу, що додатково свідчить про його належність до псалтирів, а не лютьє (ал уд). Інші арабські автори – Гардізі, ал Марвазі та невідомий автор трактату „Hudud al alam” – зазначають, що слов'янські інструменти не мають аналогів у мусульманському світі.

В добу українського і польського Середньовіччя існували також інструменти іншого типу – цитроподібні псалтирі. Під час гри їх тримали вертикально. З іконографічних матеріалів Давньої України та суміжних етнічних територій (що перебували на той час у сфері ідеологічного впливу Київської Русі та її культурних традицій, збереглися зображення псалтирів вертикального тримання. Вони мали різні форми корпусу – трикутну (найдавнішу), прямокутну та трапецієподібну. Найбільш ранніми пам'ятками, що містять зображення псалтиря трапецієподібної форми, є знаменита фреска „Музиканти”² з Софійського кафедрального собору, що датується 1037 р. (рис. 1 а, б), а також завершена кістяного виробу з Новгородка, XII ст. (рис. 1 в). Псалтир, що вміщений на передньому плані фрески „Музиканти”³, є інструментом великих

¹ Н. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego Średniowiecza. Studia muzykologiczne*, t. 2, Kraków 1975, s. 143–144.

² Доведено, що фреска могла бути виконана під впливом не лише візантійських, але й якихось місцевих традицій, про що свідчить опис з „Киево-Печерського патерика”. Див. С. А. Высоцкий, *Светские фрески Софийского собора в Киеве*, Киев 1989, с. 157.

³ Цю назву фрески запропонувала І. Тоцька на противагу усталеній в науковій літературі – „Скоморохи”. Див. І. Ф. Тоцкая, А. М. Заярузный, *Музыканты на фреске „Скоморохи” в Софии Киевской [в:] Древнерусское искусство: художественная культура X – первой половины XIII в.*, Москва 1988, с. 143.

розмірів і має форму трапеції. Музикант грає на ньому сидячи, тримаючи перпендикулярно до свого тіла, а сам інструмент під час гри впирається в долівку. Бічні сторони корпусу інструмента паралельні, а його верхня частина має скісний кшталт. Інструмент оснащений 9-ма паралельно розташованими струнами (рис. 1б). Зображення нижньої частини корпусу інструмента і ніг виконавця не збереглося внаслідок пошкодження фрески під час реставрації. У науковій літературі дотепер не існувало однозначного визначення типу інструмента. Ретельне дослідження мною цього інструмента показало, що він належить до типу великих псалтирів. Відомо, що фреска з Софійського собору постраждала від декількох пізніших реставрацій, особливо після реставрації 1843 р., під час якої було знищено значний шар її первісного вигляду, що спотворило зміст зображеного.

Зупинимось коротко на перебігу реставраційних робіт для того, щоб зрозуміти зміни, які відбулися у зображенні інструментального ансамблю, зокрема, виконавця на псалтирі. Видатний петербурзький архітектор і художник Ф. Солнцев, на якого було покладено керівництво реставрацією фресок, підготував проект, що передбачав поновлення зображень тільки в тих місцях, де давній живопис не зберігся. Але наперекір його переконанням, перемалюванню підлягла уся фреска. Її реставрація, по суті, стала актом вандалізму. Підсумовуючи наслідки реставраційних робіт у Софії Київській протягом 1843–1851 рр., деякі мистецтвознавці (зокрема, Г. Вздорнов) уважали, що неправильне розуміння Ф. Солнцевим мети реставрації фрески та залучення для її розчищення і поновлення випадкових місцевих малярів і простих робітників, слабкий контроль за виконанням робіт відіграли фатальну роль в історії цієї давньої пам'ятки фрескового живопису. Зараз віднайдено документи, які дають підстави інакше оцінювати роль Ф. Солнцева в реставрації фресок Софійського собору. Відомому архітектору не раз доводилось звертатися до впливових осіб із проханням

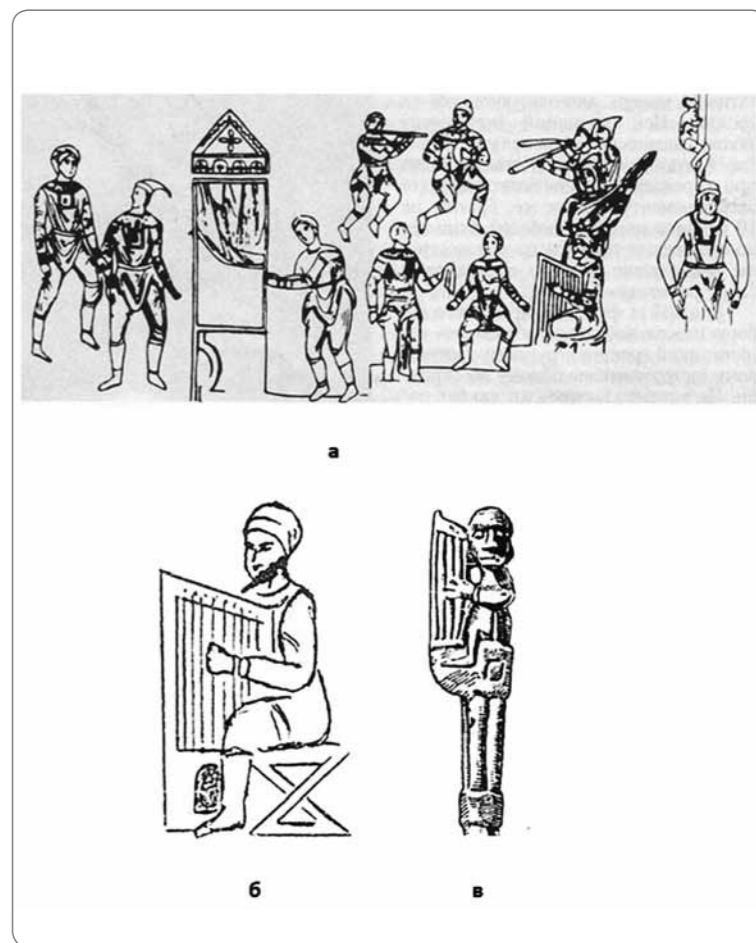


Рис. 1. Середньовічні псалтирі Київської Русі: а – фреска „Музиканти” з Софії Київської (Київ, XI ст.); б – музикант з псалтирем, фрагмент з фрески; в – музикант з псалтирем. Фігурка з Новгородка (Полоцьке князівство, XII ст.).

посприяти тому, щоб керівництво роботами було покладено саме на нього. В силу обставин його було поставлено у скрутне становище, але він і далі продовжував працювати у соборі, позаяк добре усвідомлював значення пам'ятки, з якою йому доводилося мати справу. Мистецька вартість відкритого в ній живопису була для нього безсумнівною. Він чудово розумів, що жодне поновлення не могло адекватно відтворити оригінал.

Це стосується й зображеного на передньому плані псалтиря. Перемальовування первісного вигляду фрески у XIX столітті призвело до найрізноманітніших глумачень дослідниками самого типу інструмента, який вони називають арфою, гуслами, лірою, псалтирем. Зазначимо, що сучасний глядач має можливість сприймати лише пізній шар, який олійними фарбами покрив первісне малювання, на якому відтворено лише ліву руку музиканта, розташовану на струнах. Це свідчить про те, що звук на таких великих псалтирях видобували однією рукою. Мистецтвознавець Ірма Тоцька вважає, що цей інструмент належить до арфоподібних. За допомогою відомого українського майстра музичних інструментів Анатолія Заярузного вона здійснила реконструкцію первісного вигляду інструмента. У 1970-х років фреска зазнала повторної реставрації, перед якою її було просвічено ультрачервоним промінням. Унаслідок спектрального аналізу було виявлено, що під шаром олійних фарб на фресці присутні давні середньовічні графі, які подвійною лінією окреслювали вцілілий фрагмент інструмента – його верхню частину і бічні сторони (рис. 1б). Цей факт дав підставу І. Тоцькій визначити тип інструмента як арфоподібну рамну ліру великих розмірів⁴. В іконографічних джерелах доби Середньовіччя псалтирі зазвичай зображали з окантуванням по краях інструмента у формі рами. Я вирішила перевірити існуючу реконструкцію мистецтвознавця і в 2000 році ознайомилась

в архівах Бібліотеки заповідника „Софія Київська” із замальовками фрагментів фрески, які перед її реставрацією власноруч зробив Федір Солнцев (1801-1892), під керівництвом якого у 1843 р. провадилася друга реставрація фрески⁵. Після чого я дійшла висновку, що зображений на фресці інструмент належить до типу псалтирів. Про це говорить хоча б той факт, що на замальовці, здійсненій Ф. Солнцевим перед реставрацією, *відсутнє зображення правої руки музиканта*. Це свідчить, що на інструменті існувала дека-резонатор.

Подібні зображення вертикально триманих псалтирів не поодинокі в іконографії Київської Русі. Вони підтверджені археологічними знахідками, зокрема, кістяним виробом, предметом аристократичного побуту, яким прочищали вуха – вухокруткою, знайденою у Новогрудку, центрі Полоцького князівства Київської Русі (територія сучасної Білорусі) (XI–XII ст.)⁶. На вершні виробу зображено фігурку музиканта, зображення якої у трьох ракурсах подала археолог Ф. Гуревич. З них можна побачити наявність суцільної задньої дека. Тому немає підстав трактувати його як арфу – інструмент, що має вільний двосторонній доступ рук музиканта до струн (рис. 1 в). Очевидно, така сама дека існувала і на псалтирі, зображеному на Софійській фресці „Музиканти”.

Псалтир на вершні виробу з Новогрудка за формою, розмірами, манерою тримання та способом видобування звуку однією рукою (при підтримуванні тильної сторони корпусу іншою) належить до того ж типу, що й інструмент, зображений на фресці з Софії Київської. Музикант на фресці, як і на фігурці з кістяного виробу, сидить на лаві кубічної форми, тримаючи інструмент вертикально. Його нижня частина вміщена між колінами виконавця

і впирається в долівку. *Цей окремий тип великих псалтирів вертикального тримання реально побутував у Київській Русі. На теренах Центральної, Південної й Західної Європи таких великих псалтирів ми не знаходимо*. Не було їх й у Візантії, де на той час домінували прямокутні псалтирі менших розмірів, звідки вони потрапили до середньовічної Західної Європи (рис. 1 б, в). Цілком вірогідно, що цей тип псалтирів міг сформуватися та безпосередньо розвинутися на місцевому слов'янському ґрунті, де й продовжував існувати ще у XII ст. Але існував цей тип інструментів недовго: на початку XIII ст. відомостей про нього не маємо. Форма прямокутної трапеції на псалтирях значно менших розмірів стала домінуючою на землях Давньої України під добу Бароко (XVII – перша половина XVIII ст.).

У цитроподібному інструментарії Київської Русі й Польського королівства існували псалтирі **трикутної форми**. Інструмент у формі великого трикутника (подібний до арфи) зображено на фризі рога-оліфанта XI–XII століть⁷ (рис. 2 а). Він має вісім струн. Музикант, як і на згаданих вище пам'ятках, відтворений у позі сидячи і грає на інструменті лівою рукою. Цілком можливо, що на цьому зображенні представлено оргіастичне свято мандрівних музикантів-професіоналів, скоморохів. Їх високо цінували у Візантії⁸.

Інше зображення вертикального псалтиря *трикутної форми*, проте значно менших розмірів, також походить з теренів Київської Русі (XII ст.). Це „музичний” фрагмент з медальйону дна Чернігівської чаші, знайденої під час розкопок княжої садиби Чернігова

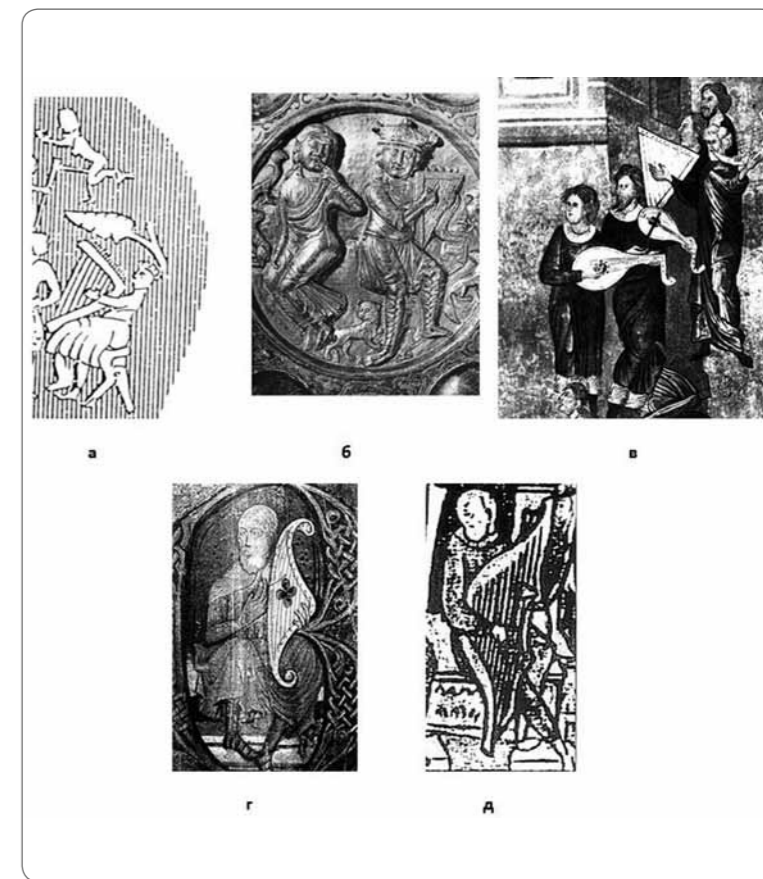


Рис. 2. Трикутні псалтирі: а – фрагмент київського „рогу Легела” (XI–XII ст.); б – фрагмент з чернігівської чаші (XII ст. Чернігів, Україна); в – фрагмент фрески з каплиці Святої Трійці (1418 р., Люблін, Польща); г – цар Давид з ініціалу літери „В” з рукописної біблії (1414 р., Краків, Польща); д – гудець з Новгородського Євангелія (1524 р., Новгород, Росія).

⁴ Там само, с. 152.

⁵ Першу реставрацію провели у XVII ст. грецькі майстри за часів Петра Могилы.

⁶ Ф. Д. Гуревич, *Изображение музыкантов Древней Руси*, „Советская археология”, 1962, № 5, с. 276–277.

⁷ Так званий ріг Легела (Лехела), виготовлений в XI–XII століттях у Києві, зараз зберігається в Яш-Музеї в м. Яшберен, Угорщина. Див. L. Kozak, *Rotta: z badań nad średniowieczną harpą-psalterium*, „Музыка”, 2005, № 4 (199), s. 64.

⁸ Н. Н. Розов, *Музыкальные инструменты и ансамбли в миниатюрах Хлудовской псалтыри* [в:] *Древнерусское искусство. Проблемы и атрибуции*, ред., вступ. ст. О. И. Подобедовой, Москва 1977, с. 91.

(рис. 2 б)⁹. Виріб був виготовлений зі срібла в ювелірній майстерні міста, про що свідчить клеймо майстра „Наоум” („Наум”), нане-сене на спідню сторону дна. На медальйоні дна відтворено запозичений з візантійського мистецтва і трансформований на словянському ґрунті античний сюжет про Орфея-музиканта: цар Давид, що грає на трикутному псалтирі, й Мелодія, зображені в оточенні завмерлих птахів та тварин (міф про етос музичного мистецтва). Давид тримає псалтир вертикально, паралельно до тіла. Докладно зображено спосіб гри – обома руками, типовий як для Східної, так і Західної Європи. Лівою рукою музикант захищує басові струни, а правою (за допомогою плектра) виконує мелодію. Треба думати, що зображений спосіб гри на інструменті ліг в основу традиційного способу звуковидобування на бандурі при харківському способі гри (обома руками, тримаючи інструмент паралельно до тіла).

Трикутні псалтирі аналогічної форми та розмірів (з 12-ма струнами) зображено на фресці з каплиці костелу Святої Трійці (Люблін, Польща, 1418) під назвою „Музиканти і скоморохи” (рис.2 в). Відомо, що наприкінці XIV – у першій половині XV століть значний вплив на польське мистецтво здійснювала українська культура. Особливо виразно українські впливи простежуються в центрах польсько-українського етнічного пограниччя (Люблін, Краків). Починаючи з 1393 року литовський князь, а згодом польський король Владислав Ягеллон (1350–1434) спроваджував до своєї королівської резиденції українських ремісників, малярів, музикантів з Галицько-волинських земель.

Каплицю церкви Святої Трійці в добу Польсько-Литовської держави розписував український маляр Андрій, уродженець волинських земель, добре обізнаний з інструментарієм, який побутував

⁹ Сюжет з чернігівської чаші (діаметр 260 мм, висота 140 мм) нагадує популярні сюжети з константинопольських псалтирів XI ст. Див. В. П. Даркевич, *Светское искусство Византии: Произведения византийского художественного ремесла в Восточной Европе X–XIII века*. Москва 1975, с. 132.

у XV ст. на теренах тогочасних українських і польських земель¹⁰. Музикантів та їхні інструменти автор міг написати з „натури”, тобто з місцевих музикантів, а можливо й вихідців з етнічних українських земель. На це вказує докладне відтворення конструктивних деталей інструментів – системи фіксації нижніх кінців струн на смичковому інструменті, двохорового розташування струн на лютні (рис. 2 в). Виконавець на псалтирі, як і музиканти з фрески Софії Київської, виробу з Новогрудка (рис. 1 б, в) та з київського рогу-оліфанту (рис. 2 а), видобуває звуки лише за допомогою однієї руки.

Давні архівні документи Польсько-Литовської держави за 1402–1405 роки свідчать про те, що в часи правління Владислава Ягеллона (Ягайла) до складу палацового королівського оркестру входили „гусярі руські”¹¹. Фактично ці музиканти, як і маляр Андрій, походили з українських етнічних земель. Також можливо, що серед зображених музикантів на Люблінській фресці були й „гусярі руські” польських хронік, тобто українці¹². Із розглянутих іконографічних матеріалів можна зробити висновок про *синхронне існування двох способів звуковидобування на вертикально триманих псалтирях – однією (лівою) рукою* (рис. 1 б, в; рис. 2 а) *або двома руками за допомогою плектра* (рис. 2 б, д). Люблінський псалтир початку XV ст. зберіг давню („первісну” – за Лукашем Ко-заком¹³) форму псалтиря у вигляді літери *дельта* (Δ) та архаїчний спосіб звуковидобування – однією рукою.

¹⁰ В. Свенціцька, *Основні етапи розвитку українського малярства XVI–XVIII ст. та відбиття явищ музичної культури в малярських творах* [в:] *Українське музикознавство* (Республіканський наук.-метод. збірник), Київ 1971, вип. 6, с. 221–222.

¹¹ *Słownik muzyków polskich*, pod red. J. Chomińskiego, t. 1, Warszawa 1967, s. 217.

¹² Українські музиканти і в подальшому перебували на службі у польських королів. Зокрема, збереглися відомості про музикантів початку XVI–XVII ст, бандуристів Чурила (1500-ті роки), Весоловського (Wesołowskiiego), Нечая, Волоші (Wołoszy), які згадуються в документах за 1693–1694 роки. *Там само*, s. 217, 224.

¹³ L. Kozak, Rotta: z badań..., s. 63.

Унікальне зображення трикутного псалтиря вміщене на одній з мініатюр рукописної Біблії (1414 р.), оригінал якої зберігається в Польській капітульній бібліотеці (м. Краків) (рис. 2 г). Ця мініатюра була створена практично синхронно з розписом фрески „Музиканти і скоморохи” з Люблінської каплиці (1418) (рис. 2 в). Інструмент з краківської Біблії за розміром є більшим від зображеного на люблінській фресці¹⁴. Краківський інструмент має 9 струн, резонаторний отвір на деці у формі 4-пелюсткової квітки, що свідчить про його належність до цитр із резонаторним корпусом. Пальці лівої руки Давида захоплюють короткі (мелодичні) струни. Басовими струнами інструмент повернено до тулуба. Виконавець тримає інструмент вертикально, з лівого боку, опираючи нижню частину корпусу на коліно. З наявного зображення неможливо встановити техніку виконання на інструменті, позаяк Давид зображений мініатюристом у момент підготування до гри – його погляд відвернений від інструмента й спрямований, імовірно, до Бога¹⁵. Цей інструмент суттєво відрізняється від Люблінського не лише формою, розмірами, а й манерою тримання – довгими струнами його повернено до корпусу виконавця. Видовжена форма інструмента є настільки нетиповою для польського, а тим паче західноєвропейського інструментарію доби Середньовіччя й Відродження, що наводить на думку про його *східнослов'янське походження*. Це припущення виглядає тим більше обґрунтованим з огляду на майже точну копію цього інструмента (щоправда, дещо більших розмірів), зображеного в руках „християнського гудця” з Новгородського Євангелія, яке було створене століттям пізніше (1524 р.) (рис. 2 д). Стає очевидним, що в Середньовіччі існувала традиція переписування-копіювання християнських текстів, і новгородський мініатюрист, мабуть, скопіював зображення

¹⁴ Z. Rozanow *Muzyka w miniaturze polskiej*, Warszawa 1965, s. 40.

¹⁵ *Там само*, с. 40.

інструмента (як і самого Давида) з якогось давнішого, невідомого нам східнослов'янського прототипу. Зазначимо, що в Новгороді трикутні псалтирі завжди зображені в горизонтальному положенні. Тому цей прототип міг бути вихідним як для новгородської мініатюри, так і для мініатюри з Краківської Біблії. На це вказує видовжена трикутна (шоломоподібна) форма інструмента, а також спосіб його тримання (вертикальний), нетиповий для пізньосередньовічної російської традиції тримання трикутних гусел (порівняймо з гусярами на літерах з російських християнських ілюмінованих книг). Якщо на мініатюрі з Краківської Біблії Давида зображено в момент підготування до гри, то на новгородській мініатюрі достеменно відтворено спосіб видобування звуку на інструменті, коли обидві руки гудця розташовані на струнах, до того ж ліва захищує довгі, басові струни, в той час як права локалізована на коротких.

Інструменти з Краківської Біблії (XV) і Новгородського Євангелія (XVI ст.) належать до типу великих трикутних псалтирів, як й інструмент з „рогу Легала” (XI–XII ст.), чернігівський та люблінський інструменти, хоча мають значно більші розміри, ніж два попередньо розглянуті. За формою їх можна виокремити у *підгрупу трикутних псалтирів великих розмірів*. Люблінський і краківський псалтирі є синхронно зафіксованими в іконографії інструментами. В інструментальній практиці Пізнього Середньовіччя – Раннього Відродження вони існували паралельно (з початку XV до першої третини XVI ст.). Обидва інструменти мають подібний трикутний абрис, однак між ними існують певні відмінності. Люблінський інструмент має давній кшталт рівностороннього трикутника, який ще наприкінці VI ст. описав Ісидор Севільський, вказуючи, що на них грають північні слов'яни – варвари). При цьому він писав, що вони цим інструментом супроводжують співи (canticum). Інструмент тримають короткими струнами ближче до грудей. Аналогічно тримають псалтир музиканти

з Чернігівської чаші та з київського рога-оліфанта, як і польський інструмент з Краківської Біблії. Краківський інструмент Давида, рівно ж як і псалтир з Новгородського Євангелія, є більшим за розмірами і має типову форму трикутних гусел (щоправда, дещо іншого, видовженого кшталту). Ці псалтирі були поширені серед багатьох східноєвропейських народів. Цікавим моментом є те, що Давид, як і новгородський християнський гудець, тримає інструмент, повернений найдовшими струнами до корпусу музиканта (!). І хоча за формою вони ідентичні з російськими трикутними (шоломоподібними) гуслами, однак мають інший, *вертикальний спосіб тримання, який є ознакою української етнічної традиції, що споріднює її з польською.*

Отже, в докиївський період у полянських племен існував цитроподібний 8-струнний інструмент з плоским резонаторним корпусом (за свідченням Ібн Даста, X ст., ал Бекрі, XI ст.). У музичному інструментарії Київської Русі та земель, що перебували у сфері її культурних впливів, існувало декілька різновидів форм псалтирів (псалтеріумів) вертикального тримання – трикутної та трапецієподібної (великих і малих розмірів). Один з цих різновидів – великі трикутні псалтирі вертикального тримання, зображення яких збереглися у польській, давньоукраїнській та новгородській пізньосередньовічних книжкових мініатюрах¹⁶, належить до східнослов'янської (давньоруської, давньоукраїнської) інструментальної традиції. *Вертикальний спосіб тримання цитроподібних інструментів XII – першої чверті XVI століть* (чернігівський, люблінський, краківський, новгородський псалтирі), *був типовим для української та польської етнічної традиції, але цілком не характерний для російської та взаємопов'язаних з нею традицій*

¹⁶ Під час археологічних розкопок у Новгородській області РФ у 2003 р. на уламку кераміки XIV ст. було виявлено зображення музиканта з шоломоподібними гуслами, які він тримає вертикально. Ця знахідка змінює усталену в російській органології думку про суто горизонтальний спосіб тримання цього типу гусел.

народів Поволжя чи народів Східної Балтії, у яких спосіб тримання цитроподібних інструментів був горизонтальним. Українські та польські псалтеріуми зазнали впливів візантійської (глибше – давньогрецької) традиції, яка стала вихідною для способу тримання європейських середньовічних псалтирів.

* **Ірина Зінків** (нар. у Львові) – музикознавець, органолог. У 1978 р. закінчила Львівську державну консерваторію ім. М. В. Лисенка (тепер – Львівська національна музична академія (ЛНМА) ім. М. В. Лисенка). У 1978–1981 рр. навчалася в аспірантурі Відділу музикознавства ІМФЕ ім. М. Т. Рильського НАН України. З 1982 р. науковий співробітник Відділу музикознавства ІМФЕ, з 1984 – кандидат мистецтвознавства. З 1985 – старший викладач, з 1991 – доцент, з 2006 – професор кафедри теорії музики ЛНМА. У 2008–2013 рр. пошукувач Відділу театрознавства та культурології ІМФЕ, з 2014 – доктор мистецтвознавства, з 2015 – професор. Автор понад 150 статей, колективних монографій, словників, енциклопедій, монографій „Бандура як історичний феномен” (2013). Сфера наукових зацікавлень: органологія, історична органологія (археомузикологія), камерно-інструментальна музика, етномузикологія, питання теорії музики. Член Наукового товариства ім. Шевченка, член Національної спілки композиторів України, член Санкт-Петербурзької спілки вчених (Російська Федерація).

PSALTERS WITH A VERTICAL GRIP IN THE UKRAINIAN AND POLISH MIDDLE AGES ICONOGRAPHY

Medieval Polish and Ukrainian musical and instrumental culture sources date back to the Early Slavic period, that has not much evidence preserved. The oldest of them date back to 6th century BC. They indicate that the early Slavic tribes had string instruments in the shape of a Greek letter – delta (Δ). In Pre-Kyiv period the Polans had an 8-stringed cittern-like instrument with a flat resonant body (according to Ibn Dast, X century, Al Bakr, XI century). The musical instruments of Kievan Rus and lands in the area of its cultural influences encountered several varieties of psalter shapes (psalterium) with a vertical grip – triangular, trapezoidal, and rectangular, of large and small sizes. One of these varieties is represented by the large triangular vertical-grip psalters, the images of which are preserved in Polish, ancient Ukrainian, and Novgorod late medieval book miniatures, and belong to the East Slavic (ancient Ukrainian) instrumental tradition. Vertical grip of the cittern-like instruments of XII – first quarter XVI centuries is characteristic of the analyzed Chernigov, Lublin, „Krakow” and Novgorod psalters and typical of the Ukrainian and Polish musical, instrumental and ethnic traditions, but not typical of the Russian and related to it traditions of Volga Region people or Eastern Baltic nations, which had a horizontal grip of the cittern-like instruments. Ukrainian and Polish psalteriums were exposed to Byzantine (deeper – Greek) instrumental and music culture, from which originated the grip for the European Medieval psalters.



Fot. Krystyna Grzegocka

Marta Trojanowska*

Państwowa Wyższa Szkoła Wschodnioeuropejska, Przemysł

KRESOWE WIZERUNKI MARYJNE. OBECNE PROBLEMY BADAWCZE

Można śmiało postawić tezę, że duchowość maryjna Polaków kształtowała się głównie „w obecności” takich wizerunków Matki Bożej, które związane są z wschodnimi Kresami Rzeczypospolitej. To przeważnie obrazy z tych terenów wędrowały z wojskiem podczas wojen toczonych z Turcją, kozakami Chmielnickiego, Szwecją, czy Rosją w czasie konfederacji barskiej; zdobyły połowe ołtarze oraz „bywały świadkami” ważnych dla naszych dziejów scen, zaś w trudnych czasach zniewolenia stały się istotnymi elementami polskiej historiozofii, zyskiwały poczesne miejsce w strofach wieszczów i na płótnach mistrzów pędzla. Te wizerunki, otoczone aurą cudowności, ale przecież realnie istniejące, miały nierzadko swoje dramatyczne losy. Podobnie zresztą, jak ludzie, którzy gromadzili się wokół nich w kresowych świątyniach i sanktuariach.

Po II wojnie, po zmianie ustroju i granic, wielkiemu exodusowi Kresowian towarzyszyły także wędrówki ksiąg metrykalnych i parafialnych archiwów, paramentów liturgicznych i różnorodnych elementów wyposażenia katolickich kościołów, a wśród nich bardzo wielu wizerunków Maryi. Przewożone były one nieraz z narażeniem życia w nowe, nieznanne miejsca, na tak zwane „ziemie odzyskane” do zrujnowanych, często protestanckich, ponemieckich świątyń lub też do kaplic domów zakonnych i klasztorów w nowych granicach Polski.

Kilkadziesiąt lat po wojnie, w latach 80. XX wieku, Tadeusz Kukiz (1932–2015)¹, Kresowianin, z zawodu lekarz, jako pierwszy w Polsce

¹ Podstawowe informacje na: <http://aordycz.blogspot.com/2013/03/kukiz-tadeusz.html> (tu film o śp. Tadeuszu Kukizie); <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/tadeusz-kukiz-i-jego-niepokorny-syn-pawel/wtkwl8>; https://pl.wikipedia.org/wiki/Tadeusz_Kukiz; <http://www.kresy.pl/wydarzenia,spoleczenstwo?tadeusz-kukiz> [dostęp 15. 10. 2016].

rozpoczął prace nad tym, by w oparciu o wszelkie możliwe źródła opisać losy tych wizerunków. Dzięki jego benedyktyńskiej pracy zostało wydanych kilka książek na ten temat². Badania Tadeusza Kukiza prowadzone bardzo rzetelnie przez lata, były w tym względzie pionierskimi. Ponieważ właściwie nie istniała wówczas w Polsce naukowa literatura w tym zakresie, docierał do prac wydawanych poza granicami kraju³, ale też swoje ustalenia, szczególnie, jeśli chodzi o okoliczności transportu obrazów i kościelnego wyposażenia oparł na relacjach ustnych osób bezpośrednio zaangażowanych. W ten sposób udokumentował i ocalił od zapomnienia wiele faktów i nazwisk. Pomimo że nie był profesjonalnym historykiem, na jego prace powołują się wybitni historycy i historycy sztuki w ważnych naukowych publikacjach.

Wydając suplement do swoich prac w 2008 roku Tadeusz Kukiz postulował, aby powstało wielkie wydawnictwo traktujące o wszystkich „wędrujących” po II wojnie polskich obrazach sakralnych, szczególnie Matki Bożej⁴. Słusznie uznawał, że ta na szeroką skalę dziejąca się wówczas translokacja maryjnych wizerunków wynikała z gorącej wiary,

² Kolejno ukazały się Tadeusza Kukiza: *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezji gliwickiej*, Wrocław 1997; *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezji opolskiej*, Wrocław 1998; *Wołyńskie madonny i inne obrazy sakralne z diecezji łuckiej*, Biały Dunajec 1998; *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej*, Warszawa 1999; *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezji opolskiej*, Wrocław 1998; *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*. Część I, Warszawa-Wrocław 2000; *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*. Część II, Warszawa 2001.

³ Podstawowa literatura, na której opierał się T. Kukiz: J. Pater (ks.), *Katalog ruchomych zabytków sztuki sakralnej w Archidiecezji wrocławskiej*, Wrocław 1982; s. M. Grażyna od Wszczępośrednictwa MB, s. M. Gizela od Niepokalanego Serca Maryi, *Z dawna Polski Tyś Królową. Przewodnik po sanktuariach maryjnych. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717-1983*, Szymanów 1983; W. Urban (bp.), *Szkice z dziejów archidiecezji lwowskiej i jej duszpasterstwa*, Rzym 1984; J. Mandziuk (ks.), *Kult maryjny we Wrocławiu*, Warszawa 1997; Pozostałe jego źródła to maszynopisy, listy, i relacje ustne.

⁴ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski. Suplement*, Warszawa 2008, s. 7-19.

duchowości i pobożności mieszkańców Kresów. Oto w czasie, gdy trzęsły się kulturowe posady tej części Europy ci wygnańcy zabierali ze sobą w nowe światy obraz, który znali od pokoleń, obraz, przy którym czuli bożą obecność, „omodlony”, szanowany, scalający społeczność. Jakby intuicyjnie spodziewali się, że w nieznanym miejscu, w jakim przyjdzie im żyć, ta dawna „ich” Matka Boska roztoczy nad nimi swoją prze-możną opiekę, że nie będą opuszczeni i samotni, że Ona da im poczucie bezpieczeństwa i znów, jak kiedyś w rodzinnych stronach, będzie słuchać ich prośb i zanosić je przed tron Najwyższego. Na ziemiach zachodnich nowo powstające parafie, budynki kościołów i kresowe wizerunki maryjne w ich wnętrzach scalały w duchowym wymiarze napływających zewsząd osadników, pomagały zachować tożsamość i przedwojenne oblicze polskiego patriotyzmu, łączyły życie, które musieli porzucić, z tym, które rozpoczynali.

Wydaje się, że obecnie, wobec nowych zaszcłości historycznych, takich jak ponowne otwarcie i wyremontowanie na dawnych Kresach ocalałych świątyń (choć nie zawsze są one łańskie i katolickie), wobec powrotu do nich dawnych wizerunków we współczesnych kopiach, a niekiedy nawet powrotu na Ukrainę oryginalnych obrazów, czy wreszcie wobec faktu przemieszczania się wizerunków na terenie Polski w ostatnich latach, istnieje konieczność rozszerzonego opracowania spuścizny Tadeusza Kukiza. W ten sposób historyczne dzieło lekarza z Niemodlina zostanie należycie docenione i wzbogacone o nowe ustalenia badawcze, czy choćby katalog z podstawowymi danymi obrazów i kolorowymi, dobrej jakości fotografiami. Opisane poniżej historie niektórych kresowych obrazów i zjawiska z nimi związane ilustrują tylko część problematyki, z którą mogą się zetknąć badacze podejmujący się tego dzieła.

I. Obraz Matki Boskiej Pocieszenia ze świątyni oo. Jezuitów we Lwowie (w kościele św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu) to wizerunek w typie *Salus Populi Romani* (Opiekunki Ludu Rzymskiego; Matki Boskiej Śnieżnej), przy którym 1 kwietnia 1667 roku po raz pierwszy legat

papieski Pietro Vidoni do litanii loretańskiej dołączył wezwanie „Królów Polski módl się za nami”.

Obraz był uroczystie koronowany w 1905 roku⁵, a po wojnie od 1944 roku przez 30 lat przechowywany w kaplicy seminarialnej oo. Jezuitów w Krakowie. Zainstalowany w 1974 roku we wrocławskim kościele, w latach 80. XX wieku zasłynął jako wizerunek związany z „Solidarnością” i opozycyjną działalnością Polaków do roku 1989⁶.

Lwowski kościół pojezuicki po II wojnie światowej stał się magazynem książek i czasopism przewiezionych tutaj z dawnego Ossolineum. W tym czasie nie usunięto jednakże większości wyposażenia (oprócz ławek) i nie przeprowadzono żadnych remontów wnętrza. Po przewiezieniu zbiorów książek do nowego magazynu przy ul. Lotniczej 1, w dniu 6 grudnia 2011 roku pod niezmiennym wezwaniem św. Piotra i Pawła oddany został wiernym obrządku grecko-katolickiego i obecnie służy jako cerkiew Sił Zbrojnych Ukrainy Garnizonu Lwowskiego⁷.

Po przejściu kościoła w trzecim pręśle prawej (północnej) nawy znaleziono płaskorzeźbę przedstawiającą Matkę Boską Śnieżną. Była to środkowa część niewielkiego manierystycznego tryptyku z początku XVII wieku, na którego skrzydłach od wewnątrz znajdują się malowane przedstawienia Proroków, a na zewnątrz Zwiastowania⁸. W następnych kilku latach, po przeprowadzeniu prac konserwatorskich,

⁵ J. Sygański SJ, *Monografia obrazu Matki Boskiej Pocieszenia ukoronowanego dnia 28 maja 1905 w kościele lwowskim OO. Jezuitów*, Lwów 1906, s. 32-33.

⁶ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i diecezji legnickiej*, Wrocław 2003, s. 22-33.

⁷ W latach powojennych przechowywano tutaj około 2,3 mln książek; <http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiatea,2/cenne-ksiegi-jak-worki-kartofli-wywoza-zbiory-ossolineum,191509.html>

⁸ A. Betlej, *Kościół p.w. ŚŚ. Piotra i Pawła oraz dawne kolegium ks. Jezuitów* [w:] J. K. Ostrowski (red.), *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Część I. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego. Kościoły i klasztory Lwowa z okresu przedrozbiorowego (2)*, t. 20, Kraków 2012, s. 71-132, szczególnie s. 104, il. 398, 399, 410-412.

wizerunek ten przeniesiono do kaplicy pod wieżą i stał on się ważną ikoną maryjną Lwowa, którą druki ulotne rozprowadzane w świątyni określają jako czyniącą cuda (*чудотворна*)⁹. Tak więc obecnie w dawnym kościele jezuickim czczony jest nadal wizerunek Matki Bożej Śnieżnej pochodzący dawnego wyposażenia, ale tym razem płasko-rzeźbiony, pomimo iż w świątyniach rytu wschodniego figuralna rzeźba występuje incydentalnie.

II. Szczególnym wizerunkiem, koronowanym 16 lipca 1756 roku jako jeden z pierwszych w dawnej Rzeczypospolitej, był karmeliński obraz Matki Boskiej Berdyczowskiej, znany obecnie tylko



Matka Boża Śnieżna z postaciami Proroków, tryptyk z pocz. XVII wieku w cerkwi Sił Zbrojnych Ukrainy Garnizonu Lwowskiego (wrzesień 2015), fot. Marta Trojanowska

⁹ Druk z 2014 roku w posiadaniu autorki. Błędnie datuje się tam wizerunek na XVIII wiek.

z osiemnastowiecznych miedziorytów¹⁰ i kilku kopii. Jedna z tych kopii, także osiemnastowieczna, wykonana na podstawie powstałej w roku koronacji ryciny Teodora Rakowieckiego(?) i innej, współczesnej jej, Gottfrieda Berharda i Franza Regisa (?)¹¹ znajduje się obecnie w kaplicy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej w warszawskiej konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Grochowskiej na Kamionku. Według przekazu obraz związany był z ks. Markiem Jandałowiczem i zdołał ożarzyć połowy w obozie konfederatów barskich, a do roku 1914 był przechowywany w kościele parafialnym w Antonówce pod Czehrynem ok. 300 kilometrów na południowy wschód od Berdyczowa. Po włączeniu Antonówki do Rosji Radzieckiej został przewieziony w 1926 roku przez dr Juliusza Wielickę do kościoła praskiego, budowanego wówczas według projektu architekta Konstantego Sylwina Jakimowicza (1879–1960)¹² jako wotum za zwycięstwo w wojnie polsko-bolszewickiej. Na licu wyraźnie widoczne są błękitne bojowe chorągwie konfederatów barskich – po lewej z Orłem Korony, po prawej z Pogonią Litwy, a wokół Matki Bożej Śnieżnej znajdują się mury berdyczowskiej fortecy i panoplia¹³.

¹⁰ W. Nowakowski OFMConv., *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej*, Kraków 1902, s. 20–35; B. J. Wanat OCD, *Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie*, Kraków 2007, s. 119–130. Ten ostatni autor na s. 120 wymienia rytowników, którzy tworzyli graficzne reprodukcje obrazu. Por. też: H. Widacka, *Matka Boska Berdyczowska, Silva rerum*, www.wilanow-palac.art.pl/index.php?enc=322, dostęp 10. 09. 2016; I. Świerdzewska, *Berdyczowska Madonna*, „Niedziela” edycja warszawska, nr 20, 2004, wersja internetowa, <http://www.niedziela.pl/wydruk/28167/nd> [dostęp: 12. 10. 2016].

¹¹ B. J. Wanat OCD, *Klasztor...*, il. 32.

¹² Zob.: M. Kochańska, *Konstanty Sylwin Jakimowicz – życie i twórczość (1879–1960)*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, XXXV (3–4), 1990, s. 229–234.

¹³ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. II, Wrocław 2008, s. 130–143 (tu na s. 135–138 przypuszczalna historia kopii warszawskiej, a na s. 143 literatura); Maryja Berdyczowska była nazwana niekiedy Kresową Hetmanką. J. Rosikoń, W. Niżyński, M. Maliński, *Polskie Madonny*, Warszawa 1999, s. 149.

Pierwotny obraz z XVI/XVII wieku czczony w sanktuarium w Berdyczowie, ofiarowany przez Tyszkiewiczów, przepadł w tajemniczych okolicznościach, prawdopodobnie tuż po połowie lat 20. XX wieku, gdy w pokarmelińskim obiekcie, po śmierci ostatniego karmelity, urządzono muzeum historii religii i ateizmu. Obraz stał się wtedy jednym z jego eksponatów. Są też inne przekazy, że dawny wizerunek spalił się w czasie ostatniej wojny¹⁴.

W 1991 roku do Berdyczowa powrócili karmelici i rozpoczęli odbudowę zrujnowanego kompleksu, a 20 czerwca 1997 roku biskup kijowski-żytomierski Jan Purwiński intronizował w kościele nowy wizerunek w typie Matki Boskiej Śnieżnej Szkaplerznej Berdyczowskiej, autorstwa artysty konserwatora Bożeny Muchy-Sowińskiej z Krakowa. W rok później, 16 lipca 1998 roku obraz został uroczystie koronowany¹⁵, a w kilkanaście lat potem, 20 października 2011 roku w Berdyczowie powstało Ogólnoukraińskie Sanktuarium Narodowe. I chociaż pierwotny obraz zaginął, a obecny wizerunek, znacznie większy, nie jest jego wierną kopią, ranga samego miejsca nie zmieniła się; nadal jest tu sanktuarium, do którego pielgrzymują rocznie rzesze ludzi.

Przypadków instalowania kopii dawnych obrazów w niedawnych miejscach kultu jest bardzo wiele. To praktyka obecnie najczęściej spotykana na dawnych Kresach. Jako przykłady można tu podać wizerunki *Matki Boskiej Czortkowskiej* (oryginał w kościele oo. Dominikanów p.w. św. Jacka na Nowym Mieście w Warszawie) i *Matki Boskiej ze Śniatyna* (w kościele p.w. Matki Bożej Szkaplerznej w Brzegu Dolnym)¹⁶.

¹⁴ B. J. Wanat OCD, *Kult Łaskami słynącego obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej zwornikiem jedności chrześcijan Wschodu i Zachodu*, [w:] *Nosicielka Ducha Pneumatofora. Materiały z Kongresu Mariologicznego, Jasna Góra, 18–23 sierpnia 1996*, pod red. bp. J. Wojtkowskiego i S. C. Napiórkowskiego OFMConv., Częstochowa 1997, s. 408–433; *id.*, *Klasztor...*, s. 124–130. Wizerunek berdyczowski był koronowany po raz drugi w 1856 roku, po kradzieży pierwszych koron w 1820.

¹⁵ J. Pulnar, *Bogurodzicy zawsze wierni. Sanktuaria maryjne Kresów południowo-wschodnich*, Sandomierz 2011, s. 122–135.

¹⁶ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej...*, s. 166–169.



Matka Boża Śnieżna (Zwycięska), osiemnastowieczna kopia MB Berdyczowskiej w warszawskiej konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej przy ul. Grochowskiej, fot. z: *Z dawna Polski Tyś Królową... Przewodnik po sanktuariach maryjnych*. t. 2, *Ilustracje*, Szymanów 1983, il. 11



Matka Boża Śniatyńska, kopia z 1995 roku w kościele p.w. Wniebowzięcia NMP w Śniatynie (styczeń 2016), fot. Konstanty Czawaga

Fundatorem kopii do Czortkowa była pochodząca z tego miasta rodzina Ostrowskich, zamieszkała obecnie w Szczecinie¹⁷. Do Śniatyna nowy obraz na wzór dawnego ufundował ks. prof. Tadeusz Wojciechowski (zm. 2000), dawny śniatyński wikary zaangażowany w ekspatriację wizerunku w czerwcu 1946. Kopia została przywieziona przez ks. fundatora i byłych śniatynskich parafian w 1995 roku i zainstalowana w kościele¹⁸.

III. W Trembowli w przedwojennym kościele parafialnym p.w. św. Piotra i Pawła, wzniesionym w latach 20. XX wieku według projektu Adolfa Szyszko Bohusza¹⁹, zwracającym wiernym etapami od 1994 roku, zainstalowano kopię obrazu *Matki Bożej Trembowelskiej* (Szkaplerznej). Uczyniono tak, ponieważ zespół pokarmelitański, gdzie wcześniej znajdował się ten obraz z przełomu XVI i XVII wieku, w roku 1990 przejęła Ukraińska Autokefaliczna Cerkiew Prawosławna i karmelici nie powrócili do miasta. Trembowelski wizerunek w typie karmelitańskiej *Madonna Bruna* (oryginał w Gdańsku, w kościele p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej) posiada oryginalną ikonografię²⁰ i jest bardzo interesującym przykładem sztuki związanej z kontrreformacją.

¹⁷ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. II, *op. cit.*, s. 88.

¹⁸ Relacja ks. Leonida Kuktylszyna CM (obecnego proboszcza kościoła parafialnego w Śniatynie), informacja z listu elektronicznego do autorki z dnia 30. 10. 2016.

¹⁹ Skomplikowane losy parafialnej świątyni trembowelskiej i klasztoru karmelitów między innymi w: T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. II, *op. cit.*, s. 278-283; M. Biernat, *Kościół parafialny p.w. ŚŚ. Piotra i Pawła w Trembowli*, [w:] J. K. Ostrowski (red.), *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. Część I. Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 17, Kraków 2006, s. 335-351; A. Betlej, *Kościół p.w. Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii i klasztor OO. Karmelitów w Trembowli*, [w:] *ibid.*, s. 353-424.

²⁰ K. Moisan, *Matka Boska Szkaplerzna*, [w:] K. Moisan, B. Szafranec, *Maryja orędowniczka wiernych*, Warszawa 1987, s. 95-132, szczególnie s. 101-106, il. 143; K. Moisan-Jabłońska, *Obraz czyścica w sztuce polskiego baroku. Studium ikonograficzno-ikonologiczne*, Warszawa 1995, s. 159, il. 149.

Podobnie, jak w Trembowli, w związku z przejściem dawnego kołomyjskiego kościoła parafialnego przez grekokatolików i z przeniesieniem parafii łacińskiej do dawnego kościoła oo. Jezuitów, do tegoż właśnie kościoła trafiła kopia wizerunku Matki Boskiej Kołomyjskiej, wykonana w roku 1993 przez artystę konserwatora Pawła Pietrusińskiego. Artysta w tym samym czasie pracował nad konserwacją oryginalnego, wykonanego w 1635 roku przez zakonnikę paulińskiego Stanisława z Brzeżan, obrazu przechowywanego u oo. Kapucynów w Skomielnej Czarnej koło Myślenic. Zamysłem osób czuwających nad powstaniem tej kopii było odtworzyć ją według stanu z roku 1939. Figury Maryi i Dzieciątka zostały wycięte, jak w oryginale, z miedzianej blachy a potem umieszczone,



Matka Boża Trembowelska (MB Szkaplerzna) kopia z 1994 roku w kościele p.w. św. Piotra i Pawła w Trembowli (wrzesień 2016, obraz przesłonięty na czas remontu), fot. Marta Trojanowska



Matka Boża Kołomyjska (Pokucka) kopia z 1993 roku autorstwa Pawła Pietrusińskiego w kościele pojezuickim, obecnie parafialnym p.w. MB Częstochowskiej w Kołomyi (wrzesień 2016), fot. Marta Trojanowska



Matka Boża Wszystkich Narodów (Hołd stanów) kopia z 2008 roku obrazu Stanisława Batowskiego autorstwa Marii Andrijiszyn-Adamskiej w kościele parafialnym p.w. św. Wawrzyńca Męczennika w Kałuszu, fot. Zbigniew Adamski

zgodnie z przekazem ikonograficznym z 1939 roku, na większej desce obitej czerwonym aksamitem i otoczone dwunastoma główkami aniołków i dekoracją ornamentalną. Przekazanie obrazu odbyło się w Kołomyi 28 października 1993 roku²¹.

IV. Niekiedy jednak kopie różnią się w szczegółach ikonograficznych od obrazów pierwotnych i tym samym ich symbolikę można współcześnie odczytywać inaczej. Jest tak np. dzięki umieszczeniu herbu św. Jana Pawła II zamiast herbu ziem Rzeczypospolitej z czasów Jana Olbrachta na znacznie powiększonym wizerunku *Matki Boskiej Wszystkich Narodów (Hołd stanów)* namalowanym w 2008 roku przez Marię Andrijiszyn-Adamską do kościoła parafialnego p.w. św. Wawrzyńca Męczennika w Kałuszu koło Stanisławowa (oryginał pędzla Stanisława Kaczora Batowskiego znajduje się od września 1945 roku w kościele parafialnym p.w. Narodzenia NMP w Gryfinie)²².

V. Tuż po odparciu nawały bolszewickiej w roku 1923 do polskiego kalendarza świąt maryjnych przybyła Uroczystość Matki Bożej

²¹ Odczytanie napisu z odwrocia obrazu i inne informacje [w:] R. Brykowski, *Kołomyja, jej dzieje, zabytki*, Warszawa 1998, s. 67-70; por.: R. Brykowski, *Kościół parafialny p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi w Kołomyi*, [w:] J. K. Ostrowski (red.), *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 14, Kraków 2006, s. 126-154; na temat obrazu: s. 151-153. Prof. Ryszard Brykowski, urodzony w Kołomyi, był osobiście zaangażowany w powstanie i przekazanie kopii obrazu.

²² Szczegółowe informacje i bibliografia na temat kościoła p.w. św. Wawrzyńca w Kałuszu [w:] K. Brzezina, *Kościół parafialny p.w. Św. Walentego w Kałuszu*, [w:] J. K. Ostrowski (red.), *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 10, Kraków 2002, s. 174-190. Szczegółowa informacja i bibliografia na temat obecnych obrazów w Gryfinie i Kałuszu [w:] M. Trojanowska, „Z dawna Polski Tyś Królową...” – szkic historyczno-ikonograficzny o kresowych wizerunkach Matki Bożej Królowej Korony Polskiej i o obrazie w Gryfinie, [w:] Praca zbiorowa, *Historia Polski hymnem pisaną*, Gryfino 2012, s. 34-50; ks. K. Panasowiec, *Krótka historia pracy duszpasterskiej w parafii św. Walentego w Kałuszu*, [w:] *ibid.*, s. 54-58; R. Guga, *Skąd wziął się obraz „Hołd Stanów” w Gryfinie? Wspomnienia mojego Taty, czyli moje z dzieciństwa*, [w:] *ibid.*, s. 76-79.

Królowej Polski. Ustanowił ją na trzeci dzień maja Pius XI, wcześniej kardynał Achilles Ratti, pierwszy nuncjusz apostolski w odradzającej się Polsce. W okresie międzywojennym pod tym wezwaniem konsekrowano stosunkowo wiele nowych kościołów. Było tak szczególnie na Kresach w miejscowościach związanych z osadnictwem wojskowym; między innymi w Porchowej koło Buczacza (1928-1929), w Hłuboczku koło Ostroga (1927-1928), na uroczysku Karłowszczyzna (Osada Krechowicka) w dekanacie równieńskim (1934-1937), w Żytyniu (1934) w tym samym dekanacie i w Lewaczach na Wołyniu (1927-1928)²³. Do tych świątyń zamawiano nowe patronalne wizerunki i instalowano je pod koniec lat 20., a niekiedy już w latach 30. XX wieku (jak się później okazało, niejednokrotnie dosłownie na parę miesięcy przed wybuchem II wojny). Tak było np. w Osadzie Krechowickiej (Karłowszczyżnie) w gminie Aleksandria koło Równego, gdzie główne uroczystości związane ze sprowadzonym specjalnym pociągiem z Jasnej Góry obrazem, pędzla ojca Augustyna Jędrzejczyka. Odbyły się 22 maja 1939 roku w murowanym kościele zbudowanym trzy lata wcześniej przez uczniów szkoły budowlanej z Krzemieńca, według projektu Wawrzyńca Dayczaka²⁴. Wizerunek *Maryi Krechowickiej* posiadał szczególną, „wojskową” koszulkę ważącą kilkanaście kilogramów, na którą składały się oprócz srebrnej blachy odznaki wojskowe i polskie odznaczenia bojowe (92 sztuki). W czasie wojny koszulka została zakopana i nieodnaleziona, a obraz – przez pewien czas przechowywany przez prywatne osoby – od 15 sierpnia 1984 roku znajduje się w Augustowie w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej związanym z 1 Pułkiem Ułanów Krechowickich i środowiskiem Krechowiaków²⁵.

²³ L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997, s. 83, 152, 171-173, 178, 276, 338, il.181.

²⁴ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. II, Wrocław 2008, s. 313-315; tu na s. 314 plan Osady Krechowickiej; L. Popek, *op. cit.*, s. 171-173.

²⁵ J. Szlaszyński, *Z dziejów parafii Matki B. Częstochowskiej w Augustowie. 1 Pułk Ułanów Krechowickich* http://par.mbcz-augustow.ns48.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=118:historia-parafii [dostęp: 09. 10. 2016].

Obecnie tamte kresowe świątynie i wojskowe osady nie istnieją²⁶, większość ich mieszkańców została zesłana na Syberię jeszcze w lutym 1940 roku, a potem rozjechała się po świecie.

VI. Nie istnieje też wieś Lewacze w powiecie kostopolskim, którą z administracyjnych rejestrów wykreślono w 1988 roku²⁷. Lewacze były jedną z dwunastu osad szlacheckich położonych w dobrach hubkowskich nad Słuczą na Wołyniu²⁸, zamieszkałe prawie wyłącznie przez Polaków; znaczną część ludności stanowili Rudniccy – potomkowie dawnych założycieli miejscowości. W okresie międzywojennym wieś ta leżała tuż przy granicy polsko-radzieckiej, w gminie Ludwipól w powiecie kostopolskim, a więc konieczna stała się budowa we wsi i w sąsiednich Siwkach stanic wojskowych 2. Kompanii Osłonowej Korpusu Ochrony Pogranicza. Dzięki obecności polskiego wojska wzrosła liczba mieszkańców i zasobność wsi.

W roku 1927 staraniem miejscowej społeczności wzniesiony został w Lewaczach drewniany, dwuwieżowy kościół p.w. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, a parafia powstała rok później²⁹. Patronalny obraz do tego kościoła zwany *Matka Boska na ryngrafie* podarowała

²⁶ Tematykę osadnictwa wojskowego porusza szereg wydawnictw, np.: J. Stobniak-Smogorzewska, *Kresowe osadnictwo wojskowe 1920-1945*, Warszawa 2003 i inne teksty tej autorki; liczne artykuły – głównie wspomnienia – publikowane od 1997 roku w kwartalniku „Kresowe Stаницe”, wydawanym przez Stowarzyszenie Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich (www.osadnicy.org) oraz inne opracowania, np. J. J. Milewski, *Osadnicy wojskowi na Kresach*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, 2004, nr 12, s. 44-49 a także np. E. Siemaszko, W. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*, t. I i II, Warszawa 2000; W. Filar, *Wołyń. Historia. Pamięć. Pojednanie*, Warszawa 2009; Z. Wawszczak, *Tam był nasz dom. Wspomnienia Kresowian*, Rzeszów 2010 i in.

²⁷ www.wolanie.kioskonline.pl/iwioskitez.htm, [dostęp: 03. 10. 2016].

²⁸ *Hubków*, [hasło w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich*, t. III, Warszawa 1882, s. 198-200.

²⁹ T. Kukiz, *op. cit.*, Wrocław 2003, s. 208-213, il. na s. 210. W 1939 roku parafia w Lewaczach liczyła 2597 wiernych.

23 maja 1928 roku Adela Rudnicka. Po wojnie mieszkańcy Lewacz rozproszyli się po kraju i świecie. Wielu z nich osiadło na Dolnym Śląsku, a obraz trafił on do małego filialnego kościółka w Barkowie Wielkim³⁰. Niewiele osób się nim dzisiaj interesuje, ale rodzina Rudnickich – potomkowie fundatorki – zamierza obraz odrestaurować.

VII. Podobne losy są udziałem wizerunku Matki Bożej Królowej Korony Polskiej z Porchowej³¹ koło Buczacza na Podolu. Obraz namalowany prawdopodobnie przez Annę Weltz, córkę zarządcy lasów w majątku Baworowskich (właściciele dóbr Porchowa), osobę niewykształconą artystycznie, został zainstalowany w kościele w 1929 roku. Wizerunek o wymiarach ok. 240×120 cm przedstawia Maryję z Dzieciątkiem siedzącą na tronie, na którego cokole leży kazimierzowska złota korona i znajduje się wyobrażenie Piastowskiego Orła. U stóp tronu klęczą dwa adorujące anioły, a nad zaplekiem na szerokiej banderoli trzymanej przez putta, widnieje napis: „Królowo Korony Polskiej módl się za nami”. I chociaż obraz dobrze przyjęli porchowscy parafianie i odbywały się przed nim adoracje i nabożeństwa³², nie rozwinął się szczególnie kult maryjny. W roku 1945 wizerunek przewieziony został w dramatycznych okolicznościach na Dolny Śląsk przez grupę parafian i ks. Franciszka Rozwoda³³, ale nie znaleziono świątyni, do której mógłby trafić na stałe – „wędrował” więc do kolejnych parafii

(Wabienice koło Oleśnicy³⁴, Lisowice i Prochowice koło Legnicy), nad którymi opiekę duszpasterską obejmował ks. Franciszek Rozwód. Ten interesujący ikonograficznie i nietypowy dla Dolnego Śląska wizerunek jedynie okazjonalnie, raz do roku, pokazywany był wiernym przed fasadą kościoła filialnego w Lisowicach z okazji uroczystości odpustowych (15 sierpnia). Z chwilą odejścia na emeryturę w 1981 roku, ks. Franciszek Rozwód przekazał obraz do Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu, gdzie do dzisiaj się znajduje jako eksponat muzealny³⁵.

VIII. Wśród wizerunków przewiezionych w obecne granice Polski los nie był sprzyjający dla Matki Boskiej Rudeckiej z Rudek k. Sambora. Obraz ten, a właściwie ikona Hodegetrii z Archaniołami i Prorokami, datowana na początek XVI wieku, od co najmniej 1649 roku znajdował się w tamtejszym kościele parafialnym p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Według przekazów pochodził on ze spalonej przez Tatarów cerkwi w Żeleźnicy na Podolu³⁶. Rudecki wizerunek – cenne dzieło sztuki – dał się poznać jako

³⁴ Tu osiedliła się w 1945 roku znaczna liczba Polaków mieszkających niegdyś w Porchowej. K. Pendzej miała wówczas 26 lat, wyjechała razem z teściami i dwójkiem swoich dzieci ostatnim transportem z Porchowej. W transporcie jechał ksiądz F. Rozwód i wioził wyposażenie z kościołów. Podróż trwała ponad dwa tygodnie. Obraz z Porchowej przewożony był jako zrolowane płótno, obraz Matki Bożej z Potoku Złotego – w skrzynce, ponieważ był namalowany na płótnie naciągniętym na deskę. Relacja K. Pendzej i Jej list do autorki z dnia 3. VIII. 2010 roku; relacja ks. F. Rozwoda z dnia 20. VII. 2010 roku. T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w archidiecezji wrocławskiej i w diecezji legnickiej*, Wrocław 2003, s. 244–247.

³⁵ *Ibidem*; relacja ks. F. Rozwoda z dnia 10. VII. 2010 roku; wywiad autorki z K. Pendzej i Jej list do autorki z dnia 3. VIII. 2010 roku, rękopis w posiadaniu autorki. Korespondencja elektroniczna autorki z ks. prof. Józefem Paterem, dyrektorem Muzeum Archidiecezjalnego we Wrocławiu z dni: 2., 3., 10. i 11. VII. 2010 roku. Szereg informacji i obszerna bibliografia o obrazie z Porchowej [w:] M. Trojanowska, *Kresowe Madonny z Orłami ... op. cit.*

³⁶ M. Walczak, *Kościół parafialny p. w. Wniebowzięcia Najśw. Panny Marii w Rudkach*, [w:] *Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej*, cz. 1, *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 7, Kraków 1999, s. 296–329; T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. I, Warszawa 2000, s. 22–37.

łaskami słynący i został koronowany koronami papieskimi 2 lipca 1921 roku. Po przewiezieniu w obecne granice Polski obraz umieszczono w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu, a 6 lipca 1968 intronizowano go, zgodnie z wolą ówczesnego biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka, w Jasieniu koło Ustrzyk Dolnych, gdzie powstało sanktuarium maryjne. Zamiarem przemyskiego ordynariusza było, by miejsce to łączyło duchowo przybyszów napływających w Bieszczady z różnych stron³⁷. Niestety, w nocy z 7 na 8 lipca 1992 roku obraz został skradziony i do dzisiaj nie udało się go odnaleźć. Kopię dawnej ikony wykonał w 1994 roku ukraiński artysta Iwan Suchij, a w 2006 roku została ona ukoronowana w Jasieniu przez metropolitę przemyskiego Józefa Michalika³⁸. W kościele w Rudkach od 11 listopada 1995 roku funkcjonuje kopia ikony sporządzona jeszcze w 1989 roku na polecenie ówczesnego biskupa przemyskiego, Ignacego Tokarczuka³⁹.

IX. Niewiele jest wizerunków, które w sposób faktyczny, w oryginalnie wróciły na obecną Ukrainę, do świątyni, w których przed 1945 rokiem było ich miejsce. Jako przykład można podać wizerunek Matki Boskiej Nieustającej Pomocy z dawnego kościoła oo. Redemptorystów p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Mościskach. Wywieziony w lecie 1946 roku trafił najpierw do parafii oo. Redemptorystów w Podgórzu w Krakowie, a ok. 1970 roku do kaplicy seminarialnej tego zgromadzenia w Tuchowie. W kilka lat po tym, gdy w Mościskach 21 grudnia 1991 roku rekonsekrowano zwrócony rok wcześniej kościół i powrócili oo. Redemptoryści, 28 września 1996 roku oryginalny obraz uroczystie wprowadzono na dawne miejsce⁴⁰. Podczas pobytu we Lwowie w czerwcu

³⁷ Nad wejściem do jasińskiego kościoła umieszczono napis: „Matka przesiedlonych i wygnanych z ojczyzny”, a sam obraz był najdobitniejszym tego symbolem.

³⁸ E. Milczanowska, *Jasień k. Ustrzyk Dln. Historia rudeckiej ikony i sanktuarium w Jasieniu*, [w:] <http://www.twojebieszczady.net/warto/jasien.php>, [dostęp: 02. 10. 2016]. Zob.: A. Szpara, *Bieszczadzkie Sanktuarium Maryjne. Losy Cudownej Ikony*, Czaszyn 1996.

³⁹ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. I..., s. 36.

⁴⁰ *Ibid.*, s. 284–291.

2001 roku Ojciec Św. Jan Paweł II pobłogosławił korony do tego obrazu i 8 września tegoż roku obraz został ukoronowany przez metropolitę lwowskiego ks. kardynała Mariana Jaworskiego, który rok później podniósł mościską świątynię do godności sanktuarium maryjnego. Wraz ze śmiercią o. Władysława Ziobera (24 kwietnia 2012) pierwszego od 1990 roku i zarazem ostatniego redemptorysty w Mościskach, kościół św. Katarzyny stał się filialną świątynią kościoła parafialnego⁴¹.

W roku 1990 zwrócono obraz Matki Bożej do Czukwi koło Sambora. Czukiewski kościół był zamieniony na magazyn środków chemicznych przez stosunkowo niedługi okres od 1957 do 1990 roku, a jego ruchome wyposażenie przechowano w tym czasie w Węglówce koło Krosna. Wszystko to, co pozostało w kościele po jego zamknięciu zostało zniszczone⁴².

Są także rzadkie przypadki przekazywania dawnych, oryginalnych wizerunków na teren obecnej Ukrainy i instalowania ich w innych niż przed 1945 rokiem, miejscach. Tak się stało z obrazem *Matki Boskiej Zborowskiej* (XVI/XVII w.), który po roku 1945 został wywieziony ze Zborowa na Podolu i wraz z księdzem Janem Pawlickim ostatnim zborowskim proboszczem, zawędrował do Polanowic koło Byczyny, a potem do Kościelnej Wsi koło Gołuchowa w Wielkopolsce, by wreszcie, po śmierci księdza Jana (1965) trafić do kaplicy Kurii Biskupiej w Lubaczowie (1971)⁴³. W końcu maja 2016 roku wizerunek przekazano do kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Brzuchowicach koło Lwowa⁴⁴.

⁴¹ <http://mosciska.eu/historia-parafii/> [dostęp: 07. 10. 2016].

⁴² Zob.: T. Zaucha, *Kościół parafialny p.w. Narodzenia NMP w Czukwi*, [w:] *Materiały do dziejów sztuki sakralnej...*, cz. 1, *Kościół i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa ruskiego*, t. 5, Kraków 1997, s. 55–66; T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy sakralne z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, cz. I..., s. 38–41.

⁴³ T. Kukiz, *Madonny Kresowe i inne obrazy z Kresów w diecezjach Polski (poza Śląskiem)*, *Część I... op. cit.*, s. 130–137.

⁴⁴ Informacja ustna uzyskana od ks. bp Mariana Buczka 2 czerwca 2016; zob. też: <http://rks.lviv.ua/http://par.mbcz-> [dostęp: 22. 10.2016] – fotografia wnętrza kaplicy seminarialnej podczas inauguracji roku akademickiego 2016/2017.

X. Analizując ikonografię i stylistykę malarstwa w kresowych świątyniach rytu wschodniego i zachodniego historyk sztuki zwraca uwagę na wzajemne powiązania i oddziaływanie sztuki Cerkwi i Kościoła. Na Kresach dawnej Rzeczypospolitej zachodnia stylistyka i wzory graficzne stopniowo wpływały na ikonopis w scenach narracyjnych (historycznych)⁴⁵, natomiast wizerunki Matki Boskiej o wiele ściślej podporządkowane były cerkiewnym schematom. Można wskazać jednak przypadki włączenia do kultu w cerkwi obrazu ikonograficznie i stylistycznie zachodniego, jak np. kult wizerunku Matki Boskiej Bolesnej (*Божої Матері „Скорботна”*, ros.: *Божей Матери „Скорбящая”*) wg Giovanniego Battisty Salviego, zwanego Sassoferrato w cerkwi p.w. Objawienia Pańskiego prawosławnego monasteru żeńskiego w Krzemieńcu⁴⁶. W przyszłości, podejmując badania nad kresowymi obrazami maryjnymi i ich translokacjami wskazane byłoby zająć się również „wędrówkami” wzorów ikonograficznych.

Opisane powyżej krótkie dzieje kilkunastu maryjnych obrazów nie wyczerpują całego bogactwa problematyki, jaką poruszały prace Tadeusza Kukiza, a która domaga się uzupełnienia i uaktualnienia w kontekście zmian, które zachodzą w Polsce i na Ukrainie. Warto rozważyć ponowne wydanie materiałów, które zebrał lekarz z Niemodlina wraz z tymi uzupełnieniami. Absolutnie podstawową sprawą jest sporządzenie profesjonalnego katalogu „wędrujących” obrazów oraz wykonanie aktualnych fotografii oryginałów i ich kopii (jeśli takie są) oraz fotografii miejsc, gdzie kiedyś i obecnie funkcjonowały i funkcjonują owe wizerunki. Taki katalog mógłby być odrębnym, albumowym tomem wydawnictwa.

45 Na wielu przykładach ikon świątecznych omawia to zjawisko M. Janocha (bp), *Ukraińskie i białoruskie ikony świąteczne w dawnej Rzeczypospolitej. Problem kanonu*, Warszawa 2001.

46 M. Trojanowska, *Z Watykanu(?) do monasteru prawosławnych mniszek w Krzemieńcu. Studium historyczno-ikonograficzne poświęcone wizerunkowi Matki Boskiej Krzemienieckiej*, [w:] „Dialog Dwoch Kultur”, Krzemieniec 1-8 września 2015”, R. X, z. 1, s. 202-213.

W kolejnych, oznaczanych cyframi rzymskimi fragmentach tego tekstu zostały zasygnalizowane niektóre współczesne zjawiska religijne i społeczne, mające związek z poszczególnymi wizerunkami. W przypadku Matki Boskiej Śnieżnej w obecnej cerkwi garnizonowej we Lwowie (I) spotykamy się z włączeniem do kultu innego wizerunku w tym samym typie ikonograficznym. W Berdyczowie (II) pomimo zaginięcia oryginalnego obrazu Tyszkiewiczów, wzrosła ranga miejsca kultu dzięki zainstalowaniu nowego wizerunku i powstaniu Ogólnoukraińskiego Sanktuarium Narodowego. Znaczenie miejsca kultu nie zmalało także tam, gdzie intronizowano kopie dawnych wizerunków, jak na przykład w Czortkowie i Śniatynie (II). Niekiedy kopia trafiła do miasta, z którego pochodził oryginał, ale do świątyni innej, niż pierwotna. Działo się tak wówczas, gdy dawne miejsce kultu zostało przekazane chrześcijanom innego obrządku, jak np. Trembowli i w Kołomyi (III). Dodać należy, że bardzo często fundatorami tych kopii były osoby ekspatriowane z Kresów lub ich zstępni (II i III). W części przypadków nowe obrazy nie są wiernymi kopiami; zazwyczaj różnią się wymiarami lub techniką wykonania, ale niekiedy w ich ikonografię włączone zostały nowe motywy, jak w Kałuszu w wizerunku *Matki Boskiej wszystkich narodów (Hold stanów)* Marii Adamskiej (IV). Zupełnie inaczej jest w przypadku obrazów pochodzących z dawnych osad wojskowych. Wcześniejsze wysiedlenie mieszkańców (zazwyczaj 1940), a potem planowe burzenie świątyni przez władze sowieckie sprawiły, że wykonanie kopii jest po prostu zbędne jak w Osadzie Krechowickiej (V) czy Lewaczach (VI), bo nie ma wiernych, a kościoły nie istnieją.

W obecnych granicach Polski nie wszystkie obrazy zostały włączone do publicznego kultu. Są takie wizerunki, które, jak ten z Porchowej, po przewiezieniu na „ziemię odzyskaną” otrzymały status muzealnego eksponatu (VII). Podobnie jest z obrazami z klasztorów bernardyńskich w muzeum przy klasztorze oo. Bernardynów w Leżajsku. Tragiczny los spotkał w Jasieniu szesnastowieczną ikonę z Rudek (VIII.). Na szczęście, jest to przykład odosobniony.

Bardzo nieliczne są powroty do zaburzańskich świątyni oryginalnych, dawnych obrazów (IX). Nie zawsze taki powrót łączy się zresztą z zachowaniem rangi danego miejsca. Wydaje się, że w Mościskach, pomimo zainstalowania oryginalnej ikony Matki Bożej, po śmierci rezydentysty o. Władysława Ziobera, odkąd kościół p.w. św. Katarzyny stał się filią kościoła parafialnego, znaczenie Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy nieco zmalało⁴⁷.

Problematyką nie poruszanymi przez Tadeusza Kukiza były zagadnienia związane z metodologią historyka sztuki, np. z ikonografią i stroną formalną przedstawię. W przyszłych opracowaniach dotyczących kresowych wizerunków Madonn szeroka współpraca z historykami sztuki wydaje się konieczna, bo właściwie tylko specjalista może prześledzić wędrówkę wzorów i motywów ikonograficznych (X) oraz określić wpływy stylistyczne. Wreszcie współpraca z historykami i ponowne kweryndy archiwalne mogą uzupełnić wiedzę historyczną zarówno na temat wizerunków, jak i osób związanych z ich dziejami. Głównym uzasadnieniem dla podjęcia takich działań jest potrzeba zachowania w pamięci części etosu dawnych i obecnych mieszkańców Kresów Rzeczypospolitej: zjawiska „wędrujących Madonn” i „wędrowania” innych sakralnych obrazów, ważnego dla duchowej kultury tej części Europy, a szerzej wciąż niedocenianego, bo nieznanego. Poprzez te działania można ocalić i znacznie pogłębić wieloletnie badania Tadeusza Kukiza, który nie będąc profesjonalistą w dziedzinie takich poszukiwań, wskazał innym drogę.

⁴⁷ Na podstawie rozmowy z mieszkańcami Mościsk w styczniu 2013.

* **Marta Trojanowska**, dr, historyk sztuki, muzealnik (kustosz dyplomowany), do września 2011 wicedyrektor Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemyślu; obecnie wykładowca w Instytucie Sztuk Projektowych w Państwowej Wyższej Szkole Wschodnioeuropejskiej w Przemyślu. Zajmuje się historią kultury i sztuki ziemi przemyskiej i Kresów; jest autorką ponad siedemdziesięciu prac z tego zakresu. Działa w Towarzystwie Miłośników Sztuki Sakralnej i Towarzystwie Przyjaciół Nauk w Przemyślu.

PICTURES OF VIRGIN MARY IN THE EASTERN BORDERLAND. THE PRESENT RESEARCH PROBLEMS

The present text was written in the context of the works by Tadeusz Kukiz, deceased on 14 May 2015, a researcher of the fate of the pictures of Virgin Mary in the eastern borderland. The author recalls the history of several pictures of Holy Mary in the eastern borderland area and discusses the present significance of those pictures in the religious culture of the communities on both sides of the border. Basing on these examples, the author formulates research postulates aimed at consolidating and supplementing the Poles' knowledge on the borderland sacral pictures and people connected with their history. The main reason to undertake complementary studies is a need to preserve a significant element of the ethos of old and present inhabitants of the Eastern Borderland area in social memory: the post-war phenomenon of „wandering Madonnas” and the peregrination of other sacral pictures. This phenomenon is important for the spiritual culture of this part of Europe, while being underestimated and unknown elsewhere. The new, broader research and its professional publication will save from oblivion the effects of many years' work of Tadeusz Kukiz, who – while not being a specialist in the field of this type of search – showed the way to others.

UKRAIŃSKO-POLSKIE BRUDERSZAFTY POETYCKIE

W zmaganiach roku 1920, na mocy umowy podpisanej między Rzeczpospolitą a Ukrainą Republiką Ludową (tzw. umowa warszawska z 22.4.1920 r.), po polskiej stronie brały udział dwie dywizje ukraińskiej piechoty¹. Niestety, nie wiodło im się najlepiej. W listopadzie 1920 roku zostały one, i pozostałe jednostki rozbudowanej w międzyczasie armii URL, zmuszone do przekroczenia rzeki Zbrucz i złożenia broni. Ponieważ obowiązywały już ustalenia traktatu ryskiego (rozejm z października 1920, podpisany 18.3.1921 r.)², 40-tysięczna formacja ukraińska, w tym także instytucje cywilne, została przez Polaków internowana³. Jednym z internowanych był Jewhen Małaniuk (1897–1968), przysły poeta i eseista, emigrant w Polsce, później Czechach, Niemczech i w końcu w Stanach Zjednoczonych.

¹ „U polskiego boku stanęły pod koniec kwietnia 1920 r. dwie dywizje piechoty armii URL – Szóstka [...] oraz Druga [...]” [w:] J. J. Burski, *Petlurowcy. Centrum Państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2004, s. 165.

² Vide: szeroki kontekst polityczny tych wydarzeń: J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Toruń 2013.

³ Trudno, a raczej nie ma sposobu, aby precyzyjnie określić, jaka to była liczba. J. J. Burski pisze: „W listopadzie i grudniu 1920 r. granice Rzeczypospolitej przekroczyły ok. 40–45 tysięcy uchodźców ukraińskich”. [w:] *ibid.*, s. 239. I dodaje: „Trzon tej grupy stanowiły oddziały Armii URL, które mimo doznanej porażki zachowały wojskową dyscyplinę i wewnętrzna organizację”. Wcześniej Zbigniew Karpus podawał znacznie mniejszą liczbę. Pisał m.in.: „Według oceny polskiej granicę przeszło i zostało internowanych około 20 tysięcy Ukraińców (w tym 3000 kozaków podlegających esaulowi Jakowlawowi) i blisko 8000 koni”. [w:] Z. Karapus, *Jeńcy internowani rosyjscy i ukraińscy w Polsce w latach 1918–1924. Z dziejów militarno-politycznych wojny polsko-radzieckiej*, Toruń 1991, s. 74.

Trafił do ośrodka w Kaliszu, gdzie spędził cztery lata⁴. Wtedy właśnie ujawnił swój talent literacki. W latach 1923–1929 przebywał na studiach w Czechosłowacji, gdzie kształcił się w Ukraińskiej Akademii Gospodarczej w Podiebradach i tam też zdobył tytuł inżyniera. Następnie ponownie przyjechał do Polski i osiedlił się w Warszawie, gdzie zastał go wrzesień 1939 roku i tu spędził 5 lat okupacji niemieckiej. Małżeństwo z Czeszką, Bogumiłą Sawicką – wcześniej był krótko żonaty z ukraińską studentką medycyny Zoją Rawicz – pozwoliło mu przenieść się na Morawy. W maju 1944 roku, ostrzeżony przez przyjaciół o grożącym mu aresztowaniu przez Rosjan, uciekł na zachód. Do 1949 roku przebywał w Ratyźbonie (Regensburgu), a stamtąd wyemigrował do Nowego Jorku, gdzie w roku 1968 dokonał żywota.

Dlaczego przywołuję tę postać? Przede wszystkim z tego względu, że aktywność literacka Małaniuka toczyła się w szczególnym kontekście związków z polskimi środowiskami artystycznymi, najpierw warszawskiego Skamandra, a po wojnie paryskiej „Kultury”, co stanowi bardzo istotny element przyjaznych relacji polsko-ukraińskich. Przynajmniej na literackim polu. Różnorodna twórczość poety ukraińskiego świadczy, że zależało mu na tworzeniu płaszczyzn, na których możliwe byłoby porozumienie polsko-ukraińskie.

Jewhen Małaniuk, można chyba stwierdzić bez nadmiernej przesady, przez całe prawie swe dorosłe życie związany był z Polską, od międzwojnia poczynając, a także później, gdy osiadł w Stanach Zjednoczonych. W Warszawie spędził nieomal dwie dekady. Od późnych lat czterdziestych intensywnie współpracował z Jerzym Giedroyciem i jego piśmem, o co zresztą zabiegał sam Redaktor. To fakt pierwszy, a drugi jest ten, że to w Polsce debiutował i tu też wytworzyły się jego silne związki

⁴ „Do połowy grudnia 1920 r. większość internowanych rozlokowano w docelowych miejscach pobytu. Ukraińcy trafili do sześciu obozów: w Aleksandrowie Kujawskim, Kaliszu, Łańcucie, Pikulicach koło Przemyśla, Piotrkowie oraz Wadowicach. Personal Sztabu Generalnego zakwaterowano w Częstochowie. Za drutami znalazło się około 15–16 tys. oficerów i żołnierzy, którym nierzadko towarzyszyły rodziny”. [w:] J. Burski, *op. cit.*, s. 243.

literackie i towarzysko-przyjacielskie z wieloma Polakami. Czesław Jastrzębiec-Kozłowski wydał w roku 1936 wybór jego wierszy po polsku, który opatrzył zmiennym tytułem *Hellada stepowa*. Zmieniennym ponieważ formuła ta ma właściwość skrótowej, ale niezwykle trafnej charakterystyki istoty i sensu poetyckich dokonań Małaniuka. Znawczyni losów i działań poety, Halyna Dubyk, utrzymuje nawet, że od chwili swego debiutu jako literat, co miało miejsce w kaliskim obozie internowania, „[...] Małaniuk stał się częścią polskiego ‘krajobrazu literackiego’, choć uprawiał swą twórczość wyłącznie po ukraińsku i to Ukraina była jawnym bądź ukrytym bohaterem niemal wszystkich jego tekstów”.

Koniec wojny polsko-bolszewickiej, nieudane próby utworzenia państwa ukraińskiego, niedogodności i niepewność sytuacji internowania, brak jakichkolwiek perspektyw na jej zmianę powodowały, że radykalnie spadało wśród żołnierzy morale⁵. Stąd świadome i planowe działania, przede wszystkim edukacyjne i kulturalne, które miały utrzymać pewien porządek społeczny i dać nadzieję na przyszłość. Szybko zwrócono uwagę na znaczenie prasy jako czynnika, który znakomicie potrafił wpływać na opinie publiczną, choćby tylko ograniczoną do społeczności internowanych. Dlatego zakładano i wydawano w obozach internowania różnorodne czasopisma, które niekiedy wychodziły także poza ich teren. Szybko rosła ich liczba i różnorodność profilów, od informacyjnych, poprzez wojskowe, po naukowe, satyryczne i czysto literackie. Wydawano książki. Zalecano także tworzenie i organizowanie różnorodnych obozowych prac oświatowych, zajęć sportowych i teatralnych, tworzone szkoły, kursy i liczne chóry.

⁵ H. Dubyk, Wstęp [do:] *J. Giedroyc – Jewhen Małaniuk. Listy 1948–1963*, Warszawa 2014, s. 6.

⁶ „Trudne warunki, brak opału, odpowiedniej żywności powodowały gwałtowny spadek morale. Stąd próba wprowadzenia w życie szeroko zakrojonego programu pracy kulturalno-oświatowej wśród internowanych, obejmującej tworzenie w obozach szkół dla podchorążych i podoficerów, organizację kursów czytania i pisania, zakładanie towarzystw gimnastycznych, chórów oraz kółek dramatycznych”. [w:] J. J. Burski, *op. cit.*, s. 246.

Kaliski obóz, do którego trafił Małaniuk, był pod tym względem bardzo aktywny, działało towarzystwo literacko-artystyczne „Weselka”, wydawano pismo o tym samym tytule oraz inne jeszcze pismo poświęcone sprawom wojskowym, np. „Ukraińskij Surmacz” czy publicystyczno-polityczne, ale z elementami literackimi, jakim była „Nasza Zoria”⁷. Oznacza to, że istniał pewien potencjał i działać musieli pisarze i publicyści, artyści malarze, muzycy, aktorzy. Oczywiście dominowała aktywność amatorska i choć po rozwiązaniu obozu większość tych działań nie była kontynuowana, to jednak ujawniły się także różnorodne talenty, między innymi właśnie poetyckie umiejętności Małaniuka. Jego teksty, nie tylko poetyckie, pojawiły się w obozowych periodykach, a on sam dość wcześniej został jednym z redaktorów wspomnianego pisma „Weselka”, gdzie ogłaszał swoje wiersze i artykuły.

Obozy internowania odwiedzali, dzisiaj byśmy powiedzieli: w ramach spotkań autorskich, także pisarze polscy. I to właśnie mógł być zaczyn przyszlých wzajemnych relacji i przyjaźni. W 1922 roku z wizytą do Kalisza przyjechał Leonard Podhorski-Okołów (1891–1957), kierujący wówczas Wydziałem Kultury i Oświaty w warszawskim Zarządzie Miejskim. 2 grudnia tego samego roku, za wstawiennictwem Podhorskiego-Okołowa, Małaniuk był w Warszawie, gdzie w „Ruskim Domie” wygłosił referat o poezji ukraińskiej oraz „wysłuchał dedykowanych mu wierszy Podhorskiego”⁸. Niewątpliwie dostrzec można także wzajemne inspiracje obu poetów, choćby w wierszach *Pustkowiá pól, błękitne bory, czy Kraków*. Badający biografię i twórczość Małaniuka, Leonid Kuchenko, porządkując wiedzę na temat okoliczności debiutu poety, stwierdził, że właśnie to spotkanie było zaczynem późniejszych relacji z polskimi poetami, szczególnie tymi z kręgu Skamandra.

⁷ Zob. więcej na ten temat: E. Wiszka, *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939*, Toruń 2011.

⁸ A. Choma-Suwala, *Polskie inspiracje w twórczości Jewhena Małaniuka*, <http://www.pisarze.pl/eseje/12138-anna-choma-suwala-polskie-inspiracje-w-tworczosci-jewhena-malaniuka.html> [dostęp: 20.08.2016]

Rok 1923 przyniósł tom *Ozymyna. Almanach triocho (Ozimina. Almanach trzech)* opublikowany przez wydawnictwo obozowe, będący zbiorem utworów poetyckich, jak podtytuł wskazuje, trzech debiutujących poetów-żołnierzy: Mychajła Selechija, Mychajła Osyki i Jewchena Małaniuka, który umieścił w nim 12 swoich wierszy. Wiele z nich przedrukowywał w późniejszych wydaniach, co zdaje się świadczyć o ich wysokim i trwałym poziomie artystycznym. I właśnie egzemplarz tego potrójnego debiutu trafił w ręce Jarosława Iwaszkiewicza, gdzie w obecnym Muzeum w Stawisku jest przechowywany. Opatrzony został lakoniczną dedykacją: „Do Skamandra z prośbą o recenzję. 26 III 1923. Eugeniusz Małaniuk”.

Widać miała ona moc sprawczą, bo w numerze 28 „Skamandra” z 1923 roku, recenzja rzeczywiście się ukazała, podpisana inicjałami „J.I.” czyli oczywiście Jarosław Iwaszkiewicz, i była raczej przychylna, choć o dość krytycznej wymowie. Jej fragmenty odnoszące się do całej trójki brzmiały tak oto: „Liryka w usiłowaniach piękna, w wykonaniu nie zawsze szczęśliwa, często nawet pretensjonalna”. Ale w odniesieniu do Małaniuka Iwaszkiewicz napisał: „O wiele spokojniejszy, miłszy jest Jewhen Małaniuk. Zrównoważona zaduma, skoncentrowana kontemplacja – oto jego cechy charakterystyczne [...]”⁹.

Czy to właśnie był początek wzajemnej sympatii i przyjaźni, trudno zgadnąć. Ale przypomnijmy też, że obu poetów łączyły podobne doświadczenia, choćby to, że obaj byli uczniami tej samej Jelizawietgradskiej Szkoły Realnej, choć najprawdopodobniej wówczas się jeszcze nie znali. Na pewno jednak spotkali się w kaliskim obozie dla internowanych, zaś wspomniana recenzja mogła być istotnym znakiem relacje te niejako pieczętującym. Znajomości i kontakty z polskimi środowiskami literackimi zintensyfikowały się, gdy Małaniuk zamieszkał w Warszawie. Dysponujemy wyjątkowo znaczącym świadectwem z tego czasu. Otóż w 1928 roku grupa poetów polskich odwiedziła Czechy, gdzie spotkał się z nimi Małaniuk, jak pamiętamy studiujący w tamtym czasie

w Podiebradach. Wówczas to Iwaszkiewicz napisał wiersz *Praga*, który zaopatrzył w dedykację „Eugeniuszowi Małaniukowi”. Tekst wszedł w skład tomu *Powrót do Europy*, wydany drukiem w 1931 roku¹⁰. Tak narodziło się bardzo ciekawe zjawisko, bo oto poeta ukraiński odpowiedział wierszem *Do Jarosława Iwaszkiewicza*, który zresztą obdarowywany nim poeta przełożył na polski. Oba te wiersze Jerzy Kwiatkowski nazwał, wyjątkowo trafnie, „bruderszaftem poetyckim”¹¹. Ten świetny znawca poezji wskazał nie tyle rodzaje estetyk, wytropił znaki epoki, która obu poetów ukształtowała, co potwierdził aktualność sięgania do tradycji, uniwersalność różnorodnych kultur, „współprzynależność do wielkiej wspólnoty poetyckiej”. Zjawisko to ilustruje pewien „rytuał wymiany”, bo wiersze tworzą sytuację rozmowy, w której Iwaszkiewicz przemawia do Małaniuka, a Małaniuk do Iwaszkiewicza i obaj – w sensie poetyckim – identyfikują się ze sobą. I można dodać: a my, czytelnicy, z nimi. Wiersz Jarosława Iwaszkiewicza brzmiał następująco:

Praga

Jewgenowi Małaniukowi

Wracamy z przyjacielem po przepitej nocy,
Zimno nam. Na ulicach pusto i wieje
Wiatr po tej nierodzonej, choć nie obcej ziemi.
I w głowie huczy jeszcze płomieniste wino.

Lecz na cóż nam przyszło, spotkany poeto,
By wierne wiersze mówić szmerliwsze od wiatru,
Uderzyć w język brzmiący jak słowika tchnienie,
W zapomniane wyrazy ukraińskiej mowy?

¹⁰ Wiersza tego, zapewne by nie drażnić cenzora, Iwaszkiewicz nie przedrukowywał w powojennych wydaniach swoich utworów poetyckich.

¹¹ J. Kwiatkowski, *Poezja Jarosława Iwaszkiewicza na tle dwudziestolecia międzywojennego*, Warszawa 1975, s. 352.

Ta mowa tak muzyczna dla mnie jest i drzemna,
Słysząc w niej brzęki stepu i kolebek skrzypty?
Co kołysały mężów jak my zabląkanych,
I staw ogromny gęsi, i cmentarz i krzyże,
I bodiaki w niej pachną, i duma w niej dzwoni,
I młodość, i szerokość, i dola, i wola...

Wszystko to, co nas w przestrzeń goni z wąskiej ziemi,
Wszystko to, co z braterskim wiązało się krajem.
Zbyt wieleśmy kochali ten obszar wolności,
Step pełniejszy od morza i od gór szczytniejszy.

Porzućmy więc wątpienia, cenny przyjacielu,
Nie my, to nasze wnuki wrócą w głąb futorów.
My w cieniu drzew jesiennych, a oni w zielonych
Pojdą, jak my idziemy, w złotych kopolu cieniu.
I dziwić się nie będą, wiesz, że kiedyś żyli,
Ci, którzy nad nienawiść – przełożyli miłość.

A na wiersz Iwaszkiewicza Jewhen Małaniuk odpowiedział takim oto:

Do Jarosława Iwaszkiewicza

Bóg jeszcze w swoim majestacie
Nad wygnańcami wznosi dłoń,
Ale nie tylko, Panie Bracie,
W lirycznej dani nasza broń.

Na tym słowiańskim trotuarze,
Gdzieśmy się zeszli z bratem brat,
Nie tylko męka się rozżarza,
Lecz także nowych sprzężeń świat.

Wypalił nam odwieczne wrzody
Płomiennych pokut żartki lek,

Już pamięć niże dni narodu
W historycznego trwania wiek.

Patrząc na Pragę i Warszawę,
Nie tylko odczuwamy ból,
Ale krzepimy przyszlą sławę,
I przestrzeń zniewolonych pól.

Jeśli z rusztowań romantycznych,
Budynek rzeczywisty wstał,
To z wiecznych – mimo słów sceptycznych,
Z żelaza natchnień, z prac chwał.

I serce czuje: jednak będzie!
Wiesz – na każdego przyjdzie dzień!
My tacy sami w jednym rzędzie,
Schowani z pługiem w miecza cień.

Tak samo, kornie rozmodleni
Po bitwie, zanim zapiał kur,
Zmęczoną głową pełną cieni
W kamiennych więzieni bijem mur.

I wam zdawało się, że zesłał
Już dosyć Bóg i krwi, i kar,
Zanim nie zjawił się apostoł
I zmienił w płomień serca żar.

Halyna Dubyk rzetelnie przejrzała archiwum w Stawisku i stwierdziła, że zachowało się tam niewiele śladów przyjaźni obu poetów. Raptem dwie kartki pocztowe z roku 1930 oraz dziewięć książek poetyckich Małaniuka, za to każda z wpisaną dedykacją. Po wojnie, raczej z natury rzeczy czyli ówczesnych okoliczności politycznych, kontakt ten się urwał i najpewniej całkowicie zamarł.

⁹ J. I. [Jarosław Iwaszkiewicz], *Varia*, „Skamander” 1923, nr 28, s. 123.

Inny zupełnie charakter miały relacje Małaniuka z Jerzym Stempowskim. Trudno jednoznacznie określić, kiedy obaj pisarze się poznali, ale na podstawie pewnych świadectw pośrednich należy przypuszczać, że miało to miejsce w latach dwudziestych minionego wieku. Bodaj najważniejszą z przesłanek oznaczających chronologię ich kontaktów, znaleźć można w jednym z esejów Stempowskiego zatytułowanym *Wspomnienie o przyjacielu*, w którym to on właśnie przywołuje moment ich poznania, „przed 45 lub 46 laty w Warszawie”. Tekst został opublikowany po śmierci ukraińskiego poety w roku 1968, w numerze 4 paryskiej „Kultury”, więc wspomniany dystans czasowy wskazywałby na początek lat dwudziestych.

Ale choć przyjaźń ta była dla obu pisarzy ważna i znacząca, to jeszcze wcześniej Małaniuk poznał ojca autora *Esejów dla Kasandry* Stanisława Stempowskiego. Okoliczności tego zdarzenia wspomina Małaniuk w tekście z 1952 roku *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*¹². Warto może w tym miejscu przypomnieć, że Stanisław Stempowski był ministrem rolnictwa w rządzie Petlury. Spotkanie i poznanie się było raczej przypadkowe, związane z okolicznościami ewakuacji w 1920 roku, o czym Małaniuk napisał tak: „Stempowski znalazł dla mnie miejsce w wagonie, który, jak się później wyjaśniło, był do jego dyspozycji. W rękach gospodarza spostrzegłem *Słoneczne klarnety* Tyczyny... Od tego momentu zaczęła się nasza długoletnia przyjaźń, ojcowska z jego strony, synowska – z mojej”¹³.

Sporo, choć lakonicznych informacji, o intensywności i skali zażyłości pomiędzy Stempowskim a Małaniukiem znajduje się w *Dziennikach* Marii Dąbrowskiej, jak wiadomo długoletniej towarzyszką życia Stanisława. Pisarka odnotowuje na przykład ich spotkania towarzyskie, często tematy debat, które toczyli, komentuje zainteresowania Stempowskiego sprawami ukraińskimi, co widać choćby w takim passusie:

¹² J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski*, „Kultura” 1952, nr 11.

¹³ *Ibid.*, s. 104.

„Wieczorem idziemy [...] na akademię ku czci Szewczenki. Stachno w dobrym humorze, jak zawsze, kiedy ma do czynienia z Ukraińcami”¹⁴.

Jarosław Serednicki utrzymuje, że to właśnie „[...] Maria Dąbrowska i S. Stempowski otworzyli drzwi Małaniukowi do polskiego Parnasu międzywojennego”¹⁵. O bliskości wzajemnej świadczą choćby formy, jakimi Małaniuk po- sługiwał się w stosunku do Stempowskiego. Oczywiście zwrot „Panie ministrze” był nazbyt oficjalny, ale już na pewno nie „drogi Batko i Did”. Relacje te trwały przypuszczalnie aż do chwili kolejnej emigracji ukraińskiego poety już po II wojnie z Niemiec do USA.

Ogniwnem wzmacniającym wzajemne związki obu Stempowskich z Małaniukiem był syn tego ostatniego, Bohdan. Jego ojcem chrzestnym został Jerzy Stempowski, zwany odąd przez Małaniuka „kumem”, zaś Stanisława zaczął nazywać swoim „drugim ojcem”. Te szczególne relacje wyraźnie uwidaczniają się choćby w opublikowanej niedawno korespondencji Jerzego Giedroycia z Jewhenem Małaniukiem¹⁶. Bardzo ciekawe są także porównania dotyczące tematycznych i stylistycznych wyborów i realizacji w eseistyce, w którym to gatunku obu autorów zaliczyć trzeba do klasy mistrzowskiej. Bezdyskusyjnie dowiodła tego Paulina Waszkiewicz-Lewandowska, która porównała występowanie motywu Ukrainy w eseistyce Stempowskiego i Małaniuka¹⁷. Analizy swe domknęła stwierdzeniem, że obaj autorzy zbudowali swoisty mit Ukrainy, który u Stempowskiego ma charakter kulturowy, a u Małaniuka

¹⁴ M. Dąbrowska, *Dzienniki 1926–1935*, oprac. T. Drewnowski, t. 3, Warszawa 1999, s. 33–34.

¹⁵ J. Serednicki, *Oficer petlurowski, poeta, przyjaciel Polaków*, „Bunt młodych duchem” 2010, nr 3 (55); przedruk [w:] „Wołanie z Wołynia” 2010, nr 4 (95); wersja elektroniczna: *Kontakty Jewhena Małaniuka z polskimi pisarzami przedwojennej Warszawy*, „Bunt Młodych Duchem”, <http://www.bunt.com.pl/buntmloodychduchem/162525/Kontakty-Jewhena-Malaniuka-z-polskimi-pisarzami--przedwojennej-Warszawy> [dostęp: 30.08.2016]

¹⁶ *Jerzy Giedroyc – Jewhen Małaniuk, op. cit.*

¹⁷ P. Waszkiewicz-Lewandowska, *Ukraina w eseistyce Jerzego Stempowskiego i Jewhena Małaniuka*, [w:] *Literatura ukraińska XIX i XX wieku w kontekście europejskim*, pod red. L. Siryk, Lublin 2008.

polityczno-kulturowy, zaś w obu przypadkach jest to udana polemika z „obrazem dzikich pól”. „Obydwaj twórcy – pisze badaczka – tworzą jej *couleur locale*, stosując szerszą perspektywę historyczną, kulturową i humanistyczną. Ukraina zarówno w ujęciu ‘niespiesznego przechodnia’, jak i ‘żarliwego patrioty’ stanowi interesująca propozycję rozpoznawania i określania dziedzictwa cywilizacji Europy Wschodniej”¹⁸.

Po śmierci Stanisława Stempowskiego Małaniuk opublikował w „Kulturze” paryskiej¹⁹ serdeczne wspomnienie o „czarującym człowieku”, którego „nie można było nie lubić”, który charakteryzował się tym, że był „mądrze sceptyczny”, „o wysokiej, wyrafinowanej kulturze”, innymi słowy: „urodzony filozof, a raczej mędrzec w antycznym znaczeniu tego słowa”.

Czas wojny i niełatwy okres powojenny nie sprzyjały pielęgnowaniu wzajemnych kontaktów, czego możemy się domyślać, ale co wynika ze źródeł pośrednich (choćby listów Małaniuka do Giedroycia i wspomnień Stempowskiego). Między końcem wojny a śmiercią Małaniuka udało im się spotkać zaledwie dwa razy, raz w Niemczech i raz we Francji. Choćby najprawdopodobniej wymiana listów była znacznie trwalsza.

Wróćmy jednak do początku drogi twórczej. Między 1929 a 1939 rokiem w wielu pismach polskich ukazały się wiersze Małaniuka oraz liczne teksty publicystyczne (między innymi w „Wiadomościach Literackich”, „Kamienie”, „Okolicy Poetów”, „Ateneum”, „Marchołcie”). Hałyna Dubyk pogrupowała tę twórczość i wyodrębniła w niej: „recenzje z twórczości Polaków, prezentacje literatury ukraińskiej oraz kulturę i literaturę Rosji w kontekście historiozoficznym”²⁰. Przy czym warto dodać, że Małaniuk pisał je zazwyczaj po ukraińsku, ale także – z racji dobrej znajomości polskiego – wiele od razu po polsku. Omawiał sylwetki współczesnych poetów polskich, szczególnie Słonimskiego, Tuwima, Podhorskiego-Okołowa, Lechonia, dokonywał porównań polskiej

¹⁸ *Ibid.*, s. 160.

¹⁹ J. Małaniuk, *Izaak Mazepa i Stanisław Stempowski...*

²⁰ H. Dubyk, Wstęp [do:] *Jerzy Giedroyc – Jewhen Małaniuk., Listy...*, op. cit., s. 40.

i ukraińskiej szkoły romantycznej w poezji, odwołując się przy tym za zwyczaj do twórczości Szewczenki i Mickiewicza. Wielokrotnie także powoływał się w różnych swoich tekstach na Słowackiego i tradycję tzw. „szkoły ukraińskiej”. Sporo recenzował, choćby tom Wierzyńskiego *Wolność tragiczna* i oczywiście, jak nietrudno się domyślić, publikował liczne artykuły poświęcone analizom i interpretacjom literatury ukraińskiej, gdzie bywało, że znowu dla lepszego zilustrowania swoich tez, używał analogii czerpanych z literatury polskiej, co być może miało też za zadanie pomóc czytelnikowi polskiemu w łatwiejszym zrozumieniu istoty przedstawianych zagadnień²¹.

Generalnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że w polskiej publicystyce Małaniuka ujawniają się cechy znamienne dla jego widzenia rzeczywistości. Przede wszystkim przywiązanie do tradycji hellenistycznej, która jego zdaniem, była początkiem myśli ukraińskiej. Często też konfrontował ją z tradycją rosyjską, oznaczającą w tym zestawieniu kształt barbarzyńsko-azjatycki, zazwyczaj też narzucaną siłą podbitym narodom i będącą przeciwieństwem w „naturalny” sposób przyjmowanej tradycji hellenistycznej.

Podobnie rzecz się miała z jego twórczością poetycką. Przy tym należałoby podkreślić, że sporo wierszy Małaniuka znanych było polskiemu czytelnikowi dzięki przekładom ukazującym się na łamach wielu przedwojennych czasopism literackich. A wiersze jego przekładali tej miary translatorzy co: Józef Czechowicz, Jarosław Iwaszkiewicz, Kazimierz Andrzej Jaworski, Józef Łobodowski, Julian Tuwim, Tadeusz Hołender, wymieniani już wcześniej Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, czy zapomniani dzisiaj: Ludomir Rubach i Konstanty Symonolewicz. Temu ostatniemu należy się palma pierwszeństwa. On także jest autorem pierwszej, wprawdzie dość lakonicznej, ale jednak pierwszej charakterystyki poezji Małaniuka, o której pisał m.in.: „Poezja nie jest dla niego

²¹ Koniecznie należy odnotować drobne ustalenia Hałyny Dubyk odnoszące się do obecności postaci i twórczości Małaniuka w literaturze polskiej; vide: H. Dubyk, *Polskie kontakty literackie Jewhena Małaniuka*, „Pamiętnik Literacki” 2010, z. 3 (101).

igraszką ani skarłałym kosmosem współczesnych gezichastów [chodzi o sektę religijną w Bizancjum, mnichów, którzy uważali, że wpatrywanie się we własny peppek powoduje emanację z niego czegoś nadprzyrodzonego [przyp. J. W.], tylko wielką i świętą służbę narodową. Jest on rycerzem-bojownikiem o wolność, wajdelotą uciemienzonej Ukrainy”²².

Znacząca była niewątpliwie jego przyjaźń z Julianem Tuwimem. Materialnych i bezpośrednich jej dowodów w zasadzie brak lub nie zachowały się, poza jednym listem i kartką świąteczną, w dodatku oddalonych od siebie o dekadę, ale ich treść świadczą może o ich rozbudowanej się wzajemnej zażyłości. Natomiast mamy pewne poświadczenia bliskości duchowej, przede wszystkim świadczy o tym poświęcony Tuwimowi wiersz *Ars poetica* (1930). Tuwim przełożył i opublikował na łamach „Widomości Literackich” w 12. numerze z 1933 roku wiersz Małaniuka, zatytułowany *Warszawa*, który ma jednoznacznie hymniczną wymowę na cześć stolicy Polski, ale chyba jeszcze bardziej brzmi jako liryczny pomnik wystawiony Mickiewiczowi²³.

Niezwykle interesującego poznawczo zestawienia interpretacyjnego, oddającego doznania emigranta, porównania między *Kwiatami polskimi* Tuwima a emigracyjnymi wierszami Małaniuka dokonała Oksana Weretiuk²⁴. Badaczka podkreśliła także bliskość relacji wzajemnych między obu poetami, czego dowodzą choćby dedykacje, szczególnie jednego z najważniejszych wierszy Małaniuka zatytułowanego *Ars poetica* z 1930 roku, dedykowanego Tuwimowi. Wprawdzie późniejsze odmienne sympatie polityczne rozdzieliły poetów, jednak wciąż łączyła ich wspólnota poetyki

²² K. Symonolewicz, *Eugeniusz Małaniuk, poeta-rycerz*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1933, nr 1-3, s. 36.

²³ Warto odnotować studium Marii Mokłycji opisujące paralele widoczne w twórczości Małaniuka i Tuwima; vide.: M. Mokłycja, *Typologia ukraińskiego i polskiego modernizmu: twórczość Eugeniusza Małaniuka i Juliana Tuwima* [w:] *Polska w literaturze ukraińskiej – Ukraina w literaturze polskiej*, pod red. S. Fryciego, Piotrków Trybunalski 2003.

²⁴ O. Weretiuk, *Kwiaty wygnania (Julina Tuwim – Jewhen Małaniuk)*, [w:] *idem, Podobieństwa i różnice*, Rzeszów 2014.

i podejmowanych tematów, wśród których wymienić można tradycje romantyczne, słowiańskość, kulturę zachodnią, topikę antyczną, motywy wygnania. Maria Mokłycja ujęła to w sposób bezpośredni słowami: „Małaniuk i Tuwim to poeci, których życiorysy są współbrzmiające o tyle, o ile ich los w pierwszej połowie XX wieku został określony przez historię. Te barwne, wyraziste postacie stanowią swoiste centrum emocjonalne literatury ludowej swego czasu, ich jednakowy stosunek do świata tworzy liczne wspólne cechy w motywach, obrazach i stylizacyjnych zasobach”²⁵.

Wspominany wcześniej poeta i znany esperantysta Czesław Jastrzębiec-Kozłowski, przełożył na polski cały tom wierszy Małaniuka. Była to wydana w 1936 roku *Hellada stepowa*. Wybór tłumacza ma swój bezapelacyjny walor, gdyż gromadzi wiersze reprezentatywne, demonstrujące ideowe przekonania autora i przede wszystkim charakteryzujące jego rozumienie historii. Stąd być może wynika sytuowanie tej twórczości w kręgu literatury upolitycznionej, o narodowym charakterze.

Wiersze Małaniuka przekładał też Józef Czechowicz. Wielokrotnie przekładał je także Kazimierz Andrzej Jaworski, twórca i redaktor „Kamenu”, na której łamach się one zazwyczaj ukazywały. Obu udało się wydobyć na powierzchnię, raczej skrywaną, ale także mocno obecną w wierszach Małaniuka nutę liryczną. Zdarza się, że różni tłumacze przekładali te same wiersze, co daje znakomity powód do translatoologicznych badań i porównań, odtwarzania strategii i oceny efektów ich pracy. Wnikliwej analizy motywów skłaniających Czechowicza do tłumaczenia Małaniuka oraz opisu cech poetyki obu twórców dokonał Jarosław Cymerman w swoim artykule *Jagiellońska Polska i Hellada Stepowa*²⁶. Badacz przypuszcza, że poza dość oczywistym zainteresowaniem autora *nuty człowieczej* kulturą ukraińską, osobistymi kontaktami, pobytami na Wołyniu, kontaktami z emigracją ukraińską znaleźć można

²⁵ M. Mokłycja, *op. cit.*, s. 28-29.

²⁶ J. Cymerman, *Jagiellońska Polska i „Stepowa Hellada”. Czechowicz tłumaczy Małaniuka*, „Akcent” 2011, nr 2 (124).

u obu poetów obrazy zderzenia arkadii i katastrofy, poddawanie sielskiego pejzażu nieuchronnej zagładzie, a w losie Ukrainy Czechowicz mógł widzieć przestrożę dla Polski, zaś w Ukraińcach swoistą forpczętę cywilizacji zachodniej, która pada łupem barbarzyńców ze Wschodu.

Przed wojną tłumaczył na polski wiersze ukraińskiego poety także Józef Łobodowski i zamieszczał je w „Tygodniku Ilustrowanym” oraz „Biuletynie Polsko-Ukraińskim”. W tamtym okresie można by uznać tę formę współpracy za incydentalną, po wojnie, zapewne z racji wspólnego doświadczenia emigracyjnego losu i pisarskiej obecności na łamach tego samego pisma, jakim była „Kultura”, uległa znaczącej intensyfikacji i pogłębieniu. Łobodowski w swoim pośmiertnym wspomnieniu o Małaniuku wskazał, że poznali się w Warszawie, w początku roku 1936²⁷. Mieli wspólnych znajomych, łączyło ich podobne widzenie spraw ukraińskich, przede wszystkim zbieżne poglądy na temat literatury. Łobodowski tłumaczył wielu poetów ukraińskich, a z kolei efekty tej pracy – dość krytycznej zazwyczaj – ocenie poddawał Małaniuk. Kiedy już na swojej drugiej emigracji podjął współpracę z pismem Giedroycia, to jego teksty przekładał na polski lub spolszczał właśnie Łobodowski, który ponadto zamieszczał tam także sporo utworów poetyckich ukraińskiego przyjaciela, by w jednym ze swoich artykułów analizujących literaturę ukraińską, obdarzyć Małaniuka mianem „wieszcz”²⁸. Wielokrotnie także zamieszczał artykuły i recenzje kolejnych książek poetyckich Małaniuka. Wszystkie te fakty dają jeszcze jeden przykład produktywnego i pożytecznego „brudersaftu poetyckiego”.

Takie wzajemne formy współdziałania, życzliwego obopólnego zainteresowania, podobieństwa doświadczeń czy lektura wierszy ujawniają ich podskórne, lecz wyczuwalne i wyraźne ze sobą splecenie.

Ukraina pełni tu szczególną rolę, bo stanowi przestrzeń wspomnień z młodości, wspomnień prywatnych i kulturowych, wciąż przez

²⁷ J. Łobodowski, *Po śmierci Małaniuka*, „Kultura” 1968, nr 10 (252), s. 111.

²⁸ J. Łobodowski, *Scylle i Charybdy ukraińskiej poezji*, „Kultura” 1954, nr 5, s. 49.

Iwaskiewicz²⁹, przez Małaniuka czy Łobodowskiego, także w późniejszej, i nie tylko poetyckiej, twórczości przywoływana, opisywana, objaśniana i interpretowana. To także obszar kojarzony i łączący się ze Słowackim, można bez zbytniej przesady powiedzieć, że był niedościgłym wzorem dla własnej twórczości niejednego z wymienionych poetów. Sporo w tym widzeniu nostalgii, akcentów pesymistycznych, ale też wizyjnych, jak choćby w wersji: *Ona to, kraina, pieśń przeszła i przyszła*³⁰. Ukraina jest bowiem ucieleśnieniem idei jagiellońskiej, ale także obszarem, gdzie dokonuje się synteza kultur Wschodu i Zachodu. Dmytro Pawłyczko napisał kiedyś, że dla Iwaskiewicz³¹ „[...] Ukraina to jego ojczyzna, że ona go urodziła i wychowała jako twórcę; [...]”³¹. Dowodem tego są liczne utwory, w których „[...] są odmalowane ukraińskie pejzaże, obrazy poranków i wieczorów, upalnych i burzliwych dni, gdy wszystko dyszy Ukrainą, czarnoziemnymi wiatrami...”³².

Ta charakterystyka w równej mierze odnosiłaby się także do twórczości Jewhena Małaniuka. Mamy tu do czynienia z pewnym sposobem kształtowania rzeczywistości, któremu po wojnie patronuje myślenie i polityka paryskiej „Kultury”. Takim, który potrafi konflikt, potencjalny czy rzeczywisty, o ile oczywiście występuje, bo wcale nie musi, przekształcić w dialog. Jego wynikiem musi być kompromis, tworzony świadomą wolą, bo to jest próba zrozumienia cudzych doświadczeń.

W takim kręgu mieszczą się literackie impulsy i motywy współdziałania, a bywa że i przyjaźni, owe bruderszafty poetyckie, bo koniunktury polityczne się zmieniają, ale książki zostaną, w papierowej bądź zdigitalizowanej formie, i ktoś je w końcu przeczyta i wyciągnie wnioski.

²⁹ Zob. więcej na ten temat: German Ritz, *Polskie spotkanie z Niemcami. Jarosław Iwaskiewicz i Stefan George*, Podkowa Leśna 1998.

³⁰ J. Iwaskiewicz, *Powrót do Europy*, Warszawa 1931, s. 32.

³¹ D. Pawłyczko, *Jarosław Iwaskiewicz i Ukraina*, [w:] *Miejsce Iwaskiewicza – w setną rocznicę urodzin*, Podkowa Leśna 1994, s. 212.

³² *Ibid.*, s. 212.

* **Jan Wolski**, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa; pracuje w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego, krytyk literacki, tłumacz literatury szwajcarskiej (m.in. Flurin Spescha, Franz Hohler, Hermann Burger, Luisa Famos, Hugo Loetscher), wydawca, pasjonat sztuki książki, członek redakcji kwartalnika „Fraza”. Opublikował kilka książek, m.in. o twórczości Wacława Iwaniuka, sztuce edytorskiej i graficznej Stanisława Gliwy, tom krytyczno-literacki *Dotykane wiersza*, wydał też kilkanaście tomów zbiorowych, głównie na temat literatury emigracyjnej, najnowszej i dialogu pogranicza kulturowego.

UKRAINIAN-POLISH POETIC BRUDERSHAFTS

The present article is an attempt to present the rich literary and friendly contacts between Jewhen Małaniuk and the Polish poets and writers. Initially, those were contacts with the Warsaw circles of a literary group Skamander, especially with Jarosław Iwaszkiewicz and later with Julian Tuwim and Kazimierz Wierzyński while after the war with the environment of Paris „Kultura” (Culture). He had particularly close relationships with Stanisław and Jerzy Stempowski. In his letter to former he referred to him as „dear Batko and Did”. This type of relationships constitute a significant element building friendly grounds between Poles and Ukrainians, at least in the field of literature, where the Polish-Ukrainian agreement would seem possible. This phenomenon is illustrated by a specific „ritual of exchange”, where the poets write poems to each other or dedicate poems to each other, thus creating a situation of a conversation. These are the literary impulses and motifs of cooperation and it happens that friendships as well, those „poetic brudershafts”, which are independent of political situation. They build up common forms of cooperation and kind mutual interest, revealing similarities of experiences and clear interlinks.

Лілія Овдійчук*

Міжнародний економіко-гуманітарний університет
імені академіка Степана Дем'янука, м. Рівне

БІОГРАФІЯ УКРАЇНСЬКОГО ГЕНІЯ ТАРАСА ШЕВЧЕНКА В РЕЦЕПЦІЇ Є. ЄНДЖЕЄВИЧА, Є. РОСЛИЦЬКОГО ТА М. СЕРЕДЮКА

Тарас Шевченко – це постать, котра найвиразніше репрезентує свою країну та епоху, проте стоїть поза часом і простором. Осмислення життя і творчості таких універсумів, яких першопочатково закроєно як геніїв, відбувається століттями. Сотні досліджень і художніх творів написано про українського поета і мислителя вітчизняними науковцями, письменниками, проте спроби осягнення життя, ролі і значення його для світової культури роблять також багато закордонних дослідників і митців, зокрема й польських. Серед найбільш відомих шевченкознавців Польщі – Л. Со-вінський, Г. Батталья, М. Якубець та Є. Єнджеєвич.

До 200-літнього ювілею Тараса Шевченка у м. Рівне було перевидано біографічний роман польського письменника Єжи Єнджеєвича „Українські ночі, або Родовід генія” [4] у перекладі українського емігранта, уродженця Тернопілля Євгена Рослицького. До перевидання книги у Рівному долучилися Генеральне Консульство Польщі у Луцьку, син та донька перекладача: Олег і Лада, а також місцеві меценати. Післямову до книги під назвою „Єжи Єнджеєвич та Євген Рослицький – тандем подвижників, свідомих своєї місії” [4, с. 645–655] написала автор цієї статті. У цьому році (2016) минає 50 років з часу першого видання книги у Варшаві (1966).

Мета цього дослідження – репрезентувати книгу „Українські ночі, або Родовід генія”, яка поєднала різних людей, захоплених і вражених генієм Шевченка: польського письменника

Є. Єнджеєвича, українського емігранта – перекладача книги Є. Рослицького та краєзнавця-кременчанина М. Середюка, – рецепцією його життя і творчості як подвигу, як бунту і як цілком природного вияву народного генія, який у XIX столітті використав шанс показати світові, що українська нація існує.

Твір Є. Єнджеєвича належить до біографічного жанру, який літературознавці (О. Галич, Ю. Ковалів, Л. Ковальчук, О. Соболевська) трактують як жанр життєпису, що „передбачає художнє чи наукове осмислення історії життя особистості, спрямоване на пошук і виявлення джерел суспільно значимої діяльності людини в її індивідуальному біографічному досвіді. Передумовою створення біографії є визнання значущості цієї особистості для історії, культури, політичного життя чи побуту в національному чи світовому масштабі” [9, с. 90]. Особливості цього жанру (за О. Соболевською) у тому, що події з життя героя є документальним матеріалом, фактом, а сюжет твориться із життя героя або ним формується через складові: динаміку, розвиток особистості й закономірності цього процесу. Важливими є інтерпретація життєвих подій, їх логічний аналіз, моральна оцінка та емоційне освоєння. Співвідношення цих елементів дозволяє теоретикам виокремити жанрові різновиди: художня, наукова, академічна, популярна біографія [9, с. 90–91]. Художня біографія як жанр має ознаки документалістики та епічних творів, а також особливості у виборі засобів, методів зображення та авторської позиції. О. Галич визначає найбільш суттєві ознаки біографічних творів: конкретність одиної долі (узагальнення життєвого досвіду в одній реальній людській постаті, через яку проходить вся різноманітність явищ історії); герой перебуває в центрі подій (ніхто і ніщо не може витіснити його за межі сюжету); ступінь і якість художнього вимислу та домислу обмежені, бо автор прив’язаний до біографії персонажа [1, с. 278–279].

Отже, біографічний роман Єжи Єнджеєвича написаний на основі достовірних джерел: публікованої і рукописної, зокрема,

й документальної архівної літератури, ґрунтовно опрацьованої автором. Надзвичайно багатий цитований матеріал про Кобзаря України взятий із архівів, найбільш відомих і поважних праць про Шевченка та з творів українського поета. Сам автор роману у післяслові зазначає, що користувався академічним виданням творів Тараса Шевченка. Не довіряючи сучасним перекладам Шевченкових творів, Єнджеєвич подає їх в оригіналі у фонетичній транскрипції і тлумачить прозою. Книга ілюстрована, причому майже всі фоторепродукції, як зазначає автор, уперше опубліковані в Польщі.

Життєпис українського генія постає на політично-культурному тлі тогочасної доби, для якої характерними були жорстоке поневолення народів у царській Росії та цілковите неприйняття „інакомислія”.

Автор роману глибоко проаналізував становище підневільної України, освітив художнім словом українські темні ночі гноблення вільнолюбної країни і її народу, а також чесно й об’єктивно простежив непросту історію українсько-польських взаємин, стосунки Шевченка з польськими патріотами, які кинули гасло „За нашу і вашу свободу”. Український поет і мислитель був самостійником, таким же постає він у творі: головним постулатом Шевченка була вільна українська держава, незалежна ні від Росії, ні від будь-якої іншої держави. Його єднала особиста дружба з багатьма поляками, яка ґрунтувалася не тільки на щирих, дружніх взаєминах, а й на спільних світоглядно-політичних, національних поглядах. Масштаб зображених подій вражає, адже письменник охоплює у своєму творі грандіозну картину національно-визвольних рухів в Європі й на теренах царської Росії.

Сам Єнджеєвич теж у свій час належав до поневоленого царською Росією народу, тому оцінює Шевченкову місію „на нашій, не своїй землі” як поборника волі для усіх, хто перебував у „тюрмі народів”. Відповідні історичні акценти розставлені автором

цілком об’єктивно: недаремними виявилися роки перебування в Україні. Так склалася доля Єнджеєвича, що на початку ХХ століття під час війни разом з батьками він опинився в еміграції і частину свого життя прожив у Катеринославі (нинішньому місті Дніпрі), навчався в гімназії і, прочитавши та осмисливши роман Г. Сенкевича „Вогнем і мечем”: „без труду збагнув я, що перебуваю на сценах боїв козацько-польських, і від того часу значну частину вільних хвилин, а зокрема відпусток, використовував я на ближчі і дальші прогулянки на просторах Запорізької Січі” [цит. за: 4, с. 637]. Учителем історії у Єжи-гімназіста був Дмитро Яворницький, відомий дослідник козацького Запорожжя, автор книги з історії козацтва. Після ознайомлення з цим дослідженням Єнджеєвич по-іншому подивився на польсько-українські взаємини, описані романістом Сенкевичем. Одночасно ученю гімназії (на той час українізованої) вивчає українську історію, літературу, зокрема, творчість Тараса Шевченка і на все подальше життя стає популяризатором його творчості у Польщі, перекладачем, дослідником життєвого шляху і творчості українського генія. Єжи Єнджеєвич приїздить на Україну, відвідує шевченківські місця уже в післяемігрантський період.

Про роман Єжи Єнджеєвича науковці заговорили невдовзі після його публікації в оригіналі польською мовою у Варшаві (1966 р.). У 1967 р. у журналі „Дніпро” було вміщено статтю-відгук С. Козака „Родовід українського генія” [5], а в журналі „Всесвіт” з’явилася стаття Т. Пачовського про Є. Єнджеєвича як перекладача, згадувалося й про роман „Українські ночі...” [8].

У Польщі роман було перевидано 1970 та 1972 рр., проте для ознайомлення широкого кола читачів, літературознавців в Україні необхідний був переклад українською мовою. Такі спроби були у видавництві „Дніпро”, але завершилися нічим, оскільки тодішній головний редактор пропонував авторові значно скоротити роман. Лише у журналі „Вітчизна” з’явилися уривки твору.

Відомо також, що роман польського письменника перекладав Олекса Тихий, проте доля перекладу невідома.

Дмитро Павличко читав перше видання твору і, ставши редактором журналу „Всесвіт”, мав намір опублікувати його у 1972 р. в українському перекладі. Поталанило Павличкові й на зустріч з Є. Єнджеєвичем у Варшаві. Український письменник висловив щире подяку і надію на те, що роман з’явиться у „Всесвіті”. На жаль, ідеологічні чинники перешкодили публікації.

Український читач зміг познайомитися з твором лише у 1988–1989 рр. у перекладі В. Іванисенка завдяки публікації в журналі „Київ” [2]. Згодом книга вийшла у повному обсязі у Львові (видавництво ЛДКФ „Атлас”, 1997 р.) з передмовою Дмитра Павличка „Світоч побратаних народів” [3].

Проте переклад книги українською мовою ще у 1980 р. з’явився за океаном завдяки Є. Рослицькому – українському емігранту родом з Тернопільщини, котрий мешкав у Канаді.

Євген Рослицький народився 8 травня 1927 р. у містечку Товстому в інтелігентній родині. Початкову освіту здобув у народній школі, згодом навчався у „Рідній школі імені Маркіяна Шашкевича” в місті Чорткові, потім – у Ярославській гімназії. Завершував освіту за кордоном (Відень, Мюнхен), куди родина емігрувала у 1947 р. Студював медицину, був одним із дописувачів до студентського журналу.

Переїзд до Канади змінив життя юнака. Неможливість займатися медициною спонукала молодого студента опанувати новий фах. З того часу мікробіологія стала справою його життя. Він переїхав до канадського Лондона, де працював професором мікробіології в місцевому університеті та у дослідному інституті міністерства сільського господарства Канади. Авторитетний учений-мікробіолог світового рівня проявив себе також у громадській роботі, в царині культури і прислужився Україні як справжній патріот землі батьків, активний пропагандист української мови,

публіцист і перекладач. Публіцистичні твори його гострі, пристрасні, переконливі. У них Є. Рослицький торкався злободенних тем: голодомору, мовних і культурних проблем.

У науковому світі Євген Рослицький мав велику вагу: представляв Канаду на міжнародних конференціях в Токіо, Петербурзі, Москві та Єгипті. Саме повертаючись до Канади зі світового конгресу мікробіологів у Москві, Рослицький зупинився у Варшаві і натрапив в одній з книгарень на твір Єнджеєвича. Книга настільки вразила, що великий український патріот і шанувальник Шевченка взявся за справді титанічну працю – її переклад. Через кілька років повернувся до Варшави з перекладеним твором, мав зустріч з автором, читав йому уривки перекладу й отримав схвальний відгук та всляке сприяння у справі видання твору в Канаді. Проте, на жаль, Єжи Єнджеєвич не побачив цієї книги надрукованою.

Книга вийшла за сприяння і матеріальної підтримки Наукового товариства імені Шевченка в Канаді з передмовою відомого українського маляра-графіка, мистецтвознавця, журналіста і культурного діяча Богдана Стебельського. Проаналізувавши основні дослідження життя і творчості Тараса Шевченка на той час, автор передмови зазначає: „... література, що займається світоглядом чи інтерпретацією його творчості, не є однозгідною не лише через індивідуальні опінії авторів, але через намагання показати Шевченка і його творчість крізь призму імперських інтересів та політики „дружби народів” до злиття націй” [4, с. 9]. У цьому сенсі роман польського письменника „є правдивим образом великого Шевченка, поета революціонера, самостійника, „останнього козака”, що надихнув свою націю вірою у власне майбутнє, у національне визволення і державність” [4, с. 12-13].

Євген Рослицький не був професійним перекладачем, однак йому вдалося не тільки донести до читачів зміст, а й зберегти інтонацію автора, манеру письма, дух епохи. Таким чином, ця мудра

і виважена книга природно поєднала нинішніх українців і поляків, як колись з'єднала Шевченка, Куліша, Костомарова та Падлевського, Залеського, Сераковського спільна справа жертвовного служіння народу і Вітчизні.

Перекладач у доволі розлогій ґрунтовній післямові представив співвітчизникам у діаспорі автора тексту Єжи Єнджеєвича. Тепер і читач в Україні має змогу познайомитися з польським літератором, поціновувачем Шевченкової музи, дослідником життєпису українського генія. Адже Єнджеєвич – автор понад 70 романів і повістей, 20 драматичних та низки поетичних творів. Він – перекладач, літературознавець, публіцист, значна частина творчості Тараса Шевченка. „Для нас сл. п. Єжи Єнджеєвич – чи не найсвітліша постать в історії українсько-польських літературних і національних відносин. Він – добрий польський патріот і щирий приятель українського народу, що правильно збагнув велич ідеалів великого Кобзаря і співзалежність майбутнього обох народів” [4, с. 644–644].

Під час роботи автора цієї статті над післямовою з'ясувалося, що біографічний роман про Шевченка, який не вписувався у радянський канон представленням і рецепцією українського генія, знайшов свого читача в Україні. Ще в оригіналі роман прочитав кременчанин Макар Середюк, вчитель, краєзнавець, випускник Варшавського та Київського університетів і написав захопливий лист-відгук автору з деякими критичними заувагами. З відповіддю польський письменник не забарився, він висловив подяку за високу оцінку книги: „Вдячність читачів – це найбільша нагорода для письменника, про яку може тільки мріяти автор”, а також дав пояснення на висловлені зауваження (Лист від 19 грудня 1966 року) [7].

Листування тривало до кінця життя Єжи Єнджеєвича. Тепер це вже історичні документи, які зберігаються у фондах Кременецького

краєзнавчого музею. [6] В експозиції Шевченківського залу представлено фото польського письменника та кременчанина М. Середюка, книга „Українські ночі, або Родовід генія” мовою оригіналу, екземпляр з епістолярію Єнджеєвича. Листи польського письменника опрацював Г. Чернихівський: переклав та подав коментарі до них [7].

З листів можна зробити висновок, що адресат Середюка – толерантна і скромна людина, серйозний скрупульозний дослідник, залюблений в Україну, її історію, знавець життя і творчості геніального Шевченка. Письменник розкриває свої творчі плани, адже на той час він працював над книгою „Звитяга переможених” про Станіслава Ворцеля, учасника Польського повстання 1830–1831 рр. та одного з організаторів революційно-демократичного товариства „Люд польський”, близького приятеля Міцкевича. Про нього Єнджеєвич згадує у романі „Українські ночі, або Родовід генія”. Події відбуваються й на Кременеччині, де Ворцель навчався у Вищій Волинській гімназії. Книгу в подарунок Макарові Середюку автор надіслав, про що повідомив у листі. Мріяв польський письменник про автобіографічну книгу, у якій „хотів через призму свого життя показати нашу епоху, сповнену стресів, безжальну, проте дає вона певну надію на майбутнє. Я також хотів написати про Польщу та Україну ... Така книжка потрібна обом народам” (Лист від 27 березня 1975 р. [7]). На жаль, ці задуми не були реалізовані через хворобу письменника. Кореспонденція засвідчує добре володіння Єнджеєвича українською мовою – саме нею написаний лист від 2 січня 1969 р., а також промовистий вислів: „Хай живе непорушна дружба наших народів”, який читаємо у кожному листі.

Таким чином, Тарас Шевченко поєднав різних людей: польського письменника Є. Єнджеєвича, автора біографічного роману, науковця-мікробіолога Є. Рослицького, який переклав роман українською і зробив надбанням широкого кола читачів далеко

від материкової України та краєзнавця, читача-інтелектуала Макара Середюка, котрому імпувала авторська позиція у зображенні великого сина України.

Цей промовистий приклад єднання репрезентує взаємозбагачення культурної пам'яті двох братніх народів і вписує яскраву сторінку в історію українсько-польських взаємин у царині культури, літератури та добросусідства.

До 200-ліття Тараса Шевченка „Українські ночі, або Родовід генія” було перевидано в Польщі вчетверте. Цей факт яскраво репрезентує сучасний стан українсько-польських культурних взаємин й одночасно засвідчує історичну, естетичну та художню цінність твору талановитого сина польського народу.

* **Лілія Овдійчук** – літературознавець, педагог. Вищу освіту здобула на філологічному факультеті Дніпропетровського державного університету (1989). Працювала вчителем української мови та літератури у м. Рівне, отримала звання „учитель-методист”. З 2011 р. – доцент кафедри української мови та методик викладання історико-філологічного факультету Міжнародного економіко-гуманітарного університету ім. акад. Степана Дем'янчука (м. Рівне). Досліджує сучасну реалістичну, біографічну, історичну, фантастичну, казкову прозу для підлітків, її жанрово-стильові особливості. Автор багатьох передмов, післямов до книг сучасних авторів та перевидань класиків української та зарубіжної літератури, зокрема М. Гусовського, Є. Єнджеєвича, Т. Шевченка, О. Купріна, Івана Багряного, Олекси Грищенка, а також методичних посібників та таблиць „Літературно-психологічні портрети українських та зарубіжних письменників” для вчителів-словесників. Нагороджена багатьма Почесними грамотами, ювілейною медаллю «За вірність заповітам Кобзаря», Почесними грамотами, Подяками та Знаком «Гордість МЕРУ» Міжнародного економіко-гуманітарного університету ім. акад. Степана Дем'янчука.

ЛІТЕРАТУРА

1. А. О. Галич, *Fiction i non fiction в літературі: проблеми теорії та історії*, монографія, Луганськ 2013, 386 с.
2. Є. Єнджеєвич, *Українські ночі, або Родовід генія*, переклад з польської В. Іванисенка, Київ 1988, № 10, 12, 1989, № 1–5.
3. Є. Єнджеєвич, *Українські ночі, або Родовід генія*, переклад з польської В. Іванисенка, [в:] Павличко Д. *Світоч побратаних народів*, Львів 1997, 445 с.
4. Є. Єнджеєвич, *Українські ночі, або Родовід генія*, переклад з польської Є. Рослицького, Рівне 2012, 860 с.
5. С. Козак, *Родовід українського генія*, „Дніпро”, 1967, № 3, с. 143–145.
6. *Кременецький краєзнавчий музей. Фонди*, ККМ – 25126 – Д – 2940 – 25139 – Д – 2958.
7. *Листи Єжи Єнджеєвича до Макара Середюка*, вступ, підготовка і коментування листів Г. І. Чернихівського, „Слово і час”, № 6, с. 62–64.
8. Т. Пачовський, *Єжи Єнджеєвич: урок української*, „Всесвіт”, 1980, № 2, с. 194–197.
9. О. В. Соболевская, *Биография*, [в:] *Литературная энциклопедия терминов и понятий*, под ред. А. Н. Николюкина, Москва 2001, 1600 стб., с. 90–92.

BIOGRAPHY OF UKRAINIAN GENIUS TARAS SHEVCHENKO IN THE RECEPTION OF J. JĘDRZEJEWICZ, E. ROSLYTSKYI AND M. SEREDYUK

This article deals with representation of republished book written by Polish writer J. Jędrzejewicz in Rivne to 200th anniversary of Taras Shevchenko. The place and significance of this biographical novel in foreign and domestic Shevchenko studies are highlighted. The author reveals the history of writing and genre-stylistic features of the work, makes clear the factors that influenced the Polish writer during writing biography of Taras Shevchenko. The author also found out which aspects contributed to the fact that Ukrainian specialists in literature, translators and a wide range of readers become interested in biography of Shevchenko in Jędrzejewicz's interpretation. One of them was Yeu- gen Roslytskyi, the first translator of the novel into Ukrainian, Ukrainian emigrant, microbiologist, a great patriot of native land and admirer of Shevchenko. The translated novel was published in Canada in 1980. The perception of the work by the readers, the work which has changed the Soviet canon of Shevchenko image, presented by M. Seredyuk, citizen of Kremenchug, Polish scholar, ethnographer, was highlighted in the article. Correspondence between Jerzy Jędrzejewicz and Makar Seredyuk was also presented.

The author of the study concludes that this expressive example of unity of a writer, a translator and a reader enriches cultural memory of two fraternal nations and presents a bright page in the history of Ukrainian-Polish relations in the fields of culture, literature and good neighbourhood.



Fot. Switłana Wynnyczenko

Ольга Яручик*

Східноєвропейський національний університет
імені Лесі Українки, м. Луцьк

РЕЦЕПЦІЯ УКРАЇНСЬКОЇ ЛІТЕРАТУРИ НА СТОРІНКАХ ПОЛЬСЬКОГО ЧАСОПІСУ „WIADOMOŚCI LITERACKIE” (1924-1939)

Незважаючи на складність перебігу польсько-українських взаємин та відчутний спад літературних контактів (цілком імовірно – через антагонізми, породжені польсько-українською війною і політичною невдоволеністю українців, приєднаних до Польщі), у міжвоєнному 20-літті розвивалися суспільні, культурні та літературні стосунки, які яскраво відбилися на сторінках польських суспільно-культурних та літературних видань. Оскільки такого типу часописи менше підпорядковувалися політичній ідеології, аніж решта польської суспільно-політичної преси, то їм вдавалося подавати на своїх сторінках більш об'єктивну оцінку подій.

Польські суспільно-культурні та літературні часописи у міжвоєнному 20-літті, скеровані переважно до інтелектуальної чи політичної еліти, відігравали важливу роль у культурному та громадському житті країни, незважаючи на величину їх накладу і рівень досягнутої ними популярності у суспільстві¹.

Найбільшим, найавторитетнішим і найкраще редагованим мистецьким часописом у II Речі Посполитій були, без сумніву, „Wiadomości Literackie” [1, 104]. Часопис видавався з 1924 р. по 1939 р.

¹ За А. Paczkowskim (*Prasa polska w latach 1918–1939*, Warszawa 1980) серед польської преси у II Речі Посполитій суспільно-культурні і літературні часописи становили нечисельну категорію – ніколи не перевищували 5% газетних заголовків.

у Варшаві². Засновником та одночасно головним редактором тижневика був відомий польський публіцист, критик, колишній редактор місячника „Skamandr” Мечислав Єжи Гридзевський [19, 209–210]. Видавцями „Wiadomości Literackich” були М. Гридзевський та А. Борман, останній займався тільки адміністративно-фінансовою стороною часопису.

До 3 вересня 1939 р. вийшло 829 чисел видання. Тираж часопису не перевищував дванадцяти–чотирнадцяти тис. екземплярів. Польська дослідниця І. Мацієвська зазначає, що у найплідніші періоди розвитку тижневика його тираж становив тринадцять тисяч [11, 121]. Кількість читачів була, без сумніву, більшою у кілька разів, ніж кількість видрукованих і передплачуваних екземплярів видання, проте „Wiadomości Literackie” залишалися часописом з досить обмеженим радіусом суспільного впливу періодичним виданням, яке було спрямоване переважно до інтелектуальної частини польського суспільства і невеликого відсотку інтелігенції [13, 262].

Колишній працівник „Wiadomości Literackich” Т. Терлецький у своїх спогадах зазначає, що часопис не був адресованим до закритого кола читачів, а був популярним, електичним періодичним виданням, яке інформувало своїх читачів про все, що належало до останніх літературно-мистецьких новин не лише у Польщі, а й у світі [20, 115–128]. Передовсім „Wiadomości Literackie” поміщали на своїх сторінках інформацію про події з літературного життя Польщі, Росії, Англії, Франції, Америки, хоч не залишали поза увагою й літературне життя України, Чехії, Словаччини, Болгарії. Тижневик здобув читацьку зацікавленість і серед технічної інтелігенції та поляків єврейського походження, яких цікавила польська культура [17, 102].

² Тижневик „Wiadomości Literackie” існував до березня 1981 р. Після смерті М. Гридзевського у січні 1970 р. його редагував М. Хмільовець, а після його смерті у травні 1974 р. до кінця С. Коссовська.

Програма видання, що мала свою внутрішню логіку та структуру, достатню завершеність та оригінальність в естетичних настановах, дозволяє розглядати її, як локально взяте самоцінне явище літературного розвитку і навіть як певний етап в історії польської літературної критики. Вступна стаття у першому числі „Wiadomości Literackich” (1924 р.) окреслює мету у вигляді ідейної декларації нового видання: „*Pismo nasze stawia sobie przede wszystkim cele informacyjne. Pragnie przyczynić się w miarę sił i możliwości do nawiązania zerwanego od dawna kontaktu ze sztuką i kulturą europejską. (...) Nie reprezentuje żadnej szkoły estetycznej. Nie walczy o tę czy inną doktrynę. Nie broni i nie chce żadnych dogmatów, krępujących swobodę twórczości. Dlatego proklamuje hasła uczciwej pracy w imię sztuki*” [22, 1].

Творчість колишнього поетичного угруповання „Skamandr”³, члени якого після розпаду у 1926 р. їхнього однойменного періодичного видання зосередилися навколо „Wiadomości Literackich”, спрямувала варшавський часопис у бік демократичного лібералізму і пацифізму [16, 26]. Проте часопис не пропагував спільного, конкретно визначеного і ідейного світогляду. „*Najbliższe twórcom „Wiadomości” były postawy humanizmu, demokratyzmu czy liberalizmu etycznego*” [4, 88].

На сторінках тижневика друкувалися передусім скамандрити: Ю. Тувім, А. Слонімський, К. Вежинський, Я. Лехонь, Я. Гвашкевич, Ю. Віттлін, С. Балінський. Писали до нього також Є. Леберт, Т. Бой-Желенський, К. Прушинський, М. Хороманський, З. Уніловський, А. Янта-Полчинський, М. Павліковська-Ясножевська, К. Іжиковський, М. Валіцький, С. Оссовський, В. Ледніцький, Б. Вінавер. Карикатури малювали З. Чермянський, В. Дашевський та інші.

³ До найвизначніших членів поетичної групи „Skamandr” належали відомі польські письменники: Л. Стафф, Я. Гвашкевич, Я. Лехонь, А. Слонімський, Ю. Тувім, К. Вежинський.

Відповідальним за відбір віршів у часописі був відомий польський поет, колишній член поетичного угруповання „Skamandr” Ю. Тувім [9, 297]. Він разом з А. Слонімським і М. Гемарем належав до головних працівників „Wiadomości Literackich” [9, 358].

У часописі публікували також статті авторів, які не поділяли політичних уподобань редакційної колегії тижневика [18, 193]. У такому випадку єдиним критерієм відбору матеріалу до „Wiadomości Literackich” був талант та інтелігенція публіциста. Яскравим доказом того, наскільки тижневик був відкритим для авторів з різними ідейними переконаннями, є стаття П. Гулька-Лясковського на сторінках „Wiadomości Literackich”, в якій публіцист зазначає: „...*w piśmie tym spotyka się dotychczas tylu różnych pisarzy, należących do zgoła odległych obozów, szkół, partii i mających tak różne poglądy. Gdyby „Wiadomości” były salonem, gospodarza tego salonu należałoby uważać za wyjątkowy talent organizacyjny i towarzyski, iż ludzi unikających się gdzie indziej potrafi łączyć, zespalać, zbliżać pod swoją strzechę*” [30, с. 2].

Спочатку „Wiadomości Literackie” виходили як популярна літературна газета з переважанням інформаційних матеріалів та нарисів [13, с. 259]. З 30-х років на його сторінках почали друкуватися переважно проблемні статті на суспільно-культурологічну, літературну і політичну тематику. Були це статті різних жанрів – теоретичні і критичні тексти, фейлетони, анкети, репортажі, літературні конкурси⁴, а також гострі полеміки і навіть анекдоти. „Wiadomości Literackie” друкували монотематичні числа, присвячені творчості польських⁵ та світових письменників і мислителів⁶, містам та регіонам Польщі⁷, а також окремим країнам чи подіям

⁴ Наприклад, конкурс на найкращу новелу чи критичну статтю.

⁵ Наприклад, Міцкевичу, Словацькому, Прусові, Кохановському, Жеромському, Виспянському, Стаффу, Реймонту та ін.

⁶ Наприклад, Байрону, Т. Манну, Гюго, Канту та ін.

⁷ Наприклад, Гданську, Варшаві, Закопаному, Шльонску та ін.

загальносвітового значення. Таких чисел (у 1924–1939 р.) вийшло близько сорока [7, 105], в них були порушені питання з суспільної (наприклад, спеціальне число, присвячене польській книжці та жіночій творчості) і політичної проблематики (наприклад, спеціальне число, присвячене культурі СРСР [32]).

Українській проблематиці теж присвячувалось багато уваги у „Wiadomościach Literackich”. Редакційна колегія поміщала на сторінках тижневика інформаційні матеріали, що стосувалися української літератури, культури, мистецтва. У рубриці „Зарубіжна хроніка” віднайдемо рецензію на фільм О. Довженка „Земля”, інформацію про появу есеїв українського критика М. Рудницького під назвою „Між ідеєю і формою” [29, 5], в яких автор полемізує з теоріями Бжозовського, Бергсона та інших мислителів. У рубриці „Перегляд преси – в іноземці” поміщено, наприклад, нотатки про те, що тридцять восьме число „Часу” містить кореспонденцію В. Петшака зі Львова під назвою „Незнана українська література” [33, 7], перше число часопису „Ateneum” містить статтю Є. Маланюка „Душа України” [35, 6], а вісімдесят сьоме число „Przeglądu Współczesnego” містить статтю Д. Донцова, в якій він характеризує нові тенденції в українській літературі [27, 4] тощо.

У „Wiadomościach Literackich” Є. Маланюк у статті „Українська поезія останньої доби” [14, 2] широко представив тогочасне літературне життя України, а також проаналізував стилізову домінанту творів П. Тичини, Є. Плужника, М. Вороного, В. Сосюри, Ю. Липи, відзначив високий інтелектуальний рівень доробку неокласиків, зупинився також і на творчості молодих поетів Шкурупія, Терещенка та української еміграції в Польщі.

У часописі віднайдемо нотатки про появу нових українських книжок, зокрема спогади К. Поліщука про літературний Київ 1919 р. у книжці „У вирі революції” [23, 4], нове видання у Києві ілюстрованого „Кобзаря” Т. Шевченка [8, 3], у який увійшли не лише надруковані раніше вірші, а й епічні поеми.

На сторінках „Wiadomości Literackich” була також інформація про видання перекладів українських творів, наприклад, про видання у Варшаві 1937 р. роману „Мотря” Б. Лепкого, який був першою частиною до пенталогії „Мазепа”, у перекладі М. Лазар-Беньковської [34, 8], про видання також у Варшаві першого тому роману У. Самчука „Волинь” у перекладі Т. Холлендера [36, 8] та про вихід українських перекладів творів, наприклад, „Мазепи” Ю. Словацького у перекладі і з передмовою М. Зерова [26, 4], „Пана Тадеуша” А. Міцкевича у перекладі М. Рильського [25, 4].

„Wiadomości Literackie” подавали описи та рецензії на українські часописи, зокрема на „Літературні вісті”, „Час”, розміщували повідомлення про нові українські видання, наприклад, про вихід у Києві комуністичних літературних часописів „Нова Генерація”, „Покоління”, а у Харкові місячника „Червоний Шлях”, про видання у Києві українською Академією Наук періодичного видання „Література”, присвяченого літературі та теорії мистецтва, а також інформували про розміщення у польських часописах: „Sygnały”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” статей на українську тематику.

Автори часопису поміщали також свої рецензії на нові книжки з польсько-української тематики, зокрема на книжку видатного польського діяча Л. Василевського „Українська національна справа в її історичному розвитку” [37, 3], роман-епопею С. Вінценза „На високій полонині” [3, 5], монографію М. Хандельсманна, присвячену національному рухові на Україні і ролі Шевченка „Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską. Rozwój narodowości nowoczesnej” [10, 4], вміщену у XXV том праць Українського Наукового Інституту книжку А. Бохенського, С. Лося, В. Бончковського „Zagadnienie polsko-ukraińskie w Ziemi Czerwieńskiej” [2, 4] та ін.

Редактори „Wiadomości Literackich” також подавали цікаві статті з українських літературних газет та часописів. Наприклад, помістили передрук цікавої статті М. Степнака з першого числа

українського літературного часопису „Червоний шлях”, в якій автор, обговорюючи твори І. Франка „Воа constrictor” і Б. Пруса „Повернена хвиля”, наголошує на тому, що твір Б. Пруса мав певний вплив на твір І. Франка [28, 4].

У статті „Українець про польських поетів” подається відгук на статтю Є. Маланюка „У сусідів” [21, 2], що була надрукована в українському емігрантському місячнику „Мамай”. Автор дискутує з українським поетом з приводу оцінки творчості А. Слоніньського й російських впливів на польських поетів. Надзвичайно влучно називає автор відгуку оцінку Є. Маланюка стосовно поезії Я. Лехона. В цілому автор статті погоджується з аналізом творчості найвидатніших тогочасних польських поетів, котрий подав Є. Маланюк у часописі „Мамай”.

За п’ятнадцять років існування „Wiadomości Literackie” кілька разів поміщали на першій сторінці публікації на українську тематику, які торкалися важливих аспектів польсько-українського діалогу. Так, зокрема, на першій сторінці газети був поміщений репортаж із Кракова про відкриття української кафедри в Ягеллонському університеті під керівництвом Богдана Лепкого [24, 1]. У публікації йшла мова про літературну творчість Б. Лепкого, його художні переклади з обох літератур та діяльність у справі розвитку польсько-українських літературних стосунків, зокрема, видання посібників з історії української літератури польською мовою.

Зрозуміло, що більшість публікацій на українську тематику були пов’язані з творчістю української еміграції в Польщі та культурним життям на західноукраїнських землях, які у той час належали до Польщі. Проте час від часу газета друкувала інформацію із Радянської України. У статті „Філомани в Одесі” [5] подається інформація про знахідки з одеського архіву про перебування Адама Міцкевича в Одесі, про таємний нагляд російської поліції та відмову почмейстера Максима Македонського копіювати приватні листи польського поета. У двадцять четвертому числі за 1927 р.

часопис інформує про те, як Сергій Єфремов випадково натрапив на невідомий рукопис Т. Шевченка від 1844 р., який поліція вилучила разом з іншими документами 1847 р. у Миколи Костомарова [12, 3]. У рукописі містились поезії Шевченка та ілюстрації художників Детамбела і Вещилова.

Починаючи з 1935 р., часопис друкував дискусійні публікації на тему українського питання у Польщі, в яких брали участь Мечислав і Ксаверій Прушинські, Марія Домбровська, Пьотр Дунін-Борковський, Зигмунд Новаковський, Станіслав Красіцький та інші польські письменники й публіцисти.

На сторінках „Wiadomości Literackich” з 1936 р. активно обговорювалось питання Волині. Оскільки у міжвоєнному 20-літті вона належала до II Речі Посполитої, то у польських культурних колах велися дискусії щодо національної політики польського уряду на Волині, зокрема, стосовно її долі висловлювали свої міркування Марія Домбровська і Ксаверій Прушинський. У репортажі „Право до Волині”, написаному восени 1936 р. у Луцьку, К. Прушинський підіймає питання її культурної специфіки. Автор описує долю У. Самчука та обговорює його роман „Волинь”, який називає великою селянською хронікою у стилі М. Домбровської [15, 3].

Редакційна колегія „Wiadomości Literackich” постійно інформувала своїх читачів про події, що відбувалися в українському культурному і літературному житті. І хоч українська проблематика на сторінках часопису не була першочерговою, однак її наявність демонструє зацікавленість польської інтелігенції культурою та літературою України. Поміщаючи на своїх сторінках переклади творів видатних українських письменників (Т. Шевченка, Є. Маланюка, Б. Лепкого, С. Гординського та багатьох інших) та друкуючи свої відгуки на нові збірки творів українських письменників та діячів, „Wiadomości Literackie” у такий спосіб намагалися познайомити польське суспільство із культурними і літературними надбаннями українського народу.

„Wiadomości Literackie” – єдиний польський суспільно-культурний часопис, який, спираючись виключно на підтримку читачів, витримав перевірку часом. У 1940 р. часопис під редакцією Гридзевського почав виходити на еміграції [6]. „Dzisiaj... tygodnik pozostaje pamięcią o podróży przez kulturę międzywojnia. Jest jednak pamięcią o kilku założeniach, tyleż aktualnych, co trudnych do osiągnięcia, które uznać można za warte uwagi nie tylko przy redagowaniu tygodników społeczno-literackich” [7, 109].

Отже, рецепція української літератури на сторінках варшавського суспільно-культурного часопису „Wiadomości Literackie” підносила освітній і загальнокультурний рівень обох народів. Безсумнівно його заслугою було намагання ознайомити читачів із зразками класичної та сучасної української літератури, культури і мистецтва, налагодити діалог між культурами двох слов’янських народів і розгорнути перспективу для польсько-українського порозуміння і зближення. „Wiadomości Literackie” залишили не лише яскравий слід в історії польської журналістики та літературної критики, а й зробили внесок у розвиток польсько-українських культурних і літературних взаємин.

* **Ольга Яручик** (нар. у м. Луцьк) – літературознавець. Закінчила Волинський державний університет імені Лесі Українки. У 2002–2006 рр. навчалась в аспірантурі в Європейському колеґіумі польських та українських університетів (м. Люблін, Республіка Польща). З 2006 р. працює на кафедрі слов’янської філології Східноєвропейського національного університету імені Лесі Українки. 2008 р. у Люблінському католицькому університеті Йоана Павла II (Республіка Польща) захистила кандидатську дисертацію, отримала ступінь доктора гуманітарних наук (доктора філософії). У 2012 р. здобула учене звання доцента кафедри польської філології (нині – кафедра слов’янської філології). Сфера наукових зацікавлень: польсько-українські літературні взаємини, історія та культура Польщі, історія польсько-українських взаємин ХХ ст, сучасна польська літературна мова.

ЛІТЕРАТУРА

1. A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1918–1980*, Londyn 1991.
2. A. Bocheński, S. Łoś, W. Bączkowski, *Zagadnienie polsko-ukraińskie w Ziemi Czerwieńskiej*, „Wiadomości literackie”, 1938, nr 11 (803), s. 4.
3. J. Bystron, *Epopea huculska*, „Wiadomości literackie”, 1937, nr 13, s. 5. (Recenzja powieści Stanisława Vincenza „Na wysokiej połoninie”).
4. M. Czernecki, „*Wiadomości Literackie*” – awangarda liberalizmu w Polsce, „Cywilizacja”, 2003, nr 6, s. 88–98.
5. *Filomaci w Odesie*, „Wiadomości literackie”, 1926, nr 3.
6. R. Habielski, *Niezlomni, nieprzejednani. Emigracyjne Wiadomości i ich krąg 1940–1980*, Warszawa 1990.
7. R. Habielski, „*Wiadomości Literackie*” 1924–2004, „Studia Medioznawcze”, 2004, nr 3 (18), s. 105–109.
8. *Ilustrowany „Kobzar” Szewczenki*, „Wiadomości literackie”, 1931, nr 35, s. 3.
9. *Książka o Grydzewskim*, Londyn 1971.
10. S. Kułakowski, *Polityka ukraińska ks. Adama*, „Wiadomości literackie”, 1938, nr 7, s. 4–10. (Recenzja monografii Marcelego Handelsmana „Ukraińska polityka ks. Adama Czartoryskiego przed wojną krymską. Rozwój narodowości nowoczesnej”, t. XXV, Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego, Warszawa 1937).
11. I. Maciejewska, *Z zagadnień redakcyjnych „Wiadomości Literackich”*, [w:] Biuletyn Naukowy Wydziału Dziennikarstwa, 1961, s. 121.
12. *Nieznany rękopis Szewczenki*, „Wiadomości literackie”, 1927, nr 24, s. 3.
13. A. Paczkowski, *Prasa polska w latach 1918–1939*, A. Paczkowski, PWN, Warszawa 1980, s. 534
14. *Poezja ukraińska ostatniej doby*, „Wiadomości literackie”, 1933, nr 4, s. 2.
15. K. Pruszyński, *Prawo do Wołynia*, „Wiadomości literackie”, 1936, nr 43, s. 3.

16. K. Sierocka, *Warszawskie periodyki literackie lat 1918–1939, cz. I*, [w:] „*Warszawa II Rzeczpospolitej 1918–1939*”, z. 4, Warszawa 1972.
17. [Stempowski J.] P. Hostowiec, „*Wiadomości Literackie*” *jak je pamiętam*, [w:] *XXX-lecie Wiadomości*, Londyn, 1957, s. 102–109.
18. J. Stradecki, *W kręgu Skamandra*, Warszawa 1977, s. 193.
19. M. Supruniuk, *Grydzewski Mieczysław Jerzy*, [w:] *Literatura polska XX wieku*, przewodnik encyklopedyczny, Warszawa 2000, s. 209–210.
20. T. Terlecki, *Mieczysław Grydzewski*, „*Kultura*”, 1970, nr 4(271), s. 115–128.
21. *Ukraińiec o poetach polskich*, „*Wiadomości Literackie*”, 1924, nr 17, s. 2.
22. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1924, nr 1, s. 1.
23. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1924, nr 14, s. 4.
24. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1928, nr 3, s. 1.
25. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1928, nr 4, s. 4.
26. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1928, nr 20, s. 4.
27. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1929, nr 6, s. 4.
28. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1929, nr 19, s. 4.
29. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1932, nr 36, s. 5.
30. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1933, nr 27, s. 2.
31. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1933, nr 34, s. 4.
32. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1933, nr 47.
33. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1937, nr 10, s. 7.
34. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1937, nr 35, s. 8.
35. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1938, nr 3, s. 6.
36. *Wiadomości Literackie*, Warszawa 1938, nr 25, s. 8.
37. H. Więckowska, *Ukraina*, „*Wiadomości literackie*”, 1928, nr 32, s. 3. (Recenzja książki Leona Wasilewskiego „*Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym*”).

UKRAINIAN LITERATURE RECEPTION ON THE PAGES OF POLISH MAGAZINE „LITERARY NEWS” (1924–1939)

The reception of Ukrainian literature in Polish literary and art magazine of interwar period named „Literary News” („*Wiadomości Literackie*”, 1924–1939) is studied in the article. One of the most important functions of this periodical in 20–30th of the XXth century was introducing aesthetic ideas into Polish literature and familiarizing readers with the best examples of world literature, including Ukrainian literature. The subject, perspective and ideological views of the „Literary News” (1924–1939) issues are considered in the article. Texts on Ukrainian themes and Ukrainian literature works in Polish translations, reviews of new books and prefaces to them are analyzed.

Данило Кравець*

Львівська національна наукова бібліотека України
імені В. Стефаника, м. Львів

ПОЛЬСЬКА ПРОБЛЕМАТИКА В ПУБЛІЦИСТИЦІ МИРОСЛАВА ПРОКОПА

Мирослав Прокоп (1913–2004) народився в Перемишлі, де закінчив гімназію та став членом української молодіжної організації „Пласт”. З молодих років влився до лав Організації українських націоналістів (ОУН), ставши окружним провідником у Перемишлі. У 1933 р. М. Прокопа заарештувала поліція за організацію акцій проти колонізації українського шкільництва, а також за підозрою членства в ОУН. Завдяки намаганням членів Української Парламентарної Репрезентації (УПР) в польському сеймі М. Прокоп вийшов на волю у травні 1937 р., відбувши лише половину терміну ув’язнення. З 1930 р. М. Прокоп вивчав право на юридичному факультеті Університету Яна Казимира у Львові. Згодом продовжив навчання в Берлінському та Мюнхенському університетах, а також в Українському Вільному Університеті, де одержав диплом доктора права. Під час навчання у Львові був редактором та активним дописувачем журналу „Студентський вістник” (1937–1939 рр.). Наприкінці 1930-х рр. М. Прокоп виїхав спершу до Данціга (нині – Гданськ), а потім – до Берліну. У столиці Німеччини М. Прокоп займав пост редактора Української пресової служби.

У 1941 р., з початком німецької-радянської війни М. Прокоп був призначений „Крайовим референтом пропаганди ОУН на Північно-східних українських землях”. Проводив підпільну діяльність на теренах Галичини та в окупованому німцями Києві у 1942 р., а згодом став референтом пропаганди ОУН. М. Прокоп брав активну участь у діяльності українських націоналістів, зокрема, входив до делегації на переговорах з польською Армією Крайовою та був

редактором підпільного часопису ОУН „Ідея і Чин” (1943–1944 рр.). Про переговори з поляками М. Прокоп згадував у своїй доповіді в НТШ у Нью-Йорку 9 травня 1987 р.: „Спорадичні розмови з польським підпіллям велися на переломі 1942 і 1943 років, але щойно в липні 1943 року вони мали тривалий характер. Офіційним партнером в розмовах з українського боку були представники Проводу ОУН [...]. З польського боку це були делегати Крайової Політичної Репрезентації, Союзу Збройної Боротьби в порозумінні з делегатурою польського екзильного уряду. Розмови велися у Львові напереминно в будинку НТШ при вулиці Чарнецького, де господарями були українці, і в будинку старого університету, де приміщення давали поляки. Інколи зустрічі відбувалися також в приватних хатах, які давали одна або друга сторона. Зі зрозумілих причин розмови не були легкими. Проте вони дали конкретні результати. По-перше, обидві сторони склали декларації про взаємне визнання боротьби обох народів за державну самостійність, а справу кордонів полишали до вирішення вільних урядів обох народів виключно мирними засобами. По-друге українці і поляки стверджували, що обидва народи мають спільних ворогів [...]. По-третє, обидві сторони проголосили у своїх підпільних публікаціях звернення до своїх земляків покінчити взаємну боротьбу, засудили криваві прорахунки та закликали до співпраці проти спільних ворогів”¹.

М. Прокоп також був учасником III-го Надзвичайного великого збору ОУН (1943 р.). Варто відзначити, що після збору 1943 р. ОУН перейшло на демократичніші засади. М. Прокоп зауважував, що „у програмах ОУН за 1929, 1939 і 1941 років знаходяться елементи монопартійности, диктатури та вождівства”. Така оцінка збігається з поглядами відомого українського історика

¹ М. Прокоп, *Львів і українське проти нацистське підпілля в 1941–44 рр. (повідь прочитана 9 травня 1987 р. в НТШ у Нью-Йорку)*, [в:] ЛННБ України ім. В. Стефаника. Відділ рукописів, ф. 301 (Прокоп М.), арк. 5.

І. Лисяка-Рудницького². М. Прокоп стояв біля витоків Української головної визвольної ради (УГВР), адже входив до Ініціативного комітету для створення УГВР та був учасником Великого збору УГВР у липні 1944 р., де його обрали членом Президії. УГВР творили представники усіх політичних кіл тогочасної України, а не лише оунівці. В деяких колах ОУН існували тенденції до ідейного ревізійонізму, до відходу від попередніх тоталітарних тенденцій. Це позитивне явище було наслідком зустрічі західноукраїнських націоналістів із надніпрянцями, які переважно не могли сприйняти оунівської ідеології, а також реакцією на хижакський гітлерівський режим. „Чи охопили ці ідеї всю організацію? Ревізіоністська меншість, що включала культурніші та політично більш виро-блені елементи, утворила окреме угруповання – „угавеєрівці”, яке з часом відійшло від традиційної оунівської ідеології та поступово здемократизувалося” – відзначав І. Лисяк-Рудницький³. Також під час війни М. Прокоп керував підпільною радіостанцією Української повстанської армії (УПА) „Афродіта” („Самостійна Україна”), яка базувалась у Карпатах.

Після закінчення бойових дій на території України М. Прокоп спочатку перебрався у Париж, а згодом до Чикаго та Нью-Йорка, де й прожив до кінця життя. Перебуваючи в еміграції, він став членом Закордонного Представництва УГВР (очолював Середовище УГВР у 1983–1995 рр.), а впродовж 1952–1974 рр. обіймав посаду заступника, а згодом і голови української видавничої фірми-корпорації „Пролог”, яка базувалась в Нью-Йорку. Разом із колегами із „Прологу” М. Прокоп заснував журнал „Сучасність”, який став чи не найавторитетнішим науково-політичним виданням української діаспори. Також відзначився як активний дописувач

видань: „Сучасна Україна”, „Український самостійник”, „Свобода”, та автор праць: „Україна і українська політика Москви” (1956 р., перевидання у 1981 р. та 1985 р.) та „Напередодні незалежної України” (1993 р.), яка стала своєрідним підсумком боротьби, досвіду громадсько-політичної праці, життя та публіцистичної діяльності М. Прокопа.

Проблемам українсько-польських відносин М. Прокоп приділяв значну увагу впродовж усієї своєї публіцистичної діяльності. Діяч співпрацював з оунівським виданням „Ідея і Чин”, що виходив в часи війни. У своїй статті „Куди прямують поляки?” під псевдо О. С. Садовий М. Прокоп продовжував думку свого колеги редактора М. Палідовича (псевдо. – Л. М. Карпатський), який у попередньому числі підпільного часопису вже порушував наболіле питання українсько-польських відносин. „Український народ бореться зараз за власну державу проти німців і большевиків під гаслом права кожного народу на національну державу і не робить у цьому плані винятків для поляків. Всім національним меншинам, отже і польській, гарантує український нарід повні права в Українській Державі, і там, де сьогодні зустрічаємося з лояльним ставленням польської меншини до нас, відповідаємо їм тим самим”⁴ – підсумовував Вирович-Прокоп. Слід зазначити, що праця М. Прокопа „Куди прямують поляки?” була видана в 1944 р. окремою брошурою.

Перебуваючи в еміграції, М. Прокоп у своїх публікаціях неодноразово звертався до польської тематики. В одній із статей за 1957 р. він критикував деякі групи польських емігрантів, які не змогли змиритися із територіальними втратами Польщі та включали до своїх політичних програм плани повернення українських, білоруських і литовських земель. Публіцист слушно зауважував, що комуністична Москва була найбільше зацікавлена в погіршенні

стосунків між українським і польським народами „і щораз більшою виразністю виринає перед народами конечна вимога зліквідувати спори власними заходами і ідея щирої співпраці, як єдиного засобу оборони проти спільного ворога. Крім того, серед тих народів виростає нова генерація для якої старі спірні питання траплять гостроту, а на перше місце висувається спільність інтересів”⁵.

Представники польської еміграції часто дискутували з М. Прокопом на тему українсько-польського порозуміння. Журналіст лондонської газети „Dziennik Polski” Ю. Лободовський писав: „Я на сто відсотків згідний з інтенціями Мирослава Прокопа, я згідний також з його кінцевими висновками, але не можу погодитись зі способом розумування автора, бо побоююся, що це не дасть успіху”⁶. Ю. Лободовський вважав, що й українці, й поляки ще не були готові до повного порозуміння. З іншого боку, його колега з газети „Dziennik Polski” К. Трембіцький не погоджувався з песимізмом Ю. Лободовського і вважав передумовою співпраці взаємне каяття обох народів за минулі гріхи. М. Прокоп також час-то посилався на авторів паризької „Культури” (Ю. Мірошевський та ін.) і висновував: „Те, що журнал „Культура” з 1950-х рр. втримався і далі користується популярністю широкого кола читачів, вказує на те, що здоровий глузд у питанні українсько-польського кордону перемагає серед поляків”⁷. Окрім „Культури” автор наводив й інші приклади українсько-польського порозуміння в еміграції: Українсько-Польське товариство у Лондоні, Українсько-польсько-чехо-словацька рада приязні у Чикаго та ін.

М. Прокоп визнавав, що під час Другої світової війни у відносинах між українським і польським народами відбувалися жалюгідні події. Публіцист вважав, що здебільшого вони виникали

в результаті політики нацистської Німеччини та СРСР, які нацьковували один народ на інший. М. Прокоп переконував, що варто акцентувати увагу на позитивних для обох народів сторінках історії (наприклад, спільна декларація між Підготовною комісією УГВР і уповноваженими представниками в Польщі польського еміграційного уряду в Лондоні).

У статтях М. Прокопа багато йдеться і про становище поляків у СРСР у другій половині ХХ ст. У публікації „Про польську меншість в СРСР” (1975 р.) автор позитивно оцінив мужній виступ польських активістів в обороні польської меншини в Радянському Союзі. У грудні 1974 р. міжнародна преса повідомила, що група польських діячів культури вислала до міністра культури і мистецтва Польщі Ю. Тейхми петицію з вимогою, щоб польський уряд заступився перед урядом СРСР у справі поляків, які живуть у Радянському Союзі. М. Прокоп, аналізуючи статистичні дані про кількість та розселення поляків в СРСР та УРСР, шукав причини зменшення кількості поляків та їхньої асиміляції. Характеризував їхнє культурне життя, публікації польською мовою, пресу тощо. „Доля польської меншости в Радянському Союзі не може бути нам байдужа, адже український народ також бореться за право говорити рідною мовою, посилати дітей до українських шкіл, читати свою пресу”, – зауважував М. Прокоп⁸.

Чи не найбільше М. Прокоп характеризував робітничі рухи в Польщі впродовж 1970–1980-х рр. Більшість статей на цю тему автор опублікував у авторитетному журналі „Сучасність”. У грудні 1970 р. у чотирьох прибалтійських містах Польщі прокотилися масові страйки робітників проти підвищення цін на продукти. Публіцист вважав, що ця подія „підтверджує відому правду про цілковиту відірваність комуністичних диктаторів від народів,

² І. Лисяк-Рудницький, *Націоналізм і тоталітаризм (відповідь М. Прокопові)*, [в:] *Історичні есе*, Основи, Київ 1994, ч. 2, с. 468.

³ О. Панченко, *Мирослав Прокоп. Нарис політичного портрету*, Гадяч 2001, 219 с.

⁴ М. Прокоп, *Напередодні незалежності України. Спостереження і висновки*, Нью-Йорк, Париж, Сідней, Торонто, НТШ, Львів 1993, 691 с.

⁵ Там само, с. 33.

⁶ Там само, с. 39.

⁷ Там само, с. 48.

⁸ М. Прокоп, *Події, що віщують грозу. З приводу робітничих заворушень в Польщі*, „Сучасність”, 1971, № 1, с. 93.

якими вони правлять. Це не випадково, що новий секретар ЦК компартії Польщі у своєму першому публічному виступі заговорив про потребу „тісних зв'язків партії з робітничим класом!”. Цих зв'язків звичайно давно немає. Але цього не буде і в майбутньому, бо за цей час виросла міцна кляса партійної бюрократії, яка ніколи добровільно не зречеться своїх привілеїв”⁹.

Характеризуючи робітничі страйки в Польщі 1976 р. та їх придушення, М. Прокоп слушно зауважував: „Міліція, що вийшла громити демонстрантів, складалася також з поляків, але її поведінка була брутальна. Ці репресії вказують на те, що хоч панівний в Польщі режим спирається на радянські багнети і без опіки Москви він провалився б, проте люди, як є при кермі у Варшаві, є теж інструментом поневолення власного народу”¹⁰. Автор вважав, що Москва наказала польському керівництву піти на поступки страйкарям через страх, що заворушення зможуть перекинутися й на СРСР. В Україні, на думку М. Прокопа, подібні акції були неможливі, адже тут свобода придушувалась значно сильніше, ніж у Польській Народній Республіці.

В одній із своїх публікацій М. Прокоп спробував розібратися у причинах масових заворушень у Польщі. Зокрема, він виділяє дві основні: „гідна моральна сила і динаміка польського суспільства” та страх варшавського режиму і його московських покровителів перед тим, щоб репресивні заходи, застосовані до польських патріотів, не привели до революційних спалахів. Автор особливо виділяв визначальну роль у страйках Комітету Оборони Робітників: „Тодішнє рішення гурту діячів польської культури утворити Комітет Оборони Робітників стало каталізатором для виступу на громадську арену також інших кіл суспільства. Воно

переконало робітників, що вони не самі”¹¹. Серед інших позитивних змін у польському русі опору М. Прокоп виділяв такі: конкретну соціально-політичну програму руху, яка вже не опиралась лише на патріотизм поляків (як це було у страйках 1950-х рр.); появу нових нецензурованих газет і журналів (сам автор робив огляд таких польських видань: „Opinia”, „Zapis”, „Robotnik”); фактор католицької церкви, що була тісно пов'язана з національними і політичними прагненнями народу¹².

В іншій статті, присвяченій робітничим страйкам у Польщі, М. Прокоп підкреслював, що перемога „Солідарності” в 1980 р. мала історичне значення: „своїми діями вони [польські робітники. – Д. К.] створили ефективну модель боротьби з режимом комуністичної диктатури”¹³. Однією з причин успіху страйкарів, на думку публіциста, було невтручання Москви: „введення військ наштотнулося б на величезний опір поляків. Росія зацікавлена в тому, щоб Польща й надалі отримувала кредити з Заходу, бо економічні негаразди призвели б до ще серйозніших заворушень”¹⁴. Автор вважав, що в подіях 1968 р. у Чехословаччині та 1956 р. в Угорщині не було широкого народного фронту в боротьбі проти влади, а натхненниками цих революцій були передусім інтелігенти та розчаровані комуністи. Водночас опозиція в Польщі зуміла залучити на свій бік значну кількість робітничого класу. М. Прокоп вважав, що українським дисидентам варто було б наслідувати приклад сусідів: „Сучасна українська політична думка, що видно з публікацій у самвидаві та у виступах Української Гельсінської спілки та правозахисного руху взагалі, йде в одному річищі з політичним мисленням поляків.

¹¹ Там само, с. 88.

¹² М. Прокоп, *Страйк в Польщі і українські висновки*, „Сучасність”, 1981, № 2, с. 73.

¹³ Там само, с. 74.

¹⁴ Там само, с. 78.

Це великий крок вперед у порівнянні з індивідуальними протестами, писаннями чи літературою 1960-х рр.”¹⁵.

У великій статті „Погром революції в Польщі” М. Прокоп розмірковував над причинами поразки „Солідарності” у 1980 р. „Конфлікту „Солідарності” з режимом можна було б уникнути у двох випадках: а) коли б діячі „Солідарності” обмежилися мінімалістською політикою щодо уряду; б) коли б польські комуністи погодилися з вимогами робітників”¹⁶, – підсумовував М. Прокоп. Автор зауважував, що західні оглядачі не вказували на те, що Москва боялась демократичної опозиції, яка могла б захопити все ширші маси, і паралельно з цим були б підірвані позиції партійної бюрократії. Аналізуючи ситуацію в Східній Європі, багато публіцистів і політиків ігнорували відцентрові сили імперії. Разом з цим, польські автори на батьківщині та в діаспорі постійно писали про потребу шукати компроміс з партією, застерігали від громадянської війни та самосудів. М. Прокоп писав: „Солідарність” недооцінила сили реакції в колах партії та апарату терору. Масовий погром їх усіх захопив зненацька, як і кожного громадянина. Партія мала свою розвідку в колах „Солідарності” (магнітофонні записи із закритих конференцій керівників руху). Партія робила акції з метою компрометування руху. У „Солідарності” існувала нереалістична уява про масовість руху”¹⁷. Проте М. Прокоп не сумнівався, що поляки продовжать боротьбу, адже їх підтримувала Католицька церква.

М. Прокоп робить висновок з польських подій про слабкість Заходу в цьому регіоні. Причинами цього були договори, які підписали Західні держави, та популярна теза про „законні інтереси Росії” і небажання конфліктувати із ядерною державою.

¹⁵ М. Прокоп, *Погром революції в Польщі*, „Сучасність”, 1982, № 1-2, с. 135.

¹⁶ Там само, с. 140.

¹⁷ Там само, с. 140.

Торговельні відносини Заходу із радянським блоком також обмежують його маневри (Д. Рокфелер сказав, що „з позиції кредиторів деякі соціалістичні уряди живуть довше, ніж неосоціалістичні”)¹⁸. М. Прокоп вважав, що лише співпраця поневолених СРСР народів може бути запорукою їхнього звільнення: „Одним з найважливіших висновків, які треба робити з погрому в Польщі, є вимога спільного фронту українського та польського народів на батьківщині та у діаспорі”¹⁹.

З огляду на те, що М. Прокоп був одним з керівників УГВР, усі публічні заяви цієї організації, більшою чи меншою мірою, належали його перу. У 1981 р. була поширена „Заява ЗП УГВР з приводу подій в Польщі” (українською і польською мовою). У документі йдеться: „ЗП УГВР приєднується до голосів щецинських робітників і засуджує злочинний акт польської комуністичної диктатури, яка діє з наказу Москви [...]. Від часів заснування, польська комуністична партія ніколи не була виразником інтересів польського народу [...]. Для нас, українців, які самі знаходяться у важкому поневоленні, створення „Солідарності” та боротьба польського народу мають особливе значення [...]. Ми закликаємо всіх українців на батьківщині та в діаспорі виявити всіми доступними їм засобами солідарність з польським народом та стати в його обороні”²⁰. Цю заяву, польською мовою, помістив на своїх сторінках польський еміграційний журнал у Парижі „Kontakt”. Головний редактор цього часопису в листі до Президії ЗП УГВР від 2 березня 1985 р. відзначав: „Вважаємо, що одним із наших завдань є забути старі образи та будувати справжню солідарність між нашими

¹⁸ Там само, с. 147.

¹⁹ *W związku z wydarzeniami w Polsce. Oświadczenie Reprezentacji Zagranicznej Gównej Ukrainskiej Rady Wyzwolenia*, [в:] ЛННБ України ім. В. Стефаніка. Відділ рукописів, ф. 301 (Прокоп М.), арк. 1.

²⁰ Там само, арк. 9.

⁹ М. Прокоп, *Польська прелюдія (робітничі страйки в Польщі й українські рефлексії)*, „Сучасність”, 1977, № 3, с. 85.

¹⁰ Там само, с. 86.

народами у дусі визнання права на самовизначення”²¹. Згада-ну заяву ЗП УГВР поширило й серед інших польських еміграційних видань.

Аналізував М. Прокоп і німецько-польське замирення 1970 р., вважаючи, що така подія була б неможлива ще в недавньому минулому. Візит канцлера ФРН В. Брандта до Варшави нагадав М. Прокопові історичні візити Ш. де Голля до столиці Німеччини та К. Аденауера до Парижа. Позитивно оцінюючи договір, публіцист все ж зауважував: „Замирення Західної Німеччини з Польщею, яка є сателітом Москви, легалізує політичну і міліарну присутність Росії на теренах, до яких у минулому ніколи її впливи не сягали”²².

Отож бачимо, що польська проблематика посідає важливе місце в публіцистичній спадщині М. Прокопа. Ідея примирення обох народів, забуття старих образ та акцентування на позитивному історичному досвіді – ці тези червоною ниткою проходять в усіх статтях автора. М. Прокоп з великою повагою ставився до польського народу, особливо відзначаючи рух „Солідарність”, який для українців є чудовим прикладом для наслідування.

* **Данило Кравець** (нар. у Львові) – науковий співробітник відділу рукописів Львівської національної наукової бібліотеки України ім. В. Стефаника, кандидат історичних наук. Упродовж 2013–2014 рр. навчався у Варшавському та Вроцлавському університетах в рамках участі у програмі уряду Польщі „Stypendium dla młodych naukowców”. У 2015 р. кандидатська дисертація автора отримала друге місце на конкурсі наукових робіт ім. Єжи Гедройця, що організовується Генеральним консульством Республіки Польща у Києві. У жовтні 2016 р. став лауреатом стипендії Академії

²¹ М. Прокоп, *Польсько-німецьке замирення й Україна*, „Сучасність”, 1971, № 2, с. 108.

²² М. Прокоп, *Польсько-німецьке замирення й Україна*, „Сучасність”, 1971, № 2, с. 108.

наук України для молодих науковців. Подав до друку монографічне дослідження „За Збручем: західноукраїнська громадсько-політична думка про радянську Україну (1920–1930-ті рр.)”.

POLISH TOPIC IN MYROSLAV PROKOP’S PUBLICISM

The paper analyses the Polish problematic in the publications of M. Prokop – Ukrainian diaspora political and public activist, publicist, member of the Ukrainian Supreme Liberation Council. M. Prokop’s articles were dedicated to the situation in the Polish national minority in the USSR, Polish-Ukrainian relations during World War II, Polish workers movement „Solidarity” and other events that took place in communist Poland. Publicist underlined the need of collaboration between Polish and Ukrainian nations, advised to concentrate on positive historical experience.

Лариса Донченко*

Криворізький національний університет, м. Кривий Ріг

ДОМІНАНТНІ МОТИВИ ТВОРІВ НІЛИ ЗБОРОВСЬКОЇ В КОНТЕКСТІ УКРАЇНСЬКОЇ ЛІТЕРАТУРИ

Осмилення літературно-критичного дискурсу української письменниці Ніли Зборовської лише розпочинається, тому заявлена тема може стати предметом вагомого літературознавчого дослідження.

Якщо, згідно з концепцією М. Фуко, розглядати дискурс як систему розмірковувань, створену з ідей, позицій, поведінкових орієнтацій, переконань та їхніх практичних реалізацій, то, на нашу думку, з цієї точки зору вдалими об’єктами розгляду будуть твори Ніли Зборовської „Феміністичні роздуми. На карнавалі мертвих поцілунків” та „Українська реконкіста”. Власне, наукова новизна пропонованої статті полягатиме у висвітленні типологічних паралелей між домінантними мотивами в творах Ніли Зборовської та, відповідно, ідейно-естетичними домінантами в текстах Євгена Пашковського, Юрія Гудзя, Оксани Забужко і Галини Пагутяк. У цій компаративістичній студії ми методологічно орієнтуємося на порівняльно-історичний підхід, який ґрунтується на генетично-контактних зв’язках, що функціонують у єдиному часі і просторі. Та для досягнення глибинних психічних первнів авторського самовираження суттєвими є відсилання до „ad fontes”, як стверджував М. Зеров.

У поясненні до тексту „Українська реконкіста” Ніла Зборовська писала: „Своє дитинство я провела на Черкащині, у звичайному українському селі, де мої батьки були кіномеханіками, а одна з моїх бабусь народилася в рік смерті Лесі Українки і була названа в її честь. Недалеко розташувалися Моринці та Кирилівка, де провів своє дитинство Тарас Шевченко. Все це неймовірно

надихало мої фантазії” [1, с. 8]. Очевидно, могутня енергетика рідної землі дала поштовх тій пристрасності національного почуття, тій безмежній щирості та одухотвореній жіночності, що пронизують її твори. Т. Шевченко – духовний ідеал, Леся Українка – інтелектуальний взірць. Одержимість Словом бере в полон на все життя: „Я чую... як дихають слова... – Тоді було так красиво у полі. Ти стоїш як зачарована і слухаєш як дихають слова...” [1, с. 59]. Концепти „... я на сторожі коло них поставлю слово” і „слово, чому ти не твердая криця”, творять підтекстову основу художнього світу письменниці, а на „освітленій” поверхні – відкрита маніфестація Слова-тексту як інструмента самопізнання і як можливості написати „живі мемуари про моє покоління, про мою присутність у літературній богемі, як феміністки і літературознавки” [3, с. 6].

Справді, Нілі Зборовській вдалося написати живу книгу про літературу як спосіб життя і про письменників свого покоління, бо з ними пов’язаний великий емоційний досвід. Найбільшим письменником літературного покоління „вісімдесятників” вона вважає Є. Пашковського, парадоксально характеризуючи його як „безперечно найяскравішого новатора сучасної української прозової традиційності” [3, с. 145]. Якщо співвіднести романи Є. Пашковського „Свято”, „Вовча зоря”, „Бездоня”, „Щоденний жезл” з антироманом Ніли Зборовської „Українська реконкіста” і повістю „Печалі та радощі літературознавки”, то можна помітити типологічні паралелі на рівні мотивів, образів, літературних прийомів. Перш за все – це художнє досягнення проблематики екзистенціалізму, сенсу абсурдності людського життя, пошуків внутрішньої свободи, вибір шляхів реалізації власного призначення. Є. Пашковський свідомий високої місії свого Слова, особливо яскраво засвідченої в „Щоденному жезлі”, а Ніла Зборовська, як критик, порівнює його вулканічну пристрасність із вогненними інвективами Івана Вишенського, Тараса Шевченка, Івана Франка. Проте вона наголошує й на іншій характерній рисі письменника:

„У химерно-трагічному світі Пашковського акцентується воістину дитяча незахищеність перед жорстокістю світу, протяжна тривожність разом з невтішно печальним відчуттям безпритульності набувають тотальної мотивації. Так означається основна тема у творчості Пашковського: тема чоловіка-дитини, закинутого в жорстокий прагматичний світ, яким і є місто. Тому тут так багато картин-спогадів, дорослої („міської“) туги за щемливо-буттєвою радістю у світі природи” [3, с. 144]. А ось фрагмент із „Української реконкісти“: „Але Дзвінка сумно мовчить, тому Надія розпочинає свій коронний монолог: „Бути чи не бути? Вот сумашедший вопрос! Під час маніакальних станів я точно знаю, що бути! Під час депресивних – мене відвідує сумнів... Уяви собі: маніакально я виходжу на вулицю нашої вічної столиці, дивлюся на Хрещатик, – яка суцільна божевільня пре на мене!” [3, с. 123]. Для автора, звісно, Київ – це інтелектуальний центр, місце зустрічі друзів, це бібліотеки й університет, але справжній спокій вона знаходить, коли виривається додому. Із цього світу її не пускали люблячі очі батька: „от моя доця приїхала”.

У світі полів, лісів та садів письменники відшуковують благодатний спокій. Вони обоє люблять осінь, яка пов’язана із часом самоосмислення, підсумків, печалю наближення грізної зимової пори. Обоє прозаїків поєднує безстрашний погляд на кінець людського життя, мотив безповоротності часу, безжального, невідворотного фатуму, що чигає на кожного (за В. Стусом – „почезання” – „бо вікове страждання – такий пекельний німб, що душу палить...” „...та порив нас відроджує і кличе перелетіти смертне пограниччя”). У романі Ніли Зборовської „Українська реконкіста” – наскрізний образ Великої межі. Це передчуття пронизало душу маленької дівчинки, що стояла на межі у полі і відчула грізну силу – тяжіння землі. Письменниця постійно хоче прорватися до світла, можна сказати, що вона – сонцепоклонниця, бо в романі знаходимо розкішні описи вранішньої зустрічі небесного світила.

Найкращі її дні осяяні сонцем, проте, прагнучи до світла, радісних, щастя як бажаних екзистенціалів людського буття, покликаючи принести вітиху її читачу, вона, як сама зізнається, написала роман-похорон. Смерть забирає бабусю, потім Юрка, потім тата і вже „смерть ходить слідом, я чую її кроки...”, „я стала відчувати, що у мене дуже мало часу, що моя творчість є важливим для мене смислом саме тому, що вона зовсім не важлива, а є лише продовженням та осмисленням шляху, якого би я хотіла на своїй останній Великій межі зректися з полегшенням” [1, с. 302].

У романах Є. Пашковського розлите море туги, печалі, страху і відчаю, що затоплює Богом покинутий український світ. У романі „Бездоня” розверзається озеро, у якому затонув храм, і тільки таємничий відсвіт на воді та відгомін далеких дзвонів нагадують про минулі часи. У антиромані Ніли Зборовської постає образ „зеленої церкви”, зруйнованої більшовиками. Героїня обіцяє батькові, що коли вона буде багатю і заробить у місті гроші, то ця церква-красуня, яка відроджується в їхніх мріях, обов’язково стане дивом у її рідному селі. У антихристиянському світі – найбезжальніша „юдоль печалі” – божевільня зображена обома авторами жорстко-натуралістично. Є. Пашковський описує „чоловічий світ”, де страждають і гинуть його герої, власне, він продовжує дискурс О. Жовни та В. Рубана, згадаємо сповнений натуралістичних деталей психіатричних лікарень радянського часу в романі „На протилежному боці від добра”. Ніла Зборовська описує „жіночу палату №6”, прибиті горем жінки, як „чайки при дорозі”, залишаються спраглими своїх заповітних бажань. За майстерністю описів жіночого страждання напрошується порівняння із вражаючою сценою в романі Валерія Шевчука „Стежка в траві”, коли жінка сходить з розуму, не даючи поховати коханого чоловіка, що повернувся із своїх вічних мандрів. Ці акцентувані особистості (термін К. Леонгарда) знаходять співчуття у авторки, її болісний погляд супроводжує обділених долею, і вона віднаходить

психологічний стрижень виживання – жіночу солідарність. Образи жінок виписані надзвичайно колоритно і яскраво, вони не позбавлені жіночого чару і примхливого розуму.

„Солодке слово свобода” у обох письменників асоціюється із мотивом „мандрів” і „вічного повернення” (до речі, цей мотив постійно звучить у Валерія Шевчука, якого молодші письменники житомирської школи вважають літературним „гуром”). Порив до волі символізує образ Олізара із роману „Птахи з невидимого острова”. Герої Є. Пашковського, де б не були у світах, постійно повертаються, як птахи, до рідного дому, щоб знайти останній притулок. Спільним символом волі – архетипом коня – об’єднуються художні світи Н. Зборовської і Є. Пашковського. Героїні Ніли Зборовської постійно вириваються із звичних життєвих координат: летять літаками, їдуть машинами і поїздами. Відчувається повів небуденності, свободи у мандрах до Карпат, де можна думати, мріяти, любити. Перебуваючи на конгресі українців у Америці, героїня „Української реконкісти” відчуває ностальгійний щем за апокаліптичною постчорнобильською Україною, бо вона, як і герої „Щоденного жезла”, не визнає переваг західноєвропейських цінностей над українськими. В останніх публікаціях Є. Пашковського, зокрема в статті „Нічне тепло дороги”, незважаючи на те, що він пише про „нову історичну яму”, в якій ми нарешті „наплачемося, наспіваємося ... знов хлопці підемо – боротися будемо; почнемо спочатку; та мати вдруге не гріє – нема натхнення – і мачуху за горбом виглядають; ні встиду, ні болю; ми поганці; проступили каторжні клейма; ні ганьби, ні сраму, ніби так і треба; так в потайнозамислі закладалося будівничими неозорого батурини – державності” [4, с. 3].

У світовій літературі міфологема раю асоціюється із дитинством (принагідно згадаємо хоча б роман Мілана Кундери „Безсмертя”). У Пашковського, як і в Зборовської, цей рай інколи межуює з пеклом, адже трагедії роду тягарем падають на вразливу

душу дитини. Особливо болючий цей процес для жінки, адже вона постійно відчуває себе частиною роду. У повістях „Дзвінка” та „Українська реконкіста” дитинство – це пора перших психічних травм, пов’язаних із життям великої родини. Автор розробляє сюжети, схожі на художні колізії, відтворені в повісті Оксани Забужко „Казка про калинову сопілку”. Болісне становлення особистості, перші зради, розчарування, незабутні радощі, як от спогад про циганський табір, де її вперше навчили танцювати під зорями, чи подарунки на день народження від тата – індійське кіно в пустому кінозалі, де чарівні героїні виконують індійське фламенко тільки для неї, нишком від бабусі випиті разом із другом дитинства чарочки винної наливки, схованої в погребі, випускний вечір... Широю турботою пронизані листи Ніли Зборовської до свого маленького друга – племінника Ярослава та маленької племіннички, якій Ніла хоче передати таємниці своєї бабусі.

Самовідчуття Себе як органічної складової роду споріднює Нілу Зборовську із Юрком Гудзем. У психометафізичному портреті духовного побратима вона наголошує: „Своїм художнім самопізнанням він виявив, що глибина національного патріотизму формується у родоводі, на основі таємної приналежності... „до краю і вирію” живих і мертвих односельців” [2, с. 10]. А головну метафізичну ідею роману Ю. Гудзя „Не-ми” – виразити автора як Архетип, у якому „відлунує величезне тіло роду” [2, с. 10] – Ніла Зборовська розгортає в антиромані „Українська реконкіста”. Явлена історія душі головної героїні устійнює концепцію Ю. Гудзя, стверджуючи шлях самовдосконалення, тим самим сприяючи розвитку національного духу. Вони обоє вірили в українське відродження, в українську реконкісту; наслідуючи приклад вільнолюбивої Іспанії, Україна має скинути колоніальне ярмо, вирватися із обіймів імперії. Власне, це є логічним продовженням ідеї-мрії Миколи Хвильового про „азіатський ренесанс” та орієнтації на „психологічну Європу”. Цей шляхетний порив вмістив цілісний

тандем чоловічого і жіночого єднання заради високої мети. Ніла своєю книжкою ніби протанцювала символічне танго – один із стилів мистецтва фламенко в пам'ять про друга-поета. У тексті „Різдяна фієста” його образ як магічний кристал виблискує в сакральному часі Різдя.

Побратимство між чоловіком і жінкою на основі духовних свобод – вважала Ніла Зборовська – лежить у основі ідеальної перспективи фемінізму. Поділяючи погляди на протилежну статтю Ольги Кобилянської, Мілени Рудницької, Олени Теліги, вона жваво дискутувала зі своїми сучасниками – Сергієм Квігом, Вячеславом Ведмедем, Євгеном Пашковським стосовно так званого „жіночого питання”, не відступаючи ні на крок із відвойованої території, прикликаючи в оборону „ніжної статі” Фрейда і Юнга, Шопенгауера і Ніцше. Але, пробиваючись крізь наукові моменти, у її прозі звучить голос жіночої туги за чоловіком-лицарем-переможцем-сонцем. Власне цей мотив виразно прослідковано в романі Оксани Забужко „Польові дослідження з українського сексу”, повісті „Я, Мілена”. Врешті в романі „Музей покинутих секретів” відома феміністка втілила в образі героїв УПА чоловічу мужність безкомпромісність, честь і вміння гідно померти. Самі назви статей Ніли Зборовської про творчість Оксани Забужко – „Про безталання бути жінкою: з приводу польових досліджень... Оксани Забужко”, „Повість „Я, Мілена” О. Забужко у феміністичному зеркалі”, „Два любовних романи українського кінця століття, або Юрій Андрухович проти Оксани Забужко”, – розкривають суть проблеми: ідейно-естетичного протистояння чоловічих і жіночих нарративних стратегій. Героїні творів О. Забужко найчастіше – інтелектуалки, емоційно вразливі, сексуально розкуті, грають у театрі життя заради чоловічої уваги і страждають від не досяжності своїх ідеалів. Ніла Зборовська констатує: „Патос „Польових досліджень” визначає жіночий порив до свободи, супроти гвалтівного приниження невірності, супроти фатального жіночого безталання,

заради утвердження жіночої цінності, національного світу загалом” [3, с. 118]. Вона ніколи не була агресивною феміністкою, вона, як сама стверджувала, утілювала специфічну рису української жіночої ментальності – „була м'якою”: „Фемінізм, у моєму розумінні, був і залишався інтелектуальним пошуком жіночої розради” [3, с. 299]. Мабуть, їй хотілося примирення, адже гендерне протистояння, що присутнє в сучасній українській літературі, можна подолати і врівноважити лише любов'ю. Цю думку „літературознавка і феміністка” підтверджує в своїх текстах із великою симпатією, малюючи портрети своїх „братів і сестер” по перу. Іноді іронічно, іноді прискіпливо-правдиво, іноді гостро, але з незмінною добротою і розумінням. В її текстах пульсує думка і б'ється серце її покоління: постають, як живі, незабутні Соломія Павличко і старша подруга – Валя Громова. Їх об'єднував щирий інтерес до літературного процесу, дискусії про вподобання, поезія Ліни Костенко, Вінграновського, Павличка, врешті, київські реалії: сніг за вікном, пісні Едіт Піаф та Даліди... і Час, що мов пісок протікав поміж пальцями, наближаючи Велику межу.

Ніла Зборовська відбулась як літературознавка і письменниця. Повісті „Мама”, „Дзвінка”, „Валя”, що побачили світ завдяки „авторству” Марії Ільницької, антироман „Українська реконкіста” відзначаються тонкою психологічною оркестровкою, гостротою любовних колізій, зворушливою ніжністю до найдорожчих людей. У роздумі „Двоєдушність людини” письменниця розмислює про трансцендентне буття людської душі, яка має метафізичний сенс: посилаючись на Плотіна, Карла дю Преля та І. Франка, вона прослідковує метаморфози ув'язненого в тілі двоєдушного „я”, розділяючи міркування Сімони де Бовуар, стверджує, що жінка більш „потойбічна істота”, бо ірраціональне проривається у вигляді проклятого, пророчого дару – адже Касандра, як говорила Леся Українка, гірше мучиться, ніж мученики віри і науки”, їй у сто раз гірше, ніж Мойсеєві [3, с. 191]. В українському міфологічному світі

представлена та, „що відає”, відьма, зустрічається в двох варіантах: біла і чорна. Ніла приміряє до себе цей досить небезпечний дар, інколи ніби граючись, інколи серйозно. Героїня „Української реконкісти” відмовляється прийняти від старшої жінки вміння вимовляти гріхи та, безумовно, читача захоплять картини новорічної ночі, моторошні атрибути ритуалу вимовляння на ножах, зачарує ввійманий у воді місячний промінь, налякають потойбічні голоси, подивують трансформації відьми від собаки до перекотиполя. Такі загадкові суб'єкти в сучасній українській літературі, на нашу думку, найбільш повно представлені в творах Галини Пагутяк, зокрема у книзі „Захід сонця в Урожі”. У повісті Галини Пагутяк „Спалене листя” розповідається про смерть молодої письменниці Анни. Столичний письменник через рік після трагічної події приїздить у її місто, щоб впорядкувати її архів і відчуває відчуження та мовчання: „Усе містечко не розтуляло рота, щоб не сказати чогось зайвого і не зашкодити собі чи Анні. За ввічливістю причаїлась ворожнеча” [1, с. 20]. Блукаючи осіннім парком, він потрапляє в магічний простір лісу, створений уявою померлої письменниці. Жовті листки, падаючи з дерев, нагадують пожовклі листи рукописів. Тлінна краса осені огортає віртуальний світ. Цей дивовижний простір описано і в „Українській реконкісті”: опустілий, занедбаний парк-ліс, у далеких алеях видніється витончена постать графині-вершниці, долинає до нашої уяви відлуння стукоту, розлітаються камінці під копитом коня... Нілі Зборовській дуже імпонувала різка подібність до незнайомки. Її портрет прикрашав оселю улюбленої бабусі – духовної наставниці. Незнайомка – втілення таємничої Вічної Жіночності. Як скаже Остес Клариса Пінкола, слідом за Дж. Хілманом – Первісна жінка, що завжди була музою художників, письменників, скульпторів, музик і мислителів. Первісна жінка – сила Життя-Смерті-Життя. Це інтуїція, провидиця, уважний слухач і відданий друг, це думки, почуття і спогади. Дозволимо собі розлого процитувати

фрагмент із книги „Та, що біжить з вовками” Остес Клариси Пінколи (у власному перекладі), адже ця цитата точно окреслює суть жіночої душі: „Вона визначає циклічність, як величезне колесо... Заради неї покидають дім, щоб знайти нову вітчизну... Вона – занурений у глибину землі корінь усіх жінок... Де її шукати, де її відчувати, де її знайти? Вона мандрує по пустелях, океанах, містах, містечках і житлах. Вона живе серед цариць і біднячок, вона ховається в розкішних кабінетах і заводських цехах, у тюрмах і на віддалених гірських вершинах. Вона живе в гетто, в університетах і на вулицях, вона залишає нам відбитки своїх слідів, щоб ми змогли приміряти до них свої ступні” [5, с. 25].

Замість висновків скажемо, що пафос нашої статті полягав у ствердженні місії творів Ніли Зборовської як інтегруючого чинника у гендерних протистояннях. Шляхом типологічних порівнянь ми прагнули показати єдність домінантних мотивів її текстів із ідейно-естетичними пошуками представників її літературного покоління, її сучасників і друзів.

ЛІТЕРАТУРА

1. Н. Зборовська, *Українська реконкіста: Анти-роман*, Джура, Тернопіль 2003, 304 с.
2. Н. Зборовська, *Юрко Гудзь. Психометафізичний портрет*, „Літературна Україна”, 2011, 11 серпня, с. 10–11.
3. Н. Зборовська, *На карнавалі мертвих поцілунків. Феміністичні роздуми*, Центр гуманітарних досліджень ЛНУ ім. І. Франка, Львів 1999, 336 с.
4. Є. Пашковський, *Нічне тепло дороги*, „Українська літературна газета”, 2012, №18 (76) (07 вересня), с. 3.
5. К. О. Пінкола, *Бежущая с волками. Женский архетип в мифах и сказаниях*, София, Москва 2010, 496 с.



Fot. Łukasz Niewiara

* **Лариса Донченко** – кандидат філологічних наук, доцент кафедри української та світової літератур Криворізького національного університету. Після закінчення Дніпропетровського національного університету працювала викладачем у Криворізькому педагогічному інституті. Захистила дисертацію при Інституті літератури Національної академії наук України у м. Києві. Автор численних статей та монографій „Художні моделі національної ідентичності”, в якій означено поняття „національний характер” і „ментальність” у філософському та культурологічному дискурсі; розкрито своєрідність висвітлення національної ідентичності у творах письменників 20–30-х років; висвітлена художня модель українського світу в прозі Валерія Шевчука. У структурі індивідуальної міфосистеми виявлено функції космологічних та антропологічних міфологем, зокрема, категорії „sacrum” у художньому універсумі. У монографії окреслено міфологічні параметри необарокової прози, визначено духовно-ментальні застави українства. Проаналізовано авторські версії національного характеру, простежено специфіку вираження ментальних спонукань, міфологем і архетипів народної культури як структуруючих чинників художніх творів.

DOMINANT MOTIVES IN NILA ZBOROWSKA'S WORKS IN THE CONTEXT OF UKRAINIAN LITERATURE

By way of typological comparison the article shows the unity of the dominant motives in Nila Zborowska's works with ideological and aesthetic trends of her literary generation. The sense of national identity is characteristic of the writer's creative personality and influenced by a synthesis of Ukrainian and Polish generic archetypes: the desire for freedom, honor and dignity. A reference to the „ad fontes” is essential to comprehend the origin of the author's self expression in literary texts by E. Pashkovsky, Y. Gudz, O. Zabuzhko G. Pagutyak. Nila Zborowska's novel „Ukrainian Reconquista” affirms belief in the spiritual revival of Ukraine.

Майя Гарбузюк*

Львівський національний університет імені Івана Франка, м. Львів

ПЕРША СЦЕНІЧНА ВЕРСІЯ „МАРІЇ” А. МАЛЬЧЕВСЬКОГО НА ПОЛЬСЬКОМУ КОНУ (1831): „УКРАЇНСЬКИЙ РОМАН” БЕЗ УКРАЇНИ

Роман у віршах „Марія” Антонія Мальчевського (1793–1826) – один з найвідоміших творів доби романтизму, що від нього ведуть родовід так званої „української школи” в польській літературі. „Видання друком в перший тиждень серпня 1825 року поеми Антонія Мальчевського є в історії польської літератури подією надзвичайно важливою і незвичною водночас”, – пише у передмові до академічного тому „„Марія” і Антоній Мальчевський” Ярослав Мацеєвський¹. Три фактори, на думку літературознавця, окреслюють феномен цього твору: висока якість, вражаюча оригінальність, надзвичайний вплив на уяву тогочасних і майбутніх читачів та творців². Наголошуючи на феномені популярності твору серед читачів, Я. Мацеєвський, зокрема, порівнює кількість перевидань „Марії” та творів набагато відоміших тогочасних авторів. Так, від 1825 до 1863 року „Марію” було перевидано 26 разів, водночас твори А. Міцкевича мали менше перевидань: „Гражина” – 18, „Конрад Валенрод” – 16, „Дзяди” (Ч. IV) – 11 разів. „Історичні співи” Ю. У. Немцевича мали упродовж вказаного періоду теж 11 перевидань. Надзвичайний успіх сюжету „Марії” серед тогочасних художників зауважив свого часу Люціан Семенський: „Не умів би сказати, до якої з поем у нашій літературі так квалітивно

¹ J. Maciejewski, *Antoni Malczewski – autor „Marii”*, [w:] „Maria” i Antoni Malczewski. *Kompendium źródłowe*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, s. 5. Тут і далі переклад з польської – авторки статті.

² *Ibid.*

линули б наші художники, як до тієї „Марії”. Здавалося б, поет умисне приготував для них мотив, аби вони на готовому вправляли свого пензля³. Власне, популярність поеми рано чи пізно мала б привести її персонажів на сцену. Доля „Марії” виявилась і в цьому успішною: вже невдовзі після виходу книжки у світ була здійснена перша спроба перенести її героїв на кін польського театру.

Першим, хто надав літературній „Марії” А. Мальчевського драматургічної форми, був відомий польський драматург Юзеф Коженювський (1797–1863). Як і А. Мальчевський, він був випускником Кременецького ліцею, мешкав на Волині. Отримавши посаду професора Волинського ліцею та переїхавши із дружиною до Кременця, Ю. Коженювський відкупив будинок у Францішка Ксаверія Мальчевського, дядька поета. Саме тут у 1827–1828 рр., вже після смерті А. Мальчевського, і була написана романтична трагедія „Димітр і Марія, або Ворожба й помста” („Dymitr i Marya, czyli Wróżba i zemsta”). Це була перша сценічна версія сюжету, що ліг в основу „Марії”.

Кременецький – ранній (1823–1834) – період творчості Ю. Коженювського відзначався особливою активністю, з-під пера драматурга виходять в цей час: „Анеля” (бл. 1825), „Пелопіди” і „Монах” (1826), „Битва під Мозгавою” (1827), „Димітр і Марія” (1827–1828), „Прекрасна жінка” (1829). Збігнев Пшиходняк підкреслює: „... посилену драматургічну активність Ю. Коженювського в цей час супроводжує відносно низька активність в цій царині творців перекладацького романтизму⁴”.

Створюючи сценічну версію сюжету „Марії”, Ю. Коженювський змінив заголовок твору, задав йому актуальні на той час жанрові параметри (романтична трагедія), змінив ім'я головного

³ L. Siemiński, *Portrety literackie*, Poznań 1875, s. 67.

⁴ Z. Przychodniak, *Józefa Korzeniowskiego próby i kolizje romantyczne. Jeszcze raz o tragedii Mnich*, [w:] *Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Literaria Polonica*, 1(27) 2015, s. 28.

героя Вацлава на Димітрія. Щодо появи останнього, можемо припустити, що на вибір імені могла вплинути трагічна загибель ще одного молодого подільського автора, Тимона Заборовського (1799–1828), у відомій поемі якого „Здобуття Києва” (1818) був герой Димітр. Цілком ймовірно, що у такий символічний спосіб Ю. Коженівський міг увічнити пам'ять передчасно померлого талановитого земляка, якого знав особисто.

Драматична версія Ю. Коженівського порівняно з твором А. Мальчевського містила набагато більше відмінностей, аніж назва, жанр та ім'я головного героя. Трагедія „Димітр і Марія” була не стільки інсценізацією популярного поетичного твору, скільки спробою створити власну версію тієї ж історії, що свого часу інспірувала А. Мальчевського. І для того, аби ця сценічна версія помітно відбігала від поеми, існувало кілька причин.

Насамперед не можна не брати до уваги світоглядних відмінностей двох авторів, точніше, їхніх життєвих траєкторій: „Марію”, цю „найчорнішу польську поему”⁵, А. Мальчевський виносив у собі як згусток життєвих травм та власних стосунків із світом, цей твір став одночасно і вершиною, і завершенням його земного шляху. З цього приводу Л. Семенський зазначав: „Якщо кажуть, що Вертер після почутого і пережитого, мучився кінечно застрелитися, то і той, чиїх внутрішніх мук „Марія” стала відлунням, не міг далі жити, тим більше – писати”⁶. Ю. Коженівський, на чотири роки молодший за А. Мальчевського, успішний викладач кременецького ліцею, одружений, з амбіціями, що виявлялись у наполегливих спробах віддавати до театру свої перші драматичні проби, перебував на початку свого творчого та життєвого шляху. Його цікавило життя, він

запізнався з варшавським літературним колом, пробував себе у різних темах та жанрах.

Як інтерпретатору Ю. Коженівському доводилось шукати адекватні засоби „перекладу” літературних образів, тем на мову драми і театру. І якщо конфлікти морально-етичного та соціального характеру, виявлені через діалоги персонажів, їхні стосунки та вчинки, успішно модифікувались у монологах, парних та групових сценах, то особливий романтичний метатекст „Марії”, заснований на хронотопі безмежного українського степу, символізації могил, руїн, тривожного й стрімкого лету козака на коні – весь складний комплекс значень, що організовував нарацію на усіх рівнях поеми, потребував особливої театральної мови і безумовно був неабиякою творчою проблемою для драматурга.

У цей час Ю. Коженівський як драматург перебуває під виразними впливами інших авторів. Без труднощів впізнаємо у „Димітрі...” суто шекспірівські мотиви: поява привида померлої Марії на березі Бугу, коли Димітр шукає тіло убитої дружини; фінальна сцена, в якій Димітр свідомо випиває келих з отрутою. Застаріла класицистична система сценічних амплуа також спричинилася до появи ролі Стефана, фаворита воєводи. Цей типowo „чорний характер” виконував функції мотиватора, організатора та виконавця злочинних дій: підмовляння Воєводи до відправлення Димітрія на неіснуючу війну з татарами й убивство за його відсутності Марії. Присутні у трагедії й виразні прикмети раннього романтизму – у наскрізній тематиці смерті, приреченості героїв; топосі руїни; візуальних ефектах (ніч, грім, блискавка).

Автор вводить також у текст нового персонажа, якого наділяє функціями передбачення, фатального знання, ворожби. Циганка, скривджена колись Воєводою, від першої й до останньої миті трагедії визначає атмосферу невідворотного наближення смерті, неминучості розплати. Трагічна доля Циганки „очуднює” (М. Бахтін) і водночас передвіщає трагічну долю закоханих. Її магічне

„напередзнання”, як і помста за кривду, слугують своєрідним еквівалентом вищої справедливості, але при цьому драматург впадає у дидактизм, схематизм, у його творі зникає екзистенційна напруга, романтична багатозначність, притаманні наративу смерті у „Марії”.

При подальшому порівнянні впадає у вічі низка інших відмінностей між літературною поемою і романтичною трагедією. У Ю. Коженівського місце Мечника заступив Шляхтич, цілковито зникли образи козаків, вилучено сцену маскараду, знято питання релігійної ідентифікації героїв (у „Марії” вони належать до трьох груп: римокатолицького, греко-католицького та православного віросповідання). Також змін зазнали метрика вірша, архітектоніка та композиція твору, ідейно-тематичні акценти, естетичні засади.

Слід зауважити, що створюючи власну версію історії „Марії”, Ю. Коженівський здавав собі звіт із тодішніх законів сцени та слухняно підпорядковувався їм: він зосередив увагу на любовній тематиці, етичному вимірі „ворожби й помсти”, соціальній нерівності героїв та їхніх родин. У такий спосіб відбулась „адаптація” оригінального літературного романтичного твору до нормативних вимог сцени, котра істотно запізнювалась в освоєнні мови нового світоглядного та мистецького напрямку – романтизму. При цьому своєрідний драматургічний експеримент довів, що історія кохання, що лягла в основу поеми „Марія”, доволі легко виокремилась в драмі у самодостатню оповідь, полишаючи осторонь все, що перебувало немовби на другому плані поеми, слугувало тлом ліричної історії.

Власне, таким тлом у поемі А. Мальчевського був український простір. Але не так сталося у трагедії Ю. Коженівського. У першій же ремарці драматурга зазначається, що „діється у володіннях воєводи”, і далі в тексті не знаходимо виразних відсилань до географічної конкретики. Побіжна згадка про „żyzne Rusi niwy” та ремарка до Дії 5 („На березі Бугу”), вичерпують український світ трагедії. Показово, що й початки „Марії” і „Димітрія...” задають

принципово протилежні системи координат цих творів: у своєму першому рядку А. Мальчевський звертається до козака, що мчить степом („Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz, kozacz?”); своєю чергою Ю. Коженівський розпочинає трагедію діалогом Воєводи зі Стефаном, де звучать такі рядки: „Koił mój sibi się z drogi / Nie słuchał głosu, wędziła i ręki...”⁷. Ці екзистенційна замкненість, родинність, навіть камерність трагедії супроти розімкненого, динамічного часопростору степу у поемі будуть збережені упродовж всього сценічного твору.

Власне, позбувшись неозорості степу, містичності пограниччя, романтики боротьби з татарами (у „Димітрі...” звістка про напад татар – лише пастка, організована Стефаном, аби виманити Димітрія з дому та помститися на його дружині), екзистенційної самотності та непізнаності світу, текст трагедії згортає певні важливі для поеми філософські смисли. І якщо взяти до уваги думку Е. Фелісяк: „Марія” є настільки „українським романом”, наскільки його декорацією слугують українські степи з їх метафорично (чи метонімічно) перетвореними географією та історією⁸, то без українського степу та географії сценічна версія „Марії” – „Димітр і Марія...” – перестає бути „українською”. Разом із цим втрачається особлива якість поеми – складні психологічні стани та настрої, викликані просторовими образами степу. „В „Марії” все непевне, її посланням є пізнавальний та аксіологічний неспокій на межі поміж життям та смертю людей і народів, почуттів та цінностей, віри і надії. І тільки цей радикальний неспокій може кликати до бунту, слугувати викликом для інстинкту виживання. Декорацією, на тлі якої розпізнаємо голос цього остаточного виклику, є в поемі

⁵ D. Zawadzka, *Pokolenie kłęski 1812 roku. O Antoni Malczewskim i odludkach*, Warszawa 2000, s. 5.

⁶ L. Siemensi, *op. cit.*, s. 101.

⁷ A. Malczewski, *Marya: powieść ukraińska*, Warszawa-Lublin- Łódz-Kraków, s. 1.

⁸ *Dziela Józefa Korzeniowskiego*, wydanie zupełne, t. VIII, Warszawa 1872, s. 137

⁹ E. Feliksiak, *Ukraina w „Marii” Antoniego Malczewskiego*, [w:] „Szkola ukraińska” w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie, pod. red. S. Makowskiego oraz U. Makowskiej i M. Nesteruk, Warszawa 2002, s. 180–181.

невимовний простір давнього українського степу”, – наголошує з цього приводу Е. Фелісяк¹⁰.

Цілком зрозуміло, що тогочасні польські драма та театр не володіли тим арсеналом засобів виразності, котрі б забезпечили рівновартісне оригіналу сценічне прочитання. Те, що становило особливу силу літературного твору – складний, суперечливий, романтично напружений та розімкнений у світ часопростір степу, що слугував і рамкою, і джерелом, і тлом драми, не міг бути відтворений у тогочасному просторі сцени, адже вимагав іншої естетики, образності, мови. Особливо важлива у літературному тексті постать наратора (авторське „ліричне Я” з притаманною йому особливою інтонацією сповідальності), що слугувала структурним, сюжетним, тональним „ключем” до всіх рівнів оповіді поеми, у драмі була також втрачена. Усе це дозволило згодом дослідникам літератури надзвичайно критично оцінити працю Ю. Коженювського. Зокрема, Генрих Галле у праці з історії польської літератури (1903), писав: „Не можна сказати, щоб ця п’еса належала до найкращих плодів таланта Коженювського; навпаки, при порівнянні з „Марією” Мальчевського вона багато втрачає: при перенесенні на сцену загубилась вся краса, вся врода тих постатей, овіяних смутком, меланхолією і степовою тугою. Герої „Димітра і Марії” взагалі не поетичні...”¹¹. Якщо складний, багаторівневий світ поеми А. Мальчевського можна – услід за Е. Фелісяк – сприймати як своєрідну модель „teatrum mundi”, то романтична трагедія Ю. Коженювського була лише обмеженою частиною цього світу, з достатньо спрощеною та однозначною оптикою.

Однак, натхненні успіхом твору А. Мальчевського, сучасники як цікаву подію сприйняли факт появи першої її драматургічної версії.

Так, у 220 номері „Варшавської газети” („Gazeta Warszawska”) за 1830 рік читаємо: „Юзеф Коженювський знову збагатив нашу драматичну літературу трагедією під назвою „Ворожба і помста”¹². В іншому часописі, „Газета Великого Познанського князівства („Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego”) за 1833 рік читаємо: „Поетичний талант Юзефа Коженювського особливо проявився в трагедії... „Ворожба та помста” – це багаторазово з успіхом показана на нашій сцені трагедія того ж автора під назвою „Димітр і Марія”¹³.

Молодий Ю. Коженювський як автор драм безумовно мріяв побачити свої твори на сцені. Мав для цього не лише об’єктивні підстави, а й суб’єктивні чинники: його близька родичка, Юзефа Ружанська, вийшла заміж за Антонія Бенсу, провідного актора польської сцени у Львові. Поміж чоловіками зав’язалось листування, на підставі якого можна частково зрозуміти їхні наміри та плани. Так, 1822 року А. Бенса просив Ю. Коженювського, котрий перебував тоді у Варшаві, посприяти в отриманні місця у Варшавському театрі. Згодом Ю. Коженювський, живучи у Кременці, надсилав своєму родичу до Львова щойно написані драми із надією, що їх поставлять у польському театрі. Однак „Анеля” та „Монах” не побачили світла рампи. І тільки „„Димітр” проклав Коженювському вступ на львівську сцену”, – як написав згодом дослідник творчості Ю. Коженювського Броніслав Чарнік¹⁴.

Час першого виходу на сцену „Димітра і Марії...” був парадоксально невдалим. Від літа 1830 року Польським театром у Львові керувало Приватне товариство підприємців польського театру у Львові на чолі з Тадеушем Василевським та у складі 60 членів¹⁵, яке мало на меті оживити театральну діяльність та навіть забезпечити прибуток

¹² *Gazeta Warszawska*, 1830, № 220, 17 sierpnia, s. 1.

¹³ *Gazeta Wielkiego Xięstwa Poznańskiego*, 1833, № 218, 18 wrzesnia, s. 4.

¹⁴ *Ibid.*

¹⁵ B. Lasocka, *Teatr Lwowski w latach 1800–1842*, Warszawa 1967, s. 78.

акціонерам. Проте воно протрималось заледве один сезон, безуспішно поборюючи брак коштів, необхідних для сплати давніх боргів, оплати аренди австрійському театрові, з яким ділив приміщення театр польський, а також на постановку та показ нових вистав. Не менш, а то й більш вагомими кризовими чинниками того часу були Листопадове повстання, яке поширилось теренами колишньої Речі Посполитої, та епідемія холери в самому місті.

Прем’єра вистави на львівській сцені відбулась 4 лютого 1831 року. Замість традиційних 100 польських вистав на рік того року було показано лише 60. Але з цих шестидесяти – чотири вечори були віддані саме „Димітрію і Марії”: на думку Б. Чарніка, це слід трактувати як успіх¹⁶. Зважаючи на тодішню практику театру, коли вистави могли через два-три покази сходити зі сцени, повернення цього спектаклю на сцену у наступні роки також було свідченням зацікавлення глядача. Б. Чарнік подає такі дати показів вистави у Львові: 4 та 19 лютого 1831, 6 травня 1831, 16 листопада 1831, 14 грудня 1832, 7 вересня 1835, 2 листопада 1836, 8 травня 1839, 15 листопада 1841, 1 травня 1843. Можемо доповнити цей перелік датами 30 листопада 1863 та 19 серпня 1865, що їх знаходимо на львівських афішах у добірці з фондів Ягеллонської бібліотеки.

На жаль, рецензії на прем’єру нам невідомі, не збереглась, найочевидніше, і прем’єрна афіша. Однак дві театральні рецензії дещо пізнішого періоду дозволяють у найзагальніших рисах зрозуміти особливості виконання та рецепції вистави серед критиків та глядачів того часу, довідатись про акторський склад вистав. Подаємо їх з невеликими скороченнями, усвідомлюючи неможливість коментарів (за браком місця).

Перша стаття вийшла друком 1841 року у „Львівській газеті”: „В понеділок, дня 15 цього місяця, відіграли наші артисти національну трагедію Юзефа Коженювського під назвою „Димітр і Марія”.

¹⁶ B. Czarnik, *op. cit.*, s. 14.

Предмет її той самий, що в „Марії” Мальчевського. Поміж нашими драматургами, твори котрих нам цілковито знані, пан Коженювський посідає перше місце, і хоча у перших своїх драмах він не вільний від наслідування, тим не менш усіляке заглиблення в творчість майстрів не робить з нього сліпого копіювальника... Ідеальний характер Марії, котра провадить внутрішню боротьбу з собою, передчуває близькі нещастя, залишаючись при цьому цілковито спокійною та сповненою вищої сили, видався нам на сцені не зовсім таким. Меншої дражливості почуттів, менше ридань, а більше душевної сили хотілося б нам бачити. Не можемо оминути сцени прощання Марії з Димитром. В ній я[снфельможна] п[ані] Стажевська показала у всьому блиску свого таланту. Зібравши усі сили, з найвищим душевним натхненням прозвучали слова: „Будь здоровий!” – після чого було добре і зрозуміло відіграно кризу. Димітр, очевидно примушений до постійного розчулення у голосі, був більше подібним до іспанського рицаря. Звинувачуємо не лише його, бо автор сам у Димітрі окреслив найменш національний з усієї п’єси характер. Найбільш чоловічої насправді потужності вимагає характер Циганки. Тільки п[ані] Каїмнська з таким задоволенням для нас могла віддати цю роль. З приводу призначення ролі батька п[анові] Блотницькому можемо тільки шкодувати. П[ан] Блотницький замість звертання зі шляхетною гідністю до зятя і дочки, висловлює їм сповнені сарказму і начебто награвання докори, – не словом, бо не міг цього змінити, а голосом – мімікою. Більше розуміння думки письменника було у грі я[сноповажаного] п[ана] Рудкевича; проте він не завжди був Воєводою, а враження від останньої, найпрекраснішої в цій п’єсі сцени, коли з’являється дух Марії як символ сумління старого, актор цілковито зіпсував¹⁷.

¹⁷ D. [obrzański?]. *Teatr polski. Nowiny Lwowskie*, [w:] *Gazeta Lwowska*, 1841, № 136, 18 listop. s. 883

¹⁰ *Ibid.*, s. 183.

¹¹ H. Galle, *Józef Korzeniowski, jego życie i pisma. Chakterystyka literacka*, Warszawa 1903, s. 44.

Друга рецензія вийшла через два роки також у цій газеті та була викликана, найімовірніше, певними змінами у складі виконавців: „... всі ролі були в руках давніх акторів, за винятком пані Ашпергерої, котра грала Марію, пана Давісона у ролі Димітра, та пана Новаковського у ролі по світлій пам'яті пана Блотницького. Ще в жодній виставі нам так не подобалась пані Ашпергерова, як у цій ролі. Люблячу дівчину, котра ховає в своїх м'яких грудях найгостріший біль, дочку, яку пригинає до землі сиве волосся батька, зняте з голови рукою смутку і болю, жертовну коханку – Польку, яка не боїться смерті, зіграла пані Ашпергер з такою правдою і таким глибоким, крізь усе серце, почуттям, що треба дивуватись, чому не викликала такого загального піднесення, на яке заслуговувала... Пан Давісон був паном Давісоном, не дозрів він ще до сили та енергії цієї ролі, хоча має безумовно за собою молодість і талант. Молодий орел, якщо впаде, то впаде з небес, має в собі щось від гарту скелі, на якій виріс, має трохи вогню від сонця, в яке вдивлявся. Пані Камінська, пан Новаковський і пан Смоховський не дали затмарити вже заслуженої власної слави. Шкода, що театр був порожній”¹⁸.

Про успіх та популярність романтичної трагедії Ю. Коженівського об'єктивно свідчить перелік (далеко неповний) міст та дат, де відбувались вистави¹⁹: Львів (4 лютого 1831); Краків (11 грудня 1844); Познань (червень 1845); Варшава (10 жовтня 1846); Люблін (січень 1848); Плоцьк (2 жовтня 1848); Вільно (4 травня 1850); Тарнув (травень–липень 1853); Чернівці (19 липня 1854); Радом (1854); Новий Сонч (27 жовтня 1857); Гродно (1860); Жовква (17 листопада 1864); Лодзь (17 травня 1866); Кельці (23 липня 1867); Познань (15 жовтня 1870); Гнізно (29 травня 1871); Пйотркув (28 грудня 1873); Люблін (24 лютого 1885) тощо.

¹⁸ *Gazeta Lwowska*, 1843, № 53, 6 травня, s. 349.

¹⁹ S. Hałabuda, J. Michalik, A. Stafiej, *Dramat Polski 1765–2005. Przedstawienia, druki, archiwalia*, przy współpracy Barbary Maresz i Alicji Przybyszewskiej, t. 1, Warszawa 2014, s. 437.

Підсумовуючи, можемо зазначити, що романтична трагедія „Димітр і Марія, або Ворожба і помста” Ю. Коженівського стала першою сценічною версією поеми „Марія” А. Мальчевського, але не інсценізацією в сучасному розумінні, а самостійним поетичним твором за тією ж сюжетною канвою. У процесі перекодування тем, мотивів, системи персонажів драматург повинен був брати до уваги панівні театральні норми свого часу, що їх можна визначити як перехідні від класицизму до романтизму. У трагедії Ю. Коженівського відчутні впливи творчості В. Шекспіра, класицистів, раннього романтизму. Драматург видозмінив при цьому структуру оповіді на всіх рівнях: система персонажів, сюжетні мотиви та ходи, жанр тощо. П'єса порівняно з поемою набула архаїчніших, близьких до класицизму з його дидактичністю та прямолінійністю, рис. Найбільшою втратою, на нашу думку, стала втрата особи наратора, ліричного „Я” оповідача, а також неможливість відтворити на тогочасній сцені поетичний, метафоричний простір поеми, хронотоп українського степу, такий важливий для цього літературного твору.

Сценічне життя „Марії” стало продовженням її популярності, і без сумніву сприяло їй. Варто говорити про взаємне посилення, подвоєння, циркуляцію національних культурних кодів, що сприяли закріпленню образів та тем „Марії” у значно ширшому – публічному просторі. І хоч герої романтичного „українського роману” уперше вийшли до глядачів у „неромантичному плащі” і без українського тла, тим не менш, саме 1831 року у Львові розпочалась тривала історія театрального життя персонажів та сюжету „Марії” А. Мальчевського, чисельні сторінки якого потребують ретельного вивчення.

* **Майя Гарбузюк** (нар. у м. Львів) – історик театру, театральний критик, мистецтвознавець. Випускниця кафедри театрознавства Київського національного університету театру, кіно і телебачення ім. І. К. Карпенка-Карого (1991). У 1991–2001 рр. працювала редактором літературної частини

Львівського національного академічного українського драматичного театру ім. Марії Заньковецької. З 1999 р. за сумісництвом, з 2001 – асистент, з 2011 – доцент кафедри театрознавства Львівського національного університету імені Івана Франка. У 2001–2014 рр. – відповідальний редактор, з 2015 – головний редактор театрознавчого часопису „Просценіум” ЛНУ імені Івана Франка. Коло наукових зацікавлень: історія театрів Львова, польський театр на території України, театральна шекспіріана на території України, постколоніальні та посттоталітарні дослідження. Автор понад 100 наукових статей та публікацій, близько 100 театральних-критичних матеріалів. Член Національної спілки театральних діячів України, член НТШ, Голова Театрознавчої комісії НТШ, член, експерт, голова журі театральних фестивалів. За значні наукові та творчі досягнення в галузі художньої культури, вагомий внесок у розвиток національного мистецтва отримала срібну медаль Національної академії мистецтв України.

THE FIRST POLISH STAGE VERSION OF THE POEM „MARIA” BY A. MALCZEWSKI (1831): „UKRAINIAN NOVEL” WITHOUT UKRAINE

The romantic tragedy titled „Dymitr and Maria or Divination and Revenge” by J. Korzeniowski as the first stage version of the poem „Maria” by A. Malczewski is analyzed in the article. It was an independent poetic work with the same plot where the author followed prevailing theatrical norms of his time representative for the transition from Classicism to Romanticism. In comparison with the original poem in the tragedy the narrative structure was modified at all levels: the system of characters, motifs, genre, etc. were changed. The biggest loss of the play, in the opinion of the author, is the absence of the lyrical narrator, and the inability to reproduce poetic, metaphorical space and the chronotope of the Ukrainian steppe, so important for the poem, on the contemporary stage.



Fot. Switłana Wynnyczenko

Maria Krystyna Orłowicz*

Stowarzyszenie „Kresy we Francji”, Paryż

**WIELKIE POSTACIE Z KRESÓW
MARIA REYOWA Z D. POTOCKA ORAZ ZAMEK BRANICKICH
W MONTRÉSOR – WIELOWIEKOWY OŚRODEK KULTURY
POLSKIEJ NAD LOARĄ**

Szanowni Państwo,

Serdecznie dziękuję organizatorom Dialogu Dwóch Kultur za kolejne zaproszenie mnie na międzynarodowe spotkanie literacko-naukowe do Krzemieńca.

Z radością przyjąłem propozycję zaprezentowania osoby hrabiny Marii Rey, z domu Potockiej, pochodzącej z rodziny wywodzącej się z tych ziem.

Mam zaszczyt znać panią Marię Reyową od wielu lat osobiście. Wielokrotnie przebywając w zamku Montrésor nad Loarą, z grupami polonijnymi naszych rodaków z różnych krajów, to właśnie z panią Marią Reyową uzgadniałyśmy te wizyty. Od 9. lat pani Maria Reyowa jest członkiem honorowym Stowarzyszenia „Kresy we Francji”. Spotykam ją też na szczególnych polskich imprezach w Paryżu.

Aby jak najwierniej zilustrować tę postać, poprosiłam panią Marię o spotkanie indywidualne. W tym celu udałam się do Montrésor, aby rozmawiać i poznać bliżej szczegóły życia i działalności Pani Marii, jak również ponownie oddychać niezwykłą atmosferą zamku Montrésor nad Loarą. Od 150 lat, zamek znajduje się w rękach polskich i zamieszkuje go już siódma generacja tej samej rodziny. Zakupiony przez Różę Potocką, żonę hetmana Xawerego Branickiego, dla ich syna Xawerego – emigranta politycznego, któremu matka towarzyszyła do Francji, kiedy w roku 1844 opuszczali swe dobra na Wołyniu. Zakupiony zamek



Maria Krystyna Orłowicz

znajdował się w złym stanie, został jednak odrestaurowany. Xawery Branicki zebrał wiele polskich dzieł sztuki oraz pamiątek narodowych (np. po Sobieskim). Zakupił też wiele dzieł sztuki flamandzkiej i włoskiej, trofea myśliwskie oraz portrety i pamiątki rodziny Branickich i Potockich. Przyjaźnił się z Napoleonem III.

Obecnie rodzina Reyów zamieszkuje budynki należące do posiadłości, zaś sam zamek – jego urządzone salony i pokoje udostępnione są zwiedzającym.

Droga Marii Reyowej do Montrésor

Roman Potocki, ożeniony z Anną Czetwertyńską, córką wicemarszałka Sejmu i posła ziemi podlaskiej, zakupił dom oraz dobra ziemskie w Derażnem nad Horyniem. Tam urodziła im się piątka dzieci.

Maria urodziła się 22 października 1929 roku w Derażnem, między Klewaniem a Kostopolem. Cała rodzina przenieśli tam 10 lat, do wojny 1939 roku. 17 września, kiedy bolszewicy weszli do Polski, ojciec-o-ficer, pracujący przy rządzie jako tłumacz, został przerzucony do Rumunii. W grudniu matka została poinformowana, że rodzina znajduje się na liście zesłańczej w głąb Rosji. Z piątką dzieci, przez zieloną granicę, przedostali się do Suchowoli k/Białegostoku. Następnie, przebywali u dziadka Czetwertyńskiego w Lubelskiem. Kiedy czterech Czetwertyńskich zabrano do obozu, matka przeniosła się wraz z dziećmi do Łańcuta (lecz nie do zamku). Spędzają tam resztę wojny i 2 lata po wojnie.

W roku 1946 ojciec wciąż znajduje się w Rumunii; tymczasem zapada decyzja wysłania Maryńci (jak nazywano Marię) i jej siostry Heleny do Buni Branickiej do Montrésor. Dziewczynki cudem otrzymują paszporty i transportem zorganizowanym przez Czerwony Cztery dla powracających do Włoch żołnierzy, w zaadaptowanych bydłowych wagonach, wyjeżdżają do Francji. Maria miała wówczas 17 lat.

Zapadła „żelazna kurtyna”. Rodzina podjęła decyzję o kształceniu dziewczynek. Najlepsze i najłatwiej dostępne okazały się szkoły belgijskie. Maria znalazła się u Sióstr Sacré-Coeur w Brukseli. Po roku powróciła do Francji i zdobywała dalsze wykształcenie w Paryżu, przebywając u rodziny Orłowskich, przyjaciół dziadków jeszcze z czasów wołyńskich. Studiowała przede wszystkim język i cywilizację francuską oraz odbyła studia mody. Do Montrésor przyjeżdżała często na wakacje. Tam poznała Stanisława Reya, który przyjechał z Polski. Był w partyzantce AK w Miechowskiem. To potomek, w prostej linii, Mikołaja Reja z Żurawna.

W roku 1950 Maria wyszła za niego za męża, mając 21 lat. Pozostała więc w Montrésor, gdzie żyła babka męża, Anna Branicka – postać nieprzeciętna, będąca przykładem dla całej rodziny. Była we francuskim ruchu oporu. Prowadziła dom otwarty, przyjmując członków, rodziny, krewnych, znajomych i uciekinierów z Polski. Teściowie Marii mieli wielkie polskie, patriotyczne serce, otwarte dla wszystkich. Był to wielki przykład dla młodych.

Maria poświęciła się rodzinie. Mając czworo dzieci, zajmowała się przede wszystkim ich wychowaniem oraz organizacją życia rodzinnego. W domu pielęgnowano język polski. Po roku 1970 (po śmierci najstarszego syna, który zginął w wypadku samochodowym), Pani Maria zaczęła zajmować się historią i rolą Montrésor jako ośrodkiem kultury. Zajęła się turystyką w Montrésor i w regionie Indre et Loire. Wraz ze znajomą, Solange de la Motte St Pierre, z zamku Monpoupon, założyli Stowarzyszenie „La Route des Dames de Touraine”, tworząc turystyczny szlak zamków w tym regionie. Stowarzyszenie miało na celu pobudzenie turystyki i reklamy zamków. Tym sposobem, 1000-letni zamek w Montrésor został ogniwem łańcucha zamków na tym szlaku turystycznym. Miasteczko Montrésor jest jednym ze stu najpiękniejszych miasteczek we Francji.

Dalsza działalność Marii Rey była skierowana ku Polsce. 25 lat temu, z inicjatywy Polskiego Muzeum w Rapperswilu, Muzeum Sikorskiego w Londynie i Biblioteki Polskiej w Paryżu, została powołane stowarzyszenie pod nazwą „Stała Konferencja Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie”. Dzięki zabiegom pani Marii, Montrésor jako polski ośrodek kultury dołączył do tej inicjatywy. W ten sposób, zaczął się udział zamku w polskiej działalności kulturalnej na Zachodzie. Działalność Marii Rey jest kontynuacją założeń Xawerego Branickiego, aby zamek nie był tylko rezydencją, lecz służył sprawie polskiej jako zbiór polskich, ojczystych pamiątek i był domem dla całej najszerzej rodziny na przestrzeni dziejów.

Już 150 lat kolejni spadkobiercy podejmują to dzieło – poprzednio Branicy, obecnie Reyowie. Świadczy o tym zgromadzona biblioteka, zawierająca wiele wyjątkowych pozycji. Listy i dokumenty z XIX wieku, dotyczące czasów powstania styczniowego, dział dotyczący stosunków polsko-rosyjskich i wiele innych pozycji wskazują na szerokie zainteresowanie mieszkańców zamku tematyką dziejów Polski. Stowarzyszenie „Stała Konferencja Muzeów, Archiwów i Bibliotek Polskich na Zachodzie” organizuje coroczne spotkania. Najpierw odbywały się one poza

Polską, obecnie wielokrotnie w Polsce: na KUL w Lublinie, we Wrocławiu, w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie. Pani Maria od początku brała w nich czynny udział. Zadbala również, aby sympozja biblioteczne i zjazdy odbyły się kilka razy w Montrésor. Zresztą Montrésor zawsze był otwarty, gotowy na przyjęcie rodaków pragnących odwiedzić to polskie, historyczne miejsce. Najwcześniej przyjmowano pielgrzymki jadące do Lourdes (szczególnie z Gdańska). Wówczas pani Maria będąc w dobrych stosunkach z burmistrzem miasteczka, rezerwowała baraki koło szkoły na noclegi, pomagając w ten sposób w organizacji pielgrzymek. Zawsze było to dla Niej i rodziny wielką radością móc rozmawiać z Polakami z Polski. Były to najbardziej wiarygodne informacje o aktualnej sytuacji Ojczyzny, której zawsze byli ciekawi. Były to żywe świadectwa, które przybliżały ich do Polski realnej.

Po otwarciu granic, zaczęły przyjeżdżać wycieczki, niektóre trafiały również do Montrésor. Pani Maria dba o to, aby Montrésor był ośrodkiem kultury polskiej, bo taka jest też rola tego zamku. Brama montrésorskiego zamku jest szeroko otwarta, nie tylko dla turystów zainteresowanych obejrzeniem dziewiętnastowiecznych wnętrz, ujętych w ramy tysiącletnich murów, lecz też dla Polaków, których zaciekawi ostatni i jedyny w swoim rodzaju „polski dwór”, pozostający od siedmiu generacji w tej samej rodzinie i posiadający wiele polskich i narodowych pamiątek.

Od roku 1945, dzięki pomocy Stanisława i Jadwigi z Branickich Reyów, Montrésor był ratunkiem i przystanią dla polskich emigrantów, którzy stamtąd szeroko rozjechali się po świecie. Montrésor spełnił i spełnia swą rolę jako muzeum polskie, jest świadkiem pewnej epoki – świadkiem kultury polskiej jednej rodziny. Obecnie zamek został przekazany następnemu spadkobiercy – synowi pani Marii, Konstantemu Reyowi, który dba teraz o zamek i nadzoruje prace restauratorskie, dozoruje funkcjonowanie zamku.

Pani Maria opowiada również o córkach: Karolina Grocholska interesuje się i pracuje nad archiwizacją; Izabela Perry, zamieszkała w Paryżu

rzeźbiarka, powróciła i osiadła w Montrésor. Bracia i ich dzieci ze strony siostry męża mają domy w Montrésor i tu osiadają. Pani Wiridiana Rey, z domu Raczynska, siostra męża pani Marii, działająca w polskich organizacjach, zajmuje się żywo sprawą Biblioteki Polskiej w Paryżu. Fakt, że wielu członków rodziny zamieszkuje w Montrésor pozwala na kontakty i działania na terenie miasteczka i regionu. Pani Maria podkreśla, iż utrzymują bardzo dobre stosunki z Francuzami i zależy im na tych stosunkach. Ona sama jest wielkim autorytetem w miasteczku i regionie. Moja rozmówczyni podkreśla, że polskość jest, ale Montrésor nie może być gettem.

Co dwa lata, organizowane jest ogromne regionalne widowisko „Son et Lumière” (światło i dźwięk) – odzwierciedlające epokę Ludwika XII z czasów, kiedy zamek został zbudowany przez Ymberta de Bastarnaya, który był doradcą czterech królów Francji. Cała rodzina Reyów i Potockich, biorze udział w tym przepięknym przedstawieniu w kostiumach z epoki.

Powrót do Polski

W roku 1974 pani Maria pojechała pierwszy raz do Polski, do matki, do Krakowa. Było to ogromne przeżycie i spotkanie po latach. Druugi pobyt w 1978 roku miał miejsce w okresie wyboru Ojca Świętego. Wspomina „czarny Kraków”, płonące świece w oknach, procesje, które pozostawiły niezapomniane wrażenia. W latach 80. pani Maria sprowadziła swoją mamę do Montrésor, gdzie ona zmarła w 1988 roku. Po otwarciu granic, pani Maria z członkami rodziny realizuje coroczne podróże do Polski, na Ukrainę, Litwę, Łotwę w poszukiwaniu miejsc, gdzie mieszkali przodkowie. Odnajdują piękne parki, bramy i bardzo zniszczone zabudowania zamkowe. Ożywiły się, nieistniejące od ponad 20 lat, kontakty z rodziną i znajomymi w kraju.

Za czasów komunizmu Montrésor było miejscem, gdzie zjeżdżała się cała rodzina z Europy i Ameryki po to, aby dzieci mogły mówić po polsku, aby poznawały polski dom. Teraz również przyjeżdżają z Polski

i ze świata i jest to bardzo cenne, gdyż można przekazać na żywo część prawdziwej historii Polski.

Pani Maria rozwija wciąż więzi z Polską, szczególnie w dziedzinie turystyki. Koło Tours powstało Stowarzyszenie „Loara – Monuments – Giżycko”. Rozwinęła się współpraca tych regionów. Na święto Loary, w okresie Zielonych Świątek, zorganizowano spotkanie czterech wójtów: Giżycka, Wilanowa, Dubna (na Ukrainie) i Trok (na Litwie), których pani Maria gościła i podejmowała. Zapoczątkowało to współpracę kulturalną. W czerwcu 2004 roku przyjechały do zamku dzieci z sierocińca na Mazurach.

Większe zainteresowanie zamkiem wykazuje również Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Polsce. Najwięcej jednak jest wityt organizowanych przez stowarzyszenia polsko-francuskie. Pozwala to rozwijać więzi między obu krajami, łączyć historię, gdyż historia zamku Montrésor to historia obu krajów.

Przed wszystkim trzeba utrzymać Montrésor!

Xawery Branicki zastrzegł, iż nie wolno sprzedawać Montrésor. Mąż pani Marii stworzył pewną klauzulę umożliwiającą utrzymanie całej posiadłości.

Trwają prace przygotowujące otwarcie innych sal w zamku, aby udostępnić je zwiedzającym i powiększyć przestrzeń historyczną. Zamek w Montrésor jest zabytkiem historycznym I klasy i państwo francuskie pokrywa w 50% koszty prac konserwacyjnych; udział w pracach restauracyjnych ma również Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie.

Odbywając wiele podróży w celu odnalezienia innych dawnych posiadłości rodziny, pani Maria nie ustaje w staraniach o przywrócenie praw własności zabudowań zamkowych w Przecławiu, które przez 300 lat były w rękach Reyów. W czasach komunistycznych rząd oddał

posiadłość fabryce samolotów w Mielcu, ale fabryka zbankrutowała i powstał projekt sprzedaży budynków w celu pokrycia zadłużenia fabryki. Ze strony rodziny Reyów trwają więc starania o zwrot posiadłości.

Współpraca kulturalno-turystyczna Stowarzyszenia „Nazareth Famille” i „Kresy we Francji” z panią Marią Rey w Montrésor

Pragnę dołączyć i własne doświadczenia oraz przeżycia związane z panią Marią i zamkiem Montrésor. Interesowałam się polskimi śladami we Francji jeszcze za czasów moich studiów na Sorbonie. Lecz wtedy nie stać mnie było na wycieczkę do Montrésor, a na szlaku głównych zamków Loary, Montrésor nie był ujęty. Kiedy w 1990 roku założyliśmy Stowarzyszenie kulturalno-oświatowe „Nazareth Famille”, organizowaliśmy wycieczki do zamków nad Loarą i wówczas do programu włączyliśmy obowiązkowo polski zamek w Montrésor. Odczuwałam moralny i patriotyczny obowiązek ukazania młodemu Polakom tej części historii Polski, tak żywej, którą przekazuje rodzina pp. Reyów i sam Zamek. Następnie, wypracowaliśmy program „Szlakiem Polskich Pamiątek i Pomników w Paryżu i Montrésor”.

We współpracy z warszawskim oddziałem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, zaczęliśmy organizować tygodniowe pobyty dokształcające dla nauczycieli polskich i polonijnych. W roku 2000 dla nauczycieli z Białorusi, w 2001 dla takiej samej grupy nauczycieli z Zaolzia w Republice Czeskiej. Pani Maria Reyowa oczekiwała tych gości ze szczególnym otwarciem i wzruszeniem. Sama oprowadzała po zamku oraz prezentowała zbiory dzieł sztuki, opowiadała też historię swojej rodziny. Było to ogromne przeżycie nie tylko dla naszych rodaków z Kresów Wschodnich, ale również dla całej zebranej rodziny Potockich i Reyów, którzy licznie przybywali na te spotkania.

W roku 2001 gościliśmy chór „Nowogródzkie Orły” – Kombatantów AK z Warszawy. Było to wyjątkowo wzruszające spotkanie – żywe

spotkanie różnych epok historii Polski. Kombatanci zostali gorąco przyjęci w oranżerii zamkowej, a odśpiewane przez chór pieśni patriotyczne i żołnierskie wywoływały wielkie emocje, zwłaszcza wzruszenie zebranej rodziny i gości.

W maju 2002 zorganizowaliśmy, z ramienia Stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Nazareth Famille” zjazd 43 prezesów i reprezentantów największych organizacji polonijnych z 15 krajów Europy. Konferencja zorganizowana pod znakiem epoki współczesnej, a więc integracji europejskiej, bogata była w oprawę kulturalną; m.in. delegaci odkryli kolebkę naszej polskiej historii i kultury w Montrésor. Spotkanie z panią Marią, zwiedzanie zamku i posiadłości, uroczysta lampka wina były dla wszystkich miłą niespodzianką i przeżyciem. Panie Anna Potocka i Maria Reyowa przyjęły nas wyjątkowo uroczysto i gościnnie. Pani Maria, ciekawa sytuacji naszych rodaków rozsiadanych na Kresach i w całej Europie, nawiązała wiele cennych kontaktów.

W maju 2004 Stowarzyszenie przyjęło grupę polonii z Chorwacji. W programie znalazł się również Montrésor ze swymi historycznymi skarbami. Pani Maria, jak zwykle, oczekiwała nas z wielką radością i z ogromnym zaangażowaniem spełniła rolę pani domu i przewodniczki. Czerpiąc ze skarbnicy historycznej montrésorskiego zamku, wnosimy również cegiełki do jej budowy.

Pani Maria Rey - Członkiem Honorowym Stowarzyszenia „Kresy we Francji”

W wyniku prezentacji 4. wystaw o tematyce kresowej, zorganizowanych w Paryżu z ramienia Stowarzyszenia kulturalno-oświatowego „Nazareth Famille”, w roku 2007 wyłoniła się idea założenia samodzielnej organizacji kresowej. Natychmiast wybraliśmy się do Montrésor, aby zaproponować pani Marii członkostwo w nowo powstającej strukturze, mającej na celu promowanie kultury kresowej w środowisku

Polonii francuskiej. Była zachwycona pomysłem i przystąpiła do Stowarzyszenia „Kresy we Francji”.

Za Jej zasługi na polu pielęgnowania kultury polskiej na Loarą, Zarząd Stowarzyszenia nadał Jej tytuł Członka Honorowego. Od tej pory członkowie Stowarzyszenia odwiedzają panią Marię w Montrésor, przekazując dokumenty i sprawozdania z działalności Stowarzyszenia.

W roku 2015 po konferencjach, które prezentowali w Paryżu państwo Urszula i Mariusz Olbromscy, pojechaliśmy w kolejne odwiedzinny wraz z naszymi gośćmi. Czekaliśmy na nas pani Maria z członkami rodziny w saloniku zabudowań gospodarczych zamku. Przyjęcie przygotowane na nasze powitanie było niesamowite. Stół obficie zastawiony kresowymi smakołykami zjednoczył wszystkich w rozmowach i wspomnieniach. Kolejno oglądaliśmy pamiątki rodzinne i albumy, zawierające bezcenną historię znanego rodu Potockich i Reyów. Pan Mariusz Olbromski przywiózł prezent dla pani Marii w postaci autentycznego dokumentu z pieczęciami, dotyczącego zatrudnienia jednego z koniuszych w zamku Montrésor. Tym sposobem wzbogacił zbiory historyczne tego polonijnego ośrodka.

Przedstawiając Państwu osobę pani hrabiny Marii Reyowej z domu Potockiej – Madame Marie – bo tytułu pani Maria nie używa, pragnę być promotorem tej części historii Polski na ziemi francuskiej, którą właśnie Ona i Jej Rodzina tworzą wraz z nieodłącznym zamkiem Montrésor. Polecam gorąco wszystkim Polakom z Polski i z zagranicy, którzy wybierają się na wycieczkę do zamków nad Loarą, aby polski zamek w Montrésor stał się ich punktem docelowym. To piękne miasteczko, z nazwami ulic Potockich, Branickich, gotycką kolegiatą z XVI wieku, z witrażami i herbami Korczak Branickich i Piława Potockich, polskimi domami tych rodzin, powinno być

naszą dumą. Nastrój tej polskiej rezydencji stanowi dużą atrakcję dla Polaków z kraju. W ten sposób zainteresowanie naszych rodaków przyczyni się, choć w części, do zachowania tego ośrodka kultury polskiej na Zachodzie.

Paryż, 5 września 2016

* **Maria Krystyna Orłowicz** - filolog romanista, metodolog nauczania języka francuskiego, profesor języka francuskiego; profesor języka polskiego jako obcego. Interpretator - tłumacz techniczny języka polskiego i francuskiego w Algierii (1980-1982). Dyrektor Wyższej Szkoły Językowej Nazareth-Paryż (1989-2007); Założyciel Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego „Nazareth-Famille” w Paryżu (1990). Uczestniczka międzynarodowych konferencji polonijnych dotyczących nauczania języka . polskiego - USA, Rosja, Węgry, Zaozlie - Czechy, Litwa, Białoruś, Ukraina, Chorwacja, Austria, Anglia, Niemcy, Włochy, Dania, Szwecja, Polska. W roku 1999 zorganizowała III Forum Oświaty Polonijnej w Paryżu pod patronatem Senatu Polskiego - prezes; w 2002 - Konferencję Integracyjną europejskich organizacji polonijnych. Był aktywny członek Stowarzyszenia Szkoła Polska w Paryżu; b. członek Komisji Regionalnej Integracji i Walki z Dyskryminacją (CRILD) - Préfecture de Paris; b. członek Rady Stowarzyszenia Narodowego Kongresu Polonii we Francji - Paryż. Prezes Komisji Nauczania Języka Polskiego i Języków Żywojących w Europie przy EUWP (6 lat). Członek Honorowy Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi i Zaozliu - Czechy; (od 2001). Założyciel Stowarzyszenia „Kresy we Francji” (2007) - aktualny prezes; wyjazdy na prace misyjne - Jamajka. Odznaczenia: 1997 - Złoty Krzyż Zasługi - RP; 1999 - 2 Medale Senatu Odrodzonego; 2001 - Order Zasługi - Polonia Mater Nostra Est; 2002 - Medal Zasługi Polskiej Macierzy Szkolnej na Białorusi; 2007 - Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi - Prezydent RP; 2013 - Order Zasługi Polskiej Macierzy Szkolnej - Zaozlie - Czechy, Krzyż Oficerski Orderu Zasługi RP - Prezydent RP; 2015.

GREAT FIGURES OF THE POLISH EASTERN BORDERLAND MARIA REY FROM THE POTOCKIS' AND THE BRANICKIS' CASTLE IN MONTRÉSOR – A CENTURIES-OLD CENTER OF THE POLISH CULTURE ON THE LOIRE

The paper presents the figure of Countess Maria Rey, her life in France, the conditions in which she found herself in Montrésor and her achievements in local activity as well as her life's devotion to maintain the Polish medieval castle in Montrésor as a monument housing a lot of precious works of art, paintings and a library collection. Mrs. Maria Rey describes her way to Montrésor.

Born in Kostopol in Volhynia, she miraculously gets with her sister to their family in France. There she meets Stanisław Rey – a direct descendant of Mikołaj Rey from Żurawno. In 1950, at the age of 21, she marries him. She emphasizes the great role of Anna Branicka – her husband's grandmother, who was a great authority and example for the whole family.

After the death of her oldest son, she gets engaged in the touristic life of the region and together with Ms Solange de la Motte St Pierre from the Castle of Monpoupon they establish a Society „La Route des Dames de Touraine”, thus creating a touristic route of castles. In this way the 1000-year-old Montrésor castle became a link in it.

This was the beginning of the participation of the castle in the cultural activity in the west. This is a continuation of the assumptions made by Xawery Branicki according to which the castle was not only to be a place of residence but it should also serve the Polish cause as a collection of Polish national relics and a home for the whole family throughout the history. Maria Rey sees to it that Montrésor be the center of the Polish culture as this is the role of this castle.

In 1974 Maria Rey for the first time went to Poland, to her mother in Cracow.

After the borders were opened, Mrs. Rey with members of her family makes annual trips to Poland, Ukraine, Lithuania and Latvia in search of places where her ancestors lived. Her main goal is to keep Montrésor in the family's hands.

For 30 years the Association „Nazareth Famille” and „Kresy in France” cooperate in the fields of culture and tourism with the center of the Polish culture and Mrs. Maria Rey in Montrésor. We have developed a program „Along the Route of Polish Relics and Monuments in Paris and Montrésor”. Mrs. Maria Rey is an Honorary Member of the Association Kresy in France”.



Fot. Łukasz Niewiara

Олександр Левченко*

політолог, дослідник Нобелівського руху м. Тернопіль

ПОЛЬСЬКІ ІНТЕЛЕКТУАЛИ - ЛАУРЕАТИ НОБЕЛІВСЬКОЇ ПРЕМІЇ У ТВОРЧИХ ЗВ'ЯЗКАХ З УКРАЇНОЮ

Божою волею Україні і Польщі назавжди судилося проживати поруч. Різне було між ними на довгій шляху: добросусідство і неприязнь, співпраця і конфронтації, що доходили до збройного протистояння. Як висловився видатний польський кінорежисер Єжи Гоффман, „Наші історії переплелися назавжди як у крові, так і в радості” (*напис на меморіальній дощці митцеві, що на фасаді кінопалацу в м. Тернопіль*). Проте багатоміжна, часом гірка, історія наших народів наповнена діалогом культур, їх взаємопроникненням та взаємозбагаченням. Це Тарас Шевченко, який дружив, листувався з кількома діячами польської культури, писав у вірші під назвою „Полякам”: „Ще як були ми козаками, ... Братались з вольними ляхами...!” (Т. Шевченко, *Кобзар*, Дніпро, Київ 1976, с. 318).

Чимало чільних діячів польської науки і культури народилися, жили, навчалися чи активно діяли на українській землі, як-от „батько польської демократії” Гуго Коллонтай, перший професійний польський композитор Микола Гомулка, ушанований Юліуш Словацький, видатні вчені Александер Брюкнер, Казімеж Айдукевич, Казимир Міхаловський та ін. Великою є роль Івана Франка в пропаганді польської літератури серед українських читачів, особливо його перекладів поезій Адама Міцкевича. Відомим пологофілом і популяризатором польської культури в Україні був Максим Рильський, а незабутній Ярослав Івашкевич завжди плікав грона польсько-української близькості. Перелік яскравих імен і фактів з обох боків можна продовжувати і про них чимало сказано на наших зустрічах діячів науки і культури.

На формування культурно-освітніх, політичних та інших зв'язків між нашими народами благотворний вплив здійснюють інтелектуали Польщі. Таких прикладів безліч. Багато їх і тут, у Кременці – давньому осередку української та польської культур, особливо освіти й літератури. Культурні, творчі польські зв'язки з Україною хоча б стисло варто проілюструвати на прикладі найавторитетніших представників інтелектуальної еліти Польщі – лауреатів Нобелівської премії.

Великою повагою оточена плеяда лауреатів Нобелівської премії – синів і дочок польського народу. Найперше, це – двічі лауреат (з фізики і хімії) Марія Склодовська-Кюрі, блискучі літературні таланти Генрик Сенкевич, Чеслав Мілош, Владислав Реймонт і Віслава Шимборська, багатолітній лідер польської „Солідарності”, а пізніше – Президент Польщі, єдиний серед обранців Нобеля представник робітництва Лех Валенса.

В Україні також шанують нобелівських „небожителів” – провідних польських вчених, письменників, миротворців та інших лауреатів Нобеля – уродженців Польщі, котра за кількістю цих найвищих у світі відзнак наближається до своєрідного „інтелектуального поясу землі”. Адже вони виявляли інтерес і повагу до України, підтримували її, а Лех Валенса брав дієву участь у розв'язанні політичної кризи в Україні (2004 р.)

...Датою народження вчення про радіоактивність вважають 1898 рік: відкрито новий хімічний елемент, названий на честь Польщі полонієм. Через кілька місяців відкрито радіоактивний радій. До обох цих відкриттів причетна жінка-вчений, полька з під Варшави Марія Склодовська-Кюрі (1867-1934). Вона стала першою жінкою – лауреатом Нобелівської премії з фізики у 1903 році за відкриття явища радіоактивності. Разом із своїм чоловіком П'єром Кюрі і професором Беккерелем вони були нагороджені за дослідження випромінювання уранової руди. 1903 р. трагічно загинув її чоловік, але Марія Кюрі продовжувала дослідження радіоактивності.

Вона стала першою жінкою-професором у французькій вищій школі та вперше в світі розпочала читати курс з радіоактивності у Паризькому університеті [1]. 1911 р. Склодовська-Кюрі вдруге стала нобелівським лауреатом, цього разу – в галузі хімії.

В історії немає іншого прикладу, коли дві подружні пари в одній родині в двох поколіннях зробили такий великий внесок у світову науку, як сім'я Склодовської-Кюрі. Марія Склодовська-Кюрі і П'єр Кюрі стали родоначальником славетної родини Кюрі, члени якої одержали п'ять Нобелівських премій. 1935 р. їх донька Ірен разом із чоловіком Фредеріком Жоліо-Кюрі отримали Нобелівські відзнаки з хімії за „синтез нових радіоактивних елементів”.

Ця славетна родина мала тісний зв'язок з Україною, її вченими і громадськими діячами. Наукові пошуки і контакти неодноразово приводили польку Марію Склодовську-Кюрі до українського Львова [2], а також на відпочинок до Карпат [3].

Зважаючи на антифашистські переконання і спільні наукові інтереси, щира дружба пов'язувала доньку і зятя Марії Склодовської-Кюрі – Ірен та Фредеріка – з видатним ядерним фізиком, лауреатом Нобелівської премії Жоржем Шарпаком, який народився 1924 р. в Дубровиці на Рівненщині [4], що тоді була під польським протекторатом. Як писав у „Спогадах вигнанця, фізика, громадянина світу” Жорж Шарпак, він „вчив польську у продовж двох років у школі в польській частині України” (у 1920–1939 рр. Дубровиця перебувала у складі Польщі) [5]. У 8-річному віці він з батьками-трудовими мігрантами опинився у Франції. В роки війни брав активну участь в русі Опору, потрапив до концтабору Дахау [6]. Президент Франції нагородив Ж. Шарпака Хрестом „За бойові заслуги у війні 1939–1945 рр. [7]. Після закінчення Паризької гірничої школи (1948 р.) Шарпак працював у лабораторії ядерної хімії під керівництвом Фредеріка Жоліо-Кюрі та його дружини Ірен. До натуралізації в 1946 році він був громадянином Польщі, тому поляки вважають Жоржа Шарпака своїм співвітчизником.

Жорж Шарпак – винахідник газових детекторів та багатопровідної пропорційної камери, котрі стали незамінними в дослідженні ядерної енергії, співпрацював з вченими Об'єднаного інституту ядерних досліджень у Дубні під Москвою та науковцями Краківського інституту ядерної фізики. Перебуваючи в польських колегах, Шарпак високо оцінив виконані польськими фізиками винайдені ним багатожильні пропорційні камери, що тепер широко застосовуються у наукових дослідженнях. Шарпак зробив висновок про те, що в природі існують лише три види елементарних часток (напевно, менших від атома). Це відкриття також заслугоує Нобеля, – стверджує відомий польський вчений-експериментатор Кшиштоф Рибіцький з Кракова.- Ось лише як поділити її між двома тисячами фізиків, причетних до цього досягнення” [8].

Назавжди закарбувалася Україна в серці та біографії польського і швейцарського хіміка-органіка Тадеуша Рейхштейна. Він народився 1897 року в Польщі (Влоцлавск), а дитинство пройшло на берегах Дніпра. Його батько служив інженером у царському війську. В Києві Тадеуш відвідував закритий навчальний заклад, а пізніше, разом з батьками, опинився в Польщі, згодом – у Швейцарії. Рейхштейн нагороджений Нобелівською премією в галузі фізіології і медицини (1950 р.) за „відкриття, пов'язані з гормонами кори надниркової залози, їх структурою і біологічними ефектами”. Рейхштейн неодноразово спілкувався з своїми українськими колегами на симпозіумах, наукових конференціях у Києві, Варшаві, Женеві...

У духовній скарбниці суспільства особливе місце посідають твори майстрів світового письменства. Ні з чим не зрівняти головне покликання письменника – бути посередником між людьми і тим самим зближувати їх. Визначальну роль у цій благородній справі відіграють лауреати Нобелівської премії з літератури та їхні талановиті твори [9]. І якщо поезія та проза дають нам можливість побачити справжню духовність, то Альфред Нобель був великим

ясновидцем, відчувши в літературі могутній фактор у боротьбі за викоринення культу війни і заміну його культуром миру та злагоди.

Нобелівської премії з літератури удостоєні кілька польських майстрів слова чи уродженців Польщі: Генрик Сенкевич, Владислав Реймонт, Чеслав Мілош і Віслава Шимборська та уродженець Польщі Ісаак Бешевіс Зінгер. І майже кожен із них, хоча й різною мірою, мали зв'язки з Україною, її інтелектуалами.

Помітний слід також в історії української літератури залишив Нобелівський лауреат з літератури (1978), американський письменник, який народився в маленькому селі під Варшавою, Ісаак Бешевіс Зінгер (1904–1991). Він сформувався як письменник на традиціях польської культури і літератури, але 1935 р. емігрував до США. Представник Шведської академії Ларс Йолленстен назвав Зінгера „неповторним оповідачем і стилістом, майстром і чарівником... В літературний пантеон ввійшло чимало типових персонажів його творів на історичну тематику: мученики і мрійники, суб'єкти нікчемні й люди благородні” [10].

До числа великих трудівників на ниві духовності Нобелівський лауреат Зінгер відносить і талановитого художника та письменника з Дрогобича на Львівщині Бруно Шульца. Добре знаний серед інтелектуалів Європи Б. Шульц 1942 року загинув від кулі гестапівця. На будинку Дрогобицького педуніверситету встановлено меморіальну дошку, присвячену Б. Шульцу. Зінгер так висловлює своє враження від прочитання „Динамонових крамниць” Бруно Шульца: „Моє перше враження було, що пише, як Кафка. Є два письменники, про яких кажуть, що пише як Кафка. Одним був Агнон... Але що частіше читаю Шульца ... деякі його оповідання мають більшу силу... Сказав би, що між Шульцем, Агноном і Кафкою є щось, що Гете називав спорідненістю душ. У випадку Шульца, мабуть, цілковита, у випадку Агнона – часткова [11]. Зінгер зауважує: „Кафка був більш асимільований, ніж Шульц, бо не жив у такому єврейському містечку, як Дрогобич, де було повно

хасидів...” Йдеться про прибічників особливого напрямку в релігії євреїв, що зародився на Поділлі, в Галичині і Польщі. Шульц увібрав в свої твори старозавітний стиль і мислення містечкових хасидів, які, зберігаючи свою юдейську самість, переймали характерні риси побуту і ментальність сусідів – українців і поляків.

Велика колекція художніх творів Б. Шульца – рисунків та ілюстрацій до його творів – знаходиться у Варшавському музеї літератури ім. Міцкевича. Ця колекція виставлялась у багатьох країнах, а 2004 р. в Рік Польщі в Україні – польські друзі привезли до Києва колекцію талановитих робіт Шульца – півсотні малих рисунків. Деякі газети писали, що Польща присвоїла твори талановитого майстра з Дрогобича Бруно Шульца, а інші резонно стверджували, що Польща „зберегла” ці твори. Адже кілька років раніше польські й німецькі знавці творчості Шульца відкрили дрогобиччанам його малюнки на стіні колишнього помешкання німецького офіцера. Поки очільники Дрогобича розмірковували, що з тим туристичним „золотим яйцем” робити, до міста без решкод з боку наших доблесних „лицарів СБУ” прибула група ізраїльських агентів, які за долари купили цю стіну й потай вивезли її до Ізраїлю. Так легко, за „срібняки”, наші патріоти зробили можливим вивезення безцінних національних скарбів [12].

Художня творчість польсько-американського інтелектуала єврейського походження Зінгера привертає увагу українських інтелектуалів. Так, письменник Андрій М'ястківський уже в немолоді свої літа переклав українською знаменитий любовний роман Зінгера – „Раб” (або „Невільник”), що був особливо відзначений при нагородженні Зінгера Нобелівською премією. В цьому романі майстерно зображено середньовічну історію з єврейського побуту на польських та українських землях [13].

Уже згадувалось ім'я класика єврейської івритської літератури, який народився в м. Бучач на Тернопільщині, нобелівського лауреата Шмуеля Йосифа Агнона. Його творчість добре відо-

ма також у Польщі. Агнон змальовував душу, побут, вірування, ментальність євреїв-хасидів на польських та українських землях. Його перу належать і книги з життя галицьких, найперше бучацьких, євреїв і євреїв Польщі, і твори на українську тематику, вперше видані в перекладі українською в збірнику „Бучач моє родинне місто” в Тернополі (2001) і перевидані в м. Бучач (2003). В Польщі видано збірку оповідань Агнона під спільним заголовком „Польща”. А деякі українські бібліотеки одержали в подарунок з Польщі (з Вроцлава) прекрасне видання оповідань Агнона в перекладі польською – „Od Buczacza do Jerozolimy” [14].

У сузір’ї увінчаних Нобелем польських інтелектуалів, які все своє життя мали тісні зв’язки з Україною, і класик польської літератури Генрик Сенкевич (1846–1916). Йому належать знамениті оповідання „Янко-музикант”, „Ескізи вуглиною”, історичні романи „Потоп”, „Без догмату”, „Хрестonosці” та інші, якими пишається польська і європейська література [15]. 1884 р. вийшов роман Г. Сенкевича „Ogniem i mieczem”, в якому зображено намагання феодальної Польщі потопити в крові повсталу в 17-му столітті Україну. Уже в наш час цей роман екранізував видатний польський режисер Ежи Гоффман, особисте життя якого також пов’язане з Україною. В цілому він віддає належне мужності козаків, українському патріотизму, щедро змальовує стійкість і жертвовність захисників фортеці Збараж, інших міст і сіл Тернопільщини, Львівщини. Разом із тим, Сенкевич, ставлення якого до України не було однозначним, пропонує читачеві непривабливий образ Хмельниччини, антипатію до козаків. При цьому слід врахувати, що цей роман перевидавався багато разів, а „сугестивне перо його автора мало величезний вплив не тільки на польську громадськість, а й на істориків” [16]. Відомий польський літературознавець, професор Юліан Кшижановський у книзі „Творчість Генрика Сенкевича” пригадав рецензію Сенкевича на книгу А. Ролле „3 минулого Київського Полісся”, в якій Сенкевич писав,

що повстання Хмельницького не було боротьбою двох національностей і віросповідань, а соціальною боротьбою. На думку професора, Г. Сенкевич дотримувався такої позиції: „Козацькі війни виграв не Хмельницький, а Росія, яка, приєднавши Україну, стала великою державою та згодом довела Польщу до поділу” [17]. Тут, на зустрічі, немає змоги докладно аналізувати цей твір. Лише зауважимо, що завдяки майстерному синтезу легенди, пригод та історії роман передає суть і свідомість тогочасної доби.

Г. Сенкевич підтримував постійні зв’язки з багатьма діячами української культури в Галичині, письменниками, журналістами львівських видань. У 1894 р., перебуваючи в м. Закопане, він листувався з дирекцією Академічної бібліотеки у Львові, а потім, на її запрошення, виступав на зустрічі літераторів у Львові [18].

У період роботи над романами, Нобелівський лауреат, нагороджений 1905 р. „за видатні заслуги в галузі епосу”, Сенкевич ретельно збирав матеріали, відвідував ті українські землі, що були ареною відомих історичних подій. Після тривалого перебування у США, Г. Сенкевич знову відвідав Львів і Тернопіль. 15 червня 1879 р. в Тернополі він з успіхом прочитав лекцію на тему: „Поляки в Америці”. З глибоким знанням справи письменник говорив про селянську еміграцію українців і поляків за океан, нелегке життя, гірку долю трудових емігрантів в Америці [19]. Як писала тогочасна газета, „ця імпреза користувалася незмінним успіхом і довго ще після від’їзду Генрика Сенкевича була темою розмов у Тернополі”.

В історії літератури відома також дискусія Г. Сенкевича з І. Антоновичем щодо польсько-українських взаємин. Твори цього видатного польського інтелектуала перекладали на українську мову Осип Маковей, Тимотей Бордуляк та інші. Його творчість досліджував відомий український філолог С. Лабущак [20].

Талановиті книги Г. Сенкевича не втрачають читачів. Підвищеним попитом на книжковому ринку Європи користується його роман „Quo vadis” („Камо грядеші” – Куди йдеш?) [21].

Рятуючись від імператора Нерона, який спалив Рим і звинуватив у цьому християн, апостол Петро за міською брамою зустрічає Ісуса Христа. Апостол запитав: „Камо грядеші, Господи?”. Христос відповів йому: „До Риму, щоб знову прийняти розп’яття”. Читачи ці біблійні рядки, міркуючи про нашу долю, запитуеш себе: „Куди йдеш, Україно? До ринку? До реформ? До розгулу „пома-ранчевих”, „біло-синіх” чи „майданних” олігархів та залежності від заможних країн та фінансової удавки від МВФ? І хочемо вірити, що йдемо до добробуту рядових громадян, до світла й науки. Йдемо до цивілізованої Європи, але зупиняємось, вражені розгулом тероризму в Європі, подвійними стандартами наших західних „наставників” та розмірковуємо – чия черга після бомбардувань колишньої Югославії чи можливого вторгнення натівських „миротворців” або „старших братів” з Росії. Отож, не питаємо: за ким дзвонить дзвін? А може він дзвонить за нами?”

Окрім книг Генрика Сенкевича, в Україні видаються в перекладі твори й інших польських інтелектуалів-нобеліантів. Зокрема, твори Чеслава Мілоша (лауреат 1980 р.), Владислава Реймонта (лауреат 1924 р.). Так, перший переклад українською роману В. Реймонта „Селяни” належить другові Івана Франка – Михайлові Павлику. Реймонт, після прочитання перекладу, схвалив його. Уже в 40-х роках вдруге переклад роману здійснила в Києві Марія Пригара.

Неодноразово бувала в Україні славний майстер поетичного слова, лауреат Нобелівської премії з літератури Віслава Шимборська. До того ж, її чоловік – польський прозаїк Корнелій Філіпович народився в Західній Україні, в Тернополі (1913 р.). Твори Шимборської перекладали українські перекладачі. У львівському видавництві „Каменярь” вийшла збірка її вибраних поезій „Під однією зіркою” – одночасно в перекладі українською та мовою оригіналу – польською. „Дуже ціную цю книжку”, – сказала Шимборська в інтерв’ю львівській газеті „Експрес”. І інші твори Віслави Шимборської знаходять дорогу до українського читача.

Прикладів благодійних зв’язків польських інтелектуалів, як Нобелівських лауреатів, так і не увінчаних лаврами, з українською інтелігенцією, з народом України можна наводити безліч. Ось лише кілька з них, що стосуються безпосередньо Тернопільщини. Тернопільський, а тепер уже науковець у Польщі Генріх Стронський, донедавна голова Товариства польської культури в Тернополі, опублікував у Варшаві свою ґрунтовну монографію: „Репресії сталінізму проти польського населення на Україні у 1929–1939 роках” [22]. В Тернополі вже кілька років плідно діє українсько-польський Тернопільський інститут соціальних та інформаційних технологій (ТІСІТ). Значна кількість студентів з України (не лише власників так званої „Карти поляка”) навчається у вищих школах Польщі.

Останні роки принесли нові свідчення благодійного впливу польських інтелектуалів на взаємини наших двох сусідніх народів, на просування України по шляху демократії та євроінтеграції. У листопаді 2004 року в Києві перебував экс-президент Польщі, лауреат Нобелівської премії миру Лех Валенса, який виконував роль посередника від ОБСЄ на переговорах з розв’язання політичної кризи, що виникла в Україні після двох турів президентських виборів [23]. Пізніше Валенса дорікав Європі за брак уваги до України і Білорусі у питанні підтримки перемін у цих країнах. Про це колишній польський лідер заявив на міжнародній конференції в Брюсселі, присвяченій 25-річчю профспілкового руху „Солідарність”. „Україна взагалі ще не виграла тому, що надто малою є наша підтримка”,- сказав польський нобелівський лауреат. А в інтерв’ю київській газеті „2000”, опублікованому 2 вересня 2005 року нобелівський лауреат Лех Валенса радив українцям „не розраховувати на Європу, а тільки на себе”.

Уже тоді, торкаючись помилок люстрації, яку він знає не з чуток і котра тепер охопила Україну, Валенса зауважив, що люди поділяються на пасивних, здатних тільки дивитися і нічого не робити, хіба що купити пиво і дружину відлупцювати, та активних,

котрі прагнуть знаходити рішення, змінювати ситуацію. Одночасно активні громадяни поділяються на більш і менш чесних, схильних до зловживань владою, до корупції. Загалом будь-яка влада криє в собі зародок корупції. Тому люстрацію слід проводити. Але необхідна обережність у цьому процесі, інакше „можна залишитися тільки з тими, хто некомпетентний або нічого не бажає робити”. Як вважає Л. Валенса, „В Україні, як і в Польщі, будуть вдаватися до підробок і фальсифікацій, тому необхідно бути гранично обережними, чітко уявляти пропоновану процедуру, щоб старий шаптаж не змінився новим” [24]. Погодьтеся, такі думки не суперечать патріотизму. Істинний патріотизм мусить бути іноді критичним, якщо ти вважаєш, що в твоєму домі щось чинять неправильно. Інший нобелівський лауреат (1966) – Неллі Закс – закликала пильно стежити за тим, щоб не помінялися ролями гонителі й вигнанці, кати й жертви. Це їй належить вірш-застереження: „Нехай гнані не стануть гонителями”.

Знаменно також, що XIII міжнародні Тернопільські нобелівські читання, котрі традиційно проходять у Тернополі, 17 грудня 2004 р. були присвячені року Польщі в Україні та відбувалися під гаслом: „Україна і Польща разом в Європі”. В цих Нобелівських читаннях взяли активну участь науковці, аспіранти та студенти – громадяни майже десяти країн, включаючи Індію, Сирію, Малайзію, Пакистан, а також група молодих інтелектуалів з дружною нам Польщі.

Зараз у нас є взаємні симпатії й повага, тривають різноманітні контакти, включаючи обмін візитами президентів наших країн, пошук шляхів для повного й остаточного примирення і прощення. І важливо не нарікати, як це складно і кому це потрібно більшою мірою.

Очевидно, ми ще далеко не вичерпали всі можливості діалогу культур наших народів, реальних перспектив співпраці інтелектуалів – вчених, письменників, діячів культури і науки та

миротворців. Скажімо, можна й потрібно на взаємовигідній договірній основі ширше контактувати в реалізації спільних програм науково-технічної та культурної співпраці, подоланні труднощів у фінансуванні фундаментальної науки, кооперації у проведеному наукових досліджень, скажімо, за принципом: наша ідея – зарубіжна матеріально-технічна база чи кошти на спільні дослідження та спільні публікації результатів. Йдеться також про генерування, використання нобелівських ідей, напрацювань лауреатів у фундаментальній та прикладній науці, економіці, політиці, культурі. Перспективним є знаходити ефективні шляхи нашої співпраці, без яких не обійтися у будь-якій галузі науки, щоб поєднувати академічні пошуки, дух підприємництва та прагматизм, які в рівновазі неодмінно даватимуть взаємовигідні результати, щоб вистояти, не відстати в глобалізованому світі.

Тут є над чим думати, шукати, домовлятися і спільно діяти. Адже проблеми в розвитку науки в наших країнах подібні. Як наголошується у Зверненні до громадськості групи провідних польських вчених під заголовком „Рятуймо науку в Польщі”, опублікованому в журналі „Świat Nauki” (1998, № 12), „На науку спрямовуємо щоразу менший відсоток національного доходу, наближаючись до країн Третього світу. Отже, наука знаходиться у критичному стані і вже через декілька років не залишиться нікого, хто б репрезентував найновіші здобутки нашої науки світові, не буде кому викладати у вищих навчальних закладах, а в школах матимемо щоразу некваліфікованих педагогів” [26]. На жаль, в Україні ситуація в цій важливій сфері не краща. І дуже б не хотілося, щоб наша молода держава ставала „країною поранилих геніїв” [27], вражена, окрім зовнішньої трудової міграції, також еміграцією національної еліти. Адже молоді науковці, творчі особистості, як і раніше, масово виїждять за кордон у пошуках кращого життя та застосування своїх знань і талантів. Це болюча втрата інтелектуального потенціалу України. Інша велика проблема – постійне зменшення

державного фінансування діяльності Національної академії наук України, її структур, особливо катастрофічна ситуація спричинена держбюджетом на 2016 рік. І все ж, ми ще маємо когорту відомих вчених, окремі віцілілі від рейдерських атак і „прихватування” зіркові підприємства та науково-дослідницькі центри, частина з яких співпрацює з польськими науково-освітніми центрами.

Географічне розташування назавжди поселило український і польський народи поряд, а історична доля поєднала нас, постійно випробовуючи на здатність жити в добросусідстві, а не в протиставленні й конкуренції. Зараз, коли культура перебуває між кусою націоналізму і викликами глобалізму, ми обираємо злагоду і співпрацю, щоб Україні й Польщі, спільно з іншими нашими сусідами, бути в Європі разом.

Перемога демократичних сил у Польщі та проголошення незалежності України, яку першою визнала Польща, встановлення між державами стратегічного партнерства мають бути могутнім стимулом до співпраці у сфері економіки, політики та культури на постійній основі.

* **Олександр Левченко** – журналіст, дослідник нобелівського руху в Україні, член Спілки журналістів України. Автор праць з нобелістики, історії науки, зокрема, монографії „Нобелівська інтелектуальна еліта й Україна”. Консультант Американського Біографічного Інституту.

ЛІТЕРАТУРА

1. *Марія Склодовска-Кюри*, [в:] Ришард Собесьяк, *Шеренга великих фізиків*, „Наша ксенгарня”, Варшава 1973, с. 114
2. Piotr Witt z Paryża, *Kobieta stała „się istotą ludzką”*, „Gazeta Lwowska”, 1995, № 14.

3. Е. Кюри, *Марія Кюри*, пер. с франц., „Атомиздат”, М. 1967, с. 130.
4. В. Громик, *Нобелівський лауреат, уродженець Рівненщини*, Рівне 1993, 26 червня.
5. Ж. Шарпак, *Спогади вигнання, фізика, громадянина світу*, з фр. переклав Іван Рябчій, „Кальварія”, Львів 2014, с. 13.
6. Ю. Ковальков, *Забутий нобеліант*, „Свобода”, 1998, 22 січня.
7. *Charpak (Georg)*, [w:] *Who's Who in France*, Paris 1996, p. 419.
8. *Detektory Charpaka, krakowska specjalność*, „Przekrój”, 1992, № 50, s. 11.
9. *Библиотека мировой классики*, „Курьер ЮНЕСКО”, 1986, февраль, с. 8.
10. *Зингер Исаак Бешеві*, [в:] *Лауреаты Нобелевской премии, Энциклопедия: А-Л*, пер. с англ., „Прогресс”, Москва 1992, с. 469.
11. Цит. за: Мартен Феллер. *Пошуки, спогади, роздуми єврея, який пам'ятає своїх дідів, про українсько-єврейські взаємини, особливо про нелюдське і людське в них*, „Відродження”, Дрогобич 1998, с. 350.
12. Р. Л. Хомяк, *Надії року Польщі в Україні*, „Львівська газета” (30-03-2004, 30 (№ 380)).
13. Михайло Сіренко, *Невикористаний псевдонім*, „Літературна Україна”, 1999, 23 січня.
14. Szymuel Josef Agnon, *Od Buczacza do Jerozolimy*, opowiadania, Wrocław 1995.
15. *Henryk Sienkiewicz (1846–1916)*, [w:] *Noblisci.pl*, <http://www.noblisci.pl/1905-henryk-sienkiewicz/>, [27.11.2016]
16. М. Трухан, *Негативний стереотип українця в польській літературі*, „Троян”, Мюнхен-Львів 1992, с. 25.
17. Julian Krzyżanowski, *Twórczość Henryka Sienkiewicza*, Warszawa 1970, s. 70.
18. Henryk Sienkiewicz, *Korespondencja*, t. I, Warszawa 1951, s. 61, 62.
19. *Wizyty prominentów*, [w:] Czesław Blicharski, *Miscellanea Tarnolskie*, t. I, Biskupice 1994, s. 266.

20. *Україна і світова наука*, матеріали наукової конференції в Тернополі, Тернопіль 1993, с. 22.
21. Henryk Sienkiewicz, [w:] *Polacy, ktorych poznać warto*, Warszawa 1986, s. 256.
22. Henryk Stroński, *Represje stalinizmu wobec ludności polskiej na Ukrainie w latach 1929, 1939*, Warszawa 1998, 314 s.
23. *Нобелевские гости украинской столицы*, „Киев–Weekly”, 2004, 10, 17 декабря;
24. *Валенса: Україна ще не виграла*, „Євробюлетень”, 2005, № 9, вересень, с. 6.
25. Наталя Кичигіна, *Валенса: „Між мною і Ющенком одна велика різниця”*, „Тижневик”, 2000, 2005, 2 вересня.
26. *Świat Nauki*, 1998, grudzień, № 12, s. 19.
27. Володимир Чміль, *Країна поранених геніїв*, „Урядовий кур’єр”, 2007, 2 лютого.

POLISH INTELLECTUALS – NOBEL LAUREATES IN A CREATIVE RELATIONSHIP WITH UKRAINE

The beneficial effect of Polish Nobel laureates, scientists, writers, politicians etc. on the formation of cultural, educational, political and other ties between our two nations is highlighted in the article. Perspectives of further cooperation of Polish and Ukrainian intellectuals in various spheres are displayed.



Fot. Urszula Olbromska

Marta Gugata*

Zespół Szkół nr 36 w Warszawie

POEZJA TRUDNEJ HISTORII. TEMATY POLSKO-UKRAIŃSKIE W TWÓRCZOŚCI WOJCIECHA WENCLA

Nazwa konferencji Dialog Dwóch Kultur nasuwa same pozytywne konotacje. Dialog to rozmowa połączona z postawą otwartości i wymianą myśli, angażująca podmioty dialogu zarówno w mówienie, jak i uważne słuchanie. Liczebnik „dwóch” z jednej strony podkreśla odrębność każdego uczestnika rozmowy, z drugiej – każe myśleć o jakiejś płaszczyźnie ich wspólnoty. Słowo „kultura” jest polisemiczne, a w każdym ze swych znaczeń przywołuje obrazy związane z dorobkiem cywilizacyjnym, zwłaszcza artystycznym jakiejś zbiorowości ludzkiej, z zasadami regulującymi nasze zachowania, czyli etykietą, a także z cechami jakiejś osoby przejawiającymi się w jej sposobie bycia. Polacy i Ukraińcy w sferze kultury mają sobie wiele do opowiedzenia i pokazania. Sąsiedztwo i długie wieki współegzystowania w jednym organizmie państwowym nie mogły nie wywołać interakcji między naszymi kulturami. Że nie zawsze był to dialog – wszyscy wiemy, choć na spotkaniach takich jak Dialog Dwóch Kultur raczej staramy się eksponować łączące nas mosty, a nie dzielące mury.

Tyle tylko że bolesne wydarzenia z historii naszych narodów ciągle pulsują gdzieś w pamięci kolejnych pokoleń i wciąż wywołują emocje. Chodzi szczególnie o historię XX wieku. Dla wielu Ukraińców cierniem tkwiącym w pamięci może być na przykład polityka Rzeczypospolitej w okresie dwudziestolecia międzywojennego, niekiedy dyskryminacyjna wobec mniejszości narodowych, czy czas akcji odwetowych polskiego podziemia po zbrodniach ukraińskich nacjonalistów. Dla Polaków niezabliźnioną raną jest szczególnie właśnie tzw. Zbrodnia Wołyńska,

czyli rzeź na ludności polskiej dokonywane przez oddziały OUN-UPA. W polskiej pamięci żyje także współpraca oddziałów ukraińskich z hitlerowcami w czasie drugiej wojny światowej.

Dlaczego te zdarzenia, zwłaszcza Zbrodnia Wołyńska, budzą tak silne emocje, mimo iż minęło od nich już ponad 70 lat i żyje coraz mniej ich bezpośrednich świadków i uczestników? Jedną z ważniejszych przyczyn jest zbyt długi czas milczenia o tych wydarzeniach w stosunkach politycznych, w mediach, literaturze pięknej, a nawet podręcznikach do historii. Zabrakło zatem czynników, które oswoiłyby nas z tym tematem. Odróżnia to tę historię od innych wielkich zbrodni XX wieku; Holocaust, Powstanie Warszawskie, niemieckie obozy zagłady czy nawet sowieckie łagry przez cały okres po II wojnie światowej były przedmiotem zainteresowania w opracowaniach historycznych, literaturze pięknej, filmach, dziełach sztuki i dzięki temu nie stały się tematami tabu. Problemy polsko-ukraińskie niestety objęto publicznym milczeniem. Tym trudniej nam teraz sobie z nimi poradzić. A poradzić sobie musimy, jeśli dialog dwóch kultur, dwóch narodów i dwóch państw ma trwać i dalej się rozwijać. Nie ma tu łatwych rozwiązań. Wielką rolę do odegrania mają w tej kwestii przede wszystkim ukraińscy i polscy historycy, politycy, nauczyciele, publicyści i dziennikarze, a także artyści. To właśnie sztuka, zarówno ta przez duże S – tzw. wysoka, docierająca do węższego kręgu odbiorców, jak i popularna może mieć wielki wpływ na kształtowanie się w społeczeństwach obu naszych narodów postaw otwartości na prawdę oraz może ułatwić przepracowanie trudnych tematów bez wywoływania wzajemnych uprzedzeń.

W Polsce tematyka historyczna od kilkunastu lat bardzo ekspansywnie wkracza w sferę sztuki popularnej – wydaje się, że paradoksalnie jest w niej o wiele bardziej obecna, niż we współczesnej sztuce wysokiej. Wśród średniego i młodego pokolenia dużym uznaniem cieszą się wykonawcy muzyki rockowej, reggae, rap czy muzyki alternatywnej śpiewający o Powstaniu Warszawskim, Armii Andersa czy tzw. Żołnierzach

Niezłomnych¹. Powstają kolejne filmy o tej tematyce, różne, ale często wysokiej klasy murale, młodzi ludzie noszą patriotyczne tatuaże i nadruki na ubraniach, na meczach kibice organizują ciekawe oprawy o tematyce historycznej. Widać, że Polacy to naród silnie przeżywający swą historię. Od pewnego czasu w tę pełną emocji świadomość młodego pokolenia wkroczył temat Zbrodni Wołyńskiej i trafił na żywny, ale nieprzygotowany grunt. Skutki widać już dziś – w internetowych komentarzach do artykułów w jakikolwiek sposób związanych z relacjami polsko-ukraińskimi szybko pojawiają się często mało kulturalne wpisy przyciągające zbrodnię UPA.

Co można w takiej sytuacji zrobić? Mówić, pisać, popularyzować wiedzę o faktach jak najbardziej obiektywnie, pokazywać jak najszerzej przyczyny tych zdarzeń, racjonalizować myślenie o nich. Mówić o losie ofiar, o mordercach oraz o ludziach, którzy potrafili nie poddać się fali nienawiści i ratować swoich sąsiadów, narażając własne życie. Ewa Siemaszko, badaczka od wielu lat gromadząca dane na temat Zbrodni Wołyńskiej, w 2012 roku podczas debaty pt. „Wołyń 1943: jak o tym uczyć?”, powiedziała, że „trzeba oddzielić zbrodniczą organizację, która popełniła te straszliwe zbrodnie od reszty społeczeństwa ukraińskiego. Nie twierdzić, że mordowali Ukraińcy, ale że mordowali nacjonaliści ukraińscy – z takich a nie innych formacji. [...] Pokażmy, że ta zła ideologia popchnęła ludzi do straszliwej zbrodni nad zbrodniami i że byli jednak ludzie, którzy się temu przeciwstawiali. Byli też tacy Ukraińcy i oni ponieśli za to śmierć”².

Potrzebę edukacji społeczeństwa przez szkołę oraz środki masowego przekazu widać i wśród Polaków, i wśród Ukraińców. Kontakty

między obu narodami są bardzo częste, głównie z przyczyn ekonomicznych; Ukraińcy przyjeżdżający do Polski na studia lub w celach zarobkowych wcześniej lub później zetkną się z pytaniami o Zbrodnię Wołyńską, i oby tylko z pytaniami. W zakresie popularyzacji rzetelnej wiedzy o Zbrodni Wołyńskiej oraz pracy nad metodyką tej dziedziny stro- ma polska (a tylko o tej mogę się wypowiedzieć) ma pewien dorobek. Ścisłe historycznej literatury przedmiotu nie sposób tu przedstawić, gdyż nie tylko jest już bardzo obszerna, ale też nie po nią sięgają „zwykli ludzie”, czyli nie-specjaliści historycy. Warto tu jednak wspomnieć o materiałach opublikowanych przez Instytut Pamięci Narodowej z myślą nie tylko o nauczycielach i młodzieży; są to strona internetowa www.zbrodniawolynska.pl (w wersji ukraińskiej www.wolynskyjzloczyn.eu), publikacja „Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy. Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć”, a także film dokumentalny „Wołyń w pożodze”. Również Polskie Radio przygotowało i wydało na płytach CD „Wołyń 1943” interesujący materiał składający się z fragmentów słuchowisk, reportaży radiowych i opowieści świadków wydarzeń, w tym pisarza Włodzimierza Odojewskiego. Bardzo ważną pozycję stanowi książka *Kresowa księga Sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, w opracowaniu Romualda Niedzielki. Praca ta zawiera niepełną, wciąż otwartą listę nazwisk Ukraińców, którzy narażając swoje życie, uprzedzali polskich sąsiadów o zbliżającym się niebezpieczeństwie lub udzielali im pomocy, ułatwiając ukrycie się lub ucieczkę. Uzupełniana wciąż lista Sprawiedliwych Ukraińców to niezwykle ważny projekt, bez którego wiedza o Zbrodni Wołyńskiej byłaby fałszywa i który zasługuje na nagłośnienie.

W zakresie edukacji (społecznej, w tym szkolnej), jak już wcześniej wspomniałam, ważną rolę do odegrania ma sztuka. Niełatwo jednak znaleźć w niej obraz Ukrainy inny niż postulowany przez Literata z III części *Dziadów* – „My Sławianie, my lubim sielanki”. Temat Zbrodni Wołyńskiej w nikłym stopniu istnieje w polskiej poezji, w malarstwie czy filmie, pojawia się dość rzadko w prozie; pierwszym popularnym tekstem

kultury na ten temat jest film Wojciecha Smarzowskiego „Wołyń”. Jest to luka wymagająca wypełnienia, ponieważ sztuka, posługując się językiem symbolu, metafory, sugestii, może stanowić cenne uzupełnienie wiedzy historycznej i dzięki przeżyciu estetycznemu ułatwić odbiorcy rozładowanie emocji. Analiza dzieła sztuki o charakterze nie narracyjnym, ale właśnie lirycznym czy ikonograficznym, prowadzi zwykle do refleksji moralistycznej czy psychologicznej, więc może ukierunkować myślenie odbiorcy na inny poziom niż refleksja typowo historyczna (choć oczywiście wiedza o faktach musi poprzedzać odbiór dzieła sztuki).

Do mojej pracy dydaktycznej temat Wołynia wprowadziłam dzięki poezji Wojciecha Wencła. Jest to współczesny, niewiele ponad 40-letni twórca, mieszkający w Gdańsku, znany jako poeta, eseista, felietonista. Można przypisać go do nurtu neoklasycystycznego, nie tylko ze względu na wykorzystywanie tradycyjnych form gatunkowych i wersyfikacyjnych, ale też dzięki zakorzenieniu jego utworów w dorobku poetyckim poprzednich pokoleń – od Jana Kochanowskiego, przez Juliusza Słowackiego po twórczość Skamandrytów i Zbigniewa Herberta. Do chwili wydania tomiku *De profundis* w końcu 2010 roku kwestie historyczne w zasadzie nie interesowały Wencła jako tematy poetyckie. Analizował on raczej problemy przemijania, śmierci, banalności współczesnej kultury i generowanej przez nią samotności człowieka; jego wiersze były pełne niepokoju i napięcia, tak jak w tomie *Podziemne motyle* z roku 2010. Tomik *De profundis* stanowi przełom w twórczości Wojciecha Wencła. W poezję wkracza historia i zawłaszcza ją z wielką siłą, ale też sprawia, że poeta odnajduje wreszcie swój właściwy ton i sferę rzeczywistości, w której może się w pełni określić jako twórca, człowiek, Polak. Jest to przede wszystkim historia trudna, często męczeńska, po ludzku oceniając – niesprawiedliwa. Wiersze należące do tego tomu powstawały w specyficznym okresie – po katastrofie samolotu prezydenckiego pod Smoleńskiem. Wobec tej katastrofy trudno było nie zająć jakiegoś stanowiska. Jak każda sytuacja ekstremalna, Smoleńsk uwypuklił, a niekiedy obnażył

poglądy i postawy Polaków. Opowiedzenie się po stronie tych, którzy widzą w tym wydarzeniu coś więcej niż przypadek, a także podjęcie niemodnych w mainstreamowym obiegu tematów martyrologii Polaków w XX wieku, wymagało od Wencła pewnej odwagi i oczywiście wywołało dość niewybredną krytykę. Z drugiej jednak strony na spotkaniach autorskich poety pojawili się ludzie, którzy rzadko sięgają po poezję, bowiem w tych wierszach zostały wyartykułowane ich uczucia i myśli, często trudne i bolesne. Czytelnicy przejrzeni się w poetyckim lustrze i być może przeszli swoistą terapię – doświadczenia opowiedziane przestały aż tak boleć.

Jakie trudne tematy historyczne przywołuje poezja Wojciecha Wencła? W tomie *De profundis* znajdziemy poetyckie refleksje o mordzie katyńskim (wiersze *Calcium magnesium* i *Rosa canina*). Losy żołnierzy Polskiego Podziemia Niepodległościowego ukazuje cykl *Wiersze inspirowane pośmiertnymi zdjęciami żołnierzy NSZ 1945–1951* i utwór *Łupaszko przed sądem*. Kolejne poetyckie obrazy odnoszą się do okresu komunizmu, tak jak wiersz *Drzwi* poprzedzony cytatem z piosenki „Janek Wiśniewski padł”, związanej z masakrą robotników w Gdyni w grudniu 1970 roku. Ostatnie kilka wierszy tomu to tworzony niemal na gorąco zapis przemyśleń wywołanych przez historię najnowszą, czyli przez katastrofę smoleńską. Liryk *In hora mortis*, napisany w dniu tego wydarzenia, sumuje przywołane wcześniej w tomiku polskie tragedie, by potwierdzić mocno ugruntowaną w tradycji myśl, że śmierć, ofiara i cierpienie są integralną częścią polskiej tożsamości; nie da się przed nimi uciec w świat europejskiego blichtru, kosmopolityzmu i myślenia o przyszłości bez refleksji nad przeszłością. Historia co jakiś czas przypomina nam, kim jesteśmy. Wiersz zaczyna się od parafrazy słów hymnu narodowego – „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my giniemy / póki nasi starsi bracia wędrują do ziemi”. My, Polacy, nawet w XXI wieku, po prostu czerpiemy ze źródeł, którym jest krew przelana za ojczyznę.

W tomie *De profundis* znajdziemy również sześć wierszy na interesujące nas tematy kresowe. Nie sposób omówić tu wszystkich szczegółowo. W utworach tych przeplatają się obrazy ugruntowane w naszym polskim

¹ Można tu wymienić różne albumy muzyczne, np. LaoChe *Powstanie Warszawskie*, Ma- leo Reggae Rockers *Morowe Panny*, *Panny Wykłete*, *Panny Wygnane*, De Press *Mysimy rebelianci*, Tadeusz „Tadek” Polkowski *Niewygodna prawda* i wiele innych.

² Fragmenty debaty *Wołyń 1943: jak o tym uczyć?*, [w:] *Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy. Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć. Materiały edukacyjne*, red. R. Niedziel- ko, Warszawa 2013, s. 64.

myśleniu o dawnych wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej – sielankowe pejzaże, wiejskie bielone wapnem chaty, bezkresne łąki, dziewczyna niosąca wiadro z wodą, zakochani zrywający wiśnie w sadzie, dzwony w bernardyńskim kościele. Jednak ów arkadyjski świat nie jest celem nieco banalnej lirycznej podróży w czasie. Jest on skontrastowany z historyczną rzeczywistością, która kresowe rzeki Horyń i Słucz zabarwiła na czerwono, a wiśniowy sok spływający z ust zakochanych przemieniła w krew. Poeta nie unika drastycznych obrazów śmierci i brutalnej profanacji ciał ofiar. Nie zamierza jednak epatować naturalistycznymi wizjami po to, by się masochistycznie upajać narodowym cierpieniem.

Każdy z wierszy prowadzi do pytania o sens męczeństwa, również o sens metafizyczny, może nawet mesjanistyczny. W utworze *Wołyń 1943* pocięte na kilka części ciało dziewczyny przypomina motywy z surrealistycznych obrazów w stylu dzieł Salvadora Dali; staje się ono odczłowieczonym zbiorem elementów nie mających nic wspólnego z duchowością – jak możemy przeczytać w wierszu, czymś na miarę dwudziestego wieku. Już w tych słowach kryje się sugestia, że tragedia wołyńska, podobnie jak inne zbrodnie XX wieku, stanowi skutek ideologii zaprzeczającej podmiotowości i godności każdego człowieka. Wiersz stylistycznie przypomina opis reporterski, język jest chłodny, powściągliwy, nie ujawnia ocen i emocji. Taką strategię przyjmowali artyści podejmujący tuż po drugiej wojnie światowej tematykę Holokaustu czy innych niemieckich zbrodni – przykładem może być choćby tom *Niepokój* Tadeusza Różewicza. Prawda faktów miała wówczas mówić sama za siebie. W analizowanym wierszu okrucieństwo, z jakim potraktowano dziewczynę, także jest wymowne, jednak celem jego ukazania nie jest refleksja o dehumanizacji współczesnego świata. Wspomniana już odczłowieczająca „miara dwudziestego wieku” nie stanowi ostatecznego kształtu historii. Podmiot wiersza eksponuje jeden fragment ciała dziewczyny – „delikatne dłonie / opadają na piersi / jak kielichy lilii”. Porównanie dłoni do lilii kieruje myślenie odbiorcy ku symbolice chrześcijańskiej, maryjnej i hagiograficznej, w której lilie przywołują

obrazy niewinności, czystości oraz męczeństwa. Przymiotnik „delikatne” kontrastuje z wcześniejszym pozbawionym emocji opisem zwłok. Czasownik „opadają” konotuje różnorodne treści: może kojarzyć się ze zwrotem „komuś opadają ręce” oznaczającym bezsilność, a w połączeniu z motywem kwiatów może tworzyć obraz omdlewających roślin stanowiący klasyczną metaforę przedwczesnej śmierci, znaną choćby z *Trenów* Jana Kochanowskiego. Tak więc pefen chłodu surrealistyczny opis pociętego ciała zostaje przeciwstawiony subtelności ułożonych z klasyczną delikatnością dłoni dziewczyny.

Koszmar dwudziestowiecznej zbrodni przemienia się w wierszu w scenę zwiastowania znaną z fresku Fra Angelico, w której pełna wdzięku Maryja Panna z pokorą przyjmuje swój niełatwy los i zgadza się wziąć udział w historii zbawienia ludzkości. Zatem niewinne cierpienie wołyńskiej dziewczyny, przypominającej Maryję dzięki utrwalonemu przez śmierć gestowi, ma swego rodzaju moc zbawczą, tak dla współczesnych, jak i przyszłych pokoleń. Przypomina to romantyczną myśl mesjanistyczną, która ponad okrucieństwem ludzi każe widzieć boski porządek nie zawsze dający się pojąć w naszych racjonalnych kategoriach. Cierpienie niewinnych ofiar ludobójstwa metafizycznie wpisuje się w mękę Chrystusa i podobnie jak każn sprzed dwóch tysięcy lat przynosi umocnienie duchowe zbiorowości, ugruntowuje jej poczucie tożsamości.

Motyw ofiary, bardzo wyraźnie wpisany w sferę sacrum, odnajdujemy w wierszu *Krwawa niedziela*, poświęconym wydarzeniom z 11 lipca 1943 roku, kiedy oddziały UPA wymordowały polską ludność w 99 miejscowościach na Wołyniu. Tym razem poeta przywołuje symbolikę Dnia Pańskiego – czasu świętego, w którym Bóg w szczególny sposób staje się bliski ludziom i wchodzi w ich ziemską rzeczywistość. Tradycyjnie niedziela to dzień połączenia Nieba z ziemią, dzień harmonii w świecie, który jest wielkim arcydziełem Stwórcy, dzień świętowania przez wszystkich chrześcijan ofiary Chrystusa. Tym razem jednak owa lipcowa niedziela to moment innego rodzaju spotkania ludzi z Bogiem – tyśiące zamordowanych Polaków, często podczas uczestniczenia w mszy

świętej, stają się uczestnikami wielkiej zbiorowej ofiary. Gdzieś w pamięci czytelnika może pojawić się mocno wpisany w polską wyobraźnię motyw z III części *Dziadów*, kiedy to tłem wywózki polskich studentów na Syberię jest sprawowana w kościele Eucharystia – mesjanistyczny symbol współuczestniczenia w niezawinionej męce Chrystusa po to, by odrodzić duchowo naród.

Tragedii wołyńskiej, tak jak i innych wielkich dramatów ludzkich, nie sposób pojąć i przebaczyć bez perspektywy duchowej, chrystologicznej, bez świadomości odkupieńczej mocy cierpienia. Taką wymowę wiersza podkreśla anaforyczna budowa utworu, gdyż każda pisana tercyną strofa zaczyna się od słów „Oto jest dzień”. Dzięki temu wiersz przybiera kształt litanijny, modlitewny, a jednocześnie kolejne obrazy dnia świętego budują nastrój powagi i niepokoju, zwłaszcza gdy mowa jest o cichnących modlitwach w monastyrach na świętej górze Athos czy o duszach Ormian stojących w szeregu tyłem do Araratu. Obrazy te podkreślają wyjątkowość tej lipcowej niedzieli, ogniskują na płonącym Wołyniu energię duchową całego chrześcijańskiego świata, który powinien oniemiać w obliczu dokonującej się zbrodni. Puentujące utwór dwa wersy: „Oto jest dzień / który dał nam Pan” to oczywiste nawiązanie do popularnej piosenki religijnej, której dalsza część brzmi: „Weselmy się i radujmy się w nim”. Piosenka wyraża radość dnia Pańskiego; w wierszu jednak poeta zawiesza głos, pozostawiając czytelnika tylko z pierwszą frazą. Z jednej strony buduje w ten sposób wymowny kontrast między tradycyjnym radosnym charakterem niedzieli a zbrodnią dokonaną w tym świętym dniu, z drugiej jednak strony przypomina, że niedziela to dzień szczególnego świętowania ofiary Chrystusa, czyli wydarzenia, które w swym historycznym kształcie także było pełne okrucieństwa. Jest jeszcze trzecie semantyczne dno tych słów – dramat wołyńskich Polaków to „dzień, który dał nam Pan” – jest to przekazane nam dziedzictwo pamięci.

W kresowych wierszach Wojciecha Wencła znalazło się też miejsce dla refleksji o rozsianych na Ukrainie pamiątkach po pierwszej Rzeczypospolitej. W wyobraźni poety bezkresne ukraińskie stepy przypominają

commentarysko, na którym bieleją „wyschnięte od słońca i wiatru kości Rzeczypospolitej”. Tymi kośćmi są resztki dawnych twierdz i magnackich pałaców (kiedyś pełne przepychu, a dziś często nie odbudowane z ruiny) lub zamienione na cerkwie barokowe kościoły. Śmierć tych miejsc polega nie tylko na ich opuszczeniu przez dawnych mieszkańców i na ruinie materialnej; pojawiające się w wierszu nazwy takie jak Czerwonogród, Sidorów, Brzeżany, Czernelica, Waręż, Korzec, Podhorce, Okopy Świętej Trójcy nie żyją już też w świadomości większości Polaków. Zatarły się w pamięci zbiorowej tak jak istniejące kiedyś na murach zamków i pałaców łańskie inskrypcje. A przecież ziemia ta z jej kulturą była swoistym matecznikiem polskości, jednym z płuc, którym oddychała dawna Rzeczpospolita. Była to przestrzeń, na której nie raz została udowodniona siła polskiego oręża skumulowanego w nadgranicznych twierdzach. Utracone Kresy przypominają pocie królestwo Izraela, do którego tęsknili wygnańcy w niewoli babilońskiej – taki kontekst wprowadza przywołanie Ezechiela, starotestamentalnego proroka zapowiadającego odbudowę królestwa Izraela i świątyni Jahwe. W Księdze Ezechiela (Ez 37, 1-14) znajduje się niezwykle opis doliny wypełnionej wyschniętymi kośćmi, które Bóg za pośrednictwem proroka otacza na nowo ścięganiami, ciałem i skórą, a następnie ożywia tchnieniem Ducha. Z suchych kości powstaje „wojsko bardzo, bardzo wielkie”. W wierszu takim proroctwem ożywiający to, co wydaje się na wieki martwe, staje się poezja. Poeta to ktoś jak prorok – jego zadaniem jest wskazywanie prawdy, przypomnienie o tożsamości i o powinnościach, w tym wypadku powinnościach wobec przodków i ich dziedzictwa. Jeśli głos poety okaże się za słaby, pozostaje wiara w Boski, mesjański, nadprzyrodzony porządek prawdy, dzięki któremu historia ziem dawnych Kresów nie ulegnie zapomnieniu.

Znane z tomu *De profundis* motywy historyczne wracają także w najnowszym tomiku wierszy Wojciecha Wencła *Epigonia*. Nie sposób omówić tu wszystkie wartościowe myśli, którymi przeniknięta jest ta poezja. Na koniec poetycko-historycznej podróży na wschód

przywołajmy jedynie wiersz *Modlitwa przed końcem świata*, nawiązujący do starej XVI-wiecznej pieśni Wacława z Szamotuł *Modlitwa, gdy działki spać idą*. Niezwykłej melodycznej urody staropolska pieśń to prośba o opiekę, o ochronę przed złem uosobionym przez czarty. W wierszu Wencła zło kryje się w niedokończonych historiach XX i XXI wieku, które nie doczekały się pełnego wyjaśnienia, zadośćuczynienia i przebaczenia – historiach Katynia, zsyłek i deportacji, tragedii rodziny Żołnierzy Niezłomnych i rodzin smoleńskich. Na tę listę można wpisać także historie wołyńskie. O co poeta prosi Boga w swej modlitwie, gdy „już się zmierzcha, nadchodzi noc”? Najlepiej przytoczmy jego słowa:

[...] włóż nić miłości w dzioby jaskółek
niech nawłoką na nią kości umarłych
poślij swych świętych dolinami rzek
niech powiedzą pagórkom „ruszcie się”
a łąkom i sdom „chodźcie z nami”
i pozwól zapomniane wiersze zebrać
ze starych książek: zabierzmy ze sobą
na drogę dwanaście koszy ułomków
przedwiecznego Słowa.

Nie jest więc pragnieniem poety rozdzieranie szat, zemsta, szukanie starotestamentowej sprawiedliwości. Przeszłość trzeba przywoływać, wyjaśniać, ożywiać, ale w duchu miłości niosącej prawdę i przebaczenie. Takie jest też zadanie poezji, a może i sztuki w ogóle.

LITERATURA

1. *Kresowa księga Sprawiedliwych 1939–1945. O Ukraińcach ratujących Polaków poddanych eksterminacji przez OUN i UPA*, opr. R. Niedzielko, Warszawa 2007.

2. *Kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy... Zbrodnia Wołyńska – historia i pamięć. Materiały edukacyjne*, red. R. Niedzielko, Warszawa 2013.
3. Wencel W., *De profundis*, wyd. trzecie, Kraków 2012
4. Wencel W., *Epigonia*, wyd. pierwsze, Kraków 2016.
5. Wencel W., *Podziemne motyle*, wyd. pierwsze, Warszawa 2010.
6. *Wołyń 1943*, Polskie Radio, 2011 (komplet płyt CD)
7. www.wojciechwencel.blogspot.com
8. www.zbrodniawolynska.pl
9. www.wolynskijzloczyn.eu

* **Marta Gugala** – doktor nauk humanistycznych, absolwentka Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, nauczycielka języka polskiego w warszawskich szkołach ponadgimnazjalnych. Interesuje się problemami semantyki leksykalnej, glottodydaktyki, edukacji polonistycznej. Brała udział w terenowych badaniach gwar polskich na Ukrainie prowadzonych przez Pracownię Polszczyzny Kresowej PAN. Jako wolontariusz prowadziła zajęcia z języka polskiego dla dzieci i młodzieży na Ukrainie.

POETRY OF THE DIFFICULT HISTORY. POLISH-UKRAINIAN SUBJECTS IN THE WORKS BY WOJCIECH WENCEL

The author undertakes the problem of the functioning of motifs connected with the Volhynia Crime and the heritage of the Eastern Borderland area in art, and contemporary poetry in particular. The first part of the article discusses the reasons for the poor knowledge of these issues among Poles nowadays, with a simultaneously increasing interest in historical problems. The second part is devoted to the poems by Wojciech Wencel, who is connected with the subject of former Eastern Borderland areas, especially the problem of the Katyn Crime.

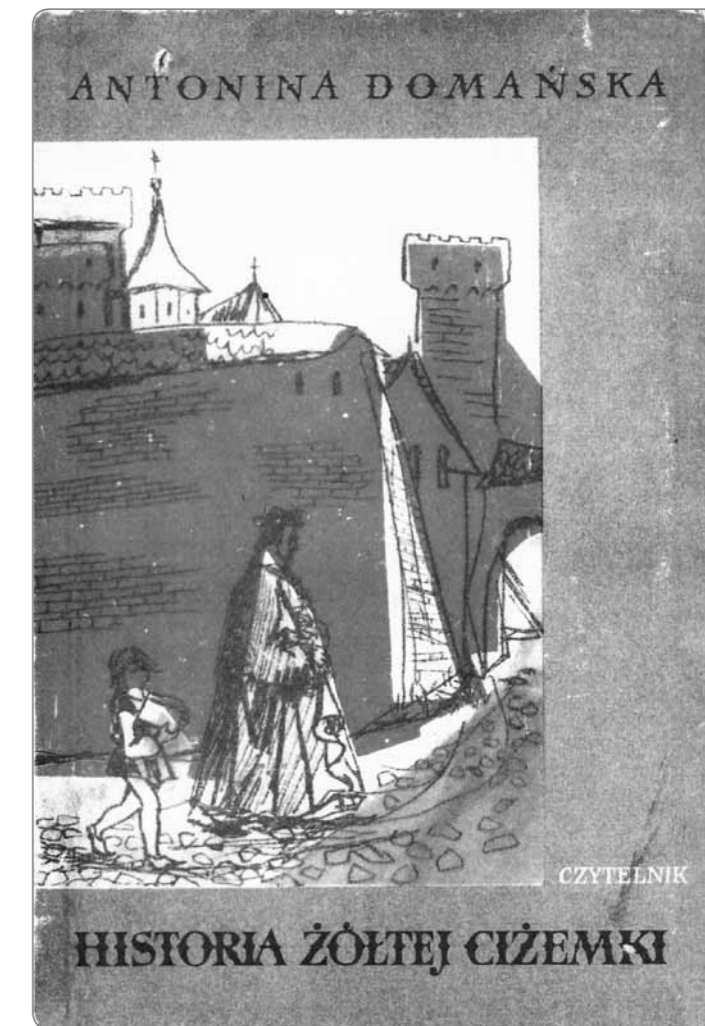
Stanisław Dzedzic*

Wydział Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa

PANI RADCZYNI – ANTONINA DOMAŃSKA

17 stycznia 2017 roku minęła prawie niezauważenie 100. rocznica śmierci głośnej kiedyś, dziś w wielu kręgach trochę zapomnianej, może nawet lekceważąco pomijanej w publicznej pamięci, pisarki Antoniny Domańskiej, autorki znanych i ongiś poczytnych wielce powieści historycznych, świetnie skrojonych merytorycznie i warsztatowo książek dzieci i młodzieży. Przez całe dziesięciolecie znana i popularna, bo jej powieści, a zwłaszcza sfilmowana w 1961 roku powieść *Historia żółtej cizemki*, w reżyserii Sylwestra Chęcińskiego, znajdująca się do niedawna w kanonie lektór szkolnych, ale także autorka innych chętnie czytanych książek, idzie, zwłaszcza w środowiskach młodego pokolenia Polaków, w niepamięć. Zagraża jej los Anny Rydlówny – „Weselnej” Haneczki z arcydramatu Stanisława Wyspiańskiego, której ogromne zasługi w zakresie edukacji zawodowej pielęgniarzek przesłonięte zostały popularnością *Wesela*, w wyniku czego pierwowzór Haneczki – Anna Rydlówna, utraciła w świadomości większości Polaków tak wiele ze swych autentycznych dokonań, bo literacki wizerunek trzciopotowatego, kochliwego podrostka, okazał się trwalszy i bardziej ponętny dla ogółu.

W przypadku Antoniny Domańskiej, która była pierwowzorem Radczyni z *Wesela* rzecz ma się coraz częściej podobnie. I cóż, że wizerunki literackie obu tych osób: Haneczki i Radczyni znacznie odbiegają od rzeczywistości, że są krzywdzące, literatura rządzi się odmiennymi prawidłowościami i polemika w tym względzie jest na ogół bezskuteczna. W przypadku *Wesela*, wciąż najpopularniejszego i najbardziej opiniotwórczego polskiego dramatu, taka polemika może być interesująca, ale skazana na przegraną. Radczyni w *Weselu* (mąż Antoniny Domańskiej był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i radnym Miasta Krakowa – stąd i jako żona radnego – Radczyni) już w I akcie podczas rozmowy z Kliminą,



wdową po miejscowym wójcie, przedstawiona jest mało przychylnie. Rozmowa obu pań – uczestniczek weseliska Lucjana Rydla w Bronowicach Małych sytuuje nie prostą bronowicką kobietę, ale właśnie wyniosłą, z jakąś chłopomańską zażyłością odzywającą się Radczynię, próbującą nawiązać jakiś dialog, w pozycji trochę ośmieszanej już samą infantylnością pytań:

- Cóż ta gosposiu, na roli ?
- Czyście sobie już posiali ?
- Tym ta casem się nie siwo.
- A mieliście dobre żniwo?
- Dzięki Bogu, tak ta bywo.

Klimina najwyraźniej zbywa ostatnie pytanie Radczyni, jako zdawkowe. Tę rozmowę znały na pamięć całe pokolenia Polaków i budowały negatywne opinie o skarłałej krakowskiej inteligencji, posiadającej nadmiernie wysokie o sobie mniemanie.

Były i inne wypowiedzi, czasem dosadne, kiedy indziej prześmiewcze, które weszły za Stanisławem Wyspiańskim do pamięci wielu Polaków. Radczyni oświadcza, że nie wyobraża sobie, by jej synowie ożenili się z chłopkami. Pana Młodego, którego pierwowzorem był Lucjan Rydel, krytykuje za szaloną decyzję małżeństwa z dziewczyną z gminu, niewykształconą. Jako ciotka Lucjana Rydla chciała dla niego lepszego, w jej mniemaniu, losu. Pannę Młodą w dramacie pyta wprost: „Jakże wy sobie będziecie żyli?”, „O czym wy będziecie mówili?”

Radczyni, ukazana jako osoba o jednoznacznie sprecyzowanych poglądach, zachowuje dystans wobec chłopów, jest zarozumiałą matroną, która rozmawia z wszystkimi z wysokości swej krakowskiej pozycji społecznej i towarzyskiej. Podkreśla dystans wobec chłopów i odrębność celów, nie dopuszczając myśli o możliwości sojuszu inteligencji z chłopami:

- Wyście sobie, a my sobie
- Każden sobie rzepkę skrobie

Ta wypowiedź Radczyni zyskała bodaj najpełniejsze prawa obywatelskie w naszej polskiej mentalności, spośród bodaj wszystkich tzw. skrzydlatych słów, licznie występujących w *Weselu*. Trudno się dziwić, że popularność dramatu wraz z tym literackim wizerunkiem ciotki Lucjana Rydla zdołała przesłonić rzeczywisty wizerunek pisarki, szeroko zaangażowanej w działalność charytatywną i inne inicjatywy społeczne.

Tak przedstawiony portret Domańskiej wzbogacił w sposób sobie właściwy Tadeusz Boy Țeleński, autor *Plotki o Weselu*, który jako pierwszy podał, że pod postacią Radczyni kryje się, jako pierwowzór artystyczny, właśnie Antonina Domańska. A ona sama czuła się dotknięta wspomnianym, choćby literackim wizerunkiem. Tymczasem taki właśnie wizerunek Radczyni był potrzebny Wyspiańskiemu do ukazania rosnącej w potęgę młodopolskiej chłopomanii. Antonina Domańska i Stanisław Wyspiański znali się. Oboje należeli do osób popularnych w ówczesnym, niewielkim przecież Krakowie. Towarzysko widywali się m.in. w salonie Pareńskich na Wielopolu. Pani Eliza Pareńska prowadziła bardzo znany naówczas salon w mieście, bywanie w tym salonie, kontakty z osobami, które tam się pojawiały, na ogół w środowisku krakowskim popularnymi i poważanymi, należało do dobrego tonu, nobilitowało. Obracając się w kręgach krakowskiej elity, Antonina Domańska, wywodząca się ze znanej i darzonej szacunkiem rodziny, żona profesora uniwersyteckiego, jako zaprzyjaźniona z Elizą Pareńską była w tym salonie osobą powszechnie znaną i towarzysko ustosunkowaną. Obie panie: Antonina Domańska i Eliza Pareńska, wraz z dziećmi, uczestniczyły też w bronowickim weselisku Lucjana Rydla, w dworcu – chałupie Włodzimierza Tetmajera. Pani Antonina przybyła ze Stanisławem i Marią, zaś pani Eliza z córkami: Zofią i Maryną.

Opinie na temat Antoniny Domańskiej, jej gadatliwości, dosadności i „niewyparzonego” języka nie były bynajmniej jednolite. Wyspiański, wprowadzając ją do dramatu, wyposażył jej wizerunek w szereg stereotypowych cech, nie zaniedbując tych, które służą umiętnemu zindywidualizowaniu jej postaci. Literacki wizerunek nie musi być wiernym

odwzorowaniem cech pierwowzoru. A przecież i dziś te relacje bywają tematem odniesień i spekulacji, w tamtych czasach, pierwszych dziesięcioleciach XX wieku, nacechowanych emocjonalnie. Domańska nie była ukontentowana z powodu takiego wizerunku literackiego, choćby pochodził on z najbardziej popularnego polskiego dramatu. Miała powody, by poczuć się ośmieszona. Ona sama, w dwa dni po śmierci Stanisława Wyspiańskiego w swoim dzienniku zapisała:

[...] nieźle ten śp. Wyspiański mącił tu za życia – nieźle i stale! Pomijam osobiste bóle, w niepamięć puszczam mu swoje poniżenie, ale on mąci stale, wszędzie, wszystkim i każdemu [...]. Przemawia przeze mnie gorczy, ale com się przez niego nacierpiała, nikt nie zgadnie. Nawet Bałucki, nawet taka Zapolska – nie zahaczyli nigdy mnie słówkiem, a ten żółtodziób: radczyni!!!¹

Wizerunek Domańskiej, jako pierwowzoru Radczyni z *Wesela* rozmięka się w wielu kwestiach dość znacząco z prawdą historyczną, ale i o jednoznaczności w opiniach o niej mówić nie sposób. Wypowiadała na jej temat sądy nierzadko skrajnie różne. Znana była ponoć z nadmiernej gadatliwości, celnych, dosadnych sformułowań, złośliwości pomieszanej z lapidarnością i umiejętnością pointowania. W oczach jednych były te cechy właściwe dla mówiącej w sposób dosadny pani doktorowej, dla innych – wyrazem inteligencji, wręcz błyskotliwości i niekoniecznie umiaru. Na ogół zgadzano się z opiniami niemałej sprawności, wręcz talencie narracyjnym. Umiejętności w tym względzie rychno przecież w sposób namacalny wykazała... Żona uniwersyteckiego profesora, przez 35 lat piastującego godność radnego miejskiego, sama wywodząca się ze znakomitej, zasłużonej dla Krakowa rodziny, świadoma aż nadto swojej pozycji w mieście, w którym przez innych pomawiana była o skłonności mistyczne, była bezsprzecznie przeciwniczką

¹ Cyt.za: K. Siwiec, *Antonina Domańska. Dama utalentowana i staroświecka*. Rozmowa z Michałem Niezabitowskim, dyrektorem Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, „Kraków” 2017, nr 1 (147), s. 58.

nowoczesności i radykalnych rozstrzygnięć. Kiedy oto w Krakowie pojawił się automobil, na łamach „Czasu” w 1903 roku stwierdzała:

No i w Krakowie już mamy – automobil – maszynę poruszającą się za pomocą motoru! Osiągnięcie najnowszej cywilizacji, jak to uczenie mawia się obecnie o ludzkiej głupocie. Wszyscy zachwyceni, a taki Mycielski, taki Tomkiewicz, a Kossak, a Wyczółkowski – jak to –to w Rynku zobaczyli zaraz poculi się w samym środku Paryża !!! Jak to łatwo zbaranieć... Wystarczy odrobić smrodu w nos wciągnąć, posłuchać – tur! tur! tur! pfu! pfu! –wystarczy popatrzeć na ów automobil i wariactwo gotowe! Stoisz na krakowskim Rynku, patrzysz na Sukiennice i Paryż widzisz! Ciekawe !!! No mnie nikt nie otumani, że ten tam... automobil to cywilizacja. To zdziwienie! Lekceważenie dobrych obyczajów. Czytam sobie dzisiaj „Czas”, a tu mi ów automobil charczy przed domem! Jedzie taki, bo ma ochotę i ludzi hałasem nęka².

Jaką w istocie była Antonina Domańska, bez wątpienia w nieco krzywym zwierciadle ukazana w *Weselu* przez Wyspiańskiego jako Radczyni? Była osobą w Krakowie znaną i popularną, która ostatnie dwadzieścia lat życia dzieliła z podkrakowską Rudawą, gdzie wraz z mężem, w pięknej willi „z wieżyczką” spędziła, jeśli nie w jakimś osamotnieniu, to już na pewno z daleka od bogatego życia towarzyskiego Krakowa, za którym w niejeden długi wieczór tęskniła. Czy w istocie spoglądała na uczestników wesela Lucjana Rydla, zwłaszcza na miejscowych bronowickich gospodarzy, ich żony i dzieci, z wyniosłością krakowskiej bywalczyńi najprzedniejszych imprez towarzyskich, z dystansem proporcjonalnym w swej skali do wymiaru niechęci i niewiary wobec lansowanej w niektórych ówczesnych kręgach, modnej chłopomanii? Tego bliżej i jednoznacznie nie da się określić. Żona uniwersyteckiego profesora i wpływowego radnego miejskiego, była córką cieszącą się niemałym rozgłosem i zasługami Aleksandra Kremera. Posiadała szereg innych cech i zalet, które w istocie odróżniały ją od szeregu znajomych krakowskich pań, a które wysokie o sobie mniemanie

² *Ibidem*.

budowały nieomal wyłącznie na pozycji swoich wpływowych mężów, same zaś świetnie nadawały się do organizowania popularnych wtedy wielce „wieczorów tańczących”. Zapewne obdarował Wyspiański swoją Radczynię niektórymi, stereotypowymi cechami krakowskich matron, spoglądających z nieskrywaną wyniosłością na podkrakowskie chłopstwo, na modne chłopomańskie bratanie się z nim, stąd też sięgał po tony ironiczne, akcenty nieskrywanej niewiary, czasem po tony groteskowe. Nie dotyczyło to zresztą samej Radczyny i nie ona sama czuła się takim przedstawieniem, dotknięta.

Zofia Ciechanowska, autorka hasła w *Polskim słowniku biograficznym*, wymienia cechy charakterystyczne Antoniny Domańskiej: osoba o żywym, wesołym usposobieniu, urodzie, bystrości, inteligencji, dosadności i otwartości w sposobie wyrażania się, które pozostały w pamięci współczesnych; Wyspiański nadał swojej bohaterce dramatu zasadniczo dosadność w wypowiedziach i skłonność do wygłaszania opinii, choćby bolesnych, ale w jej odczuciu prawdziwych. Tadeusz Boy-Żeleński, który w *Plotce o „Weselu”*, w osobie Antoniny Domańskiej rozpoznał pierwowzór „Weselnej” Radczyny, zawyrokował, iż była osobą z temperamentu kostywną i weredyczką. Ta ostatnia cecha zwłaszcza w rozmowie Radczyny z Panią Młodą jest tu wyrazista.

Antonina Domańska pochodziła ze znanej i wpływowej w środowisku krakowskim rodziny Kremerów. Jej ojciec, wspomniany już Aleksander Kremer, podobnie jak jego dwaj bracia: Józef i Karol, synowie przybyłego w 1796 r. do Krakowa z Opawy Józefa Kremera – krawca, pochodzenia czesko-niemieckiego nie tylko rychło spolonizowali się, ale też wielokrotnie zdołali zaświadczyć o swojej solidarności z podbitym narodem polskim i czuli się Polakami. Ojciec trójki utalentowanych synów, szybko dorobił się pokaźnego majątku i wraz z żoną, Anna z Erbów, pochodząca z dalekiego Karlsbadu, wychowywali swoje dzieci na przykładnych Polaków i zapewnili im gruntowne wykształcenie, na Uniwersytecie Jagiellońskim, poszerzone o studia uzupełniające na zagranicznych uczelniach.

Aleksander Kremer, po ukończeniu Gimnazjum Świętej Anny studiował przez rok na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, po czym w roku 1830 przeniósł się na Wydział Lekarski. Studia medyczne, przerwane udziałem (wraz z bratem Józefem) w powstaniu listopadowym, ukończył w 1836, a w roku następnym uzyskał doktorat nauk medycznych. Praktykę lekarską odbywał m.in. w Berlinie, w tamtejszych klinikach, tam też, w Berlinie uczęszczał na wykłady z filozofii i geografii starożytnej. W niemieckich ośrodkach akademickich nawiązał liczne kontakty z polskimi filozofami, a następnie odbywał staże zawodowe w klinikach paryskich, londyńskich, włoskich i austriackich (Wiedeń), a po powrocie w roku 1839 do Krakowa poświęcił się praktyce lekarskiej i pracy naukowej.

Obaj bracia Aleksandra, a stryjowie Antoniny Kremerówny, zajęli poczesne miejsce w środowisku nie tylko krakowskim: Karol jako budowniczy i restaurator zabytków, a Józef – filozof i historyk sztuki z wykształcenia, był profesorem filozofii na Uniwersytecie Jagiellońskim (w roku 1870/1871 pełnił nawet urząd rektora), wykładowcą estetyki i historii sztuki w Szkole Sztuk Pięknych, a po utworzeniu w roku 1872 Akademii Umiejętności, dyrektorem Wydziału Historyczno-Filozoficznego³.

Aleksander Kremer po nostryfikacji dyplomu lekarskiego w Moskwie (1841) objął posadę lekarza gimnazjalnego w Kamieńcu Podolskim. Obowiązki te pełnił przez 23 lata, angażując się w tym mieście i regionie w liczne inicjatywy społeczne, które przyniosły mu w tamtejszych środowiskach szerokie uznanie. Rozwinął tam również badania naukowe, także spoza zakresu wiedzy medycznej (m.in. był autorem *Słowniczka prowincjonalizmów podolskich ułożonego w Kamieńcu Podolskim w r. 1863*, zakładał zakłady dobroczynne, ochronki, przytułki, kasy ubogich, poliklinikę dla ubogich, wniósł ogromny wkład w dzieło odnowienia katedry kamienieckiej. Tak zasłużony dla miasta Aleksander Kremer w roku 1865, w ramach represji popowstaniowych,

³ Szerzej; J. Sondel, *Słownik historii i tradycji Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Kraków 2012.

wraz z rodziną, jako „obcokrajowiec” musiał opuścić Kamieniec i powrócić do rodzinnego Krakowa.

W Kamieńcu Podolskim, ze związku z Modestą Płońską, urodziły się obie córki państwa Kremerów: Maria i Antonina. Antonina Kremerówna przyszła na świat we wrześniu 1853 roku w mieście nad Smotryczem, i tam w rodzinnym gronie spędziła dzieciństwo. Niewiele, wobec braku bliższych danych, można precyzyjnie o nim napisać, ponad to, że było ono dostatnie i w gronie ludzi życzliwych oraz wpływowych. Aleksander Kremer żeniąc się z Modestą Płońską wszedł w tamtejsze koła ziemiańskie. Pozycję ekonomiczną domu zapewniała nie tylko posada lekarza gimnazjalnego, ale także prowadzona przez niego rozległa praktyka lekarska. Był współzałożycielem (m.in. z Adrianem Baranieckim) Towarzystwa Lekarzy Podolskich i jego prezesem, do czasu rozwiązania Towarzystwa w 1865 roku. Towarzystwo to spełniało poważną rolę w tamtejszych środowiskach, podejmując liczne społecznie użyteczne formy działalności. Zapewniały one Aleksandrowi Kremerowi i jego rodzinie szerokie publiczne uznanie.

Podobnie jak w Kamieńcu Podolskim, również w Krakowie Aleksander Kremer angażował się w liczne dzieła miłosierdzia, m.in. aktywny był w działaniach Arcybractwa Miłosierdzia oraz Krakowskim Towarzystwie Dobroczynnym, wspierał też własnymi funduszami liczne instytucje i akcje charytatywne. Niektóre formy działalności ojca kulturować będzie w przyszłości Antonina Kremerówna, m.in. działalność filantropijną i oświatową, ale już w Krakowie.

Zapewne nie miały wpływ na zainteresowania historyczne Antoniny Domańskiej miał sam Kamieniec Podolski – zjawiskowo pięknie usytuowane miasto otoczone naturalnym kanionem rzeki Smotrycz, z malowniczą, potężną twierdzą strzegącą dostępu do miasta. I choć ongiś, do II połowy XVII w. najsłynniejsza i najpotężniejsza twierdza Rzeczypospolitej, chroniąca jej ziemie przed najazdami, głównie tureckimi, straciła wiele z dawnej swej niedostępności i formalnie utraciła dawny status, zachowało się tam niemało cennych relikwów świetności,

podobnie jak w pobliskich zamkach, twierdzach i pałacach. Rodzina Kremerów, zmuszona do opuszczenia Kamieńca, zanim Henryk Sienkiewicz swoim wieloksięgiem Trylogii, spopularyzował kresowe twierdze Rzeczypospolitej, a sam Kamieniec kreował symbolem patriotycznej niezłomności i romantycznej potrzeby. Jedno wydaje się być oczywiste: tamtejsze wciąż liczne środowiska polskie, na ogół mocno skonolidowane i patriotyczne, ukierunkowały jej zainteresowanie w stronę historii czasów I Rzeczypospolitej. Rosnącego zainteresowania Kamieńcem Podolskim Antonina mogła doświadczyć w zakresie dotąd nieznanym, gdy pod piórem Henryka Sienkiewicza powstawała *Trylogia*, publikowana na bieżąco w odcinkach, w latach 1883-1888 na łamach „Słowa”, a wraz z nią rósł rozgłos i znaczenie kresowych twierdz, w tym zwłaszcza Zbaraża i Kamieńca Podolskiego.

Antonia ukończyła pensję w Krakowie i w roku 1874 poślubiła Stanisława Domańskiego, naówczas docenta w Uniwersytecie Jagiellońskim, specjalizującego się w neuropatologii. Stanisław Domański był dla Krakowa człowiekiem wybitnie zasłużonym. Przez wiele lat łączył obowiązki nauczyciela akademickiego z szeroką działalnością publiczną. Gruntowne studia medyczne odbył na Uniwersytecie Jagiellońskim, które uwieńczył dwoma doktoratami, a po ukończeniu studiów uzupełniających na Uniwersytecie Wiedeńskim i odbyciu praktyki w klinice św. Łazarza, uzyskał w roku 1871 habilitację i docenturę, a następnie został w tej dziedzinie pierwszym (choć bezpłatnym) profesorem neuropatologii na UJ. Wykładał także (zastępczo) terapię ogólną i patologię. Choć był człowiekiem nadzwyczajnie pracowitym i swoje powinności uczelniane, naukowe oraz działalność na rzecz miasta wypełniał gorliwie, i często bezinteresownie, był przez całe dziesięciolecie niedoceniany i niesłusznie pomijany w honorach, a także splendorach. Środowisku lekarskiemu zasłużył się wielce jako prezes Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego (1877-1878), naczelny redaktor „Przeglądu Lekarskiego” (1893-1895), inicjator i jeden z głównych autorów *Słownika polskiej terminologii lekarskiej*. Nie mniejsze były jego zasługi jako radnego

miejskiego, który przez 35 lat, od roku 1881, pełnił nieprzerwanie tę funkcję. Miasto miało mu wiele do zawdzięczenia za jego osobisty wkład i determinację w dziele radykalnej poprawy w Krakowie warunków higieny publicznej, budowy wodociągów, nowoczesnej rzeźni, utworzenia elektrowni miejskiej, higienicznego oczyszczania dołów kloacalnych.

Antonina Domańska, która od początków ich małżeńskiego pożycia doceniała jego ważne dla miasta i uczelni przedsięwzięcia, wspierała męża w jego licznych działaniach, ale jej możliwości w tym względzie były ograniczone, bo dotyczyły głównie indywidualnych poczynań. Z czasem, jako zyskująca rozgłos pisarka, możliwości miała coraz większe, bez odwoływania się do wpływowych w wielu kręgach krakowskich krewniaków, głównie Kremerów i Rydlów.

Stanisław Domański otrzymał w roku 1914 (dwa lata przed śmiercią) spóźnioną profesurę zwyczajną. W ostatnim okresie życia mógł cieszyć się już nie tylko symbolicznym, ale autentycznym docenieniem jego zasług dla Krakowa i Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy wybrano go, z kurii inteligencji miasta ponownie radcą miejskim. Z wszystkich kandydatów otrzymał największą liczbę głosów. Zdobył tym samym tradycyjny tytuł „pierwszego” obywatela Miasta Krakowa.

Antonina Domańska, śladem ojca i męża, zaangażowana była w liczne społeczne poczynania, w tym o charakterze charytatywnym oraz w instytucjach sprawujących opiekę nad dziećmi i nad osobami wymagającymi wsparcia. Ta działalność zjednywała jej rozgłos i uznanie. Domańska całe dorosłe życie spędziła w Krakowie i pobliskiej Rudawie, zajmując się wychowaniem pięciorga dzieci (dwoje z nich zmarło w dzieciństwie), prowadzeniem domu, działalnością społeczną i życiem towarzyskim w gronie intelektualnej i artystycznej elity Krakowa. Z czasem, u schyłku XIX w. wśród najważniejszych zajęć Domańskiej, które pochłaniały jej wiele czasu i wymagały niemałego zaangażowania, było pisarstwo. Urszula Perkowska w książce o Annie Rydlównie, chrzestnej córce Domańskiej, pisze:

Pracowała początkowo w licznych instytucjach dobroczynnych, głównie zajmujących się opieką nad opuszczonymi dziećmi. Należała do osób charakteryzujących się nieprzeciętną inteligencją i żywym usposobieniem. Utalentowana publicystka pod wpływem brata Anny (Rydlówny – przyp. aut. SD), Lucjana, zajęła się w dojrzałym wieku (od roku 1903) pisaniem opowiadań i powieści dla dzieci i młodzieży⁴.

Gdyby nie jej pasja pisarska, w efekcie której stała się autorką licznych świetnych książek, osnutych na tle odległych epok, napisanych głównie dla dzieci i młodzieży, a przy tym czytanych z nie małym wciąż zainteresowaniem przez dorosłych, byłaby Antonina Domańska jedną z tych wielu krakowskich dam, po których pozostały tylko utrwalone przez współczesnych jakieś strzępy pamięci co najwyżej w pamiętnikach bądź w notach prasowych, zawierających zdawkowe informacje o jakichś balach, kwestach czy odczytach, i nic więcej. Domańska wiedzona początkowo zapewne osobistą potrzebą, podjęła pisanie małych opowiadań, dla których inspiracją były własne jej dzieci, czy też dzieci osób zaprzyjaźnionych. Pierwsze z tych opowiadań, *Moje dzieci* ukazało się w roku 1890 na łamach „Wiadomości Rodziny”. Tam też cyklicznie publikowała swoje opowiadania i opowieści, m.in. pod kryptonimem A-Do. Inne teksty dla dzieci i młodzieży ukazywały się w zbiorowych publikacjach oficyny wydawniczej Michała Arcta (*Stokrotka Milumia*, 1905; *Cezar*, 1906; *Wiązanie Florka*, 1908; *Marysia z Grzegórzek*, 1909).

Wspomniany przez Urszulę Perkowską Lucjan Rydel junior (syn Lucjana Rydla, słynnego profesora okulistyki UJ), sam pisarz, poeta i dramaturg, dostrzegając w wypowiedziach swojej ciotki Antoniny niebywały talent narracyjny, znakomitą umiejętność kojarzenia faktów i zdarzeń, potoczność wypowiedzi, z właściwą sobie siłą przegadanej perswazji zachęcał ją do sięgania także po formy pisarstwa sfabularyzowanego, wychodzącego śmiało poza gorset dotychczasowych małych form epickich. Domańska odczuwała jakiś dyskomfort, związany

⁴ U. Perkowska, *Anna Rydlówna (1884-1969)*, Kraków 2010, s. 24.

z brakiem stosownego przygotowania warsztatowego oraz wykształcenia, ale usilnie zachęcana przez Rydla do podjęcia prób pisarstwa epickiego, uległa w końcu namowom. Z dobrymi efektami.

Walory podjętych już na początku XX w. powieści historycznych, które charakteryzowały się solidnym warsztatowo opracowaniem, dbałością o zachowanie kanonu historycznego podłoża, posiadały dobrze oddany koloryt lokalny, żywość akcji, właściwe dobremu pisarstwu, poczucie humoru, spowodowały, że rychło zostały dostrzeżone i docenione przez czytelników. Alicja Baluch stwierdza wręcz:

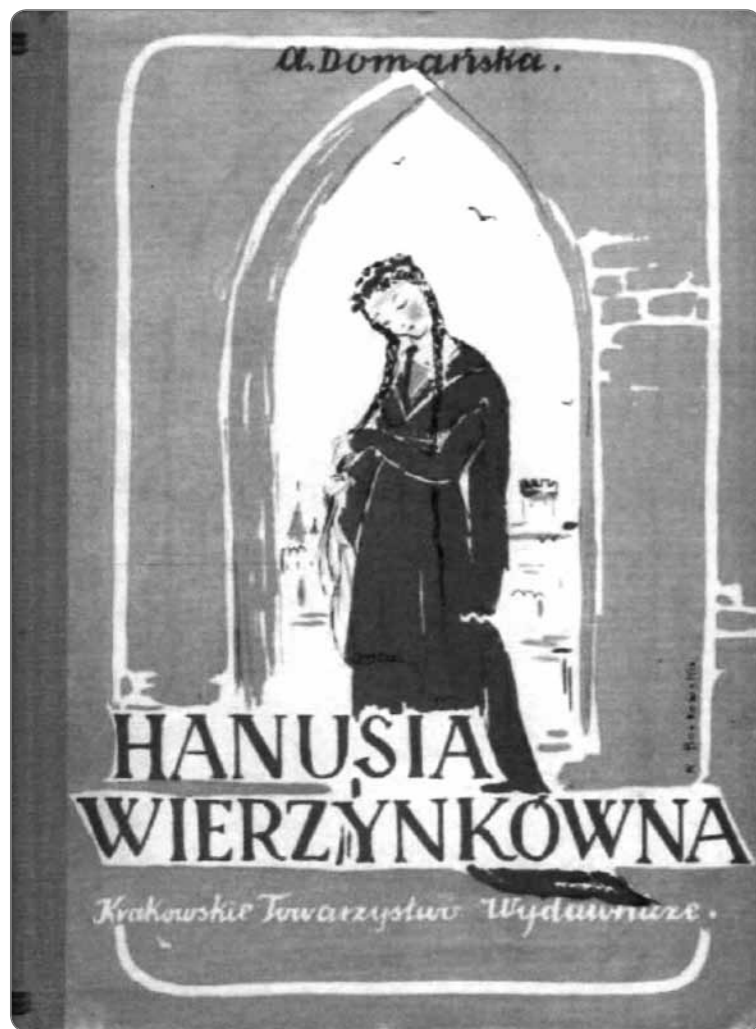
Pisarka potrafiła w sposób bardzo ciekawy i trafiający do wyobraźni opisywać rzeczywistość historyczną i łączyć ją z aktualnymi realiami. Dzięki wartkiej, ciekawej akcji starannie odtwarzającej przeszłość czytelnicy mają wrażenie przeniesienia się do tamtych, odległych czasów. Dużą zasługą pisarki jest też wzbogacenie utworów o wątki przygodowe, atrakcyjne dla dzieci. Utwory te cechuje ogromna dbałość o realia historyczne i obyczajowe. Ich akcja toczy się w Krakowie, czyli w scenarii doskonale znanej autorce, a opisy wydarzeń historycznych są oparte na źródłach historycznych⁵.

Zanim nazwisko Antoniny Domańskiej zaczęło się liczyć w świecie literackim, a jej powieści historyczne zyskiwać zasłużony rozgłos, państwo Domańscy wybudowali sobie okazałą willę w podkrakowskiej Rudawie. Nie było w tym jakiegoś wycofania się z życia towarzyskiego Krakowa, bo to nie nastąpiło, ale z konieczności uległo rozluźnieniu. Nie było też w tym jakiegokolwiek gestu chłopomanii czy zasadniczej zmiany upodobań rodziny Domańskich. Dom był okazały, w niczym nie podobny do bronowickiej chałupy – dworku Lucjana Rydla, stylowy, z wieżyczką, zaprojektowany przez wziętego naówczas krakowskiego architekta, Tomasza Prylińskiego, znanego z wielu znakomych realizacji architektonicznych i konserwatorskich. Willa Domańskich

⁵ A. Baluch, *Śladem zagubionego bucika. O Antoninie Domańskiej (1853-1917) w stulecie śmierci*, „Kraków” 2017, nr 1 (147), s. 55.

była pierwszym murowanym budynkiem w Rudawie, rychło też zaczęła pełnić funkcje wykraczające poza zwykłe tradycyjne miejsce zamieszkania. Państwo Domańscy pełnili wciąż liczne funkcje publiczne, uczestniczyli w życiu towarzyskim, podejmowali też gości u siebie. W willi tej Domańscy zamieszkali w roku 1896. Dom zasłynął w roku 1908, gdy zamieszkał w nim na czas jakiś, stojący wówczas u szczytu sławy Henryk Sienkiewicz wraz z małżonką, Marią. Artysta wynajął ją za 500 guldenów, w wygodnej willi wypoczywał i pisał... Każdego ranka państwu Sienkiewiczom przynosił mleko syn miejscowego gospodarza, Stanisław Tarkowski. Nazwisko tego chłopca w dwa lata później stanie się znane wraz z opublikowaniem w odcinkach powieści Sienkiewicza, ostatniej z wielkich i głośnych – *W pustyni i w puszczy*. Choć o odniesieniach wyrazistych pomiędzy wiejskim chłopcem, a bohaterem powieści, 14-letnim Stasiem Tarkowskim, mówić nie sposób, sam pierwowzór jest oczywisty.

Spośród powieści historycznych, które przyniosły Antoninie Domańskiej zasłużony rozgłos, najwcześniej, bo w roku 1909, ukazała się *Hanusia Wierzyńkówna*. W powieści tej – podobnie jak w pozostałych jej książkach z historycznego cyklu – na tle malowniczo nakreślonego pejzażu epoki, przy starannie dobranych realiach obyczajowych, z udziałem licznych postaci historycznych, ukazani zostali fikcyjni zazwyczaj młodzi bohaterowie, których losy, nierzadko o charakterze sensacyjno-przygodowym, przedstawione są z właściwą pisarce plastycznością, często z nie małym, subtelnym poczuciem humoru. Akcja powieści *Hanusia Wierzyńkówna* osnuta jest na tle czasów panowania Kazimierza Wielkiego, miejscem akcji – i tak będzie w następnych powieściach – jest Kraków, pięknie przebudowywany, bogaty i zróżnicowany kulturowo, o którego świetności decyduje nie tylko monarcha i jego dwór, wpływowe kręgi duchowieństwa, ale i rosnący w siłę patrycjat, m.in. bogata rodzina Wierzyńków. Antonina Domańska ze szczególnym upodobaniem przedstawiała Kraków w okresie panowania ostatnich Piastów i złote czasy Jagiellonów, lata potęgi i świetności stołecznego



miasta. Czasom Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego poświęciła dwie mniej znane późniejsze powieści, m. in.: *Trzaskę i zbroję* (1913) oraz *Królewską niedolę* (1916).

Znacznie szerszą popularność zdobyła powieść *Paziowie króla Zygmunta* (1910), której akcja osadzona jest w latach dwudziestych XVI w., w złotym okresie panowania Zygmunta Starego, na które przypadł przedstawiony w powieści hołd pruski i zawieszenie potężnego dzwonu Zygmunta na wawelskiej dzwonnicy katedralnej.

„Jej bohaterowie – pisze Alicja Baluch – to siedmiu młodych chłopców z najbogatszych rodów Litwy i Korony, którzy pełnią służbę na dworze Zygmunta Starego i królowej Bony. Służba nie jest zbyt ciężka, a że chłopaków trzymają się psie figle, postanawiają urządzić zawody – wygra ten, który wymyśli najbardziej oryginalną psotę”⁶.

Największy rozgłos spośród całego dorobku literackiego Domańskiej zdobyła *Historia żółtej ciżemki* (1913), wciąż ciesząca się niemałą popularnością, zaliczana zaświadczenie do arcydzieł polskiej literatury dla dzieci i młodzieży. Akcja powieści zogniskowana jest wokół rzeźbionego dla krakowskiej fary ołtarza głównego, który na zlecenie władz miejskich wykonywał wraz z zespołem artystów sztuki snycerskiej „mistrz wielce stateczny” z Norymbergi – Wit Stwosz. Kosztowne i długotrwałe prace związane z budową ołtarza, monumentalnego i artystycznie wybitnego, stworzyły pod piórem pisarki – szanse artystycznej przygody dla młodego Wawrzusia z podkrakowskiej Poręby, który znalazł w stolicy miejsce dla rozwijania swego talentu. Żółta ciżemka, odnaleziona na przełomie XIX i XX w., podczas generalnych prac remontowo-konserwatorskich ołtarza, przeprowadzonych w czasach Domańskiej, niewielka rozmiarami, zapewne należąca do dziecka, dała pisarce asumpt do napisania niezwykle barwnej powieści z fikcyjnym oczywiście bohaterem głównym, właścicielem zagubionej ciżemki. Należącą do kanonu lektur szkolnych *Historię żółtej ciżemki* dodatkowo spopularyzował –

⁶ *Ibidem*.

jak już wspomniano – film oparty na tej powieści, wyreżyserowany przez Sylwestra Chęcińskiego (1962), w którym rolę Wawrzusia debiutował jedenastoletni Marek Kondrat. W roku 1963 film ten nagrodzony został Srebrnym Medalem Międzynarodowego Festiwalu Filmów dla Dzieci i Młodzieży w Wenecji.

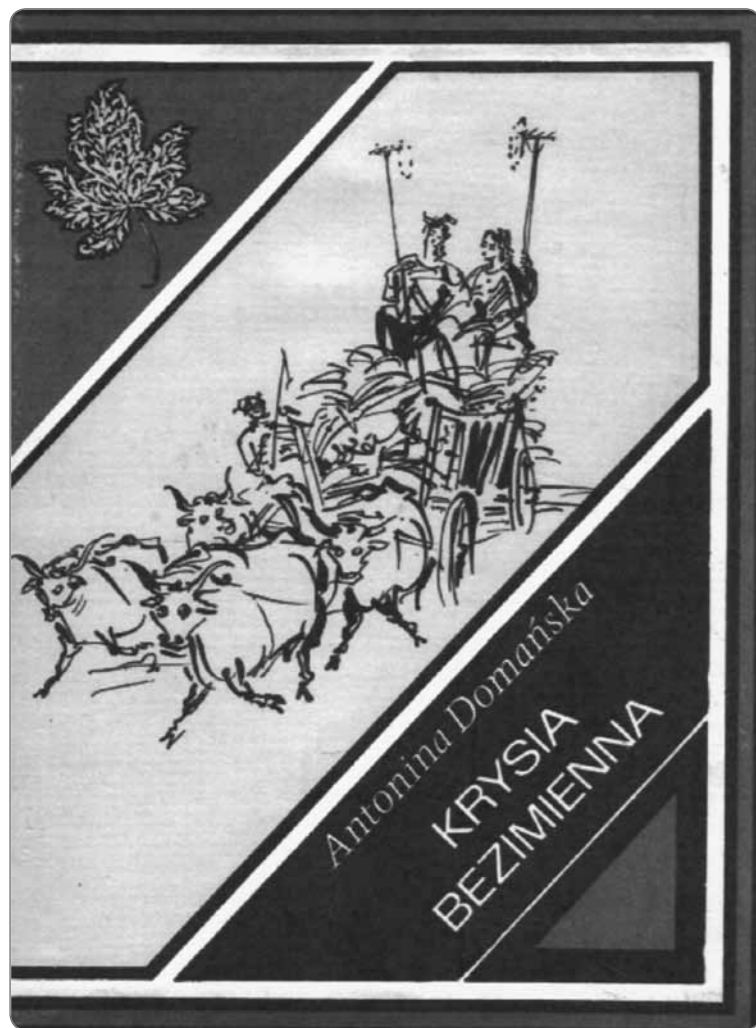
Ostatnią w chronologicznym odniesieniu powieścią tak pojętego cyklu historycznego, jest *Krysią Bezimienną* (1914), której akcja osadzona jest w czasach Anny Jagiellonki. I znów – jak we wcześniejszych powieściach – bogata, intrygująca akcja, pełna niecodziennych zdarzeń, tajemniczych powikłań i zaskakujących rozstrzygnięć, wartka i od strony fabularnej świetnie skomponowana, czyni i z tej powieści, wciąż cieszącej się niemałym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród dzieci i młodzieży, ale także wśród osób pokolenia starszego (dla którego *Krysią Bezimienną* należała do kanonu czytelniczego), książkę wciąż przez czytelników poszukiwaną.

Antoninie Domańskiej w jej pisarstwie nieobce były cele dydaktyczne i wychowawcze. Pisarka dookreśliła je w zbiorze baśni *Przy kominie* (1911). Cele te zawarła pisarka również w jedenastu fantastycznych opowieściach, osnutych często na motywach polskich pieśni i podań ludowych, głównie z okolic podkrakowskich. Ten zbiór baśni Domańska pisała w domu Lucjana Rydla w Toniach pod Krakowem, w którym artysta wraz z żoną, Jadwigą z Mikołajczyków zamieszkał po ślubie, zanim przeniósł się do Bronowic, do dworku – chałupy zakupionego od Włodzimierza Tetmajera.

U schyłku życia Domańska napisała zbiór nowel *Złota przędza* (1918), spod jej pióra wyszły też *Legнды z życia świętych*, przełożyła nadto kilka powieści dla dorosłych. Jej dorobek pisarski jest szerszy i genologicznie bardziej zróżnicowany, wykraczający poza tradycyjnie pojęte powieści, opowiadania i nowele.

Pisarzka doczekała szczęśliwych dla każdego artysty dni: mimo, że swoje opowiadania, a z czasem powieści zaczęła pisać stosunkowo późno, jej książki rychło cieszyły się zasłużonym uznaniem, doceniano





powszechnie jej talent i umiejętności pisarskie, odczytanie w problematyce historycznej, głęboki patriotyzm. Cieszyła się nie małą popularnością. W krakowskich salonach występowała już nie tylko pani doktora, z czasem profesora, ale znakomita, uznana pisarka, z zacnego rodu Kremerów, spokrewniona bądź spowinowacona ze znanymi zasłużonymi rodzinami.

U schyłku życia doświadczyła głębokiego bólu rozstania: najpierw pochowała syna Stanisława, a wkrótce, w lutym 1916 roku – męża. Zmarła 26 stycznia 1917 r. w Krakowie na gruźlicę. Pochowana została w grobowcu rodzinnym Domańskich na cmentarzu Rakowickim, przy głównej alei cmentarza, w pobliżu grobowca Jana Matejki. Na mocno zaniedbanym dziś grobowcu rodzinnym przy nazwisku pisarki, znajdują się tylko daty jej urodzin i śmierci. Alicja Baluchowa stwierdza z żalem, że „Nic nie wskazuje na to że jest to miejsce spoczynku tak wybitnej pisarki związanej całym życiem z Krakowem, któremu poświęciła niezapomniane dzieła sławiące jego historię i piękno”⁷.

Inicjatywa prof. Alicji Baluch utworzenia, w stulecie śmierci Antoniny Domańskiej, literackiej nagrody Żółtej Cizemki z myślą o pisarzach, podejmujących tematykę związaną z Krakowem, książek dla dzieci i młodzieży, jest cenna i będzie podjęta przez dyrekcję Biblioteki Kraków, podobnie jak wart jest rozważenia zamysł wyznaczenia w Krakowie – mieście literatury UNESCO, ale nade wszystko mieście, z którym związani byli liczni i znani pisarze – autorzy głośnych utworów dla dzieci i młodzieży, trasy bohaterów ich książek – lubianych i popularnych, ale i tych, o których trochę zapomniano, by ich przypomnieć. Bohaterowie powieści Antoniny Domańskiej znajdą na tak pomyślanej trasie swoje zasłużone miejsca.

⁷ *Ibid.*, s. 56.

* **Stanisław Dziedzic** – historyk literatury, publicysta, kulturoznawca, nauczyciel akademicki. Od roku 2004 dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Urzędzie Miasta Krakowa. Absolwent filologii polskiej i dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Doktor nauk humanistycznych. W swoim dorobku twórczym posiada ponad tysiąc publikacji, w tym kilkaset o charakterze naukowym, m.in. książki: *Krakowskie dziedzictwo kulturowe, Ojczyzna mojej. Studia i szkice literackie, Skalka. Kościół i klasztor Paulinów w Krakowie, Serce Polski, Alma Mater Jagellonica, Święty szlak Almae Matris, Dialogi trzy, Kraków to jest wielka rzecz, Portrety niepospolitych, Romantyk Boży, Ojciec Serafin Kaszuba „na nieludzkiej ziemi”*. Wspólnie z Tadeuszem Skoczkiem napisał m.in. książki: *Teatr 38. Awangardowy zespół Waldemara Krygiera, Przygody z metacodziennością. Teatr 38 w latach 1960-1972, Teatr 38. Grupa Piotra Szczerskiego*, a z Małgorzatą Dziedzic: *Ojciec Serafin Kaszuba i Arcybiskup Józef Bilczewski*. Opracował i podał do druku niepublikowane wcześniej młodzieżowe wiersze Karola Wojtyły z tomiku *Psalterz. Księga Słowiańska*. Publikował na łamach ok. 90 periodyków i gazet. Liczne opublikowane jego teksty autorskie tłumaczono łącznie na 15 języków.

ANTONINA DOMAŃSKA, THE COUNCILLOR'S WIFE

Antonina Domańska is increasingly more often perceived by the young generations of Poles as the prototype of the Councillor's wife from Stanisław Wyspiański's play „The Wedding” rather than a well-known and popular writer, author of numerous novels, the most popular being „Historia żółtej cizemki” (A Story of Yellow Slippers). The author of excellent historical novels (e.g. „Hanusia Wierzyńkówna”, „Krysia Bezimienna” (Krysia the Nameless), „Paziowie króla Zygmunta” (Pageboys of King Sigismund), she was married to a professor of medicine at the Jagiellonian University and a councilor of the Council of the City of Cracow for many years (hence, she was referred to as the Councillor's wife). She was famous for numerous charity events and she participated

in Cracow's social life. She came from a Polish family of Kremers from the Eastern Borderland area who were meritorious for the Polish culture and science. The literary picture of the Councillor's wife created by Wyspiański, far from being objective and very harmful, covered some truth about Antonina Domańska, born in Kamianets-Podolskyi, but was a part of the modernist Cracow.

Keywords: yellow slippers, royal pageboys, Kremers, „A Rumour of the Wedding”, Rydlówka manor house, Councillor's wife

Ольга Васишлин*

Обласний меморіальний музей-садиба Леся Курбаса,
Тернопільська обл.

ІВАН ФРАНКО ТА ЛЕСЬ КУРБАС: НА ПЕРЕХРЕСТІ ТВОРЧОСТЕЙ.

Іван Франко та Лесь Курбас – два великих генії відродження України, обидва народилися на Львівщині: Іван Франко в с. Нагуєвичах, а Лесь Курбас в м. Самборі, в давно оцивілізованій, орієнтованій на західну стилістику та ментальність Галичині.

Іван Якович Франко (1856-1916) – знакова постать української та світової історії й культури – поет, прозаїк, драматург, етнограф, фольклорист, історик, філософ, соціолог, економіст, журналіст, перекладач, громадсько-політичний діяч.

Все своє життя Іван Франко займався самоосвітою. Він вивчав твори не тільки українською, а й європейськими мовами. Завдяки творам Маркіяна Шашкевича та Тараса Шевченка юнак захопився усною народною творчістю та виявив підвищений інтерес до української мови. Він зібрав доволі велику бібліотеку – близько п'ятисот книжок, як українською мовою, так і мовами європейських народів.

Перші свої літературні твори Франко надрукував під час навчання, в студентському журналі „Друг”, де згодом став членом редакції. Після вступу до студентського „Академічного гуртка” Франко не тільки став його активним працівником і автором, а й почав друкувати поезії, робив переклади та написав першу велику повість „Петрії і Довбушуки”.

Франко провадив також активну журналістську та публіцистичну діяльність. Разом із М. Павликом видавав журнал „Громадський друг” та альманахи „Дзвін”, і „Молот” (1878), спільно з І. Болеем – журнал „Світ” (1881-1882), із гуртком львівського

студентства – молодіжний журнал „Товариш” (1888). Працював також у виданнях українських народовців: газети „Діло” (1883-1886), журналах „Зоря” (у 1883-1886) та „Правда” (1888); багатьох польських та австрійських часописах. Протягом 1894-1897 рр. редагував літературно-науковий журнал „Життя і слово”.

В 1890 р. І. Франко став одним із засновників та першим головою (до 1898) радикальної партії в Галичині, що згодом переросла у національно-демократичну, редактором її друкованих органів – газет „Народ” (1890-1895), „Хлібороб” (1891-1895), „Громадський голос” (з 1895). У 1887-1897 рр. працював у редакції польської газети „Kurjer Lwowski”. За участю І. Франка були видані альманахи „Ватра”, „Веселка”, „Перший вінок”.

У 1899 р. Франко вийшов зі складу РУРП і став членом Української національно-демократичної партії. Завдяки підтримці М. Грушевського став дійсним (1899; 1904 – почесним) членом наукового товариства ім. Т. Шевченка, відтак відійшов від активної політичної діяльності та присвятив себе літературній і науковій праці. Очолював філологічну секцію (1898-1901; 1903-1912) та етнографічну комісію НТШ (1898-1900; 1908-1913); був співредактором журналу „Літературно-науковий вісник” (1898-1907; спільно з М. Грушевським та В. Гнатюком).

Лесь Курбас (1887-1937) увійшов в історію мистецтва як театральний реформатор, режисер театру і кіно, як талановитий актор і драматург, теоретик, педагог, поліглот і перекладач, сценічний діяч і театральний філософ. Він стрімко увірвався до когорти найславетніших театралів і по праву зайняв своє місце серед них.

Лесь Курбас був митцем, одним із чільних діячів відродження української національної культури 20-х – початку 30-х років, глибоко своєрідним театральним філософом. Масштабність і глибини поставлених та розв'язаних ним мистецьких та філософських проблем співмірні як з трагічністю його особистої долі, так із долею української культури в ХХ столітті. Він прийшов на українську

сцену напередодні кардинального зламу в історії. Йому довелося долати відставання національного театру від сусідніх, більш розвинутих культур, здійснити величезну працю з його оновлення.

Свою творчу театральну діяльність Л. Курбас починав у 1912 році як співрежисер „Гуцульського театру”, створеного відомим українським письменником, драматургом, режисером і театральним діячем Г. Хоткевичем. Працюючи у Львівському театрі товариства „Руська бесіда” в 1912-1914 р., він проявив себе як актор, щедро обдарований природою для яскравого амплуа героя і трагіка нового типу, виразника інтелектуального начала в мистецтві.

У лихоліття першої світової війни у 1915 році в Тернополі Лесь Курбас заснував перший стаціонарний драматичний театр „Тернопільські театральні вечори”. Навесні 1916 року на запрошення М. Садовського митець переїхав до Києва, де створив свої театри: „Молодий театр” (1917), театр музичної драми (1919), театр „Кий-драмте” (1920), вершиною його творчого доробку було створення Мистецького Об'єднання „Березиль” (1922), підвалинами якого став театр „Березиль”. Отже, протягом свого творчого життя Лесь Курбас створив кілька театральних закладів, а крім того, і щось значно більше – власний Театр як унікальне мистецьке явище, єдине і неповторне в ряду інших видатних театрів, з самотнім творчим настроєм. Він відчував театр політичною трибуною чи художнім парламентом нового українського життя і мав намір створити театр, який природніше було б назвати Театральною Академією.

Понад усе в житті Курбас любив театр і літературу. Якщо покласти ці дві пристрасті на терези, то, гадаю, не переважить жодна шалька. Перебуваючи увесь час у полоні прочитаного, він не міг сам не взятися за перо. Писати він почав із малих літ, коли ставив із братом Нестором і дітьми акторів театру „Руська Бесіда” вистави для дітей. Тоді Курбас під враженням не лише прочитаних казок, а й спектаклів, які бачив на кону, створював перші інсценізації. Це захоплення посилювалося в гімназійні

роки, коли Лесь брав активну участь у випуску напівлегального гумористичного листка, до якого він не тільки подавав тексти, а й робив сатиричні замальовки.

Вражала унікальна обізнаність Леся Курбаса із письменниками як вітчизняних, так і європейських народів. Так само він був обізнаний із музикою – від європейської класики до новітніх зразків, тим більше, що сам прекрасно володів фортепіано, мав чудовий музичний слух, любив і знав поезію – Г. Гейне, М. Маяковського, П. Тичини, М. Семенка, не кажучи про творчість Т. Шевченка, І. Франка, Л. Українки.

Першою літературною спробою був етюд „В гарячці”, який Курбас написав у восьмому класі під час навчання в Тернопільській українській гімназії. Лесь, звісно, бачив у театрі „Руська Бесіда” всі вистави, поставлені за п'єсами Франка, і читав все, що виходило з-під пера улюбленого письменника, знав напам'ять багато його поетичних творів, декламував їх зі сцени на концертах. Саме тому 11 березня 1906 року він вирішив звернутися зі своїми першими літературними спробами безпосередньо до Івана Франка, з проханням надрукувати твір в щомісячнику „Літературно-науковий вісник”, де письменник був одним із редакторів.

Саме тоді вперше перетинаються творчі шляхи Івана Франка та Леся Курбаса. Вже у квітневому 34 номері „Літературно-наукового вісника” було надруковано етюд Курбаса „В гарячці” під псевдонімом Зенон Мислевич. Ймовірно, що Франко так швидко подав до друку новелу Леся з пошани до його батька – актора Стефана Яновича. До того ж Франко тісно співпрацював по лінії Наукового товариства ім. Т. Шевченка з близьким родичем, рідним дядьком Леся – Романом Курбасом із міста Борщів, де він працював адвокатом. Про це свідчить лист Романа Курбаса до письменника, датований 31 березня 1904 року. У ньому є інформація про те, що Франко запрошував Романа Курбаса до Львова взяти участь у засіданні товариства 4 квітня 1904 року.

Відчувається, що Іван Франко і Роман Курбас не тільки добре знайомі, а й одностудійці. Тож, вочевидь, саме завдяки батькові – Стефану Яновичу і дядькові – Роману Курбасу, письменник так прихильно поставився до юного Леся та сприяв тому, аби його перша літературна спроба дуже швидко побачила світ. Наступну новелу Курбаса „Сни” Франко не опублікував, можливо через те, що він вже фактично був усунений від роботи у „Літературно-науковому вістнику”.

Курбас близько познайомився з Франком у 1913 році, коли письменник прийшов до театру „Руська Бесіда” на виставу „Украдене щастя”. Катерина Рубчакова грала роль Анни, а Курбас – Михайла Гурмана. Актриса „Руської Бесіди” Ганна Юрчакова згадувала: „Курбас – Михайло – був незрівняний. Добре грав цю роль і Йосип Стадник, але жодного з виконавців її, яких мені довелось бачити, не можна порівняти з Лесем Степановичем. Кожен його рух, кожнa репліка, кинута в зал, збуджувала думку глядача. Він і в житті був гарний, високий і сильний, а в п’єсі Франка ніби для нього написані такі слова Анни: „І боюсь його, і жити без нього не можу. Та й сильний же він... Здається, вола за роги вхопить і об землю кине”.

Ще кілька разів вони зустрічалися того ж 1913 року під час святкування 40-річчя творчої і громадської діяльності видатного письменника, яке широко відзначалося не лише у Львові, а в багатьох інших містах Галичини. Про це залишила спогади Стефанія Сенник-Данилович, яка вчилася разом із Курбасом у Львівському університеті. У замальовці „Незабутне” С. Сенник-Данилович пише: „В моїй пам’яті добре зберігся вечір студентської молоді у Львові, присвячений 40-річчю літературної та наукової діяльності Івана Франка. На квартиру до Івана Франка (по колишній вулиці Понінського, 4) із особистим запрошенням письменника ходили Лесь Курбас і я. Ми вручили ювіляру друковану програму молодіжного святкового концерту. Письменник, хоч був тоді вже хворий, але не відмовив нашому запрошенню і прибув на вечір...

Після привітань відбувся святковий концерт в честь Івана Франка... З високою майстерністю на вечорі прочитав Лесь Курбас вірші Івана Франка „Якби знав я чари”, „Розвійтеся з вітром, листочки зав’ялі”. Читання Курбаса викликало бурю оплесків. Публіка спонукала читця ще додатково виголосити окремі поезії ювіляра з книги „Зів’яле листя”.

Без сумніву, Іван Якович при зустрічі з Курбасом пригадав гру його батька в цій ролі і в інших виставах, про що свого часу схвально відгукувався, можливо, згадав і літературні спроби Леся, які той віддав на його суд, і одну з яких він вмістив у „Літературно-науковому вістнику”. Ймовірно, що тоді Лесь підійшов до Франка і подякував йому за публікацію.

У родині Курбасів до письменника ставилися з особливим пієтетом. Батько Леся – відомий актор галицького театру, Стефан Курбас (сценічний псевдонім – Янович), був першим виконавцем ролі Михайла Гурмана в п’єсі Івана Франка „Украдене щастя” 16 листопада 1983 року. Він грав також Хоростеля в п’єсі Франка „Учитель”, писаря Качуркевича в „Рабині”. Пізніше сам здійснив постановку комедії „Учитель” та п’єси „Саламейський алькальд” – Кальдерона, яку переклав Франко, почав працювати над його історичною драмою „Сон князя Святослава”.

Іван Франко багато зробив для галицького театру. Крім того, що значно розширив його репертуар власними талановитими сценічними творами, він часто виступав у пресі, підтримуючи колектив. Зокрема, в польській газеті письменник надрукував велику розвідку „Руський театр”. У ній він дуже схвально писав про гру Стефана Яновича: „...Крім Підвисоцького, головною силою української сцени є Янович, що давно вже грає ролі перших любовників. Як сільський парубок він дійсно незрівняний; він уміє бути і щиро веселим, і понурим, уміє у найбільш патетичних сценах бути природним і правдивим. Сцени спокійні, іділічні, ніжні вдаються йому менше, він для них дещо заважкий.

І на ньому, як і на Підвисоцькому, позначився добродійний вплив сценічних зразків із України, які, хоч і недовго, він спостерігав на місці. Янович – це для української сцени в Галичині дуже корисна сила, і ми не сумніваємося, що розвиток його художнього обличчя ще не закінчений і що в ролях характерних він виявить себе також добрим артистом”.

Іван Франко – діяч, який уособлює цілу епоху української культури; один з найвидатніших письменників слов’янських народів; його ім’я здобуває все ширшу світову славу. Він був великим поетом, прозаїком, драматургом і належав до тих письменників, яких сам порівнював із деревом, що корінням своїм міцно тримається в національній ґрунті, звідки й черпає живі соки, а кроною сягає народної атмосфери думок і змагань. Як учений Франко виступав у журналі з науково-фольклорними публікаціями та їх науковими коментарями (у рубриках „Із уст народу”, „Із старих рукописів”), біографічними нарисами, з рецензіями на наукові праці польських, чеських, німецьких авторів, з публікаціями документів до історії літературного і політичного життя Галичини. Як письменник – із циклом поезій. Як літературний критик – із систематичними оглядами літературних новин. Як публіцист – з низкою полемічних статей на актуальні суспільно-політичні теми.

Окрема сторінка літопису журналістської діяльності І. Франка – це публікація його історичних праць, поезій, перекладів і ювілейних статей та іншої інформації про нього в пресі української діаспори на американському континенті. Дорогу до заокеанської преси прокладав не він. Це був зворотний зв’язок, який виходив від українських культурно-поетичних товариств та їхніх періодичних видань – газет „Свобода” та „Народна воля” (Оліфант, Скрантон, США), „Робочий народ” (Вінніпег, Канада).

Крім того, поет з великим захопленням почав цікавитись революційно-демократичною літературою і згодом почав робити її переклади та друкувати в журналі „Друзі”, що й стало причиною його першого арешту.

Після звільнення з під арешту Іван Франко ще з більшим запалом став на шлях активної боротьби. Він допомагав організовувати гуртки у Львові та разом з Павликом заснував часопис „Громадський Друг”, який після конфіскації виходив під назвами „Дзвін” і „Молот”. А в 1880 р. Франка звинуватили в підбурюванні населення проти влади та знову заарештували. Після ув’язнення письменник був змушений припинити свою політичну діяльність в університеті, так як перебував під постійним наглядом поліції. Після цього письменник почав працювати в польській газеті, а потім в австралійській. Ці роки він згодом назвав працею в наймах.

Лесь Курбас свідомо йшов шляхом опору тоталітарному режимові, за що зазнав жорстоких переслідувань і репресій, а в 1937 році був знищений комуністсько-більшовицькою системою. Він вів свій монолог, дивлячись у завтрашній день, тобто він розмовляв із майбутнім. Він залишив згадку про себе, як неповторний шукач незвіданих шляхів у мистецтві, як один з першопрохідників українського театру, як чудовий педагог, що виховав велику плеяду талановитих акторів і режисерів, і як талановитий митець-актор і режисер.

Іван Франко та Лесь Курбас – універсальні особистості, генії, люди нового часу, які набагато випередили свою добу, вчені і митці європейського рівня, яких мало в історії української літератури та культури. Вони були авторами, що творили національний комплексний культурно-естетичний код, сягали думкою в усі галузі духовного життя людства, інтегрували українські художні традиції в європейські тенденції літературного та театрального розвитку. Їхня творчість завжди надихалася вірою в іще не вичерпані сили української нації.

* **Ольга Василюк** (нар. у с. Старий Скалат на Тернопільщині) – директор обласного меморіального музею-садиби Леся Курбаса в селі Старий Скалат Підволочиського району, краєзнавець, громадська діячка.

Весь трудовий шлях з 1968 р. по даний час присвятила культурно-просвітницькій діяльності. Автор нарисів-путівника та буклету про меморіальний музей-садибу, багатьох статей, наукових розвідок в книгах, журналах та періодичних виданнях про Л. Курбаса та тих людей, які працювали з ним на підмостках театральної сцени в 20–30-х роках ХХ століття. Брала активну участь у багатьох Всеукраїнських наукових конференціях, присвячених Лесю Курбасу та видатних діячів України, а також в щорічній конференції „Діалог двох культур”, присвяченій Юліушу Словацькому. За вагомих внесок у розвиток української культури нагороджена багатьма відзнаками та грамотами, а в 2009 р. удостоєна звання „Заслужений працівник культури України”

ЛІТЕРАТУРА

1. Лесь Курбас, *Березиль, із творчої спадщини*, „Дніпро”, К., 1988.
2. Лесь Курбас, *Спогади сучасників*, за редакцією народного артиста СРСР В. Василько, „Мистецтво”, К., 1969.
3. Р. Горак, *Втеча у прірву, есеї про Лесь Курбаса*, „Апріорі”, Львів 2014, 600 с.
4. *Лесь Курбас в контексті світової та вітчизняної культури*, Харків 2012, 209 с.
5. Раїса Скалій, *Франко та Курбас. Літературні спроби Лесь Курбаса. Контакти з Іваном Франком*, газета „День”, 2010, № 152.

IVAN FRANKO AND LES KURBAS: AT THE CROSSROADS OF CREATIVITY

Two great geniuses of Ukraine – Ivan Franko and Les Kurbas were born in Halychyna in Lviv region. Ivan Franko (1856–1916) is an iconic figure of the Ukrainian and the World literature, Les Kurbas (1887–1937) is a celebrity of the Ukrainian and the World art.

Ivan Franko published his first literary works in the student magazine „Friend” and later he became a member of the editorial board. He began to publish poetry, to do translations and to write the tales. In 1870–1880 years Ivan Franko had active journalistic and publishing positions in various magazines. He edited the literary-scientific journal „Life and word,” in which in 1906 he published Kurbas etude „In a fever” under the pseudonym Zenon Myslevych.

Les Kurbas made history of art as a theatrical reformer, director of theatre and cinema, as a talented actor and dramatist, theorist, educator, polyglot and translator, stage leader and theatrical philosopher. A number of theatres were founded by Les Kurbas in Ukraine, among them in 1922 the famous theatre “Berezil”. As a student, Les Kurbas saw all performances in the theatre, which were put to the plays of Franko, he knew by heart large part of his poetry, also he recited them from the stage in concerts. Their creative paths were crossed repeatedly, and in 1913 Les Kurbas personally met Ivan Franko on the eve of his 40th anniversary of literary and social activities.

Ivan Franko and Les Kurbas represent Ukrainian literature and theatre. They are genial personalities, people of modern times which much anticipated their time. Their works expunged always a fire of the patriotism in people hearts and awakened inexhaustible forces of the Ukrainian nation.

Наталія Стрілець*

Обласний комунальний музей Богдана Лепкого,
м. Березжани

ЛЕСЯ УКРАЇНКА В ЛІТЕРАТУРОЗНАВЧІЙ ТА ОБРАЗОТВОРЧІЙ СПАДЩИНІ БОГДАНА ЛЕПКОГО

Творча спадщина Богдана Лепкого доволі об’ємна. Він не змарнував жодного даного Богом таланту, плідно працював як педагог, письменник, літературознавець, видавець, публіцист, громадський діяч. Працюючи в усіх цих сферах, докладав максимум зусиль для дослідження, збагачення, популяризації української літератури та культури в світі. Не оминав увагою і знакові постаті нашої культури. Творчості Т. Шевченка, М. Шашкевича, В. Стефаника та ін. присвячував цілі розділи у великих нарисах історії літератури, окремі розвідки, статті у періодиці. Не є винятком у цьому переліку і Лесь Українка. Дослідник завжди пильно стежив за всім, що виходило з-під її пера, і як на це відгукувалась критика, особливо його „зачіпали за живе” поверхові, несправедливі зауваження, судження. Так, у листі до Володимира Гнатюка від 7 лютого 1908 р. Б. Лепкий писав: „Чи вважали, як Скоровський безмілосердно знищив в рефераті Лесю і Кобилянську, а як високо підняв Кобринську і молодого Королева? Не розумію, як можна так поверхово і з таким чистим сумлінням критикувати”¹. Траплялись такі горе-критики й на шляху Б. Лепкого, тому у своїх літературознавчих розвідках, критичних оглядах літератури він намагався бути максимально об’єктивним.

Хоча Б. Лепкий окремого дослідження про творчість Лесі Українки не написав, у загальних оглядах української літератури, працях з історії літератури її творчості ніколи не оминав увагою. Так, у 1915 р. у Відні накладом Союзу Визволення України побачила світ невелика брошурака „З історії української літератури”, до якої

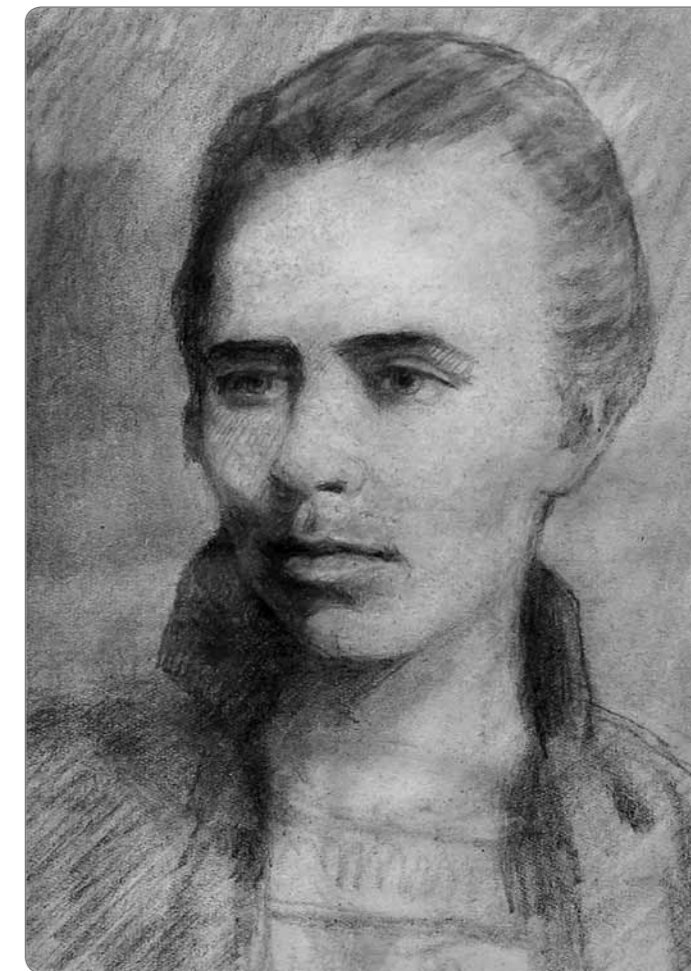


Фото 1. Лепкий Богдан. Портрет Лесі Українки. 1910-ті рр. (з фондів Обласного комунального музею Богдана Лепкого, м. Березжани)



Фото 2. Лепкий Богдан. Леся Українка. 1910-ті рр. (з фондів цього ж музею)

увійшли статті двох авторів: Б. Лепкого „Чим жива українська література?” та В. Сімовича „Короткий огляд української літератури”. Б. Лепкий у розвідці змалював літературні явища та видатні постаті українського письменства. Позитивно оцінюючи орієнтацію українських літераторів на західну літературу, згадав дослідник і Леся Українку: „А тим часом треба було глянути, що на широкому світі робиться, треба було знова повернутися на захід, та не згубитися в нім. Як се зробити показав Драгоманів, а за ним пішов Франко... За їх приміром йшла Леся Українка, Коцюбинський, Маковей, Щурат. Держалися рідної основи, але цікавилися також здобутками європейської поезії”².

Чимало Б. Лепкий зробив для популяризації творчості українських письменників, працюючи редактором в українських видавництвах Берліна „Українське слово” та „Українська накладня”. Понад 70 томів творів українських письменників він впорядкував до видання. У 1922 р. побачила світ укладена ним „антологія української поезії від найдавніших до нинішніх часів для вжитку школи й хати” „Струни”. У збірнику Б. Лепкий вмістив і твори Лесі Українки. У виданні подано невелику біографічну довідку поетеси та перелік основних творів. Даючи загальну характеристику творчості Лесі Українки, Б. Лепкий писав: „В ній втратила українська література один із своїх найбільших талантів, талант європейської міри. В світовій літературі тяжко знайти жінку-поетку, щоб могла рівнятися з Лесею Українкою”³. До „Струн” Б. Лепкий відібрав дванадцять творів поетеси, а саме: „Contra spem spero”, „Єреміє, пророче”, „Перемога”, „Хотіла б я”, „Lied ohne Klang”, „Розбита чарка”, „Надія”, „Пісня”, „Ой піду я в бір темненький”, „Ой, здається, не журюся...”, „З невольничих пісень”, та уривок з „Лісової пісні”. Працював над антологією Б. Лепкий і як ілюстратор. Інформація майже про кожного автора супроводжувалась його портретним зображенням. Авторство одинадцяти портретів видатних українських літераторів, виконаних у техніці туш-перо, належить

Б. Лепкому. Що ж стосується зображення Лесі Українки, то редактор не використав своєї роботи, а подав фотографію. У фондах обласного комунального музею Богдана Лепкого в м. Бережани зберігається два графічних портрети поетеси авторства Б. Лепкого. Причому один з них намальований (фото 1) за зразком фото, використаного в антології. Це дає нам підстави припускати, що редактор спочатку мав намір використати свою роботу, але згодом відмовився від цього. Можливо, він мав певні претензії до якості рисунка, не вважав його настільки вдалим, як портретні зображення П. Тичини, О. Маковей, В. Пачовського та ін. Окрім того, робота різниться від інших ще й технікою виконання та розмірами. Де міг бути використаний портрет, на якому Леся Українка зображена в українському строї (фото 2), на жаль, з’ясувати не вдалося. Варто також зазначити, що у фондах музею Б. Лепкого зберігається оригінал графічного портрета матері Лесі Українки Олени Пчілки. І це зображення, на відміну від портретів доньки, використано в антології „Струни”⁴.

Як викладач Ягеллонського університету, Б. Лепкий особливо гостро відчував потребу познайомити польський загал з українською культурою, і літературою зокрема. Для цього він доклав чимало зусиль: готував цікаві лекції для студентів, писав статті у періодиці, робив переклади українських авторів польською, чимало зробив, співпрацюючи з „Слов’янським клубом” та його часописом „Світ Слов’янський”. У 1928 р. діяч підготував огляд української літератури польською мовою, проте допис побачив світ аж у 1930 р. під заголовком „Zarys literatury ukraińskiej”. Про творчість Лесі Українки Б. Лепкий писав у розділі „Na przelomie”. Письменницю дослідник порівнював із „семибарвною веселкою, золотою легендою”⁵, а про драму-феєрію „Лісова пісня” висловився так: „Jej dramat liryczny „Pieśń leśna” godny stanąć obok „Zatorionego Dzwonu””⁶. Вартим уваги є той факт, що написаний майже дев’яносто років тому „Zarys literatury ukraińskiej”,

залишається актуальним і сьогодні. У 2014 р. працю Б. Лепкого було перевидано у Варшаві. Здійснив це, за сприяння польських меценатів, Ростислав Крамар – кандидат філологічних наук, викладач Варшавського університету, перекладач, журналіст, громадський діяч. Тож і сьогодні польські студенти вивчають українську літературу, зокрема пізнають творчість Лесі Українки за підручником Б. Лепкого.

У дослідженні з історії української літератури „Наше письменство” Б. Лепкий присвятив цілий розділ творчості жінок-письменниць, у якому зазначив, що: „В літературі чоловіче місце зайняли Леся Українка й Ольга Кобилянська”⁷. Про саму Леся Українку писав так: „поетка світової міри, високоосвічена й глибоко освідомлена та на красу, як мало хто, вразлива. ... Хвора тілом, була як мало який із мужчин-поетів сильна духом (героїзм, це одна з прикмет її вдачі)”⁸. Дослідник також дав високу оцінку творчості поетеси: „У своїх творах, писаних бездоганним віршем і мистецькою мовою, охопила такі широкі виднокруги, як мало хто з українських письменників, бо й освічена, як мало хто”⁹.

Часто творчість інших митців ставала для Б. Лепкого приводом до написання власних віршованих текстів. Нам відомі поезії, написані за мотивами творів Марії Конопніцької, Івана Франка, Осипа Куриласа, Арнольда Бекліна та ін. Нещодавно перелік авторів вдалося поповнити й іменем Лесі Українки. Лепкознавець з Чернівців Роман Пазюк віднайшов одну з ранніх поезій Б. Лепкого „На крилах пісень”. Твір має присвяту: „Лесі Українці” й був опублікований в газеті „Діло” у 1893 р.¹⁰. І присвята, і назва, й час публікації вказують на те, що вірш написано під враженням однойменної першої збірки поезій Лесі Українки. Згадаймо, що книга побачила світ у Львові на початку того ж 1893 р.

Отож, у творчій спадщині Богдана Лепкого постать Лесі Українки займає одне з чільних місць. Дослідник дає високу оцінку її творчості, виводить її на один рівень із зарубіжними авторами.

* **Наталія Стрілець** (нар. в м. Березани) – філолог, лепкознавець, краєзнавець. Закінчила Тернопільський національний педагогічний університет ім. В. Гнатюка (2005 р.). З 2006 р. працює старшим науковим співробітником Обласного комунального музею Богдана Лепкого в м. Березани. Бере участь у каталогізації, систематизації фондів матеріалів, зокрема, є співклядачем бібліографічних покажчиків „Богдан Лепкий: відомий і невідомий” та „Надія Білик: культурологічні та лепкознавчі студії” (обидва 2012), а також у розробці експозиції періодичних виставок, етикетажу та підборі експонатів для періодичних виставок. Автор численних публікацій з лепкознавства, краєзнавства, музеєзнавства у наукових збірниках, періодичних виданнях. Активний учасник Міжнародних та Всеукраїнських конференцій, наукових семінарів. Член Наукового товариства ім. Т. Шевченка.

ЛІТЕРАТУРА

1. *Журавлі повертаються...: з епістолярної спадщини Богдана Лепкого*, упоряд., авт. передм., прим. і коментарів В. Качкан, Львів 2001, с. 526.
2. Б. Лепкий, *Чим жива українська література?* [в:] *З історії української літератури, 1. Богдан Лепкий: Чим жива українська література?* 2. Василь Сімович: *Короткий огляд української літератури*, накладом „Союза Визволення України”, Відень 1915, с. 13–14.
3. *Струни: антологія української поезії від найдавніших до нинішніх часів для вжитку школи й хати*, у 2 ч., ч. 2, влаштував Б. Лепкий, „Українська народня бібліотека”, „Українське слово”, Берлін 1922, с. 167.
4. *Там само*, с. 33.
5. *Zarys literatury ukraińskiej*, podręcznik informacyjny przez Bohdana Łepkiego, redaktor Rostysław Kramar, Warszawa 2014., s. 272.
6. *Там само*, с. 262.

7. Б. Лепкий, *Наше письменство: Короткий огляд української літератури від найдавніших до теперішніх часів*, „Українське видавництво”, Краків 1941, с. 97–98.
8. *Там само*, с. 98.
9. *Там само*, с. 98.
10. Б. Лепкий, *На крилах пісень*, „Діло”, 1893, 14 (26) травня, с. 1.

LESYA UKRAINKA IN BOHDAN LEPKY'S LITERARY CRITICISM AND FINE ART HERITAGE

Figure of Lesya Ukrainka in Bohdan Lepky's literary criticism and fine art heritage has been highlighted in the article. Researcher praises works of the poetess on a par with foreign authors.

Роман Дубровський*
Кременецька обласна гуманітарно-педагогічна академія
імені Тараса Шевченка, м. Кременець

ПОЕЗИЯ НА ВСІ СМАКИ, АБО СТИЛІСТИЧНЕ НАВАНТАЖЕННЯ ГУСТАТИВНОЇ ЛЕКСИКИ В ПОЕТИЧНИХ ТЕКСТАХ ГАЛИНИ ГОРДАСЕВИЧ



Іноді для того, щоб вплинути на свідомість та почуття рецепієнта художнього твору, для автора здається недостатнім вибудувати у ньому певну логічну схему, створити яскраві образи завдяки вживанню більш чи менш традиційних номінацій та характеристики їх ознак. Адже людина часто милується світом завдяки простому дотику, сприйманню його звуків, барв, запахів, смаків. Тож і поезія нерідко набуває цих рис. Автори намагаються через слово вплинути на якомога більшу кількість органів чуття. У такому разі твір буде сприйматися на рівні мислення, уяви й навіть інтуїції. Одночасний вплив на кілька чуттів носить назву гіперсенсоріки (гіперчуттєвості). Це нагромадження в тексті лексики, що прямо чи опосередковано співвідноситься з різними органами чуття.

Встановлення паралелей між словесними та слуховими образами є традиційним для людського мислення. Іван Франко спостеріг, що „у давніх людей поезія і музика довго йшли рука об руку, поезія була піснею, переходила з уст до уст не тільки в певній ритмічній, але також в певній невідлучній від ритму музикальній формі” [6, с. 86].

Сама наявність у художньому творі „смакової”, „нюхової”, „дотикової” лексики сприяє гіперсенсоричному сприйманню і тим

самим справляє глибший вплив на читача. Із цього погляду концепт „смак” у поезії загалом та у віршах Галини Гордасевич зокрема посідає особливе місце.

Категорія смаку супроводжує людство із найдавніших часів. Як би ми не хотіли, зі смаками у первинному, прямому сенсі цього слова ми зустрічаємося як мінімум тричі на день за їжею. Завдяки тому, що із культурно-історичним розвитком людської спільноти їжа перестала бути лише джерелом задоволення фізіологічних потреб, смак як такий перейшов у широку культурну площину. Для того, щоб задобрити божества, що, за первісними віруваннями, керували певними стихіями, їм жертвували їжу. У грецькій міфології богам, які, як і смертні, жили цілком матеріальним, фізіологічним життям, підносили солодкий нектар та амброзію. Культові дійства у християнстві також неодмінно пов'язані з їжею та питвом.

У сучасній науці смакову лексику у фольклорі та авторських творах досліджували М. П. Білоус, А. В. Висоцький, І. В. Гайдаєнко, А. В. Куценко, Н. О. Тимейчук та інші.

Питання про роль смаку в художній літературі є настільки давнім і цікавим, наскільки давньою і цікавою є сама художня література. Воно відображає не тільки сенсорні відчуття, а й всю тисячолітню естетичну надбудову, сформовану на їхній основі. Сьогодні ми послуговуємося у мовленні гастрономічними епітетами й іншими лексичними одиницями для позначення не тільки сенсорних відчуттів, а й ментальної діяльності, духовного життя, наприклад: смак перемоги, гіркий присмак поразки, смакувати події, гірка правда і солодка брехня та інші.

У поезії зображення їжі може бути важливим змістовим елементом, вагомим засобом посилення експресії завдяки перебиранню на себе емоційної напруги через глибокий символізм. Із цим поняттям пов'язана й українська гостинність та здоровий релігійний аскетизм як протипага „чревоугодію”.

Поняття смаку нерозривно пов'язане із діяльнісним досвідом та індивідуальним світовідчуттям людини. Причому це стосується як суто чуттєвого, сенсорного розуміння смаку, так і смаку як естетичної категорії. І цей високий ступінь індивідуалізації всього „смакового” висуває перед літератором особливе завдання: знайти такі засоби вербального вираження думки, завдяки яким втрата конотації при її передачі була б мінімальною. Однак і в цьому випадку неможливо уникнути множинності відтінків сприйняття й ступеня глибини емоційного впливу на реципієнтів (читачів) із різною мірою чуттєвого й діяльнісного досвіду, а отже, різними смаками. Це підтверджує думку Г.-Г. Гадамера: „Як люди-на переживає світ у своєму досвіді, як вона його бачить, чує, зрештою, сприймає на смак – усе це навіки лишається її сокровенною таємницею” [2, с. 86].

У художній літературі можна знайти чимало прикладів опису їжі, напоїв, певних традицій, пов'язаних з їхнім споживанням. Багато їх є у творах „Хоббіт” Дж. Р. Толкієна, „Аліса у Задзеркаллі” Л. Керолла, „Москва і москвичі” В. Гіляровського, „Бліни” Теффі (Н. Лохвицької), „Неїстівна вечеря” В. Теннессі, „Різдвяна пісня у прозі” Ч. Дікенса, „Хозарський словник” М. Павича, „У сторону Свана” М. Пруста, „Хліб і вино” Ф. Гельдерліна. В українській літературі також можна ознайомитися із цілою кулінарною книгою (наприклад, в „Енеїді” І. Котляревського, „Сватанні на Гончарівці” Г. Квітки-Основ'яненка, „Хіба ревуть воли, як ясла повні?” Панаса Мирного та Івана Білика, „Під тихими вербами” Б. Грінченка та ін.).

Аналізуючи поетичний художній доробок Галини Гордасевич, можемо не лише підтвердити Шиллерове „Любов та голод правлять світом”, а й констатувати органічний зв'язок цих одвічних прагнень людини. Власне, густативна лексика у її віршах надзвичайно рідко вживається суто для позначення відповідної сенсорики. Найчастіше вона перебирає на себе ширше, естетично марковане, символічне значення завдяки поєднанню в один зворот зі

словами із концептосфери інтимних переживань, світу сакрально-го, ментальної діяльності людини. Завдяки цьому на іманентному рівні відбувається поєднання біологічного й духовного начал індивіда. Така естетична стратегія поетеси співзвучна із розумінням поняття „смак” Балтазаром Грасіаном. Досліджуючи його напрацювання, Г.-Г. Гадамер писав: „Грасіан вбачає у смакові уже „передухотворіння тваринності” і справедливо вказує на те, що освіту, культуру дає не лише дух (*igenio*), але вже і смак (*gusto*). Як відомо, цю вимогу задовольняє навіть чуттєвий смак. Існують люди, в яких хороший язик, гурмани, що культивують це задоволення” [3, с. 70].

Аналіз густативної лексики у поетичних текстах Галини Гордасевич дозволяє поділити її на такі основні семантичні групи: 1) слова на позначення чотирьох основних відчуттів; 2) слова на позначення міри фізичного насичення; 3) слова на позначення їжі та напоїв.

Лексика першої групи авторка вживає у невластивих буденному мовленню поєднаннях або ж в усталених образних конструкціях, що робить її стилістично маркованою й виділяє у канві вірша. Як справедливо постулює Г. Г. Гадамер, „неважно зрозуміти, чому у час масової комунікації така лірична поезія неминує стає герметичною. Як у такому інформаційному потоці повернути до себе увагу, як не відійшовши від тих занадто знайомих зворотів мови, яких ми, зазвичай, і чекаємо. Послідовні словесні конструкції поступово нашаровуються одна на одну, щоб скласти вірш як одне ціле, хоч контури кожного такого фрагменту виділяються і є самовартісними” [1, с. 267].

Наведемо приклад такого невластивого буденній мові метафоричного вживання слів: „Сиджу в кав'ярні маленькій, / п'ю каву, / чорнющу, як ніч, / і гірку, як доля моя...” [4, с. 129]. Тут поєднуються колористичні та смакові характеристики, причому долі надається густативна ознака. Варто зауважити, що в наведеній компаративній конструкції об'єкт та суб'єкт порівняння ніби помінялися місцями. Саме доля стає первинним носієм гіркоти як

смакової ознаки, а вже кава порівнюється із нею за цією властивістю. Кім того, доля гірка чи ні – це вже питання, що стосується суб'єктивної морально-естетичної оцінки, а отже, належить до сфери смаку як естетичної реальності.

Поезія Галини Гордасевич значною мірою історіософська. Письменниця закликає до побудови молоді держави за законами добра й моралі. Для цього неодмінно треба озиратися на минуле з його кривавими й малорадісними подіями. Для створення оригінальної антитези „минуле з історичними помилками – добре й щасливе майбутнє” Г. Гордасевич послуговується й гастрономічними епітетами, які, зрештою, теж переходять із вузької сенсорної у широку естетичну площину: „І коли візьмуть в руки діти / Пахучий, ніби сонце, хліб, / Я знаю: буде він радіти, / Наш предок – ант а чи дуліб. / І успокояться по всьому, / Кого на страшну смерть прерік / Чи той кривавий тридцять сьомий, / Голодний тридцять третій рік” [4, с. 43-44].

Поставлені розділові знаки дають можливість трактувати рядок „пахучий, ніби сонце, хліб” двома способами:

1) як окремі означення (узгоджене й неузгоджене). У цьому випадку можна говорити про цікаву емоційну градацію; 2) як цілісну фразу. У такому випадку якість запаху належить не тільки хлібу, але й сонцю. Створюється асоціативний ряд, побудований за логічною схемою: *сонце = джерело життя -> добре пахне; хліб -> добре пахне (хліб порівнюється із сонцем)*.

Таким чином, метафорична ознака сонця (пахуче) логічно створюється самим контекстом.

У будь-якому випадку, протиставлення голодного тридцять третього року й пахучого хліба є яскравою антитезою минулого та майбутнього, нещастя та щастя.

Окреме місце у поетичному доробку Г. Гордасевич належить смаковим поняттям із біблійною символікою. Це стосується як віршів збірки „І сказав Ісус”, де цей символізм є відкритим для

сприйняття, так і віршів з інших циклів та збірок, де він прихований за алюзіями й має своєрідний підтекст. Звернімося до прикладу: „На полі, зрошенім кров'ю, / Солодкий хліб не зросте – / Пам'ятаймо про те! / В саду, зрошенім кров'ю, / Де брата вбиває брат, / Не виросте виноград” [4, с. 109].

Наведені рядки ніби відсилають читача перечитати у Біблії про вбивство Каїном Авеля й зробити висновки. Солодкий хліб – це символ мрії кожного господаря. Виникає риторичне запитання: чи може вбивця називатися господарем?

У поезії „Остання вечеря” авторка у віршованій формі передала весь драматизм цього дійства. Кожна згадка про їжу чи напій тут – глибоко символічна. Наприклад: „За стіл сідали, берегли мовчання, / Чекали премудрих слів. А їм Ісус замість повчання / Подав переломаний хліб” [4, с. 139].

Хліб – одвічний символ життя. У ньому – і першопочаток всього сущого на землі, і людська праця, і простота як найбільша чеснота у взаєминах із ближнім.

Інший важливий символ – молоко. Це через нього дитина рідниться із матір'ю і всім історичним родом. Це водночас і символ єдності й наступності поколінь. Галина Гордасевич змушує замислитися над цим, показуючи іншу ситуацію: „Звідки йому пам'ятати / Українську мову, / Як малим украли з хати, / З батьківського дому, / Від матері відірвали, / Від рідної суті / Та молоком напували / Скаженої суки” [4, с. 64].

Авторка ставить риторичне запитання. Сформована людина – це результат виховання плюс генетична успадкованість. Саме материнське молоко символізує останню. Отже, дитину із її матір'ю й більше – з народом ріднить смак молока із грудей неньки. Не може не вирости покручем той, кого напували молоком скаженої суки. Авторка натякає, що остання ознака (скаженість) обов'язково перейде й до того, хто її переймає із молоком. Таким чином, у поетеси смак стає ще й категорією генетичною та діахронічною.

Цей символізм у межах певної історичної й суспільної спільноти виконує важливу функцію, пов'язану із приблизно однако-вим розумінням об'єкта символу. Таким чином, „смакова” лексика лише тоді передається від поетеси до її читачів із найменшою втратою семантики й конотації, коли вона діє як „перемікач” на інші реалії. Наприклад, слово „хліб”, вжите у вірші, у кожного може викликати різні уявлення (твердий, свіжий, запашний, солодкий, солоний, круглий, „цеглинкою” тощо). Навіть надання однієї із цих характеристик не до кінця обмежує цю багатозначність. Наприклад, свіжий хліб може бути пшеничним або ж житнім, чорним, сірим, білим, круглим тощо. А вживання у поетичному тексті сотні уточнюючих епітетів – річ нереальна та й непотрібна, оскільки вона б обмежувала уяву читача, а отже – зводила б образність до нуля. Томас Стернз Еліот зазначав із цього приводу: „Вірш може набути для різних читачів різного значення, і жодне з цих значень не збігатиметься з авторським задумом. ...» Читацька інтерпретація може радикально відрізнитися від авторської і водночас бути цілком слушною і навіть точнішою. Різні інтерпретації виявляються тільки частковими формулюваннями того самого; подібна багатозначність виникає, очевидно, тому, що поетична мова виражає не менше, а більше, ніж мова звичайна” [5, с. 99].

Якщо ж у певному контексті хліб символізуватиме життя, то це, либонь, не зможе повністю знівелювати індивідуальну особливість мислення кожного, хто сприймає поезію, однак надасть йому чіткого вектора, тобто відсторонить від уявлень, пов'язаних із виглядом, запахом хліба, іншою символікою (бідність/багатство тощо), й спрямує думку в онтологічний вимір. Саме такою символічною і спрямовуючою є лексика на позначення смаку у віршах Г. Гордасевич.

Цікаво, що часто слова на позначення реалій, пов'язаних зі смаком, поетеса поєднує із поняттями, що позначають простір. Це підкреслює глибокий символізм та метафоризм перших. Наприклад: „Так, як в сонце, і в небо, і в хліб – / так у тебе я вірую” [4, с. 273].

Як видно із наведених рядків, хліб поставлено в один ряд із просторовими й навіть астрономічними поняттями. Людина живе на землі під куполом неба й радіє сонцю. І навіть якби вона хотіла, то не змогла б нічого змінити. Це екзистенційна істина людського буття. Водночас сонце й небо – об'єктивні й очевидні супутники нашого життя. Ми їх сприймаємо усім еством, ми без них не зможемо існувати. Вірити в них – означає вірити в реальне й очевидне. В один ряд із цими поняттями поетеса ставить хліб, сакралізуючи увесь цей ряд: сонце – небо – хліб. Отже, без нього теж людина як істота *homo religious* існувати не зможе. Він – святий. Засвідчує це й дієслово „вірую” – символ возвеличення хліба, наближення його до Бога.

Подібне переплетіння метафоричної образності бачимо і в наступному прикладі: „Підношу вам блакитну чашу неба, / По вінця сповнену гарячим сонцем. / Ось випийте чудесного напою / І зрозумієте, що хмаритись не треба!” [4, с. 189].

Небо – просторове поняття, що сприймається в основному зором. Його лірична героїня прагне налити в чашу (а це вже зона дії концептосфери *Gusto*) і дати випити. Таким чином, постулюється думка про те, що повне розуміння приходить лише зі смаком і проникненням через смак чогось зовнішнього, що ми прагнемо пізнати, у нас самих. Причому це не звичайна трапеза, а своєрідний ритуал із сакральним значенням. Розумінню цього сприяють символічні поняття та піднесена, майже клерикальна лексика („чаша неба” [порівн.: чаша Грааль], „підношу”, „по вінця сповнена”, „чудесний напій”). Крім того, світ почуттів ототожнюється зі світом природи, створеним Господом, як мікрокосм та макрокосм.

Тож можна узагальнити, що Галина Гордасевич не дуже часто послуговується словами із концептосфери „смак”. Однак жодна лексема на позначення гастрономічного поняття, як правило, є глибоко символічною і виступає своєрідним транслятором метафоричного значення, пов'язаного з духовним існуванням людини.

Завдяки вдалій метафоризації, особливостям колокації „смакова” лексика в поетеси поряд із „приземленим”, суто відчуттєвим смислом набуває іще й смислу морального, що стосується сфери естетичного. Тому мова її віршів, поряд із зовнішньою простотою та зрозумілістю, є внутрішньо глибокою й символічною. Як справедливо зауважує Т. С. Еліот, „жодна поезія, зрозуміло, не повторює мови, якою поет розмовляє і яку чує у повсякденні, і все ж поезія має перебувати у такому зв'язку з розмовною мовою свого часу, щоб слухач або читач міг сказати: „Саме так я б розмовляв, якби умів висловлюватись поетично” [5, с. 99]. Вірші Галини Гордасевич, в тому числі завдяки використанню гастрономічної лексики, відповідають цій умові.

* **Роман Дубровський** – кандидат філологічних наук (доктор філософії), старший викладач кафедри української філології та суспільних дисциплін Кременецької обласної гуманітарно-педагогічної академії ім. Тараса Шевченка. Сфера наукових інтересів – літературний процес другої половини ХХ століття, літературна регіоналістика. Автор близько 20 наукових праць з української літератури.

ЛІТЕРАТУРА

1. Х.-Г. Гадамер, *Поезія і філософія*, пер. з нім. С. Голендера [в:] *Антологія світової літературно-критичної думки ХХ ст.*, за ред. Марії Зубрицької, 2-е вид., доповнене, „Літопис”, Львів 2001, 832 с.
2. Х.-Г. Гадамер, *Актуальність прекрасного*, пер. с нем., „Искусство”, М. 1991, 367 с.
3. Х.-Г. Гадамер, *Истина и метод. Основы философской герменевтики*, пер. с нем. Б. Н. Бессонова, „Прогресс”, М. 1988, 637 с.

4. Г. Л. Гордасевич, *Твори*, „Каменяр”, Львів 2006, серія „Спадщина”, Т. 1. *Поетичні твори*, упоряд. Б. Гордасевич, 326 с., іл.
5. Т. С. Еліот, *Музика поезії*, пер з англ. М. Рябчука та О. Лишеги [в:] *Антологія світової літературно-критичної думки ХХ ст.*, за ред. Марії Зубрицької, 2-е вид., доповнене, „Літопис”, Львів 2001, 832 с.
6. І. Я. Франко, *Із секретів поетичної творчості*, [в:] *Зібрання творів*, у 50 т, „Наукова думка”, Київ 1981, Т. 31, с. 45-119.

POETRY FOR ALL TASTES, OR STYLISTIC MARKING OF GUSTATIVE VOCABULARY IN POETIC TEXTS BY GALINA HORDASEVYCH

The article deals with the features of hypersensory in the poetic texts by Galina Hordasevych. Special attention is focused on the analysis of the „gourmand” vocabulary, particularly on its potential in creating artistic picture of the world at the level of separate poems, as well as at the level of „gustative” metatext. The author focuses on the penetration of verbal images of food, drinks, the process of their consumption into literary texts, where the „taste” vocabulary often is involved into the process of rethinking, recodification, mythologisation, sakralisation, becoming the center of the ritual.

Андрій Кузьменко*

„Музей історії Української Православної Церкви”

Національного історико-етнографічного заповідника „Переяслав”,
м. Переяслав-Хмельницький

КОНЦЕПЦІЯ ВІТТОРІО ЛАМПУНЬЯНІ ПРО МІСЦЕ АРХІТЕКТУРИ У ПРОЦЕСІ ТРАНСФОРМУВАННЯ ОБРАЗУ МУЗЕЮ УПРОДОВЖ ХХ СТ.

Важливу нішу в дослідженні еволюції музеєзнавчих концепцій займає окремий напрям, активним генератором якого виступив італійський архітектор-урбаніст, директор Німецького музею архітектури у Франкфурті упродовж 1990–1995 рр., професор архітектури Федерального технологічного інституту в Цюріху – Вітторіо Маньяго Лампуньяні¹. Його особлива заслуга полягає у тому, що він виявив ключові закономірності між еволюцією музею як соціокультурної інституції упродовж ХХ ст. та трансформацією архітектури музейних будівель у цей період.

Зокрема професор звертав увагу, що з початку ХХ ст. під впливом течій модернізму та футуризму назрівала криза традиційної концепції музею як осередка збереження предметів мистецтва та історичної пам’яті. У колах творчої інтелігенції це часто зумовлювало скептичне сприйняття музею як актуальної культурної установи та ставило під сумнів потребу в його існуванні. Зокрема у цьому контексті В. Лампуньяні влучно цитував італійського письменника Філіппо Томмазо Марінетті, який ще в 1909 р. у своєму „Першому маніфесті футуризму” закликав звільнити

¹ S. Macdonald, *A Companion to Museum Studies*. Ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. XVII.

Італію від музеїв як незліченних „цвинтарів” та застарілих „громадських спалень”^{2,3}

Вивчаючи історію побудови будівель для музеїв, професор зауважив, що в першій половині ХХ ст. така тенденція не набула вираженого характеру, а нечисленні проекти цього періоду часто уособлювали ідеї футуристів⁴. На основі здійсненого дослідження, В. Лампуньяні дійшов важливого висновку, що в цей період вагомою альтернативою, яка заповнила прогалину, що з’явилася внаслідок зникнення творів мистецтва, була архітектура. Зокрема декілька будівель музеїв, зведених в цей час, стали своєрідними кейтейнерами, що уособлювали мистецтво першої половини ХХ ст., але при цьому вони залишалися цілком порожніми як музеї.

В. Лампуньяні простежив, що в період після Другої світової війни поновився інтерес до відновлення музеїв. Зокрема, професор справедливо зазначав, що така тенденція була зумовлена не лише руйнуванням бомбами багаточисельних об’єктів будівельного мистецтва, а й тугою післявоєнного суспільства за захищеними моделями самоозбереження⁵. Якраз мистецтвом, зокрема, музеї як найперші осередки його збереження і транслявання, були здатними забезпечити такі моделі.

Для прикладу професор називав будівлі музеїв, що з’явилися в Італії після війни та займали посередницьке положення між

² V. M. Lampugnani, *Insight versus Entertainment: Untimely Meditations on the Architecture of Twentieth-century Art Museums*, [w:] *A Companion to Museum Studies*. Vittorio Magnago Lampugnani; ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. 243.

³ Ф. Т. Марінетті, *Маніфест футуризму*, [в:] *Всесвіт: Український журнал іноземної літератури, опубліковано в паризькій „Фігаро”, 20 лютого 1909 року*. Філіппо Томмазо Марінетті; з італійської переклав Олександр Мокровольський, Київ 2009, <http://www.vsesvit-journal.com/old/content/view/639/41/>

⁴ V. M. Lampugnani, *Insight versus Entertainment: Untimely Meditations on the Architecture of Twentieth-century Art Museums*, [w:] *A Companion to Museum Studies*. Vittorio Magnago Lampugnani; ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. 243–246.

⁵ *Ibid*, p. 246–247.

різними течіями і тенденціями. На думку В. Лампуньяні, це явище було хоча й дивним, проте послідовним⁶. Зокрема різні автори будівель відмінними способами, кожен з власного погляду на архітектуру, обігрували варіації однієї ж теми: переоцінка і презентація більш старого мистецтва з використанням сучасних архітектурних засобів. Згадані будівлі музеїв виразно продемонстрували розширене уявлення про класичний модернізм, який виявив здатність до злиття історії, традицій та міського контексту, разом з їх продуктивною асиміляцією. Втім, як справедливо зауважував В. Лампуньяні, такий підхід у створенні музею нового покоління ставив його під сумнів як інститут⁷. Це пов’язано з тенденцією, коли архітектори часто, щоб зробити рекламу, використовували образи, які легко запам’ятовуються, – навіть якщо ці образи суперечили тим, на яких ґрунтується колекція музею.

Позиціонування музею – як майданчика для художників-архітекторів, на думку В. Лампуньяні, досягло свого апогею в кінці 1970-х та продовжувалось у 1980-х рр. Відправною точкою для нової архітектурної генеалогії, яка швидко поширилася по всій Європі, США та Японії, стала будівля музею в Штутгарті. Її автор – британський архітектор Джеймс Стірлінг – завдяки своїй естетичній програмі зумів створити музей, який став місцем паломництва для архітекторів та студентів-архітекторів з усього світу⁸. Таким чином, під впливом тенденцій постмодернізму, культурні претензії отримали престижне монументальне представлення

⁶ V. M. Lampugnani, *Insight versus Entertainment: Untimely Meditations on the Architecture of Twentieth-century Art Museums*, [w:] *A Companion to Museum Studies*. Vittorio Magnago Lampugnani; ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. 246.

⁷ *Ibid*, p. 248–249.

⁸ V. M. Lampugnani, *Insight versus Entertainment: Untimely Meditations on the Architecture of Twentieth-century Art Museums*, [w:] *A Companion to Museum Studies*. Vittorio Magnago Lampugnani; ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. 253–254.

музею в гідних формах. Нові музеї постали „новими соборами”, виступивши символом нової форми архітектурної спільноти.

У 1990-ті роки музеї, поставлені в жорсткі умови економічної доцільності, почали пристосовуватися до смаків відвідувача. З приводу цього В. Лампуньяні справедливо зазначив, що такі тенденції, замість розширення культурних горизонтів відвідувачів, взагалі загрожували докорінною зміною сутності мистецтва. Тому, характеризуючи архітектуру музейних будівель цього періоду та попередніх кількох десятиліть, професор дійшов висновку, що її не можна узагальнювати під єдиним стилістичним знаменником⁹.

Заслугує на увагу думка В. Лампуньяні про те, що сучасні музейні будівлі здебільшого є чистою матеріалізацією архітектурних поглядів кожного з їх авторів¹⁰. Демонструючи розвиток архітектури на сучасному етапі, з її швидким чергуванням іноді паралельних, але часто протилежних потоків і тенденцій, вони, таким чином, виступають у ролі сейсмографів архітектурної культури, до якої належать ці будівлі.

Класичним прикладом таких музейних будівель В. Лампуньяні справедливо вважав музей Гуггенхайма в Більбао, – проект американо-канадського архітектора Френка Гері, виконаний у стилі деконструктивізму. Побудований із каменю, титану і скла, він має екстравагантну структуру з велетенськими формами й розташований у самому центрі Більбао. Будівля не пристосовується до структури міста, радикально розриваючи його простір. При цьому музей як відкрито стверджує свій винятковий функціональний статус, так і показує естетичний всесвіт сучасного світу, в той же час демонструючи чітку претензію до власної художньої якості. В. Лампуньяні наголошував, що саме завдяки будівлі, а не колекції музею, Більбао став домінантою і новою сторінкою

⁹ *Ibid*, p. 255.

¹⁰ *Ibid*, p. 255.

туристичної географії в Європі¹¹. Таким чином, проект Ф. Гері, виконаний цілком у неотрадиціоналістському дусі культивування культурних цінностей, відстоює думку про те, що музей повинен служити скарбницею для мистецтва і тим місцем, з яким люди зможуть себе ідентифікувати.

Отже, В. Лампуньяні на основі історичного огляду та відповідно здійсненого аналізу розробив цілісну концепцію, в якій репрезентативно продемонстрував місце архітектури у процесі трансформування образу музею упродовж ХХ ст. Знаменно, що при цьому архітектуру він визначив як дієвий засіб реалізації компромісу між поступовою зміною світоглядних засад культури та на зрілою потребою суспільства у збереженні культурної спадщини.

* **Андрій Кузьменко** (нар. на Київщині) – науковець, музейний працівник. У 2003 р. з відзнакою закінчив магістратуру історичного факультету Переяслав-Хмельницького державного педагогічного університету ім. Г. Сковороди. 2008 р. в Київському національному університеті ім. Т. Шевченка захистив дисертацію на тему: „Проблематика досліджень з історії України (кінець XVIII – перша половина XIX ст.)” та отримав науковий ступінь кандидата історичних наук. У 2015 р. здобув вчене звання старшого наукового співробітника. Працював громадським кореспондентом газети „Вісник Переяславщини” (2001); керівником гуртка „Юний художник” (2001-2002); диспетчером факультету післядипломної освіти (2002-2003), завідувачем лабораторії інформаційних систем (2006-2008), викладачем кафедри історії та культури України (2008-2010), старшим викладачем кафедри політології та викладачем кафедри управління та моніторингу якості освіти (2010-2011), керівником науково-навчального центру тестових технологій та моніторингу якості освітніх послуг (2010 р.) Переяслав-Хмельницького державного педагогічного університету імені

¹¹ V. M. Lampugnani, *Insight versus Entertainment: Untimely Meditations on the Architecture of Twentieth-century Art Museums*, [w:] *A Companion to Museum Studies*. Vittorio Magnago Lampugnani ; ed. by Sharon Macdonald, Malden; Oxford; Carlton 2006, p. 255-257.

Григорія Сковороди; старшим науковим співробітником науково-дослідного відділу „Меморіальний музей Г. С. Сковороди” (2011-2012), ученим секретарем (2012-2015) та провідним науковим співробітником (з 2015 р.) Національного історико-етнографічного заповідника „Переяслав”. Був членом спеціалізованої вченої ради по захисту дисертацій К 27.053.02 (2010-2011). Співавтор підручника з історії України для вищих навчальних закладів (2015 р.), – лекції на тему: „Україна в Першій світовій війні (1914-1918 рр.)”; „Україна в умовах загострення кризи радянської системи і розпаду СРСР (1965-1991 рр.)”. Взяв участь у понад 20 наукових конференціях, 12 з яких – міжнародні. Автор близько 40 наукових праць та однієї монографії.

VITTORIO LAMPUGNANI'S CONCEPT OF THE ARCHITECTURE'S ROLE IN THE TRANSFORMATION OF THE MUSEUM'S IMAGE IN THE TWENTIETH CENTURY

Views of the architect urbanist of the Italian origin, professor Vittorio Lampugnani on the place of architecture in the course of transformation of an image of the museum in the 20th century are revealed. In the context of development research of museological concepts it is found out that professor found key regularities between museum's evolution as a sociocultural institute in the 20th century and transformation of museum buildings architecture during this period. It gives the grounds to speak about V. Lampugnani's basis of own concept that reasonably outlines the specified problem.

POLSKIE I UKRAIŃSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI



ПОЛЬСЬКІ ТА УКРАЇНСЬКІ ШЛЯХИ ДО НЕЗАЛЕЖНОСТІ

Grzegorz Nowik*
Instytut Studiów Politycznych PAN
Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku

UKRAINA W KONCEPCJACH GEOPOLITYCZNYCH JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO. CZ. II

Wojna Polski z bolszewicką Rosją w 1920 roku

Rok 1920, to okres będący apogeum, najbardziej gorący, przełomowy czas konfliktu zbrojnego Polski z bolszewicką Rosją, który faktycznie rozpoczął się kilkanaście miesięcy wcześniej, trwał przez cały rok 1919, a jego początków możemy doszukiwać się w roku 1918. Choć mówimy i piszemy najczęściej – „Wojna 1920 roku”, jest to potoczne, w powszechnej świadomości równie głęboko utrwalone, co bardzo nieprecyzyjne, a nawet – możemy powiedzieć – błędne określenie. I chociaż Józef Piłsudski napisał książkę zatytułowaną właśnie *Rok 1920*, bynajmniej nie ograniczył swych rozważań do jednego tylko roku wojny.

Dyskusja dotycząca ustalenia daty rozpoczęcia niewypowiedzianej wojny toczonej przez Polskę z bolszewicką Rosją (zwanej też wojną polsko-sowiecką, lub polsko-bolszewicką) toczyła się już w II Rzeczypospolitej, na obczyźnie i wznowiona została po roku 1989 w Polsce, zainicjowana konferencjami organizowanymi w 70. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Znamy dokładną datę przerwania działań wojennych – północ 18 października 1920 r.; znamy datę politycznego jej zakończenia, podpisaniem 17 marca 1921 r. traktatu ryskiego. Podobnie rozejm w Compiègne 11 listopada 1918 r. kończył działania wojenne Ententy z państwami centralnymi, a zawarty w połowie 1919 r. traktat w Wersalu (i szereg innych traktatów podpisanych później z Austrią, Węgrami, Bułgarią i Turcją) kończył ją politycznie. Jednak o ile łatwo możemy ustalić, kiedy regionalny konflikt Serbii z Austro-Węgrami przekształcił się w I wojnę światową, o tyle wyznaczenie dokładnej daty rozpoczęcia

wojny Polski z bolszewicką Rosją jest przedmiotem dyskusji i sporu historyków, ma także bardzo istotny kontekst polityczny, data bowiem wskazuje na agresora.

Sowiecka i rosyjska, a za nią część światowej historiografii, za początek wojny uznaje najczęściej dzień 25 kwietnia 1920 r., gdy Wojsko Polskie i Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej rozpoczęły Bitwę o Ukrainę. Ale już dalsze opisy owego „początku wojny” są odmienne. Polska i część narodowej historiografii ukraińskiej podają, że celem ofensywy było oswobodzenie z rąk bolszewików stolicy Ukrainy. Sowiecka i rosyjska opisują to wydarzenie jako napaść na Kraj Rad, przejaw „polskiego imperializmu” zmierzającego do zniewolenia stolicy Rusi – „świętego Kijowa”. Zgodnie z tą datacją i sowiecką interpretacją upowszechniała się teza, że to Polska była agresorem i spowodowała do wojny obronnej „pokój miłujący Kraj Rad”. Kongres III Międzynarodówki Komunistycznej zwołany wówczas do Piotrogradu i Moskwy rzucił w świat hasło – „Ręce przecz od Kraju Rad!”, podchwyczone przez równie lewicową („postępową”), co naiwną część Europy, wprzęgniętą latem 1920 r. w rydwan sowieckiej propagandy.

Datowanie początku wojny na kwiecień 1920 r. wskazuje jednoznacznie na Polskę, jako agresora i atamana Symona Petlurę, jako „sługusa Polski”. Bolszewicka Rosja przedstawiana zaś była w sowieckiej propagandzie jako „niewinna” ofiara napaści. Jeśliby przyjąć ten punkt widzenia, i uznawać rok 1920 za początek wojny, to należy mu zarzucić brak logiki i nieznaną podstawowych faktów. Pierwszą bowiem operacją zaczepną, przeprowadzoną przez Wojsko Polskie na froncie wschodnim w tym właśnie roku, nie była ani rozpoczęta w kwietniu Bitwa o Ukrainę, ani nawet zajęcie rejonu Mozyrza i Kalenkowicz na Polesiu (w okresie od 6 do 12 marca 1920 r.), ale polsko-łotewska operacja zmierzająca do oswobodzenia spod bolszewickiej okupacji Dyneburga (Dźwińska, nazywanego po łotewsku Daugaplis), przeprowadzona w dniach od 3 do 21 stycznia 1920 r. W tym ostatnim przypadku Wojsko Polskie, wraz z armią łotewską walczyło o wyzwolenie łotewskiej ziemi,

walczyło z agresorem, którym była Armia Czerwona (podobnie jak trzy miesiące później na Ukrainie). Początek więc działań wojennych w 1920 r. należałoby przesunąć na styczeń, ale w żadnym wypadku nie może tu być mowy o polskiej agresji. Agresorem i okupantem była bolszewicka Rosja i Armia Czerwona, zarówno w Dyneburgu, jak i w Kijowie.

Aby tym bardziej podkreślić rolę Polski, jako napastnika, w propagandzie i historiografii sowieckiej, rozpoczętą w kwietniu 1920 r. Bitwą o Ukrainę, nazwano równie buńczucznie co błędnie „trzecim pochodem Ententy”. Polska przedstawiana w niej była, jako francuski „pies łańcuchowy”, choć operacja ta nie była przeprowadzona w interesie, z pomocą, ani wsparciem czy choćby zachętą państw Ententy, a nawet wbrew nim. Ani Francja, ani Wielka Brytania, ani większość europejskich państw nie postrzegają Ukrainy, jako podmiotu prawa międzynarodowego, a jedynie przedmiot gry „państw centralnych” przeciwko Rosji ożywiony przez Piłsudskiego w roku 1920.

Nazwa *trzeci pochód Ententy*, czyli polska „agresja” na Ukrainie w kwietniu 1920 r., upowszechniona przez pół wieku w podstawowej wykładni dziejów bolszewickiej Rosji – *Krótkim kursie historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików)* – WKP(b) – miała utrwać prosty, dychotomiczny, podział na złego agresora i dobrą ofiarę agresji. Jeśli już nie dosłownie, jeśli już w formie nie tak wulgarnej („pies łańcuchowy”), tezy te nadal pokutują w rosyjskiej i europejskiej historiografii.

Stycziowa operacja pod Dyneburgiem na Łotwie, również nie była pierwszym starciem Polski z bolszewicką Rosją. Działania wojenne toczyły się przez cały poprzedni 1919 rok na stale rozszerzającym się froncie polsko-bolszewickim, w konsekwencji czego Wojsko Polskie osiągnęło jesienią linię Dźwiny, Berezyny, Ptyczy i Horynia.

Przez wiele lat, liczne grono historyków polskich, głównie wojskowej proweniencji, za początek wojny uważało pierwsze starcia zbrojne z oddziałami Armii Czerwonej pod Berezą Kartuską (na północnym odcinku Polesia) i pod Mostami (nad Niemnem), stoczone

14 lutego 1919 r. przez jednostki Wojska Polskiego („szarej armii”) formowane w b. Królestwie Kongresowym. Należy jednak pamiętać, że już 5 grudnia 1918 r. Józef Piłsudski uznał za część składową Wojska Polskiego oddziały Samoobrony polskiej formowane na Mińszczyźnie, Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie, a pierwsze starcia tychże oddziałów z regularnymi oddziałami Armii Czerwonej miały miejsce 4-5 stycznia 1919 r. w Wilnie, a jeszcze wcześniej, w noc sylwestrową 1918 na 1919 r. walczyły one z wileńską „czerwoną gwardią”, stanowiącą forpocztę bolszewickiej rewolucji w bagnetach Armii Czerwonej. Jeszcze wcześniej oddziały Samoobrony ustępowały przed przeważającymi siłami nadciągających od wschodu bolszewików, prowadząc z nimi lokalne potyczki¹. Dlatego Józef Piłsudski w swym dziele *Rok 1920*, napisał: „Polska początek wojny z Sowietami miała już w roku 1918, a był to rok, w którym zaledwie dwa ostatnie miesiące żyć zaczęła życiem samodzielnym. [...] Postawiłem też sobie [...] już w roku 1918 wyraźny cel dla wojny z Sowietami. Zdecydowałem, mianowicie, natężyć siły, aby możliwie daleko od miejsc, gdzie się nowe życie wykluwało i wykuwało, obalić wszelkie próby i zakusy narzucenia raz jeszcze życia obcego, życia, nieurządzonego przez nas samych”². Słowa te – zapisane przez Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego – mają swoją wagę i nie można ich pominąć w rozważaniach zmierzających do ustalenia terminu rozpoczęcia wojny z bolszewicką Rosją.

O ileż prostsza byłaby sytuacja, gdyby Polska i bolszewicka Rosja (*Sowiety* – jak je nazywał Józef Piłsudski) były w 1918 r. państwami uznanymi międzynarodowo, o określonych granicach terytoriach, a wojna rozpoczynała się zgodnie z zasadami opisanymi w *III Konwencji Haskiej, dotyczącej rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich* (z 18 października 1907 r.). W tym czasie jednak, ani Polska, ani Sowiety nie

¹ Na rok 1918 datują początek wojny z bolszewicką Rosją – G. Łukomski, B. Polak w książce: *W obronie Wilna, Grodna i Mińska 1918-1920. Front Litewsko-Białoruski wojny polsko-bolszewickiej 1918-1920*, Koszalin – Warszawa 1994, s. 5, 8-15.

² J. Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 1924, s. 203.

miały swych granic, ich instytucje państwowe i terytorium dopiero się kształtowały. Granice „Kongresówki” były granicami porozbiorowymi! Białostockie nie było częścią „Kongresówki”, lecz guberni grodzieńskiej, a gubernię suwalską „Kongresówki” sięgającą pod Kowno okupowali Niemcy i Litwini, kreśląc nowe podziały. Rosjanie (przed 1914 r.), a za nimi Niemcy i Austriacy (w traktacie Brzeskim 9 lutego 1918 r.), na powrót wykroili z „Kongresówki” gubernię chełmską przyłączając ją do URL. Jakie więc i które granice można było uznać za obowiązujące – czy przedrozbiorowe? – czy wielokrotnie zmieniane porozbiorowe?

Rada Komisarzy Ludowych 2 grudnia 1917 r. ogłosiła *Deklarację Praw Narodów Rosji*, w której zapowiadała: „1) Równość i suwerenność narodów; 2) Prawo narodów do samookreślenia z prawem oderwania się [od Rosji] i utworzenia samodzielnego państwa włącznie; 3) Zniesienie wszelkich narodowych i narodowo-religijnych przywilejów oraz ograniczeń; 4) swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnicznych zamieszkujących terytorium Rosji.” Zgodnie z literą prawa – bolszewicy godzili się na oderwanie od Rosji wszystkich narodów (stanowiących w imperium większość ludności w stosunku do etnicznych Rosjan). Co więcej Rada Komisarzy Ludowych, odrębnym *Dekretem* z 29 sierpnia 1918 r. anulowała osiemnastowieczne traktaty rozbiorowe zawarte przez carską Rosję z Prusami i Austrią. Był to akt czysto formalny, bowiem nie władza już terytoriami dawnej Rzeczypospolitej. Znow formalnie powinno to oznaczać powrót do *status quo ante*, czyli sprzed 1772 r. Co jednak kryło się za tymi pięknymi hasłami miał wkrótce pokazać czas i rzeczywista polityka bolszewicka, bowiem nie uznawali oni nie tylko żadnych granic dzielących „stary świat” na narodowe państwa, ale prawo do samookreślenia ograniczali jedynie dla bolszewików deklarujących pozostanie w składzie „czerwonej” Republiki Rad. Bolszewicka Rosja budująca „nowy porządek” na gruzach „starego świata”, nie uznawała więc granic oraz żadnych zasad prawnych wypracowanych przez państwa „starego świata” (w tym także wszystkich konwencji haskich dotyczących zasad prowadzenia wojny).

Włodzimierz Lenin, dyktator bolszewickiej Rosji, zawierając w marcu 1918 r. układ pokojowy z Niemcami w Brześciu, oczekiwał, że przedłużająca się na zachodzie Europy wojna, a wraz z nią zmęczenie, głód i frustracja społeczeństw, stanowiąc będą doskonałą okoliczność dla wybuchu rewolucji, która zmusi władze państw wojujących do zakończenia działań wojennych, a wówczas bolszewicy pokierują światowym ruchem robotniczym i poprowadzą go za przykładem Rosji. Rewolucyjny ferment, jaki ogarnął Niemcy na początku listopada 1918 r., a następnie rejm w Compiegne, zdawały się potwierdzać przewidywania Lenina.

Formowana od 11 lutego 1918 r. Armia Czerwona, oparta na obowiązkowym poborze, wojskowej dyscyplinie i dowodzona przez „specjalistów wojskowych”, czyli kadrowych oficerów dawnej carskiej armii (którym przydano kontrolujących ich politycznych komisarzy), miała stać się narzędziem „eksportu rewolucji” z Rosji do Niemiec, jako największego w Europie skupiska klasy robotniczej. 15 listopada, na wieść o zawieszeniu broni na froncie zachodnim, utworzona została Armia Zachodnia, w składzie dywizji „Zachodniej” (polsko-litewskiej), „Łotewskiej” i „Białoruskiej”. Nazajutrz Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej nakazało dowództwu Armii Zachodniej przeprowadzenie głębokiego rozpoznania w kierunku na Rzeczyć – Połock – Borysów – Bobrujsk i Homel, a 17 listopada 1918 r. armia ta, w ślad za wycofującymi się na zachód niemieckimi wojskami okupacyjnymi *Ober Ostu*, rozpoczęła operację o wymownym kryptonimie „Wisła”, z następującymi zadaniami: „1) Zajęcie Białorusi, 2) Posuwanie się w kierunku Warszawy do rzeki Zachodni Bug [Bug] włącznie”³.

Wypowiedzi najbliższych współpracowników Lenina ujawniały dalekosiężne cele bolszewickiej Rosji. Lew Trocki 17 listopada na naradzie dowództwa Armii Czerwonej, informował, że sowieckie (zsovietyzowane) Polska i Ukraina będą „pomostem” łączącym sowiecką

³ *Operacyjno-strategiczny zarys działań bojowych Armii Czerwonej*, cyt. za: G. Łukomski, B. Polak, *op. cit.*, s. 116.

Rosję z rewolucyjnymi Niemcami, a ich zjednoczenie stanie się zarysem Związku Proletariackich Republiki Europy. W tym samym czasie Józef Stalin (ludowy komisarz spraw narodowościowych), wszystkie mniejsze państwa leżące pomiędzy Rosją i Niemcami, nazwał „przezieraniem” – dzielącym dwa wielkie „ogniska rewolucji”. Według Stalina ich „karłowate narodowe rządy” marzyły o „zachowaniu swego komunistycznego istnienia”. Jesień 1918 r. zdawała się potwierdzać oczekiwania i zamiary bolszewickiego kierownictwa.

Fragmety wiecowych przemówień oraz deklaracji i uchwał, towarzyszących operacji „Wisła”, były upowszechniane przez Rosyjską Agencję Telegraficzną (ROSTA), w tym także przez radio, i tą drogą docierały do Polski. Sowiecką metodę „uwalniania” kolejnych krajów zawierała instrukcja przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych (RKL), Lenina, przekazana w tajnym szyfrogramie, do Głównodowodzącego Armią Czerwoną Joakima Joakimowicza Wacetisa 29 listopada 1918 r. Nakazywała ona na zajętych terenach Ukrainy, Białorusi, Estonii, Łotwy i Litwy (choć jeszcze nie Polski) wprowadzanie tymczasowych bolszewickich władz „ukraińskich”, „białoruskich”, „litewskich”, „lotewskich” i „estońskich”, ubranych w pozory władz narodowych⁴. Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej, na okupowanych terenach powstawały więc „narodowe komitety”, będące faktycznie aparatem politycznym wojskowych komend, proklamujące się jedynymi prawomocnymi władzami nowo powoływanych republik, tak jak to wyłożył Trocki, a polecił realizować Lenin.

Nazajutrz po wycofaniu się z Mińska Litewskiego jednostek polskiej Samoobrony Mińskiej, 13 grudnia 1918 r., miasto zajęły jednostki Armii Zachodniej. Wkraczające oddziały Armii Czerwonej były witane przez miejscowe jacejki bolszewickie, a nocą z 31 grudnia na 1 stycznia 1919 r., zgodnie z instrukcją Lenina, aparat polityczny Armii Zachodniej powołał w Mińsku Białoruską Republikę Sowieatów. Podobnie w Wilnie, jeszcze

⁴ *Tieliegramma W. I. Lenina Głowakomu I. I. Wacetisu*, 29 XI 1918 r., *Diriektiwu Gławnowo Komandowanija Krasnoj Armii (1917–1920) Sbornik dokumentow*, Moskwa 1969, s. 179.

pod skrzydłami Niemców, ukonstytuowała się Rada Robotnicza i Żołnierska (złożona głównie z miejscowych Żydów i elementów napływowych, nie było w niej ani Polaków, ani Litwinów), która 18 grudnia ogłosiła się jedyną pełnomocną sowiecką władzą Wilna i podporządkowała się Sowieciowi w Mińsku. Wieczorem 5 stycznia 1919 r. oddziały polskie po walkach z przeważającymi regularnymi oddziałami Armii Czerwonej opuściły Wilno. 16 lutego 1919 r. w Wilnie, proklamowana została Litewska Republika Sowieatów, przekształcona wkrótce (na rozkaz Moskwy) w Litewsko-Białoruską Republikę Sowieatów. O fikcyjności tego tworzenia przesądzał fakt, że w składzie Rady Komisarzy Ludowych Lit.-Białoruskiej nie było ani Litwinów, ani Białorusinów a jedynie przybyli z Rosji polscy komuniści (z SDKPiL) oraz miejscowi Żydzi. Republika Lit.-Białoruska obejmowała również terytorium guberni grodzieńskiej z Białymstokiem, aż do granicy z dawną „Kongresówką”. Następna miała być Polska... W listopadzie i grudniu 1918 r. Armia Czerwona zajęła lewobrzeżną Ukrainę, Białoruś i część Litwy i wszędzie tam implementowała sowieckie rządy, które były przygotowane także dla Finlandii, Estonii i Łotwy. Na początku stycznia 1919 r. powołana została Rewolucyjna Rada Wojenna Polski, jako załączek przyszłego sowieckiego rządu dla Polski.

Dlatego gdy Naczelnik Państwa i Wódz Naczelny napisał, że celem jego było „[...] obalenie wszelkich prób i zakusów narzucenia [Polsce] raz jeszcze życia obcego, życia, nieurządzonego przez nas samych” – bezbłędnie rozpoznał rzeczywiste działania podjęte w 1918 roku przez Sowieatów. Za *casus belli* uznał rozpoczęty w listopadzie marsz Armii Czerwonej na zachód. Ponadto, marsz idących w forpoczcie tego pochodu pułków, noszących nazwy „warszawskiego”, „siedleckiego”, lubelskiego”, „białostockiego”, „wileńskiego” czy „grodzieńskiego”⁵, uznał za metodę „narzucenia nam życia obcego, życia nie urządzonego przez nas samych.” Mając ogólną orientację o wkroczeniu Armii Czerwonej na Kresy (choć wieści z terenu

⁵ Nazwy do pewnego stopnia mogły być wyznacznikiem programu terytorialnego „sowieckiej Polski”.

konfliktu napływały najczęściej z opóźnieniem), Józef Piłsudski traktował to jako agresję i *de facto* rozpoczęcie przez bolszewicką Rosję niewypowiedzianej wojny z Polską. Tak też to przedstawiał w notach kierowanych do państw Ententy, co formalnie stanowiło wypełnienie warunków opisanych w artykule 2, *III Konwencji Haskiej dotyczącej rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich*. Naczelnik Państwa poprzez swych przedstawicieli kierowanych do Komitetu Narodowego Polskiego w Paryżu, informował o marszu Armii Czerwonej na zachód i zagrożeniu bolszewickim. Komitet zaś, mimo braku porozumienia z rządem warszawskim, doceniając groźbę sytuacji, wielokrotnie wysuwał względem aliantów żądanie wstrzymania ewakuacji terenów wschodnich przez Niemcy, lub obsadzenia przez wojska Ententy pasa pomiędzy Polską i Rosją⁶. Mocarstwa zachodnie nie miały zamiaru wysłać swych żołnierzy, aby umierali za Polskę (za Wilno, Grodno czy Mińsk), jak dwadzieścia lat później za Gdańsk.

22 grudnia 1918 r. (a więc już po opanowaniu Mińska, ale jeszcze przed zajęciem Wilna) Minister Spraw Zagranicznych, Leon Wasilewski, w nocy skierowanej drogą radiotelegraficzną, do Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych RSFRS Grigorija Cziczierina zaprotestował przeciwko „[...] ruchom wojsk sowieckich w kierunku granicy polskiej”, a dalej stwierdzał: „Zachowanie tych wojsk, jak również ich postępowanie w przeszłości, budzi poważny niepokój rządu polskiego i zmusza do uważania ich operacji za akt wrogi w stosunku do mojej Ojczyzny”⁷. Podobne oskarżenie bolszewików i protest przeciwko agresji Armii Czerwonej zawierała kolejna nota z 30 grudnia 1918 r.:

⁶ Stanisław Grabski w liście z Warszawy (sprzed 16 XII 1918 r.) do Romana Dmowskiego do Paryża informował o gotowości Józefa Piłsudskiego ogłoszenia stanu wojny z Niemcami i bolszewikami (*Polskie Dokumenty Dyplomatyczne. 1918 listopad – grudzień*, red. S. Dębski, Warszawa 2008, s. 256). Ignacy Pederewski, w telegramie z 31 grudnia 1918 r. do doradcy Prezydenta USA pisał wprost o „[...] bolszewickiej agresji na stare polskie terytory, (*ibid.*, s. 201).

⁷ *Dokumenty i materiały do stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, Warszawa 1962, dok. 30, s. 33–34.

[...] fakty wskazują wyraźnie agresywną i imperialistyczną politykę rządu Sowieckiej Rosji, której wojska wtargnęły na Litwę i Białoruś, wprowadzając sowiecką administrację w nienależących do niej rejonach, ujarzmiając narody, odmawiając prawa do samostanowienia o swym losie i narzucając reżim polityczny. Wobec tego, że część tych terytoriów jest niewątpliwie polska, tego rodzaju postępowanie narusza bezpośrednio żywotne interesy narodu polskiego. Następnie istnienie w armii sowieckiej pułków polskich, utworzonych z żołnierzy polskich, noszących w sposób uzurpatorski nazwy niektórych miast Rzeczypospolitej Polskiej, jak np. pułk warszawski i sandomierski, przeznaczonych według najbardziej wiarygodnych informacji do zaatakowania terytorium Rzeczypospolitej Polskiej w celu wywołania tam rewolucji społecznej, nie może być traktowane inaczej niż jako akt agresji⁸.

Dalej nota ostrzegwała, iż rząd polski: „[...] będzie zmuszony obronić przy użyciu siły zbrojnej nietykalności terytoriów zamieszkałych przez ludność polską przeciwko inwazji wojsk rządu Rosji Sowieckiej”⁹. Ale i ta nota nie wstrzymała marszu Armii Czerwonej, ale doczekała się wykrętej odpowiedzi z Moskwy¹⁰. Znalazły się w niej sformułowania – „o braterskiej pomocy niesionej przez czerwone oddziały bolszewickim rewolucjom na Białorusi i Litwie”. Agresja przedstawiana była jako „braterska pomoc”. Rok 1918 r. był więc początkiem konfliktu, który przerodził się w niewypowiedzianą wojnę.

Możemy wyróżnić trzy etapy wojny:

– Pierwszy, trwający od listopada 1918 r. do kwietnia 1919 r. gdy agresorem była bolszewicka Rosja, a marsz Armii Czerwonej na zachód, po złamaniu oporu polskiej Samoobrony (będącej formalnie od 5 grudnia 1918 r. częścią Wojska Polskiego), dotarł do linii Niemna i środkowego Polesia, gdzie został zatrzymany przez regularne polskie jednostki „armii szarej” formowane w Kongresówce;

⁸ *Ibid.*, t. II, dok. 37, s. 42–44.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ Noty Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych G. Cziczierina do Ministra Spraw Zagranicznych L. Wasilewskiego z 23 i 30 XII 1918 r. zob. *ibid.*, t. 2, s. 35, 44.

– Drugi, trwający, od kwietnia 1919 r. do końca 1919 r., gdy inicjatywę operacyjną przejęło Wojsko Polskie i począwszy od operacji na Wilno rozpoczęło oswabdzanie spod władzy bolszewickiej dawnych ziem Rzeczypospolitej, osiągając na wschodzie linię Dźwiny, Berezyny, Ptyczy i Horynia. Podobnie, jak w niewypowiedziany sposób rozpoczęła się ta wojna na przełomie 1918 i 1919 r., tak zamarła w jesiennych i zimowych miesiącach końca 1919 r.;

– Trzeci w roku 1920, gdy obie strony szykowały się do decydujących rozstrzygnięć militarnych i politycznych. Strona polska w dwóch operacjach, pod Dyneburgiem i pod Mozyrzem, stworzyła sobie dogodniejsze pozycje wyjściowe do dalszych działań i uprzedzając, planowaną przez Moskwę od końca 1919 r., ofensywę bolszewickiej Rosji na Polskę, rozpoczęła Bitwę o Ukrainę, zamierzając oderwać od Rosji ten największy, podbity ogniś kraj.

W pierwszym etapie wojny w pustkę po ewakuowanej armii niemieckiej *Ober Ostu* od wschodu wkraczały za nią bolszewickie armie rosyjskie z rewolucyjnymi hasłami, ścierając się lokalnymi polskimi samoobronami oraz „armią szarą”.

W drugim okresie jednostki polskie maszerowały na wschód, dążąc do restytucji granic przedrozbiorowej Rzeczypospolitej z 1772 r. W tym czasie bolszewicka Rosja, ze względu na mający zasadnicze znaczenie dla jej bytu zagrożenie ze strony „białej” Rosji (Junednicza, Kołczaka i Denikina), wygaśnięcie rewolucyjnego pożaru w Niemczech, a także z powodu silnego oporu, jaki stawiało jej Wojsko Polskie, pozornie zrezygnowała z idei „eksportu rewolucji” przez Polskę na Zachód¹¹.

Odpowiedzialność za rozpoczęcie owego trzeciego etapu działań wojennych w 1920 r., wznowienie ich na daleko większym obszarze, przez wielokrotnie większe siły i przede wszystkim o nieporównywalnie

¹¹ Wyrazem tego była unifikacja z Armią Czerwoną – Zachodniej – czytaj „Polskiej” Dywizji Strzelców, przemianowanie jej na 52 DS i przerzucenie na inny odcinek frontu. Armie i dywizje sowieckiej Ukrainy także zostały przekształcone, już nie w armie, ale w regularne dywizje Armii Czerwonej o jednolitej ciągłej numeracji: np. w 41, 44, i 60 DS.

większą stawkę, którą z jednej strony było osłabienie imperialnej pozycji Moskwy przez oderwanie od niej Ukrainy, a z drugiej przeprowadzenie światowej rewolucji i likwidacja niepodległej Polski – jest przedmiotem sporu toczącego się m.in. w obszarze literatury historycznej, będącego *de facto* odbiciem racji stanu i racji politycznych obu państw.

Literatura dotycząca polityczno-strategicznych celów i charakteru wojny Polski z bolszewicką Rosją jest bogata, a wedle zawartych w niej tezach przypisujących jednej lub drugiej stronie odpowiedzialność za wybuch wojny można ją podzielić na dwie grupy:

– wskazujących agresywne, zaborcze zamiary bolszewickiej Rosji, która na bagnietach Armii Czerwonej, zamierzała dokonać „eksportu rewolucji” do Europy;

– przypisujących Polsce aspiracje imperialistyczne w stosunku do państw strefy międzyomorza (co wytykała Polsce dyplomacja imperium brytyjskiego) oraz rolę „psa łańcuchowego Ententy” wobec Kraju Rad (jak to wulgarnie określała bolszewicka propaganda)¹².

¹² Do pierwszej grupy zaliczyć należy przede wszystkim przedwojenną polską literaturę: A. Przybłski, *Wojna polska 1918–1921*, Warszawa 1930; T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 r.*, Warszawa 1937; J. Piłsudski, *Rok 1920*, Warszawa 1925, a także polską historiografię emigracyjną: W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864–1945*, t. II, drugie wydanie, Londyn 1967; P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia*, t. I, Paryż 1981, oraz piszących po angielsku historyków polskich P. Wandycz, *France and her Eastern Allies*, Minneapolis 1962; *id.*, *Soviet-Polish Relations 1917–1921*, Cambridge, Mass. 1969; M. K. Dziewanowski, *Joseph Piłsudski – a European Federalist*, Hoover 1969 (recenzje dwóch ostatnich prac zob. A. Cieniała, *Stosunki polsko-sowieckie – Federalizm – polityka polska – 1914–1921*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1970, nr 18, s. 215–220); T. Komarnicki, *Rebirth of the Polish Republic*, London 1957. Jako jeden z niewielu autorów amerykańskich za tezę tą opowiada się Richard Pipes, *Russia under the Bolshevik Regime*, New York 1993. Jego praca oparta jest na źródłach udostępnionych z archiwów Rosji po „pierestrojce”, podobnie jak praca A. Nowaka, *Jak rozbić rosyjskie imperium. Idee polskiej polityki wschodniej 1733–1921*, Warszawa 1995 oraz artykuł tegoż autora, *Rok 1920: Pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce*, „Niepodległość” 1997, t. XLIX (t. XXIX po wznowieniu). Tezę drugą prezentuje literatura powstała w ZSSR, począwszy od pierwszego całościowego opracowania: B. Szaposznikowa, *Na Wiele, K historii kampanii 1920 goda*, Moskwa 1924; N. Kakurina i W. Mielnikowa, *Wojna s bielopolakami 1920 g.*, Wojenno-Istoriczeskij

Wojna i dyplomacja

Kapitan Bogusław Miedziński, (pełniący od kwietnia 1919 r. funkcję szefa sekcji politycznej Sztabu Generalnego, a od czerwca 1919 r. szefa Departamentu – następnie Oddziału II Informacyjnego – Min. Spraw Wojskowych), wspomina, że w drugiej połowie 1919 r. i pierwszych miesiącach 1920 r. wielokrotnie rozmawiał z Marszałkiem na temat sytuacji w Rosji oraz jego planów względem Ukrainy:

Komendant żądał wówczas zarówno ode mnie, jak i od Sztabu Generalnego stałych i wyczerpujących informacji o stanie rzeczy w Rosji sowieckiej. Niezależnie od informacji dostarczanych przeze mnie i Matuszewskiego miał informacje własne, przyjmował bowiem w Belwederze cały szereg ludzi, przybywających różnymi drogami ze wschodu...¹³

Według Miedzińskiego ok. 15 września 1919 r. w Belwederze miała się odbyć narada Józefa Piłsudskiego z szefem Sztabu Generalnego płk Szt. Gen. Stanisławem Hallerem oraz mjr. Ignacym Matuszewskim, zastępcą szefa Oddziału II (informacyjno-wywiadowczego) NDWP,

Otdiel Sztaba RKKA, Moskwa 1925; M. Tuchaczewski, *Pochód za Wisłę*, Warszawa 1929, aż do pracy I. W. Michutiny, *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 gg.*, Moskwa 1994. Za literaturą sowiecką i rosyjską tezę tę powtarzała historiografia powstała w PRL, a ostatnio m.in. A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993 (zob. krytyczna recenzja P. K. Olejnika, *O początkach niepodległości II Rzeczypospolitej w starym stylu*, „WPH”, 1995, Nr 1–2); A. Skrzypek i A. Żarnowski w referatach i dyskusji na łamach opublikowanych pod. red. A. Koryna materiałów z sesji naukowej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk (1–2 X 1990 r.), *Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe...*, Warszawa 1991. Z polskiego punktu widzenia daleko bardziej niekorzystne jest podtrzymywanie tej tezy, opartej – nie na źródłach, ale na literaturze sowieckiej – przez autorów, których prace mają szeroką recepcję w krajach angielskojęzycznych, m.in.: H. Kissingera, *Diplomacy*, New York 1993 oraz T. Fiddicka, *Russia's Retreat from Poland, 1920. From Permanent Revolution to Peaceful Coexistence*, London 1990.

¹³ B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1975, nr 31, s. 30.

poświęcona perspektywom wojny z Rosją¹⁴. Wódz Naczelny i Naczelnika Państwa miał wówczas powiedzieć:

Pan Ignacy [Matuszewski] [...] wymienia Moskwę jako bezpośredni cel naszej ewentualnej akcji. Zarówno pod względem strategicznym, jak i politycznym wyprawa na Moskwę byłaby nonsensem. Bolszewicy, wzorem mądrego Kutuzowa, uchylą się w głąb, mogą nawet oddać Moskwę, szarpiąc potem moje linie komunikacyjne i nękać partyzantką. Zaś politycznie – cóż ja siedząc w Moskwie mogę robić. Moskałe pozostaną Moskalami. Ale gdyby Paderewskiemu udało się wydostać pełne uzbrojenie i zaopatrzenie dla półmilionowej armii, to ja już będę wiedział, gdzie uderzyć tak, aby musieli przyjąć decydującą rozprawę bez zwłoki¹⁵.

Polski marsz na Moskwę w drugiej połowie września 1919 r., a więc w okresie apogeum sukcesów Armii Ochotniczej Denikina,

¹⁴ Okoliczności tej narady wiąże z pierwszym znaczącym sukcesem polskiego radiowywiadu. Miała ona miejsce zaledwie trzy dni po opracowaniu pierwszego referatu o sowieckiej XII Armii i sytuacji na Ukrainie (z 12 IX 1919 r.), sporządzonego przez por. Kowalewskiego na podstawie kilku (lub kilkunastu) odczytanych szyfrowych depesz bolszewickich z sierpnia i początku września. Zob. G. Nowik, *Zanim złamano „ENIGMĘ” ... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918–1920*, cz. 1, Warszawa 2005, s. 483–489.

¹⁵ B. Miedziński, *Wojna i pokój*, „Kultura” (Paryż) 1996, nr 9 (227), s. 93. Znamienny jest fakt, że w *Kronice życia Józefa Piłsudskiego* odnotowane są zaledwie trzy rozmowy Naczelnika Państwa z mjr. Ignacym Matuszewskim (pierwsza – w grudniu 1918 r. gdy ten ostatni wyjeżdżał do Kijowa, druga – właśnie we wrześniu 1919 r. w sprawie perspektyw wojny z Rosją, oraz trzecia – w kwietniu 1920 r. podczas ofensywy na Kijów). Rozmów tych było zapewne znacznie więcej (o czym pisze Miedziński), ale wszystkie ww. odnotowane zostały w kontekście Ukrainy, a druga rozmowa przeprowadzona 14 lub 15 IX 1919 r. najprawdopodobniej dotyczyła również kwestii organizacji i pierwszych sukcesów polskiego radiowywiadu. Satysfakcja mjr. Matuszewskiego, który mógł przedstawić Józefowi Piłsudskiemu referat oparty na pierwszych rozszyfrowanych depeszach bolszewickich z terenu Ukrainy, pozwala sformułować hipotezę, że zamiysł marszu na Moskwę, mógł się pojawić w wypowiedzi Matuszewskiego w rozmowie z Komendantem właśnie w kontekście radiowywiadu. Mając tak doskonałe źródło informacji o przeciwniku, można myśleć o jego pokonaniu – o marszu na Moskwę.

od współdziałania z którym Marszałek uchylał się mimo sugestii Ententy, był realny, jednak nie leżał w planach Wodza Naczelnego. Natomiast owym miejscem szczególnie czułym dla Rosji – tak „czerwonej” jak i „białej” była Ukraina.

Możemy zakładać, że specjalne zainteresowanie Wodza Naczelnego i kierownictwa Oddziału II NDWP sytuacją na Ukrainie i południowej Rosji przekładało się na zapotrzebowanie na nowe i aktualne materiały wywiadowcze (w tym, pochodzące z nasłuchu polskiego radiowywiadu, który od sierpnia 1919 roku łamał szyfry używane w korespondencji radiowej przez Armie Czerwoną i Armię Denikina) i sporządzane na tej podstawie w Wydziale II Biura Szyfrów; w Wydziale Ewidencji – opracowania, analizy i referaty.

W tym czasie w listopadzie 1919 roku rozpoczęły się także tajne, nieformalne, sondażowe rozmowy Józefa Piłsudskiego z Włodzimierzem Leninem, toczone za pośrednictwem Ignacego Boenera i Juliana Marchlewskiego w Mikaszewiczach na Polesiu. Kwestią, o którą rozbiły się i ostatecznie fiaskiem zakończyły się negocjacje była Ukraina. Michał Kossakowski, rozmawiający w lipcu z Marchlewskim w Białowieży, zapisał przekazaną przez niego deklarację Lenina: „[...] gdyby Polacy mieli zamiar przeprowadzić na Litwie i Białorusi plebiscyt – nie rozejdziemy się o to, jak ma być ten plebiscyt przeprowadzony i nie rozejdziemy się również co do losów Białorusi”¹⁶. Niezależnie od tego, na ile możemy ówczesne deklaracje sowieckiego dyktatora traktować jako wiarygodne, pamiętając o instrumentalnym traktowaniu przez bolszewików wszelkich umów, milczenie w sprawie Ukrainy było świadectwem jego nieustępliwości. Józef Piłsudski pragnął więc sprawdzić, jakie są rzeczywiste zamiary strony sowieckiej.

¹⁶ W. Gostyńska, *Rola Juliana Marchlewskiego w tajnych rokowaniach polsko-radzieckich (czerwiec-lipiec 1919)*, „Z Pola Walki” nr 2 (24) 1966, s. 39.

Korzystając z oryginalnych zapisków Ignacego Boenera¹⁷ możemy poznać intencje Wodza Naczelnego. Zapisał on: *3 XI 1919 r. o godz. 20. Instrukcje Józefa Piłsudskiego dla rozmów z Marchlewskim*¹⁸. W pierwszym punkcie znalazła się *deklaracja* zatrzymania Wojsk Polskich na linii osiągniętej jesienią 1919 r. oraz: rada aby Armia Czerwona cofnęła się poza ww. linię, tworząc pas neutralny; *oświadczenie* dotyczące parcia dla Łotyszy w sprawie zwrotu im Dyneburga; *żądanie* zaprzestania prowadzenia przez Sowiety *agitacji komunistycznej* w Wojsku Polskim. W kolejnym, 5. punkcie, Boerner zanotował: *Naczelnny Wódz*¹⁹ *żąda nie atakowania Petlury*. Było to – wśród wielu (w tym kolejnych punktów) – zagadnienie tej pierwszorzędnej wagi, co dotyczące Dyneburga, a nawet ważniejsze, mające być probierzem rzeczywistego stosunku Lenina wobec Ukrainy.

¹⁷ Rosyjskie Państwowe Archiwum Wojskowe (RGWA); Centrum Przechowywania Wojenno-Historycznych Kolekcji, sygn. RGWA 471–1–5 (dawnej teczka Oddziału II NDWP), czarny brulion szkolny form. A-5, zawierający 80 stron kratkowanego papieru z odręcznymi zapiskami sporządzonymi atramentem. .

¹⁸ Według T. Kutrzeby odnośny fragment jest następujący (s. 26): „Dnia 3 listopada 1919 r. o godz. 20. byłem na audyencji u Naczelnika Państwa i zostałem upoważniony do komunikowania w imieniu Naczelnika Państwa panu Marchlewskiemu, przedstawicielowi pełnomocnikiemu Rządu Sowietów przy rosyjskiej misji Czerwonego Krzyża obradującej wraz z polską misją Czerwonego Krzyża nad wymianą zakładników, jeńców itd. w miejscu postoju pociągu sanitarnego nr 15 co następuje”. Takiego zapisu nie ma w *Pamiętniku*, jednak nie jest ona sprzeczna z dwoma pierwszymi zdaniem *Pamiętnika*, dotyczącymi pertraktacji oraz – cytowaną wcześniej – treścią zapisu: *Upoważnienia dla Ignacego Boenera do rozmów z Rosyjskim Czerwonym Krzyżem. 18 X 1919. Miejsce postoju. Pociąg sanitarny Nr 15*.

¹⁹ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę – Naczelnik Państwa. Tadeusz Kutrzeba konsekwentnie w całym przytoczonym tekście *Pamiętnika* Ignacego Boenera zmienił tytuł Naczelnego Wodza na Naczelnika Państwa. Był to zapewne zamiar zrównoważenia pozycji obu faktycznych negocjatorów, tymczasem należy pamiętać, że wiele decyzji (politycznych i administracyjnych) podejmował Józef Piłsudski na Kresach, jako Wódz Naczelnny, motywując je formalnie koniecznością wynikającą z prowadzenia działań wojennych i dla uniknięcia czasochłonnych i rodzących komplikacje uzgodnień z polskimi czynnikami politycznymi.

Kpt. Boerner odnotował:

Odpowiedź, którą otrzymałem dnia 23 listopada 1919 r. od przedstawiciela Rządu Sowietów brzmi, jak następuje:

[Ad. 5.] Z przedstawicielami Petlury są prowadzone pertraktacje. Delegacja Petlury, która niedawno była, postawiła tak śmiesznie wygórowane żądania, że niemożliwe było dojść do porozumienia²⁰. (Delegaci oświadczyli, że główną ich siłą wojskową to są oddziały Haliczjan i oni są ich główną opoką²¹. Zaledwie kilka dni po tym²² oddziały te przeszły na stronę Denikina²³. Stolicą ich jest Kamieniec Podolski, który kilka dni po tym²⁴ ustąpili Polakom.) Myśmy delegacji²⁵ oświadczyli, że te wygórowane żądania muszą zmniejszyć i podaliśmy im to maksimum, na które gotowi jesteśmy się zgodzić. (Poza nimi²⁶ musieliśmy²⁷ mieć dostęp do Morza Czarnego.) Z tem²⁸ oni wyjechali i mają wkrótce powrócić. Uważamy, że Petlura dzisiejszy nie może być obiektem pertraktacji pomiędzy Rządem Polskim a Rządem Sowietów²⁹.

Na każdą niemal kwestię zaproponowaną przez Marszałka (wymienioną wcześniej w formie *deklaracji, rad, uwag i żądań*), Lenin udzielił odpowiedzi wymijającej, z czego wynikało, że grał na zwłokę, starał się przeciągnąć negocjacje, aby podczas nich rozważano drugorzędne

²⁰ Józef Piłsudski, przeszedł do porządku dziennego nad tą informacją, bowiem wszystkie delegacje ukraińskie prowadzące negocjacje w Polsce stawiały wygórowane żądania, odwrotnie proporcjonalne do ówczesnej siły państwa ukraińskiego. Zob. podrozdział dotyczący negocjacji polsko-ukraińskich niniejszego wstępu.

²¹ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *podporą*.

²² W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *potem*

²³ 17 XI 1919 r. trzy korpusy dawnej Armii Halickiej przeszły na stronę gen. Denikina.

²⁴ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *potem*.

²⁵ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *delegatom*.

²⁶ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *nimi*.

²⁷ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *musimy*.

²⁸ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *tym*.

²⁹ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 28): *Sowieckim*.

zagadnienia, natomiast w sprawie Ukrainy Józef Piłsudski usłyszał stanowcze – nie.

Kpt. Boerner odnotował: „26 listopada [1919 r.] byłem na audyencji u Naczelnika Państwa i zakomunikowałem mu moją rozmowę z dr Marchlewskim.” Dalej zaś przytoczył słowa Komendanta – do przekazania Marchlewskiemu: „Czy z Petlurą są prowadzone pertraktacje, czy nie, to dla Naczelnego Wodza jest zupełnie obojętne³⁰. W pertraktacje jakiegokolwiek w sprawie Petlury wchodzić nie będzie. Jedynie mając na względzie interesy Polski³¹ oświadcza, że absolutnie nie zgodzi się na to, aby Petlurę bito i przeto zaczepionego będzie bronić³².”

Józef Piłsudski, już wówczas, w końcu listopada, zdawał sobie sprawę, że – jak trafnie zauważył Andrzej Nowak:

Granice ustępstw strony sowieckiej ... wyznaczała sprawa Ukrainy. Bolszewickie kierownictwo za żadną cenę nie było gotowe zrezygnować z panowania nad większością ziem ukraińskich – nie z racji jakiegoś wielkoruskiego sentymentu dla jedności Rusi, ale przede wszystkim z powodu strategicznego znaczenia Ukrainy dla przetrwania rządu bolszewików w Rosji. [...] panowanie nad zasobami mineralnymi i przemysłem wydobywczym oraz rolniczymi bogactwami centralnej i wschodniej Ukrainy zostało uznane przez bolszewickie kierownictwo za kwestię życia i śmierci³³.

Należy oczywiście pod nazwiskiem Symona Petlury upatrywać symbol niezależnej Ukrainy. Zatem gdy Boerner powtarzał za Marszałkiem: *Petlura, mówił: Ukraina*. Jeśli 26 listopada tr. Boerner raz jeszcze powtórzył Marchlewskiemu, że „[...] mając na względzie interesy polskie oświadcza, że absolutnie nie zgodzi się na to, aby Petlurę bito i przeto

³⁰ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest następne zdanie (s. 30): *Jakie żądania stawia Petlura a na jakie Rząd Sowietów się zgadza, też jest obojętne*.

³¹ W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 30): *polskie*.

³² W tekście przytoczonym przez T. Kutrzebę jest (s. 30): *bronić będzie siłą*.

³³ A. Nowak, *Rok 1920. Pierwszy plan ofensywy sowieckiej przeciw Polsce*, „Niepodległość” 1997, t, 49, s. 12–13. Zob. też: T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, s. 26, 28, 30.

zaczepionego będzie bronić siłą [...]”, oznaczało to warunek *sine qua non* możliwego porozumienia lub niezgody z bolszewicką Rosją, a była nim niepodległość Ukrainy. Wcześniejsze deklaracje Marchlewskiego, że Lenin (bolszewicka Rosja) godzi się na szerokie cesje na rzecz Pol-
ski na Litwie i Białorusi (gdzie jeszcze tak niedawno bolszewicy ustanowili Litewsko-Białoruską Sowiecką Republikę³⁴), a pomija milczeniem kwestię Ukrainy, świadczyły zarówno o instrumentalnym traktowaniu owych „republik” i ich „sowieckich rządów”, jak i o nieustępliwości wobec zachowania Ukrainy przy Rosji³⁵.

Można powiedzieć, że stanowisko Lenina przekazane przez Marchlewskiego, przesądzało, że dotychczasowa konfrontacja zbrojna wejdzie w nową fazę, co odnotował kpt. Miedziński, cytując wypowiedź Józefa Piłsudskiego z jesieni 1919 r.:

Ukraina to jest ich czuły punkt. Z dwóch powodów: po pierwsze Moskwa bez Ukrainy będzie zagrożona głodem; po drugie, jeśli pójdzie dalej nasze porozumienie z Ukraincami [rozmowy z Symonem Petlurą nie były jeszcze sfinalizowane, obowiązywał rozejm, ale bez dalszych konsekwencji], jeśli zawiesimy nad nimi [Moskwą] groźbę zorganizowania niepodległej Ukrainy, to tej groźby oni nie będą mogli zaryzykować i będą musieli pójść na wałną rozprawę³⁶.

Ukraina i Polska, między wrogością i sojuszem

Od Perejaśławia (1653), a następnie rozbiorów Rzeczypospolitej (1772-1795), ziemie dawnej Rusi Kijowskiej i Halickiej rozwijały się odrębnie, w ramach dwóch organizmów państwowych – imperium Romanowych i Habsburgów. Nadto w imperium rosyjskim lewo-

i prawobrzeżna Ukraina (po obu stronach Dniepru) różniły się znacznie. Lewobrzeżna, poddana została intensywnej rosyjskiej akcji osadniczej (zarówno na wsi, jak i w końcu XIX wieku w przemysłowym Donbasie) i rusyfikacji, trwającej ponad wiek dłużej, upodabniała się systematycznie do centralnej Rosji. Prawobrzeżna, pozostająca w składzie Rzeczypospolitej półtora wieku dłużej zachowała tradycję odrębności, z silną pozycją polskiego ziemiaństwa, hierarchią kościoła rzymskiego, odmiennym statusem prawnym. Natomiast Galicja Wschodnia, po rozbiorach, w ramach Austro-Węgier, stała się w końcu XIX wieku „Piemontem” ukraińskiego odrodzenia narodowego, m.in. dzięki działalno-
ści kościoła grekokatolickiego (unickiego), ale jego ostrze (przy wsparciu centralnej administracji austriackiej) wymierzone było w Polaków. Ostatnia próba odnowienia tradycji Hadziacza i unii trzech narodów, podjęta przez powstańczy Rząd Narodowy w roku 1863, zakończyła się fiaskiem wraz z klęską Powstania Styczniowego.

Z drugiej strony wszelkie próby propagowania „ukraińkości” w imperium rosyjskim były zwalczane przez carat, jako zagrażające idei „jedyności, wielkości i niedielimoci Rosji”. Ukraińcy byli traktowani przez tzw. Wielkorusów, jako poddani gorszego rodzaju – tzw. Małorosjanie”, pogardliwie zwani „Hahłami”. Proces rozwoju ukraińskiej świadomości narodowej w imperium Romanowych był na początku XX wieku w stadium początkowym, natomiast w Galicji daleko bardziej rozwinięty. Ukraińcy dysponowali tam własnymi szkołami, stowarzyszeniami kulturalno-oświatowymi, ruchem spółdzielczym, prasą a przede wszystkim „kościółem narodowym” i przedstawicielstwem politycznym w Galicyjskim Sejmie Krajowym i parlamencie austriackim w Wiedniu³⁷.

Wraz z wybuchem I wojny światowej i zajęciem przez armię rosyjską Galicji Wschodniej ze Lwowem, władze carskie ujawniły swe rzeczywiste „wielkoruskie” oblicze: uznały te tereny za „odwiecznie rosyjskie

³⁷ Szerzej na temat kształtowania się ukraińskiej świadomości narodowej i państwa ukraińskiego zob.: J. Hrycak, *Historia Ukrainy 1772-1999. Narodziny nowoczesnego narodu*, Lublin 2000.

ziemie”, inkorporowały je do cesarstwa i podjęły intensywną akcję rusyfikacyjną oraz przymusową konwersję grekokatolików na prawosławie. W głąb Rosji zostali deportowani czołowi przedstawiciele społeczności ukraińskiej z prof. Uniwersytetu Lwowskiego Mychajło Hruszewskim i grekokatolickim arcybiskupem lwowskim Andrzejem Szeptyckim. Wyrazem nadziei społeczności ukraińskiej w Galicji na rozwiązanie austro-ukraińskie było sformowanie w ramach armii austro-węgierskiej ochotniczych formacji ukraińskich Strzelców Siczowych (w sile dwóch batalionów) przez które przewinęło się kilka tysięcy żołnierzy. Dodatkowo nadzieje budził pretendent do „tronu ukraińskiego” rtm. Wilhelm Habsburg, zwany (od noszonej przezeń koszuli z ukraińskim haftem) „Wasylem Wyszywanym”.

Wielowiekowa odrębność ziem ruskich, Ukrainy Naddnieprzańskiej oraz „Galicji Wschodniej” – „Hałyczyny”, powodowała, że proces tworzenia narodowych struktur państwowych – w końcowym etapie „wielkiej wojny” – przebiegał niezależnie, w dwóch niezależnych ośrodkach, różniących się pod względem społecznym, gospodarczym, kulturowym i wyznaniowym, a także pod względem orientacji geopolitycznych. Niemniej Ukraina stanowiła ogromny, choć niestabilny, potencjał geograficzny (ok. 600-700 tys. km²), ludnościowy (ok. 40-48 milionów mieszkańców) oraz gospodarczy. Stanowiąc zaledwie kilka procent obszaru Rosji, Ukraina dawała 70% przemysłu surowcowego, 15% przemysłu przetwórczego i ponad 40% rosyjskiego eksportu zboża. Z samych choćby względów gospodarczych oderwanie Ukrainy od Rosji, znacząco osłabiałoby jej imperialną pozycję i nie mogło pozostać obojętne dla „białej” i „czerwonej” Rosji.

Ukraińska Republika Ludowa

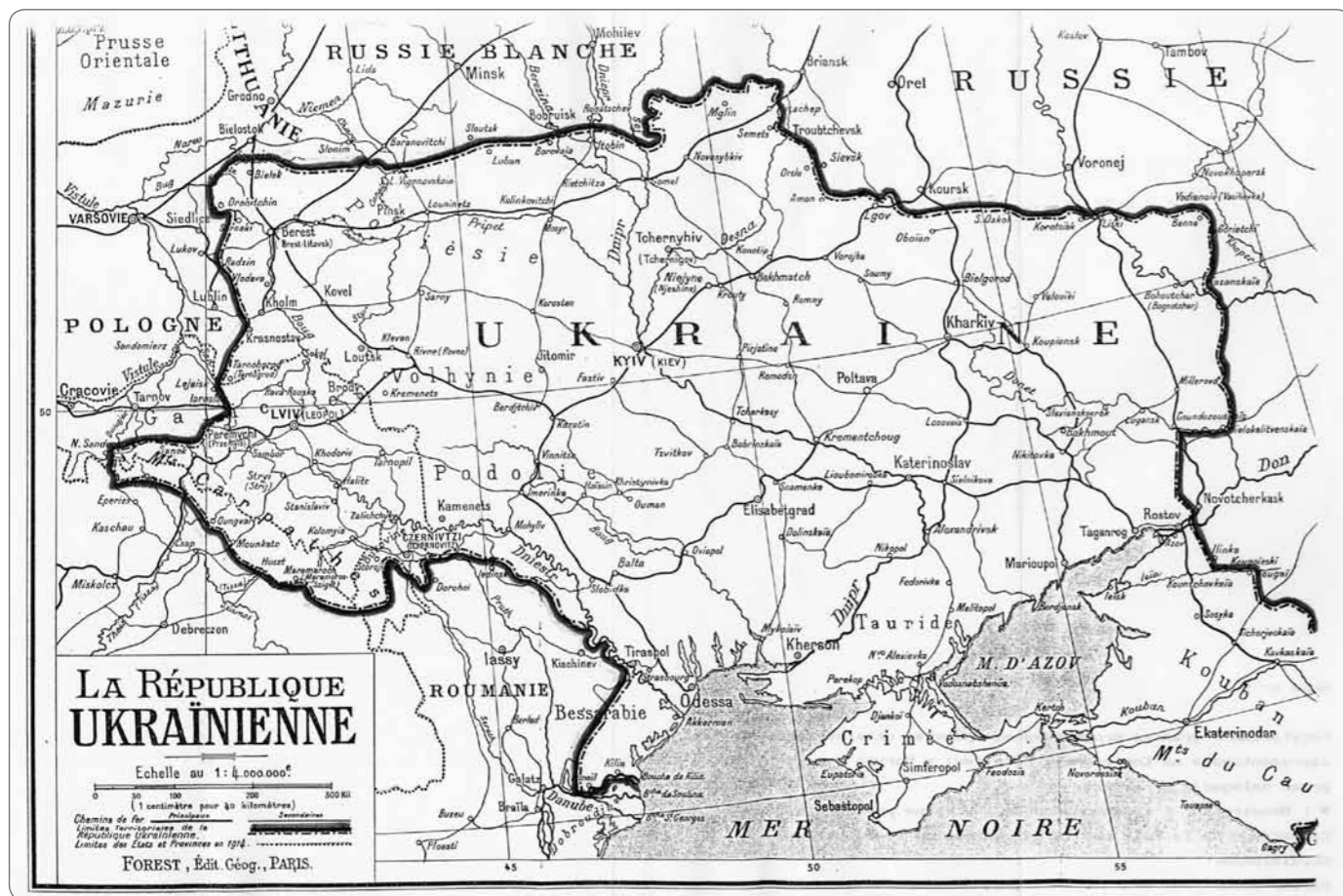
Po rewolucji lutowej (marcowej wg nowego kalendarza) i upadku caratu w Rosji, w Kijowie, 17 marca 1917 r., powstały pierwsze struktury ukraińskiej – zrazu autonomicznej – reprezentacji politycznej z Ukraińską

Centralną Radą (UCR), na czele której stanął prof. Mychajło Hruszewski³⁸. Zebrany 19 kwietnia Ukraiński Kongres Narodowy uznał się za namiastkę parlamentu i poszerzył skład UCR. Wyrazem nadziei na niezależność w ramach demokratycznej Rosji były kolejne uniwersały UCR, z których pierwszy, ogłoszony 23 czerwca zapowiadał powstanie autonomicznego organu wykonawczego w postaci Sekretariatu Generalnego (*quasi* rządu) z Wołodymyrem Wynnyczenką na czele. Drugi uniwersał z 16 lipca ogłaszał całkowitą autonomię w ramach demokratycznego państwa rosyjskiego oraz domagał się od Rządu Tymczasowego państwa rosyjskiego oraz domagał się od Rządu Tymczasowego zakrainizowania administracji, szkolnictwa i przeprowadzenia szeregu reform społecznych, w tym przede wszystkim reformy rolnej.

Październikowy (listopadowy wg nowego kalendarza) przewrót bolszewicki przyspieszył proces samostanowienia Ukrainy, bowiem 20 listopada 1917 r. UCR proklamowała w tzw. III Uniwersale powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL = UNR – *Ukraińska Narodna Respublika*), a komórki Sekretariatu Generalnego przekształciły się w zaczątki ministerstw. Wojskowym Sekretarzem Generalnym (ministrem) został Symon Petlura, który rozpoczął tworzenie ukraińskich formacji wojskowych, do walki z bolszewickimi „czerwonymi gwardiami”. Uważał, że niezależność Ukrainy mogą zagwarantować tylko jej własne siły zbrojne.

URL miała obejmować gubernie: (prawobrzeżne Dniepru) chersońską, jekaterynosławską, kijowską, podolską, wołyńską oraz (lewobrzeżne)

³⁸ Szerzej na temat budowy państwa ukraińskiego zob.: O. Docenko, *Litopis Ukrain-skoj Rewolucji. Materialy i dokumenty do istorii ukraińskoj rewolucji 1917-1923*, Tarnów-Lwów 1923-1924; T. Hunczak, *Ukraina. Persza połowyna XX stolitja. Narysy politycznoi istorii*, Kijów 1993; T. A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa, brw.; W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990; J. Bruski, *Petlurowcy...*, Kraków 2000; nt. Armii URL i działań wojennych zob.: J. Legieć, *Armia Ukraińskiej Republiki Ludowej w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.*, Toruń 2002; Z. Karpus, *Wschodni sojusznicy Polski w wojnie 1920 roku. Oddziały wojskowe ukraińskie, rosyjskie, kozackie i białoruskie w Polsce w latach 1919-1920*, Toruń 1999; *id.*, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918-1924*, Toruń 1997.



Terytorium i granice projektowanego państwa ukraińskiego zaprezentowane na Konferencji Pokojowej w Paryżu w maju 1919 r. przez delegację ukraińską, w: *Mémoire sur l'indépendance de l'Ukraine présenté à la Conférence de la Paix par la Délégation de la République Ukrainienne*. Paris, 1919

Źródło: Marek Józwiak, *Ukraina w latach 1918–1921 w historiografii w językach francuskim i polskim*, praca dyplomowa studiów specjalistycznych na Uniwersytecie w Strasburgu, napisana pod kierunkiem Vladimira C. Fisery, 1989–1991.

czernichowską, połtawską, charkowską i taurydzką (ale bez Krymu), a aspiracje terytorialne i granice republiki były równie duże co rozchwiane.

Na III Uniwersał z listopada 1917 r. (który zapowiadał jeszcze pozostanie w składzie federacji wolnych i równych ludów Rosji) oraz proklamowanie pełnej niepodległości URL w IV Uniwersale 22 stycznia 1918 r., bolszewicy odpowiedzieli zwołaniem w Kijowie Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, który miał pozbawić władzy UCR. Zamierzenia bolszewików, którzy znaleźli się na zjeździe w mniejszości nie zostały zrealizowane. Zjazd poparł ukraińskie aspiracje narodowe, w konsekwencji czego bolszewicy ogłosili go za nieważny i na terenie lewobrzeżnej Ukrainy (w Charkowie) wybrali własny Komitet Wykonawczy, który ogłosił się najwyższą władzą nowo wykreowanej sowieckiej Ukrainy. Wkrótce też z pomocą Moskwy podjęli ofensywę na Kijów, zajęty przez nich 8 lutego 1918 r.

W sytuacji zagrożenia bytu państwowego, na prośbę rządu URL z pomocą pospieszyły mu państwa centralne, które (w traktacie Brzeskim z 9 lutego 1918 r.) uznały niepodległość i władze Ukrainy oraz wy mogły na bolszewickiej Rosji ewakuację Kijowa. Stały się jednocześnie gwarantem niepodległości i jej szeroko określonych granic, zarówno wschodnich obejmujących lewobrzeżną Ukrainę (opaną przez bolszewików), jak i zachodnich z Chełmszczyzną i Podlasiem. Austro-Węgry zagwarantowały ponadto wydzielenie Galicji Wschodniej, jako odrębnego kraju koronnego³⁹. Na podstawie drugiego traktatu

³⁹ Do rokowań w Brześciu nie został dopuszczony rząd Jana Kucharzewskiego w Królestwie Polskim powołany przez Radę Regencyjną. Odstąpienie Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia, m.in. z Białą Podlaską, Chełmem, Zamościem, Tomaszowem Mazowieckim i Biłgorajem, a także zapowiedź wydzielenia Galicji Wschodniej, a więc części całej Galicji, która w Akcie 5 Listopada 1916 r. miała być wydzielona z monarchii jako część przysiężłego Królestwa Polskiego, ziem do których aspirowały (z powodów historycznych i etnicznych) wszystkie polskie środowiska (od Rady Regencyjnej poprzez lewicę po Komitet Narodowy Polski) – spowodowały masowe (porównywalne jedynie z okresem 1905 roku) protesty społeczeństwa polskiego. Rząd Kucharzewskiego podał się do dymisji (11 II 1918 r.), w Galicji i Królestwie Polskim proklamowany został strajk generalny.

zawartego przez państwa centralne niespełna miesiąc później, 3 marca 1918 r. w Brześciu, z bolszewicką Rosją, ta ostatnia zobowiązała się wobec Niemiec i Austro-Węgier do zawarcia pokoju z URL i wycofania swych wojsk („czerwonych gwardii”) z terytorium Ukrainy. Preliminaria pokojowe URL podpisała z bolszewicką Rosją 12 czerwca 1918 r. (kończąc tzw. I wojnę ukraińsko-bolszewicką). Już jednak 1 marca 1918 r. wojska ukraińskie, organizowane pospiesznie przez Symona Petlurę, przy wsparciu wojsk niemieckich i austriackich odzyskały stolicę Ukrainy. Od tego czasu armie państw centralnych stacjonowały na Ukrainie, zajmując linię sięgającą na wschód od Homla, Charkowa i Rostowa n. Donem.

Poczynania Niemiec i Austro-Węgier nie były bezinteresowne. Państwa te wyniszczone czteroletnią wojną, liczyły na niezbędne dla dalszego jej prowadzenia, obfite dostawy tanich produktów rolnych (m.in. milion ton zboża) i innych surowców. URL miała być wschodnim segmentem Europy Środkowo-Wschodniej (*Mittleuropa*), podobnie jak proklamowane 5 listopada 1916 r. Królestwo Polskie, czy w 1918 r. Litwa, Łotwa i Estonia, a także wspierana przez Niemcy (w walce z bolszewikami) Finlandia. Państwa centralne oczekiwały, że uzyskają od Ukrainy to, czego nie otrzymały od Królestwa Polskiego.

Władze URL tworzone przez partie socjalistyczne i radykalne, nie tylko nie potrafiły stworzyć sprawnej administracji i panować na terytorium państwa (gdzie toczyły się lokalne walki z bolszewikami, anarchistami i tworzonymi na południowym-wschodzie przy wsparciu Ententy antybolszewickimi formacjami „białych” Rosjan), ale również wywiązać się z dostaw żywności i surowców do Niemiec i Austrii.

Najbardziej spektakularnym przejawem protestu było wypowiedzenie zwierzchnictwa dowództwu austro-węgierskiemu przez II Brygadę Legionów (formalnie Polski Korpus Posiłkowy) i przedarcie się przez front pod Rarańczą. Austro-Węgry nie ratyfikowały traktatu brzeskiego z URL i formalnie nie przekazały terenów tzw. okupacji austriackiej (w Lubelskiem i na Podlasiu) pod administrację ukraińską, uczynili to jedynie Niemcy na Podlasiu.

W tej sytuacji wojska państw centralnych przejmowały funkcje administracyjne, pozbawiając wpływów UCR i Sekretariat Generalny. Zwolany z inicjatywy okupantów Zjazd Chłopski (tzw. *Chliborobów*), 29 kwietnia 1918 r. obwołał hetmanem atamana Pawła Skoropadskiego (b. generała gwardii rosyjskiej i adiutanta cara Mikołaja II), tworzącego w URL formację Wolnego Kozactwa. Objął on władzę dyktatora w nowym państwie (*Ukraińska Derżawa*), ogłosił dotychczasowe władze URL za nieistniejące i rozpoczął restytucję porządków sprzed rewolucji lutowej, w tym powrotu carskich urzędów i urzędników oraz przywracanie ziemi dotychczasowym posiadaczom. „Hetmańszczyzna”, wprowadziła nowy front walki na Ukrainie, targanej tłącymi się pod okupacją niemiecką i austriacką konfliktami społecznymi, antagonizmami między zwolennikami ukrainizacji i „starych porządków”. Owo rozbięcie polityczne aktywnej części społeczności ukraińskiej, nie służyło sprawie narodowej i konsolidacji wysiłków w budowie własnego państwa, a tym bardziej armii.

Klęska państw centralnych pozbawiła hetmana Skoropadskiego politycznych protektorów, dlatego 14 listopada 1918 r. ogłosił on Hramotę zapowiadającą powrót do federacji z Rosją. Już sama wieść o zamiarze ogłoszenia manifestu stała się dla opozycji skupionej w Ukraińskim Sojuszu Narodowym⁴⁰ impulsem do stworzenia ciała kolegialnego – Dyrektoriatu – który miał przygotować zamach stanu. Stojący na jego czele Prezes Wołodimir Wynnyczenko i Naczelny Ataman Symon Petlura pokierowali, ogłoszonym 13 listopada w Białej Cerkwi, powstaniem przeciwko Hetmanowi i 14 grudnia 1918 r. zajęli Kijów dzięki poparciu Strzelców Siczowych, dowodzonych przez Jewhena (Eugena) Kownowalca. Większość armii ukraińskiej opowiedziała się za Dyrektoriatem, który obalając władzę Hetmana, odnowił Republikę, jednakże bez

⁴⁰ USN tworzyły partie: Ukraińska Partia Socjalistów-Federalistów; Ukraińska Partia Demokratyczno-Chliborobowska; Ukraińska Partia Socjalistów-Niepodległościowców; Ukraińska Partia Pracy oraz związki zawodowe pracowników państwowych: kolejarzy i pocztowców.

dotychczasowego Prezydenta Hruszewskiego oraz Centralnej Rady. Władzę najwyższą objął w niej Dyrektoriat (kolegialna głowa państwa) pod prezesurą Wynnyczenki z Petlurą, jako Sekretarzem (ministrem) Wojny. Mimo formalnego współdziałania drogi obu tych polityków coraz bardziej się rozchodziły. Wynnyczenko, socjalistyczny doktryner upatrywał wzorców w działaniach rosyjskich bolszewików, Petlura wywodzący się z partii socjalistycznej, akcentował interesy narodowe i państwowe Ukrainy.

26 grudnia 1918 r. Dyrektoriat stworzył rząd URL pod prezesurą socjaldemokraty Wołodymyra Czechiwskiego z szerokim zapleczem koalicyjnym partii tworzących USN. W dniach 22–28 stycznia 1919 r. zebrał się w Kijowie Kongres Pracy – uznawany za drugą ukraińską konstytuante. Uchwalił on projekt tymczasowej konstytucji URL, z demokratyczno-parlamentarną formą rządów (w przeciwieństwie do zgłoszonych tam projektów sowieckich rad delegatów) oraz udzielił poparcia Dyrektoriatowi i utworzonemu przezeń rządowi.

Tymczasem klęskę państw centralnych i wycofywanie wojsk *Oberostu* z terytorium Ukrainy, wykorzystali bolszewicy dla proklamowania 29 listopada 1918 r. w Kursku (drugiego) Tymczasowego Robotniczo-Chłopskiego Rządu sowieckiej Ukrainy (przeniesionego następnie do Charkowa), który wezwał na pomoc Armię Czerwoną. 11 listopada Rada Komisarzy Ludowych nakazała Trockiemu, stojącemu na czele Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki, rozpoczęcie kolejnej wojny z Ukrainą Hetmańską. Agresja prowadzona była pod pozorem „bratniej pomocy” Tymczasowemu Rządowi, który 6 stycznia 1919 r. proklamował Sowietką Republikę Ukrainy. Wojskami bolszewickimi, maszerującymi dwoma kolumnami: na Sumy – Charków oraz Homel – Czernihów i Kijów dowodził Władimir Antonow-Owsiejenko. Wkroczenie na Ukrainę propaganda bolszewicka uzasadniała oswobodzeniem „ludu Ukrainy”. Bolszewicy twierdzili, że dotychczasowy układ pokojowy z Ukrainą (podpisany 12 czerwca 1918 r. w Kijowie) – ze względu na anulowanie Traktatu Brzeskiego (między sowiecką Rosją a państwami

centralnymi) – stracił rację bytu. Podobnie, uznanie niepodległości Ukrainy uznano za niebyłe. Władze URL, wysłały do Piotrogradu i do państw Ententy noty protestacyjne, na które nie zareagowali ani bolszewicy, ani państwa koalicji, w konsekwencji czego 16 stycznia 1919 roku Dyrektoriat ogłosił stan wojny z bolszewicką Rosją, rozpoczęła się tzw. II wojna ukraińsko-bolszewicka.

Niestety, armia Dyrektoriatu, złożona w znacznej części z powstańców oddziałów chłopskich, pod komendą lokalnych atamanów, poddawana do walki przeciwko Skoropadskiemu i restytucji dawnych rosyjskich porządków, rozchodziła się do domów, aby dopilnować ponownego podziału „pańskiej” ziemi. Dyrektoriat i rząd URL wygrywał z „Hetmańszczyzną” i „białą” Rosją licytację w realizacji programu społecznego (parcelacja ziemi obszarniczej i nacjonalizacja przemysłu), natomiast przegrywał ją w konfrontacji z demagogicznymi hasłami bolszewickimi. Wojna na Ukrainie weszła w nowy etap i toczyła się niemal na wszystkich granicach: na północy i północnym-wschodzie z bolszewicką Rosją (i „ukraińskimi” bolszewikami), na zachodzie (Wołyń) otwierał się front wojny z Polską. Kolejny front powstał wkrótce na wschodzie – z „białą” Rosją, opanowującą wybrzeże Morza Czarnego.

Armia URL daleka była od jednolitości, na wschodzie dowodzący na lewobrzeżnej Ukrainie ataman Petro Bołboczan podporządkował się gen. Denikinowi, zaś władzę bolszewików poparli lokalni ukraińscy atamani Matwii Hryhorijiw (Grigoriew, który wkrótce zdradzi bolszewików) oraz Zełeny (Zielony). Inny ataman, anarchista Nestor Machno, był przeciwnikiem jakiegokolwiek władzy państwowej, walczył przeciwko wszystkim siłom działającym na Ukrainie, „białej” i „czerwonej” Rosji, czasem zawierając z nimi doraźne umowy, zdradzając ich, to znowu uznając Petlurę. Zarówno armii, jak i społeczeństwu Ukrainy daleko było do narodowej konsolidacji.

Jedyną pokojową granicą, zza której można było oczekiwać pomocy i współpracy, była linia Zbrucza, gdzie URL sąsiadowała z Zachodnio-Ukraińską Republiką Ludową (tworzoną od 1 listopada 1918 r. w Galicji Wschodniej), z którą podpisała akt zjednoczenia, ogłoszony

22 stycznia w Kijowie. Formalnie neutralne było terytorium Mołdawii, którą zajęła Rumunia.

Przyczyną izolacji URL na arenie międzynarodowej był (zupełnie nieuzasadniony) fakt postrzegania jej przez Ententę, jako tworu powstałego z inicjatywy państw centralnych. Brak zgody władz URL do powrotu w ramy „białej” Rosji rodził perspektywę zbrojnej interwencji – wspartej przez Ententę – zwolenników integralności terytorialnej, pozornie „demokratycznego”, imperium rosyjskiego. Zapoczątkował ją, dokonany 17 grudnia 1918 r., desant wojsk francuskich w Odessie, których zadaniem było (wraz z oddziałami greckimi i rumuńskimi oraz polską DS) reprezentowanie interesów francuskich wspierających Armię Ochotniczą, formowaną przez generałów Kornilowa i Denikina. Dyrektoriat stanął wobec perspektywy wojny już nie na dwa, ale trzy fronty, co stawiało sprawę ukraińską z góry na przegranej pozycji. W tej sytuacji, Wynnyczenko i premier Wołodimir Czechiwski opowiadali się za współdziałaniem z bolszewicką Rosją, Petlura skłaniał się do porozumienia z Ententą, ale nie za cenę rezygnacji z postulatu niepodległości.

Zimą 1918–1919 r. bolszewicy szybko opanowali lewobrzeżną Ukrainę i w lutym 1919 r. zdobyli Kijów. Jako warunek pokoju stawiali żądanie podporządkowania się Dyrektoriatu władzom sowieckiej Ukrainy. Podobnie Francuzi, którzy od połowy stycznia negocjowali z wysłannikami Dyrektoriatu, zastrzegali decyzję dotyczącą uznania URL do kompetencji kongresu pokojowego, nalegając na podporządkowanie się ich dowództwu wojskowemu we wspólnych z „białymi” operacjach przeciwko Armii Czerwonej⁴¹.

⁴¹ Wiceminister Spraw Zagranicznych URL Arnold Margolin, negocjujący w Odessie porozumienie z dowodzącym wojskami Ententy gen. d'Ansemem, podpisał 18 II 1919 r. z przedstawicielami Donu, Kubania i Białorusi wspólną deklarację, której strony opowiadały się za odbudową Rosji poprzez oddolne sfederowanie narodowych państw powstałych po pokonaniu bolszewizmu. Do porozumienia ze stroną francuską nie doszło, pod pretekstem klęsk ponoszonych wiosną 1919 r. przez wojska URL, które stawały się dla Francji mało wiarygodnym sojusznikiem. Z drugiej strony Francja nie była w stanie przekonać gen. Denikina do porozumienia z Ukrainą, a tym bardziej separatystycznym Donem, Kubaniem czy Białorusią.

Po opuszczeniu Kijowa władze URL ewakuowały się do Winnicy. Klęska oraz naciski francuskie spowodowały odsunięcie od władzy Wynnyczki (który skłaniał się do przyjęcia warunków sowieckich) oraz premiera Czechiwskiego. Nowym premierem „rządu fachowego” (w istocie prawicowego) został Serhij Ostapenko, a przewodnictwo Dyrektoriatu objął Symon Petlura jako Główny Ataman – czyli Wódz Naczelny. Armia URL ulegała dezorganizacji, nie była w stanie obronić ani terytorium państwa, ani siedziby władz, które od tego czasu stały się „rządem wędrującym”; 6 marca ewakuowały się do Żmerynki, 18 marca do Płoskirowa i kolejno do Równego. Podobnie jak wcześniej Wynnyczko obarczany był odpowiedzialnością za upadek Kijowa, tak Ostapenko, obwiniany był za kolejne klęski armii i zwycięstwa bolszewików. Ci ostatni w swej propagandzie, przedstawiali prawicowy kierunek polityczny rządu, jako „anty ludowy” i „antyproletariacki”. 9 kwietnia 1919 r. w Równem ukonstytuował się nowy – lewicowy – rząd Borysa Martosa.

Odsunięta od władzy prawica, za cichym przyzwoleniem władz ZURL, przygotowywała zamach stanu i odsunięcie od władzy zarówno Symona Petlurę jak i lewicowy rząd, pod pretekstem rzekomego zamiaru porozumienia się z bolszewikami. Oddany zamachowcom ataman Wołodmyr Oskiłko, 29 kwietnia opanował ówczesną stolicę Równe, gdzie aresztował nawet większość ministrów. Przywódca puczu ogłosił się Głównym Atamanem i zapowiedział wybór nowego przewodniczącego Dyrektoriatu z prawami Prezydenta Republiki w osobie Jewhena Petruszewicza. Zamach nie powiódł się, jego przywódcy zbiegli za linię polskiego frontu lub do Galicji, ale powiązania puczystów z Petruszewiczem dodatkowo ochłodziły i tak napięte stosunki między dwoma republikami. Nieudany zamach stanu spowodował jednak wzmocnienie pozycji Petlury, któremu Dyrektoriat powierzył 9 maja (wakujące od dymisji Wynnyczki), stanowisko Prezesa (Przewodniczącego) Dyrektoriatu.

Skutkiem marcowej utraty Żmerynki było rozdzielenie Armii URL na dwie grupy wojsk walczące odrębnie: front północny na Wołyniu i front południowo-zachodni na Podolu. Wojska tego ostatniego

przyparte przez bolszewików do Dniestru zmuszone zostały do przejścia na stronę rumuńską, gdzie zostały rozbrojone. Terytorium bronione przez front północny również skurczyło się pod naciskiem Armii Czerwonej. Maj 1919 r. zapisał się w dziejach URL jako pierwsza, „majowa katastrofa”. Dla przeprowadzenia puczu ataman Oskiłko ściągnął do Równego wojska, osłabiając w ten sposób front przeciwbolszewicki, skutkiem czego Dyrektoriat, rząd i nieliczne już wojska, zagrożone przez Armię Czerwoną, wycofały się na początku maja na teren Galicji, przez Zdołbunów do Radziwiłłowa (na płd. od Brodów), a następnie do Tarnopola i ostatecznie przez kilka miesięcy rezydowały w Kamieńcu Podolskim, do kolejnej „listopadowej katastrofy”. Poprzedziła ją „katastrofa” dyplomatyczna, załamanie rozmów w Odessie, którego konsekwencją było nota gen. Roberta Lansinga informująca, że Ententa nie uznaje URL, z sugestią porozumienia z „białą” Rosją.

Symon Petlura, stanąwszy wobec równoczesnej wojny z bolszewicką Rosją i konfliktu, a nawet wojny z „białą” Rosją, jak również negocjacji przez nią istoty państwowości ukraińskiej, uznał, że konflikt z Rzeczpospolitą ma jedynie charakter terytorialny, natomiast Polska jest – podobnie jak Ukraina – zagrożona przez imperializm rosyjski. Uważał, że front polsko-ukraiński na Wołyniu miał dla toczącej się wojny drugorzędne znaczenie. Dlatego wiosną 1919 r. podjął inicjatywę zawarcia polsko-ukraińskiego zawieszenia broni i rozpoczęcia negocjacji w sprawie podpisania sojuszu politycznego i wojskowego. Jednak na przeszkodzie trwałemu uregulowaniu stosunków z Rzeczpospolitą stał nadal krwawy konflikt zbrojny Polski z ZURL o Lwów i Galicję Wschodnią.

Wygaszenie frontu przeciwpolskiego na Wołyniu, umożliwiło reorganizację armii ukraińskiej i skupienie operacji na kierunku kijowskim i odesskim. Na pierwszym toczyły się walki z Armią Czerwoną, na drugim wojska URL ścierały się z Armią Ochotniczą. Nacierające od Odessy wojska gen. Denikina, likwidowały ukraińską administrację, szkolnictwo i organizacje społeczne, podobnie jak Armia Czerwona nacierająca od północy i wschodu. Obie przymusowo wcielały do wojska

ukraińskich rekrutów, rekwirowały żywność i konie oraz stosowały krwawe represje, budząc tym wrogość ukraińskiego chłopstwa. Jednocześnie obie te armie walczyły ze sobą, a na ich tyłach operowały oddziały „zielonych” powstańców ukraińskich, wśród których największym dowodzili ataman Nestor Machno i Zełeny.

Armia Czerwona zagrożona latem 1919 r. przez nacierające na lewo-brzeżnej Ukrainie jednostki Armii Ochotniczej, ustępowała również z Wołynia i Podola pod naciskiem zreorganizowanych wojsk URL, wspieranych od lipca przez Armię Halicką. 30 sierpnia 1919 r. Armia URL wzmocniona oddziałami ZURL, oswobodziła Kijów, który jednak nazajutrz wojska ZURL przekazały Armii Ochotniczej. Był to zwiastun rozłamu, który w pełni zarysował się jesienią tego roku, gdy Armia Halicka (nominalnie podległa Głównemu Atamanowi) przeszła na stronę Armii Ochotniczej. Mimo formalnego zjednoczenia w styczniu 1919 r., oba państwa – URL i ZURL – utrzymywały odrębne struktury władz państwowych i wojskowych. ZURL nadal za największego wroga postrzegała odrodzoną Polskę, gotowa była do pertraktacji i sojuszu bądź z „białą”, bądź „czerwoną” Rosją. Odmiennie URL – szukała w Polsce wsparcia w walce z „czerwoną” i „białą” Rosją. W Kamieńcu Podolskim, urzędowały obok siebie, strzeżone przez wierne sobie oddziały, dwa rządy: URL ewakuowany z Kijowa z Głównym Atamanem i Przewodniczącym Dyrektoriatu Symonem Petlurą oraz ZURL z ogłoszonym 9 czerwca Dyktatorem Jewhenem Petruszewiczem; podobnie dwa dowództwa armii: URL z gen. Mychajło Omelianowyczem-Pawlenką i ZURL z gen. Mironem Tarnawskim.

Jesienią 1919 r., pod ciosami „białej” i „czerwonej” Rosji oraz na skutek dziesiątkującej armię epidemii tyfusu i hiszpanki, doszło do „listopadowej katastrofy”, która doprowadziła do upadku URL. Armia Ochotnicza pobita pod Orłem wycofywała się na południe, ale jej oddziały na prawobrzeżnej Ukrainie, przez cały wrzesień i październik prowadziły ofensywę przeciwko wojskom URL, atakowanym jednocześnie przez Armię Czerwoną od strony Wołynia. W tym dramatycznym

położeniu doszło do zdrady Haliczian. Na początku listopada 1919 r. wojska ZURL, bez powiadomienia Głównego Atamana i gen. Pawlenki, przeszły na stronę gen. Denikina, odsłaniając skrzydło Armii URL. Jednocześnie władze ZURL z Petruszewiczem zbiegły do Austrii. Armię URL i cały teren Podola (ostatnią enklawę URL w rejonie Kamieńca Podolskiego) dziesiątkowały epidemie, a brak lekarstw i złe warunki sanitarne powodowały wielką śmiertelność wśród ludności, a szczególnie wojska. Minister Spraw Wojskowych płk Wołodmyr Salski na posiedzeniu rządu referował: „Rola strategii zakończona. [...] Jesteśmy pokonani przez wrogów, a ci wrogowie to: tyfus, chłód, brak zaopatrzenia armii, bez którego żadna armia nie jest w stanie walczyć. Wojskowe siły przeciwników nie potrzebują specjalnego wysiłku, żeby wszystkich wybić do nogi. Teraz dyplomaci muszą uratować ich przed fizyczną zagładą”⁴². W tej sytuacji Symon Petlura 8 listopada 1919 r. zwrócił się do Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego z prośbą o zajęcie przez Wojsko Polskie Kamieńca wraz z okolicami, aby uchronić część władz i wojsk URL przed agresją Armii Czerwonej i Armii Ochotniczej. Wkrótce z Kamieńca Podolskiego ewakuowali się do Warszawy: Przewodniczący Dyrektoriatu, część Ministerstwa Spraw Wojskowych, Ministerstwa Finansów i Spraw Zagranicznych, które wraz z Misją Dyplomatyczną URL z Sekcją Wojskową stały się faktycznym ukraińskim rządem emigracyjnym. Ich działalność polityczną i wojskową, w stosunkach z Polską i obliczoną na międzynarodową opinię publiczną, prezentują w niniejszym tomie wybrane dokumenty z okresu od stycznia do kwietnia 1920 r.

Premier rządu ukraińskiego, Izaak Mazepa, z pozostałościami Armii Czynnej URL dowodzonej przez gen. Omelianowicza-Pawlenkę wyruszył na wschód w tzw. „pierwszy pochód zimowy”, rozpoczynając partyzanckie działania w strefie słabo obsadzonej przez Armię Czerwoną i Armię Ochotniczą. Znaczna część żołnierzy ukraińskich

⁴² I. Nahajewskij, *Istorija ukraińskoj derżawi dwadcatoho stolitja*, Kijiw 1993, s. 315.

pozostała w szpitalach w Kamieńcu i okolicach, część została internowana w kilku obozach na Podolu, Wołyniu i Łańcucie.

W Kamieńcu Podolskim, pozostał rektor tamtejszego ukraińskiego uniwersytetu, a jednocześnie Główny Pełnomocnik Rządu URL, minister Iwan Ohijenko, który próbował wobec polskich władz wojskowych i (powołanych wkrótce) cywilnych reprezentować pozostałości centralnej i lokalnej administracji ukraińskiej.

Przed URL stało widmo kresu ukraińskich aspiracji państwowych. Jan Jacek Bruski, autor fundamentalnej pracy o dziejach URL w latach 1919–1924, podsumował ten okres następująco:

W ten sposób kończył się ważny etap w dziejach ukraińskiej rewolucji. Okazywało się, iż własnymi siłami URL, nie jest w stanie utrzymać zadeklarowanej niepodległości. I to nie tylko dlatego, że zbyt potężni byli wrogowie zewnętrzni. Źródłem słabości młodej republiki szukać należy również wewnątrz ukraińskiego obozu narodowego. Nadmierna młodość i niedoświadczenie całego ruchu, jak i jego poszczególnych przywódców, brak silnego ugrupowania centrowego [a dodajmy i niekwestionowanych autorytetów moralnych i politycznych], które gwarantowałyby utrzymanie „twardego demokratycznego kursu, bez odchylenia czy to w stronę dyktatury wojskowej, czy radzieckich eksperymentów” – to główne przyczyny niepowodzeń ukraińskich, które wymienia w swym świetnym szkicu Iwan Łysjak-Rudnycki [*Miż istorieju j politykoju. Statti do krytyky ukrainskoi suspilno-politycnoi dumky*, München 1973]. Zwraca on również uwagę na ideowe pułapki, w które wpadali liderzy URL, kultywując utopijny sposób myślenia i postrzegania społeczeństwa odziedziczony po XIX-wiecznych narodnikach. Zbyt niski poziom świadomości narodowej zarówno mas, jak i inteligencji ukraińskiej, skupienie się na postulatach socjalnych, sprawiły, że w obliczu zagrożenia nie doszło do niezbędnej, by odeprzeć agresję z zewnątrz, konsolidacji społecznej. Nietrwały okazał się też wspólny front, który próbowały stworzyć Galicja Wschodnia i Wielka Ukraina. Zbyt głębokie były nie tylko rozbieżności interesów, lecz i różnice mentalności, kultury, temperamentu politycznego pomiędzy wschodnimi i zachodnimi Ukraińcami. Przede wszystkim zabrakło jednak koniunktury międzynarodowej, by zaprojektowana federacja mogła stać się polityczną rzeczywistością⁴³.

⁴³ J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 97–98; tamże obszerny przegląd literatury nt. dziejów URL.

Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa

Zagadnieniem rzutuującym silnie na stosunki Rzeczypospolitej z URL był zbrojny konflikt polsko-ukraiński z Galicji Wschodniej⁴⁴. Niewątpliwie jego bezkompromisowe rozwiązanie przez stronę polską zaważyło negatywnie nie tylko na relacjach odrodzonej Polski z URL, ale także na dalszych stosunkach polsko-ukraińskich. Należy dodać, że owo bezkompromisowe rozwiązanie wynikało w znacznej mierze z radykalnej postawy środowisk ukraińskich nie dopuszczających myśli o kompromisie. Ze strony polskiej na kompromis był gotowy jedynie Józef Piłsudski, środowiska związane z obozem narodowym, negowały istnienie odrębnego nardu ukraińskiego i optowały za włączeniem całego terenu Galicji (po Zbrucz) w granice Rzeczypospolitej Polskiej.

Po manifeście, ogłoszonym 16 października 1918 r. przez cesarza Austro-Węgier Karola zapowiadającym przekształcenie monarchii w federację państw narodowych, 19 października podczas zjazdu we Lwowie ukonstytuowała się Ukraińska Rada Narodowa z Jewhenem Petruszewiczem na czele. Przyjęła ona uchwałę o utworzeniu, w ramach federacyjnej monarchii austriackiej, państwa ukraińskiego, które proklamowała 1 listopada we Lwowie. Tego dnia ukraińskie oddziały wojskowe obsadziły gmachy publiczne, urzędy i koszary. URN 8 listopada powołała rząd (Sekretariat Państwowy) z premierem Kostem Łewyćkim, a 13 listopada przyjęła konstytucję (Tymczasowa Ustawa Zasadnicza), w której określiła nazwę państwa Zachodnio-Ukraińska Republika

⁴⁴ Szerzej na temat tworzenia ZURL zob.: T. A. Olszański, *Historia Ukrainy XX w.*, Warszawa, brw.; W. A. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław 1990. O konflikcie polsko-ukraińskim w Galicji Wschodniej zob.: J. Sopotnicki, *Kampania polsko-ukraińska. Doświadczenia operacyjne i bojowe*, Lwów 1921; W. Hupert, *Zajęcie Małopolski Wschodniej i Wołynia w 1919 r.*, Lwów–Warszawa; 1928; M. Klimecki, *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Wschodnią Galicję 1918–1919*, *Aspekty polityczne i wojskowe*, Warszawa 1997; M. Kozłowski, *Między Zbruczem a Sanem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918–1919*, Kraków 1990; T. J. Kopański, *Wojna polsko-ukraińska 1918–1919 i jej bohaterowie*, Warszawa 2013; o Armii ZUR zob.: M. Krotofil, *Ukraińska Armia Halicka 1918–1920*, Toruń 2002;

Ludowa (ZURL)⁴⁵. Od 3 stycznia 1919 r., gdy URN zdecydowała o zjednoczeniu z URL, formalnie ZURL stała się Zachodnim Okręgiem URL, choć nadal stosowano poprzednią nazwę, a także utrzymano odrębność dotychczasowych władz cywilnych i wojskowych.

Terytorium Państwa Zachodnio-Ukraińskiego miało obejmować Galicję Wschodnią po San wraz z wysuniętym daleko na zachód cyplem Łemkowszczyzny po Krynicy i Krościenko, Bukowinę oraz Ruś Zakarpacką należącą do ziem Korony Św. Stefana. Proklamowanie państwa ukraińskiego we Lwowie, było faktycznie zamachem stanu, dokonany poza istniejącymi strukturami Sejmu Krajowego we Lwowie oraz tzw. władz krajowych Galicji; nie uwzględniało faktu, że na wschód od Sanu zamieszkiwała blisko 40% mniejszość polska, która nie tylko we Lwowie, ale również w Zagłębiu Drohobycko-Borysławskim oraz w wielu miastach i powiatach Podola i Pokucia stanowiła większość mieszkańców (50–60%).

Ukraińska polityka faktów dokonanych spowodowała zbrojny opór społeczności polskiej, która w wyniku trzytygodniowych walk, wsparta posiłkami wojskowymi przybyłymi kolejną z Krakowa, Tarnowa i Przemyśla, opanowała Lwów. W ostatnich miesiącach 1918 r. od Karpat przez Przemyśl, po Bugu w rej. Sokala (z wysuniętym wzdłuż linii kolejowej przyczółkiem do Lwowa) ukształtował się front wojny polsko-ukraińskiej. Choć w czasie walk o stolicę Galicji, metropolici lwowscy, rzymsko- i grekokatolicy: Józef Bilczewski i Andrzej Szeptycki we wspólnie podpisanym liście wezwali polityków polskich i ukraińskich do wzajemnych ustępstw, aby zakończyć bratobójcze walki, konflikt (po zawieszeniu broni obowiązującym krótko od 17 do 21 listopada) rozgorzał na nowo, przyjmując coraz bardziej brutalne formy. Obie strony były równie nieustępliwie. Polska i Polacy nie wyobrażali sobie odezwania Lwowa, który na przełomie XIX i XX wieku był „nieformalną”

⁴⁵ Od 10 XII 1918 r. ZURL używała nazwy Państwo Zachodnio-Ukraińskie (*Zachidno-Ukrajinska Derżawa*), ale po abdykacji Habsburgów, ponownie przemianowano je 14 XII 1918 r. na ZURL.

polityczną, społeczną, kulturalną i naukową „stolicą” nie tylko autonomicznej Galicji (Małopolski), ale „duchowo” całej Rzeczypospolitej, w której ogniskowało się wszystko żywotnie polskie. Dla Ukraińców (których liczebność sięgała w mieście nieco ponad 10% mieszkańców) był Lwów ośrodkiem odrodzenia narodowego, siedzibą ukraińskiego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego (spółdzielczość). Dominujące w społeczności ukraińskiej hasło „Lachy za San” nie pozostawiało pola dla kompromisu.

Politycznie – Rzeczpospolita znajdowała się w sytuacji dominującej, natomiast ZURL pozostawała w politycznej izolacji; nie uznawała jej Ententa, Bukowinę zajęły wojska rumuńskie, Ruś Zakarpacką – wojska czechosłowackie, na zachodzie trwała wojna z Polską, jedyne oparcie znalazła w URL, z którą podpisała akt zjednoczenia (*Sbornosti*), ogłoszony w Kijowie 22 stycznia. Był to dokument czysto formalny, bowiem oba państwa nigdy praktycznie nie zjednoczyły swych władz, ani sił zbrojnych. ZURL obejmująca wszak jedynie „obwód” Ukrainy, odmawiała podporządkowania się Kijowowi, który wkrótce zajęli bolszewicy. Wspólny rząd miał zostać powołany przez Konstytuante, której powołanie w wolnych wyborach zapowiedziano na czerwiec 1919 r., do czego jednak nigdy nie doszło z powodu wojny toczonej na wszystkich granicach. Zbyt silne były różnice istniejące pomiędzy dwoma ośrodkami „państwowymi” Ukrainy: kulturowe, mentalne, religijne, a nade wszystko polityczne. Rozbieżne też były, wynikające z odmiennych doświadczeń interesy obu republik. Dla URL główne zagrożenie stanowiła Rosja („czerwona”, a wkrótce także „biała”), a Polska była postrzegana jako potencjalny sojusznik w walce z nimi. ZURL odmiennie kreśliła rację stanu; walcząc z Polską, nie dostrzegała zagrożenia rosyjskiego, a nawet (w swej naiwności) dopuszczała możliwość współdziałania z Rosją, formułując to w hasło „przeciwstawiamy się moskalofilstwu narodowemu, godzimy się z moskalofilstwem politycznym”.

Akt zjednoczenia (*Sbornosti*) dał jednak ZURL znaczące korzyści militarne w wojnie z Polską, w postaci dostaw broni i sprzętu wojskowego

(w tym samolotów), medykamentów i umundurowania (z zapasów dawnej armii rosyjskiej) a także żywności, ochotników, w tym specjalistów wojskowych i kolejarzy, a także niewielkich oddziałów skierowanych z URL na front polski⁴⁶.

W lutym 1919 r. przybyła do Polski Misja Ententy z gen. Josephem Barthelemy'm, której zadaniem było stworzenie wspólnego polsko-ukraińsko-romuńskiego frontu przeciwko Armii Czerwonej, podobnie jak misja gen. d'Anselma w Odessie miała doprowadzić do współdziałania URL z „białą” Rosją. Niezbędnym warunkiem koncepcji było zakończenie konfliktu w Galicji. Misja podjęła próbę rozdzielenia wojsk polskich i ukraińskich wzdłuż linii rz. Bug i dalej na południe wzdłuż rzek Świca i Stryj z pozostawieniem po polskiej stronie Lwowa i Drohobycko-Borysławskiego zagłębia naftowego (a więc terenów o większości polskiej). Linia ta była jednocześnie zbliżona do tzw. linii równowagi – tj. pozostawiała zbliżoną liczbę ludności ukraińskiej i polskiej po obu stronach rozgraniczenia.

Strona polska godziła się na taki podział (z pozostawieniem liczniejszych środowisk polskich na Podolu po stronie ukraińskiej, niż ukraińskich w Polsce) mediacja rozbiła się jednak o nieustępliwe stanowisko ZURL, której władze obstawały za granicą na Sanie. Do przyjęcia kompromisu, wstępnie zaakceptowanego przez przedstawicieli ZURL nocą z 23 na 24 lutego, przekonywał – o czym już wspomniano – Symon Petlura na naradzie 27 lutego w Chodorowie, wskazując na niebezpieczeństwo grożące ze strony „czerwonej” i „białej” Rosji, oraz podkreślając konieczność porozumienia z Ententą i współdziałania z Polską w walce z bolszewikami⁴⁷.

⁴⁶ Jedynie oddziały Strzelców Siczowych były formacjami ideowymi i zdyscyplinowanymi, m.in. oddziały artylerii ostrzeliwujące Lwów. Pozostałe jednostki złożone z ukraińskich chłopów, zmęczonych wieloletnim pobytom na frontach „wielkiej wojny”, miały niskie morale, niektóre przeniknięte były nawet duchem bolszewickim i zupełnie nie rozumiały potrzeby walki z Polakami.

⁴⁷ M. Klimecki, *Polsko-ukraińskie negocjacje rozejmowe. Listopad 1918 – grudzień 1920*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1997, nr 1-2, s. 89-112.

Nazajutrz, 28 lutego, brytyjski gen. Carton de Wiart, i francuski gen. Berthelemy raz jeszcze starali się skłonić Ukraińców do podpisania porozumienia. Generał Barthelemy apelował do politycznego rozsądku ukraińskich negocjatorów:

Jeśli nie przyjmiecie naszych propozycji, będziecie odpowiedzialni wobec całej Ententy. Będziecie mieli wojnę z Polakami, którzy otrzymają pomoc całej świetnie zorganizowanej armii Hallera w sile sześciu dywizji. Z drugiej strony posuwają się bolszewicy, którzy już zajęli Kijów i większą część waszego terytorium i znajdują się u waszych bram. Jeżeli nasze propozycje przyjmiecie, dołożymy starań, aby uznana została wasza suwerenność. Sam fakt, że z wami prowadzimy rokowania i zwracamy się do was z tym projektem, jest do pewnego stopnia uznaniem waszego państwa, bo nie prowadzi się rozmów z kimś, kto nie istnieje. Następnie z naszą pomocą wy pobijecie bolszewików, odzyskacie utracone terytorium i nie pojawicie się przed konferencją pokojową z pustymi rękami. Wasze decyzje wpłyną na wynik rozmów Dyrektoriatu z przedstawicielami Ententy w Odessie, bowiem nasze pełnomocnictwa idą dalej niż pełnomocnictwa delegatów odeskich. Czynimy starania, aby waszych przedstawicieli dopuszczono na konferencję pokojową. Przyślemy do was misję, która u was pozostanie i powiadomi nasze państwa o waszych potrzebach. Pamiętajcie przysłowie: Pomóżcie sobie sami, a niebo wam dopomoże. Wasza decyzja może być początkiem nowego życia dla was i waszego narodowego bytu. Nigdy i nigdzie nie będziecie mieli takiej szansy jak obecnie. Jest to chwila wielka i uroczysta. Przyszłość waszego narodu jest w waszych rękach⁴⁸.

Można powiedzieć, że były to prorocze słowa, ale delegaci ZURL, dufni w swą chwilową przewagę militarną, rozumowali kategoriami galicyjskimi, nie zaś całego państwa ukraińskiego, nie pomogły nawet naciski Symona Petlury. Już nigdy później w 1919 i 1920 roku, w kolejnych negocjacjach rozejmowych i układach z Polską, strona ukraińska nie

⁴⁸ Pełny tekst w jęz. ukraińskim zob. M. Łożyński, *Halyczyna w rr. 1918-1920*, Wien 1922, s. 77; tekst angielski zob. M. Stachiw, J. Sztendera, *Western Ukraine at the Turing Point of European History 1918-1923*, t. 1, s. 164-165; cyt. za M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem. Walki o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Kraków 1990, s. 243-244.



Ukraina w latach 1918-1923 w: Markus Vasył, *L'Ukraine soviétique dans les relations internationales. 1918-1923*, Paris, 1959
 Źródło: Marek Józwiak, *Ukraina w latach 1918-1921 w historiografii w językach francuskim i polskim*, praca dyplomowa studiów specjalistycznych na Uniwersytecie w Strasburgu, napisana pod kierunkiem Vladimira C. Fisery, 1989-1991.

uzyskała tak wiele, tak korzystnych granic; w każdym następnym Polska, jako strona silniejsza, przesuwiała je na wschód. Po fiasku mediacji, negocjacje o zawieszenie broni w Galicji przejęli dyplomaci w Paryżu. Niemniej, poza krótkotrwałym epizodem wysłuchania w Paryżu, stronie ukraińskiej nie udało się uczestniczyć w negocjacjach pokojowych ani nawiązać stosunków z państwami Ententy. Od tego czasu Ukraina stała się petentem Europy, kołaczącym bezskutecznie do wszystkich drzwi. Dopiero układ Piłsudski – Petlura, podpisany 21 kwietnia 1920 r., stał się pierwszym od traktatu brzeskiego aktem międzynarodowego uznania Ukrainy.

Tymczasem, w pierwszych dniach maja 1919 r., zgodnie z przestrogą gen. Berthelemy'ego, na Wołyń i do Galicji Wschodniej dotarły pierwsze dywizje armii gen. Józefa Hallera, które w nocy z 13 na 14 maja rozpoczęły natarcie w kierunku południowo-wschodnim i wschodnim. 16 maja oddziały armii URL wycofały się z Łucka (i linii Styru), oddziały ZURL utraciły Kamionkę Strumiłową nad Bugiem (19 maja) i Brody (20 maja). W południowej części Galicji oddziały polskie wyparły jednostki ZURL z Drohobycza (17 maja) i Stryja (20 maja). Z Bukowiny na Pokucie wkroczyły 24 maja oddziały rumuńskie, kierując się na Stanisławów dla uzyskania granicy polsko-ukraińskiej⁴⁹. Obszar ZURL skurczył się do terenu między Złotą Lipą, Dniestrem i Zbruczem, podobnie, jak obszar URL ograniczony był w tym czasie jedynie do skrawka Wołynia i Podola z rządem ewakuowanym do Radziwiłłowa, a następnie Tarnopola. Dla URL był to okres tzw. „majowej katastrofy”, władze ZURL nie postrzegały tego w kategoriach zagrożenia.

Na początku czerwca 1919 r., pod naciskiem Symona Petlury, doszło do kolejnych (i ostatnich) rozmów rozejmowych we Lwowie między połączonymi stronami URL i ZURL a Polską, prowadzonych z jednej

strony przez gen. Serhija Delwiga⁵⁰ (delegowanego z armii URL) i płk Ślusarczyka (z armii ZURL), z gen. Eugeniuszem Rodziewiczem z drugiej. 16 czerwca zostało podpisane zawieszenie broni wzdłuż linii rzeki Złotej Lipy. Nie weszło ono jednak w życie, bowiem Armia Halicka podjęła ostatnią, w istocie samobójczą, tzw. czortkowską kontrofensywę. Po przejściowych sukcesach (i osiągnięciu linii Złotej Lipy), zakończyła się ona klęską i wyparciem – w lipcu 1919 r. – wojsk i władz ZURL za Zbrucz oraz internowaniem części oddziałów na terenie należącej do Czechosłowacji – Rusi Zakarpackiej. Armia Halicka, pamiętając o napiętych stosunkach między Dyktatorem Petruszewiczem a Głównym Atamanem Symonem Petlurą, zamierzała schronić się na terytorium Rumunii, ale brak zgody jej władz spowodował ostatecznie, że przekroczyła nie Dniestr, ale Zbrucz i podporządkowała się formalnie URL.

Wojsko Polskie w połowie lipca zatrzymało się na dawnej granicy austriacko-rosyjskiej, na linii Zbrucza. Internowane w Czechosłowacji oddziały (liczące kilkanaście tys. żołnierzy), aczkolwiek rozbrojone, pozostawały nadal w swych strukturach oddziałowych i były wykorzystywane przez Pragę, jako element nacisku na Polskę. Blisko stu tysięcy Armia Halicka formalnie podlegająca Głównemu Atamanowi, użyta została do walki przeciwko Armii Czerwonej. Porwało ją hasło „przez Kijów do Lwowa”, niemniej stosunki między dowództwami nadal były napięte i nieufne. Wynikały one ze wspomnianych wcześniej różnic kulturowych i mentalnych, ale przede wszystkim geostrategicznych w odmiennym postrzeganiu wrogów i sojuszników oraz dysproporcji w liczebności; po „majowej katastrofie” wojska URL był dwuipółkrotnie słabsze od Armii Halickiej.

Wydawałoby się, że wspólne niepowodzenia URL i ZURL pobudzą determinację polityków do konsolidacji wysiłków. Tymczasem oba

⁴⁹ Powodem rumuńskiej interwencji zbrojnej na Pokucie było niebezpieczeństwo połączenia się wojsk ZURL z jednostkami Armii Czerwonej, zbliżającymi się w maju 1919 r. do linii Zbrucza. W tej sytuacji gwarancją antysowieckiego współdziałania wojskowego Rumunii i Polski było osiągnięcie wspólnej granicy.

⁵⁰ Serhij Delwig (4 VII 1866-1944), gen. artylerii d. armii ros., dca XL Korpusu Armijnego i insp. art. Frontu PŁd.-Zach., dca gen. Denikina podczas „wielkiej wojny”, kawaler franc. Orderu Legii Honorowej. W Armii URL dca art. Hajdamackiego Kosza Słobodskiej Ukrainy, insp. art., attache wojskowy w Rumunii.

rezydujące w Kamieńcu Podolskim ośrodki władzy, otoczone przez wierne sobie oddziały, pograżały się we wzajemnych oskarżeniach (m.in. na tle gospodarczym, finansowym), rozmawiając ze sobą za pomocną not, a przede wszystkim odmiennie oceniały sytuację i gdzie indziej szukały nadziei na wyjście z impasu. W tym czasie przedstawiciele gen. Denikina nawiązali kontakty z delegatem władz ZURL w Paryżu, Wasylem Panejko, ten zaś pozyskał dla koncepcji porozumienia z Rosją byłego premiera ZURL Kosta Łewyckiego (przebywającego na emigracji w Wiedniu). W wychodzącym w Wiedniu „Ukraińskim Praporze” („Ukraiński Sztandar”) opublikował on 23 sierpnia artykuł, w którym przedstawił wizję sojuszu wojskowego i konfederacji z („białą”) Rosją. Artykuł ten, przedrukowany we wrześniu w – wychodzącym w Kamieńcu – „Strilcu”, piśmie Armii Halickiej, przygotowywał grunt do działań w tym kierunku. 25 października gen. Miron Tarnawski, dowodzący Armią Halicką, wysłał do gen. Denikina przedstawicieli, którzy mieli wynegocjować warunki przejścia Haliczan w podporządkowanie Armii Ochotniczej. W tym czasie Dyktator Petruszewicz potajemnie zbiegł z Kamieńca. Symon Petlura i rząd URL uznali to za zdradę i unieważnienie Aktu Zjednoczeniowego z 22 stycznia 1919 r., co umożliwiło mu zbliżenie z Polską.

Zupełnie odmiennie poglądy od stanowiska Jewhena Petruszewicza i gen. Tarnawskiego krystalizowały się w środowisku Symona Petlury. Już odrzucenie przez władze ZURL pośrednictwa gen. Berthelemy'ego przekonało Głównego Atamana, że musi szukać porozumienia z Polską ponad głowami Haliczan. Potwierdził to współudział Haliczan w kwietniowym puczu atamana Oskilki, zmierzającym do obalenia władz URL. Jednakże dopiero „listopadowa zdrada” rozwiązała ręce Głównemu Atamanowi. Jego przedstawiciele wojskowi już 20 maja zaproponowali zawieszenie broni, dowodzącemu frontem na Wołyniu gen. Józefowi Hallerowi. Formalne zawieszenie broni na froncie polsko-ukraińskim weszło w życie 1 września 1919 r., ale faktycznie już w czerwcu działania bojowe zostały zawieszane. Równocześnie

z rozpoczęciem negocjacji o zawieszenie broni do Warszawy dotarł przedstawiciel URL Borys Kurdynowski z misją doprowadzenia do porozumienia z Polską. Nie oznacza to, że były to pierwsze kontakty polityczne między Ukrainą Naddnieprzańską, nieoficjalne istniały one od przełomu 1918-1919 r., a wiosną 1919 r. zostały zintensyfikowane⁵¹.

Bezpośrednie negocjacje polsko-ukraińskie

Mimo nawiązanych już w 1918 r., pierwszych kontaktów, deklaracji oraz sondażowych rozmów, mimo istniejącej po obu stronach świadomości; ukraińskiej, że wojna na dwa fronty (a w perspektywie na trzy – z obiema Rosjami i Polską) nie może się zakończyć sukcesem; polskiej, dostrzegającej tym bardziej groźbę bolszewickiej agresji ze wschodu, walki na Wołyniu i w Galicji toczyły się nieprzerwanie od listopada 1918 roku. Zbyt silne, w najwyższych kręgach władzy na Ukrainie (zarówno w URL, a przede wszystkim w ZURL) było postrzeganie Polaki, jako wroga – równie – a nawet bardziej niebezpiecznego niż Rosja. Podobnie w środowiskach obozu narodowego w Polsce, dominoowało przekonanie o konieczności porozumienia się z Rosją ponad głową Ukrainy, która – jak uważał Roman Dmowski – jest intrygą i ośrodkiem polityki niemieckiej. Dlatego wpływowi politycy ZURL w otoczeniu Symona Petlury nie dopuścili do wysłania do Warszawy mianowanego już posłem pełnomocnym Ukrainy w Polsce Ołeksandra Karpynskiego⁵². Z drugiej strony Roman Dmowski, 28 kwietnia demagogicznie przekonywał w Paryżu na posiedzeniu komisji Bothy, że Polska musi zająć całą Galicję, „[...] ażeby nie być zalanymi przez bolszewizm, co otwierałoby dla niego całą środkową Europę, [że należy] zreformować armię ukraińską przez usunięcie z niej wszystkich żywiołów bolszewickich, austriackich i niemieckich, a gdy warunków tych nie zaakceptuje

⁵¹ Pierwszy szkic tej problematyki zob. P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej 1919-20*, „Zeszyty Historyczne” z. 12, Paryż 1967, s. 3-24.

⁵² M. Kozłowski, *Między Sanem ...*, s. 259.

Ententa – To my je zrealizujemy z bronią w rękę⁵³. Ustalona 12 maja na posiedzeniu tej komisji linia rozejmowa w Galicji miała przebiegać nieco dalej na zachód niż linia gen. Barthelemy'ego, pozostawiając Zagłębie Drohobycko-Borysławskie po stronie ukraińskiej, zaś Lwów w Polsce. Roman Dmowski odrzucił tę propozycję, jako niekorzystną dla strony zwycięskiej, godząc się w ostateczności na linię rzek Złota Lipa i Styr. Warunki te przyjął natomiast przedstawiciel ZURL Mychajło Łożyński, jako korzystniejsze od linii Barthelemy'ego. Ze względu na kateryczne stanowisko strony polskiej komisja zakończyła działalność, a działania wojenne toczyły się dalej.

Bardziej realistyczne stanowisko zajmował Symon Petlura, zdając sobie sprawę, że terytorialne aspiracje Ukrainy, są odwrotnie proporcjonalne do jej siły. Wbrew wielu swym współpracownikom, głównie wpływowym politykom galicyjskim oraz rodzimym naddnieprzańskim (w tym m.in. Wołodymyra Wynnyczenki, który rok później dołączył do bolszewików), zdawał sobie sprawę, że największe niebezpieczeństwo grozi sprawie niepodległości Ukrainy ze strony Rosji, a nie Polski. Jeśli wcześniej lekceważył siłę „czerwonych”, czy wierzył w skłaniającą się ku autonomii postawę „białych”, jeżeli liczył na poparcie Ententy, to blisko dwuletnie doświadczenia wskazywały, że Rosja („biała” i „czerwona”) prowadzi politykę imperialistyczną, w której nie ma miejsca dla wolnej Ukrainy. Pozostaje więc konieczność porozumienia z Polską (za cenę ustępstw terytorialnych) i poprzez to porozumienie pozyskanie uznania międzynarodowego przez państwa Ententy. Wydelegowany ostatecznie w kwietniu 1919 r. na rozmowy z Polską, wysłannik Dyrektoriatu Borys Kurdynowski, w drodze do Warszawy, podczas spotkania z hrabią Adamem Tarnowskim, posłem Polskim w Wiedniu, deklarował intencje Symona Petlury, stwierdzając, że rząd URL „[...] czuje się zagrożonym przez bolszewików i [...] pragnąłby z nami porozumienia w celu utworzenia wspólnego frontu przeciw bolszewikom; [...] za cenę uznania wielkookraińskiego

państwa przez koalicję i Polskę [...] zrobiliby koncesje terytorialne (może prawie całą Galicję Wschodnią, jeżeliby Polska zapewniła Rusionom zupełną autonomię i pewne korzyści ekonomiczne)”⁵⁴.

Nie znamy ówczesnej wypowiedzi Symona Petlury, deklarującej takie poglądy, niemniej wypowiedź rok późniejsza z 31 marca 1920 r., oddaje jego polityczną wizję, widoczną już od pierwszych miesięcy 1919 r. Stanowisko takie prezentował choćby podczas narady władz ZURL w Chodorowie w lutym 1919 r., gdy decydowała się kwestia przyjęcia linii Barthelemy'ego, podobnie przekonywał podczas kolejnej narady w Równem, wreszcie wysyłając do Polski misję Prokopowicza i Kurdynowskiego. W liście do Ministra Spraw Wojskowych, Wołodymyra Salskiego, Symon Petlura napisał 30 marca 1920 r. z Warszawy do Kamieńca Podolskiego, bogatszy już o doświadczenia fiaska dotychczasowych prób osiągnięcia trwałego porozumienia polsko-ukraińskiego:

My – Polska i Ukraina – powinniśmy osiągnąć takie porozumienie, aby się przed Moskwą obronić. Odnoszenie się do historii polsko-ukraińskich konfliktów w minionych czasach dla współczesnego realnego polityka nie jest argumentem. Nowe stosunki wymagają, i ze strony Polski korekty w stosunku do poprzedniej polityki, i życiowy interes Polski nakazuje jej mieć niepodległą Ukrainę. Ci ukraińscy działacze, którzy popychają nas w objęcia rosyjskiej federacji – są ludźmi bez perspektywicznej wizji państwowej, nie mają oni odwagi wnieść się ponad interesy i cierpienia dzisiejszego dnia i przez to są oni słabymi politykami, a ich praca jest szkodliwa dla Ukrainy. [...] Ale bynajmniej nie zapominajcie, że polscy politycy, jak p. Piłsudski, muszą walczyć w samej Polsce o ideę naszej państwowości, bo nie wszyscy ją rozumieją, nie wszyscy ją popierają, a są i tacy, dosyć jeszcze wpływowi, którzy walczą z tą ideą (wszechpolacy, endecy itp.). [...] Haliczanie, swoją ślepotą, nierozważną polityką, już nieraz „dorznęli” nas; dlatego ich porady, ich pouczenia – są słabą [i] chorą odpowiedzią zawiści i dezorientacji⁵⁵.

⁵⁴ J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 105.

⁵⁵ W nieco innej stylistyce tłumaczenia jego fragment przytoczył J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 102–103.

Ostatnie zdanie (pamiętając, że list pisany był w marcu 1920 r.) odnosiło się, nie tylko do samobójczego uporu władz ZURL w sprawie kontynuowania za wszelką cenę wojny z Polską, ale również do kolejnych zdrad sprawy Ukrainy, jakich wojsko i rząd ZURL dopuściły się przechodząc na stronę Armii Ochotniczej gen. Denikina, a następnie Armii Czerwonej⁵⁶.

Wiosną 1920 r., już po puczu atamana Oskilki, sugestie porozumienia płynęły również ze strony dowództwa Armii Czynnej URL. Wyrazili je 20 maja 1920 r. pułkownicy Łewczuk i Antonczuk w Lublinie, którzy przybyli do sztabu gen. Józefa Hallera i „[...] wychodząc z założenia, że w interesie Polaków jak i Ukraińców leży walka z bolszewikami”, proponowali rozejm i współpracę wojskową, zachowywali rezerwę wobec wojny w Galicji i deklarowali ustępstwa terytorialne⁵⁷. Odrębnie prowadzone negocjacje w sprawie rozejmu zakończyły się 1 września podpisaniem w Warszawie rozejmu przez płk Lipko (z Armii URL) i gen. Trzaskę-Durskiego (reprezentującego Wojsko Polskie).

W tym samym czasie, w maju 1919 r., rozmowy polityczne polsko-ukraińskie prowadził w Warszawie upelnomocniony przez rząd URL Borys Kurdynowski, który negocjował z Naczelnikiem Państwa oraz sejmową Komisją Spraw Zagranicznych. Umowa, kończąca stan wojny między Rzeczpospolitą a Ukraińską Republiką Ludową została podpisana 24 maja 1919 r. przed delegata ukraińskiego i polskiego prezydenta ministrów Ignacego Paderewskiego. Ceną pokoju były wspomniane ustępstwa terytorialne na rzecz Polski na Wołyniu po Styr

⁵⁶ Następnej zdrady dopuściła się ta część Armii Halickiej, która w kwietniu 1920 r. weszła w skład Armii Czynnej URL (5 Chersońska DS z dcą płk. Antonem Kraussem) i nocą z 25 na 26 sierpnia 1920 r. zeszała z linii frontu bronionego przez Armię gen. Pawlenki i przebiła się do Czechosłowacji (na Ruś Zakarpacką). Zob. *Bitwa Lwowska i Zamojska. Wybór dokumentów operacyjnych 21 VIII-4 IX 1920 r.*, cz. III, Warszawa 2009, dok. 388, s. 420; dok. 399, s. 430-431; dok. 444, s. 468; dok. 446-447, s. 469-470; dok. 502, s. 536; dok. 562-563, s. 601-602; dok. 585, s. 625; dok. 642-644, s. 678-683; dok. 693-694, s. 725-726; dok. 827, s. 858.

⁵⁷ *tamże*, s. 106; J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 106.

(oraz *desinteresment* wobec Galicji Wschodniej). Rzeczpospolita zobowiązywała się m.in. do „podjęcia kroków celem uznania rządu Ukrainy”, podpisania konwencji wojskowej, pomocy w reorganizacji armii ukraińskiej. Ukraina zgodziła się do „[...] niepodjęmowania żadnych kroków dyplomatycznych bez porozumienia z Polską”⁵⁸. Układ Kurdynowski – Paderewski, podpisany w okolicznościach „majowej katastrofy”, był upokarzający dla URL, ale też nie był to układ równorzędnych stron, równych partnerów, strona słabsza płaciła ustępstwami wobec silniejszego partnera. Terytorium i wojsko Ukrainy Naddnieprzańskiej kurczyły się z dnia na dzień, pod ciosami Armii Czerwonej oraz Armii Ochotniczej, znikąd nie można było liczyć na pomoc. Ententa wskazywała Ukraińcom na gen. Denikina, jako jedyne partnera do rozmów, Denikin zaś żądał od URL całkowitego porządkowania Rosji. ZURL była w jeszcze bardziej tragicznej sytuacji, walcząc – po odrzuceniu pośrednictwa gen. Berthelemy'ego – na dwóch frontach z Rumunią i Polską. Układ, będący faktycznym dyktatem ze strony Polski, dawał jednak nadzieję Ukrainie, nieporównanie większą niż ta, o którą przyszło walczyć rok później, po kolejnej „katastrofie”, tym razem „listopadowej” 1919 r. Poprawę sytuacji negocjacyjnej mogła dać URL tylko ona sama i warunki, jakie narzucał ów nierównoprawny sojusz z Polską. Tymczasem w kręgach polityków URL zwyciężyło oburzenie, które doprowadziło do zdezawuowania Kurdynowskiego i układu podpisanego przezeń z Paderewskim. Było to tym łatwiejsze, że był on delegatem obalonego rządu Ostapenki, którego wkrótce zastąpili socjaliści.

Tymczasem polska ofensywa w Galicji, z udziałem dywizji armii gen. Hallera (co do których strona polska zobowiązała się, że nie będą użyte przeciwko Ukraińcom), spowodowała interwencję w Paryżu, a nawet groźbę wykluczenia Rzeczypospolitej z grona uczestników konferencji pokojowej. Do Paryża, na posiedzenie Rady Najwyższej zaproszona została delegacja ukraińska, która 21 maja zdementowała polskie

⁵⁸ M. Kozłowski, *Między Sanem ...*, s. 272-273.

⁵³ R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1925, s. 471-472.



Polityczny podział Galicji i Wschodniego Śląska

mapa nr 8

Polityczny podział Galicji i Wschodniego Śląska.

1. Linia czerwona biegnąca na zachód od Przemyśla - zachodnia granica Galicji Wschodniej
2. Linia czerwona przebiegająca na wschód od Lwowa - linia rozejmowa zaproponowana 28 lutego 1919. przez gen. Barthélemy'ego.
3. Linia niebieska - linia Sanu żądana przez Ukraińców podczas rokowań z przedstawicielami Ententy w lutym 1919 r.
4. Linia fioletowa - linia frontu w chwili rozpoczęcia pertraktacji pokojowych
5. Linia zielona - linia postulowana przez Polaków podczas rokowań z przedstawicielami Ententy w lutym 1919 r.

W : AMAE, Europe 1918-1940, Pologne, vol. 83,
Galicie Orientale 1918 nov. - 1919 avril.

Źródło: Marek Józwiak, Ukraina w latach 1918-1921 w historiografii w językach francuskim i polskim, praca dyplomowa studiów specjalistycznych na Uniwersytecie w Strasburgu, napisana pod kierunkiem Vladimira C. Fisery, 1989-1991.

pomówienia ZURL o bolszewizm, a z drugiej była pierwszą i faktycznie jedyną okazją do przedstawienia zwycięskim mocarstwom ukraińskich postulatów państwowych. Krótkotrwały sukces dyplomatyczny ZURL spowodował groźbę zawieszenia przez Ententę pomocy wojskowej dla Polski oraz nakaz przerwania działań wojennych. Było już jednak za późno, bowiem wojska polskie i rumuńskie opanowały południową Galicję i Pokucie, w celu stworzenia zapory dla marszu Armii Czerwonej na „czerwone” Węgry. Na północ zaś od Dniestru, oddziały polskie opanowały teren po linię Żłotej Lipy. Dla Ententy, mimo wspomnianych ostrych not (żądających wycofania z Galicji Armii Hallera), Polska była jednak bardziej liczącym się, silniejszym partnerem przeciwko bolszewikom, aniżeli ZURL.

Józef Piłsudski wstrzymał ofensywę na linii Brody – Jezierna – Żłota Lipa i wycofał z Wołynia i Galicji Hallerowskie dywizje⁵⁹. Naczelnik Państwa dysponując atutem w postaci podpisanego 24 maja układu Kurdynowski – Paderewski (który pozbawiał ZURL jedynego praktycznie oparcia w URL), godził się na kolejne negocjacje dotyczące rozejmu i podziału Galicji, nawet wbrew stanowisku Sejmu oraz Romana Dmowskiego domagających się zajęcia całej Galicji. 1 czerwca władze i wojska ZURL zgodziły się na natychmiastowe zawieszenie broni, które miał wynegocjować gen. Delwig. Podczas negocjacji 7 czerwca we Lwowie ustalono linię rozgraniczenia biegnącą rzeką Żłota Lipa do Tarnopola i dalej na północ wzdłuż Seretu na północ. Linia ta leżała od 50 – do 100 km na wschód od linii gen. Barthelemy’ego, którą gotowa była przyjąć strona polska jeszcze cztery miesiące wcześniej. Postanowienia rozejmu podpisane przez strony konfliktu miały wejść w życie 21 czerwca o godz. 6.00. Tymczasem 9 czerwca Ukraińska Rada Narodowa udzieliła dymisji rządowi, przekazując pełnię władzy Jehwenowi

⁵⁹ Naciski francuskie dotyczące wycofania dywizji armii gen. Hallera z Galicji były spowodowane nie tyle sympatiami wobec władz ZURL, co koniecznością wzmocnienia wojsk na froncie przeciwniemieckim na Śląsku, w Wielkopolsce i Mazowszu, co wynikało z obaw o przyjęcie przez Niemcy warunków traktatu wersalskiego.

Petruszewiczowi, który jako dyktator ZURL powołał na nowego Naczelnego Dowódcę Aleksandra Grekowa (w miejsce odwołanego gen. Mychajły Omelianowicza-Pawlenki). Dyktator nie uznał rozejmu podpisanego przez gen. Delwiga a gen. Grekow rozpoczął samobójczą „ofensywę czortkowską”, która po nadspodziewanych początkowych sukcesach, odbiciu Buczacza, Trembowli i Tarnopola została zatrzymana pod Brzeżanami, Złoczowem i Rohatynem w równym stopniu brakiem amunicji co przeciwdziałaniem polskim.

Polska wykorzystała wiarołomną postawę przeciwnika i 25 czerwca 1919 r. uzyskała dyplomatyczny sukces, w postaci decyzji Rady Najwyższej „[...] upoważniającej wojska Rzeczypospolitej Polskiej do dalszego prowadzenia operacji wojennych po rzekę Zbrucz w celu zabezpieczenia osób i mienia spokojnej ludności Galicji Wschodniej od niebezpieczeństw, na jakie jest narażona ze strony band bolszewickich”⁶⁰.

W czerwcu 1919 r. ostatecznie rozwały się nadzieje na jakiegokolwiek *modus vivendi* w sprawie Galicji (jeśli ono w ogóle istniało) między Polską a ZURL. Pozostałości Armii Halickiej w połowie lipca przeszły Zbrucz wraz z Dyktatorem stając w rejonie Kamieńca, gdzie od tam rezydowały władze ZURL i URL, otoczone własnymi wojskami, jeśli nie wrogie to nieufne wobec siebie. Latem po jednodniowym sukcesie wojsk URL, jakim było zajęcie Kijowa 30 sierpnia 1919 r., wojna na dwa fronty z Armią Ochotniczą i Armią Czerwoną oraz z tyfusem na zapleczu prowadziła państwo ukraińskie ku nieuchronnej „listopadowej katastrofie”. 6 listopada 1919 r. Armia Halicka przeszła na stronę gen. Denikina, nocą z 15 na 16 listopada Dyktator Petruszewicz i władze ZURL potajemnie przez Rumunię wyjechali do Wiednia, by tam stworzyć emigracyjny rząd, zaś Symon Petlura zwrócił się do władz polskich o zajęcie Kamieńca i powiatu oraz ochronę resztek wojska i państwowości ukraińskiej, a sam śladem (zdezawuowanego przed

⁶⁰ Depesza G. Clemenceau do rządu polskiego z 25 VI 1919 r., w: *Sprawy polskie na konferencji pokojowej w Paryżu. Dokumenty i materiały*, t. II, Warszawa 1966, dok. 97, s. 353.

pół rokiem) Kurdynowskiego wyruszył do Warszawy, by prosić o pomoc Naczelnika Państwa.

„Listopadowej katastrofie” można było zapobiec jeszcze dziesięć lub sześć miesięcy wcześniej, godząc się na linię Barthelemy’ego i linię Styru. Tymczasem Wojsko Polskie stało już na Zbruczu, Horyniu i Słuczy. Możemy postawić pytanie – czy pokonanie przez Polskę ZURL (niezależnie od wielkich błędów popełnionych przez jej nieustępliwych polityków) nie było pierwszym gwoździem do trumny sprawy ukraińskiej? Zniszczenie całego potencjału państwowotwórczego, armii z jej kadrami i środkami odbiło się negatywnie na podjętej w 1920 r. przez Józefa Piłsudskiego i Symona Petlurę próbie odbudowy państwa ukraińskiego. Czy zwycięstwo inkorporacyjnej wobec ZURL koncepcji Romana Dmowskiego w 1919 r. nie osłabiło, a nawet przekreśliło szanse na realizację koncepcji federacyjnej Józefa Piłsudskiego względem URL?

Negocjacje Piłsudski - Petlura

W końcu maja 1919 r. (a więc po podpisaniu układu Paderewski–Kurdynowski) Naczelnik Państwa, wysłał do Głównego Atamana swego osobistego emisariusza – por. Jana Mazurkiewicza ps. *Zagłoba*, który (podobnie jak literacki Zagłoba) przedzierał się w przebraniu przez ogarniętą wojną Ukrainę⁶¹. Do siedziby Symona Petlury w Czarnym Ostrowie na Podolu dotarł w pierwszej dekadzie czerwca przywożąc pierwszy osobisty list Józefa Piłsudskiego⁶². Nie znając ani treści pierwszego i kolejnych listów Józefa Piłsudskiego, ani odpowiedzi Symona

⁶¹ J. J. Bruski, w swej pracy (*Petlurowcy...*, s. 112–114) pogłębił wątek kurierów pośredniczących w nawiązaniu i utrzymywaniu osobistych kontaktów Piłsudskiego i Petlury o osobę atamana (pułkownika) Kłyma Pawluka, (vel Zakrzewskiego), identyfikowanego prawdopodobnie jako „agenta wpływu” POW w strukturach URL i Hetmanatu, oddziałującego na kształtowanie przychylniej wobec Polski atmosfery politycznej.

⁶² T. Kutrzeba, *Wyprawa Kijowska 1920 r.*, Warszawa 1937, s. 51. Wątek ten rozwija J. J. Bruski [*Petlurowcy...*, s. 112–113], który błędnie podaje stopień wojskowy Jana Mazurkiewicza (major), który w tym czasie był porucznikiem.

Petlury, wydaje się, że korespondencja ta zapoczątkowała dużo ważniejsze, bo osobiste, kontakty między obu mężami stanu, reprezentującymi oba państwa, zwłaszcza w sytuacji zdezawuowania przez stronę ukraińską układu Paderewski–Kurdynowski z 24 maja 1919 r. Ta personalna dyplomacja, doprowadziła do wstrzymania polskiej ofensywy w Galicji, aby dać możliwość ewakuowania Armii Halickiej za Zbrucz, wraz z ciężkim sprzętem i zapasami; do przeniesienia wziętych do niewoli Ukraińców z obozów jenieckich do obozów internowania (gdzie otrzymywali racje żywnościowe jak żołnierze polscy) oraz przesądziła o zawarciu w Dęblinie z dniem 1 września rozejmu na Wołyniu. Sam rozejm doprowadził do zwolnienia jeńców oraz wymiany oficerów łącznikowych między sztabami obu armii.

Natomiast o kontynuowaniu negocjacji politycznych i wysłaniu do Polski następnej misji zdecydował osobiście, na początku sierpnia, Symon Petlura, kierując do Warszawy swych przedstawicieli z Pyłypem Pylypczukiem (byłym i późniejszym ministrem kolejnictwa Rządu URL) z listem Głównego Atamana, datowanym 9 sierpnia 1919 r.⁶³ Rozpoczął się on od konstatacji: „Niegdyś w dalekiej przeszłości, narody polski i ukraiński nieraz walczyły ze sobą, a mając wspólnych wrogów występowały oddzielnie przeciw nim. Ten rozbrat przyczynił się do chwilowego upadku państwa polskiego i ukraińskiego. Naród ukraiński w walce z wrogiem ludzkiej kultury i swej narodowej państwowości ma prawo do współpracy i pomocy ze strony swych najbliższych sąsiadów, tym bardziej, że broniąc kraju rodzinnego przed gwałcicielami-okupantami, chcącymi narzucić Ukrainie obcy jej komunizm, nie wkroczyła na drogę białego terroru, a kroczy pod hasłem szerokiego demokracji i państwowej twórczości, których [to ideałów] za najlepszego przedstawiciela w Polsce uważa Pana, Panie Naczelniku Państwa Polskiego.” List zawierał propozycję ustanowienia trwałego rozejmu oraz

⁶³ P. Wandycz, *Nieznane listy Petlury do Piłsudskiego*, „Zeszyty Historyczne” z. 8, Paryż 1965, s. 182–183.

podjęcia współpracy wojskowej i politycznej między Polską i Ukrainą. W rozmowach prowadzonych od 20 sierpnia w stolicy Polski, przedstawiciele URL szli na ustępstwa w sprawie Galicji (linia Zbruczka, ale z autonomią dla mieszkających tam Ukraińców), lecz nie godzili się na linię Styru, proponując linię rzeki Turii (między Bugiem a Styrem). Strona polska naciskała na przesunięcie rozgraniczenia tak daleko na wschód, aby pod zarządem polskim „na czas wojny” znalazła się kolejowa linia rokadowa: Lwów – Brody – Zdołbunów – Równe – Sarny – Łuniniec (na Polesiu). Pyłupczuk nie dysponował tak daleko idącymi pełnomocnictwami do uzgodnienia kwestii rozgraniczenia, a w Kamieńcu, w końcu sierpnia, panowała pełna optymizmu atmosfera oczekiwania na odzyskanie Kijowa, dlatego władze URL uważały, że „majowy kryzys” minął i sytuacja republiki stabilizuje się. Z tego względu daleko idące ustępstwa terytorialne (oprócz Galicji) wobec Polski byłyby przedwczesne. Z drugiej strony NDWP wypracowało w tym czasie stanowisko w sprawie dalszych negocjacji z Ukrainą:

W wojskowo-politycznym interesie Polski leży, aby w widoczny i skuteczny sposób pomóc Petlurze w walce z bolszewikami i przez to uzyskać polityczne kompensaty. Pomoc Polski jest jednak warunkowana, zależna od przebiegu pertraktacji. Z tego wynika, że aż do czasu zawarcia umowy pomoc ta czynnie okazać się nie powinna. Każde uderzenie na bolszewików [...] przed ukończeniem pertraktacji osłabia naszą decydującą postawę względem Petlury. [...] Obecnie należy się względem Ukrainy zachowywać przychylnie-neutralnie i nie ułatwiać im własnymi akcjami przeciw bolszewikom pochodu na Kijów, aż do czasu kiedy to Naczelne Dowództwo specjalnie zarządzi⁶⁴.

Jak ocenił to Włodzimierz Suleja – Józef Piłsudski, obawiając się narastania antypolskich nastrojów we władzach cywilnych i wojskowych URL, sądził, że „[...] przedwczesna pomoc ze strony Polski skłonność do ugody u Petlury i jego otoczenia mogłaby blokować”⁶⁵. Niezależnie

⁶⁴ A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1918-1921). Koncepcja i realizacja*, „Zeszyty Historyczne” z. 107, Paryż 1994, s. 11, cyt. za: J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 116.

od oceny słuszności tej obawy, należy stwierdzić, że każde osłabienie pozycji URL w prowadzonej przez nią walce z „czerwoną” i „białą” Rosją, osłabiałoby również potencjał Ukrainy, jako sojusznika Polski. Ciągące się tygodniami i miesiącami negocjacje polityczne, wojskowe i handlowe (ukraińskie zboże i cukier, za broń, naftę i sól z Polski) nie zostały sfinalizowane do „listopadowego kryzysu”.

Kolejną ukraińską misją dyplomatyczną skierowaną do Warszawy w końcu września miał pokierować minister spraw zagranicznych URL Andryj Liwycki, z zadaniem zawarcia układu wojskowego i zarazem wycofania się z części ustępstw zarówno Kurdynowskiego, jak i Pyłupczuka (w kwestiach terytorialnych upoważniono go – co najwyżej – do warunkowego wyrażenia *desinterestment* Chełmszczyzną i Podlasiem). Były to warunki nierealne, bowiem strona polska traktowała, zapoczątkowane w połowie października, negocjacje z władzami URL, jako ciąg dalszy poprzednio prowadzonych przez Kurdynowskiego. Co więcej Polacy stawiali nowe warunki, których w żaden sposób nie mogli przyjąć, nie tylko włączeni do ukraińskiej delegacji Galicjanie, ale również bardziej ugodowo nastawieni przedstawiciele z Naddnieprza. Tymczasem czas pracował na niekorzyść Ukrainy, których „listopadowa katastrofa” zmusiła delegatów do przyjęcia 2 grudnia 1919 r. deklaracji podobnej do uzgodnionej poprzednio przez misję Kurdynowskiego i Pyłupczuka (zrzeczenie się Galicji Wschodniej, podział Wołynia, polska ingerencja w sprawy agrarne), w zamian za uznanie URL przez Polskę, zawarcie konwencji wojskowej, handlowej i konsularnej, wsparcie dyplomacji URL w kwestii uznania przez Ententę, pomoc wojskową, zwolnienie jeńców, aresztowanych i skazanych itp. Deklaracja ta głęboko nie satysfakcjonowała części strony ukraińskiej, jednak można powiedzieć, że – podobnie jak poprzednio – nie była ona równoważnym partnerem, ale petentem. Niestety spełniło się polskie założenie, że „Ukraina naddnieprańska swój polityczny byt zawdzięczać mogła tylko Polsce”⁶⁵.

⁶⁵ *Ibidem*.

Konsekwencją deklaracji z 2 grudnia 1919 r. była konsolidacja emigracyjnego środowiska halickiego Ukraińskiej Rady Narodowej w Wiedniu, która zapoczątkowała działalność rządu ZURL na emigracji, które to środowisko nie godziło się z ustaleniami wynegocjowanymi przez Liwyckiego. „Zdrada gen. Tarnawskiego” (i przejście Armii Halickiej na stronę gen. Denikina), przykryta została w ich propagandzie „zdradą warszawską” (ustępstwami na rzecz Polski). Z treścią deklaracji nie godziła się także część działaczy Ukraińskiej Partii Socjalno-Rewulucyjnej, skupionej wokół prof. Hruszewskiego i Wołodymyrra Wynnyczenki, którzy – odsądzając od czci i wiary Petlurę i Mazepe – wbrew rozsądkowi, zaprzeczając swej dotychczasowej drodze politycznej – kierowali swe nadzieje w stronę sowieckiej Ukrainy, całkowicie podporządkowanej bolszewickiej Rosji. W takiej atmosferze, 5 grudnia Symon Petlura wyjechał do Warszawy.

Na drodze do układu Piłsudski - Petlura

W tym czasie Wojsko Polskie, na prośbę Głównego Atamana zajęło Kamieniec Podolski i okoliczne powiaty: kamieniecki, nowouszycycki, płoskirowski i starokonstantynowski, z jednej strony zabezpieczając je od penetracji wojsk Armii Czerwonej i Armii Ochotniczej, z drugiej przejmując władzę cywilną i wojskową z rąk ukraińskich struktur, które nie mogły oraz nie dysponowały siłami i środkami do walki z chaosem, bandytyzmem i epidemiami.

W przededniu przyjazdu Symona Petlury do Warszawy, 4 grudnia 1919 r. Józef Piłsudski odbył konferencję z posłami na temat Galicji Wschodniej, wskazując, że po polskim zwycięstwie nastąpił czas na porozumienie z Ukraińcami. Porozumienie to, jak zapewne rozumiał, mogło być istotnym elementem nie tylko porozumienia z Ukraińcami Naddnieprańskimi, ale warunkiem osiągnięcia, jakiegoś *modus vivendi* ze społecznością ukraińską w Galicji, o czym była mowa w poprzednich negocjacjach z przedstawicielami URL.

7 grudnia Symon Petlura otrzymał zaproszenie na rozmowy do Belwederu, które odbyły się nocą z 9 na 10 grudnia. Było to pierwsze osobiste spotkanie obu polityków, które trwało od godz. 20.30 do 5.00 rano i – jak można przypuszczać – przesądziło zarówno o wzajemnej sympatii i życzliwości, ale także rzutowało na dalsze relacje polsko-ukraińskie⁶⁶. Przedmiotem rozmów były przeszłe relacje Rzeczypospolitej Polskiej i URL w kontekście wojny z bolszewicką Rosją oraz wiele związanych z tym zagadnień szczegółowych. Ich konsekwencją była zgoda Naczelnika Państwa na działanie w Warszawie (przy Al. Róż) Misji Dyplomatycznej URL (pełniące faktycznie rolę „rządu emigracyjnego” z min. Andrijem Liwyckim) oraz jej Sekcji Wojskowej (z gen. Mykołą Junakiwem, a od lutego 1920 r. gen. Wikto-rem Zelinskim), która miała koordynować formowanie w Polsce ukraińskich jednostek wojskowych. Wkrótce też w strukturach naczelnych organów wojskowych: w Ministerstwie Spraw Wojskowych (pionu krajowego) w lutym 1920 r., powstała Ekspozytura Min. Spraw Wojsk. z kpt. Juliuszem Urlychem na czele⁶⁷; a w (pionie frontowym) Naczelnym Dowództwie Wojska Polskiego (w Sztacie Generalnym WP) kpt. Wiktor Czarnocki objął obowiązki oficera łącznikowego ds. ukraińskich. Dodatkowo rolę nieoficjalnego przedstawiciela Wodza Naczelnego przy Głównym Atamanie pełnił kpt. Walery Sławek, jako oficer oddziału II sztabu Frontu Podolskiego.

Fundamentalną sprawą dla Głównego Atamana, była kwestia odbudowy ukraińskiej siły zbrojnej, bowiem od czasu „listopadowej katastrofy”, nie były znane losy resztek Armii Czynnej URL, które ruszyły na wschód do „pochodu zimowego” na tyły Armii Czerwonej. Na terenie Polski, znajdowało się kilka tysięcy żołnierzy ukraińskich, zarówno w strefie „frontowej” (podległej NDWP), jak i „krajowej” (podległej Min. Spraw Wojsk). Przebywali oni w licznych szpitalach na Wołyniu i Podolu, w obozach jeńców w Łańcucie, Łucku, Równem, Miropolu,

⁶⁶ O. Doncenko, *Litopis ...*, t. II, k. 5, Tarnów-Lwów 1924, s. 76-79.

⁶⁷ L. K., *Ekspozytura Ministerstwa Spraw Wojskowych do Spraw Ukraińskich w roku 1920*, „Niepodległość” 1962, t. VII (po wznowieniu), s. 236-238.

Staroknstantynowie i Lubarze, zamienionych w obozy internowania, co w niewielkim stopniu poprawiało status materialny (jeńców – na internowanych) i prawny. W styczniu 1920 r. wydane zostały pierwsze zarządzenia Głównego Atamana oraz Inspektora Wojsk Formowanych w Polsce, gen. Zielińskiego, w sprawie tworzenia kadr ukraińskich jednostek, w Łańcucie i na Podolu. Zima 1920 r. i trudne warunki materialne oraz kwaterunkowe, nie sprzyjały organizacji oddziałów, i dopiero wiosną (po wygaśnięciu epidemii w Łańcucie) z przeniesieniem głównego ośrodka do Brześcia Litewskiego proces ten uległ przyspieszeniu. W Brześciu tworzona była 6 Dywizja Strzelecka, a na Podolu (początkowo w Kamieńcu, a następnie w Nowej Uszycy) 4 Brygada Strzelecka, która weszła w skład 2 Dywizji Strzeleckiej. O ile proces związany z formowaniem pierwszej (w strefie „krajowej” i dzięki życzliwości i wsparciu kpt. Ulrycha) przebiegał sprawnie, o tyle (w strefie „frontowej”) na Podolu, mimo życzliwości gen. Franciszka Krajowskiego nie obiegał od trudnych relacji władz i społeczności polskiej i ukraińskiej na tym terenie.

Pamiętać należy, że rozkład armii i władz ukraińskich przebiegał podczas „listopadowej katastrofy” w sposób przypominający rozpad carskiej i „demokratycznej” Rosji, z wszelkimi objawami anarchii, grabieży, chaosu i zdrady (przejście części oddziałów URL do Armii Czerwonej), z czego wynikał brak zaufania Wojska Polskiego do „państwowotwórczych” zdolności i możliwości Ukraińców, a także ich lojalności w walce z bolszewikami. Z drugiej strony destrukcyjną rolę dla ułożenia poprawnych stosunków odgrywał tam komendant placu w Kamieńcu, kpt. Ocetkiewicz. Mimo napięć, relacje wojskowe, w sytuacji wspólnego wroga, ulegały normalizacji. Strona ukraińska, reprezentowana przez Generalnego Pełnomocnika Rządu URL min. Ohijenkę oraz Ministra Spraw Wojskowych płk. Szt. Gen. Wołodymyra Salskiego (oraz opozycyjna wobec rządu Ukraińska Rada Narodowa, powołana 11 stycznia 1920 r.) była natomiast rugowana przez administrację polską, po utworzeniu rozkazem Naczelnego Wodza, Zarządu Cywilnego Wołynia i Ziem Frontu Podolskiego z Naczelnym Komisarzem Antonim Minkiewiczem.

Po stworzeniu podległych mu struktur powiatowych, miejskich i gminnych, ukraińskie urzędy, instytucje, administracja i organizacje mogły funkcjonować jedynie jako instytucje prywatne, bez realnego wpływu na zarządzanie terytorium ukraińskim. Spektakularnym konfliktem było aresztowanie w dniach 11–12 lutego 1920 r., z polecenia Naczelnego Komisarza, przybyłego do Kamieńca Podolskiego, ukraińskiego premiera Issaka Mazepy i kilku członków Rządu URL. Złego wrażenia nie zatarło ubolewanie wyrażone przez polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych oraz odstąpienie służbowych pomieszczeń dla ministra Ohijenki i urzędów ukraińskich w Krzemieńcu oraz normowanie się relacji wojskowych.

W takiej sytuacji niemożliwe było przeprowadzenie poboru do Armii URL zarówno na terenie czterech powiatów Podola, jak i powiatów Wołynia. Jedynym ustępstwem strony polskiej była zgoda na utworzenie w kwietniu 1920 r. (przed rozpoczęciem ofensywy na Kijów) Biur Rejestracyjno-Informacyjnych i przyjmowanie jedynie ochotników. Ten okres, w którym strona ukraińska nie miała możliwości stworzenia faktycznego, choć niewielkiego „Piemontu”, odbił się niekorzystnie na budowie państwowości ukraińskiej po 25 kwietnia 1920 r. Tylko w niewielkim stopniu ów brak zaufania wobec ukraińskiego partnera można tłumaczyć trudną sytuacją społeczną i niestabilizowanymi stosunkami politycznymi na tym terenie.

Po deklaracji z 2 grudnia 1919 r. i osobistych rozmowach Symona Petlury i Józefa Piłsudskiego, jedynym widowym dowodem porozumienia polsko-ukraińskiego było formowanie dwóch sojuszniczych dywizji, natomiast strona ukraińska, świadoma swej słabej pozycji negocjacyjnej, dążyła do zyskania nowych atutów, czy to militarnych, czy dyplomatycznych. 25 lutego 1920 r. w siedzibie Misji URL odbyła się narada zwołana z inicjatywy Głównego Atamana poświęcona sprawie formowania wojsk ukraińskich w Polsce. Opracowane wówczas wytyczne przekazane zostały nazajutrz Józefowi Piłsudskiemu⁶⁸.

⁶⁸ J. Cisek, W. Jędrzejewicz, *Kalendarium życia...*, t. II, s. 176.

W tym okresie Józef Piłsudski prowadził rozmowy w kwestii ukraińskiej, zarówno z politykami polskimi (m.in. z Henrykiem Józewskim – przyszłym ministrem w Rządzie URL), jak i obcymi (m.in. Łotyszem Alfredem Bilmanssem, Rosjaninem Borysem Sawinkowem, gen. Kutiepowa przedstawił gen. Denikina, ambasadorem Wlk. Brytanii Horacym Rumboldtem). We wszystkich tych rozmowach deklarował niewzruszone stanowisko wobec niepodległości Ukrainy⁶⁹.

W takiej sytuacji z inicjatywy Józefa Piłsudskiego doszło w marcu 1920 r. do wznowienia oficjalnych rozmów polskiego pełnomocnika Augusta Zaleskiego z Andriem Liwyckim. Przebieg negocjacji przedstawił szczegółowo O. Docenko, a omówił w konfrontacji z innymi źródłami i relacjami J. J. Bruski, co zwalnia z obowiązku szerszej ich prezentacji⁷⁰. Należy jednak stwierdzić, że strona polska w szerokim zakresie korzystała ze słabości partnera, przesuując po raz kolejny granicę na Wołyniu na wschód, skutkiem czego w skład Rzeczypospolitej miało wejść aż 7 z 12 powiatów dawnej guberni wołyńskiej. Jednoczesne odrzucanie żądań ukraińskich, w sprawie linii Prypeci, jako północnej granicy URL groziło to zerwaniem rozmów i dopiero bezpośrednie interwencje Symona Petlury u Józefa Piłsudskiego oraz Andrija Liwyckiego u Walerego Sławka, przesądziły o niewielkich ustępstwach polskich.

Umowa polityczna podpisana nocą z 21 na 22 kwietnia 1920 r. w Belwederze, była pierwszym – od czasu traktatu brzeskiego – aktem rangi międzynarodowej uznającym istnienie URL. Rozpoczęła ją uznanie przez Rzeczypospolitą Polską niepodległości państwa ukraińskiego i jego władz z Dyrektoriatem i Głównym Atamanem. Polska deklarowała przekazanie URL wszystkich terytoriów znajdujących się między granicami z 1772 r. a uzgodnionymi w traktacie granicami biegnącymi wzdłuż zachodniego skraju powiatów: Równe,

⁶⁹ J. Cisek, W. Jędrzejewicz, *alendarium życia...*, t. II, s. 163, 165–166, 168–169, 176.

⁷⁰ O. Docenko, *Litopys...*, t. II, ks. 5, s. 235–250; J. J. Bruski, *Petlurowcy ...*, s. 135–142

Dubno i Krzemieniec. Strony zobowiązywały się do niezawierania umów międzynarodowych wymierzonych przeciwko sobie oraz deklarowały podpisanie odrębnych umów i konwencji ekonomiczno-handlowych oraz kolejowej, a także przyznanie identycznych praw społecznościom polskiej i ukraińskiej po obu stronach granicy. Umowa uznawała prawo ukraińskiej konstytuancy do regulacji kwestii agrarnej zgodnie z wolą narodu ukraińskiego.

Uzupełnieniem układu politycznego była konwencja wojskowa, podpisana 24 kwietnia 1920 r., której ostateczny kształt wynikał z bezpośredniego rozkazu Marszałka, aby ją – „w trzy dni ułożyć”⁷¹. Jej główne postanowienia precyzowały wzajemne zobowiązania. Strona ukraińska godziła się na podległość strategiczną i operacyjną jednostek ukraińskich podczas wspólnych działań wojennych przeciwko Armii Czerwonej, zaprowiantowanie armii polskiej na terenie Ukrainy, czasowe podporządkowanie kolei na Ukrainie stronie polskiej oraz przekazanie jej zdobytych pociągów pancernych. Strona polska deklarowała uzbrojenie, wyposażenie i wyekwipowanie trzech dywizji ukraińskich, przekazanie władzy organom ukraińskim na terenie Podola oraz całej zdobyczy wojennej armii ukraińskim organom państwowym. Do Sztabu Ścisłego Naczelnego Wodza oraz wszystkich innych polskich sztabów (do szczebla dywizji) przydzieleni zostali ukraińscy oficerowie łącznikowi, i analogicznie do sztabów i organów ukraińskich. Wszystkie oddziały polskie otrzymały odezwy Naczelnego Wodza i Głównego Atamana oraz rozkazy traktowania Ukraińskiej Republiki Ludowej o armii ukraińskiej jako sojuszniczych oraz surowe zakazy dokonywania samowolnych rekwizycji, a także wszelkich nadużyć wobec ludności cywilnej. Symon Petlura w swej odezwie napisał: „Wspólną walką zaprzyjaźnionych armii – ukraińskiej i polskiej – naprawimy błędy przeszłości, a krew wspólnie przelana w bojach przeciw odwiecznemu historycznemu

⁷¹ J. J. Bruski, *Petlurowcy ...*, s. 139.

wrogowi, Moskwie, który ongiś zgubił Polskę i zaprzepścił Ukrainę, uświęci nowy okres wzajemnej przyjaźni ukraińskiego i polskiego narodu⁷².

Umowa polsko-ukraińska, która przeszła do historii pod nazwą Układ Piłsudski–Petlura, przez większość współczesnych ukraińskich środowisk politycznych oceniana była krytycznie, a co najwyżej powściągliwie, i do dziś oceniana jest bardzo różnorodnie – od apologetyki do porównania do stosunków kolonialnych. Wydaje się, że najbardziej wyważoną ocenę przedstawili dwaj badacze, reprezentujący oba narody. Piotr Wandycz, napisał, że układ: „Nie wynikał z chęci ujarznienia Ukrainy (ale nie był altruizmem, bez korzyści dla Polski, był wypadkową sił i interesów. Strona słabsza płaciła koncesjami za pomoc i poparcie⁷³. Ivan Kedryn-Rudnycki, uważał, że: „[...] tekst umowy warszawskiej był niekorzystny, ale był odzwierciedleniem słabości Ukrainy, która była sojusznikiem bez terytorium, bez armii, bez oparcia w narodzie⁷⁴. Postanowienia układu dotyczące granic z Polską były niewątpliwie krzywdzące dla strony ukraińskiej i miały gorzki posmak, ale pozostałe punkty dawały szansę i nadzieję na odbudowę państwa, jakiej nikt nigdy wcześniej nie dawał państwu Ukrainie, a ingerencje Polski w jej sprawy wewnętrzne były daleko mniejsze niż ustalone w traktacie brzeskim. Półtora roku później Symon Petlura napisał w liście do gen. Andrija Wowka: „[...] miałem na względzie, by doniosłym aktem politycznym rozpocząć uporczywą walkę wśród naszego społeczeństwa z jego skłonnościami i tendencjami do politycznych porozumień z Moskwą, którą uważam za naszego historycznego i wiecznego wroga⁷⁵.

⁷² Odezwa Głównego Atamana Petlury, w: W. Kumaniecki, *Odbudowa państwowości polskiej. Najważniejsze dokumenty, 1912 – styczeń 1924*, Warszawa – Kraków 1924, s. 268.

⁷³ P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919–20*, „Zeszyty Historyczne” z. 12, Paryż 1967, s. 3–24.

⁷⁴ I. Kadryn, *Paraleli v istorii Ukrainy*, Nju Jork 1971, s. 13, cyt. za: J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 139.

⁷⁵ Cyt. za: J. J. Bruski, *Petlurowcy...*, s. 141. Wyrazem dążności do zerwania z Moskwą, była wydana przez URL 3 VIII 1920 r. Odezwa „Do Państw i Narodów”, informująca o wypowiedzeniu Ugody Perejasławskiej z 1654 r.

* **Grzegorz Nowik** – profesor, pracownik naukowy Muzeum Józefa Piłsudskiego w Sulejówku, kierownik Zakładu Analiz Problemów Wschodnich Instytutu Studiów Politycznych PAN. Zajmuje się historią odrodzenia Rzeczypospolitej w latach 1914–1922 oraz walki zbrojnej o niepodległość i granice, w tym wojną z bolszewicką Rosją 1918–1920.

UKRAINE IN GEOPOLITICAL CONCEPTS OF JÓZEF PIŁSUDSKI. PART II

The land of Kievan Rus, dominated in the 13th century by the Mongolian Golden Horde, and in the 14th century incorporated into the Grand Duchy of Lithuania, until the mid-seventeenth century was a part of the Polish–Lithuanian Commonwealth. As the Treaty of Pereyaslav was signed, the eastern part of it was subdued by Muscovy, which in the name of „reunifying the lands of Rus” led to the partitioning of the Commonwealth and to the conquering of most of Ruthenian territories by Moscovia. Galicia, belonging to the Crown of the Polish Kingdom in the 14th century and incorporated into Austria after the partitions of the Commonwealth, was developing separately.

In these two separate districts, the revival of Ukrainian statehood took place in 1918. After the February Revolution of 1917 in Russia, the independent Ukrainian People’s Republic (finally 22 January 1918) was declared in Kiev, whereas after the dissolution of the Austro-Hungarian Empire on November 1, 1918, the West-Ukrainian People’s Republic. The reunion of the two Ukrainian states took place formally on January 22, 1919, although never was actually realized. Both countries shaped their borders while fighting with all their neighbours: the Bolshevik Russia and the „white” Russia, the Kingdom of Romania and the Republic of Poland. While the dispute with the last two states concerned only the borders, both Russia – „white” and „red” – denied the existence of a separate Ukrainian nation and fought ruthlessly Ukrainian statehood.

Under such circumstances, the Chief war leader of UNR Symon Petliura and the Head of State and Chief Commander Józef Piłsudski signed a political agreement (Warsaw Agreement) on April 21, 1920, and a military convention about cooperation on the renewal of the Ukrainian state and the war with Bolshevik Russia on April 24, 1920.



Fot. Urszula Olbromska



Людмила Ромащенко*

Черкаський національний університет, м. Черкаси

ГАЙДАМАЦЬКЕ ПОВСТАННЯ В ХУДОЖНІЙ ІНТЕРПРЕТАЦІЇ Т. ШЕВЧЕНКА І Ю. СЛОВАЦЬКОГО

Компаративне дослідження двох творів, у яких художньо осмислюється одна й та ж сторінка спільної українсько-польської історії (повстання Коліївщина), стало б скромним пучечком квітів у вінок нев'янучої слави для двох національних геніїв.



Пам'ятний знак на місці першого поховання Тараса Шевченка в Петербурзі.

Поети належали до різних соціальних верств. Тарас – син кріпака, до двадцяти чотирьох років перебував у неволі, зазнав матеріальних нестатків, моральної наруги. Юліуш походив із відносно заможної шляхетської родини. Але їх об'єднувала справжня, непідкупна любов до вітчизни і ненависть до її ворогів в особі російського царизму, за що обом судилася доля вигнанців: одному – вимушена еміграція, іншому – примусова солдатчина.

Ю. Словацький дуже любив Кременець, де він народився і де пройшли його дитячі роки: у вигнанні, у хвилини ностальгії за рідним краєм він часто линув сюди думками, що засвідчує листування з матір'ю: приміром, дрезденські краєвиди йому нагадують кременецькі (лист від 23 травня 1831 року), а швейцарська Женева для нього „навіть менша від Кременця” (лист від 30 грудня 1832 року). Тут він вступив до першого класу Волинської гімназії (Кременецького ліцею), сюди охоче приїздив на свята і канікули, навчаючись у Вільно.

До Кременця пролягли і шляхи Тараса Шевченка. Про його мандрівку з Почаєва до Кременця з метою поглянути на Замкову гору, Бону, і кляштор для Кременецького ліцею йдеться в повісті „Варнак” (Тарас Григорович був знайомий із професором ліцею С. М. Зеновичем). Недаремно Кременецька обласна гуманітарно-педагогічна академія (спадкоємець Кременецького ліцею і Волинської гімназії, у якій навчався Юліуш і викладав його батько Евзебіуш Словацький) носить ім'я українського поета, а на старому приміщенні ліцею розміщена меморіальна дошка, що засвідчує перебування Шевченка в цьому містечку. І ще одна цікава деталь: з метою конспірації Юліуш у листах до матері свої твори називав „дітьми” (Польщу – „кузинкою”). Як і Шевченко: згадаймо програмні „Думи мої, думи мої...”, – „в Україну ідіть, діти, / В нашу Україну...”

Точки дотику в життєтворчості обох митців наявні й у віленському періоді. У Вільно юний Тарас упродовж 1829–1830 років

відвідував майстер-класи у професійного майстра Яна Рустема. Останній у 1814 році намалював портрет малого Юлька-амура¹. Юліуш, як і Тарас, також пробував себе у живописі².

Припускаємо, що серед джерел, які живили ранню творчість Т. Шевченка, була тогочасна романтична література, у тім числі польська, зокрема спадщина представників „української школи” в польському письменстві. Хоча читацькі зацікавлення поета цього періоду з точністю неможливо відтворити (тим більше, що над дослідниками тяжіє сприйняття на віру зізнання поета в передмові до поеми „Гайдамаки”: „...надрукованого і критикованого нічого не читав, бо, здається, і нема нічого”³), логічно буде припустити, що при створенні найвизначнішого твору романтичної доби поеми „Гайдамаки” він був уже знайомий із оригінальним зразком численної польської „гайдамакіани” – поемою С. Гоцинського „Канівський замок” (1828), на що неодноразово звертали увагу дослідники.

Поема Ю. Словацького також написана не без впливу С. Гоцинського. Ймовірність такого припущення надзвичайно велика, тим більше що восени 1842 і взимку 1843 року Северин Гоцинський гостював у Словацького. Польський дослідник С. Туровський зазначає: „Що у „Срібному сні” фантазія поета спеціально спинилася на хлопських бунтах і що серце поета виявило стільки чуття для них, скільки може виявити серце розумної людини і поляка, очевидною причиною були стосунки сердечної приязні

* Це полотно, а також портрети рідних поета, що належать пензлю Я. Рустема, знаходиться в одному із залів обласного літературно-меморіального музею Юліуша Словацького в Кременці, де відбувається щороку „Діалог двох культур”, учасники якого спізнають щирю гостинність його працівників на чолі з директором Тамарою Григорівною Сеніною.

** В згаданому вище музеї знаходиться одна з малярських робіт Ю. Словацького.

¹ Т. Шевченко, *Кобзар*, Київ 1985, с. 129. Далі при посиланні на це видання вказуватимемо сторінку в тексті.



Пам'ятник Тарасу Шевченку в Черкасах

із Северином Гощинським, автором „Канівського замку”². Хоча поема С. Гощинського сильно вплинула на Ю. Словацького, поети були загалом різними людьми – за походженням, вихованням, світоглядом, темпераментом: Гощинський – демократ, як і Шевченко, ближче стояв до народних верств, а Словацький – до аристократії.

Шевченко прийшов до теми Коліївщини закономірно. Він народився на Звенигородщині, у місцях, де розгорталася повстання. Столітній дід Тараса Іван, учасник Коліївщини, розповідав онукові, родині, сусідам про ті бурхливі часи, про Залізняка і Гонту. Хлопчик виростав серед гайдамацьких пісень, переказів, які

зберегла народна пам’ять. Про враження від тих розповідей, їхню роль у творчій біографії поета, він розповість пізніше в епілозі поеми „Гайдамаки”.

Зацікавлення Ю. Словацького гайдамачиною було тривалим і викликаним, очевидно, також перебуванням у місцях, де цей рух розгортався. Поет народився в місті Кременці, охопленому полум’ям народного гніву. Так, він не раз бував у містечку Барі, через яке пролягала дорога з Кременця до села Верхівки Могилівського повіту, де мешкали друзі матері Юзеф і Кароліна Михальські, дочка яких, Юлія, стала першим юнацьким захопленням Юліуша. Мешканці міста й довколишніх сіл брали активну участь у антифеодалному повстанні. А в селі Сербах, поблизу Могилів-Подільського, страчено Івана Гонту (звісно, про це не міг не знати поет).

У цьому ж місті й на його околицях відбувається дія і в п’єсі „Ксьондз Марек”. У цих же краях, трохи південніше, діють прототипи драми „Срібний сон Саломеї” – жорстокий магнат Дзе-душицький та його поплічники, що катують і страчують українських повстанців. Саме в Барі проголошено найвідомішу Барську конференцію 1768 року. Барським конфедератам присвячені розділи з поеми „Беньовський”.

Конфедерації – „тимчасові військово-політичні об’єднання реакційної частини польської шляхти й католицького духовництва, метою яких було збереження необмежених привілеїв шляхти й католицької церкви... На Україні конфедерати жорстоко знущалися з народу”³, – йдеться у примітках до поеми „Гайдамаки”. Шевченко вважає Коліївщину закономірною реакцією українського народу на ці знущання: „Розбрелись конфедерати / По Польщі, Волині, / По Литві, по Молдаванах / І по Україні; / Розбрелися та й забули / Волю рятувати, / Полигалися з жидами / Та й ну руйнувати. / Руйнували, мордували, / Церквами топили...” [74]. Описуючи злочини конфедератів

(катування і вбивство титаря), поет, як сам зазначає у примітках, спирався на свідчення очевидців: „Про конфедератів так розказують люди, котрі їх бачили; і не диво, бо то була все шляхта з honorem, без дисципліни; робить не хочеться, а їсти треба” [594].

Навіть польські дослідники, оцінюючи конфедерації, зокрема Барську, вказували на розкольніцький характер такого союзу, керованого недобррозичливими до короля магнатами. Як пише відомий польський дослідник А. Ковальчикова, наслідком їхньої діяльності „ставала братовбивча боротьба у краї слабкому, що перебував з трьох боків під загрозою трьох потужних сусідів. Конфедерації бачаться в тій перспективі часто як згубний рух, котрий полегшив проведення поділів Польщі”⁴. Водночас літературознавець зазначає, що зовсім інакше функціонувала конфедерація в романтичній легенді, яка з’явилася тоді, коли в національній історії виступали зразки для зміцнення народного духу. Конфедерації, які боролися під гаслами віри і вольності, стали популярним символом патріотизму, їх розглядали як групу шляхетних лицарів, котрі героїчно повстали проти царизму. Таке трактування особливо активізувалося після поразки листопадового повстання.

Поеми Шевченка і Словацького з’явилися на світ майже одночасно (1841 і 1844 роки), у схожих суспільно-політичних обставинах: після поразки Варшавського повстання досяг апогею царський гніт, почався дикий розгул реакції. Крім того, все більше посилювався неспокій, пов’язаний із наростаючим конфліктом між шляхтою і хлопством.

Як уже йшлося, в обох поемах використовується автобіографічний матеріал. До сказаного додамо ще деякі моменти. Кохану Яреми Галайди названо Оксаною. Саме так звали подругу дитячих літ Тараса.

Ю. Словацький виніс у назву драми жіноче ім’я „Саломея” –

ім’я матері, з якою був тісно пов’язаний не лише кровно, а й духовно. У такий спосіб він хотів зробити їй подарунок на іменини. Після закінчення роботи над твором, 28 листопада 1843 року, він написав у листі до матері: „Свята Саломея постійно була зі мною і наді мною, тільки позавчора віддав борг її імені, а з якою радістю, з яким захопленням, того тобі виразити не зумію... Хочу, аби те ім’я Саломеї благоухало навіки, аби з того часу заставило полюбити людей”⁵. Підтверджують сказане фінальні рядки поеми: „... многа літа” – Саломеї! / За свій край і все, що всяк осяг, – / Саломеї тій, що в небесах, / Тій, що з нами празникувать рада / В день передостанній листопада”⁶. Правда, критики припускають, що поет, поєднавши ім’я матері з твором, сповненим диких візій, жахів, крові, завдав прикрощів матері. Можливо, але Юліуш, пишучи листа, думав, що робить матері чудовий презент на іменини.

У стосунках Яреми й Оксани деякі критики бачають Ендіміонські мотиви, які трансформувалися в романтичній літературі в мотив кохання „дами і пажа” (Ярема – „хамів син”, „сирота убогий”, „попихач жидівський” без роду й племені – кохає титарівну Оксану). С. Балеї помічає ці ж мотиви і в творчості Ю. Словацького, зокрема в поемі „У Швейцарії”, яка „є в переважній частині поетичною парафразою Ендіміонської мрії поета, виростлий на еротичнім тлі”⁷, – на це є пряма вказівка в поемі. Героїня поеми Телля перша зізнається коханому у своїх почуттях, як богиня Селена, приходять цілувати свого милого під час його сну і може повністю підпорядковувати його своїй волі. Якщо погодитися з Балеєм, що Телля є однією з тих фантастичних постатей у творчості Словацького, що у зміненому вигляді повторюються в різних його



Пам’ятник Янові та Юлії Михальським з Янушевських

² S. Turowski, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Sen Srebrny Salomei*, Kraków 1923, s. 3. Тут і далі переклад із польської наш.

³ Л. Козацька, *Примітки*, [w:] Т. Шевченко, *Кобзар*, Київ 1985, с. 594.

⁴ A. Kowalczykova, *Wstęp*, [w:] J. Słowacki *Sen Srebrny Salomei*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. XII.

⁵ J. M. Rymkiewicz, *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 469.

⁶ Ю. Словацький, *Срібний міф України: Поезії. Поеми. Драми*, Львів 2005, с. 293. Далі при посиланні на це видання вказуватимемо сторінку в тексті.

⁷ С. Балеї, *З психології творчості Шевченка*, Черкаси 2001, с. 38.

творах, то її посестрою можна вважати Княжну зі „Сну...”. Княжні при дворі Регіментаря відведена роль панни на виданні, але насправді вона є дружиною Сави, проте цієї другої ролі жінка „грає не хоче і грає її тільки з Савою – бо не хоче, щоб стало відомо, що є дружиною хлопа”⁸.

Фабульний каркас поем „Гайдамаки” і „Сон...” – це любовна інтрига. У першій – палке кохання Яреми і Оксани, розлука закоханих через втручання ворожих сил, помста. Проте все ж таки Шевченко головну увагу приділяє не стосункам закоханих, а загальній картині гайдамацького руху. Трагедія Оксани і Яреми відходить на задній план перед загравами пожеж і ріками розливої крові, трагедія героїв вплітається в контекст долі загальнонародної. У поемі „Гайдамаки” сильне епічне начало, увага сконцентрована на перебігу повстання, відтак охоплено великий проміжок часу, починаючи з моменту розгортання виступу до його трагічного фіналу, хоч самої розв’язки у поемі немає. Відсутність розв’язки зумовлена художнім задумом: автор, занепокоєний пасивністю сучасників, прагнуч на героїчному прикладі предків запалити у їхніх душах вогник боротьби проти гнобителів.

У Словацького акцент зроблено саме на любовній інтризі. На це натякає вже підзаголовок „Сну...” – „*romans dramatyyczny*”. У перекладі з польської „*romans*” – це роман із любовною інтригою; романс (пісенний жанр); любовний зв’язок. Тож у творі оповідається про любовні перипетії двох пар: Княжни і Сави та Саломеї і Леона. „Драматичний роман”, як перекладає жанрову дефініцію Р. Лубківський, орієнтований на своєрідний „happy end”, на поєднання закоханих у шлюб, що вносить дещо грайливий весільний тон у криваву веремію. Як слушно зауважують польські критики, „майстер усяких церемоніалів у тій драмі, як весільних, так і кри-

вавих, Регіментар націлений не на історіософські висновки, а на те, щоб поєднати пари в подружжя і вихилити весільний кубок”⁹.

Натомість поема Шевченка має глибокий історіософський підтекст (згадаймо хоча б ліричні, по-філософськи забарвлені роздуми про плинність і безкінечність людського життя, якими розпочинається твір: „Все йде, все минає – і краю немає...” [67]).

„Срібний сон Саломеї” повністю побудований за традиційними канонами драматичного твору, а в „Гайдамаках” – ліро-епічний поемі – є розділи, скомпоновані відповідно до законів драматургії („Свято в Чигирині”).

Шевченків Ярема виписаний із авторською симпатією: красивий, добрий, лагідний, покірний до пори до часу („Ярема гнувся, бо не знав, / Не знав, сіромаха, що вирости крила, / Що неба доста не, коли полетить... [75]). Він є ніби літературним двійником Семенка зі „Сну...”, котрий теж служить у Регіментаря придворним козаком, вичікуючи слушної нагоди, щоб помститися: „Не шляхтич я. Таке: слуга-прислуга... / Козак, та панський. Я володар степу” [226]. Коли спалахнуло повстання, він очолив його.

В образі Яреми втілено величезну силу ненависті до шляхти, що надає йому аж якоїсь демонічності: „Кругом пекло; гайдамаки / По пеклу гуляють. / А Ярема – страшно глянуть – / По три, по чотири / Так і кладе” [100]. Чи в іншому епізоді: „... а Ярема / Не ріже – лютує: / З ножем в руках, на пожарах / І днює й ночеє. / Не милує, не минає / Нігде ні одного...”[119]. У Словацького ще більше шокує як витончена жорстокість гайдамаків, так і вигадливі кари, запроваджені Регіментарем для науки повстанцям: „Кров – на землі, на стінах і на скринях, / У ванькирах, комірчинах, у сінях; / Старі й маленькі, вирубані люто, / Усі, усі – нікого не забуто... / Лежала мати. Діток без голівок / За ніжки зимні обняла вона... / Посічена ножами польська мати. / А вбивця, – мало, що її зганьбив, / Уклав

щеньячко мертве в мертве лоно!” [233–234]. У відповідь на такі дії коліїв приречено на жорстоку смерть їхнього ватажка: Семенка, за наказом Регіментаря, облили смолою і підпалили, перетворивши на „живу свічу”. Його страждання нагадують Ісусові муки за гріхи людства, а обтяті Савою палаючі руки, з яких вилилося два „криваві струмені”, „вищують світлий знак Христа во славі” [288]. Семенкова смерть набуває символічного звучання, уособлюючи гідність, силу духу й нездоланність повсталого народу: „Не буде тіло битися в судомі, – / Побачиш, як я твердо зціпив зуби, / Обличчя, чисте навіть після згуби. / Ні, не побліде перед страхом смерті, / І щоки при громаді цій роздерті, / Висітимуть як стяги, а не шмати, / Тоді збагнеш, що я мужик із хати, / А не якийсь там тхір на документах!” [277–278]. Із приводу подібних сцен польські дослідники зауважують: „... Ті стоси відтятих голів, рук і розпанаханих людських лон скидаються на барокові реквізити театру смерті. Усе ж те є не лише театр, але й Голгота, зі вписаним у страждання сенсом рятівним, очищаючим, котрий веде до спасіння”¹⁰.

У цьому „театрі смерті” є сцени, які дивовижно схожі з відповідними у „Гайдамаках”. У Словацького – це загибель від рук повстанців дитя Грущинського (їм відтяли голову й насадили на спис), а в поемі Шевченка – вбивство Гонтою своїх синів на доказ вірності присязі. Однаково безмірно тяжким, надлюдським є батьківське горе Грущинського і Гонти, які змушені ховати власних дітей: „... піду / До хлопчиків, тіла їх віднайду .../ Хоч мав би ноги цілувати їм, / Моїм хлопам, і визволю синочків.../ О дітки, дітки, сонце вас пече.../ Так не по-людськи... / Синів по-людськи мушу схоронити, / Бо то наруга – безпогребно гнити... / Отож тільки малесенькі віддам / Землі” [251]. Так і уманський сотник під покровом ночі шукає між трупами порубаних синів, аби поховати: „Гонта, горем битий, / Несе дітей поховати, / Землею накрити, /

Щоб козацьке мале тіло / Собаки не їли... / Поніс Гонта дітей своїх, / Щоб ніхто не бачив, / Де він синів поховає / І як Гонта плаче” [123–124].

У „Срібному сні Саломеї” сильне містичне начало, як наслідок впливу на Словацького містики А. Тов’янського (золоте жниво містичної польської драматургії припадає на 1843 рік). Сюжет поеми – це дивний і таємничий світ, сповнений жахів і кошмарів, який вийшов із підпорядкування суспільній організації і перетворився на кривавий хаос, у якому проступають таємничі знаки, котрі важко іноді розшифрувати. До знаків, які мають містично-магічне значення, польські критики відносять і сцену освячення ножів (цей епізод є знаковим і в „Гайдамаках”). Містичні елементи – віщі сни, пророцтва, привиди, передчуття і візії, утвердження думки про визначеність наперед людської долі – надають поемі своєрідного забарвлення.

Дослідники вбачають елементи містицизму (але дещо іншого порядку, ніж у Словацького) у „Гайдамаках”. Йдеться про зв’язок поета з вічністю Всесвіту, з космічними світилами (місяцем, зорями), звертання до них: „... і ти, білолиций, / По синьому небу вийдеш погулять... / Ти вічний без краю!.. люблю розмовлять, / Як з братом, з сестрою, розмовлять з тобою, / Співать тобі думу, що ти ж нашептав” [67]. Звертання до місяця є й у „Сні...”: „О місяцю, о степовий мій брате, / За свідка стань кривавого мені!”[233].

Таємничою, містичною постаттю в поемі Словацького є постать степового співця Вернигори – ясновидця, який бродить із лірою, співає думи, розповідає про минуле і передбачає майбутнє. Цей останній „лірний король” – віщий дух українського народу, живий докір сумління Регіментареві та його поплічникам за кривди, заподіяні українцям: „От, пане, вже коли ти витер ніж / Від крові мого люду об червоне / Своє сумління, я прийшов у дзвони / Свої, хоч глухо, вдарити над вухом, / Тебе благословити віщим духом / Мого народу.../ Хочу.../ Із вами, паничами, розлучитись, /

⁸ *Problemy polskiego romantyzmu*, pod red. Marii Żmigrodzkiej, ser. 3, t. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 91.

⁹ A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 1997, s. 358.

¹⁰ Там само, с. 357.



Пам'ятник гайдамацькому вождеві Максиму Залізнику у с. Медведівка

В обличчя ваші ще раз подивитись, / Аби ще довго пам'ятався вам / Той дух, що вас навіки проклинає” [283]. Образ Вернигори дуже популярний у польській романтичній поезії, але з особливою силою розкритий у метафоричній драмі „Весілля” (1901) С. Виспянського, – можливо, на неї може бути спроектована сцена заручин зі „Сну...”

Образ співця-кобзаря в „Гайдамаках” цілком реальний. З його уст лунають героїчні пісні, що розповідають про звитяжні діла Б. Хмельницького та його наступників – гайдамацьких вождів Гонту і Залізняка, запалюють бойовий дух повстанців чи просто розважають (пісня про Іандзю).

У „Сні” є також згадка про кобзарів. Але ставлення Регіментаря до цих „хроністів давніх літ” негативне. Точніше, воно зазнало кардинальних змін: від шанобливого – з тих часів „золотої спокою”, коли „шляхті кобзарі добра бажали” [264], до, навпаки, осудливого, коли народні співці наснажували бойовим духом осталих люд: „... лірники-діди, / Бродять, наче привиди-сновиди, – / Наче кровожерні упирі, – / Убогі, покалічені, старі, / Викликають почуття огиди, – / Люду ворохобного шматки” [264].

Імовірно, містичний характер драми Словацького, незрозумілість окремих сцен та образів стали причиною інертності критиків. Після виходу драми не з'явилося жодної рецензії, навіть жодної нотатки ні у вітчизняній, ні в еміграційній пресі. За життя Словацького назва драми згадувалась у друкованих польських виданнях лише тричі. Чого не можна сказати про Шевченкову поему, яка відразу здобулася на гучний критичний резонанс.

Важливу роль у „Гайдамаках” відіграють пейзажі, які живуть в унісон з людськими вчинками, настроями. Скажімо, трепетні почуття Яреми, який сподівається на зустріч із коханою, увіражнює мальовничу пейзажна картина, витримана в національно-колеритному дусі: Зорі сяють; серед неба / Горить білолиций; /

Верба слуха соловейка, / Дивиться в криницю; / На калині, над во- дою, / Так і виливає, / Неначе зна, що дівчину / Козак виглядає [81]. Зовсім інша пейзажна замальовка – сповнена тривожних передчуттів, прогноуюча драматичний розвиток подій – напередодні повстання, коли освячували ножі: „Із-за лісу, з-за туману, / Місяць випливає, / Червоніє, круглолиций, / Горить, а не сяє, / Неначе зна, що не треба / Людям його світу, / Що пожари Україну / Нагріють, освітять” [87]. Або в іншому місці: грізному, сповненому рішучих намірів помсти настрою Яреми відповідає опис грозового Дніпра: „А Дніпр мов підслухав: широкий та синій, / Підняв гори-хвилі; а в очеретах / Реве, стогне, завиває, / Лози нагинає; / Грім гогоче, а блискавка / Хмару роздирає [99].

Як бачимо, найуживанішим атрибутом описів природи в Шевченка є місяць. Те ж стосується і пейзажів у „Сні...”, відтворених не безстороннім автором, а переданих, відповідно до жанрово-родової специфіки твору, крізь сприйняття персонажів. І Шевченко, і Словацький використовують у пейзажах риторичні звертання до місяця (про це вже частково йшлося), які олюднюють природу, віщують криваві події в людському соціумі. Місячне світло (за стародавньою міфологією, Око Бога) стає мовчазним свідком людиновбивства. У Шевченка: „Місяцю мій ясний! З високого неба / Сховайся за гору, бо світу не треба; / Страшно тобі буде, хоч ти й бачив Рось, / І Альту, І Сену, і там розлилось, / Не знати за що, крові широкеє море. / А тепер що буде! / Сховайся ж за гору; / Сховайся, мій друже, щоб не довелось / На старість заплакати... / Сумно, сумно серед неба / Сяє білолиций” [97–98]. У Словацького: „Бач: і світить місяць блідо, / Глянь: ідуть на різанину...” [230]; „... Збагне лиш місяця чоло бліде, / Освітлює, але не розпогодить, / Бо він, що з трупа одного зійде, / На іншого, страшнішого, виходить” [266]; „Аж до місячної вежі / Кров'ю бризкає червоно...” [284]

Попри трагізм зображених подій, поема „Гайдамаки” пройнята наскрізним гуманістичним пафосом. Передаючи у яскравих,

зворушливих ескізах грізну велич Коліївщини, Шевченко не смакує кровопролиттям, для нього війна – найбільше зло, яке здатні вигадати люди. У творі чимало кривавих малюнків, якими письменник закликає своїх і чужих схаменутися, припинити багаторічне кровопролиття, дійти братерської згоди. Цілком слушно з цього приводу зауважував Б. Лепкий: „... наміром Шевченка не було розбурхувати канібальські інстинкти, а навпаки, коли він ставив нам перед очі кривавий образ Коліївщини, то робив це тому, щоб показати, до якого лиха доводить людство суспільна й національна кривда”¹¹.

Та й сам поет, ніби передбачаючи закиди критики у розбурхуванні кровожерних почуттів, розпалюванні національної вороженечі, заздалегідь дає однозначну відповідь у передмові до поеми: „Серце болить, а розказувати треба: нехай бачать сини і внуки, що батьки їх помилялись, нехай братаються знову з своїми ворогами. Нехай житом-пшеницею, як золотом, покрита, незмежованою останеться навіки од моря і до моря – славіянська земля” [129]. Гуманістичний пафос Шевченкової поеми успадкували пізніші історичні твори про гайдамаччину: романи „Побратався сокіл”, „На крутозламі”, „Великий благовіст” М. Сиротюка, „Гайдамаки”, „Прийдімо, вклонімося...” Ю. Мушкетика, „Полин чорний, мак гіркий” Г. Колісника.

У Словацького гуманістичні почуття, можливо, більш приглушені, хоча й у нього, польського патріота, болить душа не лише за матір Польщу („Моя вітчизно! Золота, кохана, / Розтерзана, уся – суцільна рана...” [234]), а й за майбутнє України. Тож у вболіваннях Пафнуція вчувається голос і самого автора: „Не буде України, ох, не буде! / Бо люди ці потнуть її мечами, / І квітів польних, що цвітуть ночами, / Забракне... / Навік затихнуть у могилах думи... / Ох! Ох! Кінець-погибель Україні!” [256]. Ці рядки

¹¹ Б. Лепкий, *Про життя і твори Тараса Шевченка*, Київ 1994, с. 36.

в умовах нинішнього драматичного протистояння в Україні прочитуються особливо актуально.

Як бачимо, у творчості двох національних геніїв є багато точок дотику, але головне, що їх об'єднує, – це сила патріотичних і гуманістичних почуттів, що уособлює духовне єднання двох слов'янських народів. Тож цілком заслуженим стало спорудження пам'ятника Юліушу Словацькому в Києві, через десять років після відкриття пам'ятника Тарасу Шевченку у Варшаві. Але найкращим пам'ятником для обох буде нев'януча увага читачів та літературознавців до їхньої титанічної творчості.

* **Людмила Ромащенко** (нар. в смт Квасилів на Рівненщині) – доктор філологічних наук, професор кафедри української літератури та компаративістики Інституту української філології і соціальних комунікацій Черкаського національного університету ім. Богдана Хмельницького. Автор монографії і близько 300 статей, опублікованих в авторитетних наукових виданнях України, Польщі, Чехії, Росії, Литви, Латвії, Естонії, Білорусі, Азербайджану, Казахстану, Австрії, Німеччини, Румунії; учасник численних міжнародних наукових конференцій, член редколегії ряду вітчизняних, а також зарубіжних видань (альманах „Літературные знакомства” (Москва), „Nowa Polityka Wschodnia” (Польща). Популяризатор красного письменства за межами України. У 1997 та 2013 роках читала лекції з історії української літератури для студентів Бакинського слов'янського університету, у 2005 році – спецкурс „Українська історична проза” у Варшавському університеті, у 2007 році – спецкурс „Українсько-польські літературні зв'язки” у Вільнюському педагогічному університеті.

ЛІТЕРАТУРА

1. Kowalczyk A., *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Sen Srebrny Salomei*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1992, s. XII.
2. *Problemy polskiego romantyzmu*, pod red. Marii Żmigrodzkiej, ser. 3, t. 3, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 91.
3. Rymkiewicz J. M., *Słowacki. Encyklopedia*, Warszawa 2004, s. 469.
4. Turowski S., *Wstęp*, [w:] J. Słowacki, *Sen Srebrny Salomei*, Kraków 1923, s. 3.
5. Балеї С., *З психології творчості Шевченка*, Черкаси 2001, с. 38.
6. Козацька Л., *Примітки*, [в:] Т. Шевченко, *Кобзар*, Київ 1985, с. 594.
7. Лепкий Б., *Про життя і твори Тараса Шевченка*, Київ 1994, с. 36.
8. Шевченко Т., *Кобзар*, Київ 1985, с. 129.
9. Ю. Словацький, *Срібний міф України: Поезії. Поєми. Драми*, Львів 2005, с. 293. Далі при посиланні на це видання вказуватимемо сторінку в тексті.

REVOLT OF HAYDAMAK IN ARTISTIC INTERPRETATION OF T. SHEVCHENKO AND J. SŁOWACKI

The comparative analysis of poems „Silver Dream of Salomea” by J. Słowacki and „Haydamaky” by T. Shevchenko is made in the article. Common and different features in biographies of both artists and in interpretation of dramatic historical event are tracked. The special attention is paid to historical basis, plot and imagery system of poems, to artistic functions of mystical elements and landscapes as well as to humanistic pathos in poems by Ukrainian and Polish authors.

Maria Kopycińska-Lehun*

Towarzystwo Przyjaciół Krzemieńca i Ziemi Wołyńsko-Podolskiej w Lublinie

Jacek Myszkowski**

Koło Krzemieńczan przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy

BRZEŻAŃCZYCY W POWSTANIU STYCZNIOWYM. NA PODSTAWIE RELACJI STANISŁAWA WISZNIEWSKIEGO***

Autor relacji urodził się 24 lutego 1866 roku¹ w Bolechowie w woj. stanisławowskim. Rodzicami jego byli Michał i Eugenia z Prętkowskich². Do Brzeżan przybył z rodzicami. Wychowany był w atmosferze niepodległościowo-rewolucyjnej z tradycjami walk powstańczych – ojciec Michał, budowniczy, był uczestnikiem Wiosny Ludów 1848, ojciec matki, Ignacy Prętkowski (1814–1896)³, brał udział w powstaniu listopadowym. Stanisław Wiszniewski ukończył szkołę ludową i gimnazjum

¹ Podano na podstawie biogramu zamieszczonego w: *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, pod red. profesorów Henryka Mościckiego i Włodzimierza Dzwonkowskiego, wydawca Lucjan Złotnicki, Warszawa 1928, s. 197–198. W dokumentach kościoła św. Karola Boremeusza na Powązkach widnieje data urodzenia: 24 grudnia 1866 roku (dokument w posiadaniu autorów).

² S. S. Nicieja mylnie podaje imiona rodziców Stanisława Wiszniewskiego, twierdząc, że byli nimi Jakub Wiszniewski (1820–1909) i Paulina z Kałdańskich (1826–1905). Zob. S.S. Nicieja, *Kresowa Atlantyda*, tom. 1: *Lwów, Stanisławów, Tarnopol, Brzeżany, Borysław*, Opole 2012, s. 190. Sam S. Wiszniewski podaje dane dotyczące rodziców i dziadka zarówno w książce *Brzeżańscy przy odbudowie państwa polskiego od 1831–1920 r.* (Lwów 1938, s. 44) jak i w swoim biogramie sejmowym (*Parlament...*, s. 197). Wykorzystano również inne dane.

³ Oficer pułku białorusko-litewskiego, żołnierz korpusu Józefa Dwernickiego, uczestnik bitwy pod Stoczkiem i Boremlem. Walczył też w obronie twierdzy Zamość, a po jej upadku uwięziony. Po wyjściu z niewoli przez długie lata był leśniczym w dobrach Potockiego w Kuropatnikach. W 50. rocznicę wybuchu powstania otrzymał od rodaków medal pamiątkowy z dokumentem. Zob. S. Wiszniewski, *Brzeżańscy przy odbudowie państwa...*, Lwów 1938.

w Brzeżanach oraz uniwersytet we Lwowie, jako wolny słuchacz filozofii, który ukończył z dyplomem magistra farmacji. Dużo podróżował. Zwiedził południową Słowiańszczyznę (Serbię, Sławię [Słowenię], Dalmację, Austrię, Szwajcarię i Stany Zjednoczone.

Był utalentowanym przemysłowcem, „właścicielem fabryki dachówek, cegieł i dren, młyna motorowego oraz dwóch domów i 15 morgów ziemi w Brzeżanach”⁴.

Ożenił się z wdową Marią Jadwigą Frank Ritter von Flottenschild z domu Borzęcka; nie miał własnych dzieci, ale adoptował jej syna Tadeusza⁵.



Fot. 1. Stanisław Wiszniewski; fotografie 1–6 pochodzą z książki *Brzeżańscy przy odbudowie państwa polskiego od 1831–1920 r.*, Lwów 1938

⁴ Zob. *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, s. 197–198. W autobiografii S. Wiszniewskiego opisany jest jego udział w konkursie na budowę budynku poczty w Brzeżanach. Zgłosił on swoją ofertę, nie mając ani cegieł, ani placu, z niewielką sumą 600 koron kapitału. Na pytanie, jak w tej sytuacji wyobraża sobie budowę odpowiedział, że wszystko może pozyskać. Mimo wielkiego nieprawdopodobieństwa „utrzymał się przy konkursie” i wybudował żądany gmach poczty, istniejący do dziś. Od tego zdarzenia zaczęła się jego kariera przemysłowca.

⁵ **Maria Jadwiga Borzęcka**, ur. 14 września 1867 r. w Roźniatowie, ukończyła seminarium i szkołę muzyczną Laureckiej we Lwowie. Jej pierwszym mężem był porucznik kawalerii austriackiej Frank Ritter von Flottenschild. Wraz z drugim mężem S. Wiszniewskim brała czynny udział w pracach „Sokoła”, Towarzystwa Szkoły Ludowej i wszelkich pracach społecznych. W październiku i w listopadzie 1914 roku pracowała w Krakowie w organizacjach legionowych NKN; po ewakuacji Krakowa od 15 grudnia 1914 do 1 czerwca 1915 roku pracowała w Wiedniu w organizacjach opiekujących się legionistami i inwalidami legionowymi (Gospody dla legionistów). Zob. S. Wiszniewski, *Polacy przy odbudowie państwa...*, s. 92. **Tadeusz Leon Frank Wiszniewski** ur. 3 grudnia 1892 roku. W 1914 roku wstąpił do Legionów. W czerwcu 1915 roku otrzymał nominację na stopień chorążego, a w grudniu tego roku awansował na podporucznika. W latach 20. osiągnął stopień ppłk. dyplomowanego i pełnił służbę w 1 Pułku Artylerii Polowej. Po wojnie T. Frank Wiszniewski pełnił służbę oficera Sztabu Generalnego WP. Zdeklarowany piłsudczyk, poległ w Warszawie podczas przewrotu majowego 13 maja 1926 roku., pochowany na Powązkach Wojskowych. (Zob.: *Spis oficerów 1921*, s. 277, poz. 27; s. 37 III Artyleria, poz. 10).

W latach 1914–1915 był prezesem „Sokoła” w Brzeżanach⁶. Jego staraniem wybudowano gmach tej organizacji, poświęcony w 1903 roku. Brał czynny udział w ruchu niepodległościowym. Był członkiem Związku Walki Czynnej od momentu jego powstania, tj. od roku 1908. Stworzył konspirację przysposobienia wojskowego i pierwszą w Brzeżanach placówkę „Strzelca” (1912–1914), z której wyszło ok. 300 oficerów różnych stopni, w tej liczbie przeszło 50 sztabowych, m. in. gen. Rydz-Śmigły, płk Borzykowski, Frank Wiszniewski i inni.

Od 1 sierpnia 1914 do 1 czerwca 1919 roku Stanisław Wiszniewski pełnił funkcję delegata Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego i opiekuna legionistów na powiat Brzeżany oraz powiaty sąsiednie Małopolski Wschodniej przez cały czas trwających się tam walk. Służył w Korpusie Sanitarnym w stopniu kapitana.

Dnia 30 grudnia 1918 roku został uwięziony przez Ukraińców i wywieziony do Tarnopola, a następnie do obozu jeńców do Strusowa.⁷

W Brzeżanach po I wojnie sprawował liczne funkcje. 21 września 1921 roku został wybrany burmistrzem Brzeżan, ale w roku 1922 został pierwszym posłem ziemi brzeżańskiej na Sejm II RP pierwszej kadencji (1922–1927) z ramienia PSL „Piast”, co spowodowało rezygnację z poprzedniej funkcji. Był współinicjatorem interpelacji dotyczących

rozwoju miasta i regionu, np. odbudowy zamku Sieniawskich i umieszczenia w nim seminarium nauczycielskiego (1923); objęcia doraźną pomocą mieszkańców wsi dotkniętych klęską gradobicia (1926); budowy linii kolejowej Brzeżany-Zborów-Założce-Krzemieniec-Dubno (1927). W roku 1927 został ponownie wybrany burmistrzem miasta nad Złotą Lipą i pełnił tę funkcję do roku 1930.⁸

Od 1918 roku był dyrektorem kasy kredytowej. Jak wynika z reklamy w „Jednodniówce” prowadził również agencję krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Floriana”. Sprawował jednocześnie funkcję prepełniacza Ochotniczej Straży Ogniowej w mieście. Jako burmistrz bardzo starał się dbać o wygląd miasta, m. in. decydował o sadzeniu na ulicach, placach i w rynku drzew akacji, kasztanowców, a nawet wiśni.

16 września 1937 roku zorganizował i stanął na czele delegacji mieszkańców miasta w związku z nadaniem Edwardowi Rydzowi Śmigłemu, synowi ziemi brzeżańskiej, buławy Marszałka Polski, którą otrzymał z rąk prezydenta I. Mościckiego 10 listopada 1936 roku. Wówczas związki Marszałka z Brzeżanami zostały najdobitniej zmanifestowane poprzez nadanie gimnazjum brzeżańskiemu imienia Rydza Śmigłego.⁹ W skład 100-osobowej delegacji wchodził także uczeń gimnazjum brzeżańskiego Z tej okazji delegacja mieszkańców Brzeżan wręczyła Marszałkowi adres gratulacyjny i przekazała dar od społeczeństwa, tj. konia pełnej krwi arabskiej o imieniu Tygrys (ukr. Tiger).

Był utalentowanym amatorem historykiem, znakomitym obserwatorem i autorem czterech książek:

1. *Przewodnik po Brzeżanach i okolicy*, Nakładem Podolskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Brzeżanach, Odbito w drukarni A. Cichockiego w Brzeżanach. Brzeżany 1935 [wznowienie Tarnopol 1939];
2. *Brzeżany 1530–1930, Złoczów 1930*;

⁶ Zob. Tablo z urzędnikami magistratu Brzeżan z 1930 roku. Zob. S. Wiszniewski, *Brzeżany 1530-1930, Złoczów 1930*.

⁷ S. Redlich, *Razem i osobno. Polacy, Żydzi, Ukraińcy w Brzeżanach 1919–1945*, Wyd. Pogranicze, Sejny 2008, s. 79.

3. *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa polskiego od 1831 do 1920*, Lwów 1938;

4. *Brzeżany i kresy południowo-wschodnie w wojnie ukraińsko-polskiej 1918–1919*, Lwów 1935.

Pisał również artykuły dotyczące spraw gospodarczo-ekonomicznych, drukowane w pismach ludowych, m. in. *O konstytucji marcowej i jej naprawie*. Napisał też broszurę *O walucie hipotecznej*.

Stanisław Wiszniewski zmarł 5 stycznia 1947 roku w Warszawie i został pochowany na Powązkach Wojskowych.¹⁰

Brzeżańczycy w powstaniu styczniowym. Źródła

Książka S. Wiszniewskiego *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa polskiego od 1831 do 1920* (wydana we Lwowie w 1938 roku) stanowi podstawowe źródło informacji o powstańcach 1863 roku wywodzących się z tego miasta i regionu. W książce ukazany jest również materiał dotyczący „akcji rewolucyjnej” w 1846 roku, Wiosny Ludów w Galicji, oraz powstania listopadowego.

Jej autor z przykrością stwierdza, że o wydarzeniach 1863 roku milczą kroniki – parafialna i gimnazjalna. Na przestrzeni lat czerpał informacje przede wszystkim z „kroniki żywej”, tj. z opowiadań swego ojca, z relacji powstańców oraz od potomków żołnierzy 1863 roku i z ich archiwów rodzinnych, w tym listów. Innym źródłem wiedzy o powstańcach były dla S. Wiszniewskiego spisane wspomnienia uczestnika powstania, profesora gimnazjum w Brzeżanach

¹⁰ Zob. „Życie Warszawy” z 9 stycznia 1947 roku, nr 8 (794), s. 2. nr nekrologu K188-4. Podpisany przez rodzinę. Na cmentarzu wojskowym na Powązkach odnaleziono zadbany grób rodziny Wiszniewskich, w którym wg dokumentów kościoła św. Boremeusza na Powązkach pochowane są trzy osoby, ale brak imiennej tabliczki Stanisława Wiszniewskiego (grób zarośnięty bluszczem), natomiast jest tabliczka: Stanisław Frank Wiszniewski, lar 76, zm. 15 lipca 1996. (ur. 1920), syn Tadeusza. Pogrzb Stanisława Wiszniewskiego odbył się 11 stycznia 1947 roku [kwatery A16, rząd 3 grób 4/5; [na podst. dokumentu kościoła św. Karola Boremeusza na Powązkach – dokument w posiadaniu autorów].

Józefa Czerneckiego.¹¹ Autor tej relacji korzystał również z wyników poszukiwań Justyna Sokulskiego, który odnalazł nazwiska brzeżańczyków, uczestników powstania 1863 roku, w aktach Komitetu Wzajemnej Pomocy Sybiraków z lat 1848–1864, zdeponowanych w Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa. Sokulski przekazywał zdobyte informacje Wiszniewskiemu w roku 1935 w formie listów.

W opracowaniu Wiszniewskiego jako źródło wiedzy o powstańcach znalazły się również wykłady z historii dwóch znakomitych profesorów gimnazjum brzeżańskiego, mianowicie Romana Spitzera i Maurycego Maciszewskiego. Ich uczniowie opowiadali Wiszniewskiemu, że wykłady Spitzera z historii powstań narodowych „[...] były przepojone takim uczuciem, że uczniowie jakby zakłęci, w wielkiej ciszy słuchali płomiennych słów o tragicznych dziejach swego narodu i wżerały się głęboko w ich młode serca”. Profesor M. Maciszewski chciał wziąć udział w powstaniu, ale z powodu złego stanu zdrowia „został odesłany”. Napisał monografię Brzeżan¹²; książka ta oraz wykłady jego i R. Spitzera przyczyniły się do utrwalenia historii miasta i podtrzymania patriotyzmu młodzieży brzeżańskiej.

Udział brzeżańczyków w działaniach wojennych

W obawie przed utratą autonomii, jaką cieszyli się Polacy w Galicji, w planach przywódców powstania styczniowego tereny polskie znajdujące się pod zaborem austriackim miały służyć jako baza zaopatrzeniowa,

¹¹ J. Czernecki, *Brzeżany. Pamiątki i wspomnienia w setną rocznicę założenia gimnazjum, Lwów 1905*. Autor żył w l. 1847–1929, nauczyciel gimnazjalny w Złoczowie, Brzeżanach i we Lwowie. Zmarł we Lwowie, pochowany na Cmentarzu Łyczakowskim.

¹² M. Maciszewski (1847–1917) nauczyciel historii i geografii w gimnazjum brzeżańskim, autor jednego z pierwszych opracowań historii Brzeżan: [*Brzeżany w czasach Rzeczypospolitej Polskiej: monografia historyczna*, Brody, Skład gł. Księgarni F. Westa, 1910, a także stały współpracownik redakcji *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (nakł. F. Sulimierskiego i Wł. Walewskiego), Warszawa 1880–1914], który opracował hasła dotyczące m.in. Krakowa, Nowego Sącza, Rzeszowa, Łańcuta.

źródło rekruta oraz obszar przejściowy w drodze na miejsce walki z carentem. W Galicji sformowano ok. 30 oddziałów powstańczych, z tego kilkanaście we Lwowie. Przymuszcześnie w walkach powstańczych z terenu zaboru austriackiego wzięło udział kilka tysięcy osób. Wg danych zaczerpniętych z materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu, zebranych i opublikowanych przez Stanisława Zielińskiego, bibliotekarza Muzeum w 1913 roku, na Wołyniu miały miejsce 24 potyczki powstańców z wojskami carskimi.¹³

Kierownictwo ze strony Czerwonych na terenach Rusi, czyli Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie, stanowił Komitet Prowincjonalny Rusi (KPR), mający na celu tworzenie przyszłego wojska opartego na zaciągu ochotniczym, które miało prowadzić wojnę systemem partyzanckim, gromadzenie broni, odzieży i zapasów żywności. Przedstawicielami Wydziału Prowincjonalnego na Rusi byli płk Edmund Różycki, Izydor Kopernicki, Aleksander Jabłonowski. Żądali oni od przywódców powstania w Królestwie wkroczenia silnych oddziałów z Galicji Wschodniej na Wołyn i Podole, na co nie zgodził się Komitet Lwowski Adama Sapiehy. W tej sytuacji Różycki i Wysocki uzgodnili, że Kijowszczyzna i Wołyn powstaną na początku maja, a wtedy wkroczy Wysocki. Podole miało przystąpić do walki nieco później, a z pomocą miał mu przyjść Miłkowski.

Czerwoni pokładali nadzieję w masowym udziale ludu, zwłaszcza Rusinów. Komitet Prowincjonalny działający w Żytomierzu zdawał sobie sprawę, że powodzenie powstania na Rusi zależy od poparcia miejscowych chłopów, których należało przekonać do walki w imię wspólnych celów. Miała temu służyć ustawa o równouprawnieniu i uwłaszczeniu chłopów zwana Złotą Hramotą. Została ona opracowana przez komitet w Żytomierzu, a zatwierdzona przez Rząd Narodowy Agatona

¹³ *Bitwy i potyczki 1863-1864 oraz spis alfabetyczny i chronologiczny bitew i potyczek 1863-1864. Na podstawie materiałów drukowanych i rękopiśmiennych Muzeum Narodowego w Rapperswilu opracował Stanisław Zieliński, bibliotekarz Muzeum; 1913 r.*

Gillera.¹⁴ Zgodnie z planem powstańczym przywódcy powinni zebrać oddziały i rozpocząć działania zbrojne w wyznaczonych miejscach na Wołyniu w nocy z 8 na 9 maja 1863 roku. Mniejsze oddziały powstańcze miały rozpocząć walkę, wiążąc siły wojsk rosyjskich oraz prowadzić agitację na rzecz powstania wśród ludności rusińskiej. Większe oddziały miały przebiegać się na Wołyn oraz Podole, aby dołączyć do 2 Pułku Jazdy Wołyńskiej¹⁵, który był oddziałem kawalerii lekkiej. Oddziały te, w połączeniu z wkraczającym z Małopolski Wschodniej korpusem powstańczym gen. Józefa Wysockiego, miały utworzyć załazek armii wołyńskiej. Na czele sił na Wołyniu stał płk Edmund Różycki.

Ruchem powstańczym w Brzeżanach kierowała Organizacja Narodowa pod kierunkiem Józefa Jakóbowicza. Naczelnikiem powstańczym obwodu brzeżańskiego był Alojzy Bocheński.¹⁶ Początkowo rząd austriacki nie zważał na przygotowania do powstania. Ponieważ jednak w Brzeżanach jako siedzibie policji (cyrkułu) było zbyt wielu żandarmerów, należało zachować ostrożność w sprawach organizacyjnych, jak rekrutacja ochotników i urządzanie składów broni, zbiórka pieniędzy.

¹⁴ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 1983, s. 499. *Złota Hramota*, ogłoszona 12 kwietnia 1863 roku w języku rusińskim, głosiła, że uczestnikom powstania zostanie przydzielone co najmniej 6 morgów ziemi, albo dowolna płaca ze skarbu narodowego. Zapowiadała wolność i równość praw obywatelskich ludu wiejskiego z innymi obywatelami, swobodę wyznania, możliwość używania własnego języka w szkołach, sądach i urzędach, przyznawała chłopom gospodarzom ziemię, którą uprawiali na własność, a bezrolnym jej nadanie. Interesujące było również zapewnienie, że księża prawosławni, oprócz ziemi cerkiewnej, otrzymają płacę, aby nie żądali od ludu zapłaty za posługi duchowne.

¹⁵ Utworzony został w dniu 8 maja 1863 roku w lasach między wsiami Troszcz i Krapkowiec. Etatowo wg regulaminu z 1860-1861 opracowanego przez gen. Józefa Wysockiego i gen. Ludwika Mierosławskiego szwadron kawalerii liczył 175 żołnierzy (szeregowców, podoficerów i oficerów). W praktyce najczęściej liczył ok. 120 kawalerzystów. W szczytowym momencie pułk liczył ok. 600 kawalerzystów zorganizowanych w cztery szwadrony po 150 ludzi, ok. 100 kosynierów i ok. 50 strzelców, czyli w sumie ok. 750 żołnierzy. 21 marca 1864 roku pułk został rozwiązany.

¹⁶ Zob. Jan Stella Sawicki, *Galicja w powstaniu styczniowym*, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, Lwów 1909, s. 16.

Z tego też względu punkt rekrutacji ochotników znajdował się w Kozowej, skąd małymi oddziałami powstańcy przekradali się na Wołyn. Autor relacji wymienia m. in. Jana Wiśniewskiego, który wraz z 10-letnim synem Józefem zgłosił się jako ochotnik w Kozowej. Syn nie został przyjęty do oddziału i „z płaczem wrócił do domu”. Podobnie został potraktowany małoletni Włodzimierz Dołżycki z Raju pod Brzeżanami.

Stanisław Wiszniewski, przedstawia powstańców brzeżańskich w formie listy nazwisk, uzupełnianej w niektórych przypadkach informacjami dotyczącymi ich kondycji społecznej i udziału w powstaniu. Niektórych wymienia tylko z nazwiska. Brak w jego relacji opisów działań powstańczych, w których uczestniczyli mieszkańcy Brzeżan i okolic. Niekiedy wspomina o ich dalszych losach po powstaniu, np. o represjach, emigracji, zsyłkach na Sybir i innych. W relacji Wiszniewskiego niektórzy uczestnicy powstania wywodzący się z Brzeżan i okolic po walkach na Wołyniu przedostawali się na teren Królestwa lub Galicji Zachodniej i walczyli dalej (niektórzy nawet później w wojnie francusko-pruskiej) lub udawali się na emigrację, przeważnie do Francji. Jak wspomniano, na szlak powstańczy brzeżańczyków wskazują tylko nazwy bitew, a niekiedy wyłącznie nazwiska dowódców oddziałów. Bohaterowie relacji Wiszniewskiego brali udział przeważnie w trzech najważniejszych bitwach stoczonych na Wołyniu: pod Salichą Małą (26 maja 1863 – zwycięska bitwa przeciwko 720 żołnierzom rosyjskim)¹⁷, Radziwiłłowem (2 lipca) i Poryckiem (1 i 2 listopada 1863). Dwie ostatnie bitwy były przegrane. Opis tych bitew jest znany w literaturze z epoki, nie ma więc potrzeby przytaczać go w tym miejscu. Historycy podkreślają, że przyczyną niepowodzenia kolejnej wyprawy a organami lokalnymi, które powodowały marazm i rozpręczenie w szeregach powstańców.¹⁸ Źródła odnotowują udział Rusinów w tych trzech bitwach.

¹⁷ R. Stróżyk, „*Za naszą i waszą wolność*”. *Polsko-rusińska walka w powstaniu styczniowym*, „Dialog Dwóch Kultur” 2015, Warszawa 2016; Wiszniewski podaje błędnie – pod Saliną.

¹⁸ *Ibidem*.

Na uczestnictwo poszczególnych osób w powstaniu wskazują niekiedy wyłącznie wymieniane w ich biogramach nazwiska dowódców oddziałów powstańczych. Często pada nazwisko Edmunda Różyckiego (przed powstaniem płk. wojsk rosyjskich, 10 lipca otrzymał nominację generalską z ramienia Rządu Narodowego) i gen. Józefa Wysocznego. Wymieniany jest również płk Jan Stella-Sawicki, lekarz w wojsku armii rosyjskiej, który przeszedł na stronę powstańców; Jan Halecki (pisany niekiedy Chalecki, polski Tatar), gen. major wojsk rosyjskich, płk Franciszek Ksawery Horodyński, prawdopodobnie dowódca jednego z dwóch oddziałów utworzonych przez gen. Wysockiego. Wiszniewski wymienia też mniej znanych dowódców, jak Zapałowicz, i płk Leon Czechowski, Wojciech hr. Komorowski. W przypadku kilku powstańców, którzy przeszli najdłuższy szlak bojowy w powstaniu niekiedy pojawia się też nazwisko Langiewicza (bez podania miejsca bitwy) a nawet Lelewela Borełowskiego, który zginął pod Batorzem na Lubelszczyźnie.

S. Wiszniewski wymienia nazwiska ok. 70 osób z Brzeżan i okolicy, które wzięły udział w powstaniu. Reprezentują one różne nacje, grupy społeczne i różnią się wiekiem. Najlicniejszą grupą byli Polacy, w tym polska młodzież.

Relacjonujący, powołując się na swoje źródła, jest zdania, że do powstania poszli wszyscy uczniowie wyższych klas gimnazjum, nie wyłączając Rusinów, a nawet wielu chłopców z klas niższych, których odsyłano do domu. Józef Czernecki¹⁹, nauczyciel gimnazjum, w swoich wspomnieniach wymienia nazwiska uczniów, którzy poszli do powstania. Są to: Krzczkowski, Lubicz, Ilasiewicz, Mroczkowski, Dębicki. „Umknął do powstania” uczeń VIII klasy gimnazjum, Adolf Kolberger, lecz został przymusowo wcielony do wojska austriackiego, gdzie służył 12 lat; zmarł w 1934 roku we Lwowie. Uczestnik powstania, Niemiec Henryk Konzer poległ pod Radziwiłłowem, los uczniów brzeżańskiego gimnazjum, Rusinów, Obuszkiewicz i Łotockiego, jest autorowi relacji nieznany.

¹⁹ J. Czernecki, *op. cit.*



Foto 2. Ferdynand Maresch



Foto 3. Marceł Pilecki



Foto 4. Władysław Karwowski



Foto 5. Tytus Lityński

Powstańcy 1863 z Brzeżan i okolicy

W powstaniu uczestniczyli i wspierali je na różne sposoby ludzie sprawujący w mieście różne stanowiska i urzędy. Więcej miejsca poświęca Wiszniewski postaci Ferdynanda Marescha, dyrektora banku powiatowego i jednego z założycieli „Sokoła”, a także naczelnika straży ogniowej. Ferdynand Maresch dostał się do niewoli i przebywał w twierdzy w Spielbergu. Jednym z wymienionych powstańców z oddziału płk. Czechowskiego jest Marceł Pilecki, sędzia Sądu Obwodowego w Brzeżanach, który po rozbiciu dwukrotnie zmieniał oddział i walczył nadal. Wiszniewski poświęca sporo miejsca postaci Antoniego Rajmunda Garczyńskiego. Był on żołnierzem słynnego 4. Pułku Strzelców Pieszych w powstaniu 1831 roku, odznaczonym Złotym Krzyżem Virtuti Militari. W bitwie pod Ostrołęką został ranny i dostał się do niewoli; skazany na służbę wojskową na Syberii zbiegł, a następnie wyjechał do Francji. W powstaniu styczniowym walczył pod dowództwem

Ludwika Mierosławskiego, a po jego klęsce i ucieczce do Francji Garczyński po wielu perypetiach połączył się z oddziałami gen. Wysockiego i wziął udział w bitwie pod Radziwiłłowem. Po klęsce powstania wyjechał znów do Francji, ale ani tu, ani w krajach zaborczych nie otrzymał prawa pobytu. Dopiero w wyniku poparcia mieszkańców Brzeżan, głównie towarzyszy broni, rząd austriacki w 1876 roku zezwolił mu na osiedlenie się w Galicji. Wówczas zamieszkał w brzeżańskim Raju, gdzie uznawany był za honorowego obywatela miasta i cieszył się wielkim szacunkiem miejscowych. Zmarł w Brzeżanach.

Wiszniewski wielokrotnie podkreśla, że powstaniu sprzyjali również nieliczni Rusini. Jeden z dwóch składów broni, jakimi dysponowali brzeżańscy powstańcy znajdował się w grekokatolickiej cerkwi ks. Iwana Iwasieczki, który był komisarzem wojennym powstania, w Wierzbowie. Wymienia braci Rusinów, Mikołaja i Bazylego Maślaków.



Foto 6. Ks. Iwan Iwasieczko

Mikołaj dostał się do niewoli pod Radziwiłłowem i został zesłany na Sybir, skąd wrócił do Brzeżan; Bazyli natomiast, ranny w tej bitwie dostał się do niewoli, zmarł w Krzemieńcu.

Wśród wspierających powstanie znalazły się także nazwiska dwóch Żydów: Józefa Loebła, w którego karczmie w Leśnikach znajdował się drugi skład broni i Samuela Froscha, dzierżawcy Narajowa, o którym autor relacji enigmatycznie wspomina, że „wydatnie pomagał w organizowaniu powstania na tutejszym terenie”.

W trakcie powstania Austriacy rekwirowali wielokrotnie broń, informowali Rosjan o sile oddziałów i miejscu przekraczania granicy i nie zezwalali na wejście oddziałów w głąb Galicji Wschodniej²⁰. Austria widząc solidarność Rusinów z Polakami starała się ją rozbijać, popierając i faworyzując Rusinów, np. poprzez wprowadzenie w latach 1848-1850 w szkołach średnich języka ruskiego (ukraińskiego) jako obowiązkowego. Język polski nie był obowiązkowy, a językiem wykładowym był język niemiecki. W relacjach Wiszniewskiego widnieje również interesująca informacja, że powstaniec Ludwik Konopacki zebrał pieśni powstańcze w języku ruskim, które w owym czasie śpiewali Rusini i przekazał je brzeżańskiemu prokuratorowi Dymitrowi Bojko, a ten z kolei „[...] do muzeum miejskiego brzeżańskiego i byłyby one cennymi dziś dokumentami, lecz niestety wraz z innymi papierami tam zaginęły”. Relacja ta doskonale potwierdza udział i emocjonalne zaangażowanie Rusinów we wspólną sprawę niepodległości.

Wielu brzeżańczyków dostało się do niewoli, wielu zginęło. Wiszniewski przyznaje, że nie ma informacji o zabitych. Po upadku powstania do Brzeżan wracali powstańcy brzeżańczycy, często ranni, a także uchodźcy z Królestwa, szukający schronienia przed represjami carskimi. Wówczas społeczeństwo miejscowe starało się w miarę swoich możliwości pomagać. Wiszniewski wymienia tu działalność hr. Stanisława Potockiego, koniuszego na dworze carskim, który w rozległych dobrach

²⁰ Zob. J. Stella Sawicki, *op. cit.*, s. 53.

brzeżańskich zatrudniał wielką liczbę powstańców na różnych stanowiskach, a także oddawał powstańcom w dzierżawę pojedyncze folwarki. Ponadto wspomniany już grekokatolicki ksiądz Iwan Iwasieczko w cerkwi ukrywał powstańców, przeważnie rannych. Z relacji Wiszniewskiego wynika, że powstańcy bez trudności otrzymywali posady w urzędach, bowiem: „[...] Nie było w tym kierunku żadnych nakazów, ani nie potrzeba było żadnej propagandy, gdyż działał tu naturalny nakaz wewnętrzny sumienia polskiego”.

Represje popowstaniowe nie pozwalały zbyt upamiętniać grobów powstańców; powstawały po bitwach na polach i na cmentarzach, często w ukryciu albo bez żadnej adnotacji, że zmarły był powstańcem. Czas i ludzie spowodowali, że do naszych czasów zachowały się nieznacznie tylko groby tych cichych bohaterów, którzy tak wiele uczynili dla moralnego rozwoju narodu.



Foto 7 i 7a. Mogiła powstańców 1863 roku w Radziwiłłowie, 2016, fot. Wołodimir Jaszczuk

G. Rąkowski²¹ odnotował, że na cmentarzu rzymskokatolickim w Brzeżanach zachowały się do naszych czasów dwie mogiły powstańców brzeżańczyków, mianowicie Jakuba Szymańskiego (1844–1864) – nie odnotowuje tego nazwiska S. Wiszniewski, oraz Michała Dębno-Krzyżanowskiego (1830–1896).

Zakończenie

Motywacją Stanisława Wiszniewskiego do napisania wspomnianych książek, w tym do spisania relacji, a także do utrwalenia historii miasta i regionu był fakt, iż pochodził stąd Marszałek Rydz Śmigły, do 1939 roku uchodzący za wielce zasłużonego dla kraju Polaka. Należało więc wypromować „miasto Marszałka”, czemu – jak się wydaje – miała służyć zarówno działalność społeczna, jak i literacka brzeżańskiego burmistrza. Zawarł to wyraźnie we wstępie do jednej ze swoich książek:

Na Brzeżany dzisiaj zwrócone zostały oczy obywateli całego Państwa – jako na miejsce urodzenia Marszałka Śmigłego Rydza, ponadto mało komu jest wiadomym, że w wojnie światowej z Brzeżan wzięło udział 8 dzisiejszych [z okresu międzywojennego – MKL] generałów, 60 oficerów sztabowych i wielka ilość (około 300) oficerów frontowych, którzy bądź urodzili się tu, bądź byli uczniami gimnazjum brzeżańskiego. Liczba ta jest bardzo wielka



²¹ G. Rąkowski, *Podole. Przewodnik krajoznawczo-historyczny po Ukrainie Zachodniej*, cz. II, Pruszków 2006, s. 362.

w stosunku do miasta, które przed wojną liczyło 12 000 mieszkańców, a wśród których Polaków było zaledwie 5 000.²²

Autorowi przyświecał również wielki patriotyzm, nie tylko lokalny, widoczny na kartach jego książek. W sytuacji niezachowania materialnych pamiątek po powstańcach, rola jego twórczości jest nie do przecenienia, bo zachował on dla potomnych wiele faktów i nazwisk osób zasłużonych dla miasta i regionu, w tym ok 70 nazwisk powstańców 1863 roku. Uczestnicy powstania styczniowego wydatnie wzbogacili życie umysłowe i społeczne miasta. Wnieśli wiele cennych wartości poprzez swą pracę zawodową. Wzmocnili swą postawą zjawiska charakterystyczne dla miasta i Kresów, jak przywiązanie do tradycji niepodległościowych a także wciąż żywą w inteligentnych kręgach społeczeństwa recepcję dorobku ideowego i artystycznego romantyzmu polskiego.

Praca Wiszniewskiego o ruchach narodowo-wyzwoleńczych w Galicji miała na celu zachowanie pamięci o ludziach i czynach, aby następne pokolenia nie zapomniały i miały się do czego odwoływać. Autor relacji uważał spisanie tych dziejów za swój moralny obowiązek. Miał też świadomość, że jego praca, stanowiąca swoistą kronikę, będzie w przyszłości znakomitym przyczynkiem do badań historycznych.

Czyn powstań narodowych łączył się ideowo z czynem Legionów Polskich i zaowocował w 1914 roku dużym udziałem Polaków w Wielkiej Wojnie, której konsekwencją była Niepodległa Polska. Wymownym, wręcz symbolicznym, przykładem ciągłości idei niepodległościowej był pogrzeb powstańca Józefa K. Janowskiego, członka Rządu Narodowego. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Łyczakowskim po blisko 50. latach od powstania, 26 czerwca 1914 roku. Ceremonii przewodniczył bp Władysław Bandurski, a w kondukcji pogrzebowej maszerował oddział strzelców pod osobistym dowództwem J. Piłsudskiego, który przemówił również nad grobem powstańca i zakończył swe przemówienie

²² S. Wiszniewski, *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa...*, s. V.

okrzykiem: „Stoimy przed Rządem Narodowym! Chłopcy – pożegnaj go nam po żołniersku przystoi! Baczońco! Szarże salutują!”²³

Warto przypomnieć, że mieszkający od 1910 roku we Lwowie Józef Piłsudski utrzymywał kontakty z rodzinami uczestników powstania styczniowego²⁴ Można zaryzykować twierdzenie, że to właśnie we Lwowie komendant w pełni docenił znaczenie powstania 1863 roku i powstańców, będących dla niego symbolem walki, karność i jedności narodowej.

Podobnie sytuacja przedstawiała się w Brzeżanach, gdzie działalność kilku wspomnianych przez Wiszniewskiego brzeżańskich rodzin (w tym jego własnej rodziny), podtrzymywała ideę powstania. Wzorem w tym względzie była m. in. rodzina Teofila Marescha, syna powstańca, i jego dwóch braci, który 4 sierpnia 1914 roku przeprowadził grupę strzelców brzeżańskich do Krakowa, skąd wyruszyli do Królestwa.

Sam autor relacji tak podsumował rolę powstań i powstańców na terenie Brzeżan i okolicy:

Brzeżany od najdawniejszych czasów aż do wojny światowej 1914 roku były *asylum* dla tych, którzy uchodząc z pogromów powstań narodowych, tutaj znajdowali zrozumienie, pomoc, schronisko i opiekę. Tu zdobywali egzystencję [...], wychowując nowe pokolenia i przekazując im tradycję walki o niepodległość. Pełni powagi i godności chodzili w niedziele i uroczyste święta w polskich czamarach lub kontuszach, w rogatywkach na głowach do kościoła,

²³ Z. Zygmuntowicz, *Komendant podziemnej Warszawy. Życie chlubne i śmierć zaszczytna dr. Tadeusza Żulińskiego, por. I Brygady Leg. Pol. O Komendanta POW w latach 1914–1915 w Warszawie*. Warszawa-Lwów 1937. Cyt. za: O. S. Czarnik, *Porucznik Tadeusz Żuliński lekarz ze Lwowa, adiutant Józefa Piłsudskiego, komendant POW, „Rocznik Lwowski” 2014–2016*, s. 45.

²⁴ Np. z rodziną Żulińskich, z której wywodził się por. Tadeusz (1889–1915), syn powstańca Józefa Żulińskiego, adiutant Piłsudskiego, jeden z twórców i komendant POW, lekarz. Zob. O.S. Czarnik, *Porucznik Tadeusz Żuliński lekarz ze Lwowa, adiutant Józefa Piłsudskiego, komendant POW, „Rocznik Lwowski” 2014–2016*, ss.35–57.

otoczeni powszechnym szacunkiem miejscowego społeczeństwa. Byli żywym przykładem dla młodego pokolenia i łącznikiem pomiędzy dawnymi a nowymi laty, przekazując dawne tradycje nowemu pokoleniu Polaków.²⁵

Stanisław Wiszniewski wykazał na przykładzie udziału w powstaniu [ach] mieszkańców Brzeżan i okolicy, że zrywy narodowo-wyzwoleńcze podtrzymywały ideę wolności wśród kolejnych generacji, która to idea była przekazywana młodszymi pokoleniom, a pamięć o powstaniu styczniowym kształtowała przez lata świadomość narodową Polaków.

* **Maria Kopycińska-Lehun** jest polonistką, wieloletnim redaktorem wydawnictwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Regionalistka. Interesuje się Kresami i Lubelszczyzną. Opublikowała artykuły związane tematycznie z tym regionami w rocznikach i czasopismach: „Kwarta”, „Dialog Dwóch Kultur”, „Gazeta Jastkowska”. Z racji przypadającego w 2015 roku stulecia bitwy pod Jastkowem była redaktorem wydawniczym i współautorką książki *Jastków 1915. W setną rocznicę bitwy [Z dziejów Jastkowa i okolic. Studia i materiały*, pod red. C. Tarachy, t. 4, Lublin 2016]. Od roku 2008 redaguje „Dialog Dwóch Kultur”.

** **Jacek Myszkowski** jest emerytowanym nauczycielem, instruktorem harcerskim, organizatorem kilkudziesięciu obozów harcerskich stałych, wędrownych i konnych (w tym większość na Kresach). Działacz Koła Krzemieńczan przy Towarzystwie Przyjaciół Warszawy oraz członek Warszawskiego Towarzystwa Genealogicznego.

*** Autorzy dziękują państwu Agnieszce Biskupik i Michałowi Barcikowskiemu, pracownikom biblioteki i archiwum Sejmu RP, za pomoc i udostępnienie materiałów dotyczących Stanisława Wiszniewskiego oraz panu Ryszardowi Brzezińskiemu z Pielgrzymowa k. Głubczyc za konsultacje i niezapomniane rozmowy o Brzeżanach.

BEREZHANY INHABITANTS IN THE JANUARY UPRISING. BASED ON THE ACCOUNT BY STANISŁAW WISZNIEWSKI

The source basis of the present paper is an account by Stanisław Wiszniewski (1866–1947) included in the book *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa polskiego od 1831–1920* (Berezhany inhabitants in the rebuilding of the Polish state from 1831 to 1920) [Lviv 1938]. The author was an inhabitant, mayor and social activist in the town of Berezhany during World War I and in the period between the world wars as well as the author of four books on Berezhany and the region and a few articles. He was also the first deputy to the Sejm of the 1st term of the Second Republic of Poland. The paper concerns the participation of Berezhany inhabitants in the January Uprising of 1963, where about 70 of them participated. They fought in the three major battles that took place in the area of Volhynia, namely Salicha Mała, Radyvyliv and Poryck. The paper also contains a short biography of Stanisław Wiszniewski.

Петро Кралюк*

Національний університет „Острозька академія”, м. Острог

ВАРШАВСЬКИЙ ДОГОВІР 1920 р.: УКРАЇНСЬКИЙ ПОГЛЯД

Останнім часом відносини між Польщею та Україною на „історичному фронті” виглядають не найкращим чином. Та все ж іноді сторони ніби шукають порозуміння. Зокрема, польські історики й політики прагнуть представити Варшавський договір, підписаний Юзефом Пілсудським та Симоном Петлюрою 21 квітня 1920 р., як своєрідний приклад „польсько-української співпраці”. Чи це справді так? І чи може цей договір стати для нас таким прикладом?

У книзі „Польща: Нарис історії”, підготовленій Польським Інститутом національної пам’яті й виданій у 2015 р., певна увага приділена польсько-українському союзу 1920 р. Зокрема, там сказано таке: „У квітні 1920 р. Польща й уряд Української Народної Республіки підписали військовий союз, суттю якого була спільна боротьба за витіснення більшовиків з України й утвердження незалежності УНР зі столицею у Києві. Наступ, що розпочався 25 квітня (т. зв. Київський похід), попри початкові успіхи і здобуття Києва, захлиснувся. Польсько-український союз 1920 р. оцінюють в Україні невисоко. Його критики вказують на цинічне використання Польщею складної ситуації Петлюри для здобуття значних поступок у територіальних і політичних питаннях, протекціоналістське трактування української сторони сильнішим партнером і необґрунтований оптимізм щодо мілітарної сили польської армії. Не заперечуючи цих обставин, можна, однак, подивитися на союз Пілсудського-Петлюри як на спробу порозуміння і співпраці „попри все” й за для вищої мети, якою була свобода обох народів. У цьому контексті можливо слід повернутися до цих подій як до символу тягlostі

прагнень до польсько-української співпраці, а водночас важливої вказівки, що спроби порозуміння без визнання певної рівності обох сторін були, є і будуть приречені на поразку”¹. Ці міркування відносно адекватно відображають ситуацію з оцінкою Варшавського договору як з польського, так і з українського боку. Польська сторона трактує його позитивно, більше того – як певний зразок польсько-українського порозуміння. Натомість українська сторона більш схильна трактувати цей договір негативно, вказуючи на цинізм польської сторони. Звісно, і одна, й друга відображають „свою правду”, яка зумовлена національними інтересами.

Порозуміння наприкінці 1919 – у першій половині 1920 рр. між польською та українською сторонами отримало різко негативну оцінку в різноманітній літературі, написаній провідними українськими політиками періоду Визвольних змагань 1917–1920 рр. Це стосувалося передусім галицьких політичних діячів, що є цілком зрозумілим. Адже, згідно з Варшавським договором, землі Західної України, зокрема Галичини, переходили під владу Польщі. Тому галицькі політики трактували цей договір як зраду національних інтересів. Ісаак Мазепа, котрий очолював уряд УНР періоду Директорії з серпня 1919 до травня 1920 року (власне, тоді, коли велися перемовини про польсько-український союз й відбулося його укладення), так писав про реакцію галичан на згаданий договір:

„...Коли був підписаний Варшавський договір і Наддніпрянська армія почала похід на Україну спільно з поляками, всі вони, за винятком М. Ганкевича, стали казати, що дальша боротьба з большевиками безвиглядна і що, мовляв, режим польський у Галичині далеко гірший, ніж режим на Наддніпрянській Україні під совітською владою.

Приблизно такими самими настроями в той час жили майже всі українці в Галичині”².

¹ *Польща. Нарис історії*, Варшава 2015, с. 232.

² І. Мазепа, *Україна в огні й бурі революції 1917–1921*, Мюнхен 1951, ч. III, с. 48.

²⁵ S. Wiszniewski, *Brzeżańczycy przy odbudowie państwa...*, s. 22.

Однак також негативно оцінювали польсько-український союз і багато інших провідників УНР.

Наприклад, це стосується конкурента Симона Петлюри Володимира Винниченка. У третій частині своєї книги „Відродження нації” він писав про укладену 2 грудня 1919 р. угоду між Петлюрою та польською стороною. Ця угода передувала Варшавському договору 1920 р. Винниченко оцінював угоду як останні конвульсії „отаманщини”: „Отаманщина в лиці С. Петлюри й його „ідейного” підлизи „соціально-демократа” А. Лівницького робила ще заходи в Варшаві для врятування своєї влади, оббивала ще пороги в польської імперіалістичної шляхти, канючила, випрохувала й навіть віддавала землю польським поміщикам на Поділлію й Волині... за польську поміч, були навіть спроби С. Петлюри й А. Лівницького скласти цілком правий уряд у Варшаві... і за допомогою поляків здобувати загублену владу. Але це вже були тільки останні конвульсії”³.

Попри відверту заангажованість і тенденційність Винниченка, треба віддати належне: у цьому випадку його оцінка не є безпідставною. Перед Петлюрою, становище якого було на той час дуже хитким, стояло питання збереження влади. Не маючи належного оперття на внутрішні сили, він змушений був вдаватися до сил зовнішніх. Петлюра знайшов союзників, якими стали поляки. При цьому ладний був іти на значні поступки цим союзникам. Не безпідставним видається „пророцтво” Винниченка, що союз з поляками – це останні конвульсії „отаманщини”. Інша річ, що ці конвульсії не без допомоги польських союзників затягнулися.

Правда, в своїх міркуваннях Винниченко не враховує іншого питання. На той час УНР як державно-політична структура деградувала. Микита Шаповал, який певний час працював міністром земельних справ в уряді Директорії (грудень 1918 – лютий 1919 рр.), писав з цього приводу так:

„1. УНР зникла фактично і юридично ще восени 1919 р.

2. Директорію скасовано тоді ж.

3. Петлюра вживав назву „голови Директорії”, як і титул УНР, далі цілком противозаконно...”⁴

За всієї різкості оцінок, Шаповал загалом мав рацію. У час підготовки й укладення Варшавського договору реально УНР – це був Петлюра. „Головний отаман” міг би сказати: держава – це я. Тому збереження влади Петлюри, в певному сенсі, було й збереженням УНР. Поляки, підтримавши „головного отамана”, ніби давали шанс цій державі. Питання, однак, було в тому, чи вдасться цей шанс реалізувати.

Переговори між Петлюрою й Пилсудським велися таємно. Про них не мав достатньої інформації навіть тодішній голова уряду УНР Ісаак Мазепа. Про це він так писав у своїх мемуарах:

„...на другий день в Бершаді я одержав від М. Шедлуна з Камянця дуже тривожного листа в справах наших переговорів у Варшаві. Це був перший лист „зза кордону”, який я одержав за всю свою подорож до армії. В своєму листі Шадлун повідомляв мене, що 15 квітня з Варшави приїздив до Камянця А. Лівницький для наради з політичними партіями та членами уряду в справі проекту договору, запропонованого поляками. Як видно з тексту цього проекту, доданого до листа, зміст його рішуче розходився з директивами, які мала наша місія від уряду. Так, напр., в проекті говорилося про військово-конвенцію з Польщею, про кордон по Збруч, про урегулювання юридичного становища польських землевласників на Україні й навіть згадувалось про кордони Польщі з 1772 року, немов би український уряд визнавав „історичні права” Польщі на ці території.

Ці інформації Шадлуна були для мене наче громом з ясно-го неба. Я був дуже ними занепокоєний. Знаючи А. Лівницького,

⁴ М. Шаповал, *Велика революція і українська визвольна програма*, Прага 1928, с. 189.

як гнучкого опортуніста, я боявся, що він піде на великі уступки полякам. Правда, Шадлун писав у своєму листі, що представники соціалістичних партій у Камянці (українські соц.-демократи і соц.-революціонери) висловилися категорично проти підписання такого договору. Але він не зазначив, як поставилися до цього проекту представники інших українських партій. Повідомляв, що Лівницький 18 квітня виїхав назад до Варшави.

Моя тривога зросла ще більше після того, як я того ж дня довідався з большевицьких газет, що поляки „разом з Петлюрою” почали наступ на Україну. Я зараз же подумав, що це, очевидно, наслідок підписання Лівницьким того договору, про який писав у своєму листі Шадлун. Але в душі я все ще продовжував вірити, що ні Петлюра, ні Лівницький не підуть на підписання такого договору.

Так в повному незнанні того, що сталося в Варшаві, наша армія почала свій останній марш, щоб пробитися на захід через большевицький фронт”⁵.

Також про те, що Варшавський договір готувався таємно і не був відомий багатьом очільникам УНР, писали інші свідки того-часних подій. Так, згадуваний Микита Шаповал вважав, що договір із поляками готувався в глибокій таємниці, а про існування дипломатичних актів „ніхто не знав, oprіч кількох змовщиків”⁶.

Такий стан речей, коли керівник держави не має нормальної комунікації з іншими державними очільниками, виглядає дивно. Хоча це можна списати на дезорганізацію структур УНР. Але навіть за такої дезорганізації було зрозуміло, що союз Петлюри з поляками (тим паче на таких умовах, які передбачалися) не буде підтриманий багатьма керівниками Української держави і може лише привести до розколів і непорозумінь.

⁵ І. Мазепа, *Україна в огні й бурі революції 1917–1921*, Мюнхен, 1951, ч. II, с. 235–236.

⁶ М. Шаповал, *Велика революція і українська визвольна програма*, с. 176.

Юрій Тютюнник, який у той час був одним із провідних військових діячів УНР, так оцінював зближення Пилсудського й Петлюри: „Для політично-активного українського громадянства так звана польсько-українська концепція чи українське полонофільство було громом з ясного неба і залишається загадкою понині. Даремна праця шукати ідеологічних підстав чи обґрунтування того полонофільства..., коли українське громадянство не стало перед фактом союзу: Петлюра-Пилсудський”⁷. Звісно, треба враховувати, що цитована книга Тютюнника „З поляками проти Вкраїни” була опублікована ним у той час, коли він пішов на співробітництво з радянською владою і для нього характерними стали антипольські настрої. Наприклад, він там писав так: „Поляки полюбили Україну, як кіт любить сало. Ласий шматок, і хочеться їм цілого того шматка прибрати до своїх рук. А коли останнє не поводитися, то вони намагаються, хоч невеликий кусник урвати для себе. Краще трохи, ніж зовсім нічого. Є то послідовний ворог Української державности, як такої, незалежно від форми політичної влади”⁸. Попри таку тенденційність згаданої книги, багато наведених у ній фактів та міркувань перекликаються з тим, що писали інші українські автори, опинившись на еміграції.

Ісаак Мазепа, вперше зустрівшись із Юзефом Пилсудським 16 травня 1920 р., сказав, що з ним можна було б домовитися на значно почесніших для українців умовах⁹. Чи це так – гадати не будемо. Але те, що стосовно умов Варшавського договору 1920 р. в середовищі українських політиків існувала негативна думка, є фактом.

На що розраховував Петлюра? Очевидно, на те, що цей союз матиме позитивні результати, дозволить зберегти УНР. Й у такому

⁷ Ю. Тютюнник, *З поляками проти Вкраїни*, Харків 1924, с. 9.

⁸ Там само, с. 100.

⁹ І. Мазепа, *Україна в огні й бурі революції 1917–1921*, ч. III, с. 24.

³ В. Винниченко, *Відродження нації*, Київ, Відень 1920, ч. III, с. 474–475.

випадку „головний отаман” виглядатиме як переможець. А пере-можців не судять.

Не виключено також, що Варшавський договір не зводився лише до польсько-українських відносин, а мав ширший міжнарод-ний контекст. Так, Петлюра на зустрічі з Мазепою заявив: „Наш договір з поляками підписаний при активній допомозі Франції”¹⁰. Це виглядає цілком ймовірним. Адже в той час на Заході шукали воєнно-політичні сили, які б могли вести активну боротьбу проти більшовизму. Й помітне місце в цих планах відводилося Польщі. Тому союз поляків із антибільшовицькими силами лише вітався. Можливо, Петлюра, підписуючи цей договір, сподівався, що УНР буде визнана західними державами й отримає від них підтримку.

Назвати спільний наступ польських та українських сил в кін-ці квітня – на початку травня 1920 р. успішним проблематич-но. Хоча союзниками вдалося очистити значну частину Правобережної України від більшовиків, однак тут їхні основні сили (12-а й 14-а армії) не були розгромлені. Більшовики, обороняю-чись, уникали масштабних боїв. Не вибухнуло й повстання в біль-шовицькому тилу, на яке сподівався Петлюра та його соратники. Водночас українське населення Правобережної України зазнало масштабних ревізій з боку польської армії, що породжувало негативне ставлення до неї, а також і до Петлюри як союзника по-ляків¹¹. Тютюнник з цього приводу писав не без іронії: „Пісуд-ський виявив не аби-які господарські здібності. Потяг за потягом пихтів з України, вивозячи цукер, борошно, збіжжя, худобу, коней і все інше, чим багата Україна”¹².

У кінці травня 1920 р. більшовицька Червона армія перейшла в контрнаступ. Протягом літа і аж до початку жовтня велся

кровопротитні бої між більшовицькими силами, з одного боку, та польськими й українськими, з іншого. Червоноармійцям вда-лося вийти до Львова й Варшави. Виникла загроза знищення не лише УНР, а й Польської держави. Цієї катастрофи вдалося уник-нути. Більшовицькі війська були відкинуті назад. В цих умовах українцям довелося воювати не стільки за свою державу, скільки за Польщу. Не скажемо, що внесок армії УНР став вирішальним, але він був суттєвим. Хто знає, як би розгорталися події, коли б не було польсько-українського союзу.

У ситуації, що склалася на осінь 1920 р., польська сторо-на вирішила відмовитися від Варшавського договору. 12 жов-тня 1920 р. в Ризі був укладений договір про перемир’я й пре-лімінарні умови миру між Російською Соціалістичною Феде-ративною Радянською Республікою та Українською Соціаліс-тичною Радянською Республікою, з одного боку, та Польщею – з іншого. А 18 березня 1921 р. між цими сторонами був підписа-ний Ризький договір, який формально поклав край польсько-радянському збройному конфлікту і санкціонував поділ укра-їнських і білоруських земель між Польщею та Радянською Ро-сією. За цим договором Польща отримала західноукраїнські землі, які їм раніше „віддавав” Варшавський договір.

Укладення Ризького договору було сприйняте багатьма укра-їнськими політиками як зрада з боку поляків. Згадуваний Микита Шаповал з цього приводу писав так:

„...весь „союз з поляками” – діло Петлюри і його особистих прихильників з соціал-демократів, радикал-демократів, „безпар-тійних” кількох з генералів і, нарешті, поляків.

...весь похід на Україну був ганебним нападом на народ з боку осіб, що за всяку ціну захотіли мати владу над Україною...

Політичне мошенство, шарлатанство, зрадливість – ось до чо-го докотився отой петлюрівський уряд. Вони зрадили революцію. Українська революція вмерла ще 1919 року. Пізніш виступала вже

петлюрівщина, як типова контр-революція, в змові з польською шляхтою, поміщиками, проти інтересів народу”¹³.

Якщо відкинути деяку радикально-соціалістичну фразеоло-гію, приблизно так само трактувало цей польсько-український союз багато тогочасних українських політиків. На це в них було достатньо підстав.

І хоча Пісудський 15 травня 1921 р. вибачився перед интерно-ваними українськими вояками¹⁴, це вибачення практично нічого не означало. Тим паче, що польська влада поведилася з интерно-ваними не найкращим чином. Наприклад, Тютюнник писав так: „Умови життя в таборах, розчарування своїх в союзниках та в їх „культурності”, безвиглядність становища доводили слабших лю-дей до божевілля, або самогубства як-то трапилося в 40 Київській дивізії з лікарем С., що вжив стрихніну. Гарячі характери пробу-вали боротися, але їх поляки або розстрілювали, або засилали до табору Домб’є, що звався „Табором смерті”. В той табір попада-ли і всі ті, що не погоджувалися з Петлюриною політикою як, на-приклад, Гавришко з товаришами. Нарешті, доля тисячі людей, які прислужилися Польщі відвоюванням для неї Галичини, залежала від примхи трохи не кожного капрала з таборової охорони”¹⁵.

Варто також згадати, що Польська держава в наступні роки під керівництвом Пісудського проводила жорстку репресивну полі-тику щодо українців. На совісті цього діяча й полонізація укра-їнського шкільництва, і ганебна пацифікація, і концтабір Бере-за Картузька, де без суду й слідства каралося чимало українських діячів. У 20-х роках радянська Україна, де проводилася політи-ка українізації, для українців виявилася більш привабливою, ніж міжвоєнна Польща. Тому не дивно, що в той час деякі українські

діячі втікали з Польщі до радянської України. Правда, в 30-х роках така еміграція для них закінчилася трагічно.

Варшавський договір, за великим рахунком, виявився корис-ним лише для поляків. Вони отримали союзника, який їм допоміг відстояти незалежність. Українці ж, на перший погляд, не отри-мали від цього союзу нічого. Звідси такий негативізм до Варшав-ського договору в спогадах українських діячів періоду Визвольних змагань, які писалися після загибелі УНР. Цей негативізм перей-шов і до сучасної української історіографії.

Та все ж, попри позірну безрезультатність для українців Вар-шавського договору, він все ж мав для них один позитивний ре-зультат. Цей договір зберіг на деякий час УНР. Українська армія ще майже рік боролася з більшовиками. Це показало останнім, що український національний рух – сила, з якою варто рахуватися. Чи не було це однією з причин згадуваної українізації радянської України в 20-х роках?

* **Петро Кралюк** (нар. у м. Ківерці Волинської обл.) – доктор філософ-ських наук, професор, заслужений діяч науки і техніки України, перший проректор Національного університету „Острозька академія”, академік АН ВШ України (з 2008 р.). В 1979 р. закінчив історичний ф-т Луцько-го педагогічного ін-ту ім. Лесі Українки. Працював сільським вчителем, потім викладачем. Навчався в аспірантурі Ін-ту суспільних наук Акаде-мії наук УРСР (м. Львів). У 1988 р. в Ін-ті філософії української Академії наук захистив дисертацію на здобуття ступеня кандидата філософських наук на тему „Антитринітаризм і суспільна думка України другої поло-вини XVI – першої половини XVII ст.”, а в 1998 р. – докторську дисерта-цію „Особливості взаємовпливу конфесійної та національної свідомості в українській суспільній думці XVI – першої половини XVII ст.” Автор по-над 150 наукових праць з історії, філософії, релігієзнавства, політології, лі-тературознавства, в т.ч. монографічних досліджень: „Особливості вияву національної свідомості в українській суспільній думці XVI – першої по-ловини XVII ст.” (Луцьк, 1996), „Духовні пошуки Мелетія Смотрицького”

¹⁰ Там само, с. 27.

¹¹ Трагедія Галицької України, Вінніпег 1920, с. 96–127 та ін.

¹² Ю. Тютюнник, З поляками проти Вкраїни, с. 12.

¹³ М. Шаповал, Велика революція і українська визвольна програма, с. 189.

¹⁴ Польща та Україна в боротьбі за незалежність 1918–1920, Варшава, 2010, с. 29.

¹⁵ Ю. Тютюнник, З поляками проти Вкраїни, с. 36.

(Луцьк, 1997), „Острозька Біблія в контексті української та європейської культур” (Острог, 2006), „Волинь та Поділля в житті Т. Шевченка” (Луцьк, 2007). „Білі плями в історії української філософії” (Луцьк, 2007), „Мелетій Смотрицький і українське духовно-культурне відродження кінця XVI – початку XVII ст.” (Острог, 2007). Член Національної спілки письменників України, автор 6 книг художньої прози.

TREATY OF WARSAW (1920): UKRAINIAN OPINION

The Treaty of Warsaw (1920) between the Polish and Ukrainian parties received a sharply negative assessment in a variety of works written by the leading Ukrainian politicians of the period of Liberation Movements of 1917-1920. This concerned primarily Galician politicians, as under this agreement the lands of the Western Ukraine, in particular Galicia, were passed under the Polish authority. The Treaty of Warsaw turned to be beneficial only for the Poles. They received an ally which helped them defend the independence. Ukrainians, at the first glance, did not receive anything from this alliance. Therefore, there was a negative assessment of this agreement by the leading activists of the Ukrainian People's Republic Volodymyr Vynnychenko, Isaak Mazepa, Mykyta Shapoval and Yurii Tiutiunnyk.



Fot. Krystyna Grzegocka

Надія Білик*

Тернопільський національний економічний університет,
м. Тернопіль

ПАРЛАМЕНТСЬКА ДІЯЛЬНІСТЬ БОГДАНА ЛЕПКОГО В КОНТЕКСТІ УКРАЇНСЬКО-ПОЛЬСЬКИХ ВЗАЄМИН

4 листопада 2016 р. минає 144 роки від дня народження Богдана Лепкого (1872–1941), письменника, вченого, публіциста, перекладача, видавця, критика, художника, мистецтвознавця, педагога, промовця, культурно-просвітнього та громадсько-політичного діяча. Оцінюючи доробок митця, Павло Лисяк писав: „Богдан Лепкий – це людина, яка усе своє життя віддала беззастережній службі нашої національної ідеї, яка тому має для неї безсмертні заслуги, які вже перейшли до нашої історії і з її скрижалів ніколи вимазані не будуть. Власне творчій праці й заслугам таких наших передовиків, як Богдан Лепкий і йому подібних завдячуємо теперішній стан нашого національного розвитку, отже форму і зміст сучасного українства”¹.

За багатогранну діяльність на ниві української духовності загальні збори товариства „Просвіта” у 1925 р. обрали Богдана Лепкого почесним членом організації. Він був також відзначений у 1930-х рр. званнями провідних українських наукових установ: дійсний член Наукового товариства ім. Шевченка у Львові, надзвичайний член Українського наукового інституту в Берліні, професор Українського наукового інституту у Варшаві, почесний доктор Українського вільного університету в Празі, академік Київської Могилансько-Мазепинської академії у Варшаві. За довголітню викладацьку діяльність професор був нагороджений бронзовою

¹ П. Лисяк, *Богдан Лепкий як громадянин*, [в:] *Богдан Лепкий. 1872–1941: зб. у пошану пам’яті поета, Краків-Львів 1943*, с. 43.

медаллю Ягеллонського університету. У 1938 р. за вагомий внесок у налагодження польсько-українського порозуміння президент II Речі Посполитої іменував Б. Лепкого сенатором. Це були найвищі нагороди, якими сучасники пошанували подвижницьку працю патріота-соборника.

Огляд новітньої літератури дає підстави стверджувати, що значна увага дослідників приділена письменницькій спадщині Богдана Лепкого, про що свідчить захист низки кандидатських дисертацій О. Царик, О. Костецької, Н. Лупак, О. Кордонця та ін. з царини філології. Однак разом з тим, митець, як і більшість свідомих галичан, брав діяльну участь у суспільному житті української громади Польщі, де випало йому прожити більшу частину життя. Як слушно зазначив сучасник, Богдан Лепкий, „...коли цього вимагала справа, вмів схилити шию в ярмо громадського й національного обов’язку...”². Йдеться, насамперед, про громадсько-політичну діяльність Б. Лепкого як сенатора II Речі Посполитої, яка до нині залишилась поза колом наукових зацікавлень лепкознавців, за винятком студій автора статті³ та публікації О. Царик⁴.

Мета студії – проаналізувати духовну спадщину Б. Лепкого на парламентській ниві, охарактеризувати своєрідність його культурологічної концепції в контексті проблеми національної ідентичності.

² М. Голубець, *Життєвий шлях Б. Лепкого*, [в:] *Богдан Лепкий. 1872–1941: зб. у пошану пам’яті поета, Краків-Львів 1943*, с. 12.

³ Н. Білик, *Богдан Лепкий: життя і діяльність*, Тернопіль 2001, 172 с.

⁴ О. Царик, *Виступ Богдана Лепкого у сенаті Речі Посполитої*, [в:] *Наукові записки Тернопільського державного педагогічного університету. Серія: Літературознавство*, ч. 2(3), Тернопіль 1998, с. 276–284.



Богдан Лепкий

Об'єкт дослідження – промова Богдана Лепкого на засіданні Сенату, в якій відзеркалено світогляд автора; це звернення є важливим джерелом у вивченні його інтелектуальної біографії.

У 1938 р. за визначні заслуги на ниві українсько-польського порозуміння президент II Речі Посполитої І. Мосціцький іменував Б. Лепкого, тоді професора Ягеллонського університету, сенатором в останній V каденції сенату (1938–1939). Варто зазначити, що „тодішнє положення передбачало 2/3 сенаторів з вибору, а 1/3 – з іменування президентом”⁵. У польському парламенті впродовж 1922–1939 рр. засідало лише 26 сенаторів української національності. З них в останній каденції сенату поряд з відомим письменником інтереси українства представляли такі політики, як В. Децикевич, Е. Городинський, М. Малицький, М. Творидло та С. Тимошенко⁶.

Обрання Б. Лепкого сенатором – це визнання державною владою багаторічної діяльності одного з найвідоміших українських діячів та письменників ХХ століття у Польщі⁷. На той час Б. Лепкому виповнилося 66 років, сповнених тяжкої праці та випробувань. Великий життєвий досвід давав змогу зважено сприймати тогочасні події у політичному житті краю й об'єктивно оцінити своє призначення. З цього приводу він писав до давньої знайомої М. Лазар-Беньковської: „Приїхав з Варшави. Мій дебют на парламентській сцені пройшов незаметно. Великий театр з акторами, стягненими з великої території. Бочка, в якій скупчуються всілякі проміні білі й чорні, спіляють очі. Як я стояв вечором при вікні в соймовій бібліотеці, то мав вражіння, що там десь в долині горить велике вогнище і я кидаю на нього одну ілюзію за другою,

бо – мушу. Тут треба бути вільним від усяких полетів широких, студеним, вирахованим, сухим...”⁸.

Напередодні Другої світової війни українсько-польські взаємини залишалися вкрай напруженими. Однак Б. Лепкий завжди був прихильником мирного порозуміння між поляками та українцями, шовіністичні тенденції були чужими його світогляду. Вслід за О. Барвінським Лепкий-сенатор розглядав парламентську діяльність як дієвий засіб у відстоюванні інтересів українського шкільництва, котре зазнавало переслідувань з боку польської адміністрації. Так, поляки виступали проти заснування українського університету у Львові, а 1924 р. Сейм прийняв закон, за яким українські школи перетворювали в двомовні з перевагою польської мови.

Як викладач Б. Лепкий добре знав проблеми української освіти. Саме її незадовільному стані була присвячена його промова (польською мовою. – Н. Б.) на засіданні Сенату 13 березня 1939 р. Професор Ягеллонського університету виступив на захист української школи, підкреслив необхідність навчання рідною мовою, що є засобом піднесення національної культури та свідомості. Про успіх промови свідчив відгук у львівській газеті „Національна політика”: „На тлі польських промов, що кипіли актуальністю свіжих подій дня і торкалися виключно політичних питань, відбивалася своєю оригінальністю і повагою промова українського сенатора, професора Богдана Лепкого, що при великому зацікавленні палати і представників уряду дав польським сенаторам довгий виклад на тему української культури”⁹.

Основні тези виступу українського сенатора в перекладі українською мовою були надруковані у львівському часописі „Новий час” під промовистою назвою „Велика традиція українського

народу не дасть йому загинути”¹⁰, що дало змогу ознайомитися з ним найширшим колам суспільства. Свою промову Б. Лепкий розпочав із звернення до історії українсько-польських відносин. Цитуючи Гадяцький договір (1658) між українським гетьманом І. Виговським та польською владою, згідно з яким Річ Посполита зобов'язалась розбудувати українське шкільництво, сенатор питав, „чому відносини саме у цій ділянці змінились так значно на нашу некористь”¹¹.

Головну причину переслідувань діяч вбачав у ставленні до українців, як до меншвартісного народу: „Не завжди вважають нас за повновартісний народ, за народ, що виростає з землі і розвивається згідно з природними правами, творить певні концепції і змагає до певної мети. Часами трактують нас, як людський матеріал, що його можна свобідно формувати. І ніхто навіть не подумає, як це нас болить і дразнить, і як воно некорисно впливає на наше національне життя...”¹². Особливо боляче це відчувати, наголосив промовець, коли відомо про „заслуги наших предків для культури і цивілізації”. Адже, підкреслив Б. Лепкий, українцям є чим гордитися.

Виступ сенатора містив короткий огляд історії української культури від княжих часів до сучасних, що узагальнив провідні ідеї культурологічної концепції митця, а саме: самодостатність національної культури, теза „західної” європейської орієнтації України, відкритість української культури до світу, трансляційна функція української культури з огляду на геополітичне становище України.

¹⁰ Б. Лепкий, *Велика традиція українського народу не дасть йому загинути*, „Новий час”, 1939, ч. 63, с. 4; ч. 64, с. 6; ч. 65, с. 6.

¹¹ Б. Лепкий, *Велика традиція українського народу не дасть йому загинути*, [в:] Б. Лепкий, *Вибрані твори: у 2 т.*, упорядкув. та передм. Н. Білик, Н. Гавдиди, Київ 2011, т. 2, с. 343.

¹² Там само, с. 343–344.



Виступ Б. Лепкого „Велика традиція українського народу не дасть йому загинути” у львівському часописі „Новий час”; фото з газети «Новий час», 1939 р.

Із найдавніших часів, стверджував Б. Лепкий, Україна займала особливе місце у культурному та політичному житті Заходу та Сходу: „...український творчий дух, будучи безперечно під впливом Візантії і Риму, змагав до своєї власної форми, шукав свого власного духовного стилю, свого власного способу вияву”¹³. Доказом цього стали неперевершені пам'ятки мистецтва не лише на українських землях, а й у Польщі, серед останніх промовець виділив фрески та мозаїки Любліна, Сандомира і Кракова (їхньому дослідженню вчений присвятив окрему студію в 1940 р. – Н. Б.). Сенатор підкреслив ідейну спрямованість української культури, для якої типовою була „толеранція у справах віри, свобода думки, свобода духовної творчості”, окремо зупинився на її трансляційній функції в добу Ренесансу та Реформації, коли „західноєвропейські культурні струї, як школа, друк, театр, література і мистецтво,

¹³ Там само, с. 344.

⁵ М. Сивіцький, *Богдан Лепкий: життя і творчість*, Київ 1993, с. 94.

⁶ С. Brzoza, *Ukrainska reprezentacja parlamentarna w II Rzeczypospolitej*, [w:] *Krakowskie Zeszyty Ukrainoznawcze*, Kraków 1993, s. 165.

⁷ Н. Білик, *Богдан Лепкий: життя і діяльність*, Тернопіль 2001, с. 98–136.

⁸ Лист Б. Лепкого до М. Лазар-Беньковської від 01.12.1938 р., [в:] *Архів родини Беньковських у Кракові*.

⁹ *Національна політика*, 1939, 26 березня, с. 3.

плили через Чехію і Польщу на Україну і щойно від нас переходили у Москву, де не завжди приймали їх радо”¹⁴.

У виступі велику увагу приділено стану українського шкільництва в історичному розвитку. Промовець згадав перші школи, закладені в княжу епоху, діяльність на ниві освіти князів Острозьких, Слуцьких, Ходкевичів у XVI ст., братства у Львові, Острозьку та Києво-Могилянську академію, котрі „довгі роки стають вогнищами науки і культури”¹⁵. Окремо йдеться про українських вчених М. Смотрицького, Ф. Прокоповича, Г. Сковороду, про навчання українців у стінах відомих європейських університетів у XVII-XVIII ст., про поширення грамоти серед селянства. Звідси закономірний висновок Б. Лепкого, що „справи освіти в Україні зле не виглядали”¹⁶.

Окремо промовець виділив серед здобутків української культури XVIII – початку XIX ст. творчість митців М. Козловського, Д. Левицького, В. Боровиковського, А. Лосенка, яким випало більшість життя провести в Росії, через що їхня малярська спадщина залишалась маловідомою на батьківщині. Так само музичні композиції А. Веделя й М. Бортнянського свідчили про приналежність їхніх авторів до українства: „...повні південного тепла, глибоко пройняті любов’ю життя, намаганням до синтези, тугою до волі – це вираз творчості українського духу, далекого від холоду і безбарвності півночі”¹⁷. В XIX – на початку XX ст. „збагачувала Україна московську культуру” постатями М. Гоголя, В. Короленка, І. Рєпіна та ін., про яких часто писали як про російських авторів. Таким чином, Богдан Лепкий авторитетно заявив про приналежність цих імен до історії української культури, тим самим

відкинувши необґрунтовані твердження російської сторони. Згадав митець і про своїх сучасників-галичан І. Горбачевського та І. Пулюя, що піднесли європейську науку в XX ст. У цьому контексті слушно видається репліка промовця: „Немає часу, щоб з сенатської трибуни обговорити бодай у загальних рисах мартирологію українського творчого духу та його осягів в освіті і культурі. Кожна людина об’єктивно признає, що українці – не маловартісний народ”¹⁸.

Б. Лепкий окремо відзначив „велетенські” заслуги „українського меча”: „українське лицарство оборонювало європейську культуру і цивілізацію перед наступами азійських орд” у XIII ст. та в добу козаччини, коли врятувало від татар не лише Польщу, а й „християнську Європу”; в XX ст. українська армія „поклала великі жертви не тільки на вівтарі своєї батьківщини, але самої волі”, ставши на шляху більшовицької навали.

Промова Б. Лепкого цікава в контексті актуального на той час питання боротьби матеріалістичного та ідеалістичного світоглядів. Як людина, „вихована на Христових засадах і в гуманістичній традиції”, митець став „по стороні духу”. Він бачив у матеріалістичному світогляді не лише боротьбу з капіталістичним ладом, про що наголошували прихильники напряму. В рецепції Б. Лепкого матеріалізм – це „боротьба з європейською культурою і християнською цивілізацією”¹⁹. Таке твердження промовець обґрунтував прикладами з тогочасних кінофільмів, радіопередач, літературних творів, позбавлених моральних вартостей. Висловлені ним думки тотожні характеристичі т. зв. „чуттєвої” культури в концепції П. Сорокіна про домінування фізичного начала над духовним у культурі XX ст. Водночас суголосні альтруїстським переконанням американського вченого такі слова Б. Лепкого щодо шляхів

¹⁸ Там само.

¹⁹ Там само, с. 349.

виходу з духовної кризи доби модернізму: „...вірю, що запанує любов ближнього і правда на світі...”²⁰.

У виступі Б. Лепкий порушив питання рідної материнської мови, „яка є тим зерном, що з нього виростають промови українських парламентарів”. З трибуни польського Сенату професор Ягеллонського університету, викладач із сорокарічним стажем роботи, підкреслив необхідність навчання рідною мовою, що є джерелом формування національної ідеї в процесі культурного поступу: „За допомогою рідної мови дитина пізнає свою родину, пізнає явища природи, в неї виникає думка про всемогутність Божу, а далі та любов до родини поширюється на любов до краю, аж на решті переростає у постанову – жити і героїчно вмирати за все те, що серце покохало. А тому обмежувати матірню мову не корисно ані для краю, ані для держави. Свідомий громадянин, що кохає свою землю, віру і мову та свою культуру – це найцінніший скарб не лише народу, але і держави”²¹.

Промова Богдана Лепкого в Сенаті II Речі Посполитої відобразила авторську культурологічну концепцію, основною тезою якої була ідея самодостатності національної культури та її взаємозв’язку з культурами інших народів. Цей виступ характеризував Б. Лепкого як людину зі сформованими поглядами на проблеми, що турбували українську суспільність наприкінці 30-х рр. XX ст. Керуючись загальнолюдськими цінностями в їх вирішенні, митець виступив за збереження та розвиток української культури, зокрема української мови як основи національної свідомості.

²⁰ Там само, с. 350.

²¹ Там само, с. 351.

* **Надія Білик** (нар. у м. Тернопіль) – культуролог, кандидат історичних наук, доцент, член Наукового товариства ім. Шевченка. У 1994 р. закінчила Тернопільський державний педагогічний інститут (нині ТНПУ ім. В. Гнатюка), аспірантуру. Захистила дисертаційну роботу на тему „Роль Богдана Лепкого та його творчості в українському національному відродженні (кінець XIX – початок XX ст.)” (1999). Педагогічну діяльність розпочала в 2000 р. у Тернопільській академії народного господарства (нині Тернопільський національний економічний університет). З 2008 р. працює доцентом кафедри документознавства, інформаційної діяльності та українознавства ТНЕУ. Автор понад 100 публікацій, у т. ч. 4-х монографій: „Богдан Лепкий у духовній історії України” (Чикаго, 1996), „Богдан Лепкий в духовному відродженні українського народу” (1999), „Богдан Лепкий: життя і діяльність” (2001), „Культурологічна спадщина Богдана Лепкого” (2013) (всі три видані в м. Тернопіль).

BOHDAN LEPKYI’S PARLIAMENT ACTIVITY IN THE CONTEXT OF UKRAINIAN-POLISH RELATIONS

On the basis of archival documents and published materials B. Lepkyi’s parliament activity in the context of Ukrainian-Polish relations has been highlighted in the article. The uniqueness of author’s culturological concept in the context of national identity is described.



Олег Василюшин

Олег Василюшин*

Кременецька обласна гуманітарно-педагогічна академія імені Тараса Шевченка, м. Кременець

БОРИС ХАРЧУК В УМОВАХ ТОТАЛІТАРНОГО РЕЖИМУ

Процеси переосмислення й переоцінки пройденого нашою літературою шляху не припиняються й досі. З цього приводу актуальною є думка Ю. Мушкетика: „Мені здається, нині

має відбутися переакцентація у виборі героя, в підході до дійсності, маємо по-іншому, вже з висоти того пагорка, який насипано на віковичну гору історії, подивитися на суспільство, на людину – на душу її... Як повітря, потрібна повна картина історії літератури – і дожовтневої, і радянської. Потрібна нова літературна свідомість”¹.

Про метаморфози культури в умовах тоталітаризму – на прикладі художньої творчості письменника Б. М. Харчука – і піде мова в нашій статті. Але спершу кілька слів про дослідження цієї проблеми в Україні. На наш погляд, серед праць українських літературознавців вирізняється розвідка С. Добренка „Тоталітарні засади соцреалізму”². Це одна з перших спроб означити деякі спільні риси тоталітарної культури та естетики „соцреалізму”, спільні для „взаємозближених” та „взаємозбагачених”, а насправді знівельованих, подекуди майже зовсім знищених культур усіх націй і народів колишньої імперії.

¹ Ю. Мушкетик, *Свіжий вітер оновлення*, [в:] *Наш дім – наш храм*, Київ 1989, с. 6.

² С. Добренко, *Тоталітарні засади соцреалізму*, „Слово і час”, 1992, № 7, с. 9.

С. Грабовський окреслює тоталітарну націю як таку, що має один колір³. Авторитарні системи не можуть ліквідувати основних умов, що породжують прагнення до свободи. Однак тимчасова перемога тоталітаризму цілком можлива. Він спустошує національну культуру – аж до побутової, а особливо, коли це робиться з метою знищення однієї й насаджування іншої культури⁴.

„Вписати українську літературу в європейський контекст ХХ століття, – зауважує В. Діброва, – не просто з огляду на її трагічну ізоляцію та не менш трагічні втрати, від яких вона й досі не оговталася”⁵.

Стан сучасного українського письменства не можна зрозуміти, якщо не враховувати кількох чинників, зокрема:

- 1) тривалої відсутності національної держави;
- 2) наслідків 70-ти років тоталітаризму, яким передували два з половиною століття колоніального поневолення;
- 3) етноциду 30-х років.

І все ж деякі процеси оновлення літератури наприкінці 50 – початку 60-х років були пов’язані насамперед із викриттям культу особи Сталіна. Правда про „кривавого Торквемаду” (Д. Павличко) поклала підмурівок відновленню історичної справедливості, загальнолюдських норм здорового суспільного життя, його демократизації. Однак спадщина тоталітаризму не була остаточно зліквідована ні доповіддю М. С. Хрущова, ні постановою „Про подолання культу особи і його наслідків”, ні навіть початком реабілітації жертв репресій.

І. Дзюба у згаданій вище праці розглядає сталінську і хрущовську політику як явища одного плану, називаючи їхню систему поглядів і дій „сталінсько-хрущовським наплювізмом”. Хрущов,

³ С. Грабовський, *Утопія, тоталітаризм і свобода*, „Сучасність”, 1995, № 1, с. 75.

⁴ Про це свого часу йшлося в сенсаційній праці І. Дзюби „Інтернаціоналізм чи русифікація?”

⁵ В. Діброва, *Проблема збереження національної тотожності в умовах тоталітаризму*, „Слово і час”, 1994, № 3, с. 15.

щоб утриматися на становищі диктатора, допустив короткотривалу „відлигу” наприкінці 50-х – початку 60-х років, у час якої спалахнув незнищений дух української нації у творчості шістдесятників.

Якщо Р. Іваничук у першій частині щоденникових записів, спогадів і роздумів („Благослови, душе моя, Господа”, 1993), яка називається „Література і держава”, намагається простежити державотворчі функції нашого красного письменства і роль творців літератури у державотворенні, то в другій („Держава і література”) без усякого песимізму прогнозує абсолютно протилежне явище, а саме: „поступове відчуження літератури від уже створеної держави, яку письменники не матимуть більше потреби виворожувати в символічних образах і прямолінійній публіцистиці, не мусять займатися патріотичним шаманством, проголошенням самостійницьких гасел, а навпаки – перейдуть до вимірної ними держави в опозицію, батожитимуть її керівників і, не отримавши від неї ані гроша на прожиття, звільняться від її впливу і створять згодом незалежну літературу, що стане дзеркалом, у якому дозиратимуть сусідні народи ступеня нашої державної цивілізації”⁶.

Процес переходу до мистецької незалежності – дуже складний шлях. Усе це дало підставу Р. Іваничукові, оглядаючись на історію літератури, чітко поділити українських письменників на три підневільні табори: апологетів, конформістів та нонконформістів.

На наш погляд, у такій чітко окресленій схемі літературного життя України опинився у 70-х роках і Борис Харчук, посівши своє місце в правовому крилі другого, як на сьогоднішнє розуміння, табору. Зрозуміла річ, що питання про національну специфіку письменницької біографії в умовах колишнього Союзу поставати не мусило, й існувало воно на емпіричному рівні: дослідники накопичували в міру можливого біографічні факти, аби використовувати їх у процесі написання літературних портретів,

⁶ Р. Іваничук, *Благослови, душе моя, Господа...*, Просвіта, Львів 1993, с. 141.

де біографічний міні-розділ, як у шкільному підручнику, передував розглядові творчості, що бралася здебільшого вже сама по собі, незалежно від біографічних „впливів”.

Ми не ставимо своїм завданням заглибитись у всі подробиці Харчукової біографії, однак на деяких гострих життєвих та творчих перипетіях письменника зробимо акцент. Це потрібно хоч би через те, що в більшості літературно-критичних публікацій жодним словом не сказано про родинні витоки митця, а вони, виявляється, проливають світло на деякі, нібито невмотивовані „заноси” письменника на життєвій дорозі.

Перший факт у біографії Б. М. Харчука (батько – один із керівників ОУН у селі) не міг бути оприлюднений тому, що саме він міг кардинальним чином вплинути на подальшу долю не тільки самого письменника, а й його родини.

Поет-політв’язень Іван Гнатюк з цього приводу згадує: „То були тривожні післявоєнні часи, коли на західноукраїнських землях народ піднявся на саможертвну боротьбу проти національного поневолення і сталінських жахливих репресій. Я цією боротьбою був захоплений ще з дитинства і десь за німців, пригадую, познайомився з Борисовим батьком (ідеться про Микиту Яковича Харчука) як одним із керівників ОУН у нашому селі. Може, це знайомство і перейшло згодом у взаємодовіру та дружні стосунки з його сином Борисом. Ми обидва писали вірші, звичайно, політичні, наївно думаючи, що вони теж покладуть певну лепту на вівтар національного визволення, обговорювали тогочасні новини, переважно про бої та арешти, і самі готували себе до нелегкої підпільної боротьби”⁷.

Мати письменника Анастасія Іванівна – проста селянка із Савчиць на Кременеччині, вихована в патріотичному дусі. Саме в той нелегкий час їй вдалося заховати і зберегти десятки найцінніших

⁷ І. Гнатюк, *Таврований доносими*, „Дзвін”, 1991, № 9, с. 141.

книг з великої бібліотеки сільської „Просвіти”. Дізналися ми про цей факт з вуст воїна-повстанця О. Мазура: „В одному із боїв під селом Плоским я був тяжко поранений. Жінки вночі перевезли мене кіньми на хутір біля села Дзвинячої. Господиня домівки доглядала мене... На день мене виносили за садок під солом’яний стіжок, подалі від людського ока. Я там лікувався сонцем. А вночі заносили до хати, завішували вікна ряднами. Анастасія Іванівна зносила з горища книги, запалювала газову лампу, і ми читали. Був там „Кобзар” Т. Шевченка, Франкова поезія, твори Б. Лепкого, В. Самійленка...”⁸.

Таким чином, особистий приклад батьків був тим джерелом, з якого черпав Борис Харчук насагу для боротьби за ідею української державності. Про те, що навіть членство в комуністичних організаціях (спершу комсомольській, згодом більшовицькій) не знівелювали в думках і діях письменника самостійницьку ідею, засвідчують уривки з ранньої повісті „Два дні”: „З індивідуальних воль народжується суспільство, і якщо воно хоче жити, то повинно берегти й плекти думку кожного, волю кожного. Мовчазне суспільство – не суспільство, отара, яку женуть на пашу і якій втинають голови. Неволя однієї людини є неволею цілого народу. Позбавити хоча б одного права думати й відібрати в нього свободу – означає обікрасти і розум, і свободу цілого суспільства. Де може промовляти тільки верховода, а всі німуть – нема правди. Над кожним зосібна і над всіма разом панує зоологічний страх. За шмат гнилої ковбаси купуються душа й тіло. Перевертнями стали поняття: честь – безчестям, совість – безсовістю, шляхетність – ганьбою. Ще римські закони, ще „Руська правда”, ще литовсько-казацький статут знали, що таке воля людини й воля народу”⁹.

⁸ Докладніше про це див.: О. Василюшин, *Борис Харчук і „Просвіта”*, „Вільне життя”, 1993, 22 черв.

⁹ Б. Харчук, *Зазимки і весни. Повісті*, Київ 1989, с. 7.

„...Буде так доти, поки самі себе не знатимемо”¹⁰.

„Україна... Що в тім слові, короткому, як мить, і довгому – на все життя? Чи не ураган битви і чи не страшне „кра” по битві? Земля... Чи в тому слові стою останньою буквою я, і незбагненна, таємна сила кличе стояти? Б’є віщий дзвін: зрєктися себе для себе, а не для неї”¹¹.

Критика відзначала стрімке Харчукове входження в літературу повістю „Йосип з гроша здачі”, яка з’явилася в молодіжному журналі „Дніпро” у 1956 році. Саме цей успіх помітило комсомольське керівництво і запросило молодого письменника до Києва на комсомольську та журналістську роботу. Але черговий парадокс був у тому, що Бориса Харчука не сприймали там, де він починав свою суспільно-громадську діяльність, бо завше був поборником правди і справедливості. Але для того, щоб стати літературним подвижником за комуністичного режиму, треба було платити конформізмом.

Конформізм був різного стибу: від покірних гімнів комуністичній партії до політичного мовчання; від таврування „українських буржуазних націоналістів” до абсолютної німоти. Партаратники і спецчиновники із КДБ пильно стежили за кожним кроком „сина націоналіста”, – складалося враження, що цього налічника Харчук не позбудеться ніколи. Навіть після того, коли в тетралогії „Волинь” (1959–1966) письменник на першому плані показав образ комуніста-підпільника Антона Чорнобая з його вірою в радянську зорю, комсомольські верхи вимагали покути за „пристрасні” образи націоналістів. Невдовзі Б. Харчук змушений був після роботи в архівах, де на той час справжні документи перебували під грифом „Цілком таємно”, звернутись до українців за кордоном книжкою нарисів „Чуєш, брате” (1959), в якій, „затаврувавши

¹⁰ Б. Харчук, *Зазимки і весни. Повісті*, Київ 1989, с. 72.

¹¹ Там само, с. 145.

злочинну діяльність українських буржуазних націоналістів” на Волині й Поліссі в перші повоєнні роки, видав партійно-догматичне кліше про „кривавий” слід вояків УПА.

Не уславляти більшовизм і не зрєкатися привселюдно національних святинь – для цього також потрібна була неабияка мужність. Саме це дало підстави Р. Іваничукові досить самокритично висловитись у вже згаданій книжці: „...якщо Ірина Вільде заплатила за свої знамениті „Сестри Річинські” апологетикою марксизму, Павло Загребельний за роман з глибоким антитоталітарним підтекстом „Первоміст” – одою душителяві Руси-України Юрію Долгорукому („Смерть у Києві”), Дмитро Павличко за революційну збірку поезій „Правда кличе”, весь тираж якої, з повеління КДБ, було пущено під ніж, – антибандерівським пасквілем „Іван Загайчук”, то Юрій Щербак, Анатолій Дімаров, Роман Кудлик, Василь Земляк, Іван Чендей, Борис Харчук, Ніна Бічуя, Петро Скунець, Іван Білик, Роман Андріяшик, Микола Ільницький, Тарас Салига, Михайло Слабошпицький, Віталій Дончик, Григорій Сивокінь, Микола Жулинський, Роман Іваничук відкуповувалися здебільшого політичною мовчанкою, яка теж, звичайно, нікому особливої честі не принесла”¹².

Що ж до Бориса Харчука, то заради справедливості треба нагадати: за підписання листа на адресу Брежнєва, Косигіна та Підгорного з протестом проти судових процесів над дисидентами 1965–1966 років у 1968 році „отримали суворі партійні стягнення Л. Коваленко, Ю. Цехмістренко, Б. Харчук, В. Зарецький”¹³.

На одній із республіканських нарад пресовий функціонер М. Білогуrow піддав гострій критиці повість Бориса Харчука „Зазимки і весни” (1967). З позицій нинішнього дня вона не тільки робить честь письменнику, а й свідчить про прямий виклик

¹² Р. Іваничук, *Благослови, душе моя, Господа...*, Просвіта, Львів 1993, с. 144.

¹³ Ю. Зайцев, *Дисиденти*, „Молодь України”, 1995, 28 березня.

тоталітарній системі: „Візьмемо хоч би повість Б. Харчука „Зазимки і весни”. В повісті йдеться про зіткнення секти з радянським життям. І хотів того автор чи ні, а у творі керівники секти – добрі, лагідні; вони захищають людей, а радянські працівники – злі, несправедливі. Глава сектантів Сава Зятек допомагає старій бабі Ксенці впоратися з городом, купує дівчині-сироті Катрі чобітки, щоб ходила до школи, і Т. ін, які ж то милі та чутливі ті сектанти...

А от від голови колгоспу тільки й чути лайки, образи, погрози: „Ах ти ж, штундійська сволота!”, „Посаджу я вас усіх, посаджу!”, „Ви мені ще руки цілуватимете. Падлюки! Я пороблю вас індусами! Та вас я усіх у Сибір”.

Книжка ця – не тільки біда тов. Харчука, а й велика вина видавництва, його редакторів. Ведмежу послугу зробили вони і читачам, і авторові, давши їй путівку в життя”¹⁴.

Закінчувався період хрущовського потепління, прийшли часи так званого застою. Знову почалися арешти, зокрема творчої інтелігенції, „проробки” письменників, яких звинувачували у всіляких гріхах і від яких вимагали прилюдного покаяння, аби спалювати їх в очах народу. Непокірні піддавалися цькуванню і вибували з літератури. А письменники, які змушені були покаятися, прирікали себе на довічну покуту. Пережити ті роки, те потоптання людської гідності було не легше, ніж сталінське беззаконня чи концтабірну сваволю.

Настав один із найганебніших періодів в історії України – „період маланчукізму” (1972–1979). Це час безжальних політичних репресій, нищівних руйнацій в українській національній культурі.

Колишні Харчукові колеги з комсомольської роботи на початку 70-х років так запопадливо демонстрували свою відданість репресивному режимові, що письменник тяжко захворів і ледь не пішов з життя.

¹⁴ М. Білогуrow, *Створити книги, гідні нашого сучасника. Література. Діти. Час*, зб. матеріалів, Київ 1969, с. 161.

18 вересня 1973 року „Літературна Україна” опублікувала п'яквіль Ю. Ярмиша „Всупереч життєвій правді”, в якому за новелу „Повстанський кінь”, повісті „Зазимки й весни”, „Горохове чудо”, „Теплий попіл”, „Два дні” Б. Харчук звинувачувався в українському націоналізмі. Особливий акцент „опонент” робив на блискучій новелі „Повстанський кінь”. Не літературна майстерність його цікавила, а те, що „автор багатомного роману „Волинь” так погано знає класового ворога...”¹⁵ (тобто повстанців. – О. В.), якщо так легко виправляв у рукописах слово „повстанець” на „партизан”. А ще більше Ю. Ярмиш був ошелешений, коли в книжці „Помста” (1970) раптом знайшов одне слово з тексту першого варіанту: „А люди гомоніли на подвір’ї:

Нема у хлопця батька.
Єсть, я, – сказав Славко.
Є батькова слава, – сумував кінь.
Повстанська слава, – сказали люди”¹⁶.

Одне лиш слово, але в контексті твору сприймається як чесна письменницька позиція і оцінка дій справжньої народної армії, яка чи не єдиною виступила проти двох тоталітарних режимів – більшовицького та гітлерівського.

Незадовго після Ярмишевого виступу керівництво парткому Спілки письменників України, викликаючи Б. Харчука на „розмову”, знову стало шельмувати його і вимагати від нього покаяної заяви. Але цього разу адміністративні зусилля парткомівського начальства не змогли зламати його волі: Борис Харчук не каюся. Внаслідок такого протистояння у тій же „Літературній Україні” з’явилася чергова розгромна стаття якогось Г. Коновалова

під характерним для партійної пропаганди заголовком „Антиісторичні вправи Бориса Харчука (1973, 18 грудня). Ім’я письменника було піддано остракізму. Заангажований режимом писарчук поставив під сумнів ідейний та професійний рівень творів, виданих упродовж десятиліття. Це був уже офіційний вирок.

Навіть виважені міркування відомого критика В. Дончика у восьмому томі „Історії української літератури” (1971) про те, що „цей твір („Волинь”. – О. В.) ще знайде свого поцінувача”, не зупинили погромника, який вочевидь виконував спецзавдання „компетентних” органів.

Які наслідки мали ці публікації в життєвій та творчій долі письменника, докладно розповів І. Гнатюк (Дзвін, 1991, № 9). Безпардонне цькування стало головною причиною тяжкої недуги Б. Харчука в 1976 році – інфаркту. Зрештою, усе це закінчилося передчасною смертю письменника наприкінці 80-х років. С. Гречанюк слушно зауважує, що „під червоними олівцями тих, хто вважав своїм „патріотичним” обов’язком душити гласність одноголоссям, зникали рядки і цілі розділи, окремі епізоди, образи і сюжетні лінії. Найгостріші ж твори поверталися непоступливим авторам з убивчими рецензіями, штовхаючи до самогубства одних і шрамуючи інфарктами серця інших”¹⁷.

Своєрідною формою протистояння тоталітаризмові в творчості Б. Харчука можна вважати використання езопівської мови. Так, у „Пастелях про давне” („Нерон”, „Веселка і тюрма”, „Посестри”), що в часи застою не могли з’явитися на білий світ, чи не першим серед українських письменників Б. Харчук в образі Нерона узагальнив риси кривавих диктаторів усіх часів: „Нерон і не сподівався, що раб дубину може взяти в руки, щоб голови порфіроносним розколоть”¹⁸.

¹⁷ С. Гречанюк, *Біль у спадок*, „Вітчизна”, 1990, № 9, с. 128.

¹⁸ Б. Харчук, *Пастелі про давне (публікація О. Василичина)*, „Курінь”, 1993, № 4, с. 43–45.

„Коли ведемо мову про опір тоталітарній системі, то мусимо визначити й те, що він був все-таки всенародний, всенаціональний. І в ньому брали участь і дисиденти, і ті, що опинилися в таборах – звичайно, найбільші наші герої” (О. Гончар). В умовах неволі доводилось вдаватись до найрізноманітніших форм протесту. Зокрема Л. Лук’яненко використовував для маскування від чекістів і цензури так званий скоропис, суть якого полягала у зміні почерку й написанні листів до самого себе. У такий спосіб Л. Лук’яненко аналізує повість Б. Харчука „Невловиме літо”. Оцінка доволі критична. Інший характер має оцінка повісті В. Стусом, який у відкритому листі з концтабору до дружини від 5 жовтня 1981 р. пише: „Із прози – особливо цікавої – читати нічого, на жаль. Правда, прочитав у „Н.мире” пару оповідань Б. Харчука – стилістика видалася пружнішою, ніж сподівався, – почав читати повістину його у „Вітчизні” (№ 8). Здається, незлий прозаїк – як на український масштаб...”¹⁹.

Таким чином, унікальною формою протистояння тоталітаризмові був епістолярний жанр. Важко сьогодні сказати, якою мірою було гарантоване Борису Харчуку право на таємницю листування, але, на наш погляд, саме в листах він був особливо відвертим і критичним у судженнях про існуючу систему. Лист Бориса Харчука до Феодосія Рогового це засвідчує: „Друже-товаришу! Одержав Вашого журного листа, і моє серце сумом сумує. Боже, Боже, якщо тебе нема на висотах, то ти повинен, ти мусиш бути б у людських серцях. А якщо у людських серцях тебе нема, то нема правди, нема любові, нема совісті, у таких серцях гніздиться люта жорстокість. Тяжко усвідомлювати, що за очисний вогонь в одежі слова треба каратися забуттям, нерозумінням і непотрібністю. Який же вихід? У чому? А може, його нема? Може, він у смерті? Не знаю, як Ви, а я вже давно її не боюся: зайвість і висуванство нікчем –

¹⁹ В. Стус, *Вікна в позапростір*, „Веселка”, Київ 1992, с. 196.

якої ще смертельнішої смерті? Що ж, колишні й сучасні Корнійчуки й К° переконані, ніби вони справді є основою літератури, слова і ніби вони справді рухають літературу й слово. Історія стверджує, що навпаки: рушіями якраз є Куліші й Косинки, Довженки й Свидницькі – страдники, подвижники й одержимі. Будьмо серед них. З тим Вас і обіймаю і гріюся од Вашого слова. Борис Харчук, грудень 1986”²⁰.

Жоден соціальний устрій не впливав на літературу так прямо і всеохоплюючи, як суспільство, створене після жовтневого перевороту. Лише в перше післяжовтнє десятиріччя існували (і боролись) дві протилежні тенденції: з одного боку – свобода творчості, відкрите змагання різних напрямів і течій в мистецтві, з другого – тенденції до регламентації творчості, до нормативної етики. З кінця 20-х рішуче і вагомо переважила друга. Художньому плюралізму і свободі творчості було покладено край.

Однак стосунки письменника з післяжовтневим суспільством могли бути і протистоянням йому. У цьому випадку письменник творив наперекір вимогам і установкам суспільства, у внутрішньому, а інколи в явному, відкритому розриві з ним. Сама художня позиція полягала в опорі соціальному і ідеологічному тиску зовні. Серед тих, хто відстоював справжню свободу творчості, ім’я Бориса Харчука стоїть у першому ряду.

* **Олег Василичин** (нар. в с. Хмелиська Підволочиського р-ну Тернопільської обл.) – літературознавець. Вищу освіту здобув на філологічному факультеті Ніжинського державного педагогічного інституту ім. М. В. Гоголя (1981). У 1992–1996 рр. навчався в аспірантурі Тернопільського державного педагогічного університету ім. Володимира Гнатюка. Захистив кандидатську дисертацію на тему „Творчість Б. Харчука (еволюція художнього мислення)”. У 1981–1983 рр. працював асистентом кафедри

²⁰ Ф. Роговий, *Очисний вогонь його душі*, „Голос України”, 1991, 13 вересня, с. 14.

української мови і літератури Слов'янського педагогічного інституту. З 1987 р. – у Кременецькому педагогічному училищі ім. Т. Г. Шевченка (з 2012 р. – Кременецька обласна гуманітарно-педагогічна академія ім. Тараса Шевченка). Завідувач кафедри української філології та суспільних дисциплін. Автор понад 50 наукових праць, у т. ч. 2 посібників (у співавторстві), а також збірок прози. Наукові зацікавлення: імагологічні особливості творчої спадщини У. Самчука та Б. Харчука, творчість письменників „малої батьківщини”, полікультурність письменника, аспекти мультикультуралізму. Нагороджений знаком „Відмінник освіти України” (2005). Член Національної Спілки журналістів України (2008).

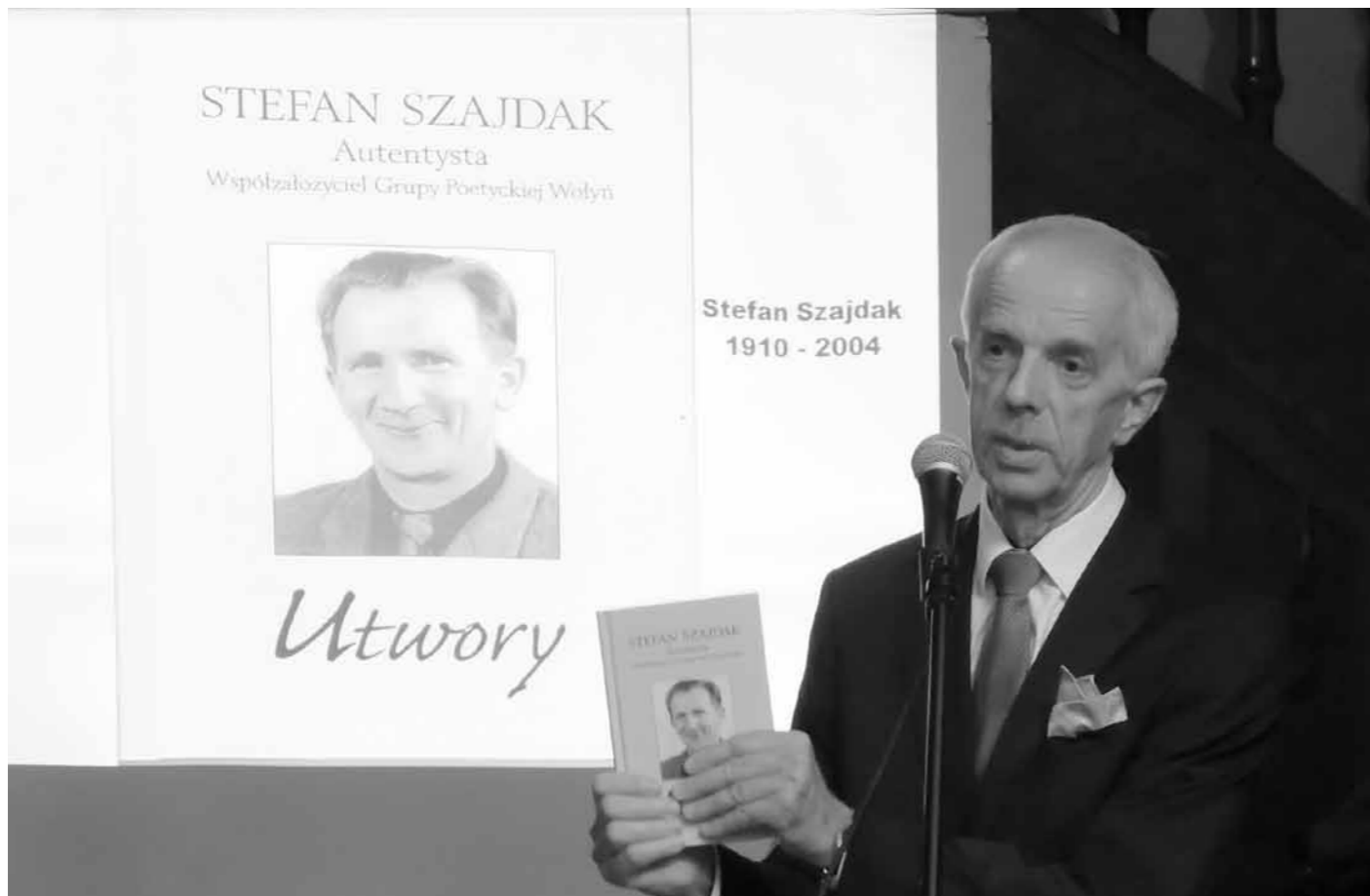
BORYS KHARCHUK UNDER THE TOTALITARIAN REGIME

The impact of totalitarianism on the works by Boris Kharchuk is studied in the paper. The accent is placed on some sharp twists and turns of life and literary works of the great Ukrainian writer.

SPOTKANIA LITERATÓW



ЛІТЕРАТУРНІ ЗУСТРІЧІ



Prof. dr hab. Lech Szajdak prezentuje książkę poetycką swego Ojca, Stefana Szajdaka, członka Grupy „Wołyń” podczas zakończenia Dialogu Dwóch Kultur w Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku.

Проф., д-р габ. Лех Шайдак презентує поетичну книгу свого батька, Стефана Шайдака, члена Групи „Волинь” під час завершення Діалогу двох культур в Музеї Анни і Ярослава Івашкевичів в Ставіську.

Lech Wojciech Szajdak*

Instytut Środowiska Rolniczego i Leśnego,
Polska Akademia Nauk, Poznań

STEFAN SZAJDAK. WIERSZE WYBRANE Z TOMU *BLISKO I BLIŻEJ*

Dziś myśli zielone chce uwieść Wołyń,
jak Łuck lubartowski Styr,
Kiwercce, Kiwercce -
kłujący życia wir,
o skrzypce poezji wołające serce.
Gdy wiatr zachodni ukochaną brzezinę łamie,
wspominam Poznań, Bałczynę, Kochłowy: wakacje.
Stefan Szajdak, *Lato*

Stefan Szajdak urodził się 14 grudnia 1910 roku we wsi Turze w powiecie ostrzeszowskim w południowej Wielkopolsce. W roku 1932 ukończył Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Ostrzeszowie. W tym samym roku rozpoczął pracę, jako nauczyciel w szkole powszechnej w Kępnie, a następnie w Ostrzeszowie. 1 września 1934 roku przeniósł się początkowo do Łucka, Równego, a następnie Kiwerc – miast na Wołyniu.

Tam również pracował, jako nauczyciel do końca sierpnia 1939 roku, zdając w 1937 praktyczny egzamin nauczycielski. W latach 1938-1939, rozpoczął zaoczne studia na Wydziale Humanistycznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Niestety wybuch II wojny przekreślił możliwość ich ukończenia. W chwili wejścia armii radzieckiej do Kiwerc został aresztowany, a następnie wywieziony do obozu pracy na Syberii. Był żołnierzem II Korpusu generała Władysława Andersa. Brał udział w całej kampanii włoskiej – od Taranto do zdobycia Bolonii przez Monte Cassino i Ankonę. W okresie od 11 do 18 maja 1944 r. brał udział w walkach o Monte Cassino. W Anglii, po demobilizacji,

Лех Войцех Шайдак

Інститут сільського та лісового господарства навколишнього середовища,
Польської академії наук, Познань, Польща

СТЕФАН ШАЙДАК. ВИБРАНІ ВІРШІ З ТОМУ *БЛИЗЬКО І БЛИЖЧЕ*

Думки незрілі нині зваблює Волинь,
як Луцьк любартівський Стир,
Ківерці, Ківерці –
життя тернистого вир,
про скрипку поезії волаюче серце.
Коли західний вітер ламає березу кохану,
згадую Познань, Балчину, Кохлови: вакації.
Стефан Шайдак – *Літо*

Стефан Шайдак народився 14 грудня в селі Туже біля Остшешува на півдні Великопольщі. У 1932 р. закінчив Державну вчительську семінарію в Остшешуві. Того ж року він почав працювати вчителем у загальноосвітній школі в Кемпно, а потім у Остшешуві. 1 вересня 1934 р. переїхав на Волинь, спочатку до Луцька, Рівного, а потім до Ківерців.

Там, у 1937 р., здав учительський екзамен і до кінця серпня 1939 р. працював учителем. У 1938-1939 роках розпочав заочне навчання на гуманітарному факультеті Католицького університету в Любліні. На жаль, початок Другої світової перекреслив можливість закінчити навчання. Після приходу радянських військ до Ківерців його заарештували, а потім вислали до трудового табору в Сибіру. Він був солдатом другого корпусу генерала Владислава Андерса. Брав участь у всій італійській кампанії – від Таранто до Болоньї через Монте-Кассіно та Анкону. У період з 11 по 18 травня 1944 р. брав участь в битві за Монте-Кассіно. В Англії, після демобілізації,

мiał możliwość emigracji do Kanady względnie do Nowej Zelandii. 16 lipca 1947 roku na pokładzie okrętu z Edynburga przyплыł do portu w Gdyni. Po powrocie do Polski zamieszkał w Środzie Wielkopolskiej, gdzie początkowo uczył w Szkole Podstawowej nr 2. Pracę tę łączył od 1959 roku z funkcją bibliotekarza biblioteki pedagogicznej. W latach 1966–1975 (tj. do czasu przejścia na emeryturę) pełnił funkcję dyrektora biblioteki pedagogicznej.

W roku 1967, w wieku 57 lat, ukończył studia wyższe na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz dodatkowo w następnym roku – Studium Kulturalno-Oświatowe na tejże uczelni. Ukończenie studiów było realizacją zamierzeń rozpoczętych przed II wojną na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Prawdziwą pasją okazała się twórczość poetycka. Debiutował wierszami już przed II wojną światową, a tworzył dopóki zdrowie mu pozwalało.

Od roku 1929 należał do grupy polskich poetów autentystów. Nazywano ich często „Okoliczanie”, ponieważ skupiali się wokół miesięcznika „Okolica Poetów”, wydawanego w Ostrzeszowie Wielkopolskim w latach 1935–1939. Autentyzm, jako kierunek poetycki w polskiej literaturze międzywojennej, zainicjowany został przez Stanisława Czernika, jednocześnie redaktora tego miesięcznika.

„Okolica Poetów” stała się miejscem publikacji znanych wówczas poetów i pisarzy (L. Staff, J. Tuwim, J. Lechoń, J. Iwaszkiewicz, A. Słonimski, M. Pawlikowska-Jasnorzewska, K. Iłakowiczówna, K. I. Gałczyński, J. Przyboś, M. Jastrun) oraz wielu debiutantów – zwolenników programu S. Czernika. Do tej ostatniej grupy należeli wybitni poeci autentysty (Jan Bolesław Ożóg, Czesław Janczarski, Stanisław Pięta, Józef Andrzej Frasiak oraz Stefan Szajdak). Wielu z nich, reprezentujących młodą inteligencję, łączyły chłopskie korzenie, stąd najczęściej podejmowało tematykę wiejską.

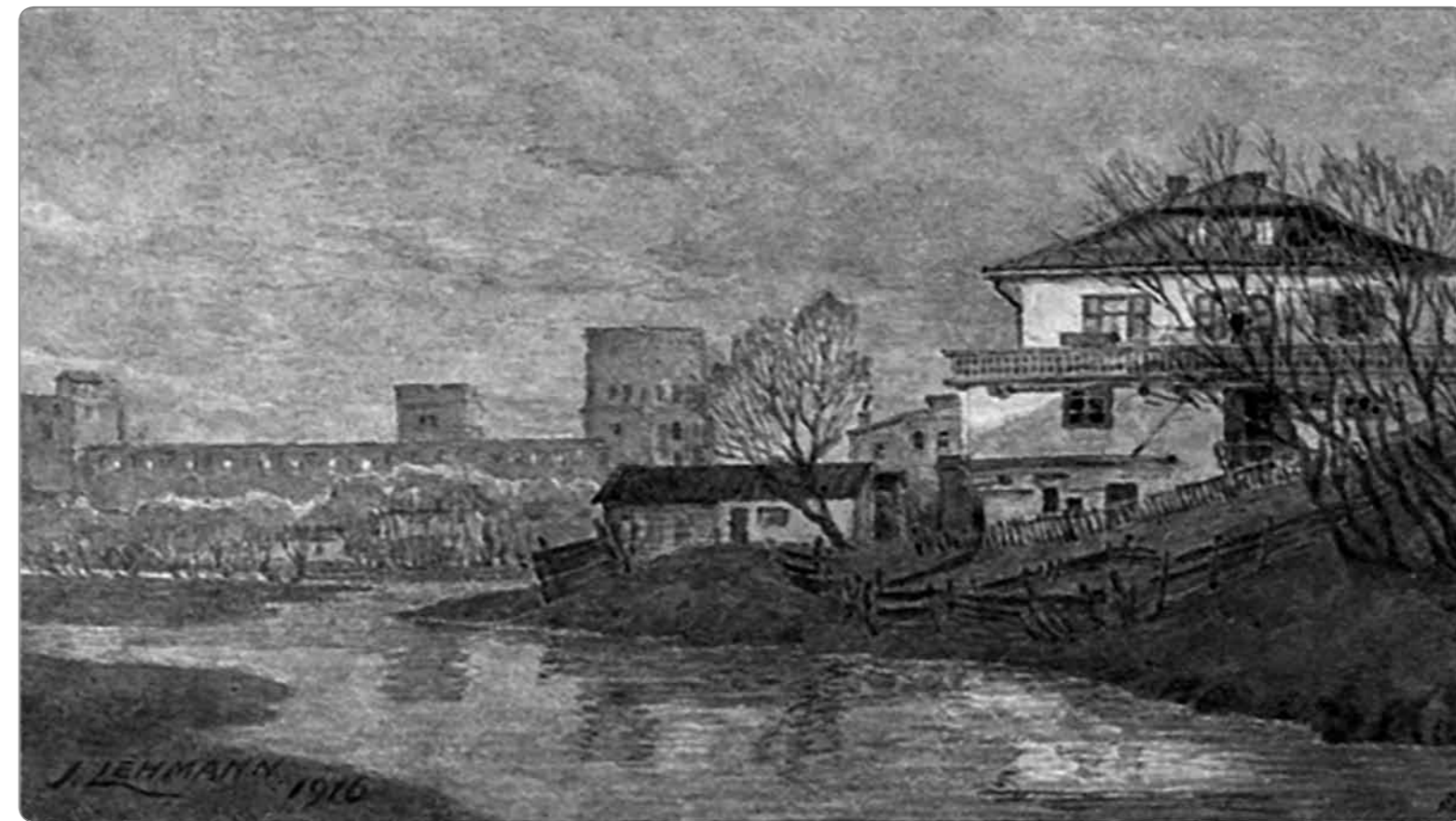
Przed II wojną światową, jako nauczyciel w Łucku, Kiwercach i Równem, Stefan Szajdak, mimo zauroczenia niepowtarzalnym

він мав можливість емігрувати до Канади або Нової Зеландії. 16 липня 1947 года на борту корабля з Единбургу прибув до порту в Гдині. Після повернення до Польщі оселився в Сьроді Вєликопольській, де спочатку працював учителем у початковій школі № 2. З 1959 року цю роботу поєднував з виконанням обов'язків бібліотекаря у педагогічній бібліотеці. В 1966–1975 роках (тобто, до свого виходу на пенсію), він виконував функції директора педагогічної бібліотеки.

У 1967 р., у віці 57 років, закінчив філософсько-історичний факультет Університету ім. Адама Міцкевича в Познані, а також в наступному році – культурно-освітні студії у цьому ж університеті. Отримання вищої освіти було реалізацією намірів, запланованих ще до Другої світової війни в Католицькому університеті в Любліні. Справжнім пристрасним захопленням виявилася поетична творчість. Дебютував віршами ще до II світової війни, творив, поки йому дозволяло здоров'я.

З 1929 р. належав до польських поетів-автентистів. Їх ще часто називали „Околичанами”, оскільки вони гуртувалися навколо щомісячного видання „Okolica Poetów”, котре виходило в Остшешуві Великопольському в 1935–1939 роках. Автентизм як поетичний напрямок у польській міжвоєнній літературі започаткував редактор цього журналу Станіслав Чернік.

У часописі „Okolica Poetów” були опубліковані твори відомих на той час поетів та письменників (Л. Стаффа, Ю. Тувіма, Я. Лехоня, Я. Івашкевича, А. Слоніського, М. Павліковської-Ясножевської, К. Іллаковичувни, К. І. Галчинського, Я. Пшибося, М. Яструня), а також багатьох дебіутантів – прихильників програми Станіслава Черніка. До цієї групи належали відомі поети-автентисти (Ян Болєслав Ожуг, Чєслав Янчарський, Станіслав Пєнтак, Юзеф Анджєй Фрасік та Стефан Шайдак). Багато з цих представників молодшої інтелігенції мали селянське походження, тому так часто присвячували свої твори сільській тематиці.



J. Lehmann – Łuck (archiwum rodzinne / сімейний архів)



GRUPA POETYCKA „WOŁYŃ”



Członkowie Grupy Poetyckiej Wołyń. Od lewej górny rząd - Waclaw Iwaniuk, Czesław Janczarski, Stefan Szajdak. Od lewej dolny rząd - Zuzanna Ginczanka, Józef Łobodowski, Władysław Milczarek, Zygmunt Rumel, Jan Śpiewak

Члени поетичної групи „Волинь”. Зліва направо верхній ряд - Вацлав Іванюк, Чеслав Янчарський, Стефан Шайдак. Зліва направо в нижньому ряду - Зузанна Гінчанка, Юзеф Лободовський, Владислав Мільчарек, Зигмунт Румель, Ян Спєвак

krajobrazem Wołynia, wspólnie z Waclawem Iwaniukiem (późniejszym polskim poetą emigracyjnym, osiadłym po II wojnie w Kanadzie) oraz Czesławem Janczarskim (powojennym redaktorem naczelnym czasopisma dla dzieci „Miś”, wydawanego w Warszawie oraz Zygmuntem Rumlem, współtworzył grupę poetycką „Wołyń”. W późniejszym okresie do grupy „Wołyń” przyłączyli się Zuzanna Ginczanka, Józef Łobodowski, Władysław Milczarek i Jan Śpiewak.

Józef Czechowicz (jeden z najbardziej oryginalnych i wysoko ocenianych polskich poetów awangardowych 20-lecia międzywojennego, współpracujący z „Kamienią”) w artykule zamieszczonym w „Kurierze Literacko-Naukowym” 1938 (nr 50 s. 8-9) charakteryzuje sylwetkę Stefana Szajdaka, jako poetę idącego własną drogą. Niezaprzeczalny osobisty jego dorobek, zdaniem Czechowicza, stanowią jego wyraziste miniaturki wierszowane. Poeta posiada dar samorodnego podpatrywania świata i obywa się niemalże bez pośrednictwa literatury.

Przed rokiem 1939 Stefan Szajdak debiutował wierszami w czasopiśmie literackich: „Wici Wielkopolskie”, „Okolica Poetów”, „Kamena” (wydawana w Lublinie), „Kultura”, „Kuźnica”, „Fontana”, „Prosto z Mostu”, „Miesięcznik Literatury i Sztuki” oraz na łamach pism społeczno-politycznych: „Nowy Przyjaciel Ludu” w Kępnie, „Gazeta Ostrzeszowska” w Ostrzeszowie, „Wielkopolanin” w Poznaniu.

Po wojnie Stefan Szajdak opublikował wiersze w czasopiśmie i gazetach: „Nurt”, „Gazeta Poznańska”, „Głos Wielkopolski”, „Literacki Głos Nauczycielski”, „Bez Przysłony”, „Fakty”, „Nurt”, „Nike”, „Tygodnik Ludowy”, „Średzki Kwartalnik Kulturalny”, „Okolica Poetów” (1978, numer okolicznościowy), „Chłopska Droga”, „Gazeta Zachodnia”. Ponadto w tym okresie wydał kilka tomików poezji m.in. *Blask życia, Dedykacje słońcu, Gorące źródła*.

W roku 1978 Wydawnictwo Łódzkie zamieściło Jego utwory w *Antologii Poezji Autentystów*, a Wydawnictwo Poznańskie w 1981 wydrukowało wiersze Stefana Szajdaka w antologii *Pieśni i pejzaże*. Jego wiersze zawierały również antologie: *Drugi puls* (almanach poezji nauczycieli,

Перед II світовою війною, працюючи вчителем у Луцьку, Ківерцях та Рівному, Стефан Шайдак, зачарований неповторними краєвидами Волині, разом із Вацлавом Іванюком (польським поетом в еміграції, який осів після Другої світової війни в Канаді), Чеславом Янчарським (повоєнним головним редактором журналу для дітей „Miś”, котрий виходив у Варшаві) та Зигмунтом Румлем став співзасновником поетичної групи „Волинь”. Пізніше до групи долучилися Зузанна Гінчанка, Юзеф Лободовський, Владислав Мільчарек і Ян Спєвак.

Юзеф Чехович (один із найбільш оригінальних та відомих польських авангардних поетів міжвоєнного двадцятиліття, який співпрацював з „Kamienią”), у статті під назвою „Поезія Волині”, надрукованій у виданні „Kurier Literacko-Naukowy” (1938, № 50 (12. XII), с. 8-9), характеризує Стефана Шайдака, „як поета, котрий іде власною дорогою. Виразні віршовані мініатюри, на думку Ю. Чеховича, є його незаперечним особистим добром. Поет володіє даром унікального сприйняття світу й обходиться майже без посередництва літератури”.

До 1939 р. Стефан Шайдак дебютував зі своїми віршами в літературних часописах: „Wici Wielkopolskie”, „Okolica Poetów”, „Kamena” (виходила в Любліні), „Kultura”, „Kuźnica”, „Fontana”, „Prosto z Mostu”, „Miesięcznik Literatury i Sztuki”, а також у суспільно-політичних журналах: „Nowy Przyjaciel Ludu” в Кемпні, „Gazeta Ostrzeszowska” в Остшешуві, „Wielkopolanin” у Познані.

Після війни поет опублікував вірші в журналах і газетах: „Nurt”, „Gazeta Poznańska”, „Głos Wielkopolski”, „Literacki Głos Nauczycielski”, „Bez Przysłony”, „Fakty”, „Nurt”, „Nike”, „Tygodnik Ludowy”, „Średzki Kwartalnik Kulturalny”, „Okolica Poetów” (1978 р., спеціальний номер), „Chłopska Droga”, „Gazeta Zachodnia”. Окрім цього, у цей період він видав кілька збірок поезії, зокрема, *Blask życia, Dedykacje słońcu, Gorące źródła*.

У 1978 р. Лодзьке видавництво розмістило твори Стефана Шайдака в *Antologii poezji autentystów*, а Познанське видавництво

Poznań 1984), *Czas niezapisany* (almanach poetycki, Poznań 1999). Utwory Stefana Szajdaka były prezentowane na antenie poznańskie-go i warszawskiego radia. Był również laureatem konkursów poetyckich w Gdańsku (1984), Poznaniu (1986) oraz w Zduńskiej Woli (1986). Po roku 1945 opublikował również wiele prac krytycznych w czasopi-smach pedagogicznych. Był również współautorem książek *Film sku-teczną pomocą dydaktyczną* (Warszawa, 1970) oraz *Wielkopolskie sej-miki szlacheckie* (Środa Wlkp, 1984). W 2012 roku wydawnictwo Pro-druk opublikowało książkę pt. *Stefan Szajdak - Poeta Autentyzmu*, au-torstwa Marii Szadkowskiej oraz Lecha Wojciecha Szajdaka. Natomiast w 2015 roku ukazał się zbiór wierszy zatytułowany *Stefan Szajdak – Wiersze Wybrane*. Pozycję wydano dzięki Instytutowi Badań Kościel-nych w Łucku (biblioteka „Wołanie z Wołynia”, Biały Dunajec – Ostróg). Jej wydanie zbiegło się z XI Dialogiem Dwóch Kultur, jaki miał miejsce w Krzemieńcu, Lwowie i Stawisku (wrzesień 2015 roku), będącym spro-tkaniem szerokiego grona intelektualistów, przedstawicieli świata na-uki i sztuki, pisarzy i muzealników oraz malarzy i fotografików z Pol-ski i Ukrainy. W roku 2016 została wydana pozycja pt. *Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory*, zawiera-jąca zebraną spuścizną literacką Stefana Szajdaka. Powyższe dwie pozy-cje zostały wydane pod redakcją Lecha Wojciecha Szajdaka.

Stefan Szajdak zmarł 6 marca 2004 roku w wieku 93 lat w Środzie Wielkopolskiej i jest pochowany na średzkim cmentarzu.

w 1981 р. надрукувало його вірші в антології *Pieśni i pejzaże*. Вірші поета увійшли також до антологій *Drugi puls* (альманах учитель-ської поезії, Познань 1984) та *Czas niezapisany* (поетичний альма-нах, Познань 1999). Його твори звучали на хвилях познанського та варшавського радіо. Він був також лауреатом поетичних конкур-сів у Гданську (1984), Познані (1986) та Здунській Волі (1986). Піс-ля 1945 р. Стефан Шайдак опублікував багато критичних праць у педагогічних журналах. Був також співавтором книжок *Film sku-teczną pomocą dydaktyczną* (Варшава, 1970) та *Wielkopolskie sejmiki szlacheckie* (Сьрода-Великопольська, 1984). У 2012 р. видавництво „Продрук” опублікувало книгу *Stefan Шайдак – Поет автен-тизму* (автори – Марія Шадковська та Лех Войцех Шайдак. Тро-хи згодом, у 2015 р., вийшла збірка віршів під назвою *Stefan Szaj-dak – Wiersze Wybrane*. Книгу було видано за підтримки Інститу-ту церковних досліджень у Луцьку (бібліотека *Воляння з Волині*, Білий Дунаєць – Острог). Її випуск співпав з проведенням XI Діа-логу двох культур, який відбувався у Кременці, Львові та Ставіс-ку (вересень 2015), за участю широкого кола інтелектуалів, пред-ставників науки і мистецтва, письменників і музейників, а також художників і фотографів з Польщі та України. У 2016 р. у Позна-ні вийшла книга *Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Gru-py Poetyckiej Wołyń. Utwory*, що містить зібрану літературну спад-щину Стефана Шайдака. Останні дві книги видано під редакцією Леха Войцеха Шайдака.

Стефан Шайдак помер 6 березня 2004 року у віці 93 роки в Сьроді Велькопольській і похований на сьредзькому цвинтарі.

PIERWSZY WIECZÓR

Drogo przez las –
zasłana w ten wieczór wonią kwiatów i szumu,
nutami ptaków i dalekich sosen:
o, mowo drzewnego głumu
wciąż pachniesz mi świeżo, jak Twoje oczy radosne i włosy
Wciąż grasz,
drogo piękna i tęsknoty.
Lecz pamiętasz ów moment złoty,
Gdyś kołysana niepokojem po zorzach kwitła na skraju lasu,
Nad piaszczystym źródłem?

Dziewczyno w białym berecie:
Oj, moment już się w zorze zanurzył – w noc odleciał
Lecz wciąż czuję ciepłe ręce oddane i dobre spojrzenia.
Chwilo szczęśliwa, jak wówczas w nas
grasz?

Wiem: tyle masz dzisiaj myśli, ile śpiewu i szumu las;
wiesz: jak korony wieczorne przyjaźń się rumieni.
Wtedy na skraju drzew, na jakim brzegu
Dziś w strofach kwitniesz? Dni czaru nie umrą.
Módl się za pieśni moje,
Módl się za pieśni moje
Podpieraj serca kolumną!

I pomyśl – stajesz się wierszy serdecznym chlebem.
Moja panno dobra, wszystkie winy mi przebac!
W poezję i radość przepłyną
Chwile czaru dziewczyno, dziewczyno.

Kamena. 1938. Nr 5, s. 91
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 32.

ПЕРШИЙ ВЕЧІР

Лісова дорого –
застелена в той вечір ароматом квітів й шуму,
нотами птахів й далеких сосен:
о, мово деревного тлуму,
все ще пахнеш так свіжо, як очі радісні Твої й волосся.
Все ще граєш,
Дорого краси і туги.
Чи пам'ятаєш ту мить золоту,
Коли на світанку неспокоєм заколисана цвіла на узліссі,
Над джерелом піщаним?

Дівчино в білому береті:
Ой, в світанок занурився час – в ніч відлетів
Дотепер відчуваю теплі віддані руки й погляди добрі.
Щаслива хвилино, як тоді в нас
бриниш?

Знаю: стільки маєш нині думок, скільки співу та гаму ліс;
Знаєш: як крони вечірні шаріється дружба.
Тоді на узліссі, на якому березі
нині у віршах цвітеш? Дні чарів не вмруть.
Молись за пісні мої,
Молись за пісні мої
Підтримуй серця опорою!

Подумай – стаєш віршів сердечним хлібом.
Моя панно добра, всі провини мені пробач!
В поезію й радість приплинуть
Чарівності миті, дівчино, дівчино.

Kamena. 1938. Nr 5, s. 91
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 32.

BALLADA

Skamieniały bór
W czarny marmur.
Prószy z niego żałobna mgła
I dziwożony wychodzą jedna, druga.

W ciszy pluska ich wysoki chichot
i księżycyca – cicho.

Z lewa czołgają się wzgórze – już blisko.
Północ bije. Słysząc szept: Powalisko, Powalisko,
Chodź ze mną na żalnik.
Idą z Marchołtem wywłóczyć... O, umarli...

Straszy upiorna noc, demoniczna mgła .
A księżyc zląkniony ukrywa się w górach.

Kamena. 1938. Nr 7, s. 135.

Okoliczanie – Antologia poezji polskiego autentyzmu. 1984. Warszawa, s. 148.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 33.

БАЛАДА

Бір скам’янів
На чорний мarmур.
Сіє з нього жалібна імла
І дивожони виходять одна, друга.

Хлюпоче в тиші їх високе хихотіння
і місяця – тихо.

Ліворуч човгають узгір’я – вже близько.
Б’є північ. Чутно шепіт: Повалисько, Повалисько,
Ходи зі мною на жальник.
Ідуть з Мархольтом поблукати... О, померлі...

Страхає ніч примарна, демонічна мла.
А місяць зляканий ховається в горах.

Kamena. 1938. Nr 7, s. 135.

Okoliczanie – Antologia poezji polskiego autentyzmu. 1984. Warszawa, s. 148.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 33.

LATO

Dwór na chochole
i piastowska modlitewnia w popiele.

Krzyż.
Szosa cwałująca w dół z szybkością lat.
Śródpolny kurhan szwedzki: dziejów stóg,
młodzieńczo otwarty prostokąt chat
i ramy najskromniejsze z piennych dróg.

Wasz dom na wzgórze - czerwony mur
z naszych twarzy brał farbę i wzór.

Dziś myśli zielone chce uwieść Wołyń,
jak Łuck lubartowski Styr,
Kiwerce, Kiwerce -
kłujący życia wir,
o skrzypce poezji wołające serce.

Gdy wiatr zachodni ukochaną brzezinę łamie,
wspominam Poznań, Bałczynę, Kochłowy: wakacje.
Cieszą jak piękny list lub widok ojca w bramie,
gdy wcześniej rano powraca ze stacji.

Okolica Poetów. 1936, nr 8 (17), s. 13.

Okolica Poetów – numer okolicznościowy. 1978. Łódź VI, s. 65.

Okoliczanie – Antologia poezji polskiego autentyzmu. 1984. Warszawa. s. 147.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 29.

ЛІТО

Двір на відлюдді
та молитовня п’ятівська у попелі.

Хрест.
На швидкості літ донизу несеться шосе
степові кургани шведські: історії стіг,
по-юнацьки відкриті прямокутники осель
й обрамлення скромне із пінних доріг.

Ваш дім на узгір’ї – червоні мури
З наших ликів брали фарби й узори.

Думки незрілі нині зваблює Волинь,
як Луцьк любартівський Стир,
Ківерці, Ківерці –
життя тернистого вир,
про скрипку поезії волаюче серце.

Коли західний вітер ламає березу кохану,
згадую Познань, Балчину, Кохлови: вакації.
Втішають як гарний лист або постать батька у брамі,
коли повертається рано-вранці зі станції.

Okolica Poetów. 1936, nr 8 (17), s. 13.

Okolica Poetów – numer okolicznościowy. 1978. Łódź VI, s. 65.

Okoliczanie – Antologia poezji polskiego autentyzmu. 1984. Warszawa. s. 147.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 29.

POEZJA

Ptak z rozpiętymi skrzydłami
spina
ziemię i krainę gwiazd,
otwiera dalekie krajobrazy.

Urodna dziewczyna
unosi wiosnę w żrenicach.
Matka obdarza spragnionych
poetyckim chlebem.

Prostokąty strof
szumią jak pola
urodzajem myśli
dla ludzi.

Kwitnący sad
z orkiestrą pszczół
niesie urodę słów
do pieśni.

*Blask myśli, część – Ziemia ojczysta. 1994. s. 8.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 78.*

ПОЕЗІЯ

Птах розправленими крилами
єднає
землю й країну зірок,
відкриває далекі краєвиди.

Вродлива дівчина
приносить весну в зіницях.
Мати обдаровує спраглих
поетичним хлібом.

Прямокутники строф
шумлять як поля
розмаїттям думок
для людей.

Квітучий сад
з оркестром бджіл
несе красу слів
до пісні.

*Blask myśli, część – Ziemia ojczysta. 1994. s. 8.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 78.*

KOBIETA

Z czego jesteś stworzona.

Z porannej zorzy,
blasku słońca,
błękitu nieba,
łuku tęczy.

Jeśli jesteś
kwitnącą czereśnią,
łąką majową,
wołaj wiosnę.

Jeśli jesteś
upalnym latem
rozpal żar serca,
godzinę miłości.

Jeśli jesteś
urodną jabłonią,
strząsaj soczyste owoce
do barwnego koszyka.

Przystrój trudem
śnieżnych i splekanych dłoni
rodzinny i ojczysty dom.

Kupię ci bluzkę
z płatków jaśminu i róż.

*Dedykacje słońcu. Część – Okolice. 1992. s. 13.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 47.*

ЖІНКА

З чого ти створена?

З вранішньої зорі,
блиску сонця,
блакиті неба,
дути веселки.

Якщо ти є
квітучою черешнею,
травневим лугом,
клич весну.

Якщо ти є
спекотним літом
розпали жар серця,
годину кохання.

Якщо ти є
плодовитою яблунею,
струшуй соковиті фрукти
в барвистий кошик.

Прикрась працею
потрісканих сніжних долонь
родинний й отчий дім.

Куплю тобі блузку
з пелюсток жасмину і рож.

*Dedykacje słońcu. Część – Okolice. 1992. s. 13.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 47.*

PROLOG

Noc odwozi
Wielkim Wozem
sny i miłości
splicionych kochanków
w nieznaną krainę.

Świt kreślił granicę
nocy i dnia

Rozdmuchuje iskry zórz.

Słońce kolumnami światła
Wspiera strop nieba.

Dzień i noc
wielkości poematy
mądrości i tajemnic.

Blask myśli, część – Ziemia ojczysta. 1994. s. 15.

Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 85.

ПРОЛОГ

Ніч відвозить
Великим Возом
сновидіння й любов
сплєтених коханців
в незнану країну.

Світанок креслить межі
ночі й дня

Роздмухує іскри саяв.

Сонце колонами світла
підтримує стелю неба.

День і ніч
завбільшки з поеми
мудрості й таємниць

Blask myśli, część – Ziemia ojczysta. 1994. s. 15.

Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 85.

TRUDNY PROBLEM

Życie
twardy orzech do zgryzienia.

Wyłamiesz zęby,
pokaleczysz ręce,
zanim rozłupiesz kamień.

W gwałtownym wyścigu,
myśli, krwi,
trudno rozwiązać
zawiłe problemy.

Graniczny słup,
szlaban na rubieży światła
zatrzymuje chępliwy umysł.
Podbije
granicę wiecznego milczenia?

Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 47.

Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 75.

ВАЖКА ПРОБЛЕМА

Життя
горіх, який нелегко згризти.

Зламаєш зуби,
покалічиш руки,
поки розкоlesh камінь.

У шалених перегонах,
думки, крові,
важко вирішити
складні проблеми.

Стовп на межі,
завада на кордоні світла
затримує пихатий намір.
Підкорить
Межу вічного мовчання?

Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 47.

Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory. 2016. Poznań. s. 75.

CZŁOWIEK

Przychodzisz na świat
jak świt,
słońce każdego dnia.

Zapalasz i gasisz
blask swego imienia.

Zakreślasz łuk
życia tęczy
od poranku
do zmroku.

Twoje czyny,
błyszczące gwiazdy,
nie zgasną
w sercach ludzi.

W tobie
słoneczny dzień
przechodzi w noc.

Ziarenko czasu,
wznosisz
doskonalszy świat
i Wieżę Babel.

*Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 48.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 76.*

ЛЮДИНА

Приходиш на світ
як світанок,
сонце кожного дня.

Запалюєш та гасиш
блиск свого імені.

Викреслюєш дугу
життя веселки
від ранку
до сутінок.

Твої вчинки,
блискучі зірки,
не згаснуть
в серцях людей.

В тобі
сонячний день
переходить в ніч.

Зернятко часу,
зводиш
світ досконаліший
й Вавилонську вежу.

*Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 48.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 76.*

PRZESZŁOŚĆ

Pochód narodów
do światła.

Strzaskane posągi
brutalnych władców,
grzesznych książąt,
zgasłe imiona
wryte w kamieniu i księgach.

Czas wojen krzyżowych,
stosów czarownic
i powstań krnąbrnych chłopów.

Świat deskami zabity,
rumowisko stuleci,
krwawych podbojów,
przyjaźni, nienawiści
i nadziei.

*Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 45.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 73.*

МИНУЛЕ

Хода народів
до світла.

Розбиті статуї
владик бруталних,
княжат гріховних,
погаслі імена
карбовані у каменях та книгах.

Часи походів хрестових,
багать відьомських
і повстань селян свавільних.

Світ, дошками забитий ,
руїни століть,
побоїщ кривавих,
братань, ненависті
та надії.

*Dedykacje słońcu, część – Impresje. 1992. s. 45.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 73.*

DNI

Dni przystankami
na których
nie zatrzymuje się czas

Wschodzą i gasną
jak gwiazdy

Wybuchają zielenią
i opadają
lotem jesiennych liści

Przez granicę zórz
i ciemny las
przenoszą trud i radość
w brzezinowy świt

Jak jesienne ptaki
odfruwiają do innych krajów

Na białych kartach
zapisują
rytm ludzi i przyrody

*Drugi puls. Almanach poezji nauczycieli. Poznań. 1984. s. 76.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 142.*

ДНІ

Дні зупинками
на котрих
не затримується час

Спалахують та гаснуть
як зорі

Вибухають зеленню
та опадають
летом осіннього листя

Крізь межі сяїв
і темний ліс
проносять працю й вітиху
в березовий світанок

Як осінні птахи
відлітають в інші краї

На білих аркушах
записують
ритм людей та природи

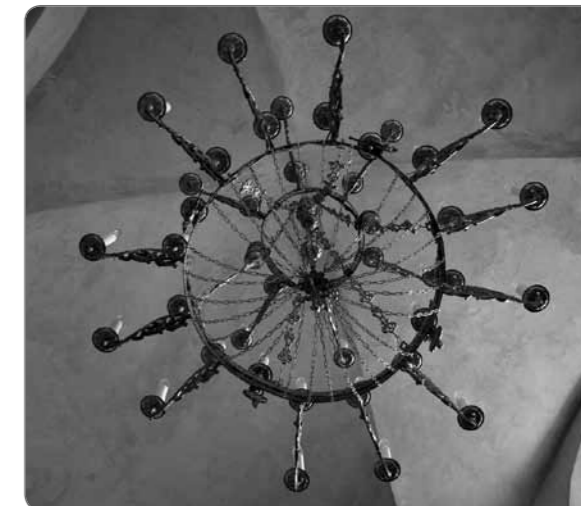
*Drugi puls. Almanach poezji nauczycieli. Poznań. 1984. s. 76.
Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory.
2016. Poznań. s. 142.*

LITERATURA

1. Szadkowska M., Szajdak L.W. 2012. *Stefan Szajdak – Poeta Autentyzmu*. Prodruk, Poznań. ss. 132.
2. Szajdak L. W. 2015. *Stefan Szajdak. Wiersze wybrane*. Instytut Badań Kościelnych w Łucku. Wołanie z Wołynia. Biały Dunajec – Ostróg. ss. 79.
3. Szajdak L. W. 2016. *Stefan Szajdak. Autentysta. Współzałożyciel Grupy Poetyckiej Wołyń. Utwory*. Prodruk, Poznań. ss. 219.

Tekst i wybór wierszy: Lech Wojciech Szajdak
Przekład wierszy: Oksana Stadnyk

Tekst i dobórka віршів: Лех Войцех Шайдак
Переклад віршів: Оксана Стадник



Fot. Switlana Wynnyczenko



Krzysztof Sawicki ur. w Warszawie. Absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Milanówku pod Warszawą. Dzięki swojej nauczycielce języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym w Milanówku – Annie Szadkowskiej, zdecydował się na naukę w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, gdzie studiował filologię polską w latach 1974–1980. W czasie studiów nawiązał pierwsze kontakty ze środowiskami opozycji demokratycznej. Początkowo kontakty te miały charakter bardziej towarzyski. Podczas studiów na KUL poprzez swoje kontakty ze środowiskiem opozycji demokratycznej miał dostęp do literatury bezdebitowej.

Stan wojenny (pracował wtedy jako dziennikarz w „S” w Lublinie) zastał go w Milanówku, ponieważ 13 grudnia 1979 roku zmarł jego ojciec i ten dzień chciał wspólnie spędzić z matką, by uczcić drugą rocznicę śmierci ojca. 13 grudnia 1981 roku zgodnie z instrukcją szefa Regionu Środkowo-Wschodniego NSZZ „Solidarność” – dotarł do Świdnika, gdzie w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego trwał strajk okupacyjny (13–16 grudnia 1981); pracował w obsłudze informacyjnej strajku. W stanie wojennym ukrywał się, m.in. w Lublinie i pod Warszawą, następnie – dzięki osobistej inicjatywie Bohdana Skaradzińskiego – redagował pismo podziemne „Sektor” TKO „S” zawierające informacje z południowo-zachodniego pasma Mazowsza – od Żyrardowa do Ursusa. W latach 80. oficjalnie pracował w Redakcji Wydawnictw KUL w Lublinie, tam miał stałe kontakty z osobami przybywającymi na KUL z Zachodu i przedstawicielami środowisk niezależnych. Do 1989 roku zajmował się głównie pracą dziennikarską i edytorską w KUL i w wydawnictwach podziemnych (np. dla Archiwum Wschodniego – zbieranie relacji osób represjonowanych przez komunizm), a także kolportażem wydawnictw bezdebitowych i działalnością organizacyjną w strukturach niezależnych. Od 1989 roku pracował w Białymstoku w wydawnictwie „Versus” jako edytor i w Zarządzie Regionu „Solidarności” jako dziennikarz. Publikował m.in. w „Więzi”, „Tygodniku Powszechnym” i innych bezdebitowych wydawnictwach. Zajmował się m.in. problematyką wschodnią, głównie relacjami pomiędzy Polakami, Litwinami, Białorusinami i Ukraincami. Od 1990 roku do chwili obecnej pracuje w Ministerstwie Spraw Zagranicznych – pracował m.in. w ambasadach polskich w Moskwie i Ałmaty, w konsulatach we Lwowie, Mińsku, Kaliningradzie; obecnie pracuje w KG RP w Łucku.

Krzysztof Sawicki

WIERSZE WYBRANE Z TOMU *OKOLICE ŚWIATA*

Kochany Markijanie!

Od rana się zastanawiam, jakie by tu życzenia urodzinowe wysłać do Przyjaciela, ominąwszy straszliwe rafy banału. I szukałem i w głowie, i w sercu, i w... komputerze.

Zdrowia, Przyjacielu, zdrowia! I do życzeń takie coś etniczno-biblijne:

Drzewko zagubione wśród chmur i kominów – dumny potomek Drzewa.

A ja tu, głupi, na balkonie pytam:

Czyje te domy? Polskie, żydowskie, ukraińskie?

Łuck, 5 maja 2013 roku – Pascha

Krzysztof Sawicki

WIERSZE WYBRANE Z TOMU *OKOLICE ŚWIATA*

Коханий Маркіяне!

З самого ранку міркую над тим, яке б привітання з Днем народження вислати своєму Приятелеві, уникнувши жахливих рифів банальщини. Я шукав і в голові, і в серці, і в ... комп'ютері.

Здоров'я Тобі, Друже, Здоров'я! І до привітань ще щось таке етнічно-біблійне:

Деревце загублене серед хмар та кominів – гордий нащадок Дерева.

А я тут, дурний, на балконі питаю:

Чії ці будинки? Польські, єврейські, українські?

Луцьк, 5 травня 2013 року – Пасха

MATKI PŁACZĄ TAK SAMO

znudzeni wojną i wyłapywaniem zdziczałych
zapominamy o aksjomatach
na przykład – proszę bardzo – szanowni państwo
matki wszędzie płaczą tak samo
płaczą normalnie
ciekną im łzy
modlą się albo krzyczą
podobieństwo jest uderzające
bez względu na
wiarę niewiarę
kolor skóry
mentalność i zamożność
no... wszystko
w imię czego toczą się wojny
matki wszędzie płaczą tak samo

*Łuck, 13 maja 2015 roku
(kolejny już maj wojny)
z serii wojennej, która rośnie i rośnie*

МАТЕРІ ПЛАЧУТЬ ОДНАКОВО

знуджені війною і полюванням на здичавілих
ми забуваємо про аксіоми
наприклад - вельми перепрошую - шановне панство
матері всюди плачуть однаково
плачуть як прийнято
течуть їм сльози
моляться або кричать
схожість вражаюча
незалежно від
сповідуваної віри
кольору шкіри
ментальності та заможності
але... всі
в ім'я того заради чого точаться війни
матері всюди плачуть однаково

*Луцьк, 13 травня 2015 року
(вже другий травень війни)
з воєнної серії, яка росте і росте*

MODLITWA ŻOŁNIERZA

żołnierzu wrogu
wyświęcony poświęcony
strzelam do ciebie
i ja
wyświęcony poświęcony

a kto miał prawo
wyświęcić nas poświęcić
może myślisz tak jak ja

*Łuck, 25 lutego 2015 roku
z serii wojennej, która rośnie i rośnie*

МОЛИТВА СОЛДАТА

солдатові ворогові
висвячений присвячений
стріляю в тебе
і я
висвячений присвячений

а хто мав право
висвячувати нас присвячувати
може ти думаєш так як я

*Луцьк, 25 лютого 2015 року
з воєнної серії, яка росте і росте*

NOTATKA SŁUŻBOWA O ZWIĄZKU PRZYCZYNOWO-SKUTKOWYM CHOROBY DON KICHOTA W KONTEKŚCIE ZARAŻY W OKOLICY

Don Kichot już od tygodnia gapi się w Okolicę
diagnoza lekarza trąca o banal (wszakże zaraza na dobre szaleje w Okolicy już od przybycia Dzikich)
wyjątkowo złośliwa apatia
z ostrymi atakami zażenowania

chory Don pamięta
tej nocy
odpadło skrzydło Anioła
je go Anioła Stróża
racjonalizm medyka odrzuca jednak
taki związek przyczynowo-skutkowy
bo jakiś taki somnambuliczny
pefen metafor i niedomówień
tak niebezpiecznych w czasach Dzikich

wszyscy już o tym mówią
cała Okolica szumi
pewnie Dzicy podglądali
kapiącą się Dulcynę
świnie
akurat tej nocy

kiedyś owszem były skrzydła
ale p r a w d z i w e
ich dostojne obroty

СЛУЖБОВА ЗАМІТКА ПРО ПРИЧИННО-НАСЛІДКОВИЙ ЗВ'ЯЗОК ХВОРОБИ ДОН КИХОТА У КОНТЕКСТІ ЕПІДЕМІЇ В ОКОЛИЦІ

Дон Кіхот упродовж тижня втуплює погляд в Околицю
діагноз лікаря спонукає до банальностей (однак епідемія безконтрольно безчинствує в Околиці щойно прибули Дикі)
особливо згубна апатія
з гострими випадками збентеження

хворий Дон пам'ятає
тієї ночі
відпало крило Ангела
його Ангела-Хранителя
проте раціоналізм медика відкидає
такий причинно-наслідковий зв'язок
позаяк надто сомнамбулічний
повний метафор і недомовок
такий небезпечний у часи Диких

геть усі про це говорять
вся Околиця вирує
ймовірно Дикі підглядали
як купається Дульсінея
свині
саме тієї ночі

колись звичайно були крила
але н а п р а в д у
їх величні порухи

zawsze zachęcały mnie do walki
wspomina Don

a teraz to skrzydło
niebylejakie bo anielskie
upada
konkluduje Don
pewnie n o r m a l n i e w nocy
aniołowie gubią skrzydła
w nocy wymarzonej dla snajperów

*Łuck, 30 października 2015 roku
z serii wojennej, która rośnie i rośnie*

завжди заохочували мене до боротьби
згадає Дон

а тепер це крило
неабияке бо ангельське
падає
підсумовує Дон
мабуть н о р м а л ь н о
що уночі
ангели гублять крила
уночі яка вимріяна для снайперів

*Луцьк, 30 жовтня 2015 року
з воєнної серії, яка росте і росте*

PIOSENKA BERLIŃSKA ŻOŁNIERZA UKRAIŃSKIEGO

dziadu pradziadu
co zrobiłeś z czerwoną flagą na reistagu
spocony od lęku wysokości
brudny od niedokochania
czy zostawiłeś ją tam dla mnie

*Łuck, majowy festiwal świąt 2015 roku
z serii wojennej, która rośnie i rośnie*

PIOSENKA DON KICHOTA

Kiciorowi

co budzi ciszę w lesie
ćma czy mrówka jeż

co jest początkiem końca
śmiech czy głupi gest

co jest pytaniem głównym
być a może mieć

co daje wiatrom siłę
młyn latawiec dym

Łuck, 8 października 2014

БЕРЛІНСЬКА ПІСНЯ УКРАЇНСЬКОГО СОЛДАТА

діду прадіде
що ти зробив з червоним прапором на рейхстагом
спітнілий від ляку висоти
брудний від нестачі любові
чи залишив її там для мене

*Луцьк, травневий фестиваль свят 2015 року
з воєнної серії, яка росте і росте*

ПІСЕНЬКА ДОНА КИХОТА

Кицьору

що будить тишу в лісі
нічний метелик чи мурашка їжак

що є початком кінця
сміх чи дурнуватий жест

що є головним питанням
бути а може мати

що дає вітрам силу
млин паперовий змій дим

*Луцьк, 8 жовтня 2014
Переклад з польської Василя Сланчука*

Mariusz Olbromski

WIERSZE Z BŁĘKITNEGO NOTATNIKA

W DWORKU

Stanisławowi Ledóchowskiemu

Ryngrafy z Baru z Matką Bożą tylko
zarysem na ścianach zawieszono
pośród bucackich makat starozłotych,
sarmackich portretów z Podola
są cząstką aury wieczornych spotkań,
tutaj, w dworku, w Leśnej Podkowie.

Znów jawi się Krzemieniec, miasto
artystów i wieszczce wizje Słowackiego
Snem stepów przedziwnie natchnione,
klejnoty piękna w słów naszych koronie.
Pierwsze wydania, sztychy, stare mapy,
szarfa z pogrzebu, z wawelskiego mroku,
gdzie prochy snią wciąż zasłuchane
w pogłosy modlitw, pieśni, dzwonek
pośród ołtarzy, kaplic i powagi grobów.

Cień Świętej nad tym wszystkim się unosi
i po komnatach – w myślach – błędzi,
gdy rozmawiamy nocą o dziedzictwie
cząstce prześwieczonej znad Ikwy, Ładawy:
skarbnicach ciągle niezgłębionych.

KONCERT KONSTANTEGO KULKI

W Krzemieńcu ujrzałem fragment
zaledwie skrzypiec Lipińskiego, a tutaj
Kulka wskrzeszał jego tony: zleciały
się anioły dźwięków, znad Ikwy rozpyliły
blaski o świcie rozkołysanym żywiołem,
falami traw pachnących w stepach,
i śpiewem gwiazd odbitych w wodzie.

Nic z instrumentu prawie nie zostało,
lecz uszły takty, znaki wodne serca –
I pieśń wędruje – chwila nieśmiertelna,
a kiedy się zrodziła nikt już nie pamięta.

Bo z ducha czasem takie wieczne piramidy,
których czas się nie ima, ni zmienne pogody.
Mijają pokolenia, przechodzą księżyce.
A w dźwiękach Lipińskiego pozostał świat
Kresów: tchnienia przedziwnej urody.

NA CMENTARZU MONTMARTRE

Jeśli została tutaj choćby grudka
prochu przepojona duchem wielkim,
ta ziemia nadal święta jest
i wciąż gromadzi myśli, nadal woła,
aby w zadumie klęknąć

i wspomnieć wizje Słowackiego,
te strofy lotne pięknem,
błyskawicowym lśnieniem,
postaci, które mocą ducha wskrzesił
i stare lutnie pobudzone w stepach,
a napełnione nowym brzmieniem.

Tak wsłuchać się choć chwilę, teraz,
w starych kamieni potężne milczenie,
by pojąć głos dawny z Krzemieńca,
powroty bez powrotu – coraz inne –
rzuty miłosne – strofy serdeczne
aż - - - po ostatnie tchnienie...

Paryż, 7 IV 2017

TIUBIETIEJKI

A tiubietiejek w sypialni cała kolekcja,
może by nakryć nimi tak głowę,
aby zatrzymać myśli o Wschodzie:

blaski i miodny zapach stepów Ukrainy,
wnętrza pałaców, sen o tamtym domu,
i tylu ludzi, którzy tam istnieli raz jedynie,
ich brzmienia rozmów, rozhovorów.

Sen złotych kopuł Kijowa, świt nad Dnieprem.
Pławienie koni, a w Tymoszwówce lecące
przez uchylone okna krystaliczne tony.

Głosy: nocami śpiewy siostr w Kalniku,
polskie i ukraińskie pieśni, dumki rzewne.
I ta daremność, może nawet trwoga,
że się jest stawem zawsze nazbyt małym,
by tamten cud istnienia znowu odbić.

Stawisko, 2016

CONRAD

Ramiona rzeki objęły me szczeniące lata
drużyny wodnej żagli łopoty i staję
na wysokim brzegu zapatrzony
w minionych chwil nurt złoty.

Jak cienie chmur błędzą żagłówki,
twarze przyjaciół, roześmiane oczy.

Wywiało nas na Bałtyk i na inne morza,
w Conrada zdań przedziwne wzloty,

a jak na linach wiatr snuje powieści,
a bezkres je przynosi, tak on zwierciadła
mórz na strony dzieł swych poprzenosił:
losów ze zmiennym żywiołem przeploty;
kresowiak z Ziemi Berdyczowskiej
niósł mężnie w świat etos wierności.

Wywiało nas na różne świata strony.
Pozostał głos znad mórz lecący.
Fal uderzenia w burty – słone bryzgi.
Przesłania cień wciąż wędrujący
i żagli skrzydła pośród wód rozlśnionych.

NOCNA WĘDRÓWKA

Wróciłem do kraju, a jeszcze
w głowie mam pełno Lwowa,
srebrnych zaułków starówki,
gdy księżyc za wieżę Korniakta
wolno oblicze swe chował.

I gwaru na ulicy Ormiańskiej,
pośród stolików na bruku,
wśród murów zdobnych w scen
tyle: mitycznych fryzów i stiuków.

Wędrując zaułkiem niejednym
mądrość pracy chłonałem
spiętą lekko miłości łukiem,
zaklętą w kamień i kształty,
w ornament, misterny detal:
ulic muzyczny bukiet.

Byłem znużony dniem całym,
a może życiem – lecz piękno
dotknęło czule – raz jeszcze.
Porwało w gwiazdne regiony
me przygaszone serce.

18 IV 2016

KAMIENIE LWOWA

Gdy pamięć umiera, mówią kamienie.
Różnymi głosami, milczeniem wymownym.
Lwów jawi się księgą spisaną z natchnieniem,
przekazem wspaniałym i zadumy godnym.

Kto zapis ten zgłębia – ten buduje siebie,
przemienia serce w ogród kwitnący
i wielkość ducha innych nagle lepiej widzi,
barwną mozaikę codzienności chłonie.

Każda ulica niczym nowy rozdział,
fasada często jak wykład o pięknie.
I chwila i dzień każdy tym przepływa
strumieniem, który pustynię przeobraża
w żyzną i pełną głębi treści przestrzeń.

SCHULZ I NARZECZONA

I znów magiczny wrócił Schulz,
Drohobycz, który w zdumieniu
w „Sanatorium...” chłonałem,
później realnie tam wędrując:
przez rynek, zaułki, wielki bazar,
pod sklepienia fary, w cień ruin
synagog, okruchy mistyczne
odnajdując w powietrzu rozsiane,
w zaułkach, witrażach motyla
pod domem w którym – tworzył.
A teraz do mnie przywędrował
z tą swoją narzeczoną o której
prawie nie wiadomo nic. Reszta
fantazją, okruchem atawizmu,
intuicją tak pięknie przedstawioną.
Bębnami serc w dżungli ciemności.
Reportażem ze smugi miłości.
Wizją z niebytu słowem ocaloną.
Po spotkaniu autorskim z Agatą Tuszyńską

w Stawisku 19 XII 2015

Krzysztof Kottun

WESELE Z ROZTOKI

Na Roztokę jeździło się rzadko. Rodzina tam daleka, choć zabuska i nie do zatracenia. Babcia (zawsze wspominali), że do Dubienki na jarmarki z Rymacz wyjeżdżało się świtem. Wracali – z popasem, za Wysockiem, na chutorze u Kołodnych „posilili się, konie pokarmili i w drogę”. Oj, dawne to czasy. „Kresiu”.

- Oj jakie tam dawne! Ćwierć wieku temu? Jakie tam dawne? Wszystko stoi przed oczami, bo człowiekowi młodości nie zasłonisz. Choćby i góry, i lasy przetoczył – spojrzysz w swoje strony i wszystko stoi jak na widziadło.

Dawno już mówili, może od Gromnicznej, że w Roztoce szykuje się wesele i przyjadą prosić. Daleko tam, oj, czy tak daleko – ze czterdzieści kilometrów, ale końmi to i nie blisko. Babcia mówili, „Jagusi nie widzieli odtąd, jak wywieźli ich z Wołynia. A innych rzadko, tyle co na jarmarku w Chełmie. Na odpust tam daleko, Bogu dzięki, nikt nie pomarł, to i nie było jak jechać. Podawali sobie ukłony, to przez Hańdzię od Koźłowskich ze Żmudzi, to przez Jaśka z Borek, który każdej zimy jeździł w tamte strony, w dwie firy, po zakup siana na przednówek bydła.”

- Nad Bugiem to takie życie, podobne jak u nas na Wołyniu. Mówili nieraz, to do swoich, to do Szewczukowej Karolki babcia Marynia.

Zaraz po półpostu przyjechali sańmi z Roztoki. Stryjaszko Michał, którego w życiu nie widziałem nawet na fotografii, wydał mi się jak burmistrz. W długim kozuchu, krymskim, na dębowej korze wyprawianym (wiedzieliśmy o tym od babci, że to najdroższe kozuchy z Maciejowa), w kuczmie i z dwoma synami: Frankiem i Jackiem (młodszym). Marysi (Mołoduchy, znaczy się – Panny Młodej) nie przywieźli.

Tłumaczyli się, że po klesztowskiej zabawie na zapusty – tak się podziękowała, że niby wyszła z choroby – ale gdzież tam do takiej podróży, na sannie. Niby dzień był ładny, słońce, ale jeszcze zima trzyma w okowach. Wszystko to słyszałem z kuchni – zanim podróżni przyszedli od sań z tatkiem z nadworu. Wszystko truchlało, jak stanęli tacy goście na progu.

- Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
- Daj Boże! A godnie, witajcież do nas!
- A dziękuję za witanie!

Ściskali się, całowali, ocierali łzy – bo jak na Wołyniu żyli razem, tak tutaj porozrzucali ich losy po świecie, że przychodzi się po dziesięć, po dwadzieścia lat nie widzieć siebie.

- Nie daj Boże! Jak wy posiwieci! – całował Michał babcię Marynię i dziwił się z upływającego czasu.
- A wyście wydoszajecie i chłopaki porośli!

Franka przywieźli w sandałkach z Rymacz, a Jacka chrzcili już w Klesztowie. Ot widzicie, a już kawalery. Prosił zaraz – rozbierać się z kozuchów i wieszać za drzwiami, a potem prosto do pokoju. Stanęli za drzwiami wszyscy trzej i ani krok dalej.

- Zachodźcież! Tam ciepło.
- Jak nam zachodzić, jak my przyjechali prosić na wesele! To z progu trzeba! Przed belkiem! Po dawnemu! Po naszemu! Jak zawsze!
- Aaa, mój Boże! – westchnęła babcia – Na wesele? A to próście!
- Bogu dzięki, żeśmy was zastali w zdrowiu i razem! Posyła nas Marysia i prosi na swoje wesele! Waszych chłopaków za swatów, dziewczęta (bo mężate) ze swoimi chłopami, a was Władek i Stasiu i was ciciu za honorowych gości na wesele. Bliskie wy nam, to nie odmawiajcie i choć daleko – przyjeżdżajcie na dwie firy!

Stryjaszko pokłonili się trzy razy z uśmiechem i radością – a już z kredensu wędrowała w kieliszkach wódka, na witaczkę, na rozmrożenie i w podzięcie zaproszenie na wesele. (Taki był zwyczaj wołyński, przywieziony na te strony Bugu przez naszych, że kto przyszedł na wesele prosić, to od gospodarzy kieliszek „pocieszny” dostawał.)

Siedli do stołu, gościli się – opowiadali, wyypywali jedne drugich – „A co tam u naszych, u Hańdzi, u Felka, w Skorydyjowie, co tam u naszych sąsiadów na Konotopach – a czy Stacha z Pławanic widzieli, jak tam Zośka?... To o tych, to o tamtych – końca nie było.” Bo jakże przepytają w jeden odwieczny, o wszystkich swoich bliskich i powinowatych, sąsiadów i kumów z pół Rymacz z Jagodzina. Mój Boże? Rozleźli się po świecie. Jak ich pozbiierać „choczby” w myśli. Tak i owak – przegadali parę godzin i już dobrze pociemniało, mimo ponowy. A i tak trzeba nocować. Bo gdzie by ich puścili – tyle drogi i przez las, przez pola, „na proszki”, bo do koła, przez Chełm, Borek, to po dwakroć drogi. Chłopakom to się podobało, bo zaraz z naszymi poleciami na wieczórki do Stachniuków na pole. (Ich mieli prosić jutro, ale powieczórkować z pannami można, same swoje.)

Śniegi potajały, Wielki Tydzień był już jasny od słońca i dnia długiego. Po Kazimierzu – każdego ranka ciągnęły ptaki na wschód. Czajki na łąkach (ale co to za łąki – to nie łągi na Wołyniu.) Wąziutki, z dolinkami – dwie krowy „chwostem” machną i już droga. Tam to było szeroko, długo – oko ludzkie nie zwidziało dokąd łągi szły. Tam było inaczej, ze wszystkim bogato. Szło już do maja, a wesele na Trójce. Majowo, po wołyńsku.

- Tu, pod Chełmem, to takie zabobony i czary po wsiach, że wesela nigdzie w maju nie ma!

- Miejscowe mówią, że „w maju ślub, bliski grób”. A nasze, Wołyniany inaczej praktykują. U nas tam – w maju same wesela. Końca nie ma. I jadą, i jadą – grają jedne za drugimi! Wesoło! Toż maj najpiękniejszy miesiąc podarowany przez Boga, to i czas na wesela!

Pozbierali się z czterech rodzin, na dwie furmanki – posprzęgali, młode konie, powypasane w nowych kantarach z lejcamy „szmarowanymi” olejem lnianym i suszonymi na słońcu. Siedzenia i posiadanki wyścielone rymackimi kilimkami – wszystko bogato. „Żeby nasze nie powiedzieli, że tu biedujemy, że zapomnieli starego obyczaju i fasonu”. Nabrali na drogę chleba i zakąski, i wódki dwie koszałki, bo z pustą ręką nie zajedziesz, a i na popas trzeba. Zabrali jeszcze z Sielca i Józie, i Frankę (Borówczechy). Bo tu, z Borek, osiedli i rozgospodarzyli się familianty. Jechało się po Bożemu. W Żmudzi, u Hańdzinych – zajechali poić konie, było południe, bo w kościele bił dzwon. Wesele i zbór na nieszpory, a droga już po połowie.

- Jeszcze dojedziecie! Stawajcie na popas!

- Oj, jak to dobrze do swoich zajechać. Jeszcze nie za próg, a już goszczą!

Do domu prosili, ale nie uprosili. To wynieśli z ganku, krągły stół toczony jeszcze w Lubomlu, z bambulastymi nogami i zaczęli nakrywać. Czym chata bogata, tym rada! Słonina z worka, „sało” jak to mówili, pierogi z kaszą, podpieczone i smaczne, a jajecznicę dwie patelnie, mięsiwa gotowanego z bobkowym liściem i chrzanem, i chleb z pieca. Co było to stawiali i jak po drodze na wesele – nie wolno było siadać, tylko na stojąc biesiadować. To kosztowali tutejszy bimber i nasze samogonkę (przechwalali, która przepalona, która lepsza i mocniejsza).

- Oj piecze, nie daj Boże! Do samego serca poleciało. Zaśmiewała się Hańdzia kontenta z gościny swoich.

Spodziewali się, że do nich wstąpią, ale że tyle to kto mógł wiedzieć.

- A jedźcie! Pijcie! Daj Boże, na zdrowie! A kto to wie, kiedy następne wesele u naszych? Marysia dobrze idzie, do swoich, do Wałuchów. A jakby popadła do tutejszych, nieznanym, a los nie bajka? – biadoliły

baby przy stole na podórku, a słońce zniżowało się nad żmudzkie ogrody. Takiego popasu, nikt nie pamięta. „Daj to Boże, do swoich trafić.”

Wjechali do Roztoki, to już kipiało weselem. Swaty prowadzili gości i z jednej i z drugiej strony, psy poczepiane, baby na gankach a dzieci pod płotami „doczekać nie mogą wesela, jak cukierkami będą sypać”. Wjechali na podwórko, jeszcze przed Młodym. Od razu do koni dali „koniuszych”, żeby zdrożone podkarmić i napoić – a gości dawaj prosić do domu. Tam drużki stroiły Panne Młodą w alkierzu, a Soroczcha (choć trochę ślepa upinała welon – stara panna z Bindugi, ale wszystkim w okolicy welony upinała).

- Jak Sroczych upnie, to jakby szpilko żeniucha do serca przypięła – już ci on nie odejdzie, nie porzuci! Ona, to jakby poświęcona w kościele, taka ważna do tego...

Za stołami siedzieli już ze zboru, bo poprzyjeżdżali i z Zanolwinia, z Michałówki pod Bugiem i z Dubienki pociotki i tutejszych, roztockich się naszło. Na zbór – nie stawiali nie wiadomo czego, ot, aby stół przykrasić, żeby ludzie z drogi przekąsili i głodnymi do kościoła nie jechali. Po to wesele, żeby nie głodować.

- Jedźcie! Pijcie! Maczajcie! A czego nie ma – to wybaczajcie! – wzniosła kieliszek starościna (od Rudzkich z Rymacz), po dawnemu prosząc gości. „Prynuka”, czyli obrzędowe prośenie gości do jedzenia i picia musi nieustannie być na ustach na weselu – bo jak to? Zaprosili, a „prynuki” nie było? To jak jeść i pić samemu?

Młody podjechał niespodziewanie. Powylatywali swacia i druhnny z domu, kołem obstąpili próg i dawajże – przyglądać się jakie będzie witanie. Orkiestra w trzy trąby bęben i skrzypce (pozbięta z dwóch wsi,

ale zgrana) jak huknęła marsza, to nawet dzieciom łzy stanęły w oczach. Młody, kłaniał się i kłaniał się matce i ojcu na progu – ale go nie puścili. Matka Młodego, z nowego koszyka, z czerwoną kokardą podała dwa podarunki – chustkę dla matki i kupne anyżówkę w zielonej flaszcze – ojcu. Pan Młody pokłonił się z szacunkiem matkę pocałował i z darunkiem prosił o rękę Młodej. Ojcu przekazał zawiązane flaszkę w biały papier z czerwoną podwiązką. Zrobiło się zamieszanie i ludno wokół domu – a Młoda tam omdlewała. Już welon upięty, druhnny jak druty sztywne „bo ktoż będzie przy nich, kogo tam Młody nawiózł”. Druhnny mało szyb w oknach nie powyduszały – jedna przez drugie zaglądały „jakie te kawalery od Młodego. Czarne czy białe, czy patłate, czy golone czy niegolone?”

- O Matko Boska! Jakież to piękne ludzie ponajeżdżali! A jakie konie, jak lwy pospasane?

- Widać, że on gospodarz, to i gospodarze z nim na weselu! Jakie włosy, taki grzebień!

- A widzicie jaki on podobny do ojca. Wykapany ojciec!

- A bo to widzicie – jaki młynarz, taki młyn – jaki ojciec, taki syn!.. – wtrącił stary Petruk, żeby baby weselne połechtać. Obejrzał się do Nigody i szepnął

- Petronela to ociemniała, jak święta Otylia, cały rok, jak do roboty iść. A na wesele przejrzała i ślipiem wodzi! Hahahahaaa!

- Taka to babska natura, kumie! Jak to mówili na Wołyniu: „krzanu nie przetrzesz, baby nie przeprosz”!

Zaczęli się pchać do domu i młodzież, i starsi. Zwyczajowo, na ukłon.

- Ciekawie, czy też Maryńcia zapłacze? Bo wiecie, u drugiej matki to jej różnie było.

- Aaa! Ludzie gadają – nóż nie socha, matka nie macocha! A tu na odwrot! Nieboszczka Zośka jakby wstali, to dopiero rad podziwić całe wesele...

- Łona tam widzi z góry! Szymaniak mówił, że jego matka z tamtego świata na wesele przyszła. To kto wie?

Pościskali się w sieni, postawali na palcach do zagładania, jak do cudu. Tchu było brak, jak orkiestra ruszyła z marszem, a potem kłiwie „Serdeczna Matko”, tak żałośliwie, jak z Kalwarii. Kobiety pamiętające matkę Panny Młodej nie popuściły żalu i zaczęły śpiewać:

Moja Matuniu, wstań z grobu
Pobłogosław mi, do szluby.
Moja Córuniu, jak mam wstać
Błogosławieństwo tobie dać.
Są drugie matki na świecie,
Pobłogosławią sierocie.

Zaczęło się szlochanie, aż „krzestna” wstała od okna i krzyknęła radośnie (żeby przerwać smutek) do muzykantów:

- Marsza grajcie! Trzeba Młodym otuchy dodać!

Sprzęgli konie, znaczy się: konia i klaczke! Ogierami do „szluby” nie jadą, bo by jeszcze wóz roznieśli. Konie mają być w parze, jednej maści i spokojne, „niełękliwe”, żeby ani grania, ani obcych ludzi, ani huk wesełnego – nie bali się!

- Jakie konie, takie sługi.

- Oj, wszystko ano będzie! Bendo pobrzękacie, bendo i posługacze! Tak z dawien dawna mówią i to prawda. „Na weselu to ludziom przypominam się najdawniejsze: i słowa, i przypowiadki, i wróżby. Wesele to czyta magia, z jednej strony, a z drugiej Boża łaska. A wszystko idzie o jedno – o dole młodych ludzi.”

Młody na wymoszczony wóz zaniósł z progu Marysię, jak lalkę. Posadził na siedzeniu i podał bukiet kwiatów od drużny. Zanim wszyscy

pousiadali, popoprawiali koniom uprząż – a orkiestra grała hucznie, ojciec wyszedł z miską żyta i palmą – żeby poświęcić drogę i dolę Młodym. Już wyjeżdżali do drogi, jak stanął na pniu ściętej gruszy, wesele palmą przeżegnał i powiedział po dawniejszemu.

- Niech Bóg błogosławi wam drogę i czas, i los wasz, w imię Trójcy Przenajświętszej.

I tak każde furmankę święcił, aż niektórzy krzyż kreślili z bogobojności, a niektórym to się przypominało radośnie „Ot, jak durnowatej Ksenii”.

Pod kościołem w Klesztowie, to jak w paradnym mieście. Mur taki wysoki i dzwonnica galanta, a czyściutko, pozamatane, jak na „szlub”. I konie jest gdzie postawić, i furmanom miejsce do „zakurki”. Ciekawie tym, którzy jeszcze w tym malowniczym kościele nie byli. Taki on, jak w Chełmie po Rzewuskich. Mały, śliczny, a tak rozmalowany, w jakiejś liście, zawijasy, pańskie chwosty, że aż napatrzeć się nie można. A obraz Chełmskiej Panińki dawnowiekowy, złożony, aż od niego blask bije. Lampka wisi po dawnemu i gore. Same dziwowania, tym co pierwszy raz tu najechali. Oj, był też w Maciejowie na Wołyniu wymalowany kościół, duży, podwójnookienny i jasny. Tam kto był do wojny to napatrzył się na piękno. Ale te bulbachy, może już i spalili? Nikogo tam nie puszczają, to kto go wie, jak tam jest... (rozmyślał w ławce pod chórem stary Kontowski z Borek. Gdzie usiadł, nawet na weselu, to myślał tylko o Wołyniu).

Po ślubie i po błogosławieństwie obrazów – sam organista zaczął marsza, a muzykanci spod chóru wspomagali go. Zrobiło się tak, jak w pańskim dworze, dwojaka muzyka. Za Młodymi, stał w kościele orszak druhen i drużbów. „Taka tutejsza moda. Już przed weselem parują się, kto z kim stanie. Niby to nie grzech stać z cudzym kawalerem, ale lepiej to z tym wyrandkowanym, miłszym sercu. Gorzej z tymi co pary nie mieli – to stawiali, kto się trafił, byle poparować. Koniecznie wszystka młodzież stawiała do orszaku, bo było by to nie-miłe, jakby kto został, jak na wysadki.”

Ruszyli za Młodymi jak mazurem, uśmiechnięci, szczęśliwi, byle za próg. A tam, drużny odwiodły Panne Młode od męża, obeszły kołem i zaczęły się kłaniać. „Bo to już nie panna, to niewiasta”.

A drużbowie pochyliwszy Młodego na ręce położyli i dawaj podrzucać z radości, że już z kawalerki wykwitowany i im więcej panien zostanie. Krzyczeli:

- Daj Boże syna! Daj Boże dwóch! Daj Boże trzech! Niech się Trójca święci...

Wesele było huczne, na całe Roztoke. Czego tam nie było? I korowaj, i dwa torty (bo już Wołyniani nauczyli się piec od tutejszych, po niemiecku) i dwa wieprzki zakłuli, i cielaczka, i indyki i gęsi pieczone, i drobiu pełno – rosół to konwio nosili, i tak gościli zamożnie. Trzy razy za noc – za stoły sadzali, a kto niedokarmiony (jeszcze się nie ofacił) to i nie wylaził zza stoła. Tańczyli to na podwórzu, to w stodole na dwóch tokach, i tu, i tam taneczników kolicie, że kto nie biegły, to nie porachuje. Tak dziwowała się stara Jagunia z Niwy, do Marenki z Nowin molawszy:

- Tak się pozakręcali oberkiem, że do polki to już co druga zmordowana. Widzicie, jak to młodym teraz dobrze. Jedz, pij i popuszczaj pasa.

- Jeszcze byście i wy polkę w szafliku zatańczyli. Jeszcze wam do stu lat dużo.

- A wiecież, jak my przyjechali na tę stronę Buga, tyle lat to ja z tęsknoty, jeszczej nie tańczyła.

Przystał do nich Jakbuciów Stefan z Przewozu z „kwatyrko” i karcz-miskiem w ręku. I zaczął częstować. Krzywili się, pili, a po ostatnim łyku (po dawniejszemu z rozkoszy) trzeba było kieliszek wytrząść i drugiemu podać. Rozgrzało się serce to i dusza na wierzch wyszła, przed oczami stanęła swoja młodość, zdaje się niedawna, a tu pół wieku jak

z bicza strzelił. Wszystko było jak wtedy i po drugim, po trzecim wypili – „a daj Boże, na zdrowie wam! A daj Boże i wam, i całemu weselu!”

A potem oparwszy się o wrota stodoły zaczęli śpiewać:

Oj najijmy się rodem, dziś gorzałeczki dobrej.
Boż już jutro nie bedziem, boż już w kupce nie bedziem.
Rozejdziem się ze sobo, jak ta rybeczka z wodo.
Jak rybeczka z okoniami, a ja młoda z druhenkami.
Oj bendo ludzie sondzić, żej ja nie umie robić.
A ja robić toj umie, no, nieśmie w cudzej stronie.

Tak się rozwiodła ta pieśń stara, co ją zawsze na wołyńskich śpiewali, że zaraz poschodzili się weselniki, stanęli kołem i zaczęli śpiewać, jak kiedyś w karczmie w Lubomlu.

Do góry wbił się orzeł biały,
Rozpuścił skrzydła swe
Nie płaczcie dzieci, nie płaczcie
Nie zginie Polska, nie
Zróbmy przyjacielskie koło,
zaśpiewajmy w krąg wesoło
Nie płaczcie dzieci, nie płaczcie
Nie zginie Polska, nie

Niektórym mimo wesela, łzy w oczach stanęły, niektórzy zamyślili się i wydawało im się, że to na ich weselu śpiewają tam, jeszcze za sanacji. A może i wcześniej, za cara Mikołaja?

- Ooj, i na weselu – niektórym smutno.

- Ale tutaj, na tym weselu, nie dadzo się smucić.

Daleko po północy, niektórych sen zmożył, niektórych kuzyni pozabierali po chałupach. Młodzi tańczyli do upadłego, a niektórzy poparowani już, poznikali gdzieś w cichych miejscach. Kto by ich tam szukał.

Toż po to wesela, podziękowiny, żeby innych rozochocić – to też o żeniactwie pomyślą. Stach z Jaśkiem, założyli się o litr wódki kupnej, że Rudzkich Jadzię wywiedzie na siano i choćby piszczała, to rozłoży. Trzy razy już mu uciekła, to czwarty raz rzuci się jak kocur na nią. Potem żałował zakładu, bo tyle grosza za zwykłe babe? „Oj jakaż ona zwykła, toż niezwykła! Taka szeroka z tyłu, że jak w kapuście plewi, to aż jej się gołen nie rozłażą?” Ocknął się z tych myśli, jeszcze z kawalerczakami roztoc-kimi rozchodniaka wypił, podleciał do Jadzi i gruchnął słodko:

- Jadziuniu, tyś mnie obiecała, że mnie przenocujesz?
- O, głupi! A co ja mam do twego nocowania? Hotelu nie prowadzę...
- Ale siano u was już pozwożone?
- A kto by tam siano tłukł, żeby się zaparzyło?
- Hahahaa, toż ty lekka, śmiał się, tulił, namawiał, zaczął całować, że ta się zaczęła wstydzic ludzi i odpychać go od siebie. Po pół godziny pre-ko-marzania już ją podsadzał na drabine, a ta szepiała.
- Tylko psa nie zbudź, bo będzie szczekał.
- Leż, leż, leż – niech by nawet wył i się udusił to ja cię już stąd nie pusz-czę.

Świtało. Siano tak stłukli, że już i bydło się nie czepi, a ojcu to nie wiadomo co powiedzieć. „Ot, że wódka niedobra, żołądek bolał i tak rzucało...”

Wesele z muzykantami pojechało pośniadawszy na dworze, bo tak słońce zapaliło się i tak radośnie było, a wszystkim jakby brakowało po-wietrza. Jechali fura za furą Młodych wioząc po środku, (tak się należy z szacunku). Tylko rodzice Młodej i starosty zostali do posagu. Jeszcze obrządki porobio, bydło popojo, posprzątajo trochę – wyszykujo posag po dawnemu i powiozo.

Taki to dawny zwyczaj, że po posag prawdziwy, w złotych i w na-turze młodzi przyjeżdżali, jak wracali od wyvodu. A teraz, przy wese-lu, trzeba ponabierać na wóz to tego, to tamtego i zawieźć „że niby to

tylko tyle posagu”. Za „dziewkę” brali chłopaka, wyszczekanego, co umiał bronić honoru ojców i Panny Młodej, niby „że kiepski posag”.

Włożyli stare skrzynie, a w niej garki dziurawe, sita, przetaki, dwie motyczki, grabelki, koszyki, przędzywo, wełnę i motowidło. Ze dwie śle-pe kury, i kaczkę, i gęsiora pomazanego czerwonym burakiem i w ka-pelusiku, w koszałkę związali i snopek zboża i co tylko pod ręką było. A jeszcze na dodatek łopate i kociube. I jeszcze i grochowiny, i snopek bobu niełuskanego i plew trochę w płachcie – oj mój Boże - cały babski dobytek. A wyglądało to tak: Konie bułane, pożyczone, ubrali wstążka-mi, jak do „szlubu”. W zatuły powsadzali małe brzózki, też z wstążkami. Posadowili siedzenie „szyrokie” i posiadanke. Tam ojce i furman. A na posiadance starosty i stara Brodzicha z Jakubem. Ona wdowa, on wdo-wiec polecający się z siedem lat – ot, dopiero będzie śmiechu. A z tyłu ta skrzynia, nakryta czynowato płachtą, na niej Maćko z włosami roz-wianymi z przędzywa, w białej chustce i spódnicy „krasiochy”, do ko-stek. Koło niego (a niby koło niej, bo nazwali go Kaśka) pracze, kijanka, konowrutek i motowidło z nićmi, i butelki do brzęczenia, i gary te po-wyciągane spod spichrza (może jeszcze po Niemcach z frontu) i wszel-kiego dobytku. I tak to Kaśke wieźli przez wieś z posagiem. Ludzie się kłaniali, śmieli się, pytali to tamto – a gdzie jado, a do kogo, a czego się spieszo, a czy na krzciny, czy na wesele. A to koniom wodę wynosi-li poić, a to podpaszek siana, a gościom po skibce chleba szmalcowane-go i kiszzone ogórki. Na każdym postoj, Kaśce bębnił w garki, śpiewali, „krasioche” poddzierali patrząc czy łydki ma. Może to chłop jaki? Może jakiego wystroili i wiezo jak cudaka...

- A do kogoż to jedziecie z dziewczko?
- A do Młodego! Tam Marysie wydali, to jej posag wieziem.
- A tego posagu to jak kot napłakał!
- Nabrali ile mogli!.. – swarzyła się starościna i chleb kroila i ser z ma-kutry, słodki jak legumina. To zaczęli jej śpiewać.

Daj starościna syra
Da tobie Pan Bóg syna.
Z rączkami z nóżkami
Ze ślicznymi oczkami.

Podśmiewywała się obdzielając na końcu roztoki kobiety, które przeszły drogę oglądając posag (a na weselu nie były). Swoich to mus po-częstować, bo na drugiej wsi to już jak stanie, (albo i jakim cukierkiem cukierkiem czy amoniaczkiem głodomorów obegnać). Bo jak proszo, trzeba dać.

- A coż ta wasza dziewczka taka zapałana?
- A bo jo wasze chłopaki obtańcowywali i rozpuścili warkocze.

To Kaśka siadłszy na skrzyni – dawaj, chesać rozpuszczony len na gło-wie i motać jakiś warkocz. I tak całe drogę. To gościli ludzi, to karmili, to poili piwem, to się śmiali do rozpuku, i tak wkoło. Dojechali na Maj-dan i już widać weselne podwórko. Zielonymi tyczkami sosny brama ubrana na niej choregiew polska i kwiaty przy niej – a ludzi, drugie we-sele. Bramy zamknęli. Będą targować posag.

A skądże wy jedziecie
I co tam wieziecie.
Czy tam skrzynia, półskrzynek
Z rozmaryjonu wianek.

Stali za bramą weselnicy od Młodego, patrzyli na zielone kilimki (jeszcze te zza Buga, na chustki kraśne, że tu takich nie ma i napatrzeć się nie mogli na Kaśke. A ta krzyczała:

- Łotwierajcie wrota! Posag wieziem! Jak nie otworzycie, powieziem do Dubienki!
- A co tak wam śpieszno?

- Łoj otwierajcie, otwieracie, bo mnie brzuch wzdęło, bo te wasze chło-paki tak mnie wczoraj ponaduszali, że aż kiszki pieko. Łotwierajcie!
- Toż nie do porodu! – krzyknął grubym głosem mężczyzna i oparł się o brame.
- Ot dwie noce po weselu, a wy chcecie, żeby się już rodziło. Jeszcze kro-wy mlecznej nie macie.

Starościna z Brodzicho jak postawali na furze, jak zaczęli śpiewać to aż konie dęba stawały.

Jak on do mnie chodził, cukierki fundował.
A jak się ożenił, to chleba żałował.
Ukroił mi chleba, jak dębowy listek
I jeszcze się pytał czym go zjadła wszystek.
Jak on do mnie chodził, to tak się wyfalał
Siedmioletnie żyto z pszeniczko sprzedawał.
Zaszła ja do niego, nie ma nic u niego.
Tylko piec i ława, i babka kulawa.

Po jednej i po drugiej stronie bramy stali już weselnicy i surowcy, i kto tylko jechał i szedł to dobijał do kupy. Muzykant już się przespałi, powychodzili ze stodoły, otrząśli się ze słomy, przy studni pomyli oczy. Na ganku swacha wyniosła im w przetaku pieczone pierogi z kaszo i po dużym kielichu wódki.

- Jedzcie, pijcie i nie krzywdujcie sie! Noc przegraliście to i dzień jeszcze przegracie! Już z dziewczko posag przywieźli, pójdziem ich witać.

- Na zdrowie, starościno! I daj wam Boże, syna!
- A wam – jałówke! Toż ja pięćdziesiątkę skończyła!

Zaczęli się śmiać, wiwatować, a tam do bramy, jak do ognia, wszyscy le-cieli popatrzeć, jakich to komedii z posagiem nawieźli.

Dziewka na skrzyni rozsiadłszy się okrakiem, dobrze podchmielona, burakiem podmazana (żeby rumieńców nie zgubić) krzyczała:

- A gdzie moja świekrucha? Niech no idzie, garki pozabiera i płótno ze skrzyni.

- Przyjdzie, przyjdzie! Jeszcze bedziesz prosić Boga, żeby gdzie poszła.

Po cierniowym moście, bosu nie pochodzi,
Nie każda niewiastka, świekrusze dogodzi.
Dogodzisz, dogodzisz, a jak bedziesz chciała
jak późno spać legniesz, żebyś rano wstała.

Muzykanty podeszli z marszałkiem, ten różgo zaczął wywijać, aż wstążki nad głowami fruwały i witać starostów z posagiem. Przegrali kawalek, zaczęli się kłaniać staroście, bo coś niekontenta, żeby jo udo-bruchać.

- Złaźcie no z fury! Pokażcie nam te wasze Kaśke z bliska! Czy ona choć ze dwie spódnice ma na sobie?

- Hahahaaa... A czyż będziecie zaglądać?

- Oj, toż znajdzie się jakiś młody to i kieckę do kolan podwinie.

Zaczęli się śmiać, jakby to młoda z biednego domu? A tam posagu jak mało gdzie, kozuchy, saczki, lejbijki, gorsety i chustek kopa – po dwóch ciotkach i nowe, nakupione jeszcze w Lubomlu i w Chełmie. A co koralu, a paciorków ze szkaplerzami, a wstążek jeszcze ze Lwo-wa – nikt ich nie przebieże.

(A widzicie, im to się udało, jak przebrali się z całym „majnem” do Jagodzina to i wszystko ocalało, Ukraińcy nie spalili.)

Tłukli się, hukali, krzyczeli jedne na drugich – to biednymi, to su-rowcami, to skąpcami – nazywali jedne drugich, ale bitki nie było. Dogadali się. Brame otworzyli na rozścierz – szpalerem stanęli do samego

ganka, na przodzie muzykanty, a bracia młodej wiedli konie za uzdy i tak prowadzili w orszaku. Kaśka (po weselnemu przebrana dziewczka, co posag miała prezentować, poczerwieniała jak burak) jak trzeba było stanąć przy skrzyni i posagiem chwostać. Takiej weselnej komedii już dawno nikt nie widział. Bo jak przyjechali z Wołynia, to kilka lat wili się w bólu i biedzie. Teraz, na tym weselu wstąpił w nich taki duch, jak-by wszystko tam, wszystko po dawnemu i między swoimi. „Toż Młodyj i Mołoducha tamtejsze i większa pół wesela, to Wołyniaki, a tutejsze, roztockie ludzie, to też Polaki – a niech podziwuj jak to u nas bywało.” Dziewka, jak siedziała na skrzyni, tak siedzi – to dawaj jej wy-śpiewywać.

Wstańże niewiasteńko, możeś sie wyspała
idź no podój krówki, których żeś nagnała
A wyście wiedzieli, żej mnie krów nie dali
Po coście żeniucha do mnie przysyłali

Zaczęło się z posagiem, a potem jak zdjęli skrzynie – to nazad „dziewke” posadzili na niej, kawalerzyska jak dęby, chwycili za skrzy-nię i dawaj ją obnosić, to do stodoły, to obory, i wychwalać się tutejszym majątkiem. Muzykanty tak rznęli siarczyście, bo już odtajali po nocy, że tylko piasek (co nim wysypali podwórko, na wesele dawnym zwy-czajem) furkotał spod butów, a potem w zębach chrzęścił. Ze trzy polki odtańczyli, jak „dziewke” postawili ze skrzynio przed progim i zaczę-li prosić Młodego z domu, żeby wyszedł na przywitanie. A to wyszedł. Popatrzył na skrzynie, na te „dziewke” i ani kroku dalej. A namawiali, a prosili, a podgadywali, żeby szedł i choć z raz pocałował. Śmiechu przy tym i zabawy, co nie miara. Nie poszedł.

Świecił miesiąc świecił,
do kómory dziuro.
Pocałowałbyś sie,
ale nie wiesz z chtóro.

To podszedł, uklonił się, w rękę pocałował, a potem objąwszy za szyję tak zaczął ciągnąć, żej i chustkę i ze lnu warkocze zdarł.

- Łojejuuu? Matko Boska!

- Jakaż ta Kaśka łysa?

- Odkryli tajemnice! A to ci przywieźli krzywego Józika, a nie Kaśke!

A Kaśka otrząsnąwszy się, nowym pomysłunkiem chcąc błysnąć (a że družba od Mołoduchy) rozsiadł się na skrzyni, podeszła taka roztarga-na i z fartuszka wyjęła jajko. Podniosła do góry, pod słońce, pokałała przy uchu i dawaj docinać.

Śpiewam ja se śpiewam,
za całe gromade.
Družba zgubił jajko,
na skrzyni mu kładę.

- Ot macie, Kaśke? Czysty teatr!

Śmieli się do rozpuku. Družba, żeby się odgryźć jajkiem pokałała i za pazuchę wsadził i zaczął prosić za stoły, na drugie gościne. Przecież jak u Młodego tak gościli i przyjmowali to i u Młodej niczego nie za-brakuje. Zaczęli nosić w saganach gęsi rosół i kluski w neckach, jeszcze parujące i sadzać za stoły. Tu już po tutejszemu i łyżek, i widelców nie brakuje (nazbierali po całej wsi), a talerzy, a półmisków z mięsiwem, a sałatki z grochem w dużych, glinianych miskach – stoły się gną. Za-częli witać Młodego jak pierwszego dnia.

A nasz Pan Młody niech zdrowy będzie,
Nam nie fundował, a dzisiaj będzie.
Zdrowie Młodego, z kieliszka pełnego,
wypijem, wypijem, jeszcze jednego.

I tak wszystkich po kolei witali, całe starszyzne weselne, a na koniec i kucharki i pastucha i dziada proszalnego i surowców, kto tylko był na świecie i pod oknami.

Żeby ja wiedziała, gdzie mój Jaśko pije,
to bym mu wyniosła z szafliczkim pomyje.
Kto pije pomyje, a ja mniód, a ja mniód
Kto sie kocha w jedny, a ja w dwóch, a ja w dwóch.
Siwa popielata, ponad Bugiem lata,
swatałby do ciebie, aleś niebogata.
Lecieli, krzyczeli, gęsi popielate
bodaj wysiweli, panny te bogate.

Tak przez południe i pod sam wieczór – wesele trzęsło całą wsią. Jedne odjeżdżali do obrządku, jedne dzieci nieśli do spania – to drugie wracali i jeszcze głośniej hołubce bili i wyśpiewywali.

- Czy to taka wódka mocna, czy taka dobra, że weselniki poszaleli?

- Uj dobra, dobra, miodem kraszona i dobrze sie przegryzła, to i trzy-ma mocno.

- A bo to widzicie – jak da Pan Bóg dzieci, to da i na dzieci!

- Gdzie jest córek sześć, każdej dola jest! A tam, gdzie jest jedna, to i doli nie ma!

Podgadywali, cieszyli się, przypominali sobie i Wołyn szczęśliwy, i dawniejsze czasy i wszystko, co było najpiękniejsze po pod światem. A to korowaj nosili pokorojony z oczepin i częstowali. To pierogami ze zwarem, to z sacówko, to gruszki w miodzie szuszne, moczone – ach! Palce lizać! Jakiej tam leguminy nie było? Wszystkiego pod dostatkiem... Na wieczór jak zachodziło słońce – zasiadali do kolacji. Najsam-pierw sadowili najstarszych i gości przyjezdnych, a jak zabrakło miej-sca, to wytoczyli puste beczke z piwa, położyli na niej jeszcze większy krążek z dużej beki zbożówki – nastawiali wędlin i chleba i przynieśli po

staremu dwie litrówki z arakiem! To już wódka fundowana przez staroste i tylko młodym. Otoczyli beczkę z jednej strony kawalerka, z drugiej panny i tak przepijali jedne do drugich.

Pociemniało, zaczęli podawać grzane potrawy i różne modne dobrości, ale wszyscy dopraszali się hryczanej kaszy zapiekanej w piecu i omaczki z masłem. Smakowali, oblizywali łyżki i wspominali „że tu hreczka tak się nie rodzi jak na Wołyniu, jakby łuska suchsza”. Jak przynieśli luksusowe pierniki i jeszcze miód lany do maczania, to matka młodej z pyszności przy stole tak wywiodła.

- Jedzcie, pijcie, maczajcie, a czego nie ma, to wybaczajcie!

Zaczęli się jej kłaniać, a że dzwon się odezwał przez łęgi i słysząc go było przez uchylone okna, to wstali wszyscy pośpiesznie i staropolskim obyczajem, jak się na wieczór należy zaśpiewali rzewnie:

Wszystkie nasze dzienne sprawy
przyjm litośnie Boże prawy

A starszym, co wojne przeżyli i na tym weselu cieszyli się życiem – łzy pociekły, za tymi, co tam banderowcy pomordowali i w dołach leżą. Przeszyła rzewność wszystkich, gdzie kto był, tam przystanął i śpiewawszy razem jakby wsłuchiwał się w głos własnej duszy. I dośpiewali do tej zwrotki co w Rymaczach złożona we wojne – jak mówili wszyscy, ich ocaliła.

Od powietrza, głodu, wojny
daj nam przeżyć, czas spokojny.

Długo to wesele wspominali, nie tydzień, nie dwa, ale latami. To było ostatnie wesele i w Roztoce, i po tej stronie Buga, gdzie było na nim trzy pokolenia Wołyniaków. Wesele, na którym i stół gościnny, pieśni i muzyka były jakby wszystkie stamtąd. Po latach i ludzie najstarsi

wymarli, i młodzi rozjechali się po świecie, i stary obyczaj gdzieś się podział w ich duszach. Jak ze wszystkim na świecie, z każdym sercem i każdym weselem, choćby najurokliwsze, najhuczniejsze – przeminie. A potem to już jakby nikt o nim nie wiedział i nie miał kto wspominać.

Bartłomiej Łuczak

DIALOGI

A GDY PRZYBYSZEM BĘDZIESZ NAM

A gdy przybyszem będziesz nam
w człowieku zwykłym może słabym
daj Panie nam – co dajesz sam –
spojrzenie czułe gest łaskawy

A gdy przybyszem będziesz nam
w człowieku zwykłym może grzesznym
niech drzwi otworzy bratu brat
już w drzwiach niech czuje się bezpieczny

bo może sił mu będzie brak
bo siły mu odbierze droga
niech u nas znajdzie dobry znak
niech nie śni już o swoich wrogach

może tu obcy jemu świat
a może nawet kraniec ziemi
niech nikt nie liczy mu złych lat
wciąż przecież wszyscy wędrujemy

TU ES PETRUS

Święty Piotrze nie byłeś
podobny do skały

uciekłeś

może miłość czysta
zawstydziła cię
nagością

nie poznałeś
że największa hańba
jest mniejsza od życia

a może
po prostu
brakło ci męstwa

święty Piotrze nie byłeś
podobny do skały

uciekłeś

dzisiaj Piotrze
wstawiaj się za nami

ty wiesz że nie jest łatwa
miłość prawdziwa

* * *

Wszystko jest poezją
nie wszystko dobrą poezją
niewiele najlepszą

a jednak
tej najlepszej
aż tyle

do napisania
tchnieniem
bez hałasu liter



Fot. Krystyna Grzegocka

IN MEMORIAM



В ПАМ'ЯТЬ



Autoportret Bogdana Romaniuka

PAMIĘCI BOGDANA ROMANIUKA

1 września 2015 roku zmarł Bogdan Romaniuk – jeden z najbardziej znanych powojennych malarzy krzemienieckich, stały uczestnik plenerów malarskich, organizowanych w ramach Dialogu Dwóch Kultur.

Urodzony w 1939 roku w Czernyci w obwodzie lwowskim, pochodził z wielodzietnej, ale dość zamożnej rodziny chłopskiej. Stało się to powodem do późniejszych represji ze strony „wyzwolicieli”. Cała rodzina została wywieziona na Syberię. Bogdan Romaniuk bardzo wcześnie zaczął malować. Kiedyś, jako dziecko, poszedł „w plener” w tajgę, zgubił się tam i o mały włos nie zginął. Po rehabilitacji rodziny studiował plastykę w Odessie, po czym w ciągu kilkudziesięciu lat wykładał rysunek i malarstwo na krzemienieckiej uczelni. Bogdan Romaniuk był dobrym pedagogiem, bardzo lubianym przez studentów. Był to artysta niezwykle różnorodny. Oprócz malarstwa zajmował się rzeźbą w drewnie, pisał wiersze, grał na akordeonie, potrafił też sam uszyć ubranie. Poezja towarzyszyła jego malarstwu. Często podpisywał swoje obrazy czterowierszem. Artysta uprawiał malarstwo olejne (martwa natura, pejzaż, portret), a także akwarelę, temperę, rysunek. Przykładał wielką wagę do studium rysunku. Od roku 1972 Bogdan Romaniuk uczestniczył w licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych – w Tarnopolu, Moskwie, Kijowie, Równem, Łucku oraz w Krakowie i w Poznaniu. Świadectwem jego działalności wystawowej są katalogi do wystaw zbiorowych oraz katalog do wystawy indywidualnej w Tarnopolu (1999). Artysta wydał album własnego malarstwa. Był członkiem grupy malarzy krzemienieckich „Dzbanuszek”. Bogdan Romaniuk uprawiał też malarstwo sakralne. Pisane przez niego ikony zdobią ikonostas cerkwi w jego rodzimych Czernyciach.

Bogdan Romaniuk swoim życiem zaprzeczał znanemu powiedzeniu, iż „z muzyka i malarza nie ma w domu gospodarza”. Dzięki wypracowanej samodyscyplinie potrafił pogodzić sztukę z obowiązkami domowymi. Wielką pasją artysty było ogrodnictwo, a szczególnie sadownictwo.

Bogdan Romaniuk był najwyższym autorytetem dla swoich dwóch córek. Zajmował się ich wychowaniem, głównie poprzez szczere rozmowy na najrozmaitsze tematy. Razem oglądali filmy, czytali książki, omawiali różne sytuacje życiowe. Chcąc pójść w ślady ojca jego młodsza córka, Żanna, nie mając odpowiedniego wykształcenia, a tylko wielką chęć, już w dorosłym wieku zaczęła malować i niebawem została uczestniczką sesji plenerowych „Dialogu”, organizowanych przez Panią doktor Urszulę Olbromską.

Malarstwo dla Bogdana Romaniuka było więcej niż zawodem i więcej niż pasją – było jego życiem. W ostatnich latach z powodu cukrzycy nagle zaczął tracić wzrok, lecz nie popadł w rozpacz, a nadal malował prawie po omacku, i – (o dziwo!) spod jego pędzla wychodziły obrazy w całkiem innym stylu – podobne do dzieł impresjonistów francuskich – lekkie, przezrocyste, zadziwiająco optymistyczne. Malować do ostatniego tchu – było największym marzeniem tego krzemienieckiego artysty. Tak się też stało. Przed śmiercią napisał powieść autobiograficzną.

Bogdan Romaniuk z pewnością może być uważany za człowieka spełnionego. Jedną z jego córek została kontynuatorką jego pasji artystycznej; dziesiątki absolwentów krzemienieckiej uczelni (obecnie Akademii Humanistyczno-Pedagogicznej im. Tarasa Szewczenki) zawdzięczają mu podstawy techniczne i wiedzę pozwalające na uprawianie malarstwa. Jego prace rozeszły się po świecie i zdobią ściany licznych galerii i wielbicieli jego talentu; a drzewa, posadzone przez Niego – kwitną i owocują.

Helena Hańkiewicz
Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu

DIALOG DWÓCH KULTUR — ZATRZYMANE W OBIEKTYWIE



ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР — ЗАФІКСОВАНЕ ОБ'ЄКТИВОМ



Zgodnie z tradycją Dialogu Dwoch Kultur, 4. września w dniu urodzin Juliusza Słowackiego, uczestnicy krzemienieckiego spotkania złożyli kwiaty na grobie Matki Poety – Salomei Słowackiej-Bécu na cmentarzu Tunickim w Krzemieńcu. Młodzież z Europejskiej Rodziny Szkół im. Juliusza Słowackiego, pod kierunkiem prof. Andrzeja Króla, odśpiewała hymn Szkoły *Testament mój*. Następnie uczestnicy udali się pod pomnik Tarasa Szewczenki, gdzie oddano hołd poecie ukraińskiemu.



Następnym punktem uroczystości była msza św. w intencji Juliusza Słowackiego i Marszałka Józefa Piłsudskiego w rzymskokatolickim kościele parafialnym p.w. św. Stanisława Biskupa i Męczennika.



Po mszy św. uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur przeszli ulicą Słowackiego do domu Poety, dziś muzeum Jego imienia. Część ulicy biegnącej przy murze dawnego Liceum Krzemienieckiego, w pobliżu muzeum, udekorowana była kwiatami, ułożonymi na stołach w różnobarwne bukiety i piękne, kolorowe kompozycje. „Święto Ulicy Słowackiego” jest organizowane tradycyjnie w dniu urodzin Wieszcza od wielu lat. W przygotowaniu święta bierze udział młodzież szkolna i akademicka, a także mieszkańcy miasta.



Wreszcie goście dotarli na dziedziniec Muzeum J. Słowackiego, gdzie odbyła się uroczystość otwarcia Dialogu Dwoch Kultur przez przedstawicieli Władz i Organizatorów. Część oficjalną zakończyły przemówienia na dziedzińcu muzeum, poprzedzone odegraniem hymnów narodowych. Podsumowaniem przemówień, w których wybijał się wątek pojednania, współpracy, doniosłej twórczości kilku wybitnych poetów, stanowił apel Krzysztofa Sawickiego, p. o. Konsula Generalnego w Łucku „że- byśmy byli dobrymi sąsiadami, a Słowacki dobrym patronem”.



W tym roku program Dialogu składał się z dwóch części: literacko-historyczno-muzealniczej i zabytkoznawczej. W dniach od 4 do 6 września odbyła się pierwsza część konferencji, którą podzielono na sesje naukowe: Literackie przyjaźnie polsko-ukraińskie w okresie dwudziestolecia międzywojennego; Polskie i ukraińskie drogi do niepodległości 1914-1920; Krzemieniec - miasto rodzinne wieszczki; Romantyzm polski i ukraiński; Wspólne dziedzictwo kultury: „Sztuka - obyczaje - ludzie”. W sumie wygłoszono około 80 referatów.



Od kilku lat podczas Dialogu młode pokolenie reprezentują uczniowie skupieni w Europejskiej Rodzinie Szkół im. Juliusza Słowackiego, prowadzonej przez polonistę Andrzeja Króla z Chorzowa. Byli oni głównymi aktorami programu „Happy Birthday - urodziny Julka” z tortem urodzinowym sponsorowanym przez młodzież. Poetycki obraz tej inscenizacji przedstawił Mariusz Olbromski: *Młodzież ubiera w szkolny fartuch pomnik Julka, tańczy wokół, przy gitarze to śpiewa to trochę błaznuje, dwieście róż wręcza, tort dzieli w urodziny Tego, który tu myślą wciąż powracał - lotem tęsknoty, a teraz cień Jego - byt czysty może się tu snuje jak bezpański pies, który się właśnie przybłąkał, gdy słońce nad Boną powoli zapada i wokół dworku błękitne kotary już snuje...* Młodzież wystąpiła też z programem *Od poezji Juliusza Słowackiego do wierszy Wisławy Szymborskiej. Stanisława Balińskiego poetyckie „Pożegnanie Krzemieńca”*.



Dialog Dwoch Kultur kultywuje pamieć Ireny Sandeckiej (1912-2010). Co roku delegacja sklada kwiaty na grobie znanej krzemienieckiej dzialaczki i poetki polskiej. Warto przypomniec jedno z ostatnich zdjec Pani Ireny (2009) w towarzystwie M. Olbromskiego i T. Merty, wiceministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który zginął w katastrofie pod Smoleńskiem.



Po zakonczeniu spotkania w Krzemieńcu, uczestnicy z Polski udali się w podróz na południe Ukrainy zachodniej. Po drodze odwiedzili zaprzyjaznioną szkołę im. J. Słowackiego w **Tarnopolu**, gdzie złożyli kwiaty pod tablicą poświęconą Poezji i spotkali się z młodzieżą i dyrekcją. Uczestnicy zwiedzili również izbę, gdzie zgromadzono pamiątki po J. Słowackim. Miłą niespodzianką były pamiątki po Czesławie Blicharskim, przedwojennym absolwencie II Gimnazjum im. J. Słowackiego, żołnierzu II wojny, autorze książek o historii Tarnopola, który przez lata zgromadził imponujące archiwum dotyczące miasta, z którego pochodził.



Następnie uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur udali się w dalszą podróż szlakiem twierdz kresowych. O twierdzach, bitwach i wojnach bardzo interesująco opowiadali prof. G. Nowik, płk T. Krząstek i płk Z. Palski. Najpierw zatrzymano się w **Trembowli**. Uczestnicy obejrzeli ruiny zamku na wzgórzu nad rzeką Gniezną. Początki tej warowni sięgają pocz. XIV w. Odwiedzono także kościół parafialny, wybudowany w roku 1926 wg projektu A. Szyszko-Bohusza z charakterystyczną kolumnadą.



Na dłużej zatrzymano się w malowniczo położonym nad rzeką Smotrycz **Kamieńcu Podolskim**. Uczestnicy zwiedzali zabytki miasta. Jednym z punktów programu był udział w uroczystej mszy św. w dniu 8 września 2016 roku, tj. w święto Narodzenia NMP, w katedrze p. w. Św. Apostołów Piotra i Pawła. Po mszy św. koncelebrowanej przez Kanclerza Kurii ks. Pawła Basystę, w kaplicy Przenajświętszego Sakramentu, została odsłonięta tablica ku czci „Biskupa Kamienieckiego Adama Stanisława Krasieńskiego 1714-1800, herbu Ślepowron, oddanego Bogu i Ojczyźnie, obrońcy niepodległości Rzeczypospolitej, orędownikowi sprawy konfederacji barskiej, współtwórcy Konstytucji 3 Maja 1791 r., Kawalerowi Orderu Orła Białego, w trzechsetną rocznicę urodzin”. Tablicę odsłonił ks. Roman Twaróg, proboszcz katedry oraz Roman F. Kochanowicz, dyrektor Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, który w swoim wystąpieniu przedstawił sylwetkę bpa Adama Stanisława Krasieńskiego. Tablica została wykonana przez Muzeum Romantyzmu w Opinogórze, ze składek mieszkańców regionu.



Uczestnicy zwiedzili ruiny zamku i pałacu w **Skale Podolskiej**. Z zamku, który zajmował cały cypel, pozostała tylko potężna baszta z XVI w., stojąca u jego nasady, i ruiny późniejszego pałacu. Zamek został wzniesiony w XIV w. przez ród Koriatiowiczów. Następnie po 1515 r. został znacznie rozbudowany przez Stanisława z Brzezia Lanckorońskiego (1465–1535) herbu Zadora, starostę kamienieckiego, później wojewodę sandomierskiego na polecenie króla Zygmunta Starego. W rodzie Lanckorońskich zamek znajdował się do 1706 roku. Potem właścicielami byli Tarłowie, którzy wybudowali widoczny do dzisiaj pałac stojący w obrębie murów. Od XIX w. do 1939 roku właścicielami byli Gołuchowscy.



Zamek w **Chocimiu** usytuowany jest na prawym, wysokim, skalistym brzegu Dniestru. Twierdza broniła krańców Rzeczypospolitej przed najazdami Turków. W roku 2007 budowla została zaliczona do „siedmiu cudów Ukrainy”.

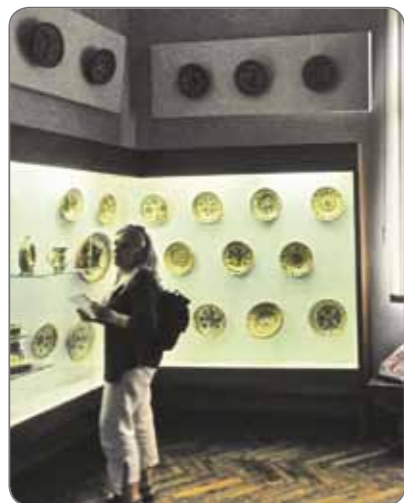


Na szlaku podróży znalazły się **Okopy Św. Trójcy**, resztki twierdzy bastionowej nad Dniestrem u ujścia Zbrucza, z której zachowały się bramy Lwowska i Kamieniecka. Pomysłodawcą i fundatorem twierdzy był hetman Stanisław Jan Jabłonowski. W marcu 1769 roku podczas konfederacji barskiej Kazimierz Pułaski bronił się tam przed atakami Rosjan. Trzygodzinna obrona kosztowała Pułaskiego śmierć 200 ludzi, z resztą swoich żołnierzy opuścił twierdzę i przepłynął przez Dniestr ratując życie. Część żołnierzy zginęła w gruzach spalonego kościoła, broniąc się do końca, a część dostała się do niewoli. Około 1928 roku w Okopach Świętej Trójcy zbudowano strażnicę KOP. Tamtejszy kościół Świętej Trójcy został spalony w 1943 roku przez oddział UPA i pozostawał w ruinie aż do 2012 roku, kiedy ponownie utworzono parafię i rozpoczęto odbudowę; kościół został konsekrowany 14 czerwca 2014 roku.

W **Zwańcu** pozostały ruiny twierdzy położone na stromym cyplu, nad rzeczką Zwańczyk. Zamek ten ze względu na bliskość granicy biegnącej Dniestrem i sąsiedztwo wielkiej twierdzy w Chocimiu, stał się ważnym ogniwem, najbardziej wysuniętego na południe systemu obronnego ziem Korony. Bronił tych ziem przed Kozakami Chmielnickiego, Turkami, walczyli tu też konfederaci barscy. Po włączeniu do zaboru rosyjskiego utracił znaczenie militarne. Odtąd zaczął się powolny proces dewastacji zamku, prowadzący do jego całkowitej ruiny. Do obecnych czasów zachowała się baszta północna ze strzelnicami, resztki baszty wschodniej i relikty budynku bramnego.



W czasie krótkiej wizyty w **Kołomyi** zwiedzano Muzeum Huculszczyzny, po którym oprowadzała nauczycielka języka polskiego w tym mieście p. Irena Hulaj. Podczas trwającej tam sesji poświęconej Iwanowi Franko i Stanisławowi Vincenzowi, prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa wygłosiła interesujący wykład *Huculszczyzna Stanisława Vincenza jako model świata*.



Ostatni dzień uczestnicy Dialogu Dwoch Kultur z Polski spędzili we **Lwowie**, gdzie tradycyjnie udali się na cmentarz Łyczakowski, a na cmentarzu Orłąt Lwowskich złożyli kwiaty. Tym razem starczyło czasu na spacer po zabytkach Lwowa, a nawet na zwiedzenie Lwowskiej Galerii Sztuki. I tym akcentem podróż na Ukrainę dobiegła końca.





25 września 2016 roku w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku miało miejsce zakończenie tegorocznego Dialogu Dwoch Kultur. Uczestniczyli w nim również goście z Ukrainy. W tegorocznym programie znalazły się:

- Relacja wraz z pokazem multimedialnym z przebiegu Dialogu Dwoch Kultur 2016 na terenie Ukrainy oraz otwarcie wystawy fotograficznej „Kamieniec – najslawniejsza twierdza dawnej Rzeczypospolitej” (fotografie: Jan Skłodowski, Tomasz Wierzejski);
- Otwarcie wystawy prac znakomitej artystki z Tarnopola, Natalki Sobkowycz, „Kwiaty lata”, wielokrotnej uczestniczki Warsztatów Kulturowo-Artystycznych w Krzemieńcu i w Polsce;
- Promocja rocznika „Dialog Dwoch Kultur” 2015 – redaktor części ukraińskiej: Switłana Wynnyczenko
- Promocja tomu *Bitwa o Ukrainę. Dokumenty Operacyjne 1 I – 24 VII 1920 r. cz. I (1 I – 11 V 1920 r.)* – prof. Grzegorz Nowik;
- Prezentacja książki: *Stefan Szajdak, autentysta, współzałożyciel grupy poetyckiej Wołyń* – prof. Lech Wojciech Szajdak (syn Autora).

I w tym roku odbył się kolejny plener fotograficzny. Tym razem był on dwuczęściowy. Uczestnicy przybyli na Dialog Dwoch Kultur wraz z kolegami ukraińskimi z Grupy „Pozytyw”, fotografowali Krzemieniec i ciekawe miejsca dookoła miasta, odwiedzili Dziewicze Skałki i Źródło świętej Anny. Pojechali do Podkamina – wołyńskiej Częstochowy, gdzie zainspirował ich także do pracy twórczej miejscowy cmentarz. Druga część pleneru odbyła się niejako w sposób samoistny na trasie z Krzemieńca do Kamieńca Podolskiego. Tomasz Wierzejski, Jan Skłodowski oraz Switłana Wynnyczenko, którzy mają duży dorobek w zakresie fotografii, a także prelegenci, utrwalali w obiektywie zabytki i pejzaże tego interesującego terenu. Fotografie z tak niezwykłego wyjazdu można było zobaczyć w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów na wystawie kończącej Dialog Dwoch Kultur.



НАТАЛІЯ СОБКОВИЧ „КВІТИ ЛІТА”

NATALIA SOBKOWYCZ „KWIATY LATA”

Наталія Собкович народилася у Вишнівці на Збаражчині. У 1987 році закінчила відділення „художнє ткацтво” Вишницького училища прикладного мистецтва, у 1997 - факультет теорії та історії мистецтва (мистецтвознавство) Української Академії Мистецтва (нині - Національна академія образотворчого мистецтва та архітектури). Займається живописом, графікою, у тому числі книжковою, gobеленом, батиком, пише статті на мистецькі теми. Дослідниця творчості українсько-американського художника Якова Гніздовського та образотворчої спадщини Богдана Лепкого.

Індивідуальні виставки: 1998 - виставка батиків і gobеленів в Тернопільському обласному художньому музеї; 2005 - виставка живопису і батиків в Бережанському краєзнавчому музеї; 2006-2007 - виставка „Жінки, коти і квіти” в Тернопільському обласному краєзнавчому музеї, обласному літературно-меморіальному музеї Юліуша Словацького у м. Кременець, Копичинському музеї театрального мистецтва Тернопілля; 2010 - виставка батиків «Враження про Перемишль» в Національному музеї Землі Перемишлянської в Перемишлі (Польща); 2012 - виставка ілюстрацій до казок Богдана Лепкого в Тернопільському обласному краєзнавчому музеї, Бережанському державному історико-архітектурному заповіднику, 2015 - виставка „Таємне життя квіткових” в Тернопільському обласному краєзнавчому музеї, Почаївському історико-художньому музеї, обласному музеї Юліуша Словацького в Кременці, 2016 - виставка „Квіти літа” в музеї Анни і Ярослава Івашкевичів в Ставіску (Польща).

З 2006 року і досі бере участь в художніх пленерах та післяплєнерових виставках, які щороку відбуваються в рамках українсько-польських літературно-мистецьких акцій „Діалог двох культур” в Кременці, Дрогобичі, Перемишлі, Болєстрашице. 2015 рік - участь в міжнародному плєнері в еко-курорті „Ізкі” (Закарпаття). Роботи зберігаються в музеях та приватних збірках Тернопільщини, Республіки Польща, США.

Лауреат обласної премії в галузі культури за підсумками 2015 року.



Na wystawę Natalki Sobkowycz „Kwiaty lata” złożyło się około 50 prac, wykonanych w okresie 2012-2016 w technice pastelii olejnych i suchych, oraz malarstwo na tkaninie. Prezentacja dorobku artystki wzbudziła duże zainteresowanie gości zebranych na wernisażu, a następnie zwiedzających Muzeum.



Natalia Sobkowycz urodziła się w Wiśniowcu w rejonie zbaraskim. W roku ukończyła wydział „tkactwa artystycznego” Szkoły Sztuki Użytkowej w Wyżnicy, w 1997 – wydział teorii i historii sztuki Ukrainińskiej Akademii Sztuki (obecnie – Narodowa Akademia Sztuk Pięknych i Architektury). Zajmuje się malarstwem, grafiką, między innymi książkową, techniką gobelinową, batikiem, pisze artykuły na tematy kulturalno-artystyczne. Bada twórczość malarza ukraińsko-amerykańskiego Jakuba Gniazdowskiego oraz malarskie dziedzictwo Bohdana Łepkiego.

Wystawy indywidualne: 1998 – batiku i gobelinu w Tarnopolskim Obwodowym Muzeum Sztuki; 2005 – malarstwa i batiku w Brzeżańskim Muzeum Regionalnym; 2006-2007 – „Kobiety, koty i kwiaty” w Tarnopolskim Obwodowym, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu; 2010 – wystawa batiku „Przemyskie impresje Natałki Sobkowycz” w Muzeum Narodowym Ziemi Przemyskiej w Przemyślu (Polska); 2012 – wystawa ilustracji do baśni Bohdana Łepkiego w Tarnopolskim Obwodowym Muzeum Regionalnym, Brzeżańskim Państwowym Rezerwacie Historyczno-Architektonicznym, 2015 – wystawa „Ukryte życie kwiatów” w Tarnopolskim Obwodowym Muzeum Regionalnym, Poczajowskim Muzeum Historii i Sztuki, Muzeum Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu, 2016 – wystawa „Kwiaty lata” w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku (Polska). Od roku 2006 roku uczestniczy w plenerach artystycznych i wystawach poplenerowych, w ramach ukraińsko-polskich spotkań literackich i artystycznych Dialog Dwoch Kultur w Krzemieńcu, Drohobyczu, Przemyślu, Boleszycach.

Od roku 2015 bierze udział w plenerze międzynarodowym w uzdrowisku ekologicznym „Izki” (Zakarpacie). Jej prace znajdują się w muzeach i zbiorach prywatnych Tarnopola i Polski. Laureatka nagrody regionalnej w zakresie kultury za rok 2015.



Piotr Gliński

List do uczestników „Dialogu Dwoch Kultur” 5

Krzysztof Jaraczewski

List do uczestników „Dialogu Dwoch Kultur” 6

Grzegorz Nowik

Przedmowa 7

Mariusz Jerzy Olbromski

Wstęp..... 9

Anna Milewska-Młynik

Sentymentalna podróż ze Słowackim w tle. Dialog Dwoch Kultur 2016..... 12

JULIUSZ SŁOWACKI A ROMANTYZM POLSKI I UKRAIŃSKI

♦
ЮЛІУШ СЛОВАЦЬКИЙ

І ПОЛЬСЬКИЙ ТА УКРАЇНСЬКИЙ РОМАНТИЗМ

Władysław Makarski

Świadomość poetycka Słowackiego..... 19

Słowacki's poetic consciousness 28

Григорій Шгонь

Бездержавний романтизм. Естетико-духовний вимір
(Ю. Словацький, Т. Шевченко) 29

Stateless romanticism. Aesthetic and spiritual dimensions
(J. Słowacki, T. Shevchenko) 33

Włodzimierz Toruń

Juliusz Słowacki i Kornel Ujejski 34

Juliusz Słowacki and Kornel Ujejski 38

Beata Żółkiewicz-Siakantaris

Spotkanie Juliusza Słowackiego z Grecją
w „Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu” – kilka refleksji..... 39

Juliusz Słowacki's meeting with Greece
in „A journey to the Holy Land from Naples – a few reflections 45

Марина Павленко

Анеля Моценська – „Уманська квітка”
в житті і творчості Юліуша Словацького 47

SPIS TREŚCI

Aniela Moszczeńska – „Uman flower”
in life and artistic creation of Juliusz Słowacki 52

Lech Wojciech Szajdak

Wokół odsłonięcia pierwszego na ziemiach polskich pomnika
Juliusza Słowackiego w Miłostawiu w 1899 roku 53

On unveiling the first monument of Juliusz Słowacki
in the Polish lands in Mirosław in 1899 59

Beata Woźniak

Relacje Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego w świetle
opinii uczonych i publicystów XIX i początku XX wieku 60

Relations between Juliusz Słowacki and Zygmunt Krasiński
in the light of humanistic opinions of the scientific staffs expressed
in press articles from the 19th and the beginning of the 20th centuries 70

Тетяна Якубова

Книги Ю. Словацького: провенієнції та книгознавчі особливості 71

Books by Juliusz Słowacki: provenances and bibliological features 75

Ярослав Матвіїшин

Переклади та інші рукописні матеріали, що стосуються
Юліуша Словацького, в архівах і бібліотеках Києва 76

Translations and other manuscripts materials
relating to Juliusz Słowacki in the Kyiv's archives and libraries 84

Mariusz Jerzy Olbromski

Міędzy Krzemieńcem i Paryżem 85

Between Krzemieniec and Paris 95

KRZEMIENIEC – MIASTO RODZINNE WIESZCZA

♦
КРЕМЕНЕЦЬ – РІДНЕ МІСТО ПРОРОКА

Urszula Olbromska

Dworki starego Krzemieńca widziane oczami
Mieczysława Orłowicza i obecnie 99

Manor houses of old Kremenets as seen with the eyes
of Mieczysław Orłowicz and now 108

Anna Milewska-Młynik	
<i>Rozśpiewany Krzemieniec</i>	109
<i>The singing Kremenets</i>	118
Тамара Сеніна	
<i>Особливості демографічних процесів Єврейської національної меншини в м. Кременці і регіоні у 1438–2016 рр.</i>	119
<i>Specific features of demographic processes concerning Jewish national minority group in Kremenets and the Kremenets region in 1438–2016</i>	128
Jan Skłodowski	
<i>Biblioteki dawnych szkół w Krzemieńcu</i>	129
<i>Libraries in old schools of Kremenets</i>	138
Maria Wrzeszcz	
<i>Krzemieniecki proboszcz męczennik. Ks. Stefan Iwanicki (1904–1943)</i>	139
<i>Rev. Stefan Iwanicki (1904–1943), a parish priest and martyr from Kremenets</i>	151

ŚLADAMI WSPÓLNEGO DZIEDZICTWA

СЛІДАМИ СПІЛЬНОЇ СПАДЩИНИ

Дмитро Павличко	
<i>Україна в поезії Ярослава Івашикевича</i>	155
<i>Ukraine in the poetry of Jarosław Iwaszkiewicz</i>	162
Mirosława Ołdakowska-Kufłowa	
<i>Homerycka wizja świata w cyklu „Na Wysokiej Poloninie”</i>	
<i>Stanisława Vincenza</i>	163
<i>Homeric vision of the world in the cycle „Na Wysokiej Poloninie”</i>	
<i>(On the High Uplands) by Stanisław Vincenz</i>	172
Микола Васильчук	
<i>Українська романтична поезія XIX століття: Гуцульський ракурс</i>	173
<i>Ukrainian romantic poetry of the XIX century: the Hutsul perspective</i>	178
Dorota Janiszewska-Jakubiak	
<i>Prace konserwatorskie w kościele poddominikańskim p.w. Św. Mikołaja w Kamieńcu Podolskim</i>	179
<i>Restoration work in the Dominican Church of st. Nicolas in Kamianets-Podolskyi</i>	190

Ірина Зінків	
<i>Вертикальні псалтирі в іконографії українського і польського середньовіччя</i>	192
<i>Psalters with a vertical grip in the Ukrainian and Polish Middle Ages iconography</i>	199
Marta Trojanowska	
<i>Kresowe wizerunki maryjne. Obecne problemy badawcze</i>	200
<i>Pictures of Virgin Mary in the Eastern borderland. The present research problems</i>	211
Jan Wolski	
<i>Ukraińsko-polskie bruderszafty poetyckie</i>	212
<i>Ukrainian-Polish poetic brudershafts</i>	220
Лілія Овдійчук	
<i>Біографія українського генія Тараса Шевченка в реценції Є. Єнджеєвича, Є. Рослицького та М. Середюка</i>	221
<i>Biography of Ukrainian genius Taras Shevchenko in the reception of J. Jędrzejewicz, E. Roslytskyi and M. Seredyuk</i>	226
Ольга Яручик	
<i>Реценція української літератури на сторінках польського часопису „Wiadomości Literackie” (1924–1939)</i>	227
<i>Ukrainian literature reception on the pages of Polish magazine „Literary News” (1924–1939)</i>	232
Данило Кравець	
<i>Польська проблематика в публіцистиці Мирослава Прокопа</i>	233
<i>Polish topic in Myroslaw Prokop’s publicism</i>	238
Лариса Донченко	
<i>Домінантні мотиви творів Ніли Зборовської в контексті української літератури</i>	239
<i>Dominant motives in Nila Zborowska’s works in the context of Ukrainian literature</i>	244
Майя Гарбузюк	
<i>Перша сценічна версія „Марії” А. Мальчевського на польському кону (1831): „Український роман” без України</i>	245
<i>The first polish stage version of the poet „Maria” by A. Malczewski (1831): „Ukrainian novel” without Ukraine</i>	251

Maria Krystyna Orłowicz	
<i>Wielkie postacie z kresów Maria Reyowa z d. Potocka oraz zamek Branickich w Montrésor – wielowiekowy ośrodek kultury polskiej nad Loarą</i>	252
<i>Great figures of the Polish Eastern borderland Maria Rey from the Potockis’ and the branickis’ castle in Montrésor – a centuries-old center of the Polish culture on the Loire</i>	257
Олександр Левченко	
<i>Польські інтелектуали – лауреати нобелівської премії у творчих зв’язках з Україною</i>	259
<i>Polish intellectuals – nobel laureates in a creative relationship with Ukraine</i> ..	266
Marta Gugała	
<i>Poezja trudnej historii. Tematy polsko-ukraińskie w twórczości Wojciecha Wencła</i>	267
<i>Poetry of the difficult history. Polish-ukrainian subjects in the works by Wojciech Wencel</i>	272
Stanisław Dziedzic	
<i>Pani Radczyni – Antonina Domańska</i>	273
<i>Antonina Domańska, the councillor’s wife</i>	283
Ольга Василюшин	
<i>Іван Франко та Лесь Курбас: на перехресті творчостей.</i>	284
<i>Ivan Franko and Les Kurbas: at the crossroads of creativity</i>	288
Наталія Стрілець	
<i>Леся Українка в літературознавчій та образотворчій спадщині Богдана Лепкого</i>	289
<i>Lesya Ukrainka in Bohdan Lepky’s literary criticism and fine art heritage</i>	292
Роман Дубровський	
<i>Поезія на всі смаки, або стилістичне навантаження густативної лексики в поетичних текстах Галини Гордасевич</i>	293
<i>Poetry for all tastes, or stylistic marking of gustative vocabulary in poetic texts by Galina Hordasevych</i>	297
Андрій Кузьменко	
<i>Концепція Вітторіо Лампуньяні про місце архітектури у процесі трансформування образу музею упродовж XX ст.</i>	298
<i>Vittorio Lampugnani’s concept of the architecture’s role in the transformation of the museum’s image in the twentieth century</i>	300

POLSKIE I UKRAIŃSKIE DROGI DO NIEPODLEGŁOŚCI

ПОЛЬСЬКІ ТА УКРАЇНСЬКІ ШЛЯХИ ДО НЕЗАЛЕЖНОСТІ

Grzegorz Nowik	
<i>Ukraina w koncepcjach geopolitycznych Józefa Piłsudskiego. Cz. II</i>	303
<i>Ukraine in geopolitical concepts of Józef Piłsudski. Part II</i>	336
Людмила Ромащенко	
<i>Гайдамацьке повстання в художній інтерпретації Т. Шевченка і Ю. Словацького</i>	338
<i>Revolt of haydamak in artistic interpretation of M. Shevchenko and J. Slowacki</i>	346
Maria Kopycińska-Lehun, Jacek Myszkowski	
<i>Brzeżańczycy w powstaniu styczniowym. Na podstawie relacji Stanisława Wiszniewskiego</i>	347
<i>Berezhany inhabitants in the January Uprising. Based on the account by Stanisław Wiszniewski</i>	356
Петро Кралюк	
<i>Варшавський договір 1920 р.: український погляд</i>	357
<i>Treaty of Warsaw (1920): Ukrainian opinion</i>	362
Надія Білик	
<i>Парламентська діяльність Богдана Лепкого в контексті українсько-польських взаємин</i>	363
<i>Bohdan Lepkyi’s parliament activity in the context of Ukrainian-Polish relations</i>	367
Олег Василюшин	
<i>Борис Харчук в умовах тоталітарного режиму</i>	368
<i>Borys Kharchuk under the totalitarian regime</i>	374

SPOTKANIA LITERATÓW ♦ ЛІТЕРАТУРНІ ЗУСТРІЧІ

Lech Wojciech Szajdak	
<i>Stefan Szajdak. Wiersze wybrane z tomu „Blisko i bliżej”</i>	377
Лех Войцех Шайдак.	
<i>Стефан Шайдак. Вибрані вірші з тому „Близько і ближче”</i>	377

Krzysztof Sawicki	
<i>Wiersze wybrane z tomu „Okolice świata”</i>	394
Mariusz Olbromski	
<i>Wiersze z błękitnego notatnika</i>	401
Krzysztof Kołtun	
<i>Wesele z Roztoki</i>	405
Bartłomiej Łuczak	
<i>Dialogi</i>	415

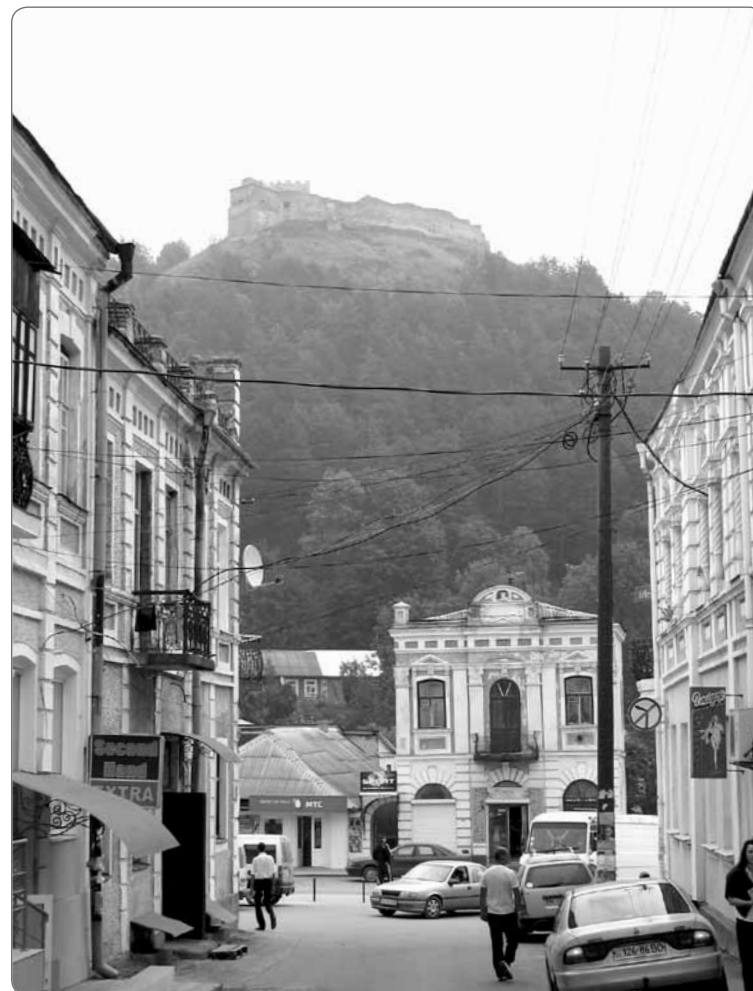
IN MEMORIAM ♦ В ПАМ'ЯТЬ

Helena Hańkiewicz	
<i>Pamięci Bogdana Romaniuka</i>	419

DIALOG DWÓCH KULTUR – ZATRZYMANE W OBIEKTYWIE

ДІАЛОГ ДВОХ КУЛЬТУР – ЗАФІКСОВАНЕ ОБ'ЄКТИВОМ	422
---	-----

<i>Наталія Собкович „Квіти літа”</i>	440
<i>Natalia Sobkowycz „Kwiaty lata”</i>	440



Fot. Krystyna Grzegocka



Fot. Switłana Wynnyczenko



Fot. Urszula Olbromska